Rev. John Kaplinski, O. M. C.

KAZANIA i PRZEMOWY PASTERSKIE

DO LUDU WIEJSKIEGO.

KAROL JÓZEF FISCHER
BISKUP TYT. MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI.

KAZANIA
I PRZEMOWY PASTERSKIE
DO
LUDU WIEJSKIEGO.

TOM IV.

obejmujący czas od Pierwszej Niedzieli Postu do Zielonych Świątek włącznie.

WYDANIE DRUGIE.

Rev. John Kapliński, O. M. C. Rector.

Tak mają (pasterze) stósować swoją naukę, aby ją słuchający zrozumieć mogli, a gdy napełnią duchownym pokarmem umysły tych, których myśli są ćwiczone, aby też maleńkim nie dopuszczali głodem umierać, jako tym, którzy chleba żądając *nie mają, ktoby im go ułamał.* (Tr. 4.)

Katech. Rzym. Przedm. Nr. 11.

PRZEMYŚL .·. NAKŁADEM KSIĘGARNI A. JUSZYŃSKIEGO .·. MCMVIII.
WARSZAWA .·. GEBETHNER I WOLFF.
PRZEMYŚL, CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ" JANA ŁAZORA.

Nihil obstat.

Premisliae d. 29. Maji 1908.

Jacobus Federkiewicz
Decanus Capituli
Censor librorum.

N. 2827.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Episcopali r. l.

Premisliae d. 5. Junii 1908.

† Josephus Sebastianus
Episcopus.

CZĘŚĆ I.

KAZANIA NIEDZIELNE.

KAZANIE

na Niedzielę XIII. po Świątkach.

O wdzięczności.

Czyliż nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec.

Łuk. 17, 17. 18.

Najmilsi! Słysząc na początku dzisiejszej Ewanielii św., że Pan Jezus uzdrowił dziesięciu mężów trędowatych, którzy nie mogąc dla zaraźliwej swej choroby zbliżyć się do Niego, wołali nań zdaleka: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* —, spodziewaliście się zapewne słyszeć dalej w tej Ewanielii, że ci dziesięciu mężowie widząc się uzdrowionymi, gorące Panu Jezusowi dzięki czynili. Tymczasem Ewanielia św. opowiada, że tylko *jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze u nóg Jego dziękując,* a ten jeden był nie Żyd, tylko niewierny Samarytanin, inni zaś zaniedbali dziękczynienia. To też uskarżył się Pan Jezus na tę niewdzięczność mówiąc: *Czyliż nie dziesięciu jest uzdrowionych, a dziewięciu gdzież są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec?*

Niewdzięczność jest, Najmilsi, i w naszych czasach bardzo częstym grzechem; dlatego dzisiaj uczynimy rozmyślanie krótkie o cnocie wdzięczności i grzechu niewdzięczności.

Jaka jest nauka chrześcijańsko-katolicka o wdzięczności i niewdzięczności, to sobie przypomnimy w I. części; czy wypełniamy obowiązek wdzięczności, czy nie dopuszczamy się grzechu niewdzięczności, to rozważymy w II. części tego rozmyślania.

Ducha świętego poprośmy o pomoc przez przyczynę Matki Bożej.

Zdrowaś Maryo!

I.

1. Wdzięczność jest to cnota, która sprawia, że dobrodziejom naszym wynagradzamy ich dobrodziejstwa. Trzy są stopnie wdzięczności; pierwszy: cenić otrzymane dobrodziejstwo, drugi: za nie dziękować, trzeci: dobrodziejstwo dobrodziejstwem odpłacać. Nie zawsze jednak potrzebuje wdzięczność w tych wszystkich trzech stopniach się objawiać, często sam pierwszy wystarczy; jaśniej: nie zawsze mamy obowiązek dziękować za dobrodziejstwo, dobrodziejstwo dobrodziejstwem odpłacać, ale często to samo, że się ceni otrzymane dobrodziejstwo, już wystarcza do zadosyćuczynienia obowiązkowi wdzięczności, bo wdzięczność polega na wewnętrznem ducha usposobieniu.

Wdzięczność winniśmy wszystkim dobrodziejom naszym. Tego uczy nas Pan Bóg w Piśmie św., na niezliczonych miejscach np. w dzisiejszej Ewanielii, — także słowy Apostoła: *Wdzięcznymi bądźcie* (Kol. 3, 15), — słowy Księgi Przypowieści: *Kto oddaje złe za dobre, nie wyjdzie złe z domu jego* (17, 13). Tego nas uczy nawet rozum i wrodzony każdemu człowiekowi zmysł słuszności.

Największą jednak wdzięczność winniśmy Bogu; Bóg bowiem jest największym dobrodziejem naszym. On będąc istotą najdoskonalszą, najwyższą, obsypuje nas, istoty wobec Niego tak nikczemne, nas, którzy przez grzechy zasługujemy raczej na Jego gniew, niż na Jego łaski, dobrodziejstwami niezliczonemi tak co do duszy, jak i co do ciała. I dlatego to, że tak wielka wdzięczność należy się od nas Bogu, Kościół św. te słowa: *Deo*

gratias, Bogu dzięki, powtarza w Brewiarzu, czyli pacierzach kapłańskich codzień aż 25 razy.

Wdzięcznymi Bogu powinniśmy być za wszystko, dobre i złe. I to bowiem, co my nazywamy złem albo nieszczęściem, jest w istocie dobrodziejstwem Bożem. Bóg dla naszego dobra duchownego zsyła nam czasem złe doczesne. Dlatego Tobiasz dziękował Bogu za chorobę tak samo jak za uzdrowienie mówiąc: *Błogosławię Cię Panie Boże Izraelski, iżeś Ty mnie skarał i Tyś mię uzdrowił* (11, 17), — a święty Paweł upomina Tessaloniczan: *We wszystkiem dziękujcie* (I. 5, 18). I kapłan z rozkazu Kościoła we Mszy św. w prefacyi tak mówi lub śpiewa: *Prawdziwie godna i sprawiedliwa rzecz jest, słuszna i zbawienna, abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.*

2. Grzech przeciwny cnocie wdzięczności zwie się niewdzięcznością. Niewdzięczność jest grzechem szkaradnym, we wielu wypadkach śmiertelnym. Wrodzony każdemu zmysł pouczający, co dobre, a co złe, tak mocno przekonuje o jego szkaradzie, że ludzie niewdzięczność nazwali *czarną:* „czarna niewdzięczność", mówią ludzie, gdy słyszą, że ktoś okazał się niegodnym otrzymanej łaski.

Tak samo, jak są stopnie wdzięczności, są i stopnie niewdzięczności. Sześć ich wyliczają nauczyciele duchowni; pierwszy: nie odpłacać dobrodziejstwa, chociaż dobrodziej jest w potrzebie i jest możność pomódz mu; drugi: milczeć o dobrodziejstwie i nie dziękować za nie, chociaż jest do tego sposobność i przyzwoitość tego wymaga; trzeci; nie cenić dobrodziejstwa, nie uznawać go za dobrodziejstwo; czwarty: złem za dobre odpłacać; piąty: dobrodziejstwo otrzymane ganić; szósty: wyrządzoną łaskę mieć za wyrządzoną krzywdę.

Oto jest, Najmilsi, krótko w najgłówniejszych zarysach przedstawiona nauka chrześcijańsko-katolicka o cnocie wdzięczności i o przeciwnym jej grzechu.

II.

A teraz zastanówmy się, czy wypełniamy obowiązek wdzięczności, czy nie dopuszczamy się grzechu niewdzięczności.

Zdaje mi się, że za naszych czasów tak samn, jak za czasów Pana Jezusa na dziesięciu ludzi z aledwie jeden umie być wdzięcznym za dobrodziejstwa, jakie od Boga i od ludzi odbiera.

1. Widzimy w naszych czasach pełno niewdzięczności względem rodziców. Rodzice są po Bogu największymi dobrodziejami naszymi. Jak wielkimi dobrodziejami są rodzice, ten w całej zupełności ocenić zdoła, kto ich w dziecięctwie stracił. Pytajcie sierót, one wam powiedzą, czem są rodzice. Kto zdoła policzyć starania, prace, zabiegi, trudy, jakie ponoszą rodzice we wychowaniu dzieci? Kto zdoła zmierzyć gorącość uczucia, jakiem pałają rodzice względem dzieci? Pomimo to jak często dzieci małe rodziców obrażają, zasmucają, jak często dzieci wielkie rodziców znieważają, z domu wypędzają, chleba im żałują, śmierci im życzą! Staremu ojcu, starej matce najlepiejby było, gdyby dzieciom swym dorosłym gospodarstwo oddali i sami przy nich siedzieli spoczywając po trudach u schyłku życia. Ale biada tobie ojcze, biada tobie matko, jeżeli oddacie waszą chatę, waszą rolę dzieciom; wnet one zapomną o waszych pracach, waszych troskach około nieh i tych pieszczotach, któremiście je w młodości obsypywali; wnet od nich usłyszycie te słowa: „Nic nie robicie tatusiu, mamusiu, a jeść wam trzeba dać“; wnet i wnuczęta wasze swych rodziców przykładem zachęcone zaczną się urągać starości waszej, zgrzybiałości waszej, spracowanym, pochylonym barkom waszym, siwym włosom waszym, którym właśnie cześć się należy!

Jak rodzice, tak i inni dobrodzieje doznają niewdzięczności. Dzisiaj, gdy dasz jałmużnę ubogiemu, to on zanim powie „Bóg zapłać“, dobrze patrzy, wieleś mu dał, i często, choć ci w oczy podziękuje, poza oczy skąpcem cię zowie. Pożycz komu coś, a bez dobrego weksla, daj komu na odrobek: będziesz ty widział tę rzecz pożyczoną, ten odrobek, tak jak przeszłoroczny śnieg. Upomnij się u dłużnika, by ci oddał, odrobił, a będziesz miał zeń nieprzyjaciela. Znam jednego księdza, stąd daleko, około dziesięciu mil, który przeszłego roku na wiosnę, gdy był głód, zlitował się nad swymi parafianami i dawał im zboże na odrobek. Gdy przyszło żniwo, musiał z innych parafij ludzi do żniwa sprowadzać; inaczejby mu było zboże na polu zmarniało.

Ludzie mu odrobić tego, co wzięli, nie chcieli, a gdy kazał wołać za pieniądze, to i tak nie chcieli iść, bo się bali, że tylko tak każe wołać, a gdy pójdą, to im przypomni, że mu są winni odrobek i nie wypłaci. I mówili: „Miał, to dał; gdyby był nie miał, toby nam był nie dał; gdyby nam był nie dał, tobyśmy mu nie byli winni.“ A było to we dwa lata po rekolekcyach, jakie się w owej parafii odbyły! O wy, którzy możecie świadczyć dobrodziejstwa, bo macie na to środki, macie dostatek, świadczcie dobrodziejstwa, ale nie w nadziei doznawania wdzięczności od ludzi, lecz z chrześcijańskiaj miłości Boga i bliźniego i przez wzgląd na nagrodę w niebie.

2. Niewdzięcznymi są ludzie dla ludzi, dobrodziejów swoich, — niewdzięcznymi też są dla Boga, największego dobrodzieja swego. Każdy grzech to czarna niewdzięczność względem Boga, a ileż my to tych grzechów popełniamy! Bóg stworzył nas, a stworzył na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, stworzył abyśmy wiecznie z Nim byli szczęśliwymi. Dla nas stworzył świat cały, nie zapomniał o żadnej potrzebie naszej, zgotował nam na świecie i przyjemności. Bóg nas, gdyśmy upadli, dźwignął z upadku zasługami przelanej krwi Syna Swego który dla nas stał się człowiekiem. Bóg dla nas ustanowił Kościół, Sakramenta, Bóg nam dał stróżów w duchach niebieskich, matkę w Matce Swojej. A my niepomni tylu dobrodziejstw, jak często Go grzechami obrażamy! Nie ma chwili, w którejby nam Bóg jakiego dobrodziejstwa nie świadczył, ale i mało chwil, w którychbyśmy Boga jakim grzechem nie obrażali. Skarzy się dlatego Bóg na nas u Micheasza Proroka (2, 3): *Ludu mój, cóżem ci uczynił albo w czemem ci się uprzykrzył? Odpowiedz Mi!* i u Izajasza Proroka (1, 2): *Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni Mię wzgardzili!*

Kończąc, muszę, Najmilsi, acz z bólem serca, wytknąć wam jeden rodzaj niewdzięczności względem Boga, a mianowicie niewdzięczność za urodzaje i szczęśliwe zbiory. Oto, najmilsi, na wiosnę, gdy zasiejecie, wtedy prosicie Boga o urodzaje, każda gmina daje osobno na Mszę św. i każda gmina na swoją Mszę św. przychodzi w procesyi, niekiedy z chorągwią

lub obrazem, ze śpiewem nabożnym. To bardzo pięknie. Ale gdy Pan Bóg da urodzaje, gdy zbierzecie szczęśliwie zboża z pól waszych, wtedy nie odprawiacie procesyi do kościoła na podziękowanie Panu Bogu, tylko wtedy odprawiacie procesyę do karczmy, tam wyprawiacie kiermasz, pijatykę, muzykę, tańce, przyczem się nie obejdzie bez wielu grzechów. W niektórych wsiach trwa kiermasz przez trzy dni po sobie następujące: niedzielę, poniedziałek i wtorek, i przez trzy wieczory jest muzyka w karczmie. A jeszcze do tego, co wieś, to kiedyindziej kiermasz, żeby muzykanci mogli wszędzie grać i żeby można nietylko w swojej, ale jeszcze i w drugiej wsi pić i tańczyć! Co za głupi zwyczaj, a co gorsza, co za grzeszny zwyczaj! To dlatego, żeś z pola zebrał, masz zaraz przepić? Będziesz miał pijaku kiermasz, gdy przyjdzie przednowek; pachanę wtedy będziesz jadł i to nie posoloną! Może się będziecie wymawiać: „Myśmy kiermaszu nie zaprowadzili, tylko ojcowie nasi, tak zawsze bywało". Na to ja wam powiem: ojcowie wasi byli tak ludzie ułomni, jak i wy, i jedno robili dobrze, a drugie źle, czasem dobrze robili, a czasem grzeszyli. Więc co dobrego ojcowie wasi zaprowadzili, to zachowajcie, a co złego, to znieście. Jak pojedyńczy człowiek, tak i cały lud nie powinien stać na jednem miejscu, ale postępować, wzrastać w mądrości i łasce u Boga, stawać się coraz lepszym, coraz doskonalszym, coraz świętszym!

Kto kiermasze zaprowadził i kiedy, tego ja nie wiem. To wiem, że naród nasz w świecie zasłynął z tego, że umiał być wdzięcznym. Wielu z was było w Krakowie, i widzieliście pod Krakowem trzy mogiły: Mogiłę Krakusa, mogiłę Wandy i kopiec Kościuszki. Cóż to są za mogiły? Pod mogiłami Krakusa i Wandy według podania spoczywają Krakus, dawny król polski, i jego córka Wanda, dziewica, która po śmierci ojca Polakom królowała. Dziejów ich bliżej nie znamy; i to, co mówią, że Wanda się utopiła, nie jest pewnem; jeśli się utopiła, to źle zrobiła. To jest pewnem, że musieli oni narodowi wiele dobrego zrobić, skoro im naród tak piękne mogiły usypał. Ale i narodowi chwała, że umiał za dobrodziejstwa być im wdzięcznym, usypał nad ich grobami mogiły, pomniki trwalsze od spiżowych! Jaki piękny przykład wdzięczności! A był jeszcze wtedy naród polski pogańskim, nie znał jeszcze prawdziwego

Boga! — Kopiec Kościuszki jest niedawnym, powstał po rozbiorze Polski. Kościuszko pod nim nie leży, ale usypali go Polacy pamięci i czci ukochanego Naczelnika, dzielnego obrońcy Ojczyzny!

Najmilsi, wstępujmy w ślady dziadów naszych, którzy umieli być wdzięcznymi nawet wtedy, gdy jeszcze byli poganami, i ojców naszych, którzy obowiązku wdzięczności nie zapomnieli nawet w nieszczęściu! Bądźmy wdzięcznymi dobrodziejom naszym ludziom, a najwdzięczniejszymi największemu dobroczyńcy naszemu, Bogu! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XIV. po Świątkach.

Dlaczego Pan Bóg krzyże na nas zsyła.

Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

Mat. 6, 32.

Najmilsi! W dziwnie pięknej Ewanielii dzisiejszej Pan Jezus nas zapewnia, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, że Pan Bóg wie, czego potrzebujemy, myśli o nas, ma o nas staranie, jest Ojcem naszym najdobrotliwszym. *Nie troszczcież się mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? — Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie,* — tak mówi Pan Jezus. I na potwierdzenie tego, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, przytacza, że nawet o stworzenia nierozumne, ptaki niebieskie i kwiaty polne, Bóg ma staranie. *Wejrzyjcie,* mówi, *na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyliście wy nie daleko ważniejsi niż one? — Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą; a powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z nich. A jeźli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary!*

Wiara w tę czuwającą nad nami Opatrzność Boską chwieje się niekiedy w ludziach, jeżeli przychodzą na nich krzyże i cier-

pienia. Niejeden człowiek, gdy nieurodzaj go dotknie i głód jemu i jego rodzinie dokuczać zaczyna, gdy śmierć wydrze mu drogą osobę, ojca, matkę, dobroczyńcę, dziecię, gdy krzywdy od bliźnich doznaje, zaczyna wątpić o Opatrzności Boskiej i poczyna bluźnić Bogu i mówić: „Jeżeli Bóg ma pieczę o mnie, czemuż na mnie te uciski przyszły? Chyba Bóg nie wie o nędzy mojej, chyba o mnie zapomniał, chyba albo nie chce, albo nie może mi dopomódz, z toni nędzy i nieszczęścia mię wyrwać".

Abyśmy w krzyżach i uciskach jakie na nas spadają lub spaść mogą, nie chwiali się we wierze w Opatrzność Boską, zastanowimy się nad tem, d l a c z e g o P a n B ó g k r z y ż e n a n a s z s y ł a.

Wiem, Najmilsi, że krzyże niektórych z was są bardzo ciężkie. Niektórzy z was są bardzo ubodzy, a ciężka to rzecz głód i chłód znosić, cięższa jeszcze na głód i chłód swych dzieci patrzeć, a niemódz zaradzić. I tym też, którzy mają z czego żyć, nie brak innych krzyżyków, bo mówi przysłowie, że „niema kącika bez krzyżyka". Dlatego bardzo pożytecznie będzie rozważyć dlaczego Bóg krzyże zsyła, jak cierpienia ludzkie godzą się z Opatrznością Boską.

Abyśmy z tej nauki korzyść odnieśli, wezwawszy już pieśnią pomocy Ducha św., wezwijmy jeszcze N. P. Maryi, Pocieszycielki utrapionych, żeby nam łaskę dobrego rozmyślania wyjednała!

Zdrowaś Maryo!

I.

Wkłada na nas Pan Bóg krzyże po pierwsze często j a k o k a r ę z a g r z e c h y.

Cierpienia wogóle są skutkiem grzechu pierwszych rodziców naszych. Zaledwie oni zgrzeszyli, rzekł Bóg do matki rodzaju ludzkiego: *Rozmnożę nędze twoje,* a do ojca: *iż jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego: ciernie i osty rodzić ci będzie, — w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś powstał* (Gen. 3). Dzieci Adama w miarę, jak winy własne dodają do winy jego, zwiększają też

swoje cierpienia. — Ostateczny wymiar kar za grzechy, równie jak nagrody za dobre uczynki, nastąpi dopiero na drugim świecie; nieraz Pan Bóg na tym świecie nie karze nawet wielkiego grzesznika, a czyni to w nieskończonej mądrości i dobrotliwości Swojej, n. p. nie karze grzesznego ojca rodziny, by przez to nie ucierpiały niewinne jego dzieci. Często jednak Pan Bóg, jeżeli to w mądrości Swej za słuszne uważa, karze grzechy już na tej ziemi.

Zaledwie zgrzeszył Kain, rzekł Pan Bóg do niego: *Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swoją i przyjęła krew brata twego z ręki twojej; gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi* (Gen. 4, 11, 12).

Potop, ta największa klęska na ziemi, był karą za grzechy. *Ziemia skaziła się przed Bogiem, i napełniła się nieprawością. A gdy ujrzał Bóg ziemię być skażoną, bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą przed Bogiem, rzekł Bóg do Noego: Koniec wszelkiemu ciału przyszedł przedemną; napełniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich, a Ja wytracę je ze ziemią* (Gen. 6, 11—13).

Tak samo zburzenie Sodomy i Gomory było karą za grzechy ludzkie. Mieszkańcy tych miast wielkich i kwitnących byli tak grzesznymi, że nie znalazło się między nimi ani dziesięciu sprawiedliwych. Wtedy rzekł Pan Bóg do Abrahama: *Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się, i grzech ich zbytnie ociężał* (Gen. 18, 20). Jaki krzyk? Grzechy mieszkańców tych miast wołały o pomstę do nieba. I wtedy Pan Bóg, wywiódłszy ze Sodomy sprawiedliwego Lota z rodziną, spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia z nieba, *i wywrócił te miasta i wszystką wokół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi* (Gen. 19, 25).

Mojżesz, będąc już bardzo starym i czując się blizkim śmierci, przypomniał Izraelitom przykazania Boże i mówił do nich: *Oto kładę przed oczy wasze dziś błogosławieństwo i przekleństwo: błogosławieństwo, jeźli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, — przekleństwo, jeźli nie będziecie posłuszni mandatom Pana Boga waszego* (Deut. 11, 26—28). I rzeczywiście, Izraelitom, jak długo wiernymi byli Bogu, do-

brze się się działo, a ilekroć odstępowali od Boga, dotykał ich Bóg rozmaitemi klęskami i podawał ich w niewolę obcym narodom.

Św. Barbarę własny jej ojciec, poganin, podał sędziemu pogańskiemu za to, że była chrześcijanką; gdy mimo rozmaitych katuszy, które jej zadawano, trwała we wierze, ściął ją rękoma swemi jej własny ojciec. Lecz kara nie ominęła go za to: na tem samem miejscu, w którem ją ściął, piorun go zabił.

Tak więc widzicie, że krzyże, nieszczęścia, rozmaite klęski i utrapienia, jakie Pan Bóg zsyła czy to na każdego z nas osobno, czy to na całe narody albo na ludzkość całą, choroby, mory, nieurodzaje, głody, wojny, — są to częstokroć kary za grzechy nasze.

Często cierpienia są nawet naturalnem tylko następstwem grzechów; n. p. ubóstwo jest często prostem następstwem pijaństwa i lenistwa, choroby są często prostem następstwem rozpusty albo jakiegokolwiek nadużycia. Jednem słowem, nienadarmo powiedziano: *Grzeszniki goni nieszczęście* (Przyp. 13, 21), *grzech czyni ludzi nędznymi* (Przyp. 14, 34), *utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia* (Rzym. 2, 9).

Jeżeli więc cierpimy, przedewszystkiem badajmy się, czy nie za grzechy cierpimy, — a jako bracia Józefowi, którzy Józefa w niewolę sprzedali, będąc potem w ucisku wielkim, mówili: *Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu* (Gen. 22, 21), tak i my wyznać może będziem musieli: *Zgrzeszyliśmy z ojcy naszymi, niesprawiedliwieśmy czynili, nieprawość popełnili* (Ps. 195, 6).

Jeżeli, badając się, poznasz, że cierpisz za grzechy, którymi obecnie sumienie twoje jest obciążone, popraw się z nich, pokutuj, a może Bóg ulży karania, bo On mówi: *Nawróćcie się do Mnie, a nawrócę się do was* (Zach. 1, 3). Jeżeli poznasz, że cierpisz za grzechy dawne, z których już powstałeś, ofiaruj swe cierpienia Panu Bogu na zadosyćuczynienie za te grzechy. Lepiej zadość za grzechy uczynisz, cierpiąc ochotnie to, co Bóg na ciebie zsyła, niżbyś to uczynić zdołał przez pokuty dobrowolnie obrane.

Zważyć trzeba, że Pan Bóg nieraz i na sprawiedliwych, których miłuje, wkłada krzyże jako karę za grzechy. Bo któż

z nas jest tak sprawiedliwym, by choćby małych jakichś przewinien nigdy się nie dopuścił? Kościół św. naucza, że nikt bez szczególniejszej łaski Bożej, bez szczególniejszego przywileju od Boga nie może się ustrzedz wszystkich powszednich grzechów, tak by przez całe życie ani jednego nie popełnił. Tylko o N. P. Maryi uczy Kościół, że szczególniejszą łaską Bożą wsparta nie popełniła przez całe życie żadnego, nawet najmniejszego grzechu. Słabi jesteśmy wszyscy, i powiedziano jest: *Siedmkroć upadnie sprawiedliwy* (Przyp. 24, 16),—*jeźlibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (I. Jan 1, 8). Otóż Pan Bóg częstokroć i na sprawiedliwych wkłada krzyże jako karę za ich powszednie grzechy, bo chce by za te powszednie swoje grzechy karę odcierpieli na tej ziemi, by ich nie potrzebował karać na tamtym świecie, by uszli mąk czyscowych. I dlatego powiedziano: *Kogo Pan miłuje, karze* (Żyd. 12, 6).

II.

Zsyła Pan Bóg na nas krzyże powtóre w tym celu, aby nas przez nie od grzechu odwodził, a wiódł do dobrego.

W zdrowiu wśród dostatków, w dobrem powodzeniu, często zapominamy o Bogu, przywiązujemy się do dobr świata, służymy mamonie. Krzyże odrywają nas od mamony i zwracają napowrót do Boga. Jonasz nie chciał spełnić tego, co mu Bóg rozkazał, i uciekał od Boga; ale w ucisku nawrócił się do Pana, a przeto mówi: *Gdy była ściśniona we mnie dusza moja, wspomniałem na Pana* (Jon. 2, 8). — Syn marnotrawny, gdy był w domu ojca swego w dostatkach, nie umiał sobie tego cenić; gdy odszedł od ojca wziąwszy część majętności, która nań przypadała, póki miał majętność, żył rozpustnie z nierządnicami; ale gdy wszystko stracił i począł niedostatek cierpieć, tak że *radby był napełnił brzuch swój młótem, które jadały wieprze, a nikt mu nie dawał,* wtedy rzekł: *Wstanę i pójdę do ojca mego* (Łuk. 15). Krzyż go nawrócił.

Św. Antonin, arcybiskup Florencyi, idąc raz przez ulicę z kapłanami swoimi, ujrzał nad jednym domkiem ubogim Anioła. I dziwując się, coby to był za dom, wszedłszy znalazł

tam ubożuchną wdowę z trzema córkami pannami, wszystkie odarte i bose, ale pilnie robiące około kądzieli i przędziwa, na chleb i wyżywienie. Obaczywszy wielkie ich ubóstwo, pytał sąsiadów o ich życie i dowiedział się, że to są osoby ubogie, ale bardzo poczciwe: wdowa uczciwa, panienki skromne, wstydliwe, pracowite, wszystkie pobożne. Nie dziwił się już tedy, że nad ich domem Aniołowie się bawili. A litując się nad nimi, począł im posyłać hojne jałmużny. Ale po niejakim czasie idąc znów ulicą, widział nad tym domem czartów. Pytał znów sąsiadów o prowadzenie się wdowy i trzech córek, a oni mu odpowiedzieli: „Odkąd Wasza Arcybiskupia Mość posyła im hojne zapomogi, i lepiej się mieć zaczęły, już im nie w głowie modlitwa, praca, skromność, ale w głowie im tylko stroje i próżne myśli". I znów nie dziwił się, że teraz nad ich domem czarci się bawili; ujął im obroku, a napominał je do pokuty (Skarga 7. maja). — Tak to i teraz niejeden póki biedny, to dobry; gdy roztyje, to wierzga; roztywszy, stłuściawszy, opuszcza Boga, Stworzyciela swego, i odstępuje od Boga, Zbawiciela swego (Deut. 32, 15). Zsyła więc Bóg na nas krzyże, ubóstwo, choroby, nieurodzaje, byśmy nie wierzgali, byśmy Boga nie opuszczali.

Dlatego to, że dobrobyt często odwodzi od Boga, Pan Jezus powiedział: *Bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego; — łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego.* Gdy się Apostołowie tym słowom dziwili, rzekł im Pan Jezus: *U ludzi to niepodobno jest, ale u Boga wszystko jest podobne* (Mat. 19, 23—26). Temi słowy dał im Pan Jezus poznać, że za łaską Bożą i bogaty może być zbawionym, jeźli bogactwa na dobre używa, ale mu to trudniej przychodzi, niż ubogiemu, bo go więcej rzeczy od Boga odciąga.

Znając ten pożytek cierpień Dawid, gdy nań ucisk padł, mówił do Boga: *Dobrze mi, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich* (Ps. 118, 7). A w żywocie św. Brygidy czytamy, że jedna dziewczyna ciemna, gdy jej św. Brygida swą modlitwę wzrok przywróciła, popatrzywszy nieco na świat, rzekła do Świętej: „Proszę Cię, zamknij napowrót oczy moje, abym nie widziała świata, bo im mniej człowiek patrzy na świat, tem jaśniej widzieć może Boga" (Brev. Pr. Pol. 1. Febr.) Poznała ona, że krzyż zbliża do Boga.

III.

Wkłada na nas Pan Bóg krzyże po trzecie dlatego, aby nam dał sposobność zebrania zasług.

Jeżeli Pan Bóg w tym celu krzyże na nas wkłada, by nam dał sposobność zebrania więcej zasług, wtedy wyraża się Pismo św., że nas Pan Bóg doświadcza albo kusi.

Tak *kusił Bóg Abrahama i rzekł do niego: Abrahamie, Abrahamie, — weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi* (zwanej) *Widzenia, i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednej górze, którą ukażę tobie.* Ciężki zaiste krzyż włożył Bóg na Abrahama. Co się musiało dziać w jego sercu, gdy Bóg mu rozkazał, by syna własnego ofiarował na całopalenie? A zwłaszcza, że Pan Bóg przedtem powiedział Abrahamowi, że Izaaka rozmnoży w naród wielki, i królowie ludów wynijdą z niego. Ale Pan Bóg tylko doświadczał Abrahama, chciał, by Abraham zyskał zasługę. To też gdy Abraham okazał się posłusznym woli Bożej, spotkała go wielka nagroda; bo Pan Bóg nietylko wstrzymał rękę jego, gdy podniósł miecz, aby syna zabić, ale nadto rzekł do Abrahama: *Ponieważeś uczynił tę rzecz, a niesfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim, — i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi,* to znaczy: z nasienia twego wyjdzie Zbawiciel świata (Gen. 22). — Podobnie doświadczał Bóg Tobiasza, wielce pobożnego i wylanego na uczynki miłosierdzia; Pan Bóg zesłał nań ciemnotę. Tobiasz *nie zasmucił się przeciw Bogu, że plaga ślepoty spotkała go, ale nieporuszony trwał w bojaźni Bożej, dziękując Bogu po wszystkie dni żywota swego* (Tob. 2, 13. 14). To też gdy po długim czasie Pan Bóg mu wzrok przywrócił, rzekł Anioł Rafael do Tobiasza: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (Tob. 12, 13), jakoby mówił: iżeś był przyjemny Bogu, chciał Bóg, byś sobie jeszcze więcej zasług zebrał. — Cierpienia, które Bóg zesłał na sprawiedliwego Joba, były także doświadczeniem, które gdy szczęśliwie przetrwał, *Pan błogosławił poślednim Jobowym więcej, niż początkowi jego* (Job 42. 12), czyli miał Job u Boga łaski więcej niż przedtem.

Wielką będzie chwała w niebie tych, którzy zasługują sobie cierpieniem; da im tam Pan Bóg *wieniec miasto popiołu, olejek wesela miasto żałoby, płaszcz chwały zamiast ducha żałości* (Iz. 61, 3), — bo Pan Jezus powiedział: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni* (Mat. 5, 5), — *błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości* (tamże 10), — *błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo niebieskie; błogosławieni, którzy teraz łakniecie, bo będziecie nasyceni; błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie* (Łuk. 6, 20, 21). O tych, którzy przez znoszenie cierpień weszli do nieba, powiedziano: *Bóg ich doświadczał i znalazł je godne Siebie; jako złoto w piecu próbował ich, i jako ofiarę całopalenia przyjął je* (Mądr. 3, 5, 6). Dlatego też św. Paweł mówi: *To, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości — chwałę wiekuistą w nas sprawuje* (II. Kor. 4, 17).

Widzimy więc, że krzyże, które Bóg na nas wkłada, cierpienia, które na nas zsyła, godzą się z Opatrznością Boską i nie wolno w cierpieniach tracić wiary w Opatrzność Boską. Pan Bóg zsyła na nas krzyże i cierpienia albo, i często, jako karę za grzechy nasze, albo, by nas przez nie od grzechów odwodził, a do Siebie przywodził, albo wreszcie, by nas doświadczał, dał nam sposobność zyskania zasług.

Już nawet nie chcę dłużej mówić o tem, że nieraz nawet pod względem doczesnym chwilowe cierpienie na dobre nam wychodzi. Józef St. Z. został sprzedany w niewolę do Egiptu. Na razie było to dlań nieszczęściem, ale z czasem został pierwszym po królu w Egipcie, i w czasie głodu całe pokolenie ojca swego przyjął w Egipcie, żywił i od zginięcia zachował. — Św. Franciszek Salezy przybył pewnego razu do Rzymu i zamieszkał w gospodzie, która stała nad samą rzeką Tybrem. Wkrótce po nim przybył tam jakiś człowiek bogaty, który obiecał więcej za gościnę zapłacić, i łakomy gospodarz wyrzucił św. Franciszka i rzeczy jego na ulicę. Doznał Święty na razie przykrości i wstydu, ale w nocy wezbrał Tyber i zatopił oną gospodę i jej mieszkańców. — Pewien kupiec chciał jechać okrętem po towary w dalekie kraje. Ale, gdy okręt miał odpłynąć, zachorował i je-

chać nie mógł. Narzekał na Boga, że przez chorobę poniesie straty, bo nie przywiezie sobie towarów. Ale po niejakim czasie dowiedział się, że ów okręt. którym miał jechać, zatonął. Wtedy poznał drogi Opatrzności Boskiej i do przyjaciół mawiał żartobliwie: „Gdybym nie był zachorował, byłbym umarł; gdyby nie moja choroba, nie byłoby mię już na świecie.“ — Dziwne zaiste są nieraz drogi Opatrzności Boskiej, i nieraz, co się nam złem wydaje, jest dla nas zbawiennem!

Dlatego, jeźli przyjdzie na cię krzyż i cierpienie, nie narzekaj na Boga, nie mów, że Bóg o tobie zapomniał!

Znając owoce krzyża Święci Pańscy zgadzali się zawsze z wolą Bożą, nie szemrali w cierpieniach, radowali się z krzyżów.

Sprawiedliwy Job, gdy stracił cały majątek, a nadto dotknął go Pan Bóg straszną chorobą, mówił: *Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job 1, 21), *jeźliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli?* (Job 2, 10). — Apostołowie, ubiczowani od Rady żydowskiej, *szli od obliczności Rady, radując się, że się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć* (Dz. 5, 41). — Św. Jędrzej na widok krzyża, na którym miał zawisnąć, zawołał: „O dobry kryyżu, któryś ozdoby z członków Pańskich nabył, długo cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem, bez przestanku cię szukałem; kiedy wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, zabierz mię od ludzi, a oddaj mię Mistrzowi memu, aby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił“ (Brev.). — Św. Franciszek Seraficki smucił się, jeżeli mu dzień jaki upłynął bez cierpienia, i wtedy mówił, że chyba Bóg o nim zapomniał, t. j. że chyba ma mniej łaski u Boga. Św. Franciszek Ksawery w cierpieniu zwykł się był modlić: „Panie, nie bierz mi tego krzyża, albo, jeźli weźmiesz, daj jeszcze cięższy!“ Św. Teresa wołała często: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć!“ A św. Marya Magdalena wołała: „Panie, cierpieć, nie umrzeć!“ — Po Świętych niech mi wolno będzie przytoczyć ś. p. Piusa IX., który dziwnie ochoczo znosił cierpienia. Trapiony (prócz innych krzyżów, które mu zjednały miano: *Crux de cruce)* w starości dotkliwym bólem reumatycznym w nogach, z takiem weselem ten ból znosił, że ze zwykłym sobie humorem i dowcipem mawiał: „Bole,

jakich doznaję, czynią ze mnie w sędziwym wieku moim astro noma, od bolu bowiem widzę gwiazdy na niebie w południe" (*Czas* 29. grudnia 1877).

Znośmy więc i my krzyże nasze be szemrania, zgadzając się z wolą Bożą, ochoczo. Wolno nam w cierpieniu modlić się, by nam Bóg ulżył, ale szemrać przeciw Bogu nie wolno. W cierpieniach twoich módl się do Boga, jak się modlił Pan Jezus w Ogrojcu: *Ojcze mój, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. 26, 39). Pamiętajmy, że Pan Jezus powiedział: *Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mat. 10, 38).

Jeźli z Chrystusem wespół będziemy cierpieć, będziemy też z Nim współuwielbieni (Rzym. 8, 17). Po cierpieniach naszych odpoczniemy w onem niebieskiem Jeruzalem, o którego mieszkańcach powiedziano: *Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.* Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XIV. po Świątkach.

O łakomstwie.

Nie możecie Bogu służyć i mamonie.
Mat. 6, 24.

Najmilsi! Przecudna jest dzisiejsza Ewanielia święta. Temu, który ją rozumie, jest jakby balsamem dla duszy, — i chciałoby się jej słowa bez końca powtarzać, by w nich dusza znalazła ukojenie w bolach i odpoczynek. W tej Ewanielii Pan Jezus gani dwa błędy, jakie ludzie popełniają w staraniu się o rzeczy doczesne, mianowicie: nieufność w Opatrzność Boską i łakomstwo. Nieufność w Opatrzność Boską gani, mówiąc: *Nie troszczcie się, — cobyście jedli, ani — czembyście się odziewali. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaście wy nie daleko ważniejsi, niż one. — Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą, a powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z nich. A jeźli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? — Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.* A łakomstwo gani Pan Jezus słowy: *Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Mamona*

w języku hebrajskim znaczy tyle, co pieniądze albo bogactwa. Uczy więc Pan Jezus temi słowy, że nie można naraz i Bogu służyć i poddawać się łakomstwu czyli nieumiarkowanej żądzy posiadania pieniędzy, bogactw, doczesnych majętności. Gani też łakomstwo mówiąc: *Azaż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm?* i mówiąc, że majętności doczesnych *poganie pilnie szukają*, poganie tj. ludzie, którzy prawdziwego Boga nie znają.

O jednym z tych grzechów, które ludzie popełniają w staraniu się o dobra ziemskie, a które Pan Jezus w tej Ewanielii gani, tj. o łakomstwie czyli chciwości dziś do was przemówię.

Którzy ludzie grzeszą łakomstwem, o tem was pouczę w części I.,

jak strasznem złem jest łakomstwo, to wam okażę w części II. kazania mego.

Poprośmy Najśw. P. Maryę, aby nam Ducha św. pomoc wybłagała.

Zdrowaś Maryo!

I.

Łakomstwo albo chciwość jest to, jak już nadmieniłem. nieumiarkowana żądza posiadania pieniędzy albo jakiegokolwiek majątku. Umiarkowanie, a w sposób godziwy starać się o to, by coś posiadać na potrzebę własną i potrzebę swej rodziny, i na to, by módz ludziom dobrze czynić, to nie jest łakomstwo. Wiemy, że Tobiasz posiadał nieco pieniędzy i, gdy pożyczył Gabelowi dziesięć talentów srebra, starał się o to, by mu Gabel je oddał; a pomimo to nie można go nazwać łakomym albo chciwym, bo wiemy też, jak na dobre pieniędzy używał, jak wielkie czynił jałmużny, tak że gdy był w ucisku, Pan Bóg Rafaela Archanioła przysłał mu na pomoc. Dawid zebrał wielkie skarby, które, czując się blizkim śmierci, oddał synowi Salomonowi na budowę kościoła w Jeruzalem: czyliż go można nazwać chciwym? I sam Pan Jezus miewał nieco pieniędzy z ofiar, które Mu pobożni ludzie dawali na potrzeby Jego i Apostołów. Dlatego św. Beda pisze: „Nie to jest przykazanem, żeby wierni nic pieniędzy nie mieli, któreby na potrzeby swoje albo ubogich obracali, bo i sam Pan, któremu Aniołowie usługiwali, miewał jak Pismo świadczy, nieco pieniędzy na zaopatrzenie Kościoła

Swego, co Mu wierni ofiarowali przyjmując, a na potrzeby Swoje i innych potrzebujących to obracając; ale to, żeby nie dla doczesnych rzeczy Bogu służyć i żeby z obawy ubóstwa nie dopuszczać się nieprawości“ (in Luc. 12.) I Pan Jezus pochwalił onego sługę. który, otrzymawszy pięć talentów, zyskał nimi drugie pięć, i onego, który otrzymawszy dwa talenty, zyskał nimi drugie dwa, a zganił onego, który, otrzymawszy jeden talent, skrył go w ziemi i nic nim nie zarobił. — Ale nieumiarkowanie a zwłaszcza bez względu na sumienie, bez względu na to, czy w godziwy czy w niegodziwy sposób, uganiać za mieniem, to jest łakomstwo albo chciwość.

Którzyż więc ludzie grzeszą łakomstwem ?

1. Grzeszą łakomstwem po pierwsze ci, którzy w jakikolwiek sposób dopuszczają się kradzieży i pokrzywdzenia bliźniego na majątku. A więc ci, którzy kradną pieniądze, czy to pieniądze pojedynczych ludzi, czy grosz publiczny, dopuszczają się tak zwanych defraudacyi albo sprzeniewierzeń czyli po prostu kradzieży w kasach publicznych, towarzystwach finansowych, kasach gminnych i tak dalej. Ci, którzy kradną cokolwiek i skądkolwiek, z domu, ze sklepu, z kramu, ze stodoły, ze stajni, z ogrodu, z pola, z łąk, z lasu. Ci, którzy oszuknją w kupnie i sprzedaży, na mierze lub wadze, — sprzedając konia albo jakiekolwiek bydlę, zaręczają, że nie ma wady, nie ma „gańczu“, choć wiedzą, że ma gańcz, ma wadę. Ci, którzy zaorują miedze, przenoszą granice, by sobie ziemi przyczynić z cudzą krzywdą. Ci, którzy prowadzą procesa niesprawiedliwe, starając się zdobyć coś, co się im nie należy, i w tym celu składają fałszywe świadectwa, stawiają fałszywych świadków, usiłują przekupić czy to sędziów, czy świadków. Ci, którzy oszukują w robocie, dostarczając materyału złego, zamiast dobrego, wykonując robotę źle dla zysku. Ci, którzy robotnikom zapłatę zatrzymuja, robotników w jakikolwiek sposób wyzyskują. Ci, którzy trudnią się lichwą tj. od pożyczonych pieniędzy, korzystając z potrzeby bliźniego, każą sobie płacić procent zbyt wielki czy to w gotówce, czy to w roli lub odrobku. Ci, którzy rzeczy znalezionych nie oddają, choć wiedzą, do kogo rzecz należy, a jeżeli nie wiedzą, nie ogłaszają, że znaleźli, nie szukają właściciela. Ci, którzy pożyczonych pieniędzy nie oddają, choć mogą. Je-

dnem słowem wszyscy ci, którzy przekraczają przykazanie siódme: *Nie kradnij*, albo przykazanie dziesiąte: *Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.*

2. Grzeszą łakomstwem, chciwością, po drugie ci, którzy jakiekolwiek inne przykazania czy to Boskie, czy kościelne przekraczają w tym celu, aby coś zyskać, n. p. w niedziele i święta bez konieczności pracują, jak to czynią niektórzy rzemieślnicy, ale czasem i niektórzy rolnicy, — albo w niedziele i święta Mszę św. dla jakiegoś lichego zysku opuszczają, jak to czynią niektórzy kupcy, którzy dla lichego, a nawet niepewnego zysku sklepów swych nawet na największe nabożeństwa nie zamykają, prawie nigdy na Mszy nie bywają i swoim pomocnikom handlowym i chłopcom sklepowym całymi miesiącami na Mszę iść nie pozwalają.

3. Grzeszą wreszcie łakomstwem skąpcy, którzy nie dają jałmużny, chociaż mogą, albo mało dają, chociaż mogą dawać wiele, — nie dają, chociaż ich stać na to, na kościoły, na chwałę Bożą, na potrzeby kraju, na potrzeby publiczne, na sprawy dobro publiczne mające na celu, — którzy żałują sobie, żałują żonie, dzieciom, nie dają dzieciom odpowiedniego wychowania, nie żyją stosownie do swego stanu, podając przez to na wzgardę siebie i rodzinę, pozbawiając siebie wpływu, jakiby z korzyścią dla ogółu wywierać mogli.

Ci wszyscy służą *mamonie*. Świat wszystkich łakomych, chciwych, skąpych zowie „brudnymi“, jeźli ich zdziercami i łotrami nie zowie. Skąpego zowią sknerą albo „liczykrupą“, jakoby liczył każdą krupkę, która na utrzymanie domu wychodzi. Starożytni Rzymianie skąpców zwali *cumini sectores*, „krającymi kminek“, jakoby skąpy chciał kminek krajać, by go mniej wychodziło. Mimo to jednak, że świat się zdaje brzydzić łakomstwem, chciwością, skąpstwem, dziś to łakomstwo tak się w świecie rozwielmożniło, że o niczem częściej nie słychać, jak o kradzieżach, oszukaństwach, defraudacyach, sprzeniewierzeniach, zdzierstwach, świętokradztwach, pokrzywdzeniu wdów i sierót, wyzyskiwaniach, podejściach, tak, że dziś człowiek człowiekowi nie wierzy i ludzie nawzajem się ostrzegają: „Nie

wierz nikomu, rodzonemu bratu nie wierz!“ — Trzeba nam dlatego zważyć, jak wielkiem złem jest łakomstwo, byśmy się go strzegli.

II.

1. Złem jest łakomstwo już dlatego, że jest nierozumem.

Ani pieniędzy ani morgów ani domów ani stodół ani niniczego innego ze sobą na drugi świat nie weźmiemy. Psalmista Pański mówi: *Nie bój się, gdy się zbogaci człowiek, i gdy się rozmnoży sława domu jego: albowiem, gdy zginie, nie weźmie wszystkiego, ani zstąpi z nim chwała jego* (Ps. 48, 17. 18). Pan Jezus powiedział to podobieństwo: *Niektórego bogatego człowieka rola obfite pożytki przyniosła. I rozmyślał sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje moje? I rzekł: To uczynię: pokażę* (poburzę) *gumna moje, a większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło, i dobra moje; i rzekę duszy mojej: duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?* (Łuk. 12, 16—20).

Nie dosyć na tem, że dóbr doczesnych na drugi świat ze sobą nie zabierzemy; nie są one i na tym świecie bezpieczne. Może je złodziej zabrać, ogień spalić, woda zalać. Dlatego Pan Jezus mówi: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną* (Mat. 6, 13, 20).

Skoro więc dobra doczesne są tak przemijające i niepewne, czy to jest rozum, w ich zbieraniu ostateczny cel swój pokładać?

Łakomca, chciwiec, skąpiec żyje w ciągłem udręczeniu. Dręczy go własne jego łakomstwo. Łakomstwo nie daje mu ani chwili odpocznienia. Żaden naganiacz, żaden nadstawnik nie napędza tak nieubłaganie ludzi do roboty w polu, jak chciwca i skąpca własne jego łakomstwo napędza do ustawiczne-

go myślenia o tem, jakby mógł swój majątek jeszcze pomnożyć. Łakomstwo nie daje mu ani chwili spokoju. Chciwiec i skąpiec ni dnia spokojnego nie ma ni nocy; ciągle się lęka złodzieja, pożaru, rozboju, — żeby pieniądze albo papiery, w których je złożył, przy jakiej zmianie nie straciły wartości, żeby kasa, w której je na procenta złożył, nie zbankrutowała. Nieuzasadnionemi obawami zadręcza siebie i rodzinę. Żałuje sobie i żonie i dzieciom. Choćby oni najbardziej pracowali i najmniej potrzebowali, czyni im wyrzuty, że za mało robią, a za wiele wydają. A najgorsze jest to, że łakomstwo jest nienasyconem; skąpcowi, choćby najwięcej miał, zdaje się, że ma jeszcze za mało. O czem Pismo św. mówi: *Nie nasycone oko chciwego; — nie nasyci się, aż wyniszczy susząc duszę swoją* (Eccli. 14, 9), — a św. Augustyn mówi: „Chciwiec podobny jest do piekła; piekło, choćby najwięcej ofiar pochłonęło, nie powie: dosyć; tak i chciwiec, choćby najwięcej skarbów posiadł, nie powie sobie, że ma już dosyć“ (Ep. ad conc.). Nienasyconym będąc, łakomy nigdy nie przestaje się udręczać.

Otóż dla rzeczy przemijających i niepewnych tak udręczać i siebie i swoich najbliższych, czyż to nie jest nierozum?

2. Złem, strasznem złem jest łakomstwo powtóre dlatego, że jest nieprawością i źródłem wielu innych grzechów, z którego to powodu zaliczamy je do grzechów głównych, i źródłem wielu nieszczęść.

Św. Grzegorz Wielki wylicza siedm córek łakomstwa, któremi są: Zdrada, oszukaństwo, podstęp, krzywoprzysięstwo, ustawiczny niepokój, rozbój i zatwardziałość serca na nędzę ludzką. Że te są rzeczywiście córki łakomstwa, o tem nas przekonują i przykłady, które Pismo św. opowiada, i historya i nasze własne codzienne doświadczenie.

Z łakomstwa Judasz zdradził i sprzedał Pana Jezusa. Patrzył na cuda Pana Jezusa, poznał wielokroć wszechwiedzę Pana Jezusa, mógł poznać, że Pan Jezus jest Bogiem; ale łakomstwo w nim przemogło wszelką rozwagę i wszelkie inne względy. Na samym Judaszu ukazuje się, że te są córki łakomstwa, które św. Grzegorz wylicza. Z łakomstwa kradł z mieszka, który nosił, a w który pobożni ludzie wkładali ofiary swe dla Pana Jezusa:

w tem było oszukaństwo i była zatwardziałość serca na nędzę ludzką, bo co składano w tym mieszku, było w największej części przeznaczone na jałmużny. Z łakomstwa Pana Jezusa zdradził, była tu więc zdrada. Dopuścił się krzywoprzysięstwa, bo gdy Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy rzekł do Apostołów: *Jeden z was Mię wyda,* a oni zasmuciwszy się poczęli każdy mówić: *Azażem ja jest Panie?,* wtedy i on rzekł: *Azażem ja jest Mistrzu?* (Mat. 26) — a tak przed Panem Jezusem złożył zeznanie, że Go nie wyda, zeznanie fałszywe, bo Go miał wydać. W tem, że stanął na czele rzeszy z mieczmi i kijmi, wysłanej przez starszych żydowskich na pojmanie Pana Jezusa, był rozbój. Podstęp okazał się w tem, że przystępując w Ogrojcu do Pana Jezusa, by Go wydać, udał, że przyjaźnie Go wita, bo Go pocałował mówiąc: *Bądź pozdrowion Rabbi* (Mat. 26, 49). Niepokój jego okazał się w tem, że się z rozpaczy powiesił.

Z łakomstwa niektórzy Izraelici na puszczy wyszli w szabat w pole zbierać mannę, chociaż im Mojżesz powiedział, że się w szabat nie znajdzie, — a tak lekceważyli dzień święty (Exod. 16). Z łakomstwa jeden z Izraelitów zbierał drwa w dzień sobotni, a tak zgwałcił dzień święty, za co na wyraźny rozkaz Boży został śmiercią ukarany (Num. 15). Z łakomstwa Achan z tych kosztowności na nieprzyjacielu zdobytych, które na ofiarę Panu były przeznaczone, ukradł pręt złoty i dwieście sztuk srebra i płaszcz karmazynowy, za co na śmierć został skazany (Jozue 7). Z łakomstwa Achab i Jezabel rozkazali zabić Nabota, by posiąść winnicę jego, za co ich Bóg straszną śmiercią skarał (III. Król. 21). Z łakomstwa Giezy, sługa Elizeusza Proroka, oszukał Naamana i wyłudził odeń pieniądze i suknie drogie, ukarany za to od Boga trądem (IV. Król. 5). Z łakomstwa starosta Feliks, chociaż poznał niewinność św. Pawła, zatrzymał go we więzieniu, spodziewając się, że mu Paweł da pieniędzy, by go wypuścił (Dz. 24). — Iluż to wojen długich i krwawych przyczyną było łakomstwo! Miliony ludzi ginęły na tych wojnach; lała się krew i łzy się lały; miasta, kościoły, klasztory, szpitale, zakłady dobroczynne obracały się w perzynę, — a to wszystko z powodu łakomstwa nieraz jednego człowieka! Z łakomstwa urosło niewolnictwo i handel niewolnikami.

Opowiadają stare kroniki, że pewnego razu powrócił do swoich rodziców syn, który się był za młodu do wojska zaciągnął. Ponieważ bardzo wiele lat, może kilkanaście albo dwadzieścia lat, nie było go w domu, ciągle bywał na wojnach, a w tamtych czasach nie było jeszcze poczt, kolei żelaznych i telegrafów, rodzice wszelki słuch o nim zatracili i nie wiedzieli nawet, czy żyje. On się domyślał, że rodzice go nie poznają, bo lata i trudy wojenne zmieniły go do niepoznania. Postanowił nie od razu dać się im poznać, żeby potem radość ich była tem większa. Ponieważ rodzice jego utrzymywali gospodę, zajechał do nich, niby podróżny do gospody. Gdy widział, że go naprawdę nie poznali, bawiło go to i postanowił nieszczęsny dopiero jutro dać się im poznać, aż siostra przyjedzie, — bo się ze siostrą w jakiemś mieście po drodze widział i dał się jej poznać, a ona powiedziała mu, że nazajutrz do rodziców przyjedzie, by się cała rodzina radowała. Zjadł kolacyę u rodziców w gospodzie, podpił sobie dobrze wina, bo był wesoły, nie przeczuwając nic złego; potem, ponieważ miał dużo pieniędzy, któremi się był na wojnach obłowił, dał trzos złota rodzicom do schowania i poszedł spać do izby, którą mu przeznaczono. Usnął twardo, bo był strudzony. Dobry syn święcie wierzył w uczciwość swoich rodziców. Ale jacyż byli ci rodzice! Widząc, że trafił się im bardzo bogaty podróżny, ponieważ gospoda leżała na pustkowiu i na tę noc nikt więcej do niej nie zajechał i świadków nie było, zabili go, by posiąść jego pieniądze, — a trupa w polu pochowali. Na drugi dzień od córki swej, a zabitego siostry, która przyjechała, dowiedzieli się, że ten, którego zamordowali, to był ich syn!... Zamiast pokutę czynić oboje, wpadłszy w rozpacz, odebrali sobie życie: matka tym samym nożem, którym syna zabiła, poderżnęła sobie gardło, a ojciec się powiesił. — Ale nie trzeba starych kronik, bo i w naszych czasach czytamy bardzo często w gazetach o morderstwach popełnianych dla zdobycia pieniędzy.

To też św. Bazyli mówi: „Chciwość zapełnia lasy rozbójnikami, miasta, wsie i domy złodziejami, rodziny nędzą i nieszczęściem, targi oszukaństwem, sale sądowe fałszywemi przysięgami, oczy sierót łzami, serca wdów zgryzotą, więzienia zbrodniarzami, a piekło potępionymi“. (Hom. 7. in avaritiam).

Takich to grzechów i takich nieszczęść źródłem jest łakomstwo, dlatego też św. Paweł pisze: *Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych..., albowiem korzeń wszego złego jest chciwość* (I. Tim. 6, 9, 10), — a Mędrzec Pański pisze: *Nic nie jest złośliwszego, jak miłować pieniądze, bo ten i duszę swą ma przedajną* (Eccli. 10, 10).

3. Ale jeszcze nie dosyć poznaliśmy złość łakomstwa. Łakomstwo jest strasznem złem jeszcze dlatego, że jest bezbożnością i grzechem takim, z którego bardzo trudnem jest nawrócenie.

Św. Paweł łakomstwo nazywa bałwochwalstwem. Mówi bowiem: *Umartwiajcie.... łakomstwo, które jest bałwochwalstwem* (Kol. 3, 5). I słusznie, bo łakomemu bogiem jego jest pieniądz. Nazbijawszy pieniędzy, mówi w sercu swojem: *Wszakżem się zbogacił, znalazłem bałwan sobie* (Oz. 12, 8).

I jest łakomstwo grzechem takim, z którego bardzo trudnem jest nawrócenie.

Trudnem jest naprzód dlatego, że łakomca, chciwiec, skąpiec nigdy nie chce uwierzyć, że jest łakomcą, brudnym chciwcem i skąpcem; jemu się zdaje, że jest tylko oszczędnym, gospodarnym, porządnym człowiekiem, że nie rozrzuca i nie marni, jak inni. Nie chce uwierzyć, że miarę oszczędności przekracza. Jemu się zdaje, że on jest mądrym, bo umiał pieniądze zrobić, a wszyscy, którzy nie umieli pieniędzy zrobić, to głupcy.

Powtóre dlatego niełatwo się łakomy nawraca, że łakomstwo z wiekiem rośnie. Inne grzechy na starość człowieka opuszczają, jeźli nie zawsze, to we wielu wypadkach. Wódka czasem pijaka jak to mówią, „odtrąci“ i wtedy pić przestaje. Rozpustnika, nieczystego, grzechy na starość opuszczają; choćby on nie chciał grzechów porzucić, grzechy jego opuszczają. Ale łakomstwo i skąpstwo z wiekiem rośnie. I tak niejeden sknera w tem swojem łakomstwie, w sidłach dyabelskich, w swem bałwochwalstwie złota umiera... i na sąd Boży idzie. — Powiadają, że pewien sknera umierając, kazał sobie do łóżka przynieść swą szkatułkę z pieniędzmi; na widok złota gasnące jego oczy jeszcze się zaiskrzyły; ręce, już zimne i zdrętwiałe, włożył do szkatułki i przyciskał je do pieniędzy, mówiąc: „moje złoto,

moje złoto“, — i z temi słowami na ustach umarł. Po takiej śmierci jaki sąd, jaka wieczność? — Mówią, że jakaś staruszka w Paryżu w testamencie rozporządziła, żeby jej do trumny włożono laseczkę, którą się zwykle podpierała. Gdy to chciano wykonać, pokazało się, że laseczka jest bardzo ciężką. Przecięto ją i dukaty z laseczki się posypały. Z dukatami swymi chciała być pochowaną. Po takiej śmierci jaki sąd, jaka wieczność?

Zważywszy, jak wielkiem złem jest łakomstwo, strzeżmy się łakomstwa. Pracujmy, oszczędzajmy, nie rozrzucajmy pieniędzy lekkomyślnie; ale niech Bóg broni, byśmy mieli bogacić się krzywdą ludzką, — a tego, co uczciwie zapracujemy i oszczędzimy, na dobre używajmy. Każdy, kto ma rodzinę, niech się stara potrzeby jej tak, jak słuszność wymaga, zaopatrzyć, — a wszyscy z tego, co zapracujemy i zaoszczędzimy, czyńmy ofiary na kościoły, dawajmy jałmużny ubogim, nieśmy ochotnie grosz na cele dobra ogólnego. Wolno nam i powinniśmy starać się o dobrobyt, ale w tym celu, by go rozumnie i pobożnie tj. w duchu Bożym używać. Nie są ludzie dla pieniędzy, by im cześć oddawali, tylko pieniądze są dla ludzi, by ich na dobre używali. Jednem słowem pamiętajmy, że dusza ważniejsza jest, niż pieniądze. Ufajmy Opatrzności Boskiej. Szukajmy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; reszta będzie nam przydana. Niemamonie służmy, lecz Bogu! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XV. po Świątkach.

O niektórych przywarach młodzieńców.

Młodzieńcze, tobie mówię, wstań.
Łuk. 7, 14.

Najmilsi! Pan Jezus idąc do miasta Naim, spotkał pogrzeb; wynoszono umarłego młodzieńca, który był jedynym synem pewnej wdowy. Matka szła za pogrzebem i płakała; płakała za synem, płakała opuszczenia swego: przedtem straciła męża, teraz straciła syna jedynaka, sama już na świecie została. Rzesza miejska wielka szła za pogrzebem; widać, że w mieście szanowano tę wdowę, widać, że dobry był ten zmarły młodzian i lubiano go w mieście, skoro rzesza miejska wielka wyruszyła na na pogrzeb.

Umarł młodzieniec i płakała za nim matka, żałowało go całe miasto. Niejeden młodzieniec żyje i zdrów jest, a matka nad nim płacze, cała wieś nam nim płacze, bo niedobry.

Ażeby nie było u nas takich młodzieńców, nad którymi trzeba płakać, choć żyją i są zdrowi, przemówię dziś do was o niektórych przywarach, jakie ma wielu młodzieńców. Przemówię o przywarach młodzieńców nie dlatego, żebym chciał dokuczać młodzieńcom, ale żeby się źli młodzieńcy poprawili, by nad nimi nie trzeba było płakać, żeby źli młodzieńcy powstali z grzechów swoich.

O Jezu, przez tę naukę rzecz do każdego młodzieńca w grzechach leżącego: *Młodzieńcze tobie mówię, wstań!* Maryo, Matko Boża i Matko nasza, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

1.

Niektorych młodzieńców przywarą jest — jakże ja mam to nazwać? — k r a d z e n i e, w tej porze letniej, w c u d z y c h s a d a c h o w o c ó w. Zawiniają przez te czyny trochę drugim z grzechów głównych, którym jest łakomstwo czyli chciwość, trochę piątym z grzechów głównych, którym jest obżarstwo.

Zakradają się, wpadają do cudzych sadów, żeby owoców nakraść. Wyłamują płoty, tratują trawy, łamią gałęzie drzew, grubymi kołami i kamieniami rzucają na drzewa i przez to je w szkaradny nieraz sposób kaleczą i niszczą, żeby tylko dostać owoców. Jedzą owoce zupełnie niedojrzałe: śliwki, które dopiero co się zapłoniły, — jabłka zimowe, które powinnyby do końca września albo do połowy października pozostać na drzewie, a potem poleżeć na słomie i jadalne są dopiero w zimie, jedzą już w lecie zupełnie niedojrzałe, twarde, kwaśne tak, że aż usta wykrzywiają, jedzą z ogryzkiem, z pestkami. Niektórzy chłopcy chodzą kraść owoce w nocy: do godziny pierwszej, drugiej, trzeciej w nocy krążą koło sadów, żeby wpaść, żeby nakraść. Inni w niedziele i święta podczas Sumy, kiedy wszyscy poszli do kościoła, wpadają do sadów na kradzież; są nawet tacy, którzy z kościoła podczas Sumy wypadają i idą kraść owoce do sadów blizkich kościoła; niejeden dla kradzieży owoców w niedzielę lub święto Mszę św. opuszcza, nie jest na żadnej Mszy św. przekraczając przez to drugie przykazanie kościelne, które nakazuje Mszy św. w niedzielę i święta z przyzwoitem nabożeństwem słuchać. Jeżeli właściciel albo sadownik albo stróż sadu pilnuje, podzielają się na kupki: jedna gromada wpada do sadu z jednej strony; gdy tam stróż biegnie, inna gromada wpada do sadu z drugiej strony. Na stróża rzucają kamieniami; niejeden nic podobno nie robiłby sobie z tego, choćby skaleczył właściciela, sadownika lub stróża; kto wie, może niejeden nie robiłby sobie nic z tego, choćby go i zabił.

Ezaw pierworodztwo swoje sprzedał za soczewicę. Przyszedł z pola spracowany, a młodszy brat jego Ezaw jadł soczewicę. Rzekł mu: *Daj mi z warzywa tego czerwonego, bom się bardzo spracował.* A Jakób mu rzekł: *Sprzedaj mi pierworodztwo twoje.* I sprzedał mu, i przysiągł, że mu je odstępuje. A wiecie, jak do niedawna jeszcze wiele znaczyło pierworodztwo; do niedawna jeszcze syn pierworodny dziedziczył główną część majątku ojcowskiego. Ojcowie, nie dziwcie się, że Ezaw sprzedał pierworodztwo swoje za potrawę soczewicy: niejeden z waszych synów gotów kamieniem skaleczyć stróża, żeby dostać jabłek.

Tak wy, ojcowie i matki, czuwacie nad waszymi synami, że oni do godziny pierwszej, drugiej, trzeciej w nocy włóczą się po wsi, a wy nawet nie wiecie, kędy się włóczą i co czynią? Kiedyż to ten chłopak, który się tak włóczy, mówi pacierz wieczorny? A jeżeli go mówi, to jak on go mówi, wróciwszy wprost z kradzieży? Jak ten chłopak nazajutrz może pracować, skoro całą noc się włóczył, nie wyspał się, nie wypoczął?

Właściciele sadów i inni starsi ludzie z oburzeniem udają się do mnie ze zażaleniami. Dlatego tym młodzieńcom, którzy są tak łakomi na cudze owoce, przypominam, że Bóg mówi: *Nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy, która jest bliźniego twego.* I przypominam im, że są obowiązani wynagrodzić tę szkodę, którą uczynili przez to, że komuś płot zniszczyli, trawę wytratowali, drzewo szlachetne owoce rodzące połamali, owoce pokradli; są obowiązani wynagrodzić tę szkodę, bo św. Augustyn mówi: „Grzech kradzieży nie jest odpuszczony, dopóki wziątek nie będzie wrócony, jeźli tylko wrócony być może.“ I bojąc się, by który z nich jakiego stróża nie skaleczył, przypominam im, że Bóg mówi: *Nie zabijaj!* — Sam nie poradzę temu złemu bez pomocy waszej, rodzice, dlatego was też napominam, byście bardziej czuwali nad synami waszymi, a dla ich wybryków nie byli pobłażliwi, ale te wybryki surowo karcili.

Wiem wszakże i głośno to mówię, że nie wszyscy młodzieńcy na takie wybryki sobie pozwalają, ale tylko niektórzy, a mianowicie źle wychowani i tacy, którzy żadnego nadzoru nad sobą nie mają.

W krajach, w których oświata bardziej, niż u nas postąpiła, jakże piękne mają ludzie drzewa owocowe! I to nie tylko

w sadach ogrodowych, ale i przy drogach. Sam to widziałem n. p. na Morawie, gdzie byłem we Welehradzie u grobu św. Metodego; wiecie, że tam byłem, bo wróciwszy opowiadałem wam o tem świętem miejscu. Drogi w tym kraju są obsadzone drzewami owocowemi; po obu stronach drogi rosną jabłonie, grusze, śliwy, trześnie, orzechy włoskie, te duże. Te drzewa przy drogach są najczęściej własnością gminy; gmina albo sama niemi zarządza albo je wypuszcza sadownikowi w dzierżawę. Gmina ma z tych drzew znaczny nieraz dochód, z którego opłaca przynajmniej część podatków; skutkiem tego każdy członek gminy ma ulgę w podatkach i dodatkach do podatków. Każdy też właściciel ziemi ma bodaj mały sad owocowy przy swym domu, umie szczepić i hodować drzewa owocowe. Owoc dojrzały jest smaczny i zdrowy. Jak to dobrze, mieć na zimę owoce albo świeże, dobrze przechowane, albo suszone: czy to na post, czy to dziecku dać, czy to choremu ugotować. A jak to smakują jabłka i orzechy na wilię! Ale u nas na zimę nikt owoców nie może mieć, częścią przez lenistwo gospodarzy, którzy drzew owocowych nie umieją hodować, częścią przez straszne nieokrzesanie i dzikość niektórych młodzieńców, którzy drzewa owocowe niszczą. I to lenistwo jednych, a nieokrzesanie drugich koniecznie zwalczać należy.

II.

Przywarą niektórych młodzieńców jest dalej n i e o c h ę d ó s t w o. Rzadko się myją, rzadko się czeszą. Skutki tego są nieraz widoczne. Obszerniej o tem będzie mowa chyba kiedy na jakiej katechizacyi na dworze pod lipami, bo trudno w czasie uroczystego nabożeństwa o tem mówić. Tak robią z lenistwa. Tak robią niektórzy młodzieńcy, ale dzięki Bogu nie wszyscy.

Człowiek, który pracuje w roli, przy koniach, przy bydle, przy trzodzie, musi sobie zabrudzić ręce, a pracując boso także i nogi, musi sobie zabrudzić suknie. Ręce zabrudzone chwilowo przy pracy i twarde od pracy nie przynoszą wstydu i hańby, owszem zaszczyt przynoszą. Wstyd byłby, gdyby rolnik miał ręce zawsze białe i delikatne; byłby w tem dowód, że jest próżniakiem. Dłoń robotnika od pracy zczerniałą i stwardniałą

każdy rozumny i uczciwy człowiek uściśnie z szacunkiem dla uczciwej pracy. Ale po pracy przychodzi czas, w którym się trzeba umyć i oczyścić, a tego się niektórym młodzieńcom nie chce.

Ochędóstwa koniecznie należy przestrzegać. Mojżesz Izraelitom, którzy byli w niewoli egipskiej do brudu przywykli, nakazał surowo umywanie ciała w pewnych czasach. Ale i sam Pan Bóg, kiedy miał dać Izraelitom Zakon na górze Sinai, rzekł do Mojżesza: *Idź do ludu, a poświęć je dzisiaj i jutro, i niech wypiorą szaty swoje* (Exod. 19, 10). Pewien biskup tak pisze w bardzo pięknej książeczce zasługującej na rozpowszechnienie: „Kto jest nieochędożnym i zawsze brudnym, ten przez to okazuje, że nie szanuje siebie i nie szanuje drugich, że jest źle wychowanym i nieprzywykłym do żadnego w swem życiu ładu; nieochędóstwo czyni człowieka obrzydliwym i wstrętnym, jest zdrowiu bardzo szkodliwem, jest początkiem zdziczenia; nieochędóstwo niejednemu młodzieńcowi przeszkodziło wydostać się na jakieś korzystniejsze stanowisko (n. p. na lepszą służbę), bo nieochędożnego brudasa każdy chce jak najprędzej się pozbyć i stracić z oczu“ (Bern. Galura bp. w Brixen † 1856. *Lehrbuch der christl. Wohlgezogenheit).*

Przychodzimy do cięższych przywar.

III.

Przywarą wielu młodzieńców jest b e z w s t y d.

Św. Alojzy był tak skromnym, tak wstydliwym, że nigdy rozmyślnie nie pojrzał na twarz niewiasty. Na dworze cesarskim codzień bywał w towarzystwie cesarzowej i był jako paź na jej usługi, a mimo to z twarzy jej nie znał; przez wielką skromność nie śmiał nigdy na jej twarz popatrzeć; poznawał ją tylko po głosie, po sukni. Jakże to piękne; jak piękna ta jego skromność; czy się wam ona nie podoba? Co więcej nawet krewnych swych pań i panien z twarzy nie znał, poznawał je po głosie, po sukni, nie śmiał na nie patrzeć. Jak piękną taka czystość, taka skromność, taka wstydliwość! Ale jak mało jest młodzieńców tak czystych, tak skromnych, tak wstydliwych! — Sw. Stanisław Kostka, jeżeli kto przy nim brzydkie, nieczyste mowy prowadził

od wstydu to rumienił się, to znowu bladł, a bywało, że od zawstydzenia mdlał i bezprzytomny upadał na ziemię. Czy się wam niepodoba ta czystość, ta skromność, ta wstydliwość? Ale jakże mało jest młodzieńców równie czystych, skromnych i wstydliwych! — Św. Tomasz z Akwinu, będąc młodzieniaszkiem, lekkomyślną niewiastę, która przyszła do jego pokoiku, by go skusić do grzechu, głownią gorejącą, którą wyjął z pieca, odpędził od siebie. Jakże mało jest młodzieńców równie stałych w cnocie!

Wielu młodzieńców ma ciągle na ustach bezwstydne słowa, bezwstydne śpiewki, bezwstydne żarty; nie wzdrygają się też przed poufałościami grzesznemi. Niektórzy młodzieńcy urządzają wieczorami muzyki po karczmach albo i po domach takich, w których nie panuje cnota; urządzają muzyki, żeby się głupie dziewki zleciały na niebezpieczną i grzeszną zabawę. Żeby się głupie dziewki zleciały, mówię; bo uczciwa dziewczyna, uczciwa panienka na taką zabawę nie pójdzie; niejedna dziewczyna wolałaby dać się zabić, niż iść na taką zabawę i dać się potem chłopakom w nocy do domu odprowadzać: tak samo, jak i uczciwy chłopiec na taką zabawę nie pójdzie. Niektórzy młodzieńcy zwabiają głupie dziewki w mieście do szynków i sklepów żydowskich na traktamenta i w bardzo złych celach; uczciwy młodzieniec tego nie robi i uczciwa dziewczyna wolałaby dać się zamordować, niż dać się tam zwabić.

Młodzieńcy i wszyscy pamiętajcie, *iż wszelki porubca albo nieczysty — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem* (Ef. 5, 5), — *część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* (Obj. 21, 8), to znaczy: cząstką ich, udziałem ich, będzie piekło. Najtrudniejsza z walk to walka z pokusami cielesnemi, ale trzeba koniecznie podjąć tę walkę! Unikajcie wszelkiej okazyi grzechu nieczystego, a właśnie taką okazyą są szynki i nocne muzyki! Jeżeli, młodzieńcze, nie woła cię Bóg do stanu duchownego i nauki ku temu nie masz, przyjdzie czas, w którym ci wolno będzie wstąpić w święty stan małżeński. Proś Boga przez przyczynę N. P. Maryi, żebyś wytrwał w czystości aż do ślubu swego małżeńskiego, a potem był wiernym, uczciwym mężem, — a chroń się wszelkiej rozpusty! Obierz sobie N. P. Maryę za Patronkę swojej czystości i proś Jej, by ci wy-

błagała, by myśli twoje były czyste i mowy twoje były czyste, zabawy były czyste, serce twoje było czyste! Ale i wy, rodzice, czuwajcie nad synami waszymi, by się nie włóczyli po karczmach, szynkach i muzykach, by do miasta nadarmo nie chodzili i po nocach się nie włóczyli. Nie wymawiajcie się, że synowie słuchać was nie chcą; wy musicie od nich być silniejszymi. Jeżeli zaniedbacie obowiązku czuwania na nimi, Bóg dusz ich z ręki waszej dopominać się będzie!

IV.

Niektórych młodzieńców przywarą i grzechem wielkim jest zaniedbywanie obowiązków religijnych graniczące prawie z niedowiarstwem.

Opuszczają bardzo często w niedziele i święta Mszę świętą. Wiadomo wam wszystkim, że każdy z nas obowiązany jest co niedzielę i święto być na Mszy świętej. To nam nakazuje drugie przykazanie kościelne. Kto w te dni Mszę św. opuszcza, bo na niej być nie może, jest chory albo musi przy chorym w domu zostać albo mu burza, zaspy pójść na nią nie pozwalają, jednem słowem ma ważną przeszkodę, ten nie ma grzechu; kto zaś Mszę św. w te dni opuszcza, chociaż na niej być może, opuszcza z lenistwa, z lekceważenia, ten popełnia grzech i to nie powszedni, lecz ciężki, śmiertelny dlatego, że przekracza przykazanie kościelne w rzeczy ważnej, opuszcza mimo nakazu Kościoła tę ofiarę wielką, w której Pan Jezus, Syn Boży, ofiaruje się za nas Ojcu Swemu, a więc ofiarę ceny nieskończonej. A wielu młodzieńców opuszcza w niedziele i święta Mszę św., bez słusznej przyczyny, jedynie z lenistwa i bezbożności. Jedni z nich w niedziele i święta zamiast do swego parafialnego kościołą idą do miasta; tam albo wcale do kościoła nie wstępuja albo wstąpiwszy, po kazaniu z niego wychodzą; potem stoją na rynku i paląc papierosy, przypatrują się żydom, gapią się na przejeżdżających; to im milsze, niż Msza w kościele. Inni przychodzą do swego parafialnego kościoła, ale są w nim najdłużej do końca kazania; potem wychodzą z kościoła i idą albo do sąsiednich sadów jabłka kraść albo do studni wodę pić albo w odpust,

jeżeli są kramarze, gapić się na kramy, na piszczałki, na cukierki, a może co z tego i ukraść. A tyle razy się ich uczy, że właśnie po kazaniu są najważniejsze części Mszy świętej: Ofiarowanie, Przeistoczenie i Podniesienie, Komunia. Tyle razy się uczy, że choćbyś samo tylko Przeistoczenie (Podniesienie) bez przyczyny, jedynie ze zuchwalstwa opuścił, to już popełniłeś grzech śmiertelny, bo właśnie w tej chwili chleb i wino w Ciało Pańskie się przemienia. Jeżeli kto z kościoła wychodzi dlatego, że mu dla zdrowia potrzebne być na świeżem powietrzu, ale tam na dworze tuż pod kościołem modli się i na części Mszy św. uważa, nie ma grzechu; ale jeżeli, wyszedłszy z kościoła, znacznie się odeń oddalacie i, wyrabiając krzyki przy studni, zupełnie odstępujecie Mszy św. i na jej części uważać i modlić się przestajecie, grzech przez to z pewnością popełniacie. Wody ci się chce pić? Ten kapłan, który ma sumę, od godziny piątej albo szóstej rano siedział w konfesyonale i słuchał spowiedzi, potem dopiero wyszedł ze sumą i jest na czczo do godziny pół do pierwszej albo pierwszej i obchodzi się bez jedzenia i picia; a ty, młody chłopiec, nie możesz się umartwić i bez wody obejść się do końca sumy? Gorąco ci w kościele? Ale powiadam ci: w piekle goręcej, w piekle ogień wieczny, a tam pójdziesz, jeżeli nie przestaniesz być tak zuchwałym, jak jesteś. Mój Boże, z młodzieży, która tak czyni, jacyż w późniejszem życiu będą katolicy, jacy Polacy, jacy obywatele kraju?

V.

Wielu młodzieńców przywarą i grzechem wielkim jest wreszcie n i e w i a d o m o ś ć w r z e c z a c h w i a r y.

Poznaję tę ich niewiadomość osobliwie, gdy przychodzą na zapowiedzi. Co sobotę przyjmując na zapowiedzi, uczę tego samego, aż mię to męczy, aż mi się przykrzy co sobotę to samo mówić; mimo to wielu tego nie umie, a to są rzeczy, których znajomość jest albo koniecznie do zbawienia potrzebna albo przynajmniej potrzebna do pobożnego życia i do tego, żeby człowiek jakoś przyzwoicie światu się przedstawiał. Aż się

dziwię temu. Muszą się przecież ludzie pytać tych, którzy byli na zapowiedzi: „Co wam ksiądz tak długo mówił, kilka godzin? czego was uczył?“ I że się też potem ci, którzy znów mają przyjść, od drugich, którzy już byli, nie dowiedzą, czego ksiądz pyta, i tego się nie nauczą!

Pytam na przykład: „Czy Pan Jezus na ziemi miał ojca?“ Niejeden odpowiada: „Miał“. Pytam: „Gdzie się Pan Jezus urodził, w którem mieście?“ Niejeden nie wie. Mówię mu więc: „Śpiewają przecież ludzie w kościele: *W Betlejem niebardzo podłem mieście, narodził się w ubóstwie, Pan stworzenia wszego,* śpiewają: *Pobieżeli do Betlejem pasterze!* Czy już wiesz, że w Betlejem?“ Pytam: „W jaki dzień był Pan Jezus ukrzyżowany?“ Niejeden odpowiada: „We czwartek.“ A przecież we Wielki Piątek grób Pański tu widzisz w kościele, a przecież pościsz co piątek, — i zapominasz, że Pan Jezus w piątek był ukrzyżowany? Pytam: „Wiele też godzin Pan Jezus wisiał na krzyżu?“ Nie wie niejeden. Co to znaczy, że Pan Jezus *zstąpił do piekłów,* co to była otchłań, jakich ludzi dusze były tam zatrzymane, w jakim celu Pan Jezus do nich poszedł, tego wielu nie wie; muszę ich uczyć i przypominać im, że przecież śpiewają ludzie w pieśni wielkanocnej o otchłani, że Pan Jezus *do trzeciego dnia tam mieszkał, ojce święte tam pocieszał, potem im za Sobą kazał; wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli, którego z dawna żądali.* Sama pieśń cię uczy! Żaden naród na świecie nie ma tylu prześlicznych pieśni pobożnych, co naród polski. W tych pieśniach jest cały katechizm! Trzeba tylko, żeby wszyscy te pieśni umieli i śpiewali, żeby nie tylko kobiety i dziewczęta śpiewały, żeby je i mężczyźni śpiewali i żeby wszyscy myśleli o tem, co śpiewają!

Pytam znów: „Gdzież mieszka nasz ks. Biskup? jakie jest imię naszego ks. Biskupa?“ Czasem ani rusz doczekać się odpowiedzi. Piękny katolik, który nie wie, jak się jego biskup nazywa! Żyd z pewnością wie, jak się rabin nazywa. Pytam: „Gdzież mieszka Ojciec święty? jakie ma imię teraźniejszy Ojciec święty?“ Niejeden nie wie. Człowiecze, a przecież co niedzielę po sumie kapłan klęka i mówi: *Módlmy się za Ojca św. Piusa! Zbaw Panie sługę Twego Piusa nadzieję maiącego w Tobie.* Czyś głuchy, człowiecze, czy co niedzielę pijesz wtedy

wodę przy studni, gdy kapłan te słowa mówi, że nie wiesz, jakie jest imię Ojca świętego?

Niejeden nawet nie umie zmówić bez błędów *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga,* nie umie zmówić bez błędów dziesięciu przykazań Bożych, pięciu przykazań kościelnych, siedmiu Sakramentów, sześciu prawd, które człowiek powinien wiedzieć i wierzyć, aby był zbawionym, pięciu warunków Sakramentu Pokuty. Aż wstyd! Gdyby jaki żyd stał pod drzwiami kancelaryi parafialnej i to słyszał, naśmiewałby się z katolików.

Niektóre z tych rzeczy, o których tu mówiłem, nie są takie, by ich znajomość była koniecznie do zbawienia potrzebną, — ale znajomość ich jest potrzebna, by człowiek jakoś przyzwoicie w świecie wyglądał.

Czy wiecie, skąd pochodzi ta niewiadomość, to nierozgarnienie, ta głupota u wielu? Z niepobożnego życia, z grzechów. Niejeden, gdy był mały i jeszcze niewinny, wszystko to wiedział, wszystko to umiał; potem, gdy zaczął Mszę, kazanie, modlitwę opuszczać, gdy zaczął grzeszyć, najniższym, najszkaradniejszym żądzom dogadzać, w grzechach się tarzać, jak świnia tarza się w błocie: wtedy z tego upadlania się zgłupiał, stumaniał, grzechy mu rozum stępiły.

Przedstawiłem wam niektóre przywary niektórych młodzieńców. Kilka razy zastrzegłem się, że nie wszyscy młodzieńcy je mają, ale niektórzy. Młodzieńcy, strzeżcież się tych przywar! Przystępujcie często do spowiedzi i Komunii św. i módlcie się wiele, miejcie osobliwie wielkie nabożeństwo do N. P. Maryi, bo częsta spowiedź i Komunia św. i częsta modlitwa, a osobliwie nabożeństwo do N. P. Maryi, to najpotężniejsze środki, by ustrzedz się złego, a wytrwać w dobrem.

Sprawiedliwy Job odzywa się do Boga: *Piszesz przeciwko mnie gorzkości i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojej* (Job 13, 26). Słowa te prawdziwie przeszywają strachem serce. Job wyobraża sobie tu Boga jakoby zapisującego grzechy jego młodości, by je potem osądzić. Chce niejako wstrzymać Boga, by ich nie zapisywał, albo uprosić, by je

zmazał. Z bolem i ze drżeniem woła: *Piszesz przeciwko mnie gorzkości i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojej!* Jeżeli sprawiedliwy tak się lękał przewinień swej młodości, które nie musiały być wielkie: ten, który lekkomyślnie, bezbożnie młodość przepędza, jakże się powinien bać grzechów młodości swojej! Lękajcie się, by was grzechy młodości waszej nie potępiły! Uciekajcie się do Maryi, by was nauczyła dróg Swoich, byście chodzili drogami Pańskiemi! Módlcie się codzień do Maryi! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XV. po Świątkach.

Umarłego pogrzebać jest uczynkiem miłosierdzia.

Oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią.

Łuk. 7, 12.

Najmilsi! Pan Jezus idąc do miasta Naim, w bramie tego miasta spotkał pogrzeb: *wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią.* Musiał być dobry ten młodzieniec, musiano też w mieście szanować matkę jego, skoro rzesza miejska wielka wyruszyła na jego pogrzeb; ale poczciwą także była ta rzesza miejska wielka, która na ten pogrzeb wyruszyła, poczciwi byli ci, którzy na ten pogrzeb wyszli, by zmarłemu młodzieńcowi oddać ostatnią posługę, a przez to samo pocieszyć także nieszczęśliwą wdowę, która przedtem straciła męża, a teraz straciła jedynego syna, — okazali oni dobre serce.

Pogrzeby są i u nas, są wszędzie, i po miastach i po wsiach, bo wszyscy musimy umierać, bo Pan Bóg rzekł do Adama: *Wrócisz do ziemi, z którejeś powstał, boś jest proch i w proch się obrócisz* (Gen. 3, 19), — bo *niemasz żadnego, któryby wiecznie żył i któryby o tem nadzieję miał* (Ecces 9, 4). Czy mamy podobnie, jak ci mieszczanie w Naim, chodzić

na pogrzeby? Odpowiadam: umarłego pogrzebać, przyczynić się do tego, by umarły miał uczciwy pogrzeb, jest jednym z uczynków miłosierdzia. Wiadomo wam, że katechizm wylicza siedm uczynków miłosierdzia co do ciała, mianowicie: 1. łaknącego nakarmić, 2. pragnącego napoić, 3. nagiego przyodziać, 4. podróżnego w dom przyjąć, 5. chorego odwiedzić, 6. więźnia wykupić, — a 7. umarłego pogrzebać.

I o tym uczynku miłosierdzia t. j. o grzebaniu umarłych dziś do was przemówię; okażę wam, 1. jak dobrym ono jest uczynkiem, 2. jakim jest pogrzeb prawdziwie katolicki.

Może wam się to nie podoba, że dzisiaj będzie mowa o śmierci, o pogrzebach? O moi drodzy, trzeba nam się z tem oswoić, że pomrzemy, bo śmierci nie unikniemy. Trzeba nam często myśleć o śmierci, bo powiedziano: *Pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Eccli 7, 10).

Prośmy N. P. Maryi, by nam łaskę dobrego rozważania u Ducha św. uprosiła.

Zdrowaś Maryo!

I.

Od najodleglejszej starożytności nawet poganie, którzy nie znając Boga prawdziwego, nie wiedzieli o tem, że człowiek stworzony jest na wyobrażenie i na podobieństwo Pana Boga, w nieśmiertelność też duszy i ciała zmartwychwstanie nie wierzyli albo fałszywe o tem mieli pojęcia, ciała jednak swoich zmarłych z uczciwością grzebali i nie pozwalali, by ciała zmarłych na wierzchu ziemi ulegały zgniliźnie i stawały się łupem kruków, sępów, hyen i innych dzikich zwierząt, uważając to za nieludzkość. Czasem tylko pozostawiali niepochowane ciała zbrodniarzy śmiercią ukaranych, dla większej hańby, albo ciała nieprzyjaciół, których na wojnie pobili, chcąc się jeszcze w ten sposób, przez wystawienie ciał ich na zniewagę, na nich pomścić. Niekiedy poganie palili ciała zmarłych, ale tylko znaczniejszych n. p. królów, wodzów swoich, bo palenie zwłok wielkich kosztów wymagało.

Tem bardziej Izraelici, którym zaraz na pierwszej karcie Pisma św. powiedzianem było, że Pan Bóg stworzył człowieka

na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, którzy wierzyli, że dusza jest nieśmiertelną, że ciała w ostatecznym dniu też zmartwychwstaną, grzebali uczciwie zmarłych swoich. Gdy umarła Sara, żona Abrahama, kupił Abraham pole, które mu się odpowiedniem wydawało, na którem była jaskinia, i tam pogrzebał żonę swoją (Gen. 23). Gdy Abraham umarł, pogrzebali go tamże synowie jego (Gen. 25). Izaaka także tam pogrzebano (Gen. 49, 31). Jakób Patryarcha umarł w Egipcie, ale zwłoki jego zawieźli synowie jego do ziemi chananejskiej i tam pogrzebali obok kości Abrahama i Izaaka (Gen. 20). I tak zawsze Żydzi czynili. W czasach kiedy już Pan Jezus był na ziemi, widzimy, że, gdy św. Jan Chrzciciel został ścięty, przyszedłszy uczniowie jego, wzięli ciało i pogrzebali je (Mat. 14, 12), gdy Łazarz umarł, pogrzebały go siostry w jaskini, w grobie przykrytym kamieniem, i ten grób odwiedzały (Jan 11).

A tem bardziej jeszcze Chrześcijanie, od samego początku chrześcijaństwa, grzebali swych zmarłych z wielką uczciwością, z miłością, wśród pobożnych modłów, wśród śpiewania psalmów i hymnów. Oprócz wiary w zmartwychwstanie przyświecała im w tem pamięć na to, że przez Chrzest nie tylko dusza, ale i ciało jako jej mieszkanie jest poświęcone, że według słów św. Pawła ciała nasze są *członkami Chrystusowymi* (I. Kor. 6, 18), są *kościołem Ducha świętego*, który w nas mieszka (tamże 19), że do ciał naszych przyjmujemy Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza, że ciało jest narzędziem, którem się dusza posługuje do czynienia dobrego, że ciałem naszem i Duch św. się posługuje do działania Swego. Czy rozumiecie te słowa, że Duch święty ciałem naszem się posługuje? Oto gdy n. p. Apostołowie nauczali, to Duch święty posługiwał się ich językiem, ich głosem, ich trudami, zmęczeniem ich ciała, by przez to ludzi oświecał i zbawiał. Nigdy Chrześcijanie zwłok nie palili, brzydzili się tym zwyczajem pogańskim. Grzebanie zaś zwłok uważali za uświęcone przez pogrzebanie Pana Jezusa. Stosowali się też zupełnie do słów, które Bóg rzekł do Adama: *Wrócisz do ziemi, z którejeś powstał.* Jako ziarno wrzuca się w ziemię, by zeń nowe życie wyrosło, tak ciała zmarłych wkładali w ziemię z silną wiarą w zmartwychwstanie, z silną wiarą, że ciała sprawiedliwych powstaną nieskazitelne, chwalebne, potężne (I. Kor. 15).

Z największą gorliwością czuwali pierwsi Chrześcijanie nad tem, by ciała zmarłych nie były narażone na jakąś zniewagę. Dlatego w czasie krwawych prześladowań wychodzili w nocy i zbierali ciała męczenników, by je uczciwie pochować. Odcięte ich członki, a nawet, jeźli można było, krew ich, zbierali. Pod Rzymem powstało całe miasto podziemne, tak zwane *katakumby*, groby podziemne, w których pierwsi Chrześcijanie ciała męczenników i innych wiernych grzebali.

Kościół św. odmawia ceremonij świętych przy pogrzebach nie tylko niewiernym, którzy do Kościoła nie należeli, ale także złym katolikom, którzy w niepokucie zmarli n. p. tym, którzy żyli w dzikiem małżeństwie czyli, jak to mówią, „na wiarę“ i w niepokucie zmarli, samobójcom, którzy nie w pomieszaniu zmysłów, ale rozmyślnie samobójstwo popełnili, tym, którzy padli w pojedynku, tym, którzy widząc się bliskimi śmierci, odmówili przyjęcia Sakramentów śś. i tak dalej. Tych Kościół nie pozwala chować na poświęconej ziemi, odmawia im pokropienia wodą święconą, dzwonów i innych obrzędów kościelnych, by przez to okazać obrzydzenie dla ich grzechów i innych od tych grzechów odstraszyć. Ale pogrzebać ich, chociaż w niepoświęconej ziemi, ale z ludzkością, Kościół nakazuje, a tych, którzyby znieważali zwłoki zmarłych, choćby nawet niewiernych, Kościół karał surowo. Tych zaś, którzy w jedności z Kościołem schodzą z tego świata, Kościół grzebie wsród bardzo pięknych i wzruszających obrzędów. Grzebie ich na poświęconej ziemi wśród modlitw, śpiewania, a przynajmniej odmawiania dobranych psalmów; odprawia się Msza św. za zmarłego. Zapala się na pogrzebie świece, czem wyrażamy, że tego pragniemy i o to się modlimy, by zmarłemu świeciła światłość wiekuista t. j. by oglądał Boga, który jest światłością prawdziwą i wiekuistą. Kapłan pokrapia zwłoki wodą święconą i okadza je, w czem leży prośba, by Bóg duszę zmarłego rosą niebieską ochłodził i wonnością niebieską napełnił. Dzwony dzwonią na pogrzebie, wzywając wiernych do modłów za zmarłym; ich głos jest zarazem wołaniem całego Kościoła do Boga o zmiłowanie się nad duszą zmarłego.

Że to uczciwe zmarłych grzebanie jest uczynkiem dobrym i podoba się Bogu, mamy na to liczne dowody.

I tak Mędrzec Pański napomina: *Umarłemu nie zabraniaj łaski* (Eccli 7, 37), — *synu, nad umarłym wylewaj łzy, — przykryj ciało jego, a nie zaniedbywaj pogrzebu jego* (Eccli 38, 15).

Gdy Izraelici byli w niewoli assyryjskiej i król assyryjski wielu ich zabijał i ciała ich dla zniewagi kazał na polu zostawiać niepogrzebane, Tobiasz, mąż święty, grzebał ich potajemnie. Dowiedziawszy się o tem król, skazał go za to na śmierć i ledwie Tobiasz śmierci uszedł, ale uszedłszy nie zaniedbywał tego dobrego uczynku. Pewnego razu, w jakieś święto, miał zasiąść do obiadu, ale, gdy mu powiedziano, że jeden z izraelitów leży na ulicy, zaniechał obiadu, na czczo przybieżał do ciała i wziąwszy je, zaniósł do domu swego potajemnie, a po zajściu słońca ostrożnie je pochował. A wszyscy blizcy jego strofowali go mówiąc: „Już cię dla tej przyczyny kazano zabić i zaledwieś uszedł skazania na śmierć, a zawsze grzebiesz umarłe?“ Ale Tobiasz więcej się bojąc Boga, niż króla, porywał ciała zabitych i krył je w domu swoim, a o północy grzebał (Tob. 2). Jak się te miłosierne uczynki jego podobały Panu Bogu, pokazuje się stąd, że gdy Tobiasz był w ucisku, posłał mu Pan Bóg ku pomocy Rafaela Archanioła, który też rzekł Tobiaszowi: *Gdyś się modliwał z płaczem i grzebałeś umarłe i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je grzebał: jam ofiarował modlitwę twoją Panu* (Tob. 15, 12).

Gdy św. Paweł Pustelnik licząc lat sto dwadzieścia i trzy, umarł na puszczy, św. Antoni, także pustelnik, dziewięćdziesięcioletni, nadszedłszy bolał, że nie mając motyki, nie może go pogrzebać. Ale oto dwa lwy z głębi puszczy przybiegły wydając ryk do płaczu podobny, i łapami swemi grób wykopały. Św. Antoni tedy ciało św. Pawła płaszczem, który był przyniósł, owinąwszy, tam pogrzebał i nad grobem mogiłkę zwyczajem chrześcijańskim usypał, odśpiewując przy tem psalmy i hymny według zwyczaju kościelnego.

Wiadomo wam też, że jak niesie podanie, gdy nasz św. Stanisław Biskup poniósł śmierć męczeńską i ciało jego rozsiekano, posłał Pan Bóg cztery niezwykłej wielkości orły, by członków jego strzegły, i światłość nad niemi świeciła. Poczęli tedy kapłani zbierać członki rozrzucone, które się zrosły. A gdy brakowało jednego palca, znalazł się w rybie, którą w sadzawce światłość wskazała.

Takimi znaki dawał znać Pan Bóg, że Mu się uczciwe umarłych grzebanie podoba.

Dlatego, najmilsi, starajmy się dla zmarłych naszych o pogrzeb przyzwoity. Nie wiemy. kto z nas na kraju, kto z nas pierwej umrze; może ja najpierwej umrę; niechaj więc ci, którzy dłużej na ziemi zostaną, okazują łaskę tym, których Bóg pierwej zawoła. Każdy umarły woła niejako na nas: „Dzisiaj mnie, jutro tobie.“ Okaż zmarłemu miłosierdzie, a gdy ty umrzesz, tobie je inni okażą. Dlatego naśladując tę rzeszę miejską wielką, która, jak opowiada dzisiejsza Ewanielia, wyszła na pogrzeb młodzieńca w Naim, uczęszczajcie chętnie, podług możności waszej, na pogrzeby wiernych w jedności z Kościołem zmarłych, a osobliwie waszych blizkich, krewnych, sąsiadów. Uczęszczajcie chętnie na pogrzeby ubogich, bo większy jest uczynek miłosierdzia pójść na pogrzeb ubogiego, na który mało kto wyjdzie, niż na pogrzeb bogatego, za którym zwykle dużo ludzi idzie. Bardzo mi to przykro, jeżeli czasem na pogrzebie jakiego ubogiego człowieka jest tak mało ludzi, że nie można znaleźć czterech mężczyzn, by go na cmentarz nieśli. I gdy trzech tylko albo dwóch niesie, wdowa albo syn albo córka zmarłego użala się przedemną: „Nie można było uprosić ludzi, by na pogrzeb wyszli; chodziłam, chwytałam za nogi, prosiłam, a nadarmo; ledwie za pieniądze ten wóz dostałam, który ciało pod kościół przywiózł“. A nieraz słyszę, że na wesele wielu młodzieńców i wiele dziewcząt leci, choć ich nikt nie prosił; ledwie usłyszą muzykę, lecą. Byłoby to źle bardzo, gdybyśmy na wesela bez zaproszenia chodzili, a na pogrzeb trzebaby nas prosić, gdyby trzeba było aż za nogi nas chwytać, byśmy na pogrzeb poszli. Mędrzec Pański mówi: *Lepiej iść do domu żałobnego, niźli do domu godowego, bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie* (Ecces 7, 3).

II.

Ale trzeba nam jeszcze zastanowić się, choć krótko, jak trzeba pogrzeb urządzić, żeby się mógł zwać prawdziwie chrześcijańskim.

Aby pogrzeb był prawdziwie chrześcijańskim, trzeba starać się nie o paradę, ale o to, by najwięcej modłów zanoszono do Boga za spokój duszy zmarłego. Dobrze robią majętniejsi, których stać na to, jeżeli na pogrzebach swych zmarłych więcej (ale znów nie do zbytku) świec stawiają koło katafalka i do rąk rozdają obecnym, starają się, żeby były śpiewane wilie albo żeby więcej kapłanów szło na pogrzeb i żeby dużo Mszy św. było odprawionych za zmarłego; to jest po myśli Kościoła. Jeźli zmarły nie potrzebuje tak wielu modłów i Mszy śś., Pan Bóg je przyjmie za dusze innych zmarłych nie mające od nikogo ratunku. Ale jak z jednej strony skąpym dla zmarłych być nie trzeba, tak z drugiej strony nic nad możność czynić nie trzeba. A osobliwie strzeżcie się tej bezmyślnej pompy, jaką czasem w miastach widzicie, n. p. składania kosztownych wieńców, których liczba nieraz w miastach na pogrzebach jest niezmierną. Wianuszek świeżej zieleni położyć na trumnie dziecka, na trumnie panienki albo młodzieniászka na znak ich niewinności, ich dziewictwa, to nie jest złem; ale kosztowne wieńce nie są po myśli Kościoła. Za te pieniądze, które wieńce kosztowały, iluby nieraz głodnych można nakarmić, którzyby się za duszę zmarłego modlili! Dlatego już i po miastach te wieńce się sprzykrzyły i wielu zamiast wieńców składa jałmużnę dla ubogich. O tych przesadnych pompach mówię dlatego, że je w miastach często widujecie; żebyście nie myśleli, że wszystko, co jest w mieście, jest dobre.

Ponieważ umarli Mszy św. i modlitw potrzebują, życzę sobie i koniecznie się tego domagam, żeby u nas każdego parafianina dorosłego, który w jedności z Kościołem umrze, zwłoki były w kościele na Mszy świętej. Bardzo nie lubię tych pogrzebów ze samem tylko „pokropieniem“, tak, by kapłan tylko na wozie zwłoki pokropił i na tem się obrzędy kościelne skończyły. Nie wiele, ale kilka razy się trafiło, że umarłego, o którego śmierci mię naprzód nie uwiadomiono, przywieziono „do pokropienia“ już po wszystkich Mszach, kiedy się już wszyscy ludzie z kościoła rozeszli, tak, że nie pozostało do czynienia nic innego, jak na wozie go pokropić. Bardzo mi to było przykro. Jeżeli rodzina zmarłego jest tak ubogą, że nie może dać na Mszę św., to już i bez tego, jeźli tylko będę mógł, jeźli nie będę miał w tym dniu innej Mszy św. obowiązkowej,

Mszę odprawię, bylebym naprzód wiedział o pogrzebie. A co do innych wydatków, to przecież pobożni ludzie dopomogą i choć ze cztery świece Bractwo przy trumnie postawi. Niech nie będzie tych pokropień na wozie! I niech zawsze, proszę bardzo, będzie czterech mężczyzn, którzyby zwłoki na cmentarz nieśli. *Umarłemu nie zabraniaj łaski!*

Teraz wam opowiem, co czytałem o jednym pogrzebie, a co mi się bardzo podobało. Elżbieta z Gostomskich Sieniawska, żona marszałka koronnego, pani wielka, fundatorka lwowskiego kościoła OO. Jezuitów, która żyła na początku XVII. stulecia, gdy jej matka umarła, sprawiła matce pogrzeb taki: Zaprosiła na pogrzeb wielu kapłanów, ale zebrała też setki ubogich i tych ubogich namówiła, by w dzień pogrzebu do Komunii św. przystąpili. Ponieważ z pogrzebem czekano kilka dni, aż się zjadą krewni z daleka, postarała się, by kapłani dawali tym ubogim nauki i przygotowali ich do dobrej spowiedzi, a nawet sama tych ubogich nauczała i wyżywienie im przez te dni dawała. Ubodzy tedy odprawiwszy rekollekcye, we wilię pogrzebu przystąpili do spowiedzi; a w sam dzień pogrzebu ona sama do Komunii św. przystąpiła, a za nią długim szeregiem ono ubóstwo. Nakoniec tych ubogich hojną jałmużną opatrzyła. Otóż to był piękny pogrzeb! Obdarzyła ta pani ubogich jałmużną cielesną, bo ich żywiła i groszem wspomogła; obdarzyła ich jałmużną duchowną, bo się o pokarm dla ich dusz wystarała, — a duszy swej matki uczyniła wielką przysługę, bo modlitwy tego żebractwa skuteczniejsze były po oczyszczeniu ich sumienia (Jarosiewicz, *Matka Świętych Polska,* 20. września).

Kilka słów jeszcze powiem o pogrzebach małych dzieci. Dziecię małe, które jeszcze nie miało używania rozumu i nie umiało rozróżnić dobrego od złego, jeżeli umrze, nie potrzebuje, by się za jego duszę Msza św. odprawiała i byśmy się za jego duszę modlili, bo, jeźli ochrzczone, duszyczka jego czysta i niewinna idzie prosto do nieba. Ale nad zwłokami tych małych ochrzczonych dzieci Kościół także obrzędy święte odprawia, bo jako je przez Chrzest za dzieci swe przyjął, tak po ich śmierci chce je pożegnać. Kapłan na pogrzebie dziecięcia ma na sobie stułę (albo i kapę) nie czarną, żałobną, lecz białą na okazanie jego niewinności. Odśpiewuje lub odmawia nad niem psalmy nie pokutne, jak na pogrzebie dorosłego, lecz wesołe, jako to psalm

(112.): *Chwalcie dzieci Pana* („Chwalcie o dziatki Najwyższego Pana"), inny psalm, w którym są te słowa: *Niewinnych rąk, a czystego serca, — ten weźmie błogosławieństwo od Pana* (Ps. 23), lub też jeszcze inny, w którym przychodzą te słowa: *Młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi niech imię Pańskie chwalą* (Ps. 48, 12). W modlitwach prosi Boga, by Bóg, jako dzieciom na Chrzcie odrodzonym, jeźli schodzą ze świata, bez ich zasług zaraz niebo daje, tak też nam dopomógł, byśmy Mu czystem sercem służyli i za to kiedyś w niebie ze Świętymi i wybranymi się radowali. — Mogą też zwłoki dziecięcia być wniesione do kościoła i być w nim w czasie Mszy św. złożone; owszem, to jest po myśli Kościoła. I z pewnością duszyczka dziecięcia raduje się w niebie, że jego ciało wniesiono do domu Pańskiego, — a i dla rodziców jest to wielką pociechą. Msza św. na pogrzebie dziecięcia odprawia się nie za jego duszę i nie w czarnym ornacie, ale na intencyę rodziców, rodziny; może się odprawiać i za zmarłych z rodziny, ale nie żałobna, by nie wprowadzać wiernych w błąd, jakoby dusze niewinnych dziatek wspomożenia potrzebowały. Odprawia się Msza o Świętym, którego jest dzień, albo, jeżeli przepisy kościelne w tym dniu na to pozwalają, Msza o śś. Aniołach. Polecają, aby na pogrzebie dziecka nieść krzyż, ale nie nieść chorągwi, która jest godłem walki, a to dla oznaczenia, że dziecię nie przez walkę ze złem, do której jeszcze nie było sposobnem, ale jedynie przez zasługi Chrystusa Pana i przez odrodzenie na Chrzcie św. weszło do nieba (Cavalieri tom. 3. c. 16). Ścisłym przepisem to nie jest, ale jest w tem myśl piękna.

Kończąc, przypominam wam jeszcze raz słowa: *Umarłemu nie zabraniaj łaski!* Czyńmy miłosierdzie nad tymi, których Bóg pierwej od nas z tego świata zawoła, a wtedy, gdy na nas kolej przyjdzie, inni nam miłosierdzie wyświadczą, bo powiedzianem jest: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7)! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XVI. po Świątkach.

O święceniu dni świętych.

Godzili się w szabat uzdrawiać?
Łuk. 14, 3.

Najmilsi! Faryzeusze obłudnicy gorszyli się tem, że Pan Jezus w szabaty uzdrawiał, jakoby przez to gwałcił dzień święty. Pan Jezus tedy zawstydzał tę obłudę Faryzeuszów przez to samo, że nauczał, jak należy rozumieć przykazanie o święceniu dni świętych.

Ewanielia św. dzisiejsza opowiada, że pewnego szabatu był Pan Jezus na obiedzie u jednego przedniejszego Faryzeusza. A Faryzeusze Go podstrzegali t. j. starali się znaleść na Nim co, z czegoby Mu czynić mogli zarzuty. A człowiek chory, opuchły, był przed Panem Jezusem. Pan Jezus więc widząc myśli biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, spytał ich: *Godzili się w szabat uzdrawiać?* A gdy oni milczeli, Pan Jezus uzdrowił go i odprawił, a potem rzekł do nich: *Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?*

Taką samą naukę dał im Pan Jezus także innym razem w podobnym wypadku. Był Pan Jezus w bóżnicy w szabat. A była tam niewiasta, która *miała ducha niemocy przez ośmnaście lat, a była skurczoną i nie mogła żadną miarą w górę pojrzeć.* Pan Jezus przyzwał ją do siebie i rzekł jej: *Niewiasto, **wolnąś uczyniona jest od niemocy twojej.*** I włożył na nią

ręce, a natychmiast podniosła się i chwaliła Boga. Arcybóżnik zaś począł się gniewać, że Pan Jezus w szabat uzdrawiał, i rzekł do rzeszy: *Sześć dni są, w których ma być robiono: w te tedy przychodźcie, a leczcie się: a nie w dzień sobotni.* A Pan Jezus mu rzekł: *Obłudnicy, każdy z was w szabat nie odwiązuje wołu swego albo osła od żłobu, i nie wiedzie napawać? A tej córki Abrahamowej, którą związał szatan temu ośmnaście lat, nie potrzeba było od związki tej rozwiązać w dzień sobotni?* I gdy to Pan Jezus mówił, *wstydzili się wszyscy przeciwnicy Jego* (Łuk. 13, 10—17).

Gorszenie się Faryzeuszów tem, że Pan Jezus w szabat uzdrawiał, było obłudnem i nagannem. A my słysząc o tem, starajmy pouczyć się o tem, jak mamy święcić dni święte, co nam w nie wolno robić, a czego nie wolno, byśmy snać, jak Faryzeusze swej obłudy, nie musieli się wstydzić niewiadomości.

Pouczę was więc dzisiaj o obowiązku święcenia dni świętych. Przez to samo wyłożę wam trzecie przykazanie Boże, które jest: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił,* i pierwsze przykazanie kościelne, które jest: *Postanowione od Kościoła Bożego dni święte święcić,* a wreszcie i drugie przykazanie kościelne, które brzmi: *Mszy świętej w niedziele i święta z przyzwoitem nabożeństwem słuchać.*

Które to są dni święte i jak je święcić należy — o tem będzie część I.

W jakim celu ustanowił Bóg dni święte — o tem będzie część II. nauki mojej.

Boże, wejrzyj ku wspomożeniu naszeniu w tej nauce! Pospiesz na pomoc naszą Maryo!

Zdrowaś Maryo!

I.

A. Zachodzi pytanie, które to dni są święte.

Dniem świętym jest najprzód niedziela.

Pan Bóg stwarzał świat przez sześć dni, *i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił, i błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go* (Gen. 2, 2. 3). Dał nam przez to

przykazanie, byśmy przez 6 dni pracowali, a siódmego dnia od pracy odpoczęli i ten dzień Panu Bogu poświęcili. Ten siódmy dzień, w którym Bóg odpoczął i który poświęcił, nazywa się *sobota,* po żydowsku *szabat* t. j. odpocznienie. Gdy Pan Bóg dawał przykazania na górze Synai, rzekł: *Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabat Pana Boga twojego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego; i przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go* (Exod. 20, 8—11). Żydzi więc święcili sobotę.

W nowym Zakonie Apostołowie rozporządzili, żeby chrześcijanie zamiast soboty święcili niedzielę, a jest rzeczą pewną, że rozporządzili tak z woli Bożej i na rozkaz Boży; i od czasów apostolskich niedzielę poczęto zwać: *dies Dominica,* to znaczy: *dzień Pański.* Dlaczego chrześcijanom rozkazano zamiast soboty święcić nledzielę? Oto po pierwsze, aby odróżniali się od żydów, aby ci chrześcijanie, którzy przedtem byli żydami, nie wracali do dawnej swej wiary; dlatego to św. Paweł do Galatów, którzy mimo to, że Chrzest przyjęli, obchodzili święta żydowskie, pisał: *Pilnujecie dni i miesięcy i czasów i roków: boję się o was, bym snać darmo nie pracował około was* (4, 18. 11),— powtóre zaś z tej przyczyny, że niedziela w Nowym Zakonie wielkiemi tajemnicami uświęconą została: w niedzielę Chrystus Pan zmartwychwstał, w niedzielę Duch święty na Apostołów zstąpił: niedziela więc jest nam dniem świętym.

2. Oprócz niedzieli dniami świętymi są święta od Kościoła św. postanowione.

Kościół św. otrzymał od Chrystusa Pana władzę dawać wiernym przykazania, jakie za potrzebne uzna. Na mocy tej władzy Kościół ustanowił niektóre święta i przykazał je święcić tak, jak niedzielę.

Święta są ustanowione częścią na pamiątkę tajemnic wiary naszej, częścią na cześć N. P. Maryi i Świętych. Święta usta-

nowione na pamiątkę tajemnic naszej wiary, zwane także *świętami Pańskiemi* są: uroczystość Bożego Narodzenia, Obrzezania Pańskiego, Zjawienia się Pańskiego czyli Trzech Króli, Zmartwychwstania Pańskiego i Zesłania Ducha św. i Bożego Ciała. Co do świąt Zmartwychwstania i Zesłania Ducha św., wypadają one zawsze w niedzielę, ale dzień ich drugi także się święci z ustanowy Kościoła. Świąt uroczystych ku czci N. P. Maryi jest pięć, mianowicie: święto Jej Niepokalanego Poczęcia, Oczyszczenia (czyli Matki Boskiej Gromnicznej), Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia. Święta uroczyste ku czci Świętych są: św. Szczepana, śś. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Oprócz tego obchodzi każdy kraj święto swego Patrona n. p. Galicya dzień św. Michała Archanioła, Wielkie Księstwo Krakowskie dzień św. Stanisława biskupa męczennika; każda też miejscowość, która sobie uroczyście jakiegoś Świętego za Patrona obrała, święci dzień tego Patrona. — Święta, które wymieniłem, obowiązują u nas t. j. w naszym kraju i w łacińskim obrządku. Nasi Rusini mają trochę więcej świąt. Natomiast niektóre kraje n. p. Francya, Stany Zjednoczone Ameryki mają mniej świąt; Kościół tam niektóre święta zniósł niechętnie, ale dla uporu czyto rządów czyto ludności; wolał je znieść, niż żeby miały być gwałcone.

B. Gdy tedy już wiemy, które to są dni święte, zachodzi pytanie, jak dni święte należy święcić.

W dni święte należy po pierwsze wstrzymać się od ciężkiej pracy. Do każdej niedzieli i do każdego z dni świętych od Kościoła postanowionych trzeba stósować słowa: *Nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi.*

Pytanie tylko, które prace są ciężkie, a więc zakazane w niedziele i święta. Abym na to pytanie dokładnie odpowiedział, zwracam waszą uwagę na to, że prace ludzkie są trojakiego rodzaju, a mianowicie: a) prace umysłowe, w których więcej pracuje dusza niż ciało, b) prace wszystkim ludziom wspólne, w codziennem życiu niezbędne, c) prace ciężkie zwane służebniczemi, które wymagają większego natężenia sił cielesnych, aniżeli

duchowych, i któremi zwykle zajmują się ludzie ubożsi za zapłatą.

Otóż prace umysłowe t. j. takie, w których więcej pracuje umysł, niż ciało, są dozwolone w dni święte. Wolno więc w niedziele i święta czytać, pisać, rachować, uczyć się, kogoś nauczać, śpiewać, grać na jakim instrumencie, bo w tych wszystkich czynnościach pracuje głównie dusza.

Prace wszystkim ludziom wspólne, w codziennem życiu niezbędne są także dozwolone w dni święte. Wolno więc w niedziele i święta umyć się, uczesać się, dzieci umyć, ubrać; wolno w piecu zapalić, pokój czy izbę zamieść, łóżka posłać, proch ze sprzętów pościerać, pod kuchnią rozpalić, jeść ugotować. Wolno koło koni, krów i innych zwierząt domowych porządek zrobić; wszak Pan Jezus mówi: *Każdy z was czy nie odwiązuje w szabat wołu swego albo osła od żłobu i nie wiedzie napawać?* Wolno w zimie, jeżeli koło domu śniegu nawiało albo gołoledź się zrobiła, śnieg rozmieść, lód rozrąbać albo nasiekać, by się kto nie przewrócił, i tak dalej. Nie grzeszą także ci, którzy w niedziele i święta sprzedają i kupują rzeczy do codziennego życia potrzebne np. chleb, bułki, mleko, masło, jarzyny, świece i inne drobiazgi w życiu codziennem potrzebne. Sklepy z temi rzeczami powinny być w dni święte tylko przez krótki czas otwarte, a potem zamknięte, osobliwie w czasie uroczystego nabożeństwa. Jarmarki w dni świąteczne już dzięki Bogu ustały i nie mam potrzeby o nich mówić.

Zakazanemi zaś w dni święte są prace ciężkie czyli służebnicze, które wymagają większego cielesnych, niż duchowych sił natężenia i które zwykle wykonują ludzie ubożsi, za zapłatą. Nie wolno więc w niedziele i święta orać, siać, kopać, żąć, kosić, snopów wiązać i zwozić i podobnych robót rolniczych sprawować; nie wolno wykonywać rzemiosła krawieckiego, szewskiego, stolarskiego, murarskiego i t. d.

Nie powinny się także w dni święte odbywać rozprawy sądowe, na które są powoływani sędziowie, oskarzyciele, oskarzeni, obrońcy, świadkowie, bo taki wielki zachód sprzeciwia się uroczystości dnia świętego. Taka rozprawa mogłaby się tylko w takim razie wyjątkowo odbywać, gdyby już była rozpoczętą, a nie mogła być przerwaną, bez wielkiej szkody dla wielu.

Są jednak wypadki, w których i ciężką pracę wolno podjąć w dzień święty, a mianowicie, gdy tego wymaga: a) chwała Boża, b) miłość bliźniego, c) niezwykła albo nagła potrzeba.

Wolno ciężkiej pracy oddawać się w dzień święty, gdy tego wymaga chwała Boża. Kapłani Starego Zakonu przy krwawych ofiarach w dni święte zabijali i palili woły, owce i t. d., a tą ciężką pracą nie grzeszyli, i Pan Jezus o nich powiedział: *W szabaty kapłani w kościele gwałcą szabat, a bez winy są* (Mat. 12, 5). Jeżeli więc n. p. w poniedziałek wypada jakie wielkie święto, wolno w niedzielę na to święto kościół ubierać, choćby to ciężkiej pracy wymagało. Nie wolno jednak w dzień święty kościoła budować, cegieł nań wypalać, kościoła tynkować, odnawiać i t. d., — na to jest czas w dni powszednie.

Wolno w niedzielę i święto ciężkiej pracy się oddawać, jeżeli tego wymaga miłość bliźniego, według tych słów Pana Jezusa: *Tej córki Abrahamowej, którą związał szatan temu ośmnaście lat, nie potrzeba było od związki rozwiązać w dzień sobotni?* Wolno więc w niedzielę i święto dla człowieka, który złamał rękę lub nogę, sporządzić jaki przyrząd do jej złożenia, ubogiemu, który pół nagi przyszedł pod dom twój, uszyć na prędce jaką szatę, — wolno zmarłemu, jeżeli pogrzeb odłożonym być nie może, zrobić trumnę i grób wykopać. Nie grzeszy kowal, jeżeli przejezdnemu, któremu się koło złamało, takowe w dzień święty naprawia.

Wolno nareszcie w niedziele i święta pracować, gdy tego wymaga niezwykła lub nagła potrzeba, według słów Pana Jezusa: *Jeżeli którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, iżali go nie wyciągniecie w dzień sobotni?* Wolno zatem rolnikowi, jeżeli widzi nadchodzącą chmurę ulewnym deszczem lub gradem grożącą, zboże związać, skopić lub zabrać do domu. Wolno w dniu świętym gasić pożar wybuchły.

Kto w dzień święty w potrzebie musi robić jaką ciężką robotę, najlepiej uczyni, jeżeli się opowie swemu proboszczowi, o ile to jest możebnem. Także we wątpliwości, czy jakąś pracę wolno wykonywać w dzień święty lub nie, poradź się swego proboszcza lub spowiednika.

Oddawać się w dzień święty bez potrzeby pracy ciężkiej przez czas znaczny jest grzechem śmiertelnym.

2. Ale niedosyć jest w niedziele i święta od ciężkiej pracy się wstrzymać, należy także i Mszy św. wysłuchać, bo tak nakazuje drugie przykazanie kościelne. O obowiązku jednak słuchania Mszy św. w dni święte osobne kazanie słyszeliście niedawno.

Te dwa obowiązki t. j. wstrzymania się od ciężkiej pracy i wysłuchania Mszy św. ciężą na każdym katoliku, obowiązują pod grzechem śmiertelnym i są najistotniejszymi w święceniu dni świętych. Jeżeli jednak chcemy spełnić nie tylko to, co jest nakazane pod grzechem śmiertelnym, ale wejść w ducha przykazania Bożego i po Bożemu dni święte spędzać, powinniśmy w nie wedle możności bywać także na kazaniach, katechizacyi, na nieszporach, śpiewaniu Różańca i innych kościelnych nabożeństwach, w domu zaś także więcej się modlić, czytywać książki religijne, jako to: Żywoty Świętych, Historyę biblijną, Posłańca Serca Jezusowego i t. d. Prócz religijnych wolno nam i pożyteczne jest czytywać inne dobre i pożyteczne książki i pisma. Książek i pism złych, mogących w nas osłabić wiarę, albo nieobyczajnych, zwłaszcza przez Kościół zakazanych, nigdy nam czytać nie wolno. Wolno nam także w dni święte rozerwać się i zabawić, ale z miarą, skromnie i uczciwie. Ktoby niedziele i święta spędzał na pijaństwie, na niebezpiecznych i grzesznych tańcach, na obrażających skromność zabawach albo na roznoszeniu po wsi plotek, ten mijałby się wielce z powinnością chrześcijanina, chociażby w te dni nie pracował.

II.

Abyście się, najmilsi, zachęcili do święcenia dni świętych, rozważcie, w jakim celu ustanowił Bóg szabat, dzień święty.

1. Pan Bóg ustanowił dzień święty w tym celu, abyśmy weń po pracy odpoczęli. Odpoczynek po pracy przynajmniej co siódmego dnia jest koniecznie do życia i zdrowia potrzebny. We Francyi w czasie wielkiej rewolucyi doszli do

władzy bezbożni ludzie, którzy chcąc wyniszczyć chrześcijaństwo, a nawet wszelką religię, znieśli święcenie niedzieli i wydali prawo, by ludzie co dziesiąty dopiero dzień odpoczywali od pracy. I cóż się stało? Nie tylko ludzie, ale ani bydło nie mogło znieść nowego porządku rzeczy; dziewięć dni pracować, a dopiero dziesiątego dnia spoczywać, to przewyższało siły i ludzi i bydląt roboczych, tak, że i tu sprawdził się wyrok Pisma św.: *Nie masz rady przeciw Panu* (Przyp. 21, 30). Niedawno odbył się zjazd lekarzy z całego uczonego świata; otóż ci panowie doktorowie lekarze między innemi rozprawiali o święceniu świąt i chociaż nie wszyscy z nich byli katolicy i w ogóle wierzący, orzekli, że ze względów zdrowia trzeba koniecznie wpływać na ludzi, by święcili dni święte, bo i spoczynek ludziom niezbędny i dla ich zdrowia koniecznie potrzeba, by choć czasem lepsze szaty na sobie mieli i widzieli, niż te, w których idą do roboty, bo to odświeża umysł i rozwesela. Takto człowiek musi przyznać, że Pan Bóg wszystko najmądrzej urządził, a gdy czasem człowiek w zarozumiałości swojej chce Boga poprawiać, wnet musi zawstydzony powiedzieć: *Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu* (Przyp. 21, 30).

2. Pan Bóg ustanowił dni święte w tym celu, aby człowiek miał czas o duszy pomyśleć. Gdyby człowiek ustawicznie siał, orał, wlókł, hakował, żął, kopał, kosił, kopił, woził, młócił, szył, kuł, czemże różniłby się od bydlęcia, które nie ma starania nad staranie o utrzymanie się przy życiu? Musi być choć co kilka dni dzień taki, w którymby człowiek mógł podnieść ducha w górę, przypomnieć sobie cel, do którego jest stworzony i spojrzeć też w swą duszę, czy podąża do osiągnięcia tego celu. Gdyby nie było dni świętych, to prawdziwa religia zaginęłaby na ziemi; dlatego Pan Bóg mówił do Żydów: *Patrzcie, abyście strzegli szabatu mego, bo znamieniem jest między Mną, a między wami w rodzajach waszych* (Exod. 31, 13).

3. Ustanowił Bóg wreszcie dni święte w tym celu, aby sobie ludzie w nie przypominali, że są równi. W powszednie dni jedni rozkazują, drudzy muszą słuchać; jedni muszą pracować, drudzy nie są zmuszeni do tego. Przyjdzie niedziela: wszyscy równi! I ty człowiecze ubogi pomyślisz wtedy:

„I ja jestem człowiekiem, dziś mi nikt nie rozkaże!“ I uśmiech wesoły przebiega po twej twarzy i życie ci się nie przykrzy i Bogu dziękujesz, że cię stworzył. A bogaty i sam monarcha pomyśleć musi: „Dziś mi nie wolno rozkazywać! Jest Pan większy, niż ja, któremu ja muszę zdać rachunek ze wszystkich postępków moich!“ Tak dzień święty chroni biedaka od upadania na duchu, a bogacza i mocarza od zbytniej wyniosłości i wyzyskiwania ubogich.

Dzień święty jak bardzo nas na duchu podnosi, jak jest miłym, jak pięknym! Ślicznym zaiste jest poranek niedzielny, na którym uroczysta cisza panuje dokoła, li-tylko odzywającym się częściej głosem dzwonów przerywana, nie pracuje ani człowiek ani bydlę ani maszyna, a chrześcijanin w świąteczną szatę przybrany i uroczystych myśli pełen kroki swe kieruje ku kościołowi. W poranek taki słońce zdaje się jaśniej świecić, rosa srebrniej perlić, zieloność drzew wydaje się świeższą, śpiew ptasząt piękniejszym. Na opisanie takiego poranku silili się poeci, a malarze uroczość świątecznego poranku pędzlem oddać usiłowali. — Ale dzisiaj takiego poranku we większej części miast handlowych i fabrycznych darmobyś czekał. Materyalizm tam się rozpanoszył; zysk błyszczący się i brzęczący, pieniądz jest ubóstwiany; w niedzielę zatem, równie jak w dzień powszedni, dymi się z kominów fabrycznych, huczą kotły, rzną piły, obracają się warcząc kółka i kółeczka maszyn, a ludzie chodzą i w tym dniu czarni i osmoleni, na duchu przygnębieni, zgarbieni od pracy. Że tak się dzieje, o tem przekonali się niektórzy z was, którzy za zarobkiem chodzili do Pesztu, Niemiec albo Ameryki. Osądźcie sami, czy takie gwałcenie dnia świętego może się przyczyniać do dobra ludzkości!

Dlatego, najmilsi, święćcie sumiennie dni święte! Pan Bóg ich święcenia domaga się tak bardzo, że do przykazania święcenia ich dołożył to słowo: *Pamiętaj*. *„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“*. W innych przykazaniach niema tego słowa: *Pamiętaj*. Nie jest powiedziane: „Pamiętaj, abyś nie miał bogów cudzych przedemną; pamiętaj, abyś nie zabijał“. Czemu tak? Bo inne przykazania obowiązują codzień: codzień trzeba czcić ojca i matkę, nigdy nie wolno mieć bogów fałszywych,

nigdy nie wolno kraść, zabijać. Święcić zaś, wstrzymywać się od pracy mamy nie codzień. Dlatego Pan Bóg mówi: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Jakoby mówił: „Rachuj dobrze dni, żebyś się nie pomylił, żebyś każdą niedzielę i każde święto święcił".

Bł. Tomasz Morus, kanclerz królestwa Anglii, został przez króla Anglii Henryka VIII., który odpadł od Kościoła, za wierność Kościołowi wtrącony do więzienia. We więzieniu co niedzielę i święto brał na się lepsze szaty, chociaż nigdzie wychodzić mu nie wolno było. Gdy się temu niektórzy dziwili, odpowiedział im: „Od dawna przywykłem co niedzielę i święto uroczyściej się ubierać, nie abym siebie uczcił albo ludziom się chciał podobać, lecz abym oddał cześć Bogu, bo Jego dniem jest niedziela".

O św. Notburdze, służącej, opowiadają, że gdy ją ktoś chciał zmusić, by żęła w dzień święty, odrzekła: „Na znak, że tego Bóg nie chce, sierp mój zawiśnie w powietrzu". I sierp zawisł w powietrzu. Dlategoto św. Notburgę, której obrazki niekiedy dostają się do rąk waszych, malują ze sierpem wiszącym w powietrzu.

Izraelitom pod karą śmierci nakazał Pan Bóg święcenie szabatu. Rzekł Pan Bóg do nich: *Strzeżcie szabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego* (Exod. 21, 14). Wielkiemi karami grozi Pan Bóg ludowi swemu, jeżeliby odstąpił od święcenia szabatu. Mówi Pan Bóg przez Jeremiasza Proroka: *Jeśli Mię słuchać nie będziecie, abyście święcili dzień sobotni, a nie dźwigali brzemion ani ich wnosili bramami jerozolimskiemi w dzień sobotni, zapalę ogień w bramach jego i pożre domy jerozolimskie, a nie będzie ugaszony* (17, 27) — a przez Ezechiela: *Szabaty moje gwałcili bardzo; rzekłem tedy, żem miał wylać zapalczywość Moją na nie* (20, 13).

I nie tylko grozi Pan Bóg, ale i karze rzeczywiście gwałcicieli dni świętych. *Gdy byli synowie Izraelowi na puszczy i znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni, stawili go Mojżeszowi i Aronowi. Którzy zamknęli go w ciemnicy nie wiedząc, co z Nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: Śmiercią niech umrze ten człowiek, niech go kamieńmi zabije wszyst-*

ka rzesza za obozem. I wywiódłszy go precz, zabili go kamieńmi i umarł, jako Pan przykazał (Num. 15, 32—36).

Pisze św. Grzegorz Turoneński: Pewien wieśniak chciał w niedzielę orać. Ale coś mu się u pługa zepsuło, chciał więc siekierą poprawić. Gdy podniósł siekierę, skaleczył się w rękę i skutkiem tego dwa lata miał palce skurczone. Po dwóch latach, gdy mu boleść bardzo dokuczała, udał się do grobu św. Juliana Męczennika, a wiedząc, że za gwałcenie niedzieli został skarany i chcąc to odpokutować, modlił się tutaj całą noc ze soboty na niedzielę. Bóg, który go skarał w niedzielę, tą jego pokutą przebłagany, w niedzielę przywrócił mu zdrowie na znak widoczny, że w niedzielę trzeba się modlić, a nie orać (l. 2. de glor. mart. c. 11).

Zrób teraz rachunek sumienia z tego, jak dotychczas święciłeś dni święte. Czyś w te dni nie robił ciężkiej roboty bez koniecznej potrzeby? Czyś do tego żony, dzieci, sług nie zmuszał? Czy w każdą niedzielę i święto słuchasz Mszy św.? Czy starasz się, by jej żona, dzieci, słudzy słuchali? Czy nie przymuszasz dzieci i sług paść bydło w polu podczas Sumy, choć niema żadnej potrzeby, by bydło było na pastwisku w południe? A co robisz wieczorem w niedzielę? Może w karczmie, w szynku, w baraku przy budowie kolei, na muzyce w jakim domu lekkomyślnych ludzi pijesz, upijasz się, pijanemi usty bełkoczesz słowa nieczyste, dopuszczasz się żartów bezwstydnych i nieczystości, a wreszcie pijany, bez rozumu, upadasz na ziemię i zasypiasz — w dzień święty — bez pacierza pod ławą albo w rowie?

Pamiętaj abyś dzień święty święcił! Jeźli godnie święcić będziecie dni święte, zasłużycie na niebo, gdzie jest wieczny *szabat,* wieczna niedziela, wieczne święto, gdzie wolni od wszelkich prac ciała, od wszelkich trosk ziemskich, nieustannie wielbić będziecie Boga i odpoczywać w Bogu, który jest Panem i celem naszym. Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XVII. po Świątkach.

O miłości Pana Boga.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej: toć jest największe i pierwsze przykazanie.

Mat. 22, 37. 38.

Najmilsi! Pan Bóg ma na ziemi mało miłośników, mało ludzi, którzy Go prawdziwie i gorąco miłują. Ma wielu otwartych przeciwników, którzy pod chorągwią szatana walczą przeciw Niemu, a o których powiedziano: *Zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego* (Pr. 2, 2). A jakże wielu jest, którzy się tak zachowują, jakby żadnej łączności między nimi a Bogiem nie było, tak się zachowują, że się zda, jakoby ich Pan Bóg wcale nic nie obchodził. Ale nawet pomiędzy wierzącymi, katolikami, jak mało jest takich, którzyby gorąco Boga miłowali i czynem to okazywali, jak wielu obojętnych, oziębłych, nieczułych, których rozmowa z Bogiem nudzi, którzy się łatwo odważają na obrażanie Pana Boga grzechami.

Smutna to rzecz i ze wszystkich smutnych najsmutniejsza, że tak mało ludzi miłuje Boga. Celem naszym jest Boga znać, czcić i miłować; skoro tak mało ludzi Boga miłuje, mało cel

swój osięga. Miłość to cnota najpotrzebniejsza. Pan Bóg wyraźnie nam nakazuje, byśmy Go miłowali, mówiąc: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej* (Łuk. 10, 27). Choćbyś niewiem wiele pożytecznego czynił i w tym celu na trudności się narażał, choćby najświetniejsze były czyny twoje, bez miłości nie przydadzą ci się one na żywot wieczny, o czem tak mówi św. Paweł: *Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* (I. Kor. 13, 1—3).

Ale dlaczego tak mało ludzi miłuje Boga? Dlatego, że ludzie żyją bezmyślnie. Mało kto pyta siebie: Kto mię stworzył? Jaki jest cel mój? Na co ja żyję na świecie? Jakie są obowiązki moje? *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu* (Jer. 12, 11), mówi Prorok. Dlatego tyle spustoszenia w duszach, tyle oziębłości w duszach, że ludzie żyją bezmyślnie. „Miłość Boga“, mówi Katechizm, „jest to cnota od Boga dana, która sprawia, że Boga jako najwyższe dobro cenimy, kochamy, Jemu się całkiem oddajemy i przez pełnienie Jego woli z Nim się jednoczymy“. Miłość jest cnota od Boga dana, od Boga w serca nasze wlana; *miłość Boża*, mówi św. Paweł, *rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego* (Rzym. 5, 5). Ale Duch św. nie rozleje miłości w sercach, które się działaniu Jego nie poddają, w sercach ludzi, którzy ucha nie nastawiają na to, co Duch św. do nich mówi. Brak więc zastanawiania się, rozważania prawd wiecznych jest przyczyną, że tak mało ludzi miłuje Boga.

W dzisiejszej Ewanielii znów, jak we wielu innych jej miejscach, Pan Jezus mówi do nas: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej: toć jest największe i pierwsze przykazanie.*

Zastanówmy się więc dziś nad potrzebą i miarą miłości Bożej i nad sposobami jej okazania.

Dlaczego winniśmy miłować Pana Boga — to wam okażę w części I.,

Jaką winna być nasza miłość i w jaki sposób mamy okazać Bogu, że Go miłujemy — o tem pouczę was w części II. kazania mego.

Przyjdź Duchu święty, racz napełnić serca Twoich wiernych i ogień miłości Twojej racz w nich zapalić! Ty, któraś ze wszystkich istot stworzonych najgoręcej Stworzyciela umiłowała, Maryo, uproś nam łaskę dobrego rozmyślania!

Zdrowaś Maryo!

I.

Dlaczego powinniśmy miłować Pana Boga? Na to pytanie odpowiada św. Bernard: „Przyczyną miłowania Boga jest sam Bóg*“. W Bogu samym, w Jego doskonałościach, leży przyczyna, dla której Go miłować mamy.

1. Powinniśmy Pana Boga miłować po pierwsze dlatego, że On sam w Sobie jest dobrem najwyższem i miłości najgodniejszem, jest Istotą, która wszystkie możliwe doskonałości posiada w najwyższym stopniu.

Bog jest wieczny, początku nie miał i końca mieć nie będzie, Król wieków nieśmiertelny, chociaż niewidzialny (I. Tim. 1, 17). Jest niezmienny, *u którego niemasz odmiany ani cienia przemiany* (Jak 1, 17), do którego rzeczono: *Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa; one poginą, ale Ty zostaniesz; i wszystkie jako szata zwietrzeją i jako odzienie odmienisz je i odmienią się, ale Ty tenże jesteś i lata Twoje nie ustaną* (Pr. 101, 26—28). Jest niezmierzony, a przeto wszędzie obecny, dlatego odzywa się doń Psalmista: *Dokąd pójdę od ducha Twego, a kędy się uciekę od oblicza Twego? Jeźli wstąpię do nieba, tameś Ty jest; jeźli zstąpię do piekła, i tam jesteś. Jeźli wezmę skrzy-*

*) Causa diligendi Deum Deus est. Modus sine modo diligere (Tract. de diligendo Deo).

dła moje, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja (Ps. 138, 7—10).

On jest wszystko wiedzący: *niemasz żadnego stworzenia niewidzialnego przed obliczności Jego, lecz wszystkie rzeczy obnażone są i odkryte oczom Jego* (Żyd. 4, 13), *przegląda wszystkie serca i wszystkie myśli serc rozumie* (I Paral. 28, 9). Jest najmędrszy: *wielkie i wspaniałe są dzieła* Jego, *wszystko w mądrości uczynił* (Ps. 103, 24), mądrość Jego *dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* (Mądr. 8, 1).

On jest wszechmocny: *wszystko, co tylko chciał, — uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* (Ps. 134, 6), najświętszy i najsprawiedliwszy: *Boga sprawy są doskonałe, a wszystkie drogi Jego sądy* (Deut. 32, 4), — najdobrotliwszy, do którego wołamy: *Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego; otwierasz rękę Swoją i napełniasz* wszelkie żyjące stworzenie *błogosławieństwem* (Ps. 144 15, 16), — jest najmiłosierniejszy, który *nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* (Ezech. 33, 11).

Słowem wszystko, cokolwiek może być dobrego, pięknego, miłego, szlachetnego, wzniosłego, to Bóg posiada w stopniu najdoskonalszym, najwyższym, od wieków i bez końca. Nad wszystkich dobrych ludzi On nieskończenie lepszy, nad wszystko, co piękne na ziemi, On nieskończenie piękniejszy, nad wszystkie ziemskie wielkości On nieskończenie większy. Czyż ja mogę opisać wielkość Boga, Jego dobroć, Jego piękność? Gdybym się o to pokusił, musiałbym zamilknąć, wyznać tylko z Prorokiem: *A, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina* (Jer. 1, 6). Św. Augustyn mówi: „Uważcie, że cokolwiek pięknego i cudownego na świecie widzicie, cokolwiek was zachwyca, jest dziełem Bożem. A jeżeli już te rzeczy tak piękne, co myśleć o piękności Tego, który je stworzył“? (In Psalm. 84).

Jakże więc nie miłować Boga, skoro On jest dobrem najwyższem, doskonałością najwyższą, pięknem najwyższem, a wiekuistem?

2. Powinniśmy miłować Pana Boga powtóre dlatego, że On pierwej umiłował nas i niezliczonemi nas obsypuje dobrodziejstwy. I ta pobudka jest dla nas jeszcze silniejszą, bo zawsze miłujemy tych, którzy nas miłują. *Miłością wieczną umiłowałem cię* (Jer. 31, 3), mówi Pan Bóg.

Bóg stworzył nas, z niczego nas wyprowadził. Stworzył nas na wyobrażenie i na podobieństwo Swoje: jak sam ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę, tak nam dał rozum i wolną wolę; jak sam jest wieczny, tak duszy naszej dał nieśmiertelność. Stworzył nas na to, byśmy Go znali, czcili, miłowali, byśmy przykazania Jego pełnili, a przez to stawali się świętymi, jako On świętym jest, i zasłużyli być z Nim szczęśliwymi na wieki.

Dla nas Pan Bóg stworzył świat. Dla ciebie, człowiecze, stworzona ta ziemia, po której stąpasz, dla ciebie świeci słońce, dla ciebie w nocy po niebie powoli przesuwa się blady księżyc i sklepienie niebios milionami gwiazd zasiane, dla ciebie kwitną kwiatki, dla ciebie zielenią się łąki, a zbożem ozłocone są łany, dla ciebie szumią drzewa i lasy, dla przyjemności oka twego piętrzą się góry, dla ciebie ziemia srebrnemi wstęgami rzek poprzerzynana, dla ciebie po stepach pasie się bydło, dla ciebie świegoce ptactwo, dla ciebie od kwiatka do kwiatka brzęczy pszczółka, dla ciebie motylek migoce do słońca skrzydełkami różnobarwnemi, dla ciebie piękność kolorów, dla ciebie harmonia dźwięków, dla ciebie woń łąk, pól i lasów w powietrzu rozlana! Dla ciebie to wszystko Bóg stworzył! Jakże możesz nie kochać Go za to? Czyż nie musisz zawołać ze św. Augustynem: „Wszystkie stworzenia wołają na mię, Panie, abym Cię kochał“? Jakże możesz nie wołać do Pana z Psalmistą: *Cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich? Poddałeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, które się przechadzają po ścieżkach morskich. Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi!* (Ps. 8, 5—10).

Nawet jeżeli krzyże Bóg na ciebie zsyła, czyni to z miłości ku tobie: albo żeby cię skłonić do poprawy życia albo żeby

cię w pokorze utrzymać i uchronić od niebezpieczeństw dla duszy albo żeby ci dać sposobność zebrania więcej zasług!

Ale dzieło stworzenia i rządów świata, to dopiero część dobrodziejstw, jakiemi nas Bóg obsypuje!

Gdyśmy upadli, Bóg odkupienie zesłał ludowi swemu. Syn Boży, Ojcu we wszystkiem równy, Bóg prawdziwy, stał się człowiekiem, by nas odkupił. *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan 3, 16). Św. Jan od krzyża, ilekroć myślał o tem, że Bóg dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, wołał jakby odchodząc od siebie: „Jakto? Bóg stał się człowiekiem? Kto? Bóg?"... I potem zostawał jakiś czas w milczeniu, w zachwycie, aż znów wołał: „O gorejąca miłości! o zbytku miłości! Któż jest On, a kto my jesteśmy, iż dla nas tyle uczynił? O ludzie, jak to być może, byście nie kochali Boga"?

I nie tylko stał się człowiekiem Bóg dla naszego zbawienia, ale nadto jako człowiek cierpiał i umarł. Jak długo Jezus cierpiał? Przez całe trzydzieści i trzy lat Swego ziemskiego życia. Bo już w kolebce jako Bóg wiedział, że będzie kiedyś ubiczowan i cierniem ukoronowan i uplwan i ukrzyżowan i zabit, a jako człowiek lękał się tej męki; i całe życie było Mu oczekiwaniem katuszy, a więc katuszą. Ile cierpiał? Na krzyżu wołał: *Pragnę* (Jan 19, 28), bo w katuszach krew Go uszła i gorączka Go paliła. Oto ile cierpiał na ciele! I wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił?* (Mat. 27, 46), bo Ojciec niebieski odjął Mu wszelką pociechę, bo Jezus umierał jako ofiara za grzechy! Oto ile cierpiał na duszy!

Niedość było Bogu na tem, że z miłości ku nam stał się człowiekiem, a przez to złączył się z całą ludzkością, i niedość Mu było na tem, że jako człowiek za nas cierpiał i umarł: nadto jeszcze Bóg wcielony z miłości ku nam ustanowił Najśw. Sakrament i każdemu z nas daje Siebie samego do pożywania pod postaciami chleba i wina! I ty możesz dla Boga być oziębłym, Boga nie miłować?

Czym już wszystkie wyliczył dobrodziejstwa Boże? Wszystkich wyliczyć nikt nie zdoła, bo niema im końca. Dla ciebie człowiecze, Apostołowie na świat wysłani, by o Bogu nauczali, dla

ciebie Kościół ustanowiony i po Apostołach postanowieni są biskupi i kapłani dla dobra duszy twojej, dla ciebie wszystkie Sakramenta. Dla ciebie Duch św. ustawicznie działa w Kościele dając każdemu pomoc do czynienia dobrego, by dusze uświęcał, a czynił z nich żywe Boga kościoły. Z miłości ku tobie Bóg Matkę Swoją dał tobie za matkę, Aniołom zaś Swoim rozkazał, by strzegli cię na wszystkich drogach twoich. A nad to wszystko Bóg, jeżeli wytrwasz dobrem, obiecuje ci niebo, o którem powiedziano: *Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie weszło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* (I. Kor. 2, 9). Czyż nie musisz zawołać: Boże, kocham Cię! Boże, kocham Cię, całem sercem kocham Cię!

3. Czy potrzebuję mówić, że jeszcze i dlatego powinniśmy miłować Boga, że On wyraźnie nakazuje, byśmy Go miłowali? Opowiadają, że gdy pewni Misyonarze jakimś poganom, których wiary nauczali, mówili, że Bóg dał przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego,* ci poganie zawołali: „Jakto? Czyliż potrzeba było, by Bóg aż nakazywał ludziom, by Go miłowali? Skoro Bóg tak jest dobry, jak od was słyszeliśmy, to któż poznawszy Go, może Go nie miłować? Któż potrzebuje aż rozkazu, żeby Go miłował“? Ale nie wszystkie serca są tak czułe, jak były te świeże serca nowonawróconych. Serca mnóstwa ludzi są twarde, jak kamień, jak *kowalska nakowalnia* (Job 41, 15). Dlatego Bóg wyraźnie rozkazał, byśmy Go miłowali. O! niechże serce twoje nie będzie jako kamień; wołaj ustawicznie w sercu twojem: Boże, kocham Cię! Boże, kocham Cię, całem sercem kocham Cię!

II.

Chodzi teraz o to, byśmy wiedzieli, jaka ma być nasza miłość Boga i jak mamy okazywać Bogu, że Go miłujemy.

1. Jaką ma być nasza miłość?

Nasza miłość Boga jest doskonałą wtedy, jeżeli miłujemy Boga dlatego, że jest dobrem najwyższem i miłości najgodniejszem; niedoskonałą wtedy, jeżeli miłujemy Boga dla

Jego dobrodziejstw, osobliwie dlatego, że się od Niego nieba spodziewamy. Ta niedoskonała miłość nazywaną bywa także miłością *pożądania,* bo pochodzi z pożądania połączenia się z Bogiem i wiecznej w Nim szczęśliwości. Św. Franciszek Ksawery tak często do Boga się odzywał: *Boże, kocham Cię! Nie dlatego Cię kocham, byś mię zbawił, ani dlatego, że niemiłujących Cię wiecznym karzesz ogniem... Ale jako Ty umiłowałeś mię, tak ja miłuję Cię jedynie dlatego, że królem moim jesteś i jedynie dlatego, że Bogiem jesteś.* Oto akt doskonały miłości Boga! Takie akty wolno nam wzbudzać. Ale i nieba spodziewać się nam wolno, a w pokusach i strapieniach musimy się umacniać nadzieją nieba i wiecznego w Bogu spocznienia. A przeto miłość pożądania łączmy z doskonałą miłością Boga i mówmy często do Boga: „O Boże, kocham Cię dlatego, żeś mię stworzył i odkupił i niezliczonemi mię obsypujesz dobrodziejstwy i szczęście wieczne mi obiecujesz, ale jeszcze bardziej kocham Cię dlatego, żeś Ty jest najświętszy, najdobrotliwszy, najmędrszy, najpiękniejszy; i dlatego cieszę się z doskonałości Twoich, ze szczęścia Twego, z chwały Twojej i chciałbym, żeby Cię wszyscy kochali i czcili i żeby wolę Twoją wszyscy pełnili“!

A jaka ma być miara naszej miłości Boga? Na to pytanie odpowiada św. Bernard: „Miara miłowania Boga jest: bez miary miłować“. Powinniśmy miłować Boga tak, byśmy woleli najsroższe katusze cierpieć, tysiąc razy umrzeć, niż Boga najmniejszym grzechem obrazić. Przykład nam dają Święci. Św. Piotr był głową na dół ukrzyżowany, św. Szymon piłą przerżnięty, ze św. Bartłomieja, że żyjącego skórę zdarto; to wszystko woleli cierpieć, niż Boga się zaprzeć, Boga obrazić. Obyśmy wszyscy ze św. Pawłem mogli mówić: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czy ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?... Ani śmierć ani żywot, — ani teraźniejsze rzeczy ani przyszłe ani wysokość ani głębokość ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rzym. 8, 35—39).

2. A czemże mamy okazywać Panu Bogu, że Go miłujemy?

Dobre dziecko, które kocha swego ojca, przedewszystkiem jest mu zawsze posłuszne i nigdy nie odważy się ojca obrazić. Tak i my, aby okazać Bogu, że Go miłujemy, chowajmy Jego przykazania i nie odważajmy się nigdy, choćby najmniejszym grzechem, Go obrazić. *Jeźli Mię miłujecie, chowajcie przykania Moje* (Jan 14, 15), mówi Pan Jezus. A najulubieńszy uczeń Jego św. Jan mówi: *Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań Jego strzegli, a przykazania Jego nie są ciężkie* (1. Jan 5, 3). Pięknie to mówi św. Grzegorz, papież: „Dowodem miłości są czyny: prawdziwie Boga miłujemy, jeźli według Jego przykazania złe nasze pożądliwości powściągamy“ (Hom. 30. in Evang.). Miłuj więc Boga, a na okazanie miłości strzeż się każdego choćby najmniejszego grzechu. Nie przeklinaj, strzeż się wszelkiej niecierpliwości, złości, nienawiści; nie odważaj się na żadną nieczystość ani w uczynku ani w mowie ani w dobrowolnej myśli; nie odważaj się skrzywdzić bliźniego na majątku albo na sławie jego; nie odważaj się Mszę św. w niedzielę lub święto z niedbalstwa opuścić albo inne przykazanie kościelne przestąpić; słowem, nie odważaj się na grzech żaden. Raczej wszystkie męki znosić i tysiąckroć umrzeć, niż raz skłamać albo jakikolwiek grzech, choćby powszedni, rozmyślnie popełnić!

Dobre dziecko, które ojca miłuje, jeżeli go przez chwilowe zapomnienie obrazi, zaraz za to żałuje, płacze i przeprasza ojca. Tak ten, kto miłuje Boga, jeżeli Go przez słabość ludzką obraził, zaraz za to żałuje i zaraz pokutuje. Król Dawid, gdy obraził Boga, potem upamiętawszy się, wołał do Boga: *Strumienie łez wypuściły oczy moje, iż nie strzegły zakonu Twego* (Ps. 118, 136). A przypomnij sobie, jak swój upadek opłakiwał Piotr, jak za swe grzechy płakała Magdalena, umiłowawszy Pana! Płacz więc i ty za grzechy swoje, wyspowiadaj się ich, czyń pokutę!

Dobre dziecko, które ojca miłuje, chciałoby ciągle być przy ojcu i z ojcem bez końca rozmawiać. Tak samo każdy człowiek, który Boga miłuje, pragnie bez końca z Panem Bogiem rozmawiać na modlitwie, a wiedząc, że Pan Jezus jest prawdziwie i istotnie przytomny w Najśw. Sakramencie, pragnie jak najczęściej być w obecności Najświętszego Sakramentu, a tembardziej przyjmować Pana w Najśw. Sakramencie. Psalmi-

sta dlatego, że miłował Boga, wołał: *Jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże! Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego: kiedy przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?* (Ps. 41, 1. 2). O św. Jakóbie młodszym, Apostole, czytamy, że od ustawicznego klęczenia na modlitwie skóra na kolanach tak mu zgrubiała i stwardniała, iż się stała jakoby skóra wielbłądowa; kochał Boga, dlatego ciągle na modlitwie z Nim rozmawiał. A ty czy dużo klęczysz, często z Bogiem na modlitwie rozmawiasz? Pierwsi chrześcijanie nie mogąc mieć kościołów na ziemi, w nocy się schodzili na nabożeństwo w podziemiach i tam codzień, a raczej co noc Mszy św. słuchali i do Komunii św. przystępowali. Św. Franciszek Ksawery po całodziennych pracach misyjnych wielką część nocy przepędzał przed Najśw. Sakramentem. Św. Alojzy każdą wolną chwilę przepędzał przed Najśw. Sakramentem, a gdy odchodzić musiał, wołał do Pana Jezusa: „Puść mię, Panie, puść!", jakoby Go Pan Jezus przy sobie trzymał. Pewien świątobliwy kapłan mawiał, że chciałby być tą lampą wieczną, która we dnie i w nocy płonie przed Najśw. Sakramentem, by się nigdy od Pana Jezusa nie oddalać. Św. Katarzyna Genueńska, gdy miała przystąpić do Komunii św., omdlewała od pragnienia i niekiedy prosiła kapłana: „Prędzej, ojcze, posil mię tym anielskim Chlebem, bo ginę od pragnienia". A ty czy często odwiedzasz Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie? Czy lubisz godziny od pracy wolne przed Nim trawić? Czy często przystępujesz do Komunii św.? Może zaledwie raz na rok cały! Miłuj więc Pana Boga twego, a z miłości ku Niemu módl się jak najwięcej, módl się nieustannie, nawet podczas pracy i spoczynku myśl podnosząc do Boga, często słuchaj Mszy świętej, często odwiedzaj Pana Jezusa tu w tym przybytku na ołtarzu na cię czekającego, często przystępuj do Komunii świętej!

Dziecię dobre lubi mówić często o ojcu swoim. A ty czy lubisz mówić o Bogu, o rzeczach świętych? Może nawet wtedy, gdy kogo pozdrawiasz, mówisz tylko: „Niech będzie pochwalony!" — a lenisz się albo się wstydzisz wymówić imię Pana twego, lenisz się wypowiedziać całe chrześcijańskie pozdrowienie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Dobre dziecko poważa przyjaciół ojca i kocha tych, których ojciec kocha. I ty więc, jeżeli miłujesz Boga, miłuj także N. P. Maryę, bo to Matka Boska, miłuj Aniołów i Świętych, bo to przyjaciele Pana Boga twego! Miłuj wszystkich ludzi dlatego, że ich Bóg miłuje. Nie czyń nikomu, co tobie nie miło, czyń ludziom dobrego jak najwięcej, ocieraj łzy nędzarzom i wszystkim cierpiącym, przebaczaj nieprzyjaciołom twoim i miłuj ich. Pamiętaj, że powiedziano: *Jeźliby kto rzekł, że miłuje Boga, a bratoby swego nienawidził, kłamcą jest: albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?"* (I. Jan 4, 20).

I wreszcie dobre dziecko, które miłuje ojca, pragnie, żeby wszyscy go miłowali, dobrze o nim sądzili, poważali go, czcili, i dlatego przed wszystkimi ojca wychwala, a boleje nad tem bardzo, jeżeli go ktoś nie szanuje. Tak człowiek, który miłuje Boga, pragnie, by Go wszyscy miłowali i czcili, boleje srodze nad tem, że tylu ludzi Boga obraża. Abyś więc okazał Bogu, że Go miłujesz, płacz wiele nad zaślepieniem niewiernych, którzy Boga nie znają, i grzeszników, którzy Go obrażają; módl się wiele, bardzo wiele za nawrócenie niewiernych i grzeszników; słowem swojem, a jeszcze bardziej przykładem cnót swoich staraj się wszystkich pociągnąć, — porwać do miłowania Boga!

Pan Jezus powiedział: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalon?* (Łuk. 12, 49). Zapalże, Jezu, ogień miłości Twej w sercach naszych! Pan Jezus dał bok przebić Sobie, byśmy przez otwartą ranę boku Jego widzieli Serce Jego, które nas umiłowało! Serca Jezusowego ogień niech nas miłością zapali! — Boże, jako Ty miłością wieczną umiłowałeś nas, tak spraw łaską Swoją, byśmy miłowali Ciebie, by każdy z nas w sercu swojem śpiewał Ci teraz i przez wieczność całą: Boże, kocham Cię, Boże, kocham Cię, całem sercem kocham Cię! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

O ODPUŚCIE.

Odpuszczają ci się grzechy twoje, — wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego.

Mat. 9, 5. 6.

Najmilsi! Choroby spuszcza Pan Bóg nie tylko na grzeszników, ale często także na sprawiedliwych, aby ich doświadczyć t. j. dać im sposobność, by przez ich cierpliwe znoszenie zebrali sobie więcej zasług. Ale zdaje się, że ten chory, powietrzem ruszony, o którym mówi dzisiejsza Ewanielia, chorobę swą cierpiał za grzechy, bo Pan Jezus pierwej mu grzechy odpuścił, a dopiero potem go uzdrowił. Dwa wielkie dobrodziejstwa wyświadczył mu Pan Jezus: odpuścił mu grzechy, mówiąc: *Odpuszczają ci się grzechy twoje;* odpuścił mu karę doczesną za grzechy, bo uzdrowił go i rzekł: *Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego.*

Te dwa dobrodziejstwa świadczy Pan Bóg i nam w Kościele św.: w Sakramencie Pokuty odpuszcza nam grzechy i karę wieczną, a także w miarę przygotowania i usposobienia naszego karę doczesną w zupełności albo w części; o ilebyśmy zaś odpuszczenia kary doczesnej w Sakramencie Pokuty nie zyskali, odpuszcza nam ją, jeźli dostępujemy o d p u s t ó w.

Postanowiłem wyłożyć wam dzisiaj jak najprzystępniej naukę Kościoła o odpuście. Jest to nauka trudna; wielu jej nie rozumie, wielu po prostu nie wie, co to jest odpust; jest to zarazem nauka bardzo ważna, bo każdy z nas odpustów potrzebuje. W tej nauce będę musiał odpowiedzieć na siedm pytań, a mianowicie: 1. co to jest odpust, 2. czy Kościół ma władzę udzielania odpustów, 3. co jest źródłem odpustów, 4. wielorakie są odpusty, 5. czego potrzeba do dostąpienia odpustów, 6. dlaczego Kościół udziela odpustów, 7. czy można odpusty ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

Duchu święty, oświecaj nas, dopomóż nam! Maryo, ucieczko nasza, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Co jest odpust?

Niektórzy mniemają, że odpust jest to wielkie nabożeństwo, że odpust polega na tem, że księża się zjeżdzają, jest wotywa, suma bardzo uroczysta, obcy zaproszeni księża mają wotywę, sumę, kazanie i t. d. Nie na tem, najmilsi, polega odpust; może być w kościele odpust bez uroczystego nabożeństwa. Inni sądzą, że odpust jest to odpuszczenie wszystkich grzechów. I to jest błąd. Odpuszczenia grzechów dostępuje się na spowiedzi, w Sakramencie Pokuty; a odpust jest co innego: odpustu można dostąpić tylko wtedy, gdy grzechy są już odpuszczone.

Cóż tedy jest odpust? Odpust jest to odpuszczenie kar doczesnych, które nam po odpuszczeniu grzechów i kary wiecznej pozostają do odpokutowania na tym świecie albo w czyścu. Wytłumaczę to bliżej.

Gdy człowiek popełnia grzech śmiertelny, zasługuje przez to na karę dwojaką: doczesną i wieczną czyli piekielną. Grzesząc, staje się nieprzyjacielem Bożym, zasługuje więc na gniew Boży w życiu tem i przyszłem, w czasie i w wieczności. Jeżeli się szczerze spowiada, Pan Bóg w Sakramencie Pokuty odpuszcza mu grzech i karę wieczną; jeżeliby zatem kto po dobrej spowiedzi i otrzymaniu rozgrzeszenia zaraz umarł, nie po-

szedłby do piekła. (Jeżeli kto nie mając kapłana, chociaż pragnie, nie może się spowiadać, ale ma skruchę doskonałą, odpuszcza mu Pan Bóg także grzech i karę wieczną). Ale niezawsze razem z grzechami i karą wieczną odpuszcza Pan Bóg także karę doczesną; sprawiedliwość Boża zawsze wymaga tego, by człowiek, chociaż grzech i kara wieczna zostały mu odpuszczone, odcierpiał stosowną karę doczesną na ziemi albo w czyścu.

Że tak jest, mamy na to dowody w Piśmie św. Dwa tylko przytoczę. Pierwsi rodzice zgrzeszyli, zasłużyli sobie przez to na karę doczesną i wieczną. Gdy się nawrócili do Boga, Bóg odpuścił im karę wieczną, nie strącił ich do piekła, ale nie odpuścił kary doczesnej; za karę wygnał ich z raju, skazał ich na różne dolegliwości, uczynił ich podległymi śmierci. — Król Dawid dopuścił się ciężkiego grzechu, cudzołostwa i mężobójstwa. Gdy się do Boga nawrócił, Pan Bóg odpuścił mu grzech i karę wieczną, ale nie odpuścił kary doczesnej. Stanął przed nim Prorok Natan i rzekł mu: *Pan przeniósł grzech twój,* to znaczy: Pan ci grzechy odpuścił, — dodał jednak: *wszakoż... syn, który się narodził, śmiercią umrze* (II. Król. 12, 13. 14). I sam rozum i wrodzone poczucie sprawiedliwości mówią nam, że słuszna, by grzesznik nie był puszczon zupełnie bezkarnie, by, chociaż mu odpuszczony został grzech i kara wieczna, jakąś oddowiednią karę odcierpiał na ziemi albo w czyścu, — przynajmniej zwykle t. j. wyjąwszy wypadki jakiejś skruchy nadzwyczajnej.

To mówiłem o grzechach śmiertelnych. Co się tyczy grzechów p o w s z e d n i c h, to Bóg ich piekłem nie karze, ale na karę doczesną przez nie także zasługujemy.

Aby te kary doczesne, które po odpuszczeniu grzechów nam do odcierpienia pozostają, były zgładzone, w tym celu kapłani na spowiedzi zadają pokutę czyli zadosyćuczynienie. Ale ta pokuta zadana na spowiedzi jest często za małą. Kapłani zadają na spowiedzi często bardzo małe pokuty, bo im tak nakazuje roztropność. Czasem spowiadający się jest słabego zdrowia, nie można mu więc surowej pokuty zadać. Czasem, gdyby kapłan spowiadającemu się zadał bardzo surową pokutę, ludzie domyślaliby się jego grzechów albo posądzaliby go nawet o grzechy, których nie popełnił. Niejeden też, słabej wiary, gdyby mu kapłan bardzo surową pokutę zadał, zraziłby się, zniechęciłby się

do spowiedzi, a gdy pokuta nie jest bardzo ciężką, chętnie wraca do spowiedzi z wielkim dla duszy pożytkiem i tak powoli w dobrem się utwierdza. — Ponieważ więc pokuty na spowiedzi zadawane są zwykle za małe, zwykle jeszcze po ich spełnieniu ciężą na nas kary doczesne, którebyśmy musieli odcierpieć na ziemi albo w czyścu.

Ale mądrość i miłość Boża znalazły sposób na to, byśmy od tych kar doczesnych, po zgładzeniu grzechów pozostałych, mogli być uwolnieni. A mianowicie dał Pan Bóg Kościołowi św. władzę udzielania tym, których grzechy już są odpuszczone, odpustu czyli odpuszczenia kar doczesnych w sposób, jak wnet zobaczymy, taki, że Kościół za nich płaci sprawiedliwości Bożej zasługami Chrystusa Pana i Świętych.

Spodziewam się, że już rozumiecie, że odpust nie jest odpuszczeniem grzechów, lecz jest odpuszczeniem kar doczesnych, które na nas, gdy odpuszczenia grzechów już dostąpiliśmy, jeszcze ciężą, którebyśmy musieli odcierpieć na ziemi albo w czyścu, — i rozumiecie także, że odpust nie bywa udzielanym na spowiedzi, w Sakramencie Pokuty, lecz udziela go Kościół poza Sakramentem Pokuty.

II.

Drugie pytanie jest: Czy Kościół rzeczywiście posiada władzę udzielania odpustów?

Tak jest, Kościół rzeczywiście posiada tę władzę, tak, że gdy kto dostąpi odpustu przez Kościół udzielonego, Bóg też mu karę doczesną odpuszcza. Tę władzę dał Kościołowi Pan Jezus mówiąc do św. Piotra: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech* (Mat. 16, 19), i mówiąc do wszystkich Apostołów: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech* (Mat. 18, 18). Osobno rzekł Pan Jezus do Apostołów: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan 20, 23), a osobno rzekł im: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech,* by wiedzieli, że oprócz władzy odpuszczania grzechów mają też władzę nadawania odpustu kar doczesnych. Z Piotra i innych Apostołów przeszła ta władza na papieża i innych biskupów. — Któż

więc ma w Kościele tę władzę udzielania odpustu? Ojciec św. jako Głowa Kościoła ma ją w zupełności; biskupi mają ją także w swoich dyecezyach, bo i do nich rzeczono: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech,* ale nie mają jej w zupełności: ich władza jest ograniczoną, bo od władzy papieskiej zależną.

Ale gdy nam Kościół udziela odpustów, czy się staje zadość sprawiedliwości Boskiej, która się domaga, byśmy kary doczesne odcierpieli? Abyśmy poznali, że tak, trzeba nam sobie zadać trzecie pytanie.

III.

Co jest źródłem odpustów? Czyli czem Kościół św. udzielając odpustów, płaci albo czyni zadość sprawiedliwości Boskiej za kary doczesne, które nam się należą?

Źródłem odpustów jest nieprzebrany skarb zasług Jezusa Chrystusa, N. P. Maryi i Świętych Pańskich, który Kościół posiada, a z którego czerpiąc, jest w stanie zadosyć czynić Boskiej sprawiedliwości za kary doczesne.

Kościół św. posiada nieprzebrany skarb zasług, któremi może płacić sprawiedliwości Boskiej za kary doczesne. W ten skarb wchodzą:

1. Zasługi Chrystusa Pana, które są ceny nieskończonej, a przeto nigdy nieprzebrane. Gdyby Pan Jezus był za nas tylko jednę kroplę krwi przelał, tylko jednę modlitwę uczynił, jedno westchnienie zaniósł do Ojca niebieskiego, już ta jedna kropla krwi Jego, jedna Jego modlitwa byłaby wystarczyła na zgładzenie grzechów i kar grzechowych całego świata, bo On jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem. A On tyle za nas cierpiał i za nas umarł, wyniszczył samego Siebie, wylał krew Swą do ostatniej kropli! Te Jego zasługi są własnością Kościoła, bo dla Kościoła je nabył. Zasługi Pana Jezusa są już same wystarczającem, przeobfitem i nigdy niewyczerpanem źródłem odpustów. Ale Kościół św. w swoim skarbie duchowym posiada nadto

2. zasługi Najśw. P. Maryi. Ileżto N. P. Marya cierpiała! Ileżto razy według proroctwa Symeona miecz boleści przeszył

Jej Serce, a najbardziej, gdy patrzyła na mękę Syna! Jak słusznie nazywamy Ją dlatego Matką Bolesną, Królową Męczenników! Czy za swoje winy Marya cierpiała? Nie. Kościół św. Jej zasługi, złączone ze zasługami Chrystusa Pana, posiada w skarbie swoim, by innym pomocne były. I posiada jeszcze w tym skarbie

3. zasługi Świętych Pańskich. Jak straszne katusze ponosili śś. Męczennicy, jak wielkie prace podejmowali Apostołowie i inni Święci, jak surowe posty, biczowania i inne umartwienia zadawali sobie Święci! Byli oni prawdziwie całopaleniem przed Panem. Tyle cierpieć za swe winy nie potrzebowali. Te ich cierpienia, które nie były potrzebne do zgładzenia ich win własnych, czy przepadły bezowocnie? Nie, te ich cierpienia i zasługi żyją przed Panem, stoją przed oczyma Bożemi. Kościół posiada te ich zasługi, połączone ze zasługami Chrystusa Pana, od których moc swą biorą, w skarbie swoim, by, równie jak zasługi Matki Boskiej, mocą obcowania Świętych innym ludziom pomocne były. Do tego skarbu ciągle coś dopływa, bo zawsze są w Kościele ludzie święci, którzy więcej czynią i więcej cierpią, niż dla zgładzenia ich własnych kar grzechowych potrzeba.

Taki to nieprzebrany skarb zasług posiada Kościół św. Otóż Kościół udziela nam odpustów w ten sposób, że czerpie ze skarbu zasług Chrystusa Pana, N. P. Maryi i Świętych i temi zasługami płaci i zadosyć czyni Boskiej sprawiedliwości za kary doczesne, które po odpuszczeniu grzechów nam się należą. W ten sposób wykonuje Kościół swą moc rozwiązywania. Przez to i sprawiedliwości staje się zadość i my od kar doczesnych bywamy rozwiązani.

Tego skarbu Chrystusa Pana i Świętych najwyższym skarbnikiem i szafarzem jest Ojciec św. jako Głowa Kościoła: przeto tylko on posiada, jak już powiedziałem, w zupełności władzę udzielania odpustów. Biskupi pomagają Ojcu św. w sprawowaniu urzędu skarbnika i szafarza: przeto i oni mają w swych dyecezyach władzę udzielania odpustów, ale zależną od władzy najwyższego skarbnika. Ojciec św. jest jednak tylko skarbnikiem i szafarzem, a nie panem tego skarbu zasług Chrystusa i Świę-

tych, a z tego powodu może udzielać odpustów tylko z ważnych przyczyn, gdy widoczne dobro wiernych tego wymaga.

IV.

Wielorakie są odpusty?

Odpusty są dwojakie: zupełne i częściowe. Odpust zupełny jest to odpuszczenie całej kary doczesnej za grzechy. Odpust częściowy zwalnia tylko od części kary doczesnej.

Odpusty częściowe mają swoje szczególne nazwy, a mianowicie wielkość tych odpustów oznacza się przez pewną liczbę dni lub lat. Są więc, jakto często słyszycie albo w książkach czytacie, odpusty 40 dni, 100 dni, 300 dni, jednego roku, siedmiu lat i siedmiu kwadragen i t. d. Słowo *kwadragena* znaczy tyle, co 40 dni, a więc siedm kwagragen jest tyle, co 7 razy po 40 dni.

Co znaczą te nazwy częściowych odpustów? Ktoś dostąpił odpustu 40 dni, 100, 300 dni; czy to znaczy, że o 40, 100, 300 dni krócej będzie w czyścu? Ktoś dostąpił odpustu jednego roku, siedmiu lat; czy to znaczy, że o jeden rok albo siedm lat krócej będzie w czyścu? Bynajmniej! całkiem co innego to znaczy.

Abym wam wytłumaczył, co znaczą te nazwy częściowych odpustów, muszę najprzód pouczyć was, jaka była karność kościelna w pierwszych czasach Kościoła i jaka była forma udzielania odpustów w pierwotnym Kościele. W pierwszych czasach Kościoła za publiczne czyli jawne grzechy nakładano publiczną czyli jawną pokutę, która trwała nieraz długo, nawet lat kilka i kilkanaście. I tak, kto zaparł się wiary, musiał jawną i bardzo surową pokutę czynić przez lat dziesięć; kto uderzył ojca albo matkę, musiał pokutę czynić przez lat siedm; kto rozmyślnie zabił człowieka, musiał najpierw o chlebie i wodzie pościć przez dni czterdzieści, a potem bardzo surową pokutę czynić przez lat siedm albo więcej, podług okoliczności. Pokutujący musieli zachowywać bardzo wiele surowych postów, czynić bardzo wiele modlitw, przez cały czas pokuty nie byli dopuszczani do Komunii św., w początku pokuty nie byli nawet dopuszczani do kościoła; musieli boso, w pokutnem odzieniu stać pod drzwiami kościoła

albo w przedsionku, gdzie z płaczem prosili wchodzących do kościoła wiernych o modlitwę do Boga i o wstawienie się do biskupa, by im pokutę zmniejszył. — Jeżeli który pokutnik czynił pokutę z wielką skruchą, z wielką gorliwością, przyczyniając sobie pokutnych uczynków, a osobliwie jeżeli przy tem wszystkiem Męczennicy, którzy za wiarę po więzieniach byli trzymani i męczeni, za nim się do biskupa wstawiali, ofiarując swoje męki za pokuty jemu należne: to biskup niekiedy w miarę, jak to za słuszne uważał, zwalniał pokutującego od reszty pokuty albo przynajmniej czas pokuty mu skracał czyli innemi słowy, udzielał mu odpustu. W takim razie Kościół na mocy władzy rozwiązywania za resztę pokut temu pokutnikowi należnych ofiarował sprawiedliwości Boskiej zasługi Chrystusa Pana, Matki Boskiej i Świętych, osobliwie tych Męczenników, którzy się za nim wstawiali. Takiego uwolnienia od reszty albo części pokuty nałożonej czyli odpustu udzielano rzadko i tylko po długiej już pokucie. Ale ponieważ te pokuty nakładano dla zgładzenia kar doczesnych, pewną jest rzeczą, że, kto otrzymał zwolnienie od pokuty przez Kościół nałożonej, otrzymał też od Boga odpuszczenie kar doczesnych, któreby za grzechy na ziemi albo w czyścu miał cierpieć, bo zwolnienie od kar dawał im Kościół nie samowolnie, ale ponieważ doń rzeczono: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie,* i za kary im należne płacił Kościół sprawiedliwości Boskiej zasługami Chrystusa i Świętych. Gdyby inaczej było, Kościół nie byłby zwolnienia od tych pokut udzielał, nie chcąc wystawiać wiernych na sroższe od nich kary Boże na tym świecie albo w czyścu. Jeżeli Kościół zwalniał zupełnie od reszty pokuty kościelnej, odpust nazywał się zupełnym; jeźli ją zmniejszał o 40 dni, 100 dni, 300 dni, o rok i t. d., odpust zwał się odpustem 40 dni, 100 dni, 300 dni, jednego roku i t. d.

Taka była forma czyli taki był sposób udzielania odpustów w pierwszych czasach Kościoła. Dzisiaj Kościół nie nakłada pokut publicznych, — ale zatrzymał dawne nazwy odpustów częściowych. Jeżeli więc kto zyskuje odpust dni 40, 100, 300, znaczy to, że otrzymuje odpuszczenie tylu kar doczesnych, dla których zgładzenia w pierwszych czasach Kościoła musiałby był pokutę czynić przez dni 40, 100, 300. Jeżeli kto zyskuje odpust jednego roku lub siedmiu lat i siedmiu kwadragen, znaczy to,

że otrzymuje odpuszczenie tylu kar doczesnych, dla których odpokutowania musiałby był przy pierwotnej karności kościelnej czynić pokutę przez rok albo siedm lat i siedm kwadragen,

Tak proste jest znaczenie tych nazw odpustów częściowych. Jakże więc niesłusznie źli ludzie z powodu tych nazw czynią Kościołowi zarzuty; prawdziwie oni według słów św. Piotra *bluźnią to, czego nie wiedzą* (II. Piotr 2, 12).

V.

Czego potrzeba do dostąpienia odpustu?

1. Ażeby dostąpić odpustu jakiegokolwiek, do tego potrzeba przedewszystkiem być w stanie łaski t. j. nie mieć na duszy grzechu śmiertelnego. Ponieważ odpust jest odpuszczeniem kar doczesnych, które pozostają do odcierpienia wtedy, gdy grzech już został odpuszczony i kara wieczna została odpuszczoną, jasnem jest, że, kto ma na sumieniu grzech śmiertelny i zasługuje na karę wieczną, temu i kara doczesna nie może być odpuszczoną czyli nie może dostąpić odpustu.

2. Ażeby dostąpić odpustu, którego Kościół udziela, trzeba powtóre wypełnić warunki, do których odpust jest przywiązany.

Warunki te są różne. W naszym kościele jest odpust na uroczystość św. Stanisława, bisk. męcz., i na uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. *Breve* czyli pismo Stolicy św., które w ramki oprawne wisi na ścianie obok wielkiego ołtarza, świadczy, że Ojciec św. nadał odpust zupełny tym, którzy prawdziwie skruszeni odprawiwszy spowiedź i Komunię św. przyjąwszy, w te uroczystości, w czasie od pierwszych nieszporów tych uroczystości aż do zachodu słońca samego dnia świętego, ten kościół odwiedzą i w nim się pomodlą na intencyę Ojca świętego, a mianowicie: o podwyższenie Kościoła św., wykorzenienie herezyi i pokój i zgodę między panami chrześcijańskimi. Kto więc te warunki w należytem duszy usposobieniu wypełnia, dostępuje odpustu zupełnego. Spowiedź odprawić i Komunię przyjąć można we wilię uroczystości, a także w innym kościele, byleby ten

kościół, do którego odpust jest przywiązany, odwiedzić i w nim na intencyę Ojca św. się pomodlić w czasie, który wymieniłem. Na te intencye przez Ojca św. naznaczone wystarczy zmówić 5 *Ojcze nasz*, 5 *Zdrowaś Maryo i* 1 *Wierzę*, albo inne modlitwy tej samej mniej więcej długości. Jezeli kto nie pamięta, jakie to intencye Ojciec św. naznaczył, wystarcza, że chce odprawić modlitwy dla uzyskania tego odpustu potrzebne. Jest wiele odpustów zupełnych nadanych członkom różnych Bractw w różne święta pod podobnymi warunkami.

Nadając odpust zupełny, Kościół zwykle jako jeden z warunków stawia spowiedź, wymagając jej nawet od tych, którzy są w stanie łaski t. j. do żadnego grzechu śmiertelnego się nie poczuwają. Ulgę w tej mierze, przyznaje Kościół tylko tym, którzy co tydzień się spowiadają; ci mogą dostąpić wszystkich odpustów zupełnych, które w przeciągu tygodnia wypadają, bez osobnej spowiedzi *), byleby wypełnili inne warunki przepisane.

Świeżo Pius X. Papież (dekretem św. Kongr. Odp. z 14. lut. 1906) pozwolił, by wszyscy ci, którzy mają zwyczaj codzień albo prawie codzień Komunię św. godnie i pobożnie przyjmować, mogli dostępować odpustów zupełnych nawet bez tygodniowej spowiedzi (czyt. w Kronice dyec. z r. 1906. str. 145).

Częściowe odpusty są nadane za odmawianie Różańca, Litanii o Imieniu Jezus i do Serca Jezusowego, Litanii Loretańskiej do Matki Boskiej, za akty wiary, nadziei i miłości, za różne modlitwy i akty strzeliste, za pozdrowienie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* i odpowiedź: *Na wieki wieków Amen*, za nauczanie nieumiejętnych katechizmu, usługiwanie chorym w szpitalach itd. — jak o tem wiecie z książek do modlenia i nauk naszych.

O warunkach odpustu jubileuszowego poucza się was, gdy jest jubileusz; tak samo o bardzo doniosłym odpuście zwanym *Porcyunkula* i o odpustach Drogi Krzyżowej pouczamy was w czasie stosownym.

3, Ale, ażeby odpustu zupełnego, który Kościół nadaje, dostąpić całkowicie t. j. tak, by dla nas był zupełnym, by nam

---

*) Dekretem św. Kongregacyj Odpustów z d. 30. stycznia 1903. otrzymała dyecezya przemyska o. ł. przywilej, że ci, którzy się co dwa tygodnie spowiadają, mogą dostępować odpustów zupełnych w tym czasie przypadających.

przezeń wszystkie kary doczesne były odpuszczone, nie wystarcza być tylko w stanie łaski t. j. bez grzechu śmiertelnego i wypełnić warunki przepisane: trzeba nadto nie mieć na sumieniu żadnego grzechu powszeduiego, — trzeba, żeby w chwili, gdy odpust zupełny pozyskać mamy, wszystkie nawet powszednie grzechy były nam odpuszczone i żebyśmy nie mieli żadnego przywiazania do grzechów powszednich, bo kto tylko ma na sumieniu jakiś grzech powszedni, już mu się zań odpowiednie kary doczesne należą. Z tego widzicie, że wielu, którzy są w stanie łaski i wypełniają wszystkie warunki przepisane dla zyskania odpustu zupełnego, nie dostępują go całkowicie, bo im przeszkadzają grzechy powszednie, które mają, albo przywiązanie do grzechów powszednich. Pewną jednak jest rzeczą, że odpustu przez Kościół nadanego dostępują przynajmniej w części, bo grzechy powszednie, których nam trudno się ustrzedz, nie niweczą w zupełności ich starań o uzyskanie odpustu. Stąd płynie dla nas nauka, byśmy się starali zyskiwać jak najwięcej odpustów, by, choćbyśmy każdego w zupełności nie uzyskali, ze wszystkich razem dużo nam się zebrało.

Wiecie już tedy, że, aby dostąpić odpustu jakiegokolwiek, trzeba być w stanie łaski, aby zaś dostąpić w całości odpustu zupełnego, trzeba w chwili, kiedy się go ma dostąpić, mieć odpuszczone nawet powszednie grzechy i nie mieć przywiązania do żadnego powszedniego grzechu. Poznajecie stąd, że zupełnego nawrócenia się do Boga i wiele ducha pokuty potrzeba do dostępowania odpustów. I nie dziwicie się już, że w pierwszych czasach Kościoła odpustu udzielano tylko tym, którzy bardzo gorliwie czynili pokutę i pokut sobie przyczyniali. I wy więc, abyście dostępowali odpustów, które Kościół nadaje, czyńcie godne owoce pokuty, nawróćcie się do Pana Boga *z całego serca waszego w poście, w płaczu i żalu, i rozdzierajcie serca wasze,* by żalem zdjęty Pan przepuścił ludowi Swemu (Joel 2).

VI.

Szóste pytanie: Dlaczego Kościół udziela odpustów?

O tem krótko, dla krótkości czasu.

Czy może byłoby lepiej, żeby Kościół nie udzielał odpustów, a za grzechy nakładał nam i teraz tak surowe i jawne pokuty, jak to czynił w pierwszych wiekach? Ach! nie byłoby lepiej, bo się czasy zmieniły i jedni, słabi we wierze, nie przyjmowaliby tych pokut, inni, choćby je przyjąć chcieli, dla różnych prac i zajęć dawnym wiekom nieznanych, nie mogliby im podołać, — nie czyniąc zaś tych pokut surowych i odpustów nie dostępując, nie moglibyśmy uniknąć kar doczesnych w tem życiu albo w czyscu.

Udziela więc Kościół odpustów, bo lituje się nad nami jak dobra matka i chce przyjść w pomoc słabości naszej, ponieważ nie zawsze jesleśmy w stanie sprawiedliwości Boskiej zadosyć uczynić tak, jakby należało. Udziela ich także w tym celu, aby właśnie przez ich udzielanie budzić w nas ducha pokuty i zachęcać nas do dobrych uczynków. I rzeczywiście widzimy, że odpusty budzą ducha pokuty, bo wierni wiedzą, że tylko szczerze skruszeni mogą odpustu dostąpić, widzimy oraz że odpusty są dla wiernych wielką zachętą do modlenia się, do częstej spowiedzi i Komunii św. i do innych dobrych uczynków. Jak chętnie ludzie odmawiają te modlitwy, o których wiedzą, że są do nich przywiązane odpusty! Jak chętnie odprawiają Drogę krzyżową, bo wiedzą, że do niej przywiązane są odpusty! Jak chętnie zapisują się do Bractw wiedząc, że Bractwom nadane są liczne odpusty! Niejeden, gdyby nie odpusty, nie szedłby do spowiedzi i Komunii, jak tylko raz na rok, na Wielkanoc; ale dla zyskania odpustów chodzi kilka razy na rok do spowiedzi czy w swoim kościele czy w innych kościołach, z wielkim dla swej duszy pożytkiem. Często są odpusty okazyą do nawrócenia się wielkim grzesznikom; niejeden wielki grzesznik, gdy posłyszy, że ogłasza się jakiś odpust wielki n. p. jubileuszowy, przychodzi do upamiętania, odprawia spowiedź z całego życia i nawraca się do Boga. Po jubileuszu r. 1600 pisał kardynał Bellarmin: „Ten rok jubileuszowy przyniósł tak wielkie owoce pokuty, tyle cudownych nawróceń, stał się powodem tylu modlitw, tylu dobrych uczynków, że słusznie nazwać go możemy czasem przyjemnym i rokiem zbawienia wielu“. O o jubileuszu r. 1775. powiedział jeden niezbożnik (Wolter): „Jeszcze jeden taki jubileusz, a jużby było po naszej robocie“ (t. j. nasze usiłowania wydarcia ludziom wiary spełzłyby na niczem). A i wy, gdy był ostatni jubileusz,

z jakim to zapałem obchodziliście stacye jubileuszowe, jakto niektórzy nawet nawet na klęczkach obchodzili ołtarz, jak chętnie zachowywaliście post, który był warunkiem odpustu, i dawaliście jałmużnę, która też do warunków należała! A wy starsi samiście mi mówili, że gdy był jubileusz r. 1850., to ojcowie wasi w duchu pokuty, dla umartwienia się przez całe lato chodzili boso do kościoła! Przytem odpusty podnoszą na duchu, przywracają nam *radość zbawienia* (Ps. 50, 14); a jakąż pociechą, jakąż nadzieją, jest dla człowieka, który staje u wrót wieczności, odpust w godzinie śmierci! Bądźmy więc wdzięczni Kościołowi św. za to, że nam udziela odpustów!

VII.

Nareszcie ostatnie pytanie: Czy można odpusty ofiarować za dusze w czyscu cierpiące?

Na to katechizm odpowiada: Można za dusze w czyscu ofiarować odpusty, ale tylko te, które Ojciec św. wyraźnie za nie ofiarować pozwala.

Tu musimy się zastanowić: 1) dlaczego tylko te odpusty możemy za dusze w czyscu ofiarować, które Ojciec św. wyraźnie za nie ofiarować pozwalu, 2) w jaki sposób i w jakiej mierze te odpusty mogą duszom czyscowym być pomocne, 3) czy to jest dobrze odpusty za dusze zmarłych ofiarować.

1) Skarbu zasług Chrystusa Pana i Świętych skarbnikiem jest, jak widzieliśmy, Ojciec św. jako Głowa Kościoła; do niego więc należy orzekać, które odpusty mają wierni dla siebie zachować, a które wolno im za dusze zmarłych ofiarować; my w sprawie odpustów sami się rządzić nie mamy prawa.

2) W jaki sposób i w jakiej mierze mogą odpusty duszom w czyścu cierpiącym być pomocne? Gdy Ojciec św. udziela odpustów dla zmarłych czyli pozwala jakieś odpusty za zmarłych ofiarować, to on imieniem całego Kościoła te odpusty, jeźli je wierni zyskają i za zmarłych ofiarują, Panu Bogu ofiaruje w sposób prośby, to znaczy z prośbą do Boga, by Bóg raczył te odpusty przydzielić tym duszom, za które są ofiarowane. Czy Pan Bóg te odpusty rzeczywiście im przydziela i w jakiej mierze, to nam nie jest wiadomem. Kiedy Ojciec św. nam żywym od-

pustów udziela, to za nas sprawiedliwości Boskiej płaci ze skarbu zasług Chrystusa i Świętych i nas przez to rozwiązuje od pokut kościelnych i od kar doczesnych, na które zasłużyliśmy, bo doń rzeczono: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.* Kiedy jednak udziela odpustu dla zmarłych, to tylko ofiaruje Bogu z tego skarbu zapłatę za nich, prosi, by Bóg tę zapłatę przyjął, ale rozwiązać ich nie może, bo władza jego nie sięga do czysca, — i skutek prośby nie jest nam wiadomy.

Kościół św: jednak zawsze ufał i ufa, że te odpusty ofiarowane za zmarłych są im pomocne. Jeżeli Kościół prosi, by one były im pomocne, miałżeby nie wysłuchać Ten, który rzekł: *Proście, a będzie wam dano* (Mat. 7, 7)? Jeżeli wierni, którzy mogliby odpusty zachować dla siebie, z miłosierdzia dla dusz w czyscu cierpiących ofiarują za nie te odpusty, które im Kościół ofiarować pozwala: miałżeby tej ofiary nie przyjąć Ten, który mówi: *Miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim* (Zach. 1, 9) i który mówi: *Umarłemu nie zabraniaj łaski* (Eccli 7, 37)? Z Kościołem, który prosi, by Bóg te odpusty duszom czyscowym przydzielił, prosi o to Pan Jezus, który jest z Kościołem aż do skończenia świata.

3) A czy dobrze jest, odpusty za dusze w czyscu cierpiące ofiarować? O, tak! Chociaż się przez to sami odpustów pozbawiacie, wynagrodzi wam to w inny sposób, a hojnie Ten, który rzekł: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7), — *dawajcie, a będzie wam dano: miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze, bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono* (Łuk. 6, 38). Św. Teresie Pan Bóg objawił, że rzadko dusza uchodzi czysca, idzie prosto do nieba. Jak wdzięczne wam będą dusze czyscowe, gdy przez ofiarowanie za nie odpustów będziecie im pomocnymi! Niedawno kanonizowany św. Benedykt Józef Labre wszystkie odpusty, jakie tylko można było, ofiarował za dusze zmarłych, a bł. Klemens Marya Hofbauer i sam to czynił i wiernych ustawicznie zachęcał, by tak czynili. A więc *umarłemu nie zabraniaj łaski!* Z odpustów dla zmarłych najważniejszym jest odpust *ołtarza uprzywilejowanego*; ale o nim, ponieważ dziś już niema czasu, pouczę was da Bóg innym razem, jak zresztą już nieraz pouczałem.

Nauka dzisiejsza była trudną i dlatego powtórzę ją z wami zaraz dzisiaj po południu na katechizacyi. Kończąc zachęcam was, byście się starali zyskiwać jak najwięcej odpustów. Święci Pańscy bardzo gorliwie się starali zyskiwać odpusty. Dla braku czasu przytoczę tylko św. Jana Kantego. Pielgrzymował on raz do Ziemi świętej i to pieszo, „póki ziemi stawało“ t. j. wyjąwszy drogę, którą morzem przebyć musiał. A do Rzymu, do grobów apostolskich, pielgrzymował cztery razy. Gdy się go pytano, dlaczego to czynił, pokazało się, że dla dostąpienia odpustów pielgrzymował na miejsca święte. „To mój czyściec“, rzekł, „w którym moje grzechy obmywam“. Odpusty nabyte ofiarujcie, jeżeli można, za dusze zmarłych, osobliwie za dusze wam szczególniej drogie i dla których macie jakie obowiązki. O wielu odpustach możecie się dowiedzieć z książek do modlenia i z kalendarzyka, który jest w intencyi miesięcznej Apostolstwa. Ale ponieważ o wszystkich odpustach dowiedzieć się nie możecie, zachęcam was, by każdy z was z rana, przy rannym pacierzu, wzbudzał w sobie tę intencyę: „O Boże, pragnę uzyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj przez modlitwy i inne dobre uczynki dostąpić można, a te odpusty, które wolno, ofiaruję Ci za dusze w czyscu cierpiące“. Tak czyniąc, przysporzycie sobie i zmarłym wiele pożytku, a wiele chwały Bogu! Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

O myślach nieczystych.

Widząc Jezus myśli ich, rzekł: Dlaczegoż myślicie złe w sercach waszych?

Mat. 9, 4.

Najmilsi! Gdy Pan Jezus rzekł powietrzem ruszonemu: *Odpuszczają ci się grzechy twoje*, niektórzy z doktorów, którzy nie wierzyli, że Pan Jezus jest Bogiem, *mówili sami w sobie* tj. myśleli: *Ten bluźni*, bo tylko Bóg może grzechy odpuszczać. Lecz Pan Jezus będąc Bogiem, przenikał ich myśli i widząc je, a gromiąc, rzekł: *Dlaczegoż myślicie złe w sercach waszych?* Ponieważ tedy w zdarzeniu opisanem w dzisiejszej Ewanielii Pan Jezus nie tylko okazał, że przenika myśli ludzkie, ale i zgromił złe myśli, dlatego dzisiaj przemówię do was o myślach złych, a w szczególności o myślach nieczystych.

Że myśli nieczyste są grzechem, jeżeli się na nie zezwala — to będzie uwaga I.

Że myśli nieczyste są bardzo niebezpieczne dla zbawienia duszy — to będzie uwaga II.

Jakich środków należy używać, by nie grzeszyć myślami nieczystemi — to będzie uwaga III.

Błogosław nam Jezu! Módl się za nami Maryo najczystsza, nienaruszona!

Zdrowaś Maryo!

I.

Niektórzy mniemają, że za myśli choćby najgorsze grzechu niema, a myśleć wolno, co kto chce. Otóż słuchaj dobrze, a powiem ci, kiedy za myśli złe grzechu niema, a kiedy jest.

Jeżeli ci przychodzą myśli nieczyste albo inne złe, ale ty upodobania w nich nie masz, owszem od siebie je odrzucasz, wola twoja się niemi brzydzi, wola twoja ich nie chce: wtedy za te myśli złe nie masz żadnego grzechu; owszem masz u Boga zasługę, żeś pokusę zwyciężył. Św. Paweł pisze o sobie, że aby go w pychę nie wbiły objawienia, jakie miewał od Boga, dopuścił Pan Bóg, by przychodziły nań myśli nieczyste. Prosił tedy Pana Boga, by te myśli od niego odeszły, lecz Pan Bóg mu powiedział, że lepiej by miał do walczenia z niemi, bo za ich odrzucanie ma zasługę, a do ich odrzucania Bóg mu łaską Swą pomaga. Tak mianowicie pisze św. Paweł: *Żeby mię wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, — aby mię policzkował. Dlatego trzykrociem Pana Boga prosił, aby ode mnie odstąpił* (ten bodziec), *i rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce Mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa* (II, Kor. 12, 7—9). Otóż choćby ci najgorsze, najszkaradniejsze myśli przychodziły, jeżeli je zaraz, jak tylko się na nich spostrzeżesz, odrzucasz od siebie, nie masz grzechu, masz zasługę.

Ale jeżeli ci złe myśli przychodzą do głowy, a ty z rozwagą bawisz się niemi, — o! wtedy grzeszysz! Ludzie postanowili prawa tylko na złe mowy i na złe uczynki, ale na złe myśli praw nie postanowili, bo ludzie nie wiedzą, co kto myśli. Ale Pan Bóg postanowił prawa i na złe myśli, poddał prawom i myśli, bo Pan Bóg wie, co kto myśli, Pan Bóg myśli przenika. *Człowiek*, mówi Pismo św., *widzi, co się pokazuje, a Pan Bóg patrzy na serce* (I. Król. 16, 7). *Wszelakie serca przegląda Pan*

i wszystkie myśli serc rozumie (I. Paral. 28, 9). Pan Bóg nie tylko dał przykazanie: *Nie będziesz cudzołożył,* ale także dał przykazanie: *Nie będziesz pragnął żony bliźniego twego.* Widzisz, oto nie tylko uczynków złych Bóg zakazuje, zakazuje też pragnień złych, upodobań złych, złych myśli. Tak samo Pan Bóg nie tylko rzekł: *Nie będziesz kradzieży czynił,* ale rzekł także: *Nie będziesz pożądał żadnej rzeczy, która jest bliźniego twego.* Nie mów tedy uniewinniając samego siebie: „Myślałem, alem nie zrobił; jakimże sposobem mam grzech?“ Cały należysz do Boga, więc i w myśli nie powinieneś przekraczać zakonu świętego Bożego. Bóg stworzył nie tylko twe ciało, ale i twą duszę; dlatego ma prawo żądać od ciebie, byś nie tylko nie kalał ciała występkami, ale i nie kalał duszy dobrowolnem upodobaniem w tem, co jest brudnem, podłem i złem. *Obrzydłość Panu myśli złe,* czytamy w księdze Przypowieści (15, 26), a w księdze Mądrości: *Przewrotne myśli odłączają od Boga* (1, 3). O tak, przewrotne myśli odłączają od Boga! Za same myśli złe można się do piekła dostać, choćby kto nie zrobił czynem nic złego. Za co dyabeł jest w piekle? Nie ukradł, nie upił się, nie cudzołożył. Za cóż jest w piekle? Za myśli złe, za myśli pyszne. Skoro dyabeł jest w piekle za same myśli złe, to i człowiek może dostać się do piekła za same myśli złe. *Przewrotne myśli odłączają od Boga!*

II.

I niema nic niebezpieczniejszego dla duszy, jak grzechy myślne. Mową niezawsze można zgrzeszyć, bo jeżeli nie masz z kim mówić, jakże zgrzeszysz mową? Uczynkiem niezawsze można zgrzeszyć, choćby kto i chciał, bo niezawsze jest do tego sposobność. Ale myślą można zgrzeszyć każdej chwili, we dnie i w nocy, wśród ludzi i w samotności, w domu i poza domem i w kościele nawet, w zdrowiu i w chorobie, nawet w chwili śmierci.

Posłuchajcie zdarzenia przerażającego, które acz nie wiem. gdzie zaszło, na uwagę zasługuje, bo je przytaczają w księgach swych pisarze bardzo poważni, między nimi św. Alfons Liguori, doktor Kościoła. Pewien człowiek, który wiódł życie niemoralne,

miał stosunek niegodziwy z pewną niewiastą, zachorował ciężko. W chorobie upamiętał się, zerwał stosunki wszelkie z tą niewiastą, wezwał kapłana, wyspowiadał się, przyjął Wijatyk św. i Ostatnie Pomazanie; wkrótce potem umarł. Nazajutrz po jego śmierci kapłan, który go spowiadał, chciał zań Mszę św. odprawić. Lecz ukazał mu się on zmarły i rzekł: „Ojcze, nie odprawiaj Mszy św. za mnie: na nic mi się ona nie przyda, jestem w piekle". „Cóż się stało?" zawołał przerażony kapłan, „wszakże oddaliłeś od siebie tę osobę, z którą grzeszyłeś, zerwałeś wszystkie z nią stosunki, wyspowiadałeś się ze skruchą, jak mi się zdawało, prawdziwą. Cóż się stało, żeś potępiony? Czyś się po świętokradzku spowiadał, zamilczał jeszcze jaki grzech na spowiedzi, lub czyś może po mojem odejściu na nowo przywołał do siebie tę osobę, z którą grzeszyłeś?" — „Ojcze", odrzekł duch zmarłego, „nie spowiadałem się po świętokradzku, spowiedź moja była dobrą; ale po twojem odejściu zgrzeszyłem myślą. Już po przyjęciu Sakramentów św. przychodziły mi myśli nieczyste, ciągle mi na wyobraźni stawała ta osoba, z którą grzeszyłem; z początku te myśli odrzucałem, ale potem zacząłem zezwalać na nie; niełatwo mi było odrzucać te myśli, bom za życia przyzwyczaił się bawić takiemi myślami; otóż wreszcie dobrowolnie, z rozwagą zupełną, postanowiłem, jeżeli wyzdrowieję, tak samo, jak dawniej, utrzymywać grzeszny stosunek z tą osobą. W tych zamysłach pozostałem do końca życia mego, w tych myślach skonałem; za to jestem w piekle. Odpraw, ojcze, na inną intencyę ofiarę twoją: z piekła niema wybawienia" (Lig. Kaz. 74). W tem zdarzeniu mamy dwie nauki: pierwsza jest, że za same myśli złe można się dostać do piekła, jeżeli są dobrowolne; druga jest, że grzechy myślne są bardzo niebezpieczne, bo łatwo je popełnić każdej chwili, nie wyjmując godziny śmierci.

III.

Jakichże środków należy używać, aby się uchronić grzechów myśli, osobliwie myśli nieczystych?

Aby nie grzeszyć myślami nieczystemi, trzeba

1. strzedz wzroku. Oczy są bramą, przez którą do duszy wchodzą wrażenia wywołujące złe myśli. Dlatego to spra-

wiedliwy Job tak mówi: *Uczyniłem przymierze z oczyma memi, abym ani nie pomyślał o pannie* (Job 31, 1), a Eklezyastyk Pański tak napomina: *Odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej* (9, 8). Król Dawid przez to, że nie strzegł wzroku, dopuścił się dwóch wielkich zbrodni: cudzołostwa i mężobójstwa. To też potem nawróciwszy się, wołał do Pana: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność* (Ps. 118, 37). Strzeżcie więc oczu waszych, strzeżcie ich wszędzie: i na zabawie i przy robocie i nawet w kościele! Niech wam w tem będzie wzorem św. Alojzy. Ten Święty, nazwany przez Kościół anielskim młodzieniaszkiem, był tak skromny, że nigdy rozmyślnie nie patrzył na twarz niewiasty. Był paziem cesarzowej, ale jej z twarzy nie znał; usługiwał jej codzień, ale poznawał ją tylko po głosie i po sukni, a nie patrzył na nią, oczy miał ustawicznie w ziemię spuszczone. Co więcej, lękał się nawet patrzeć na swoje krewne, panie i panny, a nawet na twarz matki własnej. Prawdziwie anielski młodzieniaszek! Czyście doń podobni, młodzieńcy?

Aby nie grzeszyć myślami nieczystemi, trzeba

2. te myśli, gdy przychodzą, bezzwłocznie, czemprędzej od siebie odrzucać. Gdy ci przyjdą do głowy myśli nieczyste we dnie, wymów kilka razy *Jezus Marya*, albo *Zdrowaś Marya*, albo ową modlitewkę: *O Pani moja, o Matko moja, Tobie ja się całkowicie daruję*, albo inną jaką modlitewkę, i zabierz się czemprędzej do jakiej roboty, by te myśli czem innem z głowy wybić; gdy ci te myśli przyjdą w nocy, wymawiaj *Jezus Marya* lub inny jaki akt strzelisty lub jaką modlitwę, wyjm szkaplerz i raz po raz go całuj, póki pokusa nie minie. Ale ty może nie masz szkaplerza, nie masz na sobie żadnego medalika, krzyżyka, żadnej świętości? Postaraj się więc czemprędzej, żebyś miał; zapisz się do Bractwa Szkaplerza św. karmelitańskiego albo tak zwanego niebieskiego czyli Niepok. Poczęcia N. P. Maryi!

Abyś nie grzeszył myślami nieczystemi, to wreszcie

3. módl się wiele, miej szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej, a osobliwie spowiadaj się i komunikuj często. Bez częstej spowiedzi i Komunii św. nie powstrzymasz się podobno od myśli nieczy-

stych; brakować ci będzie do tego siły, bo Pan Jezus powiedział: *Jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan 6, 54).

Ale już widzę, jak niejeden w duszy sobie mówi: „Nie można się dopchać do spowiedzi, bo zawsze ścisk przy konfesyonałach". Niektórzy, gdy przyjdą do kościoła na spowiedź, tak robią: stoją pod chórem za filarami i chowają się za filary i stamtąd patrzą to na tego, to na owego księdza, namyślając się, do któregoby tu pójść do spowiedzi, i czekają. Ale tymczasem przyjeżdżają dwa wozy po księży do chorych: jedzie jeden ksiądz w jednę stronę, drugi w drugą stronę; ci z za filarów idą do domu i mówią, że się nie można dopchać do spowiedzi. Przyjdź do kościoła zawczasu, stań sobie koło samego konfesyonału, a z łatwością dostaniesz się do spowiedzi. Tyle jest ludzi w parafii, którzy chodzą do spowiedzi co sześć tygodni, co miesiąc, są i tacy, którzy jeszcze częściej, i jakoś zawsze dopchają się do spowiedzi; niechże nikt nie mówi, że nie można dostać się do spowiedzi. Czemu ty tak się za filary chowasz, tak czekasz, żeby się najprzód wszyscy inni wyspowiadali, żebyś ty ostatni przyszedł do spowiedzi? Czy się tak boisz, czy się tak wstydzisz? Nie bój się, dziecko, kapłan cię przyjmie jak ojciec syna. Wszak kapłan wie, że każdy człowiek jest słaby i ułomny, i będzie się litował nad tobą. Kapłan ze swoich książek wie o przeróżnych strasznych grzechach, żaden grzech go nie zadziwi: będzie cię tylko po ojcowsku upominał, byś nadal nie grzeszył. A może dlatego tak spowiedź odwlekasz, że jeszcze nie dojrzało w tobie postanowienie poprawy; toczy się w tobie walka: chcesz i nie chcesz iść do spowiedzi. To byłoby także bardzo źle. W takim razie zmów kilka *Zdrowaś Maryo*. Matka Boska cię umocni, i idź śmiało do konfesyonału; będziesz widział, jak ci po spowiedzi będzie na sercu lekko!

Otóż, najmilsi, nauczyłem was: po pierwsze, że myśli nieczyste są grzechem, jeżeli kto na nie zezwala; po drugie, że te myśli są bardzo niebezpieczne dla zbawienia duszy, bo jest

wielka łatwość w popełnianiu tego grzechu; po trzecie, jakie są środki uchronienia się tych myśli. Używajcie tych środków, które podałem, chrońcie się nieczystych myśli! Walczcie mężnie z pokusami pamiętając, że nikt *nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* (II. Tim. 2, 2)! Niech myśli wasze będą czyste i zabawy wasze czyste i serca wasze niech będą czyste, bo Pan Jezus mówi: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* (Mat. 5, 8)! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XIX. po Świątkach.

O przygotowaniu się do stanu małżeńskiego.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.

Mat. 22, 2.

Najmilsi! Ewanielia św. dzisiejsza opowiada nam o pewnym królu, który *sprawił gody małżeńskie synowi swemu.* U nas na na wsi teraz w jesieni wiele rodziców sprawia gody małżeńskie synom swoim albo córkom swoim. O niczem częściej teraz nie słychać, jak o małżeństwach, które mają być zawarte, i o weselach. W kościele po kazaniu czyta kapłan długi nieraz szereg zapowiedzi małżeńskich. Troska to zaś niemała dla duszpasterza, by małżeństwa po Bożemu były zawierane. Dlatego dzisiaj przemówię do was nieco o Sakramencie Małżeństwa, a mianowicie o tem, jakiem powinno być przygotowanie do stanu małżeńskiego. Ponieważ zaś przygotowanie to jest dwojakie, dalsze i bliższe, o jednem i drugiem mówić mi wypada.

Na czem zależy przygotowanie się dalsze do stanu małżeńskiego — o tem przemówię w części I.,

Na czem zależy przygotowanie się do tego stanu bliższe — o tem pouczę was w części II. nauki mojej.

Prośmy o światło Ducha św. przez przyczynę N. P. Maryi!

Zdrowaś Maryo!

I.

Przygotowanie dalsze do stanu małżeńskiego zależy na zastanowieniu się człowieka, czy go Bóg powołuje do stanu małżeńskiego, — czy chcąc iść za wolą Boga, ma obrać stan małżeński, czy stan dozgonnej dziewiczej czystości.

1. Małżeństwo jest świętem.

Jest świętem najprzód dlatego, że Bóg je ustanowił w najświętszych celach.

Pan Bóg ustanowił małżeństwo w raju. Pismo św. opowiada, że najprzód stworzył Pan Bóg Adama. I opowiada dalej: *Adamowi nie znajdował się pomocnik podobny jemu.* I rzekł Pan Bóg: *Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną.* I stworzył Bóg Ewę *i przywiódł ją do Adama. — I błogosławił im Bóg i rzekł: Rośćcie i mnóżcie się i zapełniajcie ziemię.* Zamiary Boże poznając Adam rzekł: *Opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do żony swej i będą dwoje w jednem ciele.* Ustanowił Pan Bóg małżeństwo w najświętszych celach: najprzód, aby sobie małżonkowie nawzajem dopomagali w pracach i trudach tego życia, aby sobie nawzajem dopomagali osobliwie w największej sprawie zbawienia duszy, — powtóre, żeby przez małżeństwo powstało społeczeństwo ludzkie urządzone w sposób człowieka godny tak, żeby każdy dom był małym Kościołem czyli małą społecznością chwalców Boga, a cała ludzkość była wielkim Kościołem czyli wielką społecznością chwalców Boga, — żeby w ten sposób Pan Bóg zgotował Sobie lud święty, któryby Go chwalił na ziemi, a potem chwalił Go i z Nim razem szczęśliwym był w niebie.

Świętem jest małżeństwo powtóre dlatego, że je Pan Jezus wyniósł do godności Sakramentu. Małżeństwo w Nowym Zako-

nie jest Sakramentem, to znaczy: jest jednym ze środków, przez które ludzie otrzymują łaski szczególnie od Boga; ci chrześcijanie, którzy zawierają ze sobą małżeństwo, otrzymują przez to samo od Boga łaski potrzebne im w stanie małżeńskim, to jest, by sobie należycie dopomagali w pracach i w trudach tego życia, a osobliwie w sprawie zbawienia duszy i by dzieci swoje wychowali w bojaźni Bożej i na chwałę Boga, umieli się starać o ich dobro doczesne i wieczne.

Małżeństwo jest świętem dlatego, że jako związek od Boga ustanowiony, nierozerwalny, do godności Sakramentu wyniesiony, wyobraża związek Chrystusa Pana z Kościołem t. j. społecznością wiernych. Jak Chrystus *umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił* (Ef. 5, 25. 26), a Kościół nawzajem miłuje Chrystusa Pana i jest Mu niezłomnie wiernym: tak wzajemna miłość i wierność winna łączyć małżonków. Jak *Chrystus jest głową Kościoła,* kieruje nim i prowadzi go do nieba: tak *mąż jest głową żony* (Ef. 5, 23), powinien być jej opiekunem i przewodnikiem na drodze do nieba, a żona oddaje mu rękę swoją, aby przy jego boku kroczyła bezpiecznie drogą życia. Dlatego, że małżeństwo wyobraża związek Chrystusa Pana z Kościołem, święty Paweł o małżeństwie mówi: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* (Ef. 5, 32).

2. Ale chociaż małżeństwo jest świętem, stan dziewiczej czystości dozgonnej jest jeszcze świętszym.

Uczył tego Pan Jezus słowem i uczynkiem. Uczył słowem, bo dążącym do doskonałości dał radę czystości dziewiczej dozgonnej, a dając tę radę, rzekł: *Nie wszyscy pojmują to słowo, ale którym jest dano: — kto może pojąć, niech pojmuje* (Mat. 19, 11. 12). Temi słowy okazał, że dziewictwa, którego się od wszystkich nie żąda, zacność wyższą jest od zacności małżeństwa. Uczył uczynkiem, bo za Matkę obrał sobie Dziewicę najczystszą, niepokalaną, nienaruszoną, — za Opiekuna obrał sobie św. Józefa, który przez całe życie czystości dziewiczej przestrzegał, — ze wszystkich Apostołów najbardziej umiłował św. Jana, który też przez całe życie strzegł dziewictwa; jemu przy ostatniej Wieczerzy dozwolił skłonić głowę o Swe piersi, jemu jako dziewicy Matkę Swą Dziewicę z krzyża oddał w opiekę.

Za Panem Jezusem i uczniowie Jego nauczają, że stan dziewictwa wyższym i świętszym jest od stanu małżeńskiego. Św. Paweł tak pisze: *Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który ze żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która wyszła za mąż, myśli o tem, co światu należy, aby się podobała mężowi* (I. Kor. 7, 32—35). A potem jeszcze pisze: *Który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni, a który nie daje, lepiej czyni* (tamże 38). A św. Jan w objawieniu widział, że *dziewice*, t. j. ci ludzie płci obojej, którzy czystość zachowali nieskażoną przez całe życie, mają w niebie osobliwą chwałę: *chodzą za Barankiem* t. j. za Panem Jezusem, *gdziekolwiek idzie* i śpiewają mu pieśń, której nikt inny śpiewać nie może (Obj. 14, 1—4).

Dziewictwo dlatego jest w takiej cenie u Boga, że ludzi czyni podobnymi Aniołom, — owszem sprawia, że ludzie pod pewnym względem przewyższają Aniołów, bo Aniołowie są czystymi z natury swej, bo ciała nie mają, a człowiek nie może być czystym, tylko przez walkę, która mu jedna zasługę.

Z powodu, że stan dziewictwa świętszym jest od świętego także stanu małżeńskiego, Kościół św. od swych kapłanów żąda zachowania czystości. Rada czystości dziewiczej dozgonnej dana przez Pana Jezusa tym, którzy chcą dążyć do doskonałości, wraz z innemi radami ewanielicznemi zrodziła Zakony, ten najpiękniejszy kwiat na niwie Kościoła. Czegóż nie czynili nieraz Święci, aby zachować dziewictwo! W pierwszych wiekach Kościoła, we wiekach, w których krwawo chrześcijan prześladowano, wiele panienek postanawiało zachować dziewictwo; z tego zaś, że nie chciały iść za mąż, poznawano, że są chrześcijankami, i musiały iść na męczeństwo; przenosiły jednak męczeństwo nad rozstanie się z dziewictwem. Św. Tomasz z Akwinu musiał ciężką walkę stoczyć z rodziną, która nie chciała dopuścić, by został zakonnikiem; tak samo nasz św. Stanisław Kostka. Św. Róża Limańska, by jej nie zmuszano do małżeństwa, oszpeciła się obcinając sobie prześliczne długie włosy.

3. Ponieważ tedy stan małżeństwa jest świętym, a stan dziewictwa jeszcze świętszym, każdy człowiek, gdy wiek jego mło-

dzieńczy ma się ku końcowi, powinien zastanowić się, do którego z tych dwóch stanów Pan Bóg go powołuje, bo, jak św. Paweł mówi, *każdy ma własny dar od Boga, jeden tak, a drugi tak* (I. Kor. 7, 7). Otóż zastanowienie się człowieka nad tem, czy go Pan Bóg powołuje do stanu małżeńskiego, to jest dalsze przygotowanie się do stanu małżeńskiego.

Wy, kochani moi młodzi parafianie, jesteście w przeważnej liczbie powołani do stanu małżeńskiego, dlatego, że macie pozostać na roli, a w tej pracy gospodarskiej, rolniczej, wzajemna mężczyzny i niewiasty pomoc jest potrzebną, a nadto jeżeli się pozostaje w świecie, bez tej pomocy, jaką daje stan kapłański albo zakonny, zachowanie czystości dziewiczej dozgonnej jest bardzo trudnem.

A cieszy mię bardzo, że wy wiecie o tem, że stan dziewictwa jest doskonalszym i świętszym od stanu małżeńskiego, i że każdy człowiek powinien w młodości swojej zastanowić się, który z dwóch stanów ma obrać. A że o tem wiecie, pokazuje się stąd, że kilku parafian tutejszych zostało kapłanami świeckimi albo zakonnymi, że kilka dziewcząt z parafii obrało stan zakonny, nad wieniec ślubny przeniosło zasłonę zakonną, i że niektóre dziewczęta mając zapewnione utrzymanie i bezpieczną u rodziny opiekę, nie kwapiły się do zamążpójścia. Przekonany jestem że daleko więcej młodzieńców z parafii obrałoby stan duchowny i daleko więcej dziewcząt stan zakonny, gdybyście posiadali środki nabycia wyższego wykształcenia potrzebnego w stanie duchownym lub zakonnym.

Cieszę się niezmiernie z tego, że poznajecie cenę dziewictwa i dziewictwo miłujecie, muszę jednak dać wam jedną bardzo ważną przestrogę. A mianowicie ponieważ, jak już powiedziałem, temu, który żyje w świecie, bez tej pomocy, jaką daje stan kapłański albo zakonny, trudno jest zachować czystość dziewiczą, radzę usilnie wszystkim tym młodzieńcom, którzy żyją w świecie i nie biorą na siebie jarzma duchownego, albo zakonnego, by włożyli na się jarzmo małżeńskie, by się po prostu rychło żenili, bo niedobrze żyć człowiekowi bez żadnego jarzma, a przeciwnie mówi Pismo św., że *dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* (Tr. 3, 27) i św. Paweł mówi: *Lepiej jest w małżeństwo wstąpić niż być palonym* (I. Kor. 7, 9), rozumie się od pokus i im ulegać. Dziewczęta zaś przestrzegam,

by nie składały lekkomyślnie ślubów czystości, do czego dziewczęta młode, nie znające jeszcze życia, często są bardzo skłonne. Takiego ślubu, zwłaszcza dozgonnego, nie odważ się składać bez wyraźnego pozwolenia bardzo roztropnego duchownego przewodnika i to takiego, który spowiedzi twych słucha i duszą twą kieruje nie przez rok albo dwa, ale przez długie lata. Pamiętaj, że gdybyś taki ślub złożyła, potem każda twoja dobrowolna myśl nieczysta byłaby grzechem nie tylko przeciw czystości, ale i przeciw ślubowi. Pamiętaj, że warunki twego życia mogą się zmienić i możesz być w późniejszych latach pozbawioną nie tylko utrzymania, ale i opieki rodziny czystość twą chroniącej, i dla twego dobra tak doczesnego, jak i wiecznego, może być potrzebnem twe zamążpójście. Nie trzeba mostów za sobą palić. Wiedz także, że uzyskać dyspenzę od dozgonnego ślubu czystości jest bardzo trudno. A najbardziej strzeż się, byś z pychy, dla odróżnienia się od innych, nie złożyła ślubu czystości. Wszyscy pamiętajcie, że chociaż stan dziewictwa jest świętszym od stanu małżeńskiego, to jednak znacznie większa część ludzi powołana jest do stanu małżeńskiego i stan małżeński jest także bardzo świętym,

Jeżeli kto dobrze się zastanawiając, Boga o światło prosząc, poznał, że go Bóg powołuje do stanu małżeńskiego, dokonawszy przygotowania dalszego może teraz przystąpić do bliższego przygotowania do zawarcia małżeństwa.

II.

A na czemże zależy to bliższe przygotowanie się do zawarcia małżeństwa? Zależy na troskliwym wyborze osoby, czystości intencyi i należytem przysposobieniu duszy.

1. Kto ma wstąpić w stan małżeński, powinien przedewszystkiem z wielką troskliwością starać się o dobry wybór osoby, z którą się ma połączyć. Pamiętaj, że małżeństwo jest nierozerwalne. Pan Jezus bowiem powiedział: *Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, czło-*

wiek niechaj nie rozłącza (Mat. 19, 4—6). I powiedział także: *Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołostwa się dopuszcza przeciwko niej; a jeźliby żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży* (Mar. 10, 11, 12). Dlatego też i św. Paweł mówi: *Tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odchodziła, a jeźliby odeszła, żeby trwała bez męża albo się z mężem pojednała. A mąż żony niech nie opuszcza* (I. Kor. 7, 10. 11).

Sam Ojciec św. nie może rozerwać małżeństwa ważnie zawartego i dopełnionego, bo małżeństwo jest nierozerwalne nie z ustanowy Kościoła, lecz z ustanowy Boga, a Pan Jezus nie dał Ojcu św. władzy rozerwania małżeństwa prawnie zawartego i dopełnionego; owszem powiedział o małżeństwie wyraźnie: *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.* Sama tylko śmierć może małżeństwo rozwiązać. Ponieważ tedy związek małżeński jest dozgonnym, trzeba się przed jego zawarciem bardzo troskliwie zastanowić nad wyborem osoby. Przy wyborze trzeba baczyć nie tyle na bogactwo i urodę, ile przedewszystkiem na przymioty duszy, na uczciwość i bogobojność. Coby tobie młodzieńcze przyszło z tego, choćbyś dostał żonę bogatą i urodziwą, jeźliby ona nie bała się Boga, nie była skromną i tobie wierną, pracowitą, roztropną i oszczędną, jeśliby przeciwnie była zalotną, marnotrawną, w obejściu przykrą? Bogactwo mogłaby zmarnotrawić, a piękność przemija, jak kwiat róży więdnieje i opada, i z róży mogłyby ci pozostać tylko ciernie. Co tobie dziewczyno przyszłoby z tego, choćbyś dostała męża bogatego i urodziwego, jeźliby nie był bogobojnym, jeźliby tobie był niewiernym, był próżniakiem, pijakiem, rozrzutnikiem, gburowatym w obejściu się z tobą? Jeźli z cnotą łączy się majątek i uroda, można je brać w rachubę, ale one same na wybór wpływać nie powinny. Młodzi powinni w tej sprawie wyboru osoby radzić się swych rodziców lub opiekunów i wyjąwszy jakieś nadzwyczajne wypadki nie zawierać małżeństw bez pozwolenia i błogosławieństwa rodziców. Rzadko są szczęśliwemi małżeństwa zawarte bez błogosławieństwa rodziców: to błogosławieństwo już w Starym Zakonie bardzo wysoko ceniono, a św. Paweł przez to, że mówi: *Który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni, a który nie daje, lepiej czyni,* okazuje, że rodzice winni mieć

głos w sprawie małżeństwa swych dzieci. Ale z drugiej strony rodzice nie powinni zmuszać dziecka do małżeństwa wbrew rozumnej dziecka skłonności: przymus uczyniłby nawet małżeństwo nieważnem. Trzeba także prosić Pana Boga o oświecenie, by uczynić dobry wybór, bo Pismo św. mówi: *Dom i majętność dane bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana* (Przyp. 19, 14).

Wielu w tej sprawie wyboru postępuje sobie bardzo lekkomyślnie, bez należytego zastanowienia się tak dalece, że zdarza się, że ktoś przychodzi w jedną sobotę na zapowiedzi z jedną osobą, a po pierwszej zapowiedzi z nią zrywa i zaraz na drugą sobotę przychodzi na zapowiedzi z inną osobą! Gdzież tu rozwaga w tak ważnej sprawie konieczna? — Najzgubniejszemi zaś są tajemne przyrzeczenia małżeństwa, jeźli kto mianowicie, szałem namiętności uniesiony, tajemnie bez wiedzy rodziców i bez niczyjej wiedzy, przyrzeka jakiejś osobie małżeństwo, przyrzeka: „Ja się z tobą ożenię“. Wielu w ten sposób w szale namiętności zawikłało się w związek niestosowny, który ich uczynił nieszczęśliwymi na całe życie! Zaręczyny czy zrękowiny czy, jak także nazywają, zmówiny niech się jawnie w obecności rodziców czy opiekunów, uczciwie i po Bożemu odbywają! Powiem o nich więcej kiedyindziej.

Trzeba także uważać na to, żeby między osobami, które mają pobrać się w małżeństwo, nie zachodziły przeszkody; ale o przeszkodach małżeństwa także kiedyindziej powiem.

2. Należy dalej do zawarcia małżeństwa przystępować w czystej intencyi, nie dla samej tylko zmysłowej miłości, ale w tych zamiarach, dla jakich Bóg małżeństwo postanowił t. j. żeby w małżeństwie znaleźć pomoc dla prac doczesnych, a najbardziej do pracy nad zbawieniem duszy, i żeby założyć rodzinę chwalców Boga, mały Kościół chwalców Boga. Należy przytem pamiętać, że małżeństwo jest Sakramentem, daje łaskę do dopięcia tych zamiarów. A jeżeli nadto wstępując w stan małżeński pamiętać o tem i myśleć o tem będziecie, że małżeństwo wyobraża najświętszy związek Chrystusa z Kościołem, to was myśl o tem i pamięć na to uchroni od wiela złego, a wiele cnót i wiele dobra wam przysporzy.

Ponieważ ci, którzy w stan małżeński wstępują, mają czystą intencyę przynieść do ołtarza, dlatego powinni wytrwać

w czystości aż do samego ślubu małżeńskiego. Biada tym, którzy rozpustą młodość swą sromocą! Biada narzeczonym, którzy idąc do ślubu, lilii czystości nie przynoszą do ołtarza! Słuchajcie, co mówił Anioł Rafael do młodego Tobiasza: *Posłuchaj mię,* mówił, *a pokażę ci, którzy to są, nad którymi czart przemoc może. Ci, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej pożądliwości tak dosyć czynią, jak koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad tymi czart ma moc* (Tob. 6, 17). Otóż czart ma moc nad tymi, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i ze serca swego wyrzucają, a swej pożądliwości zadość czynią, jak zwierzęta; czart ma moc nad narzeczonymi, którzy w czystości nie trwają aż do samego ślubu. Jeżeli tego grzechu nie odpokutują, Pan Bóg błogosławić im nie będzie. Już w Starym Zakonie narzeczeni uważali sobie to za obowiązek święty, wytrwać w czystości aż do ślubu swego. Gdy Izaak miał pojąć Rebekę za żonę, zdarzyło się, że Rebeka jadąc ze sługami na wielbłądzie, spotkała Izaaka, narzeczonego swego, który chodził po polu. Gdy był jeszcze zdala, spytała sługi, co to za człowiek idzie, a gdy się dowiedziała, że jej narzeczony, wzięła prędko zasłonę i zasłoniła twarz swoją. Widzicie, z jaka wstydliwością postąpiła zasłaniając przed narzeczonym twarz swoją dlatego, że go spotkała w polu, w nieprzytomności rodziców. Jak to pięknie uczyniła! Jeżeli już w Starym Zakonie narzeczeni umieli tak być wstydliwymi, jakże daleko bardziej u nas chrześcijan narzeczeni wstydliwością odznaczać się winni!

Pan Bóg chce, żeby do ślubu szedł czysty młodzieniec i panna czysta, nienaruszona, — jeżeli zaś do ślubu idzie wdowiec albo wdowa, żeby czystość wdowią zachowali aż do ślubu. Kościół św. surowo zakazuje narzeczonym mieszkać w jednym domu dla niebezpieczeństwa grzechu; przestrzega ich, by nie widywali się ze sobą inaczej, jak tylko w przytomności rodziców, opiekunów albo krewnych. Nie mów: „Jużeśmy po zmówinach, już zapowiedzi nasze idą“, bo to faryzejski wykręt. Choćby nie trzy, ale trzysta zapowiedzi wyszło, nie należycie do siebie, póki się ważnie w obliczu Kościoła ślub wasz nie odbędzie. I ludzie wysoko cenią czystość u narzeczonych, a gardzą ich grzechem. Kiedy do ślubu idzie czysty młodzieniec i czysta panna, wszyscy w kościele cieszą się, że oni w czystości wytrwali, bo to

jakoś ludzie poznają, bo czystość od nich bije: i wesoło wtedy w kościele, jak żeby słoneczko świeciło. A przeciwnie jak się wszyscy smucą, jeżeli się domyślają, że narzeczeni upadli.

A więc powtarzam to, co nieraz mówię: Ty, młodzieńcze, obierz sobie N. P. Maryę za Patronkę czystości twej i módl się do Niej codzień: „O Najśw. Panieneczko, jeżeli taka wola Boża, bym ja kiedy wstąpił w stan małżeński, dopomóż mi, abym w czystości wytrwał aż do samego ślubu, a po ślubie był wiernym i dobrym mężem; jeźli mam nie wstąpić w stan małżeński, dopomóż mi, żebym w czystości wytrwał aż do śmierci". I ty, panienko, każda z was, jak tu jesteście, obierz sobie N. P. Maryę za Patronkę swej czystości i proś Jej na każdy dzień wstając i legając: „O Najśw. Panieneczko, jeżeli taka wola Boża, bym ja wyszła za mąż, dopomóż mi, bym wytrwała w czystości do ślubu, a po ślubie była uczciwą, wierną i dobrą żoną; jeżeli taka wola Boża, bym za mąż nie wyszła, dopomóż mi, bym w czystości panieńskiej wytrwała aż do śmierci, by mi, gdy umrę, ludzie na trumnie wieniec panieński położyli; jeżeli oni o tem zapomną, Ty, Najśw. Panienko, ten wieniec panieński dasz mi w niebie, boś Ty jest Królowa Panieńska".

3. Trzeba wreszcie do Sakramentu Małżeństwa przystępować z należytem duszy usposobieniem t. j. w stanie łaski i z nabożeństwem.

Ponieważ Małżeństwo jest Sakramentem żywych, należy przystępować doń w stanie łaski, t. j. bez grzechu śmiertelnego na duszy. Ktoby przystąpił do Sakramentu Małżeństwa mając na duszy grzech śmiertelny, popełniłby świętokradztwo, znieważyłby ten Sakrament. Powinni też narzeczeni iść do ślubu z nabożeństwem t. j. wśród wielu modłów, by im Bóg w stanie małżeńskim błogosławił.

Kościół św. w dekretach Soboru Trydenckiego napomina narzeczonych, by mając zawrzeć małżeństwo, odprawili spowiedź i przyjęli Komunię świętą. Napomina nie tylko do spowiedzi, ale i do Komunii w tym celu, by Pan Jezus, jak był na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej, tak też do nich w Najśw. Sakramencie przybył na ich małżeńskie gody.

Co się tyczy spowiedzi, wielu narzeczonym przed ślubem potrzebna jest spowiedź generalna z całego życia. Za młodu

bywa u niejednego, jak to mówią, zielono w głowie. Może od młodu aż dotąd spowiadałeś się lekkomyślnie, zatajałeś na spowiedziach grzechy ciężkie ze wstydu albo bojaźni przed kapłanem, nie miałeś na spowiedziach żalu za grzechy ni postanowienia poprawy, a tak spowiedzi twoje były świętokradzkie. Jeżeli dotychczasowe spowiedzi twoje były świętokradzkie, potrzeba ci koniecznie spowiedzi z całego życia. Jeżeli tak nie było i jeżeli spowiedź z całego życia nie jest ci koniecznie potrzebną, to będzie ci ona przed ślubem bardzo pożyteczną, byś zmieniając stan, rozpoczął czy rozpoczęła nowe życie, życie świętsze. Zresztą o tem, kiedy spowiedź generalna jest konieczną, a kiedy potrzebną, przy innych sposobnościach często mówiłem.

Ale w sam dzień ślubu spowiedź z całego życia odprawić jest prawie niepodobieństwem; spowiedź taka trwa dłużej i niecierpliwiłby się orszak weselny, który z tobą do kościoła przyszedł; spokoju też na taką spowiedź potrzebnego w ten dzień niema. Dlatego radzę i bardzo sobie tego życzę i bardzo o to proszę, żeby się wszyscy mający wstąpić w stan małżeński, przed ślubem dwa razy spowiadali. Spowiadajcie się pierwszy raz wtedy, gdy zapowiedzi iść poczną; nie potrzebujecie wtedy oboje narzeczeni razem iść do spowiedzi; może iść narzeczony osobno i narzeczona osobno, do którego sami chcecie kościoła i do którego sami chcecie kapłana; i wtedyto, radzę, by wyspowiadali się z całego życia ci, którzy takiej spowiedzi z całego życia jeszcze nigdy nie uczynili; ci zaś, którzy się już z całego życia spowiadali, uczynili spowiedź generalną z dłuższego czasu, mianowicie z czasu, który upłynął od spowiedzi z całego życia. Drugi raz zaś spowiadajcie się w sam dzień ślubu albo we wilię ślubu, ale tak, byście w sam dzień ślubu przystąpili do Komunii świętej. Te dwie spowiedzi przyniosą wam bardzo wielkie korzyści duchowne, a oprócz nich korzyść taką, że wasza spowiedź w sam dzień ślubu będzie krótką, bo tylko z kilku tygodni albo z kilku dni, i orszak weselny nie będzie długo czekał i nie będzie się niecierpliwił. Czasem jest w jeden dzień kilka ślubów, może i kilkanaście; kapłan czeka ze Mszą św. i ma w jednej Mszy kilka par małżeńskich błogosławić; w kościele jest kilka orszaków weselnych i stąd ruch niemały: jakże to więc jest dobrze, jeżeli narzeczeni spowiedź generalną naprzód od-

prawili, a w sam dzień ślubu tylko krótkiej z kilku tygodni albo kilku dni spowiedzi potrzebują.

Zaklinam was na rany Boskie, żeby nikt z was na spowiedzi przedślubnej grzechu jakiegobądź śmiertelnego ze wstydu albo z bojaźni przed kapłanem nie zataił, a tak do ślubu, a potem do Komunii nie poszedł; gdybyś to uczynił, świętokradzką byłaby twoja spowiedź, świętokradzką Komunia i po świętokradzku przystąpiłbyś do Sakramentu Małżeństwa, znieważyłbyś trzy Sakramenta: Pokuty, Ciała i Krwi Pańskiej i Małżeństwa. Czy po takich świętokradztwach mógłbyś się spodziewać, że ci Bóg w stanie małżeńskim będzie błogosławił? Dopókibyś tych świętokradztw pokutą nie zmazał, nie mógłbyś się błogosławieństwa spodziewać!

Kościół św. bardzo sobie życzy, żeby młoda para po ślubie była na Mszy św., żeby ślub był połączony ze Mszą świętą. Na śluby wieczorne nie chętnie Kościół pozwala i to bardzo dobrze, że ich w naszej parafii niema. Jest w Mszale osobna Msza, którą kapłan odprawia po ślubie w białym ornacie za nowożeńców. W tej Mszy czyta kapłan Lekcyę z listu św. Pawła do Efezów (5, 22. 23), w której to Lekcyi św. Paweł naucza, że małżeństwo wyobraża związek Chrystusa z Kościołem i jakie są obowiązki małżonków. Czyta Ewanielię ze św. Mateusza (19, 3—6), w której Pan Jezus uczy, że małżeństwo jest nierozerwalnem. Po *Pater noster* nowożeńcy klękają na stopniach ołtarza, a kapłan odwróciwszy się do nich, w obecności Pana Jezusa, który w Najśw. Sakramencie jest na ołtarzu, odmawia nad nimi dwie prześliczne modlitwy, — prosi osobliwie za narzeczoną, a właściwie już zaślubioną, by była miłą mężowi swemu jak Rachel, roztropną jak Rebeka, żyła długo i wierną była jak Sara, poddaną wierze i przykazaniom Pańskim, by swoją słabość krzepiła siłą chrześcijańskiej karności, zasługiwała na cześć przez swą skromność i wstydliwość, — prosi wreszcie, by oboje oglądali syny synów swoich aż do trzeciego i czwartego pokolenia, doczekawszy szczęśliwej starości. Po Komunii kapłana nowożeńcy przystępują do Komunii świętej; przy końcu Mszy, zanim kapłan udzieli błogosławieństwa wszystkim, nowożeńcy przystępują znów do ołtarza i klękają na jego stopniach; kapłan odwraca się do nich i modli się, by Bóg Arahama, Izaaka i Jakóba był z nimi i wypełnił błogosławieństwo Swoje w nich, jeszcze raz prosi, by oglądali syny synów swoich, a potem mieli żywot wieczny, — poczem

pokrapia ich wodą święconą. — We wielkie święta nie czyta się po ślubie tej Mszy, lecz czyta się Mszę świętalną na ten dzień przypadającą; dołącza się wszakże modlitwę za zaślubionych i udziela się im błogosławieństwa po *Pater noster* i na końcu Mszy św. — Jeżeli wdowa wstępuje w powtórne związki małżeńskie, nie czyta się tej Mszy i nie udziela się tego błogosławieństwa, ponieważ ona je otrzymała przy pierwszym swoim ślubie. Ale i ona w dzień ślubu niech wysłucha Mszy św., jaka w tym dniu będzie.

Niech wszystkie śluby w naszej parafii odbywają się ze Mszą św.! Nie o to chodzi, byście koniecznie dawali na Mszę św., — kapłan może mieć tę Mszę ślubną na jaką chce intencyę, a w niej błogosławić nowożeńcom; wolno także w jednej Mszy błogosławić kilka par nowożeńców. Chodzi tylko o to, żeby wszyscy narzeczeni zawczasu na ślub przychodzili, by kapłan nie potrzebował na nich ze Mszą czekać; czekać nie może, bo musi i innym ludziom służyć, do chorego albo do szkoły jechać itd.; o czekaniu mowy niema; waszą jest rzeczą dobijać się o to, byście tej łaski Mszy ślubnej i błogosławieństwa w niej dostąpili.

Pouczyłem was, jakiem ma być przygotowanie się do stanu małżeńskiego, na czem zależy dalsze, na czem bliższe przygotowanie się do zawarcia małżeństwa. Młody Tobiasz, gdy pojął Sarę, rzekł do niej: *Saro, wstań, a módlmy się Bogu, — bośmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać, jako narodowie, którzy nie znają Boga* (Tob. 8, 4, 5). Tem bardziej wy, najmilsi, jako chrześcijanie jesteście synami świętych; niechże tedy małżeństwa u was kojarzą się i zawierane będą po Bożemu. Gdy tak będzie, spłynie błogosławieństwo Boże na rodziny, a ponieważ z rodzin składa się naród i społeczeństwo, także na naród i społeczeństwo. Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XIX. po Świątkach.

O przeszkodach małżeństwa.

Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu.

Mat. 22, 2.

Najmilsi! Ewanielia dzisiejsza opowiada o królu, który *sprawił gody małżeńskie synowi swojemu.* A i u nas teraz w jesieni gody małżeńskie liczne się odbywają. Z tego powodu przemówię dzisiaj do was nieco o małżeństwie, a mianowicie chcę was dzisiaj pouczyć o przeszkodach małżeństwa. Kapłan przeczytawszy zapowiedzi małżeńskie, dodaje te słowa: „Ktoby wiedział o jakich przeszkodach zachodzących między temi osobami, niechaj da znać do księdza proboszcza". Skoro więc wierni są obowiązani dawać znać o przeszkodach zachodzących między temi osobami, które chcą zawrzeć małżeństwo, muszą być pouczani o tem, jakie są przeszkody małżeństwa, bo nie znając ich, nie mogliby o nich znać dawać.*)

---

*) Cum plura extent impedimenta canonica, quibus irrita vel illicita reddantur christianorum matrimonia, de his, quantum prudentia permiserit, doceant populum sibi commissum parochi. Quomodo enim denuntiare poterit impedimenta, quae nunquam est edoctus? (Müller Theol. mor. tom. II. § 213. 3). Czytaj także katechizm rzymski tom II. r. 8. nr. 30).

Okażę wam, że Kościół ma władzę ustanawiać przeszkody małżeństwa i wyliczę te przeszkody, których znajomość jest wam potrzebną; następnie okażę, że Kościół ma też władzę dawania dyspensy od przeszkód, i pouczę, z jakich powodów dyspens udziela.

Do tak ważnej nauki prosimy Cię o światło, Duchu Przenajświętszy, przez przyczynę naszej Pośredniczki, którą pozdrawiamy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Kościół św. ma władzę ustanawiać przeszkody małżeństwa nawet unieważniające t. j. takie, które małżeństwo czynią nieważnem; Pan Jezus bowiem powiedział do Apostołów: *Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie* (Mat, 18, 18) i osobno do św. Piotra: *Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech* (Mat. 16, 19). Oprócz Kościoła nikt nie ma prawa ustanawiania przeszkód unieważniających małżeństwo i rozstrzygania o jego ważności, ponieważ małżeństwo jest Sakramentem, a Kościół jedynie otrzymał od Jezusa Chrystusa prawo wydawania przepisów i rozstrzygania w zakresie Sakramentów.

Niektóre przeszkody małżeństwa wynikają ze samej istoty małżeństwa, jak wkrótce zobaczymy; inne ustanowił Kościół dla dobra wiernych.

Przeszkody małżeństwa dzielą się na unieważniające i wzbraniające. Unieważniające są te, które małżeństwo czynią nieważnem; ci, którzyby z przeszkodą unieważniającą ślub wzięli, nie są wcale małżonkami. Wzbraniające są te, które zawarcie małżeństwa wzbraniają, ale nie czynią go nieważnem; ci, którzy z przeszkodą wzbraniającą się zaślubili, zgrzeszyli jeśli o przeszkodzie wiedzieli, ale są małżonkami.

Wymienię wam przeszkody małżeństwa, których znajomość jest wam potrzebną.

A. A najprzód unieważniające.

1. Unieważniającą przeszkodą małżeństwa jest przymus. Małżeństwo jest Sakramentem, ale polega na dobrowolnym związku dwóch osób. Jeżeli ktoś do małżeństwa byłby przymuszonym, jeżeliby n. p. dziewczyna biciem, głodem, złem obchodzeniem się, groźbami była zmuszoną do małżeństwa z człowiekiem dla niej wstrętnym, nie byłoby małżeństwa. Ta przeszkoda wynika ze samej istoty małżeństwa. Ażeby nikt do małżeństwa nie był zmuszonym, kapłan jeszcze przy ołtarzu pyta: *Czy masz dobrą a nieprzymuszoną wolę tę N., którą tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć? Czy masz dobrą a nieprzymuszoną wolę tego N., którego tu przed sobą widzisz, za małżonka sobie pojąć?* Jeżeli nie masz dobrej a nieprzymuszonej woli, to powiedz zawczasu księdzu proboszczowi, a on ślubu nie da, a przed złem obchodzeniem się ciebie ochroni. Radzić rodzice mogą, to im wolno, przymuszać im nie wolno. — Ale tu muszę coś dodać. Nierzadko zdarza się, że jakaś niewiasta poszła za mąż z ochotą, a przynajmniej bez żadnego przymusu, ale potem, nieraz już za dziesięć lat po ślubie i gdy już jest kilkoro dzieci, kiedy się rozgrymasi, to mężowi rzuca w oczy: „Bom ja nie chciała za ciebie iść, tylko mię przymusili“ — i wszystkim naokoło rozpowiada, że ona nie chciała za swego męża iść, tylko ją rodzice przymusili. Takie grymasy są bardzo wielkim grzechem.

2. Unieważniającą przeszkodą małżeństwa jest różność religii, jaka zachodzi między ochrzczonymi a nieochrzczonymi. Małżeństwo osoby ochrzczonej z nieochrzczoną byłoby nieważnem. W pierwszych wiekach, gdy chrześcijan było jeszcze mało, Kościół nie pochwalał wprawdzie takich małżeństw, ale je cierpiał i surowo przeciw nim nie powstawał, — i nieraz takie małżeństwa wiernych z niewiernymi dobre owoce przynosiły. N. p. św. Monika poślubiła swego męża, gdy jeszcze był poganinem, ale go później nawróciła. Później jednak Kościół bojąc się, by jego dzieci od niewiernych się nie gorszyły, takie małżeństwa zakazał pod karą nieważności. Nasza Jadwiga poślubiła Jagiełłę dopiero wtedy, gdy Chrzest św. przyjął.

3. Unieważniającą przeszkodą małżeństwa są wyższe święcenia kapłańskie i uroczyste śluby zakonne. Kto już przyjął święcenie subdyakonatu, tem bardziej kto

przyjął jeszcze wyższe święcenia kapłańskie, także kto złożył uroczyste śluby zakonne, nie może ważnie zawrzeć małżeństwa.

4. Unieważniającą przeszkodą małżeństwa jest dalej pokrewieństwo aż do czwartego stopnia.

Czy znacie się na stopniach pokrewieństwa? Będę się starał wam je wytłumaczyć tak, bym zarazem pouczył was, które pokrewieństwa są unieważniającą przeszkodą małżeństwa.

Brat i siostra są krewni w pierwszym stopniu, — choćby nawet byli przyrodni t. j. z jednego ojca, a nie z jednej matki, z jednej matki, a nie z jednego ojca. O małżeństwie między nimi mowy niema.

Stryjeczny albo cioteczny brat i stryjeczna albo cioteczna siostra są krewni w drugim stopniu. Jestem pewny, że mię rozumiecie. Ty jesteś z jednego brata, Kasia jest z drugiego brata; jesteście stryjeczne rodzeństwo, krewni w drugim stopniu. Ty jesteś z jednej siostry, Broncia jest z drugiej siostry: jesteście cioteczne rodzeństwo, krewni w drugim stopniu. Ty jesteś z brata, a Marynia ze siostry, albo Marynia z brata, a ty ze siostry: jesteście cioteczne, można także nazwać wujeczne rodzeństwo, krewni w drugim stopniu. To pokrewieństwo w drugim stopniu jest przeszkodą małżeństwa unieważniającą.

Dzieci stryjecznych albo ciotecznych są ze sobą spokrewnione w trzecim stopniu. Tych nazywają we większym świecie trochę po uczonemu: „odcioteczni“ albo „odstryjeczni“, a wy na wsi nazywacie ich bardzo ładnie i bardzo słusznie: „trzecie dzieci“. To pokrewieństwo w trzecim stopniu jest także unieważniającą przeszkodą małżeństwa.

Wreszcie dzieci tych trzecich dzieci są spokrewnione ze sobą w czwartym stopniu, to są „czwarte dzieci“. Pokrewieństwo w tym czwartym stopniu jest także przeszkodą małżeństwo unieważniającą.

To są równe stopnie pokrewieństw. Są także nierówne stopnie pokrewieństwa. N. p. wuj i siostrzenica są ze sobą spokrewnieni w nierównym stopniu: ze strony wuja, brata matki, jest pierwszy stopień pokrewieństwa; ze strony siostrzenicy jest drugi stopień pokrewieństwa. Mężczyzna z córką swej ciotecznej siostry jest spokrewniony w nierównym stopniu: z jego strony

jest drugi stopień pokrewieństwa, z jej strony jest trzeci stopień pokrewieństwa.

Jeżeli pokrewieństwo dochodzi, choćby tylko z jednej strony, aż piątego stopnia, nie jest już ono żadną przeszkodą małżeństwa.

Z tego poznajecie, że z młodymi, którzy idą „na zapowiedzi“ albo „na pacierze“, trzeba zawsze przysyłać starszych ludzi, którzyby zaświadczyć mogli, że między nimi nie zachodzi aż do czwartego stopnia włącznie żadne pokrewieństwo.

Tę przeszkodę pokrewieństwa aż do czwartego stopnia ustanowił Kościół najprzód dlatego, że sama natura wzdryga się przed łączeniem się związkiem małżeńskim z krwią blizką, powtóre dlatego, by krewni różnej płci zbytecznie i niebezpiecznie się ze sobą nie poufalili, — wreszcie w tym celu, by przez małżeństwa szersze koła osób dotąd dla siebie obcych do siebie się zbliżały.

5. Przeszkodą unieważniającą małżeństwa jest także pokrewieństwo duchowne pochodzące ze Chrztu św. albo z Bierzmowania.

Co do Chrztu nie mogą ze sobą zawrzeć małżeństwa: *chrzczący, ochrzczony i ochrzczonego rodzice, — trzymający do Chrztu, trzymany i trzymanego rodzice.* Zrozumiecie to najlepiej z przykładów. Jeżeli w nagłej potrzebie, gdy nie było kapłana, ochrzciłeś dziewczynkę, nie możesz się z nią ożenić, nie możesz także ożenić się z jej matką, gdyby ona była wdową, gdyby ona była wolną. Jeżeli w nagłej potrzebie ochrzciłaś jakiegoś mężczyznę, nie możesz wyjść za niego, nie możesz też wyjść za jego ojca, jeźliby to był wdowiec, jeźliby był wolny. Jeżeli trzymałeś do Chrztu dziewczynę, niewiastę, nie możesz ożenić się z nią, nie możesz też ożenić się z jej matką. jeźliby była wdową, jeźliby była wolną. Jeżeli trzymałaś do Chrztu mężczyznę, nie możesz wyjść za niego ani za jego ojca. To pokrewieństwo duchowne nazywane bywa także kumostwem. Ale ci, którzy razem kogo do Chrztu trzymali, nie są ze sobą w żadnem pokrewieństwie duchownem czyli w żadnem kumostwie. Jeżeli n. p. Szymon i Katarzyna trzymali do Chrztu jakieś dziecię, nie są ze sobą w żadnem pokrewieństwie duchownem, nie są sobie nawzajem kumami; są tylko w pokrewieństwie duchownem z dziecięciem, które trzymali, i z jego rodzicami.

Co do Bierzmowania są ze sobą w pokrewieństwie duchownem także *trzymający do Bierzmowania, trzymany i trzymanego rodzice.* Do Bierzmowania trzyma tylko jeden człowiek, mężczyzna mężczyznę, a niewiasta niewiastę. Jeżeli więc trzymałeś do Bierzmowania chłopaczka, nie mógłbyś się ożenić z jego matką; jeżeli trzymałaś dziewczynkę do Bierzmowania, nie mogłabyś pójść za mąż za jej ojca.

Na tę przeszkodę trzeba osobliwie przy małżeństwach wdowców i wdów baczyć. Jeżeli kto chce żenić się z wdową, musi baczyć, czy jej dziecka do Chrztu albo do Bierzmowania nie trzymał; jeżeli niewiasta chce iść za wdowca, musi baczyć, czy jego dziecka do Chrztu albo do Bierzmowania nie trzymała; jeżeliby wdowiec i wdowa zamyślali zawrzeć ze sobą małżeństwo, muszą baczyć, czy sobie nawzajem dzieci do Chrztu albo do Bierzmowania nie trzymali.

Tę przeszkodę pokrewieństwa duchownego ustanowił Kościół w tym celu, by sobie ludzie święte związki powstające ze Chrztu, ze trzymania do Chrztu albo do Bierzmowania wysoko cenili, a także z powodu tych świętych związków w nadziei małżeństwa zbytecznie, a niebezpiecznie ze sobą się nie spoufalali. Widzicie, jak wszystko, co Kościół ustanowił, jest mądre i święte!

6) Przeszkodą unieważniającą małżeństwa jest dalej p o w i n o w a c t w o. Mąż jest powinowatym krewnych swojej żony, żona jest powinowatą krewnych swego męża. Rozumiecie to? Powinowatego nazywają także: „szwagier“. O mężu twej siostry mówisz: „To mój szwagier, on ma moją siostrę“. Krewnym on twoim nie jest, jest powinowaty w pierwszym stopniu. O mężu twej ciotecznej siostry albo dalszej krewnej mówisz: „To mój taki dalszy szwagier, ma za żonę moją ciotecznę siostrę, moją krewną“. Otóż powinowactwo, które z małżeństwa pochodzi, jest przeszkodą małżeństwa unieważniającą aż do czwartego stopnia. Wdowiec zatem nie może się ożenić z rodzoną siostrą pierwszej żony, ani z cioteczną lub stryjeczną siostrą pierwszej żony, ani z żadną jej krewną aż do czwartego stopnia, chyba gdyby dyspenzę otrzymał. Wdowa nie może wyjść powtórnie za mąż za brata mężowego, ani za jego stryjecznego lub ciotecznego brata, ani za żadnego krewnego pierwszego męża aż do czwartego stopnia, chyba za dyspenzą. Przedewszystkiem nie może się ożenić oj-

czym z pasierbicą i nie może wyjść macocha za pasierba; w tym stopniu powinowactwa Kościół nigdy dyspenzy nie daje.

Ale powinowactwo może pochodzić nie tylko z małżeństwa, lecz także i z grzechu, — a w takim razie przeszkoda powinowactwa sięga do drugiego stopnia. Jeżeli się więc kto dopuścił grzechu cielesnego z jaką niewiastą, nie może wejść w związek małżeński z jej córką, z jej matką, z jej siostrą ani żadną krewną aż do drugiego stopnia włącznie. Jeżeli niewiasta zgrzeszyła z mężczyzną, nie może wyjść za jego syna, za jego brata i żadnego jego krewnego aż do drugiego stopnia włącznie. Niech Bóg broni, by się takie przeszkody między wami wydarzały!

7. Istnieje także przeszkoda, która się nazywa przeszkodą przyzwoitości, a pochodzi ze zaręczyn. Jeżeli kto był zaręczony z jedną siostrą, nie może, choćby te zaręczyny prawnie były rozwiązane, żenić się z drugą siostrą; jeżeli kto był zaręczony z córką, nie może, zerwawszy to, żenić się z matką; jeżeli był zaręczony z matką, nie może, zerwawszy to, żenić się z córką. To wszystko bowiem byłoby nieprzyzwoite. Tak samo niewiasta, jeżeli była zaręczoną z bratem, nie może, zerwawszy to, iść za drugiego brata; jeżeli była zaręczoną ze synem, nie może iść za ojca; jeżeli była zaręczona z ojcem, nie może, gdy się to zerwało, iść za syna. Ale rozumie się to wszystko tylko o zaręczynach zawartych na piśmie, podpisanem przez narzeczonych i proboszcza lub biskupa albo przez dwóch świadków, — w razie zaś, jeżeli narzeczeni nie umieją pisać, jeszcze przez jednego świadka, który ich podpisuje.

8. Muszę jeszcze, acz mi to niemiło, wspomnieć o jednej przeszkodzie, która się nazywa przeszkodą zbrodni. O tej przeszkodzie wystarczy wam wiedzieć tyle: Jeżeli mąż mając żonę chorowitą grzeszy z inną niewiastą i przyrzekają sobie nawzajem, że jeżeli ta chora żona umrze, to oni się pobiorą, to właśnie nie mogą się pobrać. Tak samo jeżeli żona mając męża chorowitego albo w niebezpieczeństwie życia będącego (n. p. na wojnie) grzeszy z innym mężczyzną i nawzajem sobie obiecują w razie śmierci tego męża się pobrać, to właśnie nie mogą się pobrać. Między takimi zachodzi przeszkoda zbrodni, przeszkoda unieważniająca małżeństwo. Ta przeszkoda się niekiedy wydarza, bo świat jest zły, bardzo zły. Tem bardziej zabicie małżonka albo małżonki dokonane w porozumieniu z jakimś spólnikiem

albo spólniczką jest przeszkodą do małżeństwa z tym spólnikiem lub spólniczką, przeszkodą unieważniającą, przeszkodą zbrodni. Niech Bóg cały Kościół zachowa od takich zbrodni!

9. Wreszcie muszę was pouczyć o przeszkodzie tajności. Małżeństwo jest tylko wtedy ważne, jeżeli jest zawarte wobec proboszcza albo biskupa miejscowego t. j. tego miejsca, w którem jest ślub, lub też kapłana przez tegoż proboszcza lub biskupa delegowanego czyli upoważnionego, a nadto w obecności dwóch świadków. Proboszcz (lub biskup) ma być uproszony, by od narzeczonych odebrał przyrzeczenie małżeńskie; jeśliby narzeczeni stanęli przed nim niespodzianie i wbrew jego woli składali przed nim sobie nawzajem przyrzeczenie małżeńskie, małżeństwo nie byłoby ważnem. Przez to słowo „proboszcz“ rozumie się także zastępca proboszcza, a więc kapłan, który w czasie choroby proboszcza lub jego nieobecności albo niezdolności do pracy z postanowienia Władzy duchownej zarządza parafią, — a w krajach misyjnych misyonarz, któremu w jakiejś stacyi misyjnej duszpasterstwo jest oddane. Proboszcz przez Władzę duchowną publicznym dekretem w urzędowaniu imiennie zawieszony, a tem bardziej imiennie z Kościoła wykluczony, nie może ważnie asystować małżeństwu; małżeństwo przed nim zawarte byłoby nieważne.

Boję się więc o ważność ślubów zawartych przez niektórych wychodźców naszych w Ameryce w kościołach „niezależnych“. Jeżeli ten, który siebie proboszczem niezależnym zowie, sam siebie proboszczem zrobił, albo przez biskupa nieprawowitego, niezależnego, proboszczem został zamianowanym, a więc proboszczem prawowitym wcale nie jest; albo był niegdyś proboszczem prawowitym, lecz później przez Władzę kościelną został publicznym dekretem imiennie w urzędowaniu zawieszonym lub nawet z Kościoła wykluczonym: to ślub przed nim zawarty byłby nieważny. W wątpliwościach w tej mierze jestem zawsze gotów radą służyć.

W dwóch tylko wypadkach małżeństwo może być ważnie zawartem bez obecności miejscowego proboszcza lub biskupa albo kapłana przez jednego z nich upoważnionego. Po pierwsze. Jeżeli ktoś w niebezpieczeństwie śmierci, na łożu śmiertelnem, chce zawrzeć małżeństwo (n. p. w tym celu, żeby jego dzieci nieślubne mogły być legitymowane t. j. do praw dzieci ślubnych

przypuszczone, albo z innej jakiej przyczyny), a niemożebnem jest przywołać miejscowego proboszcza lub biskupa albo kapłana przez jednego z nich delegowanego: to według prawa kościelnego może ważnie zawrzeć małżeństwo w przytomności jakiegobądź kapłana i dwóch świadków. — Po drugie. Jeżeli w jakim kraju są tak nieszczęśliwe stosunki, że się nie można udać ani do miejscowego proboszcza, ani do miejscowego biskupa, ani do jakiegoś kapłana przez jednego z nich umocowanego, i ten stan nieszczęśliwy trwa już od całego miesiąca: tam można zawrzeć małżeństwo, według prawa kościelnego ważnie, w przytomności tylko dwóch poważnych świadków. To się może trafić w krajach, w których wiary św. jeszcze nie opowiadano, albo od dawnego czasu nie opowiadano, także w krajach, w których Kościół jest prześladowany, biskupi i kapłani są więzieni lub na wygnaniu i t. d. — W obydwu tych wypadkach tak ci, którzy małżeństwo zawarli, jak kapłan jakikolwiek, który był przy tem, i inni świadkowie, są ściśle obowiązani starać się o to, by małżeństwo zawarte w księgi metrykalne katolickie tego miejsca, w którem było zawarte, w razie niemożności w inne, zostało zaciągnięte.

Tyle wam wystarczy wiedzieć o przeszkodach unieważniających.

B. Oprócz nich są także przeszkody małżeństwa wzbraniające. Wiecie już, że jeżeliby kto z przeszkodą wzbraniającą ślub zawarł, uczyniłby źle, ale małżeństwo byłoby ważnem. Z temi przeszkodami załatwię się krótko. Wzbraniające przeszkody są:

1) Brak zapowiedzi, które powinny być trzy razy głoszone;

2) Czas zakazany; od pierwszej Niedzieli Adwentu aż do święta Trzech Króli włącznie i od Środy Popielcowej aż do Niedzieli Przewodniej włącznie zabronione są śluby małżeńskie;

3) Zaręczyny; kto zawarł zaręczyny z jedną osobą, nie powinien zawierać małżeństwa z inną osobą, dopóki pierwsze zaręczyny nie są prawnie rozwiązane; ale rozumie się to tylko o zaręczynach zawartych na piśmie w sposób, który wyżej podałem;

4) Zakaz Kościoła; proboszcz, duszpasterz, ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek stawiać niekiedy przeszkody zawarciu małżeństwa n. p. jeżeli narzeczeni katechizmu nie umieją albo jeżeli przewiduje, że pożycia dobrego nie będzie, — jeżeli chcą się pobrać osoby bardzo nierównego wieku, jeżeli ojciec za córką tyle morgów obiecuje, że dać ich nie jest w stanie i t. d. Przeszkodą wzbraniającą jest także

5) Prywatny ślub czystości, a wreszcie

6) Różność religii taka, że jedna z osób chcących się pobrać jest religii katolickiej, a druga jest ochrzczoną, ale religii nie katolickiej, protestanckiej, schizmatyckiej i t. d. O tem obszerniej nie mówię, bo niema tu blizko żadnych akatolików i to się u nas nie zdarza.

Tyle wam wystarczy wiedzieć o przeszkodach wzbraniających.

Przy sposobności wypada, bym wam powiedział, że także i władza świecka postanowiła, niektóre przeszkody małżeństwa. Władza świecka nie może stanowić przeszkód, któreby małżeństwo czyniły wobec Boga nieważnem, bo małżeństwo jest Sakramentem, a Pan Jezus, jak już powiedziałem, tylko Kościołowi dał prawo wydawania przepisów w zakresie Sakramentów. Ale skoro władza świecka dla celów państwowych postanowiła niektóre przeszkody małżeństwa, my musimy się z tem liczyć: ci bowiem, którzyby w tem władzy świeckiej nie słuchali, narazili by się na wielkie przykrości, zwłaszcza gdyby władza świecka ich małżeństwa wcale nie uznawała. Nauka o przeszkodach małżeńskich ze strony władzy świeckiej nie należy do katechizmu, ale aby ułatwić wam zastósowanie się do jej wymagań, powiem, co wam najbardziej potrzeba wiedzieć o tych przeszkodach.

Pokrewieństwo albo powinowactwo do stopnia według rachuby kościelnej drugiego jest także i ze strony władzy świeckiej przeszkodą małżeństwa. Jeżeliby więc osoby w tym stopniu spokrewnione albo spowinowacone koniecznie pobrać się chciały, muszą się starać o dyspensę nie tylko od Kościoła, ale i od władzy świeckiej.

Nie dozwala prawo świeckie niepełnoletnim t. j. tym, którzy nie mają jeszcze skończonych lat 24, wstępować w stan mał-

żeński bez pozwolenia ojca; jeśli ojca nie mają, muszą mieć pozwolenie Sądu jako władzy nadopiekuńczej.

Nie dozwala też wstępować w stan małżeński tym, którzy nie odbyli trzechletniej służby wojskowej albo nie uczynili jeszcze zadość obowiązkowi stawienia się do wojska.

Wdowie nie dozwala wstąpić w ponowne związki małżeńskie, póki nie upłynie 6 miesięcy od śmierci jej męża.

Prawo świeckie żąda, żeby przy ślubie zawsze, nawet wtedy, jeżeli ktoś na łożu śmierci ślub bierze, był proboszcz lub kapłan przezeń delegowany, a nie inny jakibądź kapłan.

Są jeszcze i inne przepisy rządowe co do małżeństwa, na które wystarcza, jeżeli zwracamy uwagę waszą w kancelaryi parafialnej, o ile zachodzi potrzeba.

A teraz wrócimy do przeszkód kościelnych i jeszcze po krótce okażę wam, że Kościół ma władzę udzielania dyspenz od przeszkód małżeńskich, które sam ustanowił, i dla jakich przyczyn tych dyspenz udziela.

II.

Kościół św. ma władzę uwalniania czyli udzielania dyspenzy od przeszkód, które sam ustanowił, bo Pan Jezus rzekł do św. Piotra: *Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech* (Mat. 15, 19), — i do wszystkich Apostołów: *Cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie* (Mat. 18, 18). Ma Kościół władzę wiązania, ma władzę rozwiązywania. Nie może Kościół dać dyspenzy od przeszkod, które wypływają z istoty małżeństwa; nie może n. p. dać dyspenzy od przeszkody przymusu, pozwolić, żeby ktoś był przymuszony do małżeństwa; nie może pozwolić, by małżeństwo zawarł człowiek mający pomieszanie zmysłów, który nie wie, co czyni: ale od przeszkód, które sam dla dobra ogółu ustanowił, może dla jakichś ważnych przyczyn niektórych ludzi uwalniać.

Kościół udziela dyspenz tylko z ważnych przyczyn. Tak n. p. dla szczupłości miejsc. Jeżeli n. p. wioska jest tak małą, że w niej prawie wszyscy są ze sobą spokrewnieni albo spowinowaceni, i uczciwej dziewczynie albo młodej wdowie trudno by-

łoby znaleźć męża z obcej miejscowości, a z tej samej wsi trafiałby się jej uczciwy dalszy krewny albo powinowaty: miałaby powód do proszenia Kościoła o dyspenzę. Także dla szczupłości posagu albo zupełnego braku posagu. Jeżeli dziewczyna albo młoda wdowa ma posag bardzo szczupły albo nie ma żadnego i wskutek tego nie ma nadziei wyjść za obcego, a trafia się jej jakiś dalszy krewny albo powinowaty, ma powód prosić o dyspenzę. Jeżeli dziewczyna ma już lat 24, a nie wyszła jeszcze za mąż, teraz zaś trafia się jej dalszy krewny albo powinowaty, ma powód proszenia o dyspenzę. Także ma powód do proszenia o dyspenzę wdowa jeszcze nie stara, obarczona drobnemi dziećmi, które potrzebują męskiej opieki. Udziela też Kościół dyspenzy od przeszkód, jeżeli przez małżeństwo mogą być pojednane dwie rodziny wiodące ze sobą spory o majątek, procesujące się o majątek, — albo jeżeli przez małżeństwo mogą być usunięte jakieś zgorszenia. Te i tym podobne są przyczyny, dla których Kościół dyspenz udziela. Im bliższe jest pokrewieństwo albo powinowactwo, im ważniejsze są przeszkody, tem też ważniejsze muszą być przyczyny dyspenzy.

Starajcie się, moi drodzy, najusilniej o to, żeby małżeństwa kojarzyły się między osobami, które nie potrzebują żadnej dyspenzy, bo przeszkody pokrewieństwa i powinowactwa ustanowił Kościół, jak już powiedziałem, na to, by rodziny dotychczas zupełnie sobie obce przez małżeństwa do siebie się zbliżały. Wiedzcie o tem, że jeżeli w prośbie o dyspenzę poda się przyczyny fałszywe n. p. napisze się, że dziewczyna jest bardzo ubogą, tak, że za obcego wyjść nie może, a tymczasem ona nie jest tak ubogą, by za obcego wyjść nie mogła, wtedy dyspenza jest nieważną. Proście o dyspenzę tylko wtedy, gdy was prawdziwa konieczność do tego zmusza.

Z tego co powiedziałem, poznajecie, co myśleć o zatajeniu przeszkód małżeńskich. Jeżeli dwie osoby, między któremi zachodzi przeszkoda unieważniająca, zapragną się pobrać, a, żeby łatwiej dojść do swego celu, zatają przed proboszczem przeszkodę i tak bez dyspenzy się pobiorą: małżeństwo ich jest nieważne; chociaż ślub odbył się w kościele przed proboszczem, małżeństwo jest nieważne, niema tu małżeń-

stwa, niema tu Sakramentu, żyją ze sobą po prostu na wiarę, w dzikim związku, żyją, jeżeli między nimi zachodzi pokrewieństwo albo powinowactwo, w kazirodztwie, żyją jak Heród żył z bratową swoja Herodyadą. Bóg błogosławić im nie będzie. Po świętokradzku się przed tym nibyto ślubem spowiadali, bo i na spowiedzi przeszkodę zataili, — po świętokradzku po świętokradzkiej spowiedzi przyjęli Komunię świętą, — popełnili świętokradztwo udając, że Sakrament Małżeństwa przyjmują; jakże być może, by im Bóg błogosławił? Ci, którzy rozmyślnie zatajają przeszkody, dlaczego to robią? Oto najczęściej dlatego, by nie złożyć za dyspenzę małej ofiary pieniężnej, która idzie albo na świętopietrze albo na utrzymanie urzędów kościelnych. Dla takiej drobnostki zaprzedają swe dusze, jak Judasz.

Jakie są skutki tego, jeżeli kto żyje w kazirodztwie, widzimy to na Herodzie, który żył w kazirodczym związku ze żoną brata swego Herodyadą, co także w Starym Zakonie było zakazanem (Levit. 18, 16). Upominał go o to śmiało św. Jan Chrzciciel mówiąc mu: *Nie godzi się tobie mieć żony brata twego* (Mar. 6, 18); ale Heród nie słuchał. Przez swe grzechy doszedł do takiego zaślepienia, że św. Jana Chrzciciela, którego przedtem bał się wiedząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, i poważał go i rad słuchał, na namowę Herodyady ściąć kazał, — Pana Jezusa też w czasie męki Jego kazał ubrać na pośmiewisko w białą szatę i zeń się naigrawał. Na końcu przyszła kara: złożony z tronu umarł nędznie na wygnaniu.

Na to się głoszą zapowiedzi, by przeszkody, jeżeli są, były wykryte. Każdy, kto wie o przeszkodzie, obowiązany jest o niej donieść. Nie mów: „Jeżeli doniosę, będą do mnie mieli żal, ci rozumie się, o których chodzi“. Właśnie gdybyś nie doniósł, byłbyś ich nieprzyjacielem, bo przyczyniłbyś się do tego, by żyli nie w małżeństwie, lecz w dzikim związku. Nie donoś ze złości, tylko dla ich dobra.

Dotychczas, najmilsi, byliście bardzo sumienni we wyjawianiu przeszkód małżeńskich. Muszę tu opowiedzieć dla zbudowania wszystkich, co się pewnego razu zdarzyło tu u nas w mojej parafii. Przyszła do mnie młoda para na zapowiedzi. Ludzie starsi, którzy z nimi przyszli, powiedzieli mi z góry:

„Księże Proboszczu, między temi osobami jest pokrewieństwo, ale bardzo dalekie; my jesteśmy przekonani, że dochodzi już piątego stopnia, a przeto nie jest przeszkodą; niech Ksiądz Proboszcz posłucha, my wywiedziemy rodowód“. Wziąłem w rękę ołówek i zacząłem kreślić tak zwane drzewo pokrewieństwa. Z tego, co mi starsi mówili, pokazało się, że pokrewieństwo z jednej strony dochodzi piątego stopnia. Z metryk tego dojść nie mogłem, bo w tej wsi, z której była młoda para, jest dużo ludzi tego samego nazwiska, mnóstwo Tomasików, a to utrudnia dojście pokrewieństwa z metryk*); musiałem się spuścić na świadectwo starych ludzi. Począłem głosić zapowiedzi. W tę niedzielę, której była trzecia zapowiedź, wieczór około 8 godziny, gdy już dawno lampa w pokoju się świeciła, bo to było w zimie, w zapusty, — a był u mnie wówczas jeden kapłan ze sąsiedztwa, który przyjechał mię odwiedzić — przyszło do mnie trzech poważnych gospodarzy i mówią mi: „Księże Proboszczu, jesteśmy bardzo strapieni; w podaniu rodowodu Jakóba i Wiktoryi pomyliliśmy się: ich pokrewieństwo nie sięga piątego stopnia, są w czwartym spokrewnieni. Dzisiaj po południu było u nas trochę ludzi, naszych krewnych ze sąsiednich wsi, jakto zwykle przed weselem; między nimi byli jeszcze starsi od nas; była mowa o tem pokrewieństwie i powoli wykryło się, żeśmy się pomylili we wyprowadzeniu rodowodu. Podaliśmy, że prapra-babka była Maryanna Lipina, a prababka Maryanna Sobońka, a teraz pokazało się, że to była jedna osoba, która była najprzód za Lipą, a potem jako wdowa wyszła za Sobonia. Jeden stopień odpadł i pokazuje się, że jest pokrewieństwo w czwartym stopniu“. I mówili dalej trapiąc się: „Co my teraz będziemy robili? Wszystko do ślubu przygotowane na środę; strata na majątku wielka; dziewczyna, jeźli nie będzie ślubu, będzie zawstydzona; bogactwa u niej niema, kto wie, czy się jej kiedy za mąż trafi. Przyszliśmy Księdza Proboszcza się spytać, czyby nie mógł do Księdza Biskupa zatelegrafować, by się zlitował i raczył dać dyspenzę; my zapłacimy telegram i jeden z nas pójdzie z nim jutro rano do miasta i tam poczeka na odpowiedź, choćby do wieczora“.

---

*) To się stało przed rokiem 1880 i trzeba było w tym wypadku sięgać do metryk bardzo starych i niedosyć dokładnie prowadzonych.

Kapłan, który był u mnie, budował się tą sumiennością moich parafian, że przeszkody nie ukryli, — i ja się budowałem. Ułożyłem telegram do najprzewiel. ks. biskupa, ale i prośbę także napisałem. Z telegramem jeden z gospodarzy poszedł w poniedziałek rano do miasta (bo wtedy jeszcze u nas nie było stacyi telegraficznej) i tam czekał na odpowiedź kilka godzin. Odpowiedź przyszła, że ks. biskup udzieli dyspenzy i we wtorek przyszła pocztą dyspenza na piśmie; we środę zaś ślub się odbył po Bożemu. — Skoroście dotychczas tak sumiennymi byli we wyjawianiu przeszkód małżeńskich, spodziewam się, że takimi nadal będziecie.

Jeżeliby przypadkiem tacy, którzy już się pobrali, z tej nauki mojej poznali, że się pobrali z przeszkodą unieważniającą, bez dyspenzy, — uczynili to albo z nieświadomości albo ze złej woli, z namowy złych ludzi, którzy im radzili przeszkodę zataić: niech przyjdą do mnie tajemnie i o tem powiedzą; ja napiszę do ks. biskupa; ks. biskup na mocy władzy, którą od Ojca św. otrzymał albo otrzymać może, udzieli dyspenzy i udzieli mi upoważnienia, bym to nieważne małżeństwo konwalidował, to znaczy uczynił ważnem.

A kończę słowy Soboru Trydenckiego: „Małżeństwo świętem jest i święcie sprawowanem być winno“ (sess. 25, cap. 10). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XX. po Świątkach.

O Sakramencie Ostatniego Pomazania.

„Prosił Go, aby zstąpił i uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać“.

Jan 4, 46.

Najmilsi! Pan Jezus uzdrowił młodzieńca, który już *poczynał umierać*. Pan Jezus spieszy na ratunek każdemu, który poczyna umierać, a chociaż nie każdego uzdrawia, bo wolą Jego jest, by ludzie byli śmiertelnymi, to jednak każdemu dopomaga, by mógł dobrze w łasce Bożej umrzeć. Pan Jezus ustanowił osobny Sakrament na ratunek tym, co poczynają umierać, a tym Sakramentem jest Ostatnie Pomazanie. O tym Sakramencie Ostatniego Pomazania dziś do was przemówię, mianowicie przypomnę wam naukę Kościoła o nim.

O Maryo, którą codziennie prosimy, byś w godzinę śmierci za nami się modliła, proś teraz, byśmy naukę o Ostatniem Pomazaniu w godzinę śmierci tak pożądanem należycie zrozumieli.

Zdrowaś Maryo!

* * *

I. Co jest Sakrament Ostatniego Pomazania?

Sakrament Ostatniego Pomazania jest Sakramentem, w którym chory przez pomazanie olejem św. i przez modlitwę kapłana otrzymuje łaskę Boską dla dobra duszy, a częstokroć i ciała.

II. Kto ustanowił Sakrament Ostatniego Pomazania?

Sakrament Ostatniego Pomazania tak, jak i wszystkie inne Sakramenta, ustanowił Pan Jezus. Kiedy to Pan Jezus uczynił, nie jest pewnem; jedni sądzą, że przed męką Swoją zaraz na początku nauczania Swego, wtedy, gdy Apostołów wysłał po dwu na żydowską ziemię i *dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i uzdrawiali wszelką chorobę i wszelaką niemoc* (Mar. 10, 1), bo św. Marek pisze, że wtedy Apostołowie *wiele chorych olejem mazali i uzdrawiali* (6, 13); — inni sądzą, że po Swem zmartwychwstaniu, bo, jak pisze św. Leon, „te dni, które od Pańskiego zmartwychwstania aż do Jego wniebowstąpienia upłynęły, nie przeszły bezczynnie“, i podobnie jak w tym czasie ustanowił Pan Jezus Sakrament Chrztu i Sakrament Pokuty, mógł w tym czasie ustanowić także Sakrament Ostatniego Pomazania.

III. O tym Sakramencie Ostaniego Pomazania tak pisze św. Jakób: *Choruje kto między wami? Niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* (5, 14, 15).

IV. Jak udziela kapłan Sakramentu Ostatniego Pomazania?

Do Sakramentu Ostatniego Pomazania używa kapłan oleju na ten cel od biskupa poświęconego. Biskup bowiem poświęca we Wielki Czwartek różne oleje, jako to: olej do Chrztu, (którym się przy Chrzcie namazuje), olej do Ostatniego Pomazania, krzyżmo do Chrztu i do Bierzmowania; te oleje poświęca biskup z wielką uroczystością: asystuje mu przytem 12 kapłanów, 7 dyakonów i 7 subdyakonów. Olej św. i krzyżmo św. potrzebne do Chrztu i olej św. do Ostatniego Pomazania, biskup następnie posyła do wszystkich parafii w naczyniach umyślnie do

tego przeznaczonych. Otóż olejem przez biskupa na ten cel poświęconym, który zowiemy *oleum infirmorum,* olejem chorych, namazuje kapłan chorego; macza w oleju św. wielki palec i nim namazuje. Gdyby jednak choroba była bardzo zaraźliwą, wolno kapłanowi zapomocą waty, nie dotykając samą ręką, chorego namazywać. A mianowicie namazuje kapłan te członki, które odpowiadają pięciu zmysłom i mówi przytem modlitwę przepisaną. Naprzód namazuje kapłan oczy chorego i mówi przytem: *Przez to święte pomazanie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci odpuści Pan, cokolwiek przez wzrok zgrzeszyłeś.* Potem namazuje kapłan uszy chorego i mówi przytem: *Przez to święte . . . . cokolwiek przez słuch zgrzeszyłeś.* Potem namazuje nos chorego i mówi: *Przez to . . . . cokolwiek przez powonienie zgrzeszyłeś.* Potem namazuje usta chorego i mówi: *Przez to . . . . cokolwiek przez smak i mowę zgrzeszyłeś.* Następnie namazuje ręce chorego na dłoniach i mówi: *Przez to . . . . cokolwiek przez dotykanie zgrzeszyłeś.* Wreszcie namazuje nogi chorego i mówi: *Przez to . . . . cokolwiek przez kroki twe zgrzeszyłeś.* Namazanie nóg jednak nie jest niezbędnie potrzebne, może więc być opuszczonem, jeżeli w tem jakaś trudność zachodzi. — W nagłym wypadku, jeźli śmierć się zbliża i niema czasu na wykonanie wszystkich wymienionych namazań, kapłan namazuje konającego tylko raz, w takim razie zwykle na czole, mówiąc przytem te słowa: *Przez to święte pomazanie niech ci odpuści Pan, cokolwiek zgrzeszyłeś*).*

V. Jakie są skutki Sakramentu Ostatniego Pomazania czyli jakie są łaski Boże, które chory przezeń odbiera?

Jedne z nich tyczą się duszy, inne ciała, a są takie:

1) Przez Ostatnie Pomazanie odpuszczają się choremu grzechy powszednie; odpuszczają się nawet grzechy śmiertelne, jeżeli przez Sakrament Pokuty bez winy chorego nie były zgładzone. Jeżeli n. p. chory mając grzechy śmiertelne chciał się ich spowiadać, miał żal za grzechy, ale tylko niedoskonały, — na doskonały się nie zdobył, — a zanim przybył kapłan, utracił przy-

---

*) Dekret św. Kongr. Obrz. i Inkw. z d. 25. Kwietnia 1906.

tomność: grzechy jego nawet ciężkie, które przez Sakrament Pokuty nie mogły być zgładzone i przez skruchę doskonałą zgładzone nie były, gładzi Sakrament Ostatniego Pomazania. W tym wypadku ostatnią deską ratunku jest przyjęcie tego Sakramentu!...

2) Ostatnie Pomazanie pomnaża łaskę poświęcającą.

3) Ponieważ na każdego człowieka w śmiertelnej chorobie przychodzi bojaźń przed śmiercią i przed sądem Bożym, Pan Bóg przez Ostatnie Pomazanie człowieka chorego uspokaja, wlewa mu ufność w miłosierdzie Swoje. Św. Jakób bowiem mówi, że gdy chory przyjmie Ostatnie Pomazanie, to *ulży mu Pan.*

4) Ostatnie Pomazanie zmniejsza skłonność do złego, jaką każdy człowiek ma w sobie, i tym sposobem dopomaga do tego, by człowiek z ostatniej walki ze szatanem wyszedł zwycięsko.

5) Bardzo często Pan Bóg przez Ostatnie Pomazanie napowrót do zdrowia człowieka przyprowadza, jeżeli Pan Bóg wie, że mu dla zbawienia będzie pożytecznem, by jeszcze dłużej żył. Sami widzicie, że tylko prawie połowa tych, którzy będąc niebezpiecznie chorymi przyjmują Ostatnie Pomazanie, umiera, a druga połowa wraca do zdrowia. Ale Pan Bóg przywraca zdrowie przez Ostatnie Pomazanie nie w sposób cudu, ale tylko ożywiając, do większej działalności i żywotności pobudzając naturalne siły człowieka. Stąd, że Ostatnie Pomazanie przynosi ulgę choremu i koi cierpienia jego duszne, poznajecie, jak słusznie używa się do niego oleju, który z natury swej łagodzi boleści cielesne.

VI. Kto może i powinien przyjmować Sakrament Ostatniego Pomazania?

Każdy katolik, który już przyszedł do używania rozumu, jeśli jest niebezpiecznie chory, może i powinien przyjąć Sakrament Ostatniego Pomazania. A czy do dzieci chorych trzeba wołać księdza? Jeżeli dziecko ma już używanie rozumu i potrafi rozróżnić dobre od złego, trzeba do niego księdza wołać, choćby jeszcze nigdy nie było u spowiedzi i Komunii św. Więc gdy dziecko ma 7 lat albo mu się kończy 7 lat, jeśli jest niebezpiecznie chore, trzeba doń księdza prosić, bo zwykle w tym

wieku około 7 lat człowiek zaczyna już mieć używanie rozumu. Ksiądz pomówi z dzieckiem; jeśli pozna, że dziecko jeszcze nie umie rozeznać, co jest dobrem, a co złem, to się pomodli nad niem, pobłogosławi mu, co z pewnością dziecku na dobre wyjdzie; jeżeli pozna, że dziecko już ma grzechy, to je rozgrzeszy i udzieli mu Ostatniego Pomazania. Pewnego razu (nie w tej parafii) byłem obecny, jak przyszedł do proboszcza parafianin i oznajmił, że mu córka umarła. „Czy duża?“ zapytał proboszcz. „Dwunastoletnia“, odrzekł parafianin. „To ja nie byłem u niej, gdy chorowała“, rzecze proboszcz, „pewnie był ksiądz wikary“. „Ej nie“, odrzekł parafianin, „nie wołaliśmy księdza, bo cóż tam do takiego dziecka księdza wołać“. Piękne mi dziecko, co ma 12 lat! Niejeden, gdy ma 12 lat, już ma grzechów tyle, co włosów na głowie! Jak ciężki rachunek zdadzą przed Bogiem rodzice, którzy dopuszczają dziecku, które już zgrzeszyło, schodzić bez Sakramentów śś. z tego świata! — A czy trzeba wołać księdza do takiego chorego, który leży bez przytomności, któremu już mowę odebrało? Oczywiście, że trzeba. Nawet i do takiego, który w gorączce zrywa się na ludzi, gada nie do rzeczy, trzeba księdza przywołać. Kapłan wie, co dla zbawienia duszy takiego nieszczęśliwego w niebezpieczeństwie śmierci ma czynić.

Nie daje się jednak Ostatniego Pomazania zdrowym, choćby ich pewna śmierć czekała, n. p. nie daje się skazanym na śmierć, żołnierzom idącym do bitwy. Daje się takim rozgrzeszenie i Komunię św., ale nie Ostatnie Pomazanie.

VII. Kiedy powinien chory przyjmować Ostatnie Pomazanie?

Ile możności, póki jeszcze jest przy zmysłach, bo chociaż można dać Ostatnie Pomazanie nieprzytomnemu, to jednak większe są owoce tego Sakramentu, jeśli go człowiek przy dobrej przytomności pobożnie przyjmuje. Nadto powiedziałem wyżej, że Ostatnie Pomazanie czasem przywraca zdrowie cielesne, ale że się to nie dzieje w sposób cudu, tylko w ten sposób, że Pan Bóg przez Ostatnie Pomazanie naturalne siły człowieka bardziej ożywia. Otóż gdy kto przyjmuje Ostatnie Pomazanie już w ostatniej chwili konania, gdy już i przytomności nie ma, pozbawia się nadziei odzyskania przez nie zdrowia, bo w tej ostatniej chwili chyba tylko cudem mógłby wyzdrowieć.

VIII. W jakiem duszy usposobieniu należy przyjmować Sakrament Ostatniego Pomazania?

Sakrament Ostatniego Pomazania należy przyjmować w stanie łaski, t. j. bez grzechu śmiertelnego. Człowiek jest istotą tak zagadkową, że niejeden już umiera, a jeszcze się wstydzi grzech wyznać i zamilcza go na spowiedzi, a potem przyjmuje Komunię św. i Ostatnie Pomazanie. Taki po świętokradzku się spowiada, po świętokradzku Komunię św. i Ostatnie Pomazanie przyjmuje. Może kto z was, gdy był chory, tak zrobił. Niechże to teraz wyzna!

Należy także przyjmować Ostatnie Pomazanie z wiarą, nadzieją, miłością, jak najpobożniej, i z poddaniem się woli Bożej.

IX. Jak często można przyjmować Sakrament Ostatniego Pomazania?

Można go przyjmować raz w każdej niebezpiecznej chorobie. Ilekroć więc, kto na nowo zachoruje, może i powinien na nowo przyjąć Ostatnie Pomazanie. W jednej i tej samej chorobie można tylko wtedy powtórnie przyjąć Ostatnie Pomazanie, jeśli niebezpieczeństwo śmierci minęło, a potem znów się pojawiło. Prócz tego wypadku w jednej i tej samej chorobie raz tylko daje się Ostatnie Pomazanie. Gdy mówię, że Ostatnie Pomazanie daje się w jednej i tej samej chorobie raz tylko, nie sądźcie, że do chorego w jednej i tej samej chorobie raz tylko wolno kapłana sprowadzić. Jeżeli bowiem choroba trwa długo, n. p. kilka tygodni albo miesięcy, to trzeba choremu kilka razy kapłana sprowadzić. Choćby mu kapłan Ostatnie Pomazanie dał raz tylko, to mu rozgrzeszenie i Komunię św. da więcej razy, co choremu jest bardzo potrzebnem. Jeśli bowiem zdrowych napomina się, by przynajmniej raz na miesiąc chodzili do spowiedzi i Komunii św., to tem bardziej ci, którzy są blizcy śmierci i sądu Pańskiego, powinni śś. Sakramenta Pokuty i Ołtarza przyjmować jak najczęściej.

Oto jest nauka Kościoła św. o Sakramencie Ostatniego Pomazania[1]).

Na ostatku powiem wam, jak się macie zachować, gdy kto we waszym domu ma przyjmować Ostatnie Pomazanie, jak niemniej wytłumaczę wszystko, co kapłan sprawuje u chorego.

Otóż przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że wyjąwszy niezbędną potrzebę nie wolno — przynajmniej w naszej dyecezyi — chorego pod kościół przywozić, by go tu ksiądz zaopatrzył, bo to zakazali nasi księża biskupi. Nie może to służyć choremu, jeżeli się go trzęsie na wozie, a jeszcze przy ostrem powietrzu; nadto choremu leżącemu na wozie nie mogą Sakramenta śś. być udzielone z takiem uszanowaniem, jakie się śś. Sakramentom należy. Gospodarze nie powinni żałować koni po księdza do chorego, bo tymi końmi przybywa do chorego sam Pan Jezus, którego kapłan wiezie. Gdy Apostołowie przed ostatnim wjazdem Pana Jezusa do Jerozolimy osiołka cudzego odwiązywali od płotu, a właściciel jego dowiedział się, że to Panu Jezusowi go potrzeba, natychmiast puścił go z ochotą. Tak i wy, gospodarze, gdy was biedak, który koni nie ma, będzie prosił o konie po księdza do chorego, dajcie konie i wóz pięknie uścielcie: Panu ich trzeba. Pan wam to wynagrodzi i na dobytku waszym i wszelakiem błogosławieństwem[2]).

Po kapłana do chorego powinno dwóch mężczyzn przyjeżdżać, aby jeden powoził, a drugi latarnię trzymał, bo kapłan z Panem Bogiem powinien ze światłem jechać. Dom, do którego kapłan z Panem Bogiem ma przybyć, należy umieść, bo ten dom ma się na chwilkę na kościół zamienić. Należy w nim także stół przygotować na sposób ołtarza, nakryć go czystem białem płótnem, postawić na nim krucyfiks między dwoma woskowemi świecami. Jeżeli w którym domu niema krzyża i świec woskowych, to trzeba pożyczyć. Trzeba także przygotować na stole wodę święconą na talerzu lub misie i kropidło. Jeżeli niema

---

[1]) Odpowiedź na pytania Deharbowskiego Katechizmu: *Czy dobrze czynią ci, którzy z bojaźni zwlekają przyjęcie Sakramentu Ostatniego Pomazania? Czy krewni lub znajomi czynią przysługę choremu, jeźli lękając się przerazić go, nic mu nie mówią o przyjęciu Sakramentów śś.?* — pozostawiam kaznodziejom miastowym.

[2]) Można tu przytoczyć znany, pobożny czyn Rudolfa z Habsburga.

w domu wody święconej, to trzeba dostać od sąsiada, bo kapłan nie ma czasu dopiero u chorego wodę święcić. Nadto trzeba przygotować wodę do picia w szklance i łyżkę, a na tacy albo miseczce jakiej kilka gałek z waty albo ze lnu albo z konopi, i skibkę chleba. Na co mają służyć woda do picia i łyżka i gałki i skibka chleba, wnet powiem.

Kapłan, kiedy ma udawać się do chorego, bierze na się komżę i stułę podwójną, t. j. z jednej strony fioletową, a z drugiej strony białą, bo kiedy spowiada chorego i kiedy mu daje Ostatnie Pomazanie, to ma stułę obróconą na stronę fioletową, a kiedy daje choremu Komunię św., odwraca stułę na stronę białą. W kościele Komunii św. udziela kapłan w takim kolorze, w jakim tego dnia jest Msza św., ale choremu daje Komunię św. jako wijatyk zawsze w kolorze białym; — bierze także kapłan na się bursę, t. j. jakby torebkę z pięknej materyi zrobioną, w której jest mała puszka na Najśw. Sakrament, a w osobnym przedziale druga puszeczka z Olejem św. i książeczka i krzyż. Bierze potem kapłan Najśw. Sakrament z ołtarza i idzie lub jedzie do chorego. Ci, którzy go spotykają, powinni uklękać, by oddać cześć Panu Jezusowi, którego niesie. Trzeba pouczać dzieci, jak mają poznać, czy z Panem Bogiem kapłan jedzie; bo dzieci, osobliwie takie, które dopiero pierwszy rok do szkoły chodzą, nieraz choć kapłan jedzie z Panem Bogiem, z głową odkrytą i z latarnią, i dzwoni, mijają głów nie odkrywając i nie klękając, a czasem znów, gdy ksiądz jedzie nie do chorego, w swym interesie, z głową nakrytą i z furmanem na koźle w czapce, żegnają się i klękają.

Jest zwyczaj, że w domu chorego, do którego ma kapłan przybyć z Panem Bogiem, gromadzą się mieszkańcy okolicznych domów; jest także zwyczaj, że wierni wychodzą naprzeciw kapłanowi, a raczej naprzeciw Panu Jezusowi, czasem ze świecami nawet, i śpiewają przytem pieśń o Najśw. Sakramencie, n. p. *Twoja cześć chwała* lub *Niebo, ziemia, świat i morze.* Są to zwyczaje chwalebne, trzeba jednak uważać, żeby konie wiozące kapłana na widok świec i głos pieśni się nie spłoszyły. Są nawet odpusty nadane za towarzyszenie kapłanowi niosącemu Najśw. Sakrament do chorego.

Przybywszy do domu chorego, kapłan mówi: *Pax huic domui et omnibus habitantibus in ea,* t. j. *pokój temu domowi*

i wszystkim mieszkającym w nim. Potem składa Najśw. Sakrament na stole przygotowanym i bierze kropidło i pokrapia wodą święconą chorego i wszystkich obecnych i cały dom, przyczem mówi stosowną modlitwę. Potem oddalają się wszyscy i chory się spowiada. W tym czasie domownicy i sąsiedzi, którzy się zebrali, powinni, gdziekolwiek są, czy to w drugiej izbie, czy to w sieni czy na dworze, modlić się, a nie rozmawiać, bo w domu jest Pan Jezus w Najśw. Sakramencie i chwila jest uroczysta. Miejscami śpiewają wtedy jaką litanię lub pieśń pobożną. Jeżeli się śpiewa, to się nie powinno śpiewać blisko, aby do izby, gdzie jest chory, nie było bardzo słychać i aby to choremu nie przeszkadzało do dobrej spowiedzi. Jeżeli miejsce jest ciasne, to módlcie się razem, ale bez śpiewu, n. p. niech jeden mówi na głos litanię o Imieniu Jezus albo o Sercu Jezusowem, a inni niech mu odpowiadają. Gdy się chory wyspowiada, kapłan przywoła ludzi i da choremu Komunię św. Jeżeli czas po temu, jeżeli chory nie ma wielkiej gorączki, to kapłan odmawia z nim akty przed Komunią św. i po niej. Komunia św. dana choremu w niebezpieczeństwie życia, nazywa się *wiatykiem* t. j. *posiłkiem na drogę,* rozumie się na drogę wieczności. Wiatyk niebezpiecznie choremu można dać, chociaż nie jest na czczo. Lepiej wszakże, by chory był na czczo, jeżeli może. Dawszy Komunię choremu, kapłan bierze czystej wody w łyżkę i w niej obmywa palce, w których trzymał Komunię św. Tak Kościół św. chce, by kapłan ilekroć dotknie Najśw. Sakramentu, palce potem dla uszanowania obmył; tę wodę albo chory wypija, jeżeli chce, albo wylewa się w ogień.

Potem udziela kapłan choremu Ostatniego Pomazania. Nim udzielać zacznie, wzywa wiernych, by się modlili za chorego. Miejsca Olejem św. pomazane wyciera kapłan gałkami z bawełny lub konopi, a na końcu wyciera sobie palce skibką chleba. Nic bowiem tak dobrze nie wytrze z palców oleju, jak chleb. Te gałki i chleb należy potem rzucić w ogień, ale ile możności nie w tej izbie, gdzie leży chory, bo mógłby z tego powstać dym jemu szkodliwy.

Następnie udziela jeszcze kapłan choremu odpustu zupełnego. Odpust jest to darowanie kar doczesnych za grzechy, które nam pozostają po otrzymaniu rozgrzeszenia i po odprawieniu pokuty zadanej na spowiedzi i którebyśmy musieli

odcierpieć albo w tem życiu albo w czyścu. Z tego, co wam niedawno mówiłem o odpustach, poznaliście, jak wiele na tem zależy, żeby człowiek w godzinę śmierci dostąpił odpustu zupełnego. Dlatego Ojciec św. daje biskupom władzę udzielania umierającym błogosławieństwa apostolskiego (t. j. papieskiego) połączonego z odpustem zupełnym, upoważniając ich, by tę władzę nadawali kapłanom. Aby chory, w niebezpieczeństwie śmierci zostający, dostąpił tego odpustu zupełnego, potrzeba, żeby się przedtem wyspowiadał i Komunię św. przyjął, a jeźliby tego z powodu choroby uczynić nie mógł, miał przynajmniej skruchę doskonałą i żeby chorobę swą cierpliwie z poddaniem się woli Bożej i w duchu pokuty znosił; potrzeba także, żeby, jeźli jeszcze przytomności nie utracił, usty, a gdyby nie mógł, przynajmniej w myśli imienia *Jezus* wzywał. O tem poucza kapłan chorego i dopomaga mu to uczynić n. p. każe mu mówić! *Jezus!* albo: *Jezu miłosierdzia!* i t. d.

Ponieważ nie wiemy, czy w godzinie śmierci naszej będzie przy nas kapłan i udzieli nam błogosławieństwa apostolskiego i odpustu zupełnego, dobrze nam wiedzieć, że każdy wierny może, nawet za zdrowia, zapewnić sobie odpust zupełny w godzinie śmierci, a to przez pobożne odmówienie modlitwy tej: *Panie Boże mój, spokojnym i chętnym umysłem przyjmuję już teraz każdy rodzaj śmierci wraz ze wszystkiemi utrapieniami, karami i dolegliwościami, jakie się Twej woli na mnie zesłać spodoba.* Ojciec św. Pius X. nadał*) wszystkim wiernym, którzy w dniu dowolnie obranym po dobrej spowiedzi i przyjęciu Komunii św. tę modlitwę z gorącem uczuciem miłości Boga odmówią, odpust zupełny w godzinę śmierci. Niech więc każdy z waś postara się o tę modlitwę; jeźli jej nie posiada drukowanej, niech ją sobie przepisze, — i niech każdy z was przynajmniej raz w życiu po dobrej spowiedzi i Komunii św. ją odmówi. Będę odtąd często tę modlitwę wam przypominał.

Ale chociaż kapłan jest przy umierającym i udziela mu odpustu zupełnego, dobrze jest, jeźli chory może także z innego powodu odpustu zupełnego dostąpić, a to dlatego, by jeżeli wtedy, gdy mu kapłan udzielał odpustu zupełnego, nie dostą-

---

*) Dekretem św. Kongr. Odp. z d. 9. marca 1904.

pił go dla jakiejś przeszkody n. p. dla braku gorącości ducha, mógł dostąpić go z innego względu. Dlatego dobrze jest, należeć do jakiegoś Bractwa, bo członkowie prawie wszystkich Bractw mają nadany odpust zupełny w godzinę śmierci. Dobrze też jest posiadać jakiś krzyżyk, medalik, różaniec, poświęcony z odpustem w godzinie śmierci.

Chory powinien imię święte *Jezus* wymawiać przynajmniej w myśli nie tylko wtedy, kiedy mu kapłan udziela błogosławieństwa apostolskiego połączonego z odpustem zupełnym, ale i potem często. Niech łączy z tem imieniem także imię Maryi! Chory nie może odmawiać długich modlitw, różańców, koronek, jakie za zdrowia odmawiał, ale na krótkie westchnienie: *Jezus, Marya, Józef!* stać i najsłabszego. Mają te imiona święte wielką moc do odpędzania pokus czartowskich. Znałem kapłana, który będąc bliskim śmierci trzymał ciągle w rękach różaniec, a ponieważ już nie mógł wiele mówić, na każdym paciorku mówił to jedno słowo: *Jezus...*

Jeżeli kapłan jest obecny przy konaniu chorego, to odmawia przy nim modlitwy za konającego i duszę jego Bogu poleca. Jeżeli kapłana niema przy konającym i nie można go przywołać, domownicy sami powinni modlitwy za konającego odmawiać i konającemu podać gromnicę do ręki.

W dzisiejszej nauce poznaliście, jaki Bóg jest dobry, że na straszną godzinę śmierci zgotował nam pomoc i wiele pociech w Sakramencie Ostatniego Pomazania. Dziękujmyż więc Panu Bogu za ustanowienie tego Sakramentu i prośmy Boga, byśmy nie zeszli ze świata bez przyjęcia Sakramentów świętych. Ilekroć mówicie pozdrowienie Anielskie, to nie bezmyślnie, ale z wielką gorącością ducha mówcie te słowa: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.* Ilekroć śpiewacie suplikacye, to nie bezmyślnie, ale z wielką pobożnością śpiewajcie te słowa: *Od nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie!* Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XX. po Świątkach.

Skąd pochodzą choroby i jak się w nich zachować.

Najmilsi! *Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum*, tak powiada dzisiejsza Ewanielia św. *Królik* znaczy tyle, co jakiś wielki pan. Że syn królika chorował, w tem nic niema osobliwego, bo i teraz ludzie chorują, i to nietylko ubodzy, ale i wielcy panowie, i niema nikogo między nami, któryby nigdy nie był chorował. Ale to uwagi naszej jest godnem, że ten królik, gdy mu syn chorował, umiał się w tem strapieniu należycie zachować, wiedział, do kogo ma się o pomoc udać, bo opowiada dalej Ewanielia. *Ten, gdy usłyszał, że Jezus przyszedł ze żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił i uzdrowił syna jego.* Nie wszyscy się umieją w chorobie należycie zachować i o pomoc udawać się tam, gdzie powinni.

Przemówię przeto dzisiaj o chorobach ze stanowiska wiary św., a mianowicie:

1. skąd pochodzą choroby;
2. jak się katolik ma w chorobie zachować.

Maryo, Ty chorych Uzdrowienie, uproś nam pomoc Ducha św. w tej nauce!

Zdrowaś Maryo!

I.

Skąd pochodzą choroby?

Choroby są w ogólności mówiąc jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Przed grzechem nie chorowali pierwsi rodzice nasi; dopiero gdy zgrzeszyli, rzekł Bóg do Adama: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś powstał,* a do Ewy: *Rozmnożę nędze twoje, — z boleścią rodzić będziesz dziatki* (Gen. 1, 16). — i temi słowy między innemi karami zapowiedział ludziom, że będą podlegali chorobom.

Ale oprócz tego, że wiemy, że choroby w ogóle są skutkiem pierworodnego grzechu, trzeba nam się zastanowić nad tem, jakim sposobem w szczególności na pojedyńczych ludzi choroby przychodzą. Otóż:

1. choroby są często naturalnem następstwem wybryków, nadużyć, albo niedbalstwa i nieostrożności. Tak n. p. pijak przez swoje nadużycie alkoholu sam na siebie sprowadza straszną chorobę, którą lekarze nazywają *delirium tremens* t. j. *obłęd opilczy* połączony z drzeniem ciała; — sam sobie winien, że twarz mu nabrzękła, ręce mu drżą, nogi nie chcą go nosić, ma przywidzenia: zdaje się mu, że są koło niego węże, jaszczurki, choć ich niema, że szwargoczą koło niego żydzi, choć ich koło niego niema, że się pali, choć się nie pali; — sam sobie winien, że nie jest zdolny do żadnej pracy ani cielesnej, ani umysłowej. Człowiek, który się oddaje nierządowi, sam sobie zawdzięcza, że musi iść do szpitala. Inny, gdyby na weselu nie szalał, nie tańczył do upadłego, ław nie przeskakiwał i wśród tego nie wylatywał na mróz w samej koszuli, toby nie dostał zapalenia płuc. Dziecko, gdyby nie jadło niedojrzałych owoców, agrestu twardego prawie jak ołowiane kule, śliwek ledwie zapłonionych, toby nie dostało choleryny. Inna znów gdyby się nie złościła, toby była zdrowsza: drugich sprzeklina, a sama potem krwią pluje. Inna na zimnie przez elegancyę nie ubierze się ciepło: z przeziębienia musi leżeć w łóżku. Niektórzy znów z niechlujstwa, z tego, że się nie myją, nie czeszą, dostają obrzydliwych chorób; często osobliwie dzieci dostają obrzydliwych chorób, jeżeli matki niedbałe, leniwe nie utrzymują ich ciała w czystości.

Z nieostrożności niejeden choruje, jeżeli n. p. zgrzany jest a wody zimnej się napije. Jednem słowem, według przysłowia: „Gdyby kózka nie skakała, toby nogi nie złamała“, ludzie bardzo często sami sobie winni, że chorują.

2. Po drugie choroby pochodzą często ze złych przygód bez naszej winy n. p. z przeziębnięcia lub upadnięcia bez naszej winy. Ów żyd w Ewanielii, który wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy na poły umarłego zostawili, którego potem miłosierny Samarytanin pielęgnował, zaiste nie był winnym, że chorował. Zdarza się, że zachoruje ktoś ze zmartwienia, ze zgryzoty n. p. że śmierć zabrała mu drogą osobę, doznał wielkiej niesprawiedliwości od ludzi, dzieci mu się źle prowadzą. Chorują też ludzie z nędzy, z głodu, — dość wspomnieć straszny tyfus głodowy w r. 1855, który z siostrą cholerą ludność naszej parafii i okolicy przepołowił, — chorują z pomieszkań nędznych, wilgotnych, za niskich, dusznych lub w których przez ściany na dwór widać i wiatr gości. Ci, którzy chorują nie ze swej winy, ale skutkiem złych przygód, zgryzot, nędzy, zaiste są politowania godni.

3. Chorują też ludzie jako ofiary poświęcenia się dla celów wyższych, poświęcenia się dla dobra bliźnich, chwały Boga. Zamęcza się ktoś n. p. pracą, by zdobyć lepszy byt dla dzieci, lub zamęcza się pracą dla dobra powszechnego. Znałem księdza, który krwią pluł, a o wpół do piątej rano szedł do konfesyonału i cały dzień spowiadał. Znam mężatkę, która, gdy jej mąż chorował, przez dziewięć nocy z rzędu nie kładła się do łóżka, lecz trwała przy łożu chorego męża, aż, gdy mąż przychodził do zdrowia, ona zaniemogła. W tym roku jeden kapłan T. J. wyjechał na wyspę, gdzie mieszkają trędowaci, by im być duszpasterzem, — ofiarując się na pewną chorobę, na śmierć może... Ci, którzy chorują jako ofiara poświęcenia się dla celów wyższych, podziwienia są godni, a zasługa ich przed Bogiem jest wielka.

4. Zsyła Pan Bóg dalej często na ludzi chorobę jako karę za grzechy. Tak Pan Bóg zesłał chorobę na króla Antyocha jako karę za jego grzechy. Antyoch był to król syryjski, ale panował i nad Żydami, gdy już byli podbici pod obce panowanie. Był to prawdziwy bicz Boży na Żydów. Będąc pogani-

nem chciał wiarę żydowską, wiarę w Starym Zakonie jedynie prawdziwą, wykorzenić, — i w okrutny sposób zabijał tych Żydów, którzy trwali przy swej wierze prawdziwej; niewiasty, które dawały dzieci swe obrzezać według zakonu Mojżeszowego, kazał zabijać wraz z ich dziećmi. Złupił przytem i znieważył kościół jerozolimski. Za te bezbożności skarał go Bóg taką chorobą, że jak opowiada Pismo św., *robacy z ciała złośnika wyciekali, a żyjącego w boleściach mięso padało, cuchnienie też i smród jego wojsku ciężkie było, — i sam nie mógł swego smrodu znosić* (Mach. 9, 9. 12); sam poznał, że za jego złości skarał go Bóg tą chorobą, bo mówił: *Wspominam sobie na złości, którem zbroił w Jeruzalem, — poznałem tedy, iż dlatego znalazły mię te nędze* (1. Mach. 6, 12, 13). — Także i Heroda skarał Bóg podobną chorobą; gdy raz, już po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, bluźnił Bogu, jak opowiadają dzieje apostolskie, *uderzył go Anioł Pański przeto, iż nie dał chwały Bogu: a roztoczony od robactwa skonał* (Dz. 12, 23).

5. Ale zsyła Pan Bóg choroby także na dusze sobie miłe, aby je jeszcze bardziej oczyścić, doświadczyć i do łask wyższych usposobić. Tak dopuścił Bóg, że sprawiedliwego Joba szatan *zaraził wrzodem bardzo złym od stopy nogi aż do wierzchu głowy*, tak że on, *ropę skorupą oskrobywał siedząc na gnoju* (Job: 2. 7. 8). Na Tobiasza, człowieka bogobojnego, bardzo sprawiedliwego, zesłał Bóg ciemnotę, i Anioł mu powiedział: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (Tob. 12, 13).

Zsyła Bóg choroby na sprawiedliwych: a) aby ich jeszcze bardziej oczyścić, bo i sprawiedliwi mają powszednie grzechy, nikt od nich wolnym nie jest, by więc mogli się oczyścić przez ziemskie cierpienia, a nie cierpieć w czyscu; — b) aby ich doświadczyć tj. dać im sposobność, by ćwiczyli się w cierpliwości, pokorze, zgadzaniu się z wolą Bożą, a tak zyskiwali sobie więcej zasług i posiedli wyższy stopień szczęścia i chwały w niebie; — c) aby ich do wyższych łask usposobić, by przez osłabienie ciała dusza stała się swobodniejszą i lżejszą do wzlatywania ku Bogu. Św. Teresa prawie całe życie swe chorowała, ale za to miewała zachwyty, w których widywała Pana Jezusa, Matkę Boską, św. Józefa, św. Klarę, Aniołów, rozmawiała z nimi, przestawała z nimi. Św. Franciszek Seraficki nosił na ciele swojem

piętna Pana Jezusa t. j. cudownie otworzyły mu się w rękach, nogach i boku rany takie, jakie miał Pan Jezus od gwoździ i włóczni, tak, że był na ciele podobny do Pana Jezusa: ale słaby był tak bardzo, że gdy szedł, wiatr go popychał. — Święci, którzy mieli zachwyty i widzenia, byli słabego zdrowia. Spasiony Holofernes nie może mieć zachwytów, dusza u niego przykuta ciałem do ziemi. Dlatego to Święci tak bardzo kochali się w swych chorobach, że św. Teresa mawiała: „Albo cierpieć, albo umrzeć“, — a jedna ciemna dziewczyna, gdy jej św. Brygida wzrok przywróciła, popatrzywszy chwilę na świat rzekła do św. Brygidy: „Proszę cię, zamknij napowrót oczy moje, abym świata nie widziała, bo im mniej człowiek patrzy na świat, tem jaśniej widzieć może Boga“.

Wiecie już tedy, skąd pochodzą choroby: są one albo naturalnem następstwem wybryków, albo naturalnym skutkiem złych przygód, albo są skutkiem poświęcania się dla chwały Boga i dobra bliźnich, albo są karą za grzechy, albo środkiem w ręku Boga do obsypania dusz Bogu miłych wyższemi łaskami.

II.

A jak się mamy zachować w chorobach?

Uczy nas tego Mędrzec Pański mówiąc; *Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, — odwróć się od grzechu — i od wszelkiego występku oczyść serce twoje, --- uczyń ofiarę, a daj miejsce lekarzowi, --- a niechaj nie odchodzi od ciebie, bo prace jego są potrzebne* (Eccli. 36, 9-12). Na podstawie tych słów zastanowimy się, jak się mamy zachowywać w chorobach.

1. W chorobach mamy się poprawiać z naszych grzechów, z naszych wad i ułomności: *Synu, w chorobie twojej odwróć się od grzechu, --- i od wszelkiego występku oczyść serce twoje.* Rozmyślaj nad tem w chorobie, czy nie za grzechy Pan Bóg cię skarał tą chorobą, rozmyślaj, za jakie to grzechy cię skarał. Chorując masz czas, bo nie pracujesz: rób więc rachunek sumienia, przypominaj sobie grzechy swoje świeże i dawne, opłakuj je, postanawiaj z nich się poprawić. Jeżeli tak czynić będziesz, choroba wyjdzie na dobro duszy twojej.

A osobliwie jeżeli choroba twoja będzie ciężką i niebezpieczną, od *wszelkiego występku oczyść serce twoje,* wyspowiadaj się zawczasu, przyjm Komunię św. i Sakrament Ostatniego Pomazania, zrób to mówię zawczasu, byś nie umarł bez Sakramentów śś. Nieszczęście to jest, zaślepienie i zbrodnia naszej inteligencyi, że przed chorym krewni i wogóle otaczający go tają niebezpieczeństwo, żeby go to, jak mówią, nie przeraziło, gdyby wiedział, że mu grozi niebezpieczeństwo, i żeby to poruszenie mu nie zaszkodziło. Chory wie, że mu grozi niebezpieczeństwo; jeżeli z tego wniosków nie wyciąga, to dlatego, że jest tak małodusznym, iż nie śmie zdać sobie jasno sprawy ze sytuacyi; trzeba mu pomódz w jego małoduszności, on skrycie czeka i pragnie tego, byście mu powiedzieli, że się ma spowiadać. Ludzie wydelikaceni, wypieszczeni, nerwowi, tem, że jesteście tak nerwowi, że nie śmiecie ojcu, bratu, krewnemu powiedzieć, by się spowiadał, od śmierci go nie wybawicie; a ta wasza nerwowość sprawi, że on umrze bez Sakramentów śś. w grzechach i Boga nigdy oglądać nie będzie! Ale na dziś dosyć o tem, mówiłem o tem obszerniej w kazaniu o Sakramencie Ostatniego Pomazania.

2. Dalej w chorobie trzeba prosić Boga o wyzdrowienie, według słów Mędrca: *W chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Boga, — uczyń ofiarę.* Trzeba się modlić o wyzdrowienie, uczynić ofiarę na Mszę, na kościół, na ubogich, ślubować Bogu roztropnie, że wykonasz jaki dobry uczynek, jeżeli wyzdrowiejesz.

Jak Pan Bóg często wysłuchuje, jeźli Go kto w chorobie prosi o wyzdrowienie, mamy tego przykład na Ezechiaszu, królu żydowskim. Król ten pobożny ciężko zachorował. I przyszedł doń Izajasz Prorok i rzekł mu: *Przykaż domowi twemu, bo umrzesz ty, a nie będziesz żył.* Ale Ezechiasz chciał jeszcze żyć; gdy więc Prorok wyszedł, *obrócił twarz swą ku ścianie i modlił się do Pana mówiąc: Proszę Panie, wspomnij proszę, jakem chodził przed Tobą w prawdzie i sercu doskonałem, a czyniłem co się przed Tobą podobało,* i płakał płaczem wielkim. I rzekł Pan Bóg do Izajasza Proroka: *Wróć się a powiedz Ezechiaszowi, wodzowi ludu mego: To mówi Pan Bóg: słyszałem modlitwę twoją i widziałem łzy twoje; a oto uzdrowiłem cię, dnia trzeciego pójdziesz do domu Pańskiego, i przydam do dni twoich pietnaście*

lat. A Ezechiasz rzekł do Proroka: *Co za znak będzie, że mię Pan uzdrowi a iż trzeciego dnia pójdę do kościoła Pańskiego?* A był na onem miejscu zegar słoneczny t. j. taki, na którym cień od słońca godzinę pokazuje; taki zegar jest i na naszym kościele. Rzekł Izajasz Prorok do króla: *Chcesz, by cień* (na zegarze) *postąpił na dziesięć linij, czyli żeby się zwrócił na dziesięć stopni?* Odpowiedział Ezachiasz: *Łacnoć cieniowi postąpić na dziesięć linij, i nie tego ja chcę żeby się stało: ale żeby się wrócił na wstecz dziesięć stopni.* Wzywał tedy Izajasz Prorok Pana, i wrócił cień przez linie, po których już przeszedł, na wstecz dziesięć stopni. I uzdrowion był król Ezechiasz (4. Król. 20, 1—11).

Przy tej sposobności zwracam uwagę, że ten zegar, na którym cień się cofnął, był figurą czyli wyobrażeniem N. P. Maryi i dlatego w Godzinkach o Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi śpiewacie:

Witaj zegarze, w którym nazad jest cofnione
Słońce dziesięcią linij, gdy Słowo wcielone!

W czemże ten zegar ma jakieś podobieństwo do N. P. Maryi? Jak w zwykłym porządku natury niepodobnem jest, by cień na słonecznym zegarze się cofnął, a wtedy jednak cień cudownie się cofnął: tak według ogólnego prawa niemożebnem jest, by które dziecko Ewy było bez grzechu pierworodnego poczęte. N. P. Marya jednak za szczególniejszym przywilejem Bożym była wolną od pierworodnego grzechu, jak i od każdego grzechu. I jak w zwykłym porządku niemożebnem jest, by na słonecznym zegarze cień się cofnął, a wtedy jednak cudownie się cofnął: tak w zwykłym porządku dziewictwo nie może łączyć się z macierzyństwem, N. P. Marya jednak sposobem cudownym Syna Bożego i Swego poczęła w czystości, porodziła w całości panieństwa Swojego. Żem to podobieństwo tłumaczył, z tego będzie ta korzyść, że nie tylko ustęp w Godzinkach o tym zegarze będziecie rozumieli, ale nadto spamiętacie lepiej historyę chorego Ezechiasza, jako się modlił o wyzdrowienie i był wysłuchan.

Że Pan Bóg, gdy Go kto w chorobie prosi o wyzdrowienie, często wysłuchuje, dowodem tego i dzisiejsza Ewanielia:

prosił królik Pana Jezusa, by uzdrowił syna jego: Pan Jezus wysłuchał i uzdrowił.

3. Należy dalej w chorobie nietylko się modlić o zdrowie, ale także się leczyć, bo Mędrzec Pański mówi: *W chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, daj miejsce lekarzowi, a niechaj nie oddhodzi od ciebie, bo prace jego są potrzebne.* Pan Bóg może uzdrowić i bez lekarstwa, ale Pan Bóg pewne skutki przywiązał do pewnych środków i bez potrzeby cudów nie czyni. Pan Bóg może sprawić, by żyto rosło, choćbyśmy go nie siali, a jednak chce, byśmy je siali: tak samo może uzdrowić chorego cudownie, ale w zwykłym porządku tego nie czyni.

Trzeba więc, jeżeli choroba jest cięższa, prosić jeźli można o poradę i pomoc człowieka rozumnego, który się zna na chorobach i na lekarstwach, i słuchać roztropnej porady jego, bo Pismo św. mówi: *Czcij lekarza dla potrzeby* (Eccli. 38, 1), i użyć lekarstwa, bo tenże Mędrzec mówi: *Najwyższy stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził* (Eccli. 38, 4).

Ale nie udawajcie się nigdy w chorobach do ludzi, którzy chorobę leczą nie lekarstwami, które Najwyższy ze ziemi stworzył, ale ją leczą lub usiłują leczyć jakąś siłą tajemną, nie od Boga, lecz od czarta pochodzącą, albo udają, że ją jakąś tajemną siłą potrafią uleczyć: takich ludzi nazywamy guślarzami, znachorami, zamawiaczami. Kto się do takich ludzi udaje, grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu, które mówi: *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.* A niektórzy z was tak robią; posyłają n. p. koszulę chorego do zamawiacza, by ją zażegnał. Toś ty katolik, jeżeli tak robisz? Mówisz w pacierzu: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego,* a nie: „wierzę w zamawiacza wszechmogącego“, ani: „wierzę w babę zamawiaczkę wszechmogącą“; jeźli wierzysz w Boga, to według tej wiary żyj.

Najprzód nie dawajcie się oszukiwać. Są tacy, którzy udają, że mają jakąś tajemną siłę leczenia, bo się im z tem dobrze dzieje. Jak się im dobrze dzieje, niedawno się przekonałem. W jednej wsi chorowało bydło. Ludzie sprowadzili znachora. Rozpalił ogień w polu, kazał bydło przez ten ogień przepędzać, wymawiał przytem nad bydłem jakieś niezrozumiałe wyrazy. By-

dło jak przedtem, tak i potem padało, ale on kazał sobie płacić biedniejszym po koronie, bogatszym po reńskiemu.

Szkaradnie niektórzy dajecie się oszukiwać. Był w jednej wsi zamawiacz, do którego o kilka mil ludzie chodzili; mówili o nim, że wie wszystko. On tak robił: gdy widział, że kto do niego idzie, szedł na strych, a miał otwór ze strychu do izby, tak, że słyszał, co w izbie mówią. Żona tego człowieka, który przyszedł, pytała: „Skądeście? z pod którego to dzwonu? kto to u was chory? co mu jest? a cóż tam u was więcej słychać?“ — Zamawiacz słyszał, co odpowiadano, potem schodził ze strychu, a udawał, że z pola przychodzi, — i potem niby to zgadywał, co choremu brakuje i niby to wszystko wiedział. A pieniążków teżto naskładał!

A jeźliby kto naprawdę z dopustu Bożego mógł leczyć z pomocą czarta, to wolałbym sto razy umrzeć albo całą wieczność być chorym, niż żeby mię czart uzdrowił.

Nie udawajcie się więc w chorobach do znachorów. Kogo na to stać, niech się udaje do lekarzy uczonych, zwanych doktorami medycyny, a katolików i sumiennych; kogo nie stać, niech się radzi roztropnych ludzi, bogobojnych, sumiennych, jacy są na miejscu, a bez zabobonów poradzą lekarstwa, które Najwyższy ze ziemi stworzył.

Do leczenia należy także, by chory miał spoczynek, nie należy chorego zamęczać rozmową, — i by się strzegł zjeść co szkodliwego. Zdarza się, że chorego domownicy przymuszają do jedzenia; zabiją mu kurę albo królika (takiego z pod maglu) i zmuszają: „Jedz, żebyś przecież stężał“. To niemądrze, chory musi być na bardzo lekkim wikcie. U jednej pani służąca zachorowała na tyfus. Doktor nie kazał jej nic dawać jeść, jeno kleik i rosół. Ale przyszedł ją odwiedzić brat i mówi: „A co też to za pani, że ci nie daje jeść; ale ja ci tu przyniosę“. I przyniósł jej ugotowanego królika; zjadła pół, i odrazu straciła przytomność. Trzeciego dnia umarła. Nawet się nie spowiadała, bo przytomności nie odzyskała.

4. Nakoniec, moi drodzy, jeżeli mimo że prosisz Boga o zdrowie i leczysz się i uważasz na siebie, — jeżeli mimo to choroba nie ustaje: to wiedzże jeszcze, że trzeba chorobę znosić z poddaniem się woli Bożej. Mówcie w chorobach waszych z Jobem: *Jeźliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemu-*

byśmy przyjmować nie mieli? (Job 2, 10). Mówcie słowy modlitwy Pańskiej: *Ojcze nasz, bądź wola Twoja!* Mów w chorobie z Panem Jezusem w Ogrojcu się modlącym: *Ojcze mój, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. 26, 39). Wzbudzaj te akty wyjęte z Rytuału, które kapłan z chorym wzbudza: *Przyjmuję, o Boże mój, od Ciebie tę chorobę i chcę ją cierpieć dla miłości Twojej, i onę Tobie ofiaruję na zadosyćuczynienie za grzechy moje. — Oddaję się całkiem na wolę Twoją, z ciałem i duszą moją. Niech się ze mną wszystko stanie podług najświętszej woli Twojej. Tu mnie Panie siecz, tu mnie karz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś od Twojej świętej miłości nie oddalał i przepuścił mi na wieki!*

Najmilsi! radbym, żebyście nigdy nie chorowali. Ale ponieważ to jest niemożebnem, więc jeźli przyjdzie na kogo z was choroba, zachowajcie się tak, jak w tej nauce słyszeliście, a wtedy i choroba sama wyjdzie wam na korzyść duszy, bo napisano jest, że *tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym 8, 28). Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XXI. po Świątkach.

O miłości nieprzyjaciół.

Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych.

Mat. 18, 35.

Najmilsi! Przypowieść zawarta w dzisiejszej Ewanielii św. nie jest trudną do zrozumienia. Pewien król miał sługę, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów, to znaczy na nasze pieniądze kilka milionów dukatów. Nie był w stanie on sługa długu tego olbrzymiego oddać królowi swemu i dlatego miał być ze żoną i dziećmi sprzedany w niewolę; ale gdy pokornie prosił, darował mu król cały dług. Zaledwie wyszedłszy od łaskawego pana swego, spotyka ten sługa towarzysza swego, który mu był winien sto groszy, a więc bardzo małą sumę. Ująwszy dusi go mówiąc: „Oddaj, coś winien“, — i pomimo próśb jego wtrąca go za ten mały dług do więzienia. Nieludzkość taką spotyka wnet zasłużona kara. Dowiedziawszy się król o nielitościwym występku sługi, woła go i mówi doń: „Ja tobie darowałem dług milionowy, iżeś mię prosił; a ty niecnotliwy nie chciałeś groszy darować! Teraz sąd bez miłosierdzia będzie temu, kto miłosierdzia nie czyni!“ — i rozkazuje oddać go

katom, ażby oddał wszystek dług. Kończy Pan Jezus przypowieść słowy: *Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych.*

Zawiera tedy ta przypowieść naukę, że powinniśmy tym, którzy nas obrażają albo krzywdzą, urazy przebaczać, nieprzyjaciół miłować, — i wtedy tylko możemy od Boga spodziewać się odpuszczenia grzechów naszych, jeżeli będziemy odpuszczali naszym winowajcom. My wszyscy jesteśmy dłużnikami Pana Boga. Jesteśmy Mu winni zadosyćuczynienie nieskończenie wielkie za grzechy nasze, które są obrazą Jego nieskończonego majestatu. Bóg gotów nam odpuszczać nasze winy, ale pod warunkiem, byśmy odpuszczali naszym winowajcom; jeżeli my nie będziemy odpuszczali, Bóg też nam nie odpuści i czeka nas sąd bez miłosierdzia.

Miłować nieprzyjaciół, urazy przebaczać, jest rzeczą trudną, bo wymaga wielkiego przezwyciężenia siebie. Miłość nieprzyjaciół jest rzadką, a przeciwnie nienawiści, nieprzyjaźni i szukania zemsty widzimy na świecie pełno. Jakże to często, osobliwie w jesieni, gdy stodoły pełne, ukazuje się na niebie łuna, — i wychodzą ludzie z domów i patrzą na łunę i mówią ze smutkiem: „Znów się czyjś chleb pali“. A gdy potem pytamy, jaka była przyczyna pożaru, słyszymy: „A, to brat podpalił brata, sąsiad podpalił sąsiada, bo mieli spór o grunt, bo miał do niego nienawiść o granicę“. W pewnej parafii stało się: rano był ślub, a w nocy, gdy ojciec córkę wydaną odwiózł do męża i do domu przez las wracał, zabił go pewien człowiek, dlatego, że innemu, a nie jemu, dał córkę, a za nią w posagu grunt. — Dlatego to Pan Jezus o niczem nie mówił częściej, jak o miłości bliźniego; do niczego częściej nie napominał, jak do darowania uraz. Dlatego to i św. Jan Ewanielista, gdy już był bardzo stary i nie mógł dłuższych kazań miewać, ilekroć go wnoszono do kościoła, odzywał się do wiernych: „Synaczkowie, miłujcie się nawzajem“, — a gdy go uczniowie pytali, dlaczego ciągle to samo powtarza, odpowiedział im, że i Pan Jezus najczęściej upomninał do miłości.

I ja przeto dzisiaj przemówię do was o miłości nieprzyjaciół, a mianowicie podam wam pobudki, dla których powinniśmy nieprzyjaciół miłować, urazy przebaczać, winowajcom naszym odpuszczać. Ducha

Przenajświętszego, który miłość rozlewa w sercach naszych, prośmy o potrzebne światło, a prośmy Go przez przyczynę Matki pięknej miłości, Maryi, którą pozdrówmy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą pobudką miłowania nieprzyjaciół jest wyraźny rozkaz Boży. Pan Bóg nakazuje winy odpuszczać, nieprzyjaciół miłować. Rozkaz ten Boży wyrażony jest wielokrotnie w Piśmie św. Starego i Nowego Zakonu.

I tak co się tyczy Starego Zakonu, czytamy w III. Księdze Mojżeszowej: *Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich* (19, 18), — i w Księdze Przypowieści: *Jeźli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeźli pragnie, daj mu się wody napić: — Pan ci to nagrodzi* (25, 21. 22) — i w Księdze Eklezyastyka: *Kto się chce mścić, znajdzie od Pana pomstę, a grzechy jego chowając chować będzie; odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą. Człowiek na człowieka trzyma gniew, a od Boga szuka uzdrowienia. Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi* (28, 1—4)! Mylą się ci, którzy ze słów: *Oko za oko, ząb za ząb* (Exod. 21, 24) wnoszą, że w Starym Zakonie nakazanem a przynajmniej dozwolonem było mścić się na nieprzyjacielu. Te słowa powiedziane były do sędziów i przez te słowa Bóg sędziom nakazał karać występki sprawiedliwie i surowo, wymierzać karę odpowiednią wielkości występku, ale nie nakazał ani pozwalał pokrzywdzonym mścić się za krzywdę.

Rozkaz przebaczania i miłowania nieprzyjaciół już w Starym Zakonie dany, w Nowym Zakonie Chrystus Pan ponowił. *Miłujcie nieprzyjacioły wasze,* mówił Pan Jezus, *dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem jeźli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę*

mieć będziecie? Azaż i celnicy tego nie czynią? A jeżlibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie? Azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest (Mat. 5, 44—48). — Gdy św. Piotr spytał Pana Jezusa: *Panie, ilekroć, gdy brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, mam mu odpuścić? czy aż do siedmiukroć?* rzekł mu Pan Jezus: *Nie, powiadam ci, aż do siedmiukroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć* (Mat. 18, 21. 22), to znaczy: zawsze odpuszczaj; choćby cię niezliczone razy kto obrażał, niezliczone razy odpuszczaj. — Groźbę, która, jak widzieliśmy, już w Starym Zakonie ogłoszoną była, że kto się chce mścić, znajdzie od Pana pomstę, Pan Jezus ponowił. Ponowił ją w tej przypowieści, którąśmy w dzisiejszej Ewanielii słyszeli, — ponowił ją także mówiąc: *Jeźli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec niebieski grzechy wasze: lecz jeźli nie odpuścicie ludziom, Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam grzechów waszych* (Mat. 6, 14. 15). Ponowił ją, gdy w pacierzu rozkazał nam modlić się do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Jeżeli nie chcesz odpuścić nieprzyjacielowi, sam na siebie w pacierzu kary od Boga prosisz, bo modlisz się w pacierzu, by Bóg tobie tak odpuścił, jak ty odpuszczasz swemu winowajcy!

Tak bardzo nas obowiązuje to przykazanie Boże miłowania nieprzyjaciół, że jeżeli zachowujemy w sercu gniew na nieprzyjaciela, nie chcemy urazy darować, wtedy żadna nasza modlitwa, żadna nasza jałmużna, żadna nasza ofiara nie jest Bogu miłą. Pan Jezus bowiem mówi: *Jeżeli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój* (Mat. 5, 23. 24). — Jeżeli więc w sercu chowasz gniew na nieprzyjaciela, i knujesz nań zemstę, wyrzuć ze serca ten gniew, wyrzuć chęć zemsty! Bóg ci to nakazuje i lękaj się, byś chcąc się zemścić na nieprzyjacielu sam nie wpadł w ręce Sędziego Boga!

II.

Drugą pobudką miłowania nieprzyjaciół jest przykład Chrystusa Pana. Pan Jezus uczył miłości nieprzyjaciół nietylko słowy, ale i przykładem. Dziecięciem, w stajence w żłóbku leżąc, już miał nieprzyjaciół, bo Go Herod chciał zabić. Gdy rozpoczynał zawód Swój nauczycielski, jakże się zwiększyła liczba nieprzyjaciół Jego! Z nich jedni Go spotwarzają, że jest uwodzicielem ludu, inni wołają, że mocą Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty, inni obłudnie się gorszą, że przyjmuje grzeszniki i jada z nimi, inni porywają Nań kamienie, inni chcą Go strącić ze skały. Czy Pan Jezus im złorzeczy? Bynajmniej. Chodzi po kraju żydowskim *czyniąc dobrze* (Dz. 10, 38) wszystkim. Gdy Samarytanie nie chcieli Go przyjąć, uczniowie rzekli: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?*, Pan Jezus sfukał ich mówiąc: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać* (Łuk. 9, 54—56). Mówi Pan Jezus: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. 11, 29). Judasz Go sprzedał, wziął 30 srebrników za to, że Go wydał na osobnem miejscu, — a potem przychodzi do Ostatniej Wieczerzy. Pan Jezus jemu, jak i innym Apostołom, nogi w pokorze umywa, chcąc uczynić wszystko, by zyskać tę duszę, by zwyciężyć złe dobrem. Wydaje Go Judasz zdradliwym pocałowaniem, a Pan Jezus odzywa się doń łagodnie: *Przyjacielu na coś przyszedł?* (Mat. 26, 50) — Już Pan Jezus w rękach nieprzyjaciół Swoich; policzkują Go, plwają na oblicze Jego, ubiczowali Go straszliwie i cierniem ukoronowali, wreszcie ukrzyżowali, i jeszcze się zeń naigrawają mówiąc: *Hej, co rozwalasz Kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie; jeźliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża; — innych zachował, sam siebie zachować nie może, jeźli jest Syn Boży, niech teraz zstąpi z krzyża* (Mat. 27, 40—42). Pan Jezus otwiera usta; czy złorzeczyć będzie katom Swoim? czy prosić będzie Ojca, by ich ziemia pożarła, by ogień zstąpił z nieba i spalił ich? Nie, On się modli za nieprzyjaciółmi Swymi; woła: *Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łuk. 23. 24). — Czyż na

to patrząc zdołasz zachowywać w sercu złość na nieprzyjaciela swego? Mówisz: „Nie mogę mu darować, bo mię bardzo obraził, zbyt mię ukrzywdził“. Choćby cię był i pobił, tak strasznie cię nie biczował, jak ubiczowano Pana Jezusa, cierniem cię nie ukoronował, do krzyża cię gwoździmi nie przybił. Pan Jezus, Bóg, przebacza mizernemu stworzeniu Swemu; a ty, nędzny prochu, bratu twemu nie przebaczysz? sam grzeszny, bratu twemu będziesz złorzeczył i zemsty nań będziesz szukał?

III.

Dalej pobudką do miłowania nieprzyjaciół, przebaczania uraz, jest nam przykład, jaki nam w tem dają Święci i w ogóle dobrzy Chrześcijanie, a nawet i zacniejsi poganie.

Józefa St. Zak. bracia sprzedali w niewolę, a on, wywyższony w Egipcie, gdy ich poznał, nie mścił się na nich, ale z radości płakał i obsypał ich największemi dobrodziejstwy.

Dawid, gdy go król Saul zabić chciał i uciekającego gonił z wojskiem po górach, będąc bardzo śmiałym przyszedł raz w nocy z jednym sługą do obozu Saula i znalazł go śpiącego, a oszczep utkwiony w ziemi koło głowy jego. Miał Saula w rękach, mógł go przebić oszczepem, ale nie uczynił tego. Wziął tylko z namiotu oszczep i kubek wody. Dostawszy się na przeciwległą górę, stamtąd wołaniem rozbudził wojsko Saulowe i pokazywał Saulowi oszczep jego i miecz na znak, że był w namiocie Saula i mógł się na nim zemścić, a nie uczynił tego. I wołał: „Owo oszczep królewski, niech przyjdzie jeden ze sług królewskich i weźmie go“. I zawstydzony Saul szlachetnością Dawida błogosławił mu (I. Król. 26).

Jeżeli tak przebaczali Święci Starego Zakonu, to tem bardziej czynili to Święci Nowego Zakonu, którzy przykład Chrystusa Pana mieli przed oczyna.

Św. Szczepan, pierwszy męczennik, modlił się za tych którzy go ukamienowali; powalony kamieńmi zebrał ostatnie siły swoje, ukląkł i zawołał głosem wielkim mówiąc: *Panie, nie poczytaj im tego za grzech* (Dz. 7, 59). Zawołał te słowa głosem

wielkim najprzód z gorącości ducha swego, powtóre, by nieprzyjaciele jego słyszeli, że im przebacza. — I wszyscy śś. Męczennicy umierali błogosławiąc swym katom. I właśnie ta ich miłość nieprzyjaciół sprawiała, że krew Męczenników stawała się nowych Chrześcian nasieniem, bo poganie widząc, jak Chrześcijanie przebaczają swym prześladowcom i modlą się za nich, dochodzili stąd do wniosku, że wiara, która tak bohaterską rodzi cnotę, musi być prawdziwą.

Św. Jan Gwalbert, który za młodu był żołnierzem, gdy pewien człowiek zabił jego brata, chodził żołnierzami otoczony i uzbrojony szukając tego zabójcy, by się zemścić i zabić go. I oto zdarzyło się, że spotkał go, w sam Wielki Piątek, bezbronnego i w tak ciasnem miejscu, że zabójca ujść nie mógł. Już miał zemstę wykonać; ale gdy zabójca z rękami na krzyż złożonemi w imię Jezusa, który tego dnia był ukrzyżowany, prosił o przebaczenie, dla miłości Jezusa odpuścił mu i wolno go puścił. Pan Bóg wielce to Janowi wynagrodził. Gdy bowiem wstąpił do najbliższego kościoła i ukląkł przed krzyżem, Pan Jezus głowę ku niemu skłonił jakby mu dziękując, że dlań przebaczył. Stąd Jan, rozmiłowawszy się w Panu Jezusie, wstąpił do klasztoru. Krucyfiks, który głowę poruszył, zachowują w kościele jako cenną relikwię.

Gdy król angielski Henryk VII., który odpadł od Kościoła, skazał na śmierć bł. Tomasza Morusa, kanclerza swego, i kilku sędziów udało się do więzienia Tomasza, aby mu wyrok ogłosić, i uczyniwszy to zapytali go, czy niema im jeszcze czego do powiedzenia, bł. Tomasz rzekł im: „Niemam wam więcej nic do powiedzenia, panowie, jak tylko to, że proszę Boga, bym, jak św. Szczepan raduje się w niebie razem ze św. Pawłem, który się przyczyniał do Jego ukamienowania, tak ja z wami, którzyście mnie na śmierć skazali, mógł się w niebie spotkać i na wieki w Bogu radować". Tak się mści chrześcijanin!

W mieście włoskiem Bolonii znajduje się ulica zwana *strada pia* tj. dosłownie *ulica pobożna*, to znaczy ulica, na której spełniono czyn pobożny, i istnieje o tym czynie takie podanie: Na tej ulicy mieszkała pewna bardzo pobożna wdowa, ze synem jedynakiem. Ten syn w czasie jakiejś zamieszki na ulicy został od nieznajomego człowieka zabitym. Zabójca uciekając przed pogonią wpadł do pierwszego lepszego domu, a zastawszy tam

jakąś poważną panią prosił ją ze łzami, by go ukryła, bo niechcący zabił człowieka i teraz go ścigają. Pani ukryła go w bezpiecznej kryjówce. Za chwilę przyszli słudzy sprawiedliwości i pytali tej pani, czy nie ukryła jakiego człowieka, bo widziano, że człowiek, który zabójstwa się dopuścił, wpadł do jej domu. Pani, nie chcąc kłamać, odrzekła: „Szukajcie panowie". Szukali i nie znaleźli. Odchodząc rzekli tej pani: „Pani pewnie nie wiesz, że człowiek, którego szukamy, jest twego syna zabójcą". A w tem wnoszą ludzie zwłoki jej syna. Co się działo w sercu tej pani! Pada ona na kolana i prosi Boga o światło, co ma robić. I dał jej Pan Bóg w serce myśl, że choćby zabójca został śmiercią ukarany, syna jej to nie wskrzesi, a jeżeli ona przebaczy, ten akt przebaczenia może jej synowi wyjednać u Boga uwolnienie od mąk czyscowych. Przebaczając tedy nie wydała zabójcy i dopomogła mu do ucieczki. Zabójca później, gdy pierwsze wzburzenie umysłów minęło, wykazał, że nie z rozmysłu zabił młodzieńca; poniósł karę, ale nie karę śmierci, a potem zmazał swą winę uczciwem życiem. Ulicą pobożności nazwano ulicę, na której tak piękny czyn miłości nieprzyjaciół został dokonanym (Segneri).

Nawet poganie zacniejsi i szlachetniejsi umieli przebaczać. Tak Lykurg, prawodawca Sparty, gdy mu pewien złych obyczajów młodzieniec wybił oko, zamiast się zemścić, wziął tego młodzieńca na swoje wychowanie i zrobił zeń porządnego człowieka. Tak Focyon, znakomity mąż stanu w Atenach, przez swych nieprzyjaciół, którzy doszli do władzy, na śmierć skazany, przed śmiercią kazał powiedzieć swemu synowi, by zaniechał wszelkiej zemsty. Snać piękną musi być cnota miłości obejmującej nawet nieprzyjaciół, posuwającej się nawet do przebaczania, skoro nawet pogan jej piękność pociągnęła.

IV.

I otóż piękność tej cnoty miłości rozciągającej się nawet do nieprzyjaciół jest jeszcze jedną pobudką wzywającą nas, byśmy nieprzyjaciół miłowali. Cnota jest tem piękniejszą, szlachetniejszą i wyższą, im większego trudu jej pełnienie wymaga. Otóż miłość nieprzyjaciół wymaga trudu największego,

bo zapanowania iście bohaterskiego nad sobą, pokory głębokiej, prawdziwego zaparcia siebie; jest więc cnotą najpiękniejszą, najszczytniejszą, — przebaczanie nieprzyjcielowi jest najpiękniejszym, najszlachetniejszym, najważniejszym z uczynków miłosierdzia.

Przychodzi mi tu na myśl przypowieść, jaką czytaliśmy w jednej z dawnych książek szkolnych, a która trafnie wykazuje, jak pięknym czynem jest darowanie uraz. Pewien ojciec miał trzech synów. Gdy dorośli, wysłał ich w świat mówiąc im, że jeżeli w świecie ozdobią się pięknymi czynami, czekać ich będzie za to po powrocie nagroda, a najwspanialsza nagroda dostanie się temu z nich, który się najszlachetniejszym ozdobi czynem. Poszli synowie w świat, a każdy z nich starał się zasłużyć na obiecaną przez ojca najwspanialszą nagrodę. Gdy wrócili, opowiadał każdy ojcu czyn, który uważał za najlepszy z czynów swoich, by ojciec rozsądził, który z nich najszlachetniejszego dokonał czynu i na pierwszą nagrodę zasłużył. Najstarszy syn mówił: „Ojcze posłuchaj, jak pięknego czynu dokonałem. Zdarzyło się w mej drodze, że wszedłem do ubogiej wiejskiej chaty, w której oczom moim przedstawił się widok przerażający. Ojciec i matka, chorzy na zaraźliwą chorobę, leżeli na wilgotnej i stęchłej słomie, a troje dzieci półnagich wiło się jęcząc koło nich, wynędzniałych od głodu, trzęsących się od zimna. Ulitowałem się nad tymi opłakania godnymi ludźmi; wszystkie pieniądze, jakie miałem, obróciłem na zakupno żywności i odzieży dla nich, przez co sam siebie na głód naraziłem; nadto widząc, że wszyscy opuścili ich jako zaraźliwą chorobą dotkniętych, zostałem między nimi, przez co znów swoje zdrowie i życie naraziłem, i pielęgnowałem ich, póki nie wyzdrowieli“. Gdy syn skończył opowiadanie, ojciec go uścisnął. „Piękny i szlachetny zaiste jest twój czyn“, rzekł, „Bóg go zapisał za zasługę tobie, ale pozwól, by mówili bracia twoi“. — Drugi syn opowiadał: „Ojcze, przechodziłem w mej podróży obok domu, który się palił. Przed domem niewiasta załamując ręce ze łkaniem wołała: „Moje dziecię, moje dziecię, ginąć musisz w płomieniach, nikt cię nie wyratuje!“ Krzyk ten rozdzierał mi serce. Jakiś bogaty człowiek sakiewkę złotem napełnioną podniósł w górę i zawołał: „To złoto temu, kto dzie-

cię, które w tym palącym się domu zostało, z ognia wyratuje.“ Skoczyłem w płomienie, — po chwili wyszedłem z nich z dziecięciem i oddałem je matce. Lecz gdy bogaty pan chciał mi dać złoto, rzuciłem się w tłum ludzi i ukryłem się tak, że mię odszukać nie zdołano“. Tak mówił drugi syn, a ojciec słów nie mógł znaleść na pochwałę jego czynu. — Odwrócił się wreszcie ku najmłodszemu synowi pytając go, czy on także dokonał czynu jakiego, dla którego mógłby z braćmi współubiegać się o pierwszą nagrodę. Najmłodszy syn rzekł: „Ojcze, nie miałem sposobności dokonać jakiegoś czynu niezwykłego, przez który stałbym się godnym najwyższej wyznaczonej przez ciebie nagrody; to co chcę opowiedzieć, jest drobnostką w porównaniu z czynami, jakich dokonali bracia moi. Pewnego dnia w czasie mej podróży, gdym zatopiony w myślach przechadzał się sam nad brzegami rzeki Renu, blisko owego miejsca, gdzie ta rzeka z wysokiej skały w głęboki dół wpada, ujrzałem w łódce uwiązanej do brzegu spiącego człowieka. Rwąca woda silnie targała łódką, sznur począł się rozwiązywać; jeszcze chwila, a byłaby woda porwała łódkę i łódka byłaby z wodą spadła w straszną głębię. Zdołałem nadbiedz w ostatniej chwili, gdy już sznur całkiem się rozwiązał, i chwyciłem za sznur, by uratować spiącego w łódce człowieka. Lecz patrzę, a ten człowiek w łódce to mój wróg, prześladowca i nieprzyjaciel najzaciętszy, który mi bardzo wiele złego był uczynił, na każdym kroku mię prześladował i do nędzy doprowadził. W pierwszej chwili przyszła mi myśl szatańska: niech ginie wróg! — ale wnet się upamiętałem; — właśnie dlatego, że wróg, pomyślałem, chcę go uratować, dobrem mu za złe odpłacę. Szarpnąłem silnie za sznur i już łódka była na brzegu i wróg mój uratowany“. Gdy to opowiadał syn najmłodszy, ojciec tymczasem łzy rozrzewnienia ronił. „Dziękuję Bogu“, rzekł wreszcie, „że mi dał tak dobrych synów. Czyny wasze, kochani synowie, któreście mi opowiedzieli, są bardzo piękne, bardzo szlachetne, ale twój“ — tu zwrócił się do najmłodszego syna — „twój czyn jest najszlachetniejszy, bo przebaczyć i dobrze czynić nieprzyjacielowi, to wymaga największego zaparcia siebie, zapanowania nad własną pychą; ty najwyższą otrzymasz nagrodę“.

Ponieważ miłość nieprzyjaciół jest tak piękną cnotą, nie dziw, że za nią obiecane odpuszczenie grzechów w słowach:

Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono (Łuk. 6, 37), nie dziw, że Pan Jezus za nią wielką w niebie obiecuje nagrodę mówiąc: *Błogosławieni pokój czyniący* t. j. skłonni do zgody, przebaczający, *albowiem nazwani będą synami Bożymi* (Mat. 5, 9), Miłość nieprzyjaciół już na ziemi sama siebie nagradza. Bo najprzód ten, który miłuje nieprzyjaciół i przebacza, doznaje w sercu zawsze pokoju, tego pokoju, o którym Pan Jezus mówi, że go świat dać nie może. Kto zemstą pała, nie doznaje tego pokoju, owszem w ciągłym żyje niepokoju nie mogąc nigdy dosyć nasycić swej chęci zemsty. Widzimy tego przykład na Amanie, który mając złość na Mardocheusza, chociaż był bardzo bogatym i wysokie posiadał dostojeństwa, mówił do przyjaciół swoich: *Choć to wszystko mam, zda mi się, jakobym nic nie miał, póki będę patrzył na Mardocheusza żyda siedzącego przede drzwiami królewskiemi* (Est. 5, 13). Takiego uczucia wewnętrznej rozterki, wewnętrznego rozburzenia nie doznaje nigdy człowiek przebaczający; słodki pokój panuje zawsze w duszy jego. Nadto ten, kto przebacza, często sobie z nieprzyjaciół robi przyjaciół. Miłość nieprzyjaciół dziwnie pociąga; niczem się bardziej nie pozyskuje człowieka nieprzychylnego i nieprzyjaznego, jak tem, jeśli mu się krzywd nie pamięta i dobrze czyni. Dlatego Pismo św. się wyraża, że kto nieprzyjacielowi dobrze czyni, ten *węgle ogniste zgromadza na głowę jego* (Przyp. 25, 22), to znaczy w umyśle jego i w sercu rozżarza miłość ku sobie. Takie są nagrody miłości nieprzyjaciół na ziemi, — a oprócz nich przyrzeczoną jest za nią w niebie nagroda wielka, synowstwo Boże: *błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.*

Skoro więc Pan Bóg rozkazuje nam miłować nieprzyjaciół i do tego nas zachęca przykład Chrystusa Pana i zachęcają przykłady Świętych i sama piękność tej cnoty, miłujcie tedy nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, módlcie się za tych, którzy was prześladują i spotwarzają. Jeżeliś ty pierwszy kogo obraził, masz też pierwszy obowiązek przeprosić; zwyciężaj się, pokonaj się, upokórz się, przeproś go pierwszy; to nie jest wstyd, to największa

chwała, przeprosić obrażonego! Jeżeli ciebie ktoś obraził i chce cię przeprosić, wyjdź mu na pół drogi i staraj się z wielką miłością ułatwić mu przeproszenie! Jak, gdy syn marnotrawny szedł przepraszać ojca swego i *jeszcze był daleko*, ojciec ujrzawszy go miłosierdziem wzruszony *przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go* (Łuk. 15, 20), tak ty zabiegnij drogę temu, który obraziwszy cię albo skrzywdziwszy przychodzi cię przeprosić Bóg za to zabiegnie tobie, gdy będziesz szedł na sąd Jego! Jeżeli ten, który cię obraził, nie przeprasza cię, to chociaż sprawiedliwość wymaga, by on cię przeprosił, z miłości szukaj sposobu pojednania się z nim; wszak chcesz, by Bóg dla ciebie był więcej miłosiernym, niż sprawiedliwym; i ty kieruj się miłością.

Niejeden na wspomnienie o bliźnim, który go obraził, kipiąc złością mówi: „Ja się na niego nie gniewam, ale odzywać się do niego nie chcę i znać go nie chcę, niech mi da święty spokój“. A czemże mu okażesz, że się nań nie gniewasz, jeżeli nie tem, że będziesz z nim mówił, zwłaszcza, jeżeli on chce mówić z tobą i chce się pojednać?

Niejeden, który cię obraził, przez to, chociaż niechcący, dobrze ci zrobił. Św. Monika, będąc młodą dziewczyną, mając poruczone w domu szafarstwo wina, przyzwyczaiła się napić od czasu do czasu wina, chociaż tego nie można było nazwać pijaństwem. Jedna sługa raz w rozdrażnieniu nazwała ją z tego powodu pijaczką. Św. Monika zamiast się gniewać weszła w siebie, i to jej posłużyło do odzwyczajenia się od picia wina. Tak i ty, jeźli źle o tobie mówią, nie złość się, ale wchodź w siebie i rozważaj, czy ci się nie trzeba w czem poprawić. Jeżeli cię ktoś skrzywdzi na majątku albo na sławie, jeżeli wydrze ci grunt, zaorze ci granicę, rzuci na ciebie potwarz, Pan Bóg nie wymaga od ciebie, byś się dał skrzywdzić; możesz się upominać nawet i przez sąd, nawet w drodze procesu, by ci oddał, co twoje, by potwarz odwołał; ale go nie przeklinaj, nie życz mu, jak głupi i źli ludzie czynią, skarania Bożego, choroby, cholery, piorunów, ciężkiego konania. Ludzie mówią: „Pan Bóg nie dziecina, nie wysłucha, kto przeklina“. Tembardziej nie myśl o zemście, o podpaleniu, o krwi przelewie. Ale i nie zawsze trzeba się uciekać do urzędowego sędziego, do prawowania się, do procesu. Sw. Paweł mówi: *Niemasz między wami mądrego żadnego, któryby mógł rozsą-*

dzić między bratem a bratem? Ale się brat z bratem prawuje (I. Kor. 6, 5). Nieraz przez poważnego pośrednika łatwiej dojść do zgody niż przez proces w urzędzie. O bł. Piotrze Forerze *(Forerius,* właściwie *Fourier* † 1636), który był proboszczem, mawiali sędziowie, że on przez jeden dzień więcej poważnionych godził, niż oni przez cały rok.

Znany mi jest wypadek, że pewna kobieta we Wielką Niedzielę suszyła, „żeby tak usechł przeciwnik jej". Znane mi są wypadki, że ludzie dawali świece na ofiarę do kościoła, żeby, „jak skapią te świece, tak skapali ich nieprzyjaciele". To Chrześcijanie tak czynią? Za takimi ludźmi, zaślepionymi i poprostu głupimi, a do gruntu złymi, trzeba iście wołać do Pana: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią! To byli ludzie całkiem nieoświeceni. Ale może wielu oświeceńszych, pozorując pięknie nienawiść swoją, szuka zemsty nad przeciwnikami. Dlatego na wszystkich wołam: Jeźli nie odpuścicie, nie będzie wam odpuszczono; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XXI. po Świątkach.

O restytucyi czyli wynagrodzeniu krzywdy bliźniemu wyrządzonej.

Oddaj coś winien.
Mat, 16, 28.

Oddaj coś winien, wołał sługa ewanieliczny na swego dłużnika. *Oddaj coś winien,* woła sumienie na każdego, kto cudzą rzecz nieprawnie nabył. Pouczę was dzisiaj, najmilsi, o obowiązku wynagrodzenia wyrządzonej krzywdy bliźniemu a mianowicie:

I. że każdy, kto nabył nieprawnie cudzą rzecz, obowiązany jest do wynagrodzenia;

II. jakie są bliższe okoliczności obowiązku wynagrodzenia.

Za pomocą Pańską, o którą prośmy przez przyczynę Bogarodzicy!

Zdrowaś Maryo!

I.

Każdy, kto ukradł, przemocą porwał, oszukał w kupnie lub w sprzedaży, niesprawiedliwym procesem bliźniemu coś wydarł,

brał lichwę, t. j. za wielki i niesprawiedliwy procent, znalazł i zaraz nie oddał, słudze lub robotnikowi nie wypłacił, szkodę komu zrobił w polu, w lesie, lub gdziekolwiek na majątku, w jakikolwiek sposób nieprawny własność cudzą posiadł, — obowiązany jest do naprawienia bliźniemu wyrządzonej krzywdy. Tylko niemożność uwalnia go od tego. Uczy nas o tem:

1. Pismo św. Tak bowiem mówi Pan u Ezechiela Proroka: *Jeźli rzekę niezbożnemu: Śmiercią umrzesz, a będzie pokutę czynił z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, i wróci zastawę on niezbożnik i łupież odda..., żywotem żyć będzie, a nie umrze* (33, 14). Wyraźnie z tych słów wypływa, że kto się łupieży dopuścił, t. j. rzecz cudzą niesłusznie nabył, wtedy tylko odpuszczenia grzechów dostąpi, jeżeli wróci zastawę i łupież odda. A u św. Jakóba czytamy: *Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła, i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów* (5, 4). Tu także jasna zawiera się nauka, iż rzecz cudza niesłusznie nabyta tak długo woła do Pana o pomstę, jak długo jest zatrzymana.

Św. Łukasz opowiada, że za dni Pana Jezusa żył w mieście Jerycho mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, t. j. urzędnikiem postanowionym do wybierania różnych opłat. Celnicy w ogóle miani byli od Żydów za oszukańców i łupieżców, tak więc i Zacheusz; czy i o ile słusznie, nie powiedziano wyraźnie. Ale za to opowiada Ewanielia, iż Pan Jezus pewnego razu wyświadczył Zacheuszowi tę łaskę, że wszedł do jego domu. Wtedy Zacheusz rzekł do Pana Jezusa: *Oto Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób. A Pan Jezus odrzekł na to: iż dzisiaj zbawienie stało się temu domowi* (19, 1—1). Otóż najmilsi, wtedy, kiedy Zacheusz rzekł do Jezusa: „Oto Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób“, to znaczy: Będę Panie badał ściśle sumienie moje, ażalim kogo nie skrzywdził; a jeśli się pokaże, żem skrzywdził, wrócę mu we czwórnasób, a nadto jeszcze połowę dóbr moich rozdam ubogim, — wtedy Pan Jezus rzekł mu, iż się zbawienie stało jemu i jego domowi, — co jest wyraźnym dowodem, że kto skrzywdził, naprawić krzy-

wdę jest obowiązany. O tem podobnie jak Pismo św. pouczają nas

2. Ojcowie i Doktorowie Kościoła. Św. Augustyn tak pisze (epist. ad Maced.): „Grzech kradzieży nie będzie odpuszczczony, dopóki wziątek nie będzie zwrócony, jeżeli zwrócony być może". A św. Tomasz z Akwinu pisze: „Ponieważ przestrzegać sprawiedliwości jest rzeczą koniecznie potrzebną do zbawienia, a więc i zwrócić rzecz cudzą jest koniecznie potrzebnem do zbawienia" (2, 2. qu. 62. art. 2). Innych Ojców i Nauczycieli Kościoła przytaczać byłoby to samo, co tę samę rzecz innemi słowy wyrażać. Wszyscy oni zarówno nauczają, że aby Bóg grzech kradzieży odpuścił, niedosyć jest wyspowiadać się go, ale trzeba jeszcze krzywdę wynagrodzić, jeśli to jest możliwem. Ale nawet

3. Rozum sam, którym nas Bóg najdobrotliwszy obdarzyć raczył, dokładnie to poznaje, że kto krzywdy raz wyrządzonej, choć może, nie naprawia, ten ciągle jeszcze krzywdzi.

A więc, bracie, któryś skrzywdził niesprawiedliwie swego bliźniego, wiedz o tem, że jeśli możesz krzywdę naprawić, a nie czynisz tego, nie może ci tego grzechu odpuścić żaden spowiednik, ponieważ kapłan przy spowiedzi (jak mówi św. Tomasz z Akwinu) nie jest namiestnikiem bliźniego, ale tylko Boga, nie ma więc władzy odpuszczania krzywdy, tylko ma władzę odpuszczania grzechów. Czytamy w żywocie św. Medarda, że temu Świętemu ukradł złodziej wołu, u którego szyi uwiązany był dzwonek. Złodziej postawił wołu w swej stajni. Ale chociaż wół stał spokojnie, dzwonek jednak dzwonił. Złodziej bojąc się, by się jego kradzież nie wydała, zdjął dzwonek, upchał środek jego sianem i w słomie go głęboko ukrył. Ale i tam dzwonek dzwonił. Włożył go w skrzynkę, ale i tam dzwonił. Zakopał go w ziemię; i tam dzwonił. Aż na koniec nie mogąc się dzwonienia onego zbyć, złodziejstwo swoje sąsiadom oznajmił, którzy mu radzili, aby szedł a Medarda przeprosił. Posłuchał złodziej i czemprędzej wołu z dzwonkiem Świętemu odprowadził. (Skarga Żywoty ŚŚ. I. 444).

Jak tego złodzieja dzwonek, tak każdego złodzieja sumienie niepokoi tak długo, póki nie zwróci cudzego dobra nieprawnie nabytego.

II.

Chcąc was pouczyć o bliższych okolicznościach obowiązku wynagrodzenia krzywd, muszę odpowiedzieć na pięć pytań: 1) kto winien jest oddać? 2) komu ma oddać? 3) ile? 4) kiedy? 5 w jaki sposób? A więc:

1) Kto winien jest oddać rzecz cudzą, lub naprawić krzywdę?

Odpowiedź: a) Kto cudzą własność lub jej wartość posiada, albo szkodę sam lub przez innych wyrządził; b) jeżeli ten nie może lub nie chce, powinni to uczynić ci, którzy w grzechu udział mieli, albo mu nie przeszkodzili, chociaż mogli i byli do tego obowiązani. Więc jeżeli kto ukradł rzecz jaką i przyniósł ją tajemnie do ciebie, a tyś ją kupił, masz ją oddać, bo ją masz u siebie, a o pieniądze twoje możesz się u złodzieja upominać. Wszakże gdybyś ty nie chcąc lub nie mogąc nie oddał, złodziej obowiązany jest oddać. Spadkobiercy tego, który nieprawnie posiadł cudzą własność, i do śmierci jej nie oddał, są obowiązani ją oddać. Rodzice i gospodarze, którzy wysyłają dzieci lub sługi na kradzieże, są obowiązani oddać pokradzione przez nich rzeczy; gdyby jednak oni nie oddali, dzieci lub sługi są obowiązane oddać, bo słuchając tego grzesznego rozkazu udział mieli w kradzieży. Jeżeli polowy, leśny albo sługa widzi, że jego pana lub gospodarza okradają i nie przeszkadza, choć może, ten polowy, leśny lub sługa obowiązany jest ją oddać za złodzieja, bo był obowiązany i mógł przeszkodzić kradzieży, a nie uczynił tego.

2) Komu należy oddać?

a) Jeżeli właściciel czyli pokrzywdzony jest wiadomy, należy oddać jemu samemu, lub jeśliby już nie żył, jego spadkobiercom. A więc jeżeli właściciel jest wiadomy, nie czyni zadosyć swemu obowiązkowi złodziej, jeżeli wartość rzeczy ukradzionych daje na ubogich, na Mszę św., lub na odmalowanie kościoła. Miłoby tobie było, gdyby ci kto wziął n. p. kożuch, a za to dał na Mszę św. lub na kościół, albo jałmużnę ubogim? Chciałbyś, żeby ci oddał kożuch; a na Mszę św., na kościół,

lub na ubogich ty sam dasz, jeźli i kiedy będziesz chciał. — Zdarza się niekiedy, że jakiś właściciel czy włości, czy innej jakiej posiadłości mówi księdzu proboszczowi albo innemu spowiednikowi: „Jeźliby kto był obowiązany mnie oddać jaką małą kwotę za wyrządzoną mi krzywdę, to proszę mnie tem nie nudzić, ale kazać dać tę kwotę na kościół albo na ubogich". W takim razie spowiednik, jako upoważniony od pokrzywdzonego, może polecić penitentowi, by to, co winien, dał na kościół albo na ubogich, pouczywszy penitenta, że tak zarządza na mocy upoważnienia, jakie od pokrzywdzonego otrzymał. Krom tego wypadku — powtarzam raz jeszcze, — jeźli właściciel jest wiadomy, jemu, lub jeźliby nie żył, jego spadkobiercom zwrot krzywdy uczynić należy.

b) Jeźli właściciel nie jest wiadomy, lub jeźli niemożliwem jest oddać jemu, wtedy należy własność cudzą dać ubogim, lub jej użyć na cele pobożne.

3) Ile należy oddać?

Należy oddać rzecz ukradzioną lub to, co ona warta, a nadto powetować szkodę wynikłą z kradzieży. Naprzykład: ukradł kto konia, winien oddać konia lub jego wartość, a nadto wynagrodzić właścicielowi straty, jakie on poniósł przez to, że jakiś czas konia nie miał, a mianowicie, że przez ten czas konia do roboty najmował, że stracił kilka dni na odszukanie konia; jeżeli złodziej tego konia zbiedził, zesłabił robotą lub głodem, winien i to wynagrodzić właścicielowi. Inny przykład: kto ukradł przed rokiem korzec ziemniaków, czy uczyni zadość obowiązkowi, jeźli tego roku odda korzec ziemniaków? Bynajmniej, bo przed rokiem za korzec ziemniaków płacono 4 złr., a tego roku płacą tylko 1 złr.; należy więc oddać teraz tyle, by się krzywda wyrządzona wróciła.

4) Kiedy oddać?

Jak najprędzej. Kto może oddać zaraz, a nie chce, lecz mówi: „W testamencie polecę, by oddano po mojej śmierci", tego nie wolno rozgrzeszyć, bo okazuje grzeszne przywiązanie do dóbr doczesnych, naraża wierzycieli przez zwłokę na straty, zresztą kto wie, czy testament zrobi i czy testament ten nie zostanie unieważnionym? Kto może oddać naraz wszystko, co

winien, a chce oddawać częściowo, ratami, tego także nie wolno rozgrzeszyć. Ale kto nie może zaraz oddać, może oddawać po trosze czyli częściami albo ratami; jeźli właściciel ma stąd straty, że mu oddaje powoli, częściami, winien mu je nagrodzić.

5) Jakim sposobem należy oddać?

Czy trzeba pójść do właściciela i rzec mu: „Oto ukradłem ci, teraz tedy oddaję“? Bynajmniej. Można oddać tajemnie. N. p. ukradł złodziej św. Medardowi wołu; nie miał obowiązku stanąć przed św. Medardem i mówić: „Oto ja ukradłem“, ale miał obowiązek wołu odprowadzić do domu właściciela i postawić tam w takiem miejscu, by go kto inny nie ukradł, lub odesłać właścicielowi pieniężną wartość odpowiadającą wyrządzonej krzywdzie. Można odesłać pocztą rzecz ukradzioną, jeźli się ona do takiego odesłania nadaje, lub pieniądze jej równe, a nie pisać kto je odsyła; ale w takim razie należy nadać posyłkę za recepisem zwrotnym, by mieć pewność, że właściciel posyłkę odebrał. Można zwrot uczynić nawet przez spowiednika (gdy się tego podejmie), jeźli inaczej trudno; możesz n. p. dać pieniądze spowiednikowi na spowiedzi albo po za spowiedzią w domu jego, by je temu a temu oddał. Spowiednik je odda, nie mówiąc od kogo one i za co, a tobie na następnej spowiedzi doręczy kartkę właściciela z poświadczeniem, że mu te pieniądze kapłan oddał.

Można wreszcie krzywdę nagrodzić przez odrobek. Jeżeli n. p. wziąłeś co człowiekowi jakiemu, trudniącemu się gospodarstwem, a chodzisz do niego na zarobek, to jemu, jeżeli sam wypłaca, rób dzień lub parę dni podług wielkości twej kradzieży, a zapłaty nie przyjmuj; jeżeli zaś sam nie wypłaca, tylko jego słudzy, to tak nie rób, bo on daje na ciebie pieniądze sługom, a jeźli ty pieniędzy nie przyjmiesz, kto wie, czy mu słudzy oddadzą*). W ostatecznym razie odrób w ten sposób: Przyjdź na zarobek rano, najpierwszy, siądź na śniadanie ostatni, a wstań od niego pierwszy, toż i na obiad, i pracuj

*) Radzi się zachować roztropność, aby uczciwy ekonom lub rządca nie czuł się dotkniętym.

żwawo a dobrze, tak jak to sobie robisz, kiedy ci pilno trzeba; a tak odrobkiem i bez zwracania uwagi ludzkiej nagrodzisz krzywdę, którą wyrządziłeś. Zresztą o to, jak oddać, nie ma się co wiele frasować; jeżeliś bowiem potrafił tak ukraść, że się nikt nie dowiedział, to także, jeżeli zechcesz, potrafisz tak oddać, że się nikt nie dowie.

Oto nauka o okolicznościach wynagrodzenia w jej najgłówniejszych zarysach. Nie są tu dotknięte wszystkie wypadki, jakie zdarzyć się mogą, bo to byłoby niepodobnem*).

Co do obowiązku wynagrodzenia zdarzają się niekiedy wypadki tak trudne, że spowiednik zapytany na spowiedzi sam nie może odrazu osądzić, czy ktoś obowiązany jest oddać i ile ma oddać. Prosić więc musi spowiadającego się o kilka dni do namysłu i do szukania w uczonych dziełach. Trudno więc, Najmilsi, byście wszystkiego w tej mierze odrazu się nauczyli. Powiedziałem wam, co najgłówniejsze i co łatwe do pojęcia; jeżeli kto z was ma jaką wątpliwość, niech się radzi na spowiedzi świętej.

A kto oddać nie może, czy już nie może być zbawionym?

Kto nie może oddać teraz, winien mieć najmocniejsze postanowienie, że odda, gdy będzie mógł, i winien usilnie starać się przez pracę i oszczędność przyjść do tego by mógł oddać. A kto oddać nie może i już umiera, już kona, już nie odda nigdy z niemożności, czy już musi być potępionym? Nie, Najmilsi; Bóg jest sprawiedliwym, ale jest i miłosiernym. Św. Dyzma, którego zazwyczaj zowiemy Dobrym Łotrem, zapewne wiele ludzi pokrzywdził. Umierał wreszcie na krzyżu; krzywd napra-

---

*) Naukę de solidaritate jako trudną dla ludu opuściłem. Św. Alfons Lig. w Homo apost. tr. 10. nr. 54. pisze: Quoad praxim rudes cum difficultate sibi saudere possunt teneri ad restituendum, quod fuit acceptum ab aliis; et contra in eo casu praesumuntur ipsi domini fore contenti de sola uniuscujusque parte ob timorem, ne nihil recipiant, si cogerentur illi ad restituendum totum. Hinc est, quod confessarius quemlibet istorum (praecipue si est conscientiae parum meticulosae) hortetur, ut restituat, quod debet, quin quantitatem explicet, sed remittens dictamini illius conscientiae.

wić nie mógł, bo nic nie miał, nagi wisiał na krzyżu. Ale żałował za swe grzechy i ze sercem skruszonem zawołał do Pana: *Panie, pomnij na mnie, gdy wnijdziesz do królestwa Twego!* I Pan Jezus mu grzechy darował, choć on krzywd, nie nagrodził, i rzekł mu Pan Jezus: *Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju* (Łuk. 23, 42, 43). Pan Jezus oddał za niego tym, których on skrzywdził. Kto więc już umiera, a oddać nie może, lecz żałuje szczerze swych kradzieży, i wszystkich grzechów, niech nie rozpacza, zbawionym być może, Pan Bóg sam odda za niego. Ale zastrzegam się, by kto słów moich nie przekręcał, i mówię: ten tylko wolny od obowiązku wynagrodzenia, kto nie może oddać ni teraz, ni nigdy.

Kiedy się czyta św. Alfonsa Lig. naukę o obowiązku oddaży (Katecheta r. 7, 6, 2), to aż strach bierze. Św. Alfons pisze, że mało jest takich, którzyby rzecz wziętą wracali. Pisze, że jest włoskie przysłowie: „Gotowane mięso nie wraca do jatek“, co znaczy, że raz ukradzione rzeczy nie wracają zazwyczaj do swych właścicieli, — i że to przysłowie zwykle się sprawdza. Pisze, że pewien pustelnik miał takie widzenie: Przed Lucyferem, księciem czartów stanął pewien zły duch, który świeżo wrócił ze ziemi; Lucyfer go pytał, co tak długo na ziemi robił, a gdy ów czart odpowiedział, że jednego złodzieja kusił, by ukradzionej rzeczy nie oddał, Lucyfer kazał go za to męczyć mówiąc; „Głupi jesteś, czas tracisz; mogłeś przez ten czas do innych grzechów ludzi kusić; złodziej byłby i bez twego kuszenia nie oddał tego, co ukradł“. Pisze także dalej święty Alfons, że spadkobiercy bardzo rzadko oddają za tych, którzy im majątki zostawili z obowiązkiem, by ciążącą na nich krzywdę ludzką wynagrodzili. Pisze, że pewien lichwiarz umierając oddał swój majątek czterem osobom z obowiązkiem, by z tego majątku krzywdy przezeń poczynione wynagrodzili, i że pewien kapłan z tego powodu miał widzenie takie: Jeden czart płakał i mówił: „Straciliśmy duszę tego lichwiarza“, — a inni mu mówili: „Głupi, nie płacz; straciliśmy jedną duszę, a dostaniemy cztery, bo ci spadkobiercy pewnie nie oddadzą tego, co winni“. — Katechizm rzymski także pisze o tem, jak trudno temu, kto ukradł, przychodzi zdobyć się na to, by oddał, a pi-

sze o tem tak: „Wynagrodzenie, gdy się kto przyzwyczaił cudzem dobrem bogacić, jak wielką ma w sobie trudność, (oprócz tego, co może każdy człowiek z obcowania pospolitego między ludźmi i z uwagi swojej poznać), daje się nam to rozumieć z onego świadectwa Habakuka Proroka, który tak mówi: *Biada temu, który rozmnaża rzeczy nie swoje: a jakże długo obciążać się będzie gęstem błotem?* Gęstem błotem zowie cudzych rzeczy posiadanie, z którego błota trudno pospolicie wychodzą ludzie“ (o 7 przyk. nr. 8). Jak trudno z gęstego błota nogę lub wóz wyciągnąć, tak trudno temu, kto cudze posiadł, zdobyć się na to, by je oddał.

Ale przy łasce Bożej można zdobyć się na to. Na zakończenie tedy opowiem wam dwa budujące przykłady ludzi sumiennych w oddawaniu tego, co cudze.

Św. Augustyn (serm. 19 de verbo Apost.) opowiada takie zdarzenie: W mieście Medyolanie znalazł pewien ubogi człowiek sakiewkę, w której było 200 lir (około 200 koron). Będąc bogobojnym, acz był ubogim, nie chciał jednak tych pieniędzy sobie zatrzymać; dlatego poprzylepiał na rogach ulic kartki z oznajmieniem, gdzie właściciel te pieniądze odebrać może. Właściciel znalazł się, a udowodniwszy, że jest właścicielem, i odebrawszy pieniądze, ofiarował 20 lirów znaleźnego uczciwemu a ubogiemu znalazcy; ten jednak przyjąć ich nie chciał, mówiąc: „200 lirów znalazłem, 200 oddaję, nie chcę, by cokolwiek zostało przy mnie“. Prosił go ów, by przyjął choć 10 lub 5 lirów. Ale daremnie. Rozgniewany właściciel rzucił całą sakiewkę z pieniądzmi znalazcy mówiąc: „Kiedy ty niczego odemnie przyjąć nie chcesz, to i ja nie przyjmę od ciebie“. Wtedy dopiero ubogi znalazca zmuszony przyjął podarunek czyli znaleźne, ale je wnet rozdał między innych ubogich.

Św. Paschalis Bajlon, którego święto obchodzi się 17. maja, był za młodu pasterzem, a później braciszkiem w klasztorze. Gdy był pasterzem, czasem jego bydełko mimo jego woli zrobiło na sąsiednich polach szkodę. Otóż te szkody, z bojaźni, że może z jego niedbalstwa pochodzą, wynagradzał właścicielom z tej małej zapłaty, którą jako pasterz pobierał. Raz jego krowy na wiosnę spasły trochę zboża krajem pola. Święty Paschalis nie mógł ocenić, ile ta szkoda wartała, bo zboże było jeszcze bardzo małe. Poszedł więc do właściciela pola, oskarżył samego siebie i zażą-

dał, by wyprowadzono ludzi do oszacowania szkody. Wyszli taksatorowie czyli szacujący i orzekli, że teraz jeszcze nie można poznać, ile ta szkoda wynosi, że aż później ku żniwom da się ta szkoda ocenić. Gdy jednak nadeszły żniwa, pokazało się, że na tem miejscu, gdzie szkodę zrobiły krowy św. Paschalisa, najpiękniejsze zboże wyrosło. Cała okolica uważała to za cud, którym Bóg wynagrodził uczciwość pobożnego pasterza. W czasie żniw św. Paschalis ustawicznie miał sierp przy sobie, a jeśli jego bydło spokojnie się pasło, pomagał żąć tym, którzy mieli pola obok pastwiska, na którem pasał, by im wynagrodzić szkody, jakie bydło jego zrządzić mogło.

Naśladujcież, Najmilsi, te piękne przykłady uczciwości. Jeżeli jakie krzywdy ludzkie ciążą na waszych sumieniach, to je nagrodźcie; w przyszłości nikogo nie krzywdźcie. Nie łakomcie się na cudze dobro; owszem z dóbr swoich ubogim dawajcie jałmużnę. Bo tak mówi św. Jakób: *Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w uciśku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata* (1, 27). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XXI. po Świątkach.

O sądzie szczególnym.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi.

Mat. 18, 23.

Najmilsi! Przez tego króla ewanielicznego, który kładł liczbę ze sługami swoimi, rozumie się Pan Bóg, który będzie kładł liczbę z nami ludźmi, sługami swoimi. Wiara św. nas uczy, że czeka każdego człowieka sąd dwojaki: 1) szczególny, tajny, na którym Pan Bóg sądzi każdego człowieka osobno po śmierci jego, 2) powszechny, jawny, zwany także ostatecznym, na którym Pan Bóg sądzić będzie wszystkich ludzi razem w dniu ostatecznym.

Uczyńmy dziś rozmyślanie o sądzie szczególnym. Na niejednego rozmyślanie o sądzie szczególnym wywiera większe wrażenie, niż rozmyślanie o sądzie ostatecznym, bo sąd ostateczny wydaje się nam odległym, dalekim, a o sądzie szczególnym wiemy, że jest bliskim. Zastanowimy się nad tem:

1. kiedy się odbywa sąd szczególny,
2. jak się odbywa,

3. że wyrok na sądzie tym wydany nigdy zmienionym być nie może.

Przeszyj, Panie, bojaźnią serca nasze, abyśmy się bali sądów Twoich, a chodzili drogą przykazań Twoich! Maryo, Matko miłosierdzia, módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej, byśmy nie zginęli na strasznym sądzie!

Zdrowaś Maryo!

I.

Sąd szczególny oddywa się zaraz po śmierci. Mówi bowiem Mędrzec Pański: *Łacno jest przed Bogiem w dzień śmierci zapłacić każdemu według dróg jego, — przy skończeniu człowieczem odkrycie uczynków jego* (Eccli. 11, 28. 29). A św. Paweł mówi: *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd* (Żyd. 9, 27). Ale i sam Pan Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu żebraku mówi: *Umarł żebrak, a poniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe; umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle* (Łuk. 16, 22). Z tych słów także się pokazuje, że zaraz po śmierci jest sąd. — Rozważ, człowiecze, że zaraz po śmierci sąd! Gdy dusza twoja wynijdzie z ciała, jeszcze może ciało twe nie ostygnie, jeszcze krewni czy inni ludzie, którzy będą przy twej śmierci, nie zdążą zamknąć ci powiek, a już osądzonym będziesz, już sąd Boży rozstrzygnie o doli twej na wieczność całą! Wiele Mszy na pogrzebie, wiele śpiewania, wiele modlitw na pogrzebie, to bardzo pomocne duszy, która na sądzie przeznaczoną została do czyśca, ale na nic się nie przyda duszy, która na sądzie przeznaczoną została do piekła, bo z piekła nie masz wybawienia. Msze śś. i modlitwy odprawiane na pogrzebie człowieka, który został potępionym, Pan Bóg przyjmuje za dusze inne, na inne intencye; przechodzą one na skarb Kościoła; dusza potępionego owoców ich zyskać nie może. — Rozważ człowiecze, że zaraz po śmierci sąd. A godzina śmierci nie pewna; słusznie mówił Dawid: *Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się* (I. Król. 20, 3); lada chwila każdy z nas umrzeć może. Każdej tedy chwili może być nasz sąd! Może jeszcze dziś umrze kto

z nas, albo ja, albo ktoś z was, moi słuchacze; i zaraz będzie jego sąd! O jakże każdej chwili trzeba być bez grzechu śmiertelnego, w stanie łaski, gotowym na sąd! Jeżeli kto z was ma na sumieniu grzech śmiertelny, niech zaraz wzbudzi w sobie żal za grzechy doskonały, z miłości ku Bogu, i jak najrychlej będzie mógł, niech się wyspowiada, bo nagle, jako złodziej, może przyjść śmierć, a zaraz po niej sąd!

W którem miejscu sąd szczegółowy się odbywa, czy na miejscu śmierci, czy w jakiem innem miejscu, tego my z całą dokładnością nie wiemy. Ale pożytecznem jest to zważyć, że na któremkolwiek miejscu umrzesz, prosto z tego miejsca na sąd będziesz powołanym. Umrzesz w domu twoim, na łożu twojem, w polu twojem przy pracy, we fabryce przy pracy, na kolei, na okręcie: stamtąd na sąd zostaniesz powołanym; jeźli umrzesz w karczmie, na pijatyce i bijatyce, w domu rozpusty: stamtąd dusza twoja na sąd będzie wzięta. Nie chodźże nigdy na takie miejsca, z którychbyś nie chciał na sąd być wziętym!

II.

W jaki sposób odbywa się sąd szczególny?

1. Gdy umrzesz, dusza twoja pójdzie na sąd sama jedna. Dziecko, choćbyś w dziecięcym wieku umarło, nie pójdzie z tobą na sąd mama ani tato, samo pójdziesz; uczynki twoje tylko pójdą za tobą. I z was, dorośli, niech wie każdy, że sam na sąd Boży pójdzie. Gdy masz sprawę w urzędzie, bierzesz ze sobą wójta, by o tobie świadczył, by za tobą przemawiał; na sąd Boży nie weźmiesz wójta ani żadnego adwokata. Nie da ci ksiądz proboszcz żadnej kartki, żadnego polecenia; to, coś na świecie czynił, będzie jedynem twojem świadectwem!

2. Sędzia tak na sądzie szczególnym, jak i na sądzie ostatecznym będzie Pan Jezus, Bóg-człowiek, bo Pan Jezus mówi, że Bóg Ojciec *wszystek sąd dał Synowi* (Jan 5, 22). Pan Jezus, póki żyjesz, jest ci i aż do ostatniego tchnienia życia twego będzie ci ojcem pełnym miłosierdzia, bratem, pasterzem dobrym szukającym duszy twojej; wszak życie Swe dał za zbawienie twej duszy: ale po śmierci twojej stanie przed tobą jako sędzia najsprawiedliwszy, nie oglądający się na osobę ludzką, u którego

żadna protekcya nic znaczyć nie będzie; stanie, aby ci oddał według uczynków twoich. Staniesz więc na tym sądzie szczególnym z Panem Jezusem sam na sam. A tyś tak rzadko na tej ziemi z Panem Jezusem był na modlitwie sam na sam! A tyś Pana Jezusa tak często obrażał grzechami swymi! Jakże wytrzymasz to „sam na sam“ z Panem Jezusem? Gdy Józef St. Z., którego bracia sprzedali w niewolę, po wielu latach stawszy się przełożonym nad wszystką ziemią egipską, znalazł się sam na sam z braćmi, którzy go nie poznali, i rzekł im: *Jam jest Józef —: nie mogli bracia odpowiedzieć wielką bojaźnią przestraszeni* (Gen. 45, 3). Jak to będzie przy twojem „sam na sam“ z Panem Jezusem?

3. Rozpocznie się sąd. Pan Jezus będzie cię sądził najściślej ze wszystkich uczynków twoich, bo jest powiedziano: *Odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 27), — i ze wszystkich słów twoich, bo powiedziano: *Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny* (Mat. 12, 36), — i ze wszystkich myśli twoich, bo powiedziano: *Wszelakie serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumie* (I. Paral. 28, 9). Będzie sądził nawet dobre uczynki twoje, czy je dla Boga a nie dla własnej chwały czyniłeś, bo mówi Pan: *Gdy wezmę czas, Ja sprawiedliwości sądzić będę* (Ps. 74, 3). Najściślej, powtarzam, będzie cię Pan Bóg sądził, bo On mówi: *I będzie czasu onego: będę szperał Jeruzalem ze świecami* (Sof. 1, 12). Jak, gdy kto zgubionej rzeczy szuka ze świecami, szpera za nią po całym domu, tak ściśle przejrzy Pan Jezus całe życie twoje.

Św. Jan Apostoł i Ewanielista, miał widzenie, które tak opisuje: *Widziałem umarłe, wielkie i małe, stojące przed obliczności stolicy, a księgi są otworzone: i drugą księgę otworzono, która jest żywota: i osądzono umarłe z tego, co napisano było w onych księgach wedle uczynków ich* (Obj. 20, 12). To widzenie spełni się i na sądzie szczególnym każdego człowieka i na sądzie powszechnym czyli ostatecznym. Gdy zaraz po śmierci twojej dusza twoja stanie na sądzie Bożym, będą otworzone księgi, z których będziesz sądzon: księgi wszechwiedzy Bożej, w których jest zapisany każdy uczynek twój; co też o tobie w tej księdze będzie zapisanem? I będzie otworzona

księga żywota, księga zbawionych; czy też do tej księgi zostaniesz wpisanym?

Sądzić cię Pan Jezus będzie z tego, jak zachowywałeś przykazazania Boskie i kościelne.

Pierwsze przykazanie Boskie jest: *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną* — i kapłani wykładali ci je i uczyli, że to przykazanie nakazuje wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół św. katolicki do wierzenia podaje, a zakazuje niedowiarstwa, zabobonów, wróżbiarstwa. A o tobie w księgach wszechwiedzy Bożej może zapisanem będzie, że lubiłeś słuchać mów podających prawdy wiary we wątpliwość, czytywałeś książki pisane przeciwko wierze i Kościołowi, zezwalałeś na myśli, że może być coś nieprawdziwego w tem, czego Kościół naucza, — albo też grzeszyłeś zabobonem t. j. przypisywałeś niektórym rzeczom tajemną siłę, której one od Boga nie mają, grzeszyłeś wróżbiarstwem t. j. chciałeś wyraźnie albo milcząco, udając, że o tem nie myślisz, za pomocą złego ducha wybadać ukryte rzeczy.

Przykazanie Boże drugie jest: *Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie.* A o tobie w księgach wszechwiedzy Bożej może napisano będzie: Ten człowiek wzywał imienia Pana Boga nadaremnie, bo popełnił w procesie krzywoprzysięstwo, — bo łamał śluby Bogu uczynione, — bo dopuszczał się nawet bluźnierstwa t. j. wyrażał się z pogardą o Panu Bogu, o Świętych Pańskich lub o rzeczach Boskich.

Przykazanie Boskie jest: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* A o tobie może w onych księgach wszechwiedzy Bożej zapisanem będzie, żeś znieważał dni święte przez ciężką pracę bez potrzeby albo przez pijaństwo i rozpustę.

Przykazanie Boskie jest: *Czcij ojca twego i matkę twoją.* A o tobie może w onych księgach napisanem będzie: Ten człowiek rodziców swych nie czcił, nie słuchał, nie miłował; zuchwale im odpowiadał, życie im zuchwalstwem swojem zatruwał, nigdy się za nich nie modlił; gdy się zestarzeli, wyrzucał im, że nic nie robią, a trzeba im dać pożywienie; matkę staruszkę z domu i z gruntu wyrzucił i wysłał na żebry; — nie szanował starszych krewnych swoich, dziadka swego, babki swojej, urągał im; — nie czcił przełożonych swoich, ni kapłanów, swych ojców duchownych, ni żadnej zwierzchności.

Piąte przykazanie Boże przykazuje: *Nie zabijaj.* Czy w onych księgach wszechwiedzy Bożej nie będzie napisane o tobie: Nie zabił rozmyślnie nikogo, ale wdawał się, osobliwie gdy sobie podpił, w bijatyki, na których nieraz ciężko szkodził bliźniemu na zdrowiu i mógł się łatwo stać jego śmierci przyczyną; nadto ludziom, przez których się czuł pokrzywdzonym, życzył choroby, śmierci, piorunów, i żeby jasności Boskiej nie oglądali, — uraz nie przebaczał, szukał zemsty?! Czy nawet nie będzie napisane: Przez zemstę podpalił dom, stodołę sąsiada?! Czy nie będzie napisane: W złości własnym dzieciom śmierci życzył?! Czy nie będzie napisane: Siebie samego powolnie zabijał, życie sobie skracając przez pijaństwo? A o samobójcach co tam będzie napisane?... Czy także nie będzie napisane o tobie: Na duszy bliźnich swych zabijał przez dawanie im zgorszenia?!

Przykazania Boże są: *Nie cudzołóż, nie pożądaj żony bliźniego twego.* Czy o tobie w onych księgach napisane nie będzie: Dopuszczał się wielu grzechów nieczystości, cudzołostwa, kazirodztwa; mówił codzień po niezliczone razy mowy nieskromne, bezwstydne, nieczyste i śpiewał takież piosnki; spojrzenia jego były nieskromne; bawił się dobrowolnie nieczystemi myślami codzień po niezliczone razy, myśl jego była napięta ku złemu po wszystek czas?!

Gdy te rzeczy albo niektóre z nich będą czytane o tobie z ksiąg wszechwiedzy Bożej, rzeczesz przygnębiony do Pana Jezusa: *Piszesz,* napisałeś w tych księgach, *przeciwko mnie gorzkości i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojej* (Job 13, 26). Nie pomoże utyskiwanie. Pan Bóg dopuszczał na cię pokusy, osobliwie gdy młody byłeś, ażebyś przez ich zwalczanie wysłużył sobie niebo, bo nie może otrzymać wieńca, jeno kto się przystojnie potyka: ale dawał ci też Pan Bóg łaskę Swoją, byś się przystojnie potykał i pokusy zwyciężał. Ale ty z łaską Boską nie współpracowałeś, może niejednej łasce n. p. kazaniu słyszanemu nawet urągałeś. Sam sobie winieneś, że napisane są przeciwko tobie gorzkości!

Przykazania Boskie są: *Nie kradnij, nie pożądaj domu bliźniego twego, ani żadnej rzeczy, która jego jest.* A o tobie może w księdze wszechwiedzy Bożej napisane będzie: Kradł, oszukiwał; krzywdził robotników, którzy u niego pracowali, a

za własną pracę żądał za wiele; brał lichwę wielką od tych, którzy byli zmuszeni odeń pożyczyć; rzeczy znalezionej nie oddał, chociaż wiedział, czyja jest; prowadził proces niesprawiedliwie i przezeń przywłaszczył sobie cudzy majątek; — krzywd, które poczynił, nie wynagrodził, choć mógł, do końca życia.

Przykazanie Boskie jest: *Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.* A o tobie może napisanem będzie: Kłamał; rzucał na ludzi niesłuszne podejrzenia; oczerniał bliźnich tj. zmyślał na nich złe rzeczy, których nie popełnili, i obmawiał tj. wyjawiał bez potrzeby błędy bliźnich, — i przez te oszczerstwa i obmowy wiele ludziom zaszkodził na sławie, która jest droższą, niż mnogie bogactwa; wiele też ludzi poróżnił ze sobą przez swoje plotkarstwo.

Przykazanie kościelne drugie jest: *Mszy św. w niedziele i święta z nabożeństwem słuchać,* a tyś może nieraz opuszczał Mszę św. w niedziele i święta, nie z powodu przeszkód i niemożności, ale z lenistwa, z niedbalstwa, ze zuchwalstwa, z lekceważenia. Przykazanie trzecie kościelne jest: *Posty nakazane zachowywać*; czyś ich z lekceważenia nie łamał? Przykazanie kościelne czwarte jest: *Przynajmniej raz w rok się spowiadać i około Wielkiejnocy Najśw. Sakrament Ołtarza przyjmować;* a tyś może nawet doroczną spowiedź i Komunię wielkanocną opuszczał, może nie z niedowiarstwa, ale albo z niedbalstwa, albo niechcąc się poprawić, z niepokuty i zatwardziałości!

Będzie cię Pan Bóg sądził z tego, jak wypełniałeś obowiązki twego stanu. Będzie cię sądził z tego, jakim byłeś mężem, jaką byłaś żoną, jakim byłeś ojcem, jaką byłaś matką. Może o tobie w onych księgach wszechwiedzy Bożej napisanem będzie: Ten człowiek nie dbał o swoje dzieci: nie uczył ich; jego dzieci nie umieją pacierza, nie umieją wyliczyć dziesięciu przykazań Bożych, ani pięciu przykazań kościelnych, ani siedmiu Sakramentów, ani sześciu prawd, które każdy człowiek wiedzieć i wierzyć powinien itd.; nie czuwał nad dziećmi; jego dzieci robiły, co im się podobało i on nie wiedział, gdzie one są i co robią; nie karał dzieci roztropnie, choć na to zasługiwały, — bił dzieci nieraz, ale właśnie gdy nie było trzeba i niesprawiedliwie np. bił je, gdy nie chciały kraść, choć on im kazał; nie dawał dzieciom dobrego przykładu i nie modlił się nigdy za nie.

Będzie cię Pan Jezus sądził z opuszczeń twoich. Będzie cię pytał, czy dawałeś jałmużnę według możności swojej, bo każdy człowiek jest obowiązany dawać jałmużnę, wspierać ubogich według swej możności. Jeźli posiadasz majątek albo zdolności ku temu, by czynić coś dla dobra publicznego, a zaniedbujesz, z tego cię Pan Jezus sądzić będzie. Będzie cię też sądził z grzechów cudzych, czyś grzechu nie radził, grzeszyć nie nakazywał, na grzechy cudze nie zezwalał itd.

Będzie cię wreszcie sądził z tego, czyś nie znieważał Sakramentów świętych. Czy w księdze wszechwiedzy Bożej nie będzie napisano o tobie, że spowiedzi twoje były świętokradzkie, bo zatajałeś na nich, nie przez zapomnienie, ale rozmyślnie, ze wstydu przed kapłanem grzechy śmiertelne, — że w tych zatajonych grzechach przystępowałeś do Komunii św. i dlatego twoje Komunie były świętokradzkie, — że w tych zatajonych grzechach przystąpiłeś do Bierzmowania i w nich przystąpiłeś do Sakramentu Małżeństwa, a tak Sakramenta Bierzmowania i Małżeństwa przyjąłeś po świętokradzku, — że nawet na śmiertelnej pościeli się spowiadając zataiłeś na spowiedzi rozmyślnie, ze wstydu, grzechy śmiertelne i przyjąłeś po świętokradzku także Sakrament Ostatniego Pomazania ?! — O, niejeden na sądzie powie: *Wspominam sobie na złości, którem zbroił w Jeruzalem* (I. Mach. 6, 12) t. j. wspominam sobie, że świętości, Sakramenta święte, znieważyłem.

4. Wyda Pan Jezus wyrok.

Prócz dzieci, które po Chrzcie św. w zupełnej niewinności umierają, bardzo mało dusz, zaledwie która dusza, idzie prosto ze ziemi do nieba!

Jeżeli człowiek umiera w stanie łaski tj. bez grzechu śmiertelnego, ale obciążony grzechami powszednimi, i nie oddawszy Bogu za dawne już odpuszczone grzechy należytego zadosyćuczynienia, przeznacza Bóg duszę jego do czyśca, by tam się wypłaciła sprawiedliwości Bożej, i mówi jej: *Nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek* (Mat. 5, 26). Dusza przeznaczona do czyśca jakże żałować będzie, że nie strzegła się pilniej małych wykroczeń, błędów, niedoskonałości, że miała mało ducha pokuty i nie zgładziła przez pokutne uczynki, przez nabywanie odpustów, tych kar doczesnych, na jakie przez grzechy zasłużyła! Boleści tej duszy nikt opisać nie zdoła. Ta myśl jednak: Jestem

w łasce u Boga, Bóg mię miłuje, będę zbawiona, pójdę do nieba; chociaż muszę przejść przez ogień doczesny, bym spłaciła to, na co zasłużyłam, Boga jednak oglądać będę na wieki, — ta myśl będzie jej pociechą!

Ale cóż dziać się będzie tej duszy, do której Bóg rzecze: *Idź odemnie przeklęta w ogień wieczny?* Idź odemnie... przeklęta... w ogień... wieczny... Rozważ każde słowo!

Albo prosto do nieba, — albo najprzód do czyśca, a potem do nieba, — albo prosto do piekła: jedna z tych trzech rzeczy każdego z nas czeka. Rozważ to człowiecze i miej to zawsze na pamięci!

III.

Od wyroku, który Bóg wyda na sądzie szczególnym, niema żadnego odwołania i wyrok ten nigdy zmienionym nie będzie.

Choćby potępiony wołał na proboszcza: „Kapłanie, ratuj mnie, wszak tyś pasterzem duszy mojej“, czy mu to pomoże? Nie pomoże. Kapłan jest pasterzem duszy, póki dusza jest w drodze ziemskiego życia; i jeżeli się dusza dostanie do czysca, może jej przez swe modlitwy, przez ofiary Mszy św. i inne dobre uczynki za nią ofiarowane skrócić męki czyscowe; ale potępionego z paszczy piekła wyrwać kapłan nie może. Gdyby potępiony wołał do śś. Patronów swoich, do Anioia Stróża swego, do Najśw. Panny Maryi, czy mu to pomoże? Nie pomoże. Minął czas miłosierdzia, czas w którym Boga ubłagać można było przez przyjaciół Jego, przez Matkę Jego; nadszedł dzień obrachunku, dzień sprawiedliwości.

Ale dusza potępiona nie będzie wołała na proboszcza, by ją ratował, ani na Świętych, by się za nią przyczyniali. A to dlatego, że po śmierci dusza już nie może odmienić się, poprawić się, nawrócić się do Boga. To być nie może, żeby ludzie zeszedłszy z tego świata mogli się jeszcze zmieniać, albo w lepszych, albo w gorszych. Gdyby tak było, toby nawet najświętsi nie byli pewni swego losu we wieczności; baliby się zawsze, że mogliby stać się gorszymi, stać się złymi, — i żyliby we wiecznym niepokoju. Bojowaniem jest życie człowieka tylko na ziemi, nie będzie niem we wieczności; — we wieczności kto się

mężnie potykał, będzie szczęśliwym, kto się lenił do potyczki i wcale się nie potykał albo źle się potykał, będzie nieszczęśliwym.

Na sądzie ostatecznym wyrok, wydany na sądzie szczególnym, zmienionym nie będzie. Sąd ostateczny, jawny, wszystkich ludzi razem, potrzebny jest na to, by wszyscy ludzie poznali, że Pan Bóg oddał każdemu według uczynków jego. Ale przypuszczać, że na sądzie ostatecznym zmieni Pan Bóg wyrok wydany na sądzie szczególnym, to nikomu nawet na myśl nie przyjdzie. Sądy Boga są najsprawiedliwsze, nieomylne i niezmienne.

Miejmyż to nieustannie na pamięci, że zaraz po śmierci czeka nas sąd, a śmierć każdej chwili zabrać nas może, — że ten sąd będzie najściślejszym, — i że wyrok wydany na tym sądzie jest nieodmienny. Przeglądnijmy, przeszperajmy ze świecami całe poprzednie życie nasze, byśmy przez pokutę zgładzili, cośmy w niem złego czynili,— a na przyszłość czyńmy dobrze! *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie* (Filip 2, 12)! *Póki czas mamy, czyńmy dobrze* (Gal. 6, 10)! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XXII. po Świątkach.

O obłudzie.

Czemu Mię kusicie obłudnicy?

Mat. 22, 18.

Najmilsi! Obłuda Faryzeuszów wielka została też wielce pohańbioną w tem zdarzeniu, które nam opowiada dzisiejsza Ewanielia święta. Faryzeusze było to, jak wam wiadomo, pewne stronnictwo u Żydów religijno-polityczne. Faryzeusze nienawidzili Pana Jezusa. Oni chcieli takiego Mesyasza, któryby założył wielkie królestwo żydowskie i podbił wszystkie narody pod panowanie Żydów. Pan Jezus był dalekim od założenia takiego królestwa: przyszedł wszystkich ludzi zbawić, żeby wszyscy ludzie weszli do Królestwa niebieskiego. Oni takiego Mesyasza nie chcieli, dlatego pragnęli Pana Jezusa zgubić, zabić.

Dzisiejsza Ewanielia opowiada, że aby Pana Jezusa zgubili, naradzali się między sobą, i naradzali się z drugiem stronnictwem, z Herodyanami, i posłali do Pana Jezusa ucznie swoje z Herodyanami, a ci posłani przemówili do Pana Jezusa tak: *Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, coć się zda: go-*

dzili się dać czynsz cesarzowi czyli nie? W tem pytaniu był wielki podstęp. Żydzi byli wówczas podbici przez Rzymian. Mieli swojego króla Heroda, ale był to król malowany, a właściwie rządził starosta rzymski. Czemuż się Faryzeusze każą swym uczniom pytać o podatek? Pytanie było tak postawione, że myśleli, że teraz z pewnością Pana Jezusa zgubią. Myśleli tak: jeżeli odpowie, że trzeba dawać podatek cesarzom rzymskim, to go okrzyczymy, że nie jest patryotą żydowskim, że jest zdrajcą ojczyzny, że trzyma z Rzymianami, tymi ciemiężycielami, tyranami, którzy wybrany naród niewinnie uciskają: lud się odwróci od niego, stanie się rozruch przeciw niemu, lud go zabije. Jeżeli odpowie, że nie trzeba dawać podatku cesarzowi rzymskiemu, to oskarzymy go przed rzymskim starostą, że lud buntuje: starosta go zaraz uwięzi, potem postaramy się, by go jako buntownika na śmierć skazał. Co za przebiegłość!

W każdym szczególe przebiegłość! Posyłają Faryzeusze uczniów swoich z Herodyanami t. j. z obu stronnictw po kilku ludzi, by świadków mieli na Pana Jezusa z obu stronnictw. Każą tym uczniom pochlebiać Panu Jezusowi: *Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* Nie idą najstarsi ze stronnictwa, lecz posyłają uczniów, by Pan Jezus przed młodymi był śmielszy i więcej mówił. A może trochę z bojaźni posyłają uczniów, by jeźliby Pan Jezus w odpowiedzi pohańbił, na uczniach to przyschło, a starsi nie byli tem dotknięci.

Obłuda Faryzeuszów w tem wszystkiem aż cuchnie. Ale pohańbioną została. Pan Jezus nie odpowiedział wprost, lecz kazał sobie pokazać monetę czynszową t. j. pieniądz, którym podatki płacono. Pan Jezus z mocą to rozkazał, tak, że nie śmieli odrzec: przecież wiesz jak moneta wygląda, — i pokazali Mu grosz. A Pan Jezus spytał: *Czyj jest ten obraz i napis?* Rzekli Mu: *Cesarski.* Tedy rzekł im: *Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.* Ta odpowiedź była taka, że za nią nie mogli Pana Jezusa oskarzać ani przed ludem, ani przed starostą. A usłyszawszy tak niespodziewaną odpowiedź dziwowali się i opuściwszy Go, ze wstydem odeszli.

Obłuda Żydów wielka, odkryta, upokorzona, wielce pohańbiona jest przestrogą dla nas, byśmy się strzegli obłudy. Dlatego o obłudzie dziś do was przemówię:

1. jak ten grzech jest szkaradnym i jak go Bóg karze,
2. jak ten grzech jest częstym.

Panie Jezu, my nie obłudnie jak Faryzeusze, ale ze szczerego serca wołamy do Ciebie: *Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz!* Naucz nas przeto w tej nauce, byśmy się strzegli obłudy, byśmy według słów Twoich będąc mądrymi jako wężowie byli oraz prostymi jak gołębie! Stanie się to za przyczyną Twej Matki, którą pozdrawiamy:

Zdrowaś Maryo!

I.

Obłuda jest to dążenie do wydania się lepszym, niż się jest, albo dla kogoś życzliwszym, niż się jest. Innemi słowy: człowiek obłudny na zewnątrz udaje dobrego, choć prawdziwie o cnotę się nie stara, udaje przyjaciela, choć nie jest przyjacielem, udaje życzliwego, choć skrycie chce szkodzić. Obłuda więc jest to kłamstwo popełnione czynem. Kto mówi nie szczerze, mówi nieprawdę, jest kłamcą, a kto postępuje nieszczerze, jest obłudnikiem. Św. Jan w Księdze Objawienia pisze: *Na dworze — każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo* (Obj. 22, 15). Nie w niebie, ale *na dworze,* po za niebem, daleko od nieba, daleko od Boga będą ci, którzy miłują i którzy czynią kłamstwo t. j. ludzie nieszczerzy, obłudnicy. *Obłudni i chytrzy wzruszają gniew Boży,* czytamy w księdze Joba (26, 13).

Obłuda jest grzechem szkaradnym, tak wstrętnym, że nie trzeba jego szkarady udowadniać, ale wystarczy opowiedzieć kilka przykładów, kilka wypadków obłudnego postępowania, byśmy szkaradę tego grzechu odczuli. Opowiem tedy kilka takich przykładów z Pisma św., przyczem ujrzycie także, jak Bóg karze obłudę.

Macie pierwszego obłudnika w Kainie. Kain i Abel, pierwsze dzieci Adama i Ewy, składali Bogu ofiary. Ofiary Abla

podobały się Panu Bogu, bo Abel był dobry, ofiary Kaina się nie podobały, bo Kain był grzeszny. Bóg im to jakimś znakiem okazał. Ze zazdrości zapałał Kain nienawiścią ku bratu swemu. Ale tego nie pokazał, udawał przyjaciela, udawał, że go lubi i rzekł mu obłudnie: *Wynijdźmy w pole,* udawał, że z nim chce przechadzki, rozrywki po pracy użyć. A gdy szczery, pełen prostoty, nie domyślający się podstępu Abel wyszedł z nim w pole i byli daleko od rodziców, zabił go. Oto jak wstrętną jest obłuda! Bóg ją też ukarał, bo krew Abla wołała do Boga ze ziemi.

Absalon, syn króla Dawida, był pełen obłudy. Najprzód gdy miał złość na brata swego Amnona, udając, że mu już nie pamięta tego, o co się poróżnili, zaprosił go na ucztę, a gdy Amnon na tej uczcie podpił sobie, tak, że nie był w stanie się bronić, kazał sługom swoim rzucić się nań i zabić go. Dalej skrycie podburzał poddanych przeciw własnemu ojcu królowi, kładąc im w uszy, że ojciec jest już niezdolny na króla, że onby lepszym był na króla i całując się z poddanymi, by ich sobie pozyskać. A gdy już miał wielu zwolenników, prosił ojca króla, by mu pozwolił iść do Hebron, bo taki ślub złożył Bogu, że złoży Bogu ofiarę w Hebron, które to miasto było Żydom święte, bo tam były groby Abrahama i innych Patryarchów. A gdy mu ojciec pozwolił, rozesłał gońców tajemnych, którzy wszystkich jego zwolenników sprowadzili do Hebron, i ci obwołali go tam królem, i stamtąd wyruszył ze zwolennikami swoimi, by ojca z tronu strącić. Co za fałsz we wszystkiem, co za podstęp, co za przewrotność! Bóg go też skarał ciężko, bo gdy w tej wojnie z własnym ojcem bitwę przegrał i przez las na mule uciekał, spadł mu hełm z głowy i za włosy swe bardzo długie zaczepił się o gałęzie, i gdy muł wystraszony pędził dalej, za włosy zawisł na drzewie i tak wiszący został przeszyty kilkoma włóczniami i nędznie skończył życie.

Herod to obłudnik nad obłudnikami! Mówi on do św. Trzech Króli: *Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o tem dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu* (Mat. 2, 8). Jak on się chciał Panu Jezusowi pokłonić, pokazuje się najlepiej stąd, że gdy Trzej Królowie doń nie wrócili i nie oznajmili mu, gdzie jest Pan Jezus, posławszy wojsko kazał zabić wszystkie dzieci płci męskiej aż do

dwóch lat w Betleem i okolicy, by dosięgnąć Pana Jezusa! Któż potrafi dobrać słowa oburzenia na to okrucieństwo i ten fałsz, tę obłudę, to szataństwo! Tu muszą tylko przyjść na myśl słowa Mędrca Pańskiego: *Mocni mocne męki cierpieć będą* (Mądr. 6, 7).

Jak Pan Jezus brzydził się obłudą, pokazuje się stąd, jak gromił obłudnych Faryzeuszów. Mieli Faryzeusze zwyczaj, że gdy mieli dawać jałmużnę, kazali trąbić przed sobą, rzekomo aby się ubodzy zeszli, a właściwie, aby byli widziani od ludzi. Z tego powodu Pan Jezus mówił do rzeszy: *Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* (Mat. 6, 2—4). Radzi modlili się Faryzeusze w bożnicach, gdzie się Żydzi na czytanie Pisma schodzili, albo na rogach ulic, by z dwóch ulic byli widziani. Dlatego Pan Jezus uczył: *Gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy się radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi: zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* (Mat. 6, 5. 6). Niszczyli też Faryzeusze twarze swoje, aby nędznie wyglądali i zdali się poszczącymi, — dlatego Pan Jezus mówił: *Gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi, albowiem twarze swoje niszczą, by się ludziom zdali poszczącymi: zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie* (Mat. 6, 16—18). — Mówił też Pan Jezus do Faryzeuszów: *Biada wam doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę z miętki i anyżu i z kminu, a opuściliście co najważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połykacie! — Biada wam doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa,*

Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości (Mat. 23, 23—28).

A najwyższy mistrz obłudy to Judasz. Sprzedał Pana Jezusa: obiecał Go wydać Żydom na osobnem jakiem i pustem miejscu, i za to wziął 30 srebrników. Mimo to gdy Pan Jezus przy Ostatniej Wieczerzy mowi do Apostołów: *Jeden z was Mnie wyda,* i Apostołowie zatrwożeni pytają każdy z osobna: *Azażem ja jest Panie?* — i on udając, że o niczem nie wie, pyta: *Azażem ja jest Mistrzu?* Siepaczom, którzy idą pojmać Pana Jezusa, daje znak: *Którego pocałuję, tenci jest, imajcie go:* a potem w Ogrojcu udaje, że z miłości wita się z Panem Jezusem, całuje Go i mówi: *Bądź pozdrowion Rabbi!* Wnet też ten obłudnik, zdrajca, nędznik powiesił się, a powiesiwszy się, rozpękł się na poły i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego.

II.

Chociaż tak szkaradnym jest grzech obłudy, mimo to jest on bardzo częstym.

Niejeden w oczy przyjaciela udaje, pięknie mówi, pochlebia, a po za oczy wyszydza, intrygi i plotki robi i szkodzi. Był raz człowiek, który bardzo często chodził do spowiedzi i Komunii św., ale do jednego człowieka żonatego, który poszedł na zarobek do Ameryki, napisał, że tu jego żona źle się w czasie jego nieobecności zachowuje, choć to była nieprawda. Był raz człowiek, który ilekroć spotkał księdza proboszcza, trzy razy go w rękę całował, ale gdy ksiądz proboszcz chciał plac koło kościoła upiększyć i parafian prosił, by to bezpłatnie uczynili, on szeptał do ludzi, gdzie się dało, że ksiądz proboszcz pańszczyznę przywraca, i tak ludzi odstraszył od pięknego dzieła. Gdy w jednej wsi założono Kółko rolnicze ze sklepikiem chrześcijańskim, znaleźli się ludzie, którzy dlatego, że przy tem Kółku nie dostali płatnych posad, których pragnęli, nie mogąc jawnie nic zarzucić członkom Kółka, tajemnie nazwali ich „miejscowymi wyzyskiwaczami“ i przez to, łatwowiernych pobałamuciwszy, szkodzili dobrej sprawie.

Strzeżcie się obłudy! Choć na chwilę zaszkodzisz obłudniku, prawda jednak jak oliwa prędzej czy później na wierzch wyjdzie, a obłuda twoja zostanie pohańbioną.

Najwięcej obłudy napotyka się u dzieci. Przykład: w kościele podczas Sumy w jakim kąciku zaczynają chłopaki swawolić, śmieją się, rozmawiają, szturkają się, targa jeden drugiego za włosy, albo rzucają na się czapkami; nadchodzi w tę stronę kościoła który z księży, zaraz zmiana: jeden składa ręce, niby się to modli gorąco, drugi książkę rozkłada i patrzy w nią, — można poznać doskonale, że nie czytał z niej, teraz dopiero udaje, że się modlił, — inny udaje, że pilnie patrzy na ołtarz i na części Mszy św. uważa. Albo bawią się gdziekolwiek dzieci brzydko, brzydkie mowy mówią, albo w jakim ogrodzie lub na polu coś kradną, szkodę robią; nadchodzi ksiądz lub inny człowiek poważny: zaraz zmiana, wołają: ksiądz, ksiądz, — uciekają, albo robią pobożne minki. Nic dziwnego, że dzieci czują skłonność do obłudy i chcą się wydawać lepszemi, niż są, bo dzieci nie mają jeszcze wyrobionego charakteru, wyrobionych stałych zasad: ale wy rodzice i przełożeni powinniście się starać w dzieciach wyrobić charakter, wyrobić szczerość, otwartość, stałość zasad, żeby robiły dobrze nie dla oka ludzkiego, ale dla Boga i sumienia.

Najgorszym, najszkodliwszym objawem obłudy to jest zatajenie grzechów na spowiedzi św., jeżeli mianowicie ktoś spowiadając się, jakiś grzech ciężki, który dobrze pamięta, ze wstydu przed kapłanem zataja. O nieszczęśliwy człowieku, który tak czynisz, i cóż ci z tego przyjdzie, że przed kapłanem lepszym się wydasz? Wszak choć kapłana oszukasz, Boga nie oszukasz! Spowiedź twoja, na której grzech zataiłeś, jest świętokradzka; gdy po niej idziesz do Komunii św., Komunię św. przyjmujesz po świętokradzku, sąd sobie jesz i pijesz; jeżeli po niej idziesz do Bierzmowania, Bierzmowanie przyjmujesz po świętokradzku. Nie wstydź się powiedzieć grzechu twego na spowiedzi, nie bądź obłudny, nie udawaj na spowiedzi lepszego, niż jesteś; kapłan jest człowiekiem, nie aniołem, nad ludzkimi więc ułomnościami boleć umie i gdy powiesz grzech swój, twoją pokorę i szczerość ocenić potrafi. Zresztą nie chcesz się spowiadać przed jednym kapłanem, szukaj sobie drugiego; ale nigdy nie zamilczaj grzechu na spowiedzi!

Pan Jezus powiedział: *Nic nie jest skrytego, coby odkryte być nie miało, ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie miano* (Mat. 10, 26). Chociaż się jaka rzecz utai na ziemi, to będzie wyjawiona na sądzie ostatecznym, bo na sądzie ostatecznym będzie Pan

Jezus sądził wszystkich ludzi razem i wszystkie czyny dobre i złe wyjawi wszystkim, aby się okazało, że Pan Bóg oddał każdemu według uczynków jego. Wtedy wszyscy obłudnicy i kłamcy i intryganci, którzy tu krytym sztychem chodzili, którzy tu w oczy schlebiali a po za oczy „buty szyli“ i szkodzili, od wstydu będą się chcieli ukryć i *poczną mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas* (Łuk. 23, 30). Ale wtedy zapóźno będzie, wtedy Pan Bóg ich fałsz, ich podłość, ich nikczemność okaże wszystkim, bo mówi przez Proroka do duszy grzesznej: *Oto Ja zgromadzę wszystkie, zgromadzę na cię zewsząd, a odkryję sromotę twoją przed nimi, a oglądają wszystką szkaradność twoją* (Ezech. 16, 37).

Dalekimi więc bądźmy od wszelkiej obłudy, postępujmy sobie szczerze z bliźnimi naszymi, których nam Bóg jak siebie samych miłować rozkazał, — daleki niech od nas będzie wszelki podstęp i wszelka zdrada, wszystkie kręte i krzywe drogi, chodźmy drogami prostemi, w mowie i uczynku miłujmy prawdę, a spodobamy się Panu Jezusowi, który jest Nauczyciel prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie naucza. Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XXII. po Świątkach.

O czci obrazów Świętych.

Czyj jest ten obraz i napis?
Rzekli Mu: Cesarski.
Mat. 22, 20. 21.

Najmilsi! Z dzisiejszej Ewanielii poznajecie, że na pieniądzach rzymskich, które za czasów Pana Jezusa były w obiegu także w żydowskiej ziemi, ponieważ ta ziemia podbitą była przez Rzymian, znajdował się obraz cesarza rzymskiego. Ten zwyczaj, że na monetach, pieniądzach, umieszczanym bywa obraz cesarza, króla, księcia lub prezydenta republiki, przechował się aż do naszych czasów. Ten zwyczaj istniał i w Polsce; na naszych polskich monetach, nawet z najdawniejszych czasów, widzimy wizerunki dawnych królów naszych.

Jeżeli wszystkie narody, jak się z tego pokazuje, miały i mają w poważaniu obrazy swoich panujących, to nic też dziwnego, że my katolicy mamy we czci obrazy święte, przedstawiające nam Chrystusa Pana, N. P. Maryę i Świętych.

Przemówię dziś do was o czci obrazów Świętych. Mamy w kościołach i domach naszych, a nawet przy drogach, mnóstwo obrazów, figur, wizerunków malowanych albo rzeźbionych, przedstawiających Pana Jezusa, N. P. Maryę, Świętych Pańskich, na-

wet Trójcę Przenajśw. i Aniołów, przedstawiających także inne świętości, jak narzędzia męki Pańskiej, imię Jezusa i Maryi itd. Tego rodzaju wizerunki nazywamy w ogóle obrazami Świętych albo obrazami świętymi. Cześć obrazów Świętych jest bardzo głęboko zakorzeniona w sercach wiernych. Pożytecznem będzie, zadać sobie, te dwa pytania:

1) Czy należy się czcić obrazy Świętych?

2) Czy jest pożytek ze czci obrazów Świętych?

Te dwa pytania dziś sobie zadamy.

Prośmy o światło Ducha Przenajśw. przez przyczynę N. P. Maryi, którą pozdrówmy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Czy należy się czcić obrazy Świętych?

Kościół św. na Soborze Trydenckim orzekł: „Obrazy Chrystusa Pana, Bogarodzicy Dziewicy i innych Świętych należy się, osobliwie w kościołach, mieć i należy się im cześć oddawać, nie jakobyśmy wierzyli, że się w nich coś boskiego albo moc jaka znajduje, albo żebyśmy się do nich modlili albo w obrazach ufność pokładali, jak czynili poganie, którzy w bałwanach ufność swą pokładali: ale, że cześć im oddawana odnosi się do tych, których one przedstawiają: tak, iż przez obrazy, które całujemy i przed którymi głowę odkrywamy i przyklękamy, Chrystusowi się kłaniamy, i Świętych, których one wyobrażają, czcimy“ (sess. 25. de invoc. etc.). W tem orzeczeniu Kościół św. naucza wyraźnie, że nie należy przypuszczać, że w obrazach jest coś boskiego albo moc jaka i nie należy do obrazów się modlić i w samych obrazach ufność pokładać: ale że należy obrazy święte we czci mieć, dobrą jest rzeczą przed niemi głowę odkrywać i skłaniać, przed niemi klękać i modlić się, tak, by cześć obrazom okazywana odnosiła się do tych, których one przedstawiają, t. j. do Chrystusa Pana, N. P. Maryi i Świętych Pańskich.

Ta nauka Kościoła św. opiera się na wyrokach Pisma św. i na ustnem podaniu przechowującem się w Kościele.

Pismo św. dopuszcza i pochwala cześć obrazów. Nie pozwolił wprawdzie Stary Zakon wszystkim Izraelitom mieć obrazów, by żyjąc wśród bałwochwalców nie oddawali obrazom czci bałwochwalczej, by nie mieli obrazów za bogi: ale jednak z rozkazu Boga nad arką przymierza umieszczono wyobrażenia dwóch Cherubinów ze złota, z twarzami obróconemi ku przykryciu arki, skrzydłami rozciągniętemi to przykrycie osłaniających (Exod. 25, 18—22); z rozkazu też Boga, gdy Pan Bóg przypuścił węże ogniste na Izraelitów, wystawił Mojżesz węża miedzianego na znak, na którego, gdy ukąszeni patrzyli, byli uzdrowieni (Num. 21, 8. 9), który to wąż miedziany był jak wiecie, wyobrażeniem Chrystusa Pana podwyższonego na krzyżu. Arce przymierza, która sama była obrazem przedstawiającym przymierze Boga z ludem wybranym, i nad którą były umieszczone figury Cherubinów, wielką cześć oddawano: Jozue padł na twarz przed nią (Joz. 7, 6), Dawid z wielką czcią ją do Jerozolimy wprowadził: a Pismo św. tego nie gani, owszem z pochwałami się o tem wyraża.

Co się tyczy podania starożytnego kościelnego, w początkach Kościoła Chrześcijanie mało mieli obrazów. Ponieważ byli krwawo prześladowani, nie umieszczali w domach swych obrazów świętych, by ich nie wydały i by nie byli porywani na męczeństwo; zaprzeć się Chrystusa nie wolno im było, ale ukrywać się wolno im było. Umieszczali jednak na kielichach mszalnych wizerunek Chrystusa Pana jako Dobrego Pasterza; w rzymskich katakumbach t. j. pieczarach podziemnych, w których się na nabożeństwa schodzili, widzimy do dziś dnia wiele obrazów, osobliwie N. P. Maryi z Dzieciątkiem Jezus; chętnie też, gdziekolwiek mogli, rysowali rybę, ponieważ grecka nazwa ryby *Ichtys* przypominała im święte słowa *Jezus Christus*. Biedni ci pierwsi Chrześcijanie, jak oni się kryć musieli, a jak jednak mocnymi byli we wierze! Ale rysowali i krzyże na różnych przedmiotach, za co ich poganie prześladowali mówiąc, że zasługują wisieć na krzyżach, którym cześć oddają. — Gdy prześladowania ustały, obrazy święte poczęły się szerzyć bez miary. A w jakiej czci były, świadczą słowa św. Bazylego: „Obrazy Świętych czczę i całuję nabożnie, ponieważ nam były przekazane od Apostołów i nie są zabronione, owszem we wszystkich kościołach naszych są wystawione“ (List 360), albo słowa św. Au-

gustyna: „Jakiż to miły obraz jest, na którym widzicie św. Szczepana kamienowanego, a Szawła strzegącego szat kamienujących“ (Serm. 316). — Gdy zaś powstali heretycy zwani *obrazoburcami,* którzy twierdzili, że obrazów czcić się nie należy i z kościołów je i domów usuwali, Kościół bardzo silnie przeciw nim wystąpił i ich naukę potępił.

A cóż nam rozum mówi, o czci obrazów Świętych? — Rozum mówi tak: Jeżelibyśmy przypuszczali, że w obrazach albo figurach jest coś boskiego albo moc jakaś, że one są jakimiś bogami i kłanialibyśmy się im jako bogom albo kłaniali się drzewu lub kamieniowi, z którego są zrobione: to dopuszczalibyśmy się bałwochwalstwa. Ale ponieważ nam ani na myśl nie przychodzi przypuszczać, że obrazy i figury są jakimiś bogami, a czcimi je dlatego, że przedstawiają osoby czcigodne, i cześć, którą im oddajemy, odnosi się do tych osób, które one przedstawiają: cześć przeto obrazów Świętych jest godziwa i dobra. I mówi nam dalej rozum, że obrazy Świętych czcić nietylko wolno, ale i należy. Bo jeżeli wszystkie narody mają we czci obrazy swych panujących, jeżeli wszystkie narody wznoszą pomniki swoim bohaterom, swoim uczonym, poetom i innym zasłużonym ludziom: to czy niesłuszna, byśmy we czci mieli obrazy przedstawiające Świętych i samego Boga? Jeżeli posiadasz fotografię swej matki, to masz ją pewnie we wielkiem poszanowaniu; może ją nieraz do serca i do ust przyciskasz, przez co chcesz uczcić nie papier, na którym ona jest odbita, ale matkę swoją; chcesz także, by i inni mieli w poszanowaniu tę matki twej podobiznę; gdyby ją kto znieważył, rzucił na ziemię i podeptał, byłbyś nań oburzonym. Czyż więc nie słuszna, byśmy mieli w poszanowaniu obrazy, które Świętych przedstawiają i samego Bogą nam przypominają? — Tak nam mówi rozum. Gdyby tylko rozum nam to mówił, nie moglibyśmy się całkiem na to spuszczać, bo rozum nasz mylić się może. Ale skoro tego samego nas uczy Kościół św., który z daru Ducha św. w rzeczach wiary i obyczajów jest nieomylnym, wiemy z pewnością, że obrazy Świętych czcić należy tak, by cześć im oddawana odnosiła się do osób, które przedstawiają.

Muszę uczynić uwagę, że obrazy Trójcy Przenajśw. i Aniołów są także dozwolone, chociaż Pan Bóg ciała nie ma i Anio-

łowie go nie mają. O czem tak mówi Katechizm rzymski: „Żaden niech nie mniema, aby przeciwko wierze i Zakonowi Bożemu się wykraczało, gdy jaka osoba Trójcy św. pewnymi znakami wyrażona bywa, które się pokazały w dawnym lub nowym Zakonie. Bo nie jest żaden taki prostak, aby wierzył, że się onym obrazem bóstwo wyraża, albo że on obraz bogiem jest, — ale przez takowe obrazy okazują się niektóre własności albo sprawy Boże. I tak gdy podług proroctwa Daniela Proroka malują Pana Boga jako starowieczną osobę na stolicy siedzącą, przed którą leżą księgi otwarte: przez to się wieczność Boża i mądrość niezmierna znaczy, przez którą On na wszystkie myśli i na sprawy ludzkie patrzy, aby je sądził. Aniołów też czasem w ludzkiej osobie, czasem i ze skrzydłami malują, aby rozumieli Chrześcijanie, jak oni bardzo przychylni są narodowi ludzkiemu i wielce gotowi na wypełnienie służby Pańskiej“ (o I. przyk. B. nr. 20, 21).

Muszę także wyjaśnić, co to są obrazy, które *cudownemi* zowiemy. Żaden obraz cudów nie czyni, sam tylko Bóg może cudy czynić. Gdy jakiś obraz nazywamy cudownym, wyrażamy przez to, że doświadczoną jest rzeczą, że Pan Bóg, którego mądrości i zamiarów zgłębić nie zdołamy, w tym obrazie ma szczególne upodobanie i podoba Mu się tym, którzy przed tym obrazem się modlą, szczególne łaski wyświadczać, nawet cudownym sposobem.

II.

Gdy już wiemy, że należy czcić obrazy Świętych, zadajmy sobie drugie pytanie: Czy jest pożytek ze czci obrazów Świętych? O jest, i wielki. Katechizm rzymski o celu i pożytku obrazów Świętych tak pisze: „Na to uczyniono obrazy, aby się z nich dawnego i nowego Zakonu historya poznać mogła i pamiątka jej często odnawiana była, którą rzeczy Boskich pamiątką pobudzeni, bardziejbyśmy do chwały i miłości Bożej zapaleni byli. Obrazy Świętych dlatego w kościele stawiają byśmy ich przykładem upomnieni do ich życia i obyczajów się stósowali“ (o I. przyk. B. nr. 24). Obrazy przemawiają do duszy, a jeźli są piękne, czynią na nas potężne nieraz wrażenie. Obrazy nauczają. Dlatego to my kapłani, gdy uczymy dzieci katechizmu czy w koście-

le, czy w szkole, rozwieszamy przed niemi obrazy, zwłaszcza biblijne. Dziecko patrząc na obraz przedstawiający to, co ja opowiadam, łatwiej pojmuje naukę i lepiej ją spamięta.

Obrazy święte pobudzają nas do wdzięczności Panu Bogu za Jego dobrodziejstwa i zapalają do miłości Boga. Któż n. p. patrząc na piękny jaki obraz przedstawiający narodzenie Pana Jezusa nie pobudzi się do wdzięczności za to, że Syn Boży dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, narodził się w ubóstwie, w nędznej szopie, złożonym był w żłóbku na sianie? Któż patrząc na obrazy przedstawiające mękę Chrystusa Pana, jego modlitwę w ogrojcu, biczowanie, cierniem koronowanie, Jego drogę krzyżową i ukrzyżowanie, nie pobudzi się do miłości ku Bogu? Któż patrząc na obraz Serca Jezusowego nie zawoła w duszy: „Serce Twe Jezu miłością goreje, a moje serce zimne jak lód“? Któż patrząc na obraz Wniebowstąpienia Pańskiego albo Wniebowzięcia Maryi nie zapragnie dążyć do nieba?

Obrazy N. P. Maryi, — Apostołów i Męczenników z narzędziami ich męczeństwa, — umartwionych, z postów wynędzniałych Wyznawców i Dziewic świętych, kogóż nie wzruszą, nie pobudzą do ich cnót naśladowania?

Ale najlepiej pożytek obrazów świętych wykazać na przykładach.

Opowiadają stare dzieje, że w połowie wieku IX. Bogorys, książe Bułgarów, poganin, wybudowawszy sobie nowy pałac, szukał malarza, któryby mu go wewnątrz pięknie pomalował. Zakonnik pewien chrześcijański, imieniem Metody, który był znakomitym malarzem, ofiarował księciu usługi swoje, mając przy tem ukryty zamiar pracowania nad nawróceniem księcia na wiarę chrześcijańską. Wiedząc, że książę, który nie zajmował się niczem innem, jeno rzemiosłem rycerskiem i myśliwstwem, będzie się najbardziej lubował w obrazach przedstawiających rzeczy straszne, do głębi wstrząsające, wymalował w jednej sali pałacu, na ścianie wysokiej i szerokiej, sąd ostateczny: w środku Chrystusa Pana jako sędziego, siedzącego na stolicy z mocą wielką i majestatem, otoczonego Aniołami; po prawicy Jego wybranych, uradowanych Jego słowy: „Pójdźcie błogosławieni, posiądźcie królestwo“, — po lewicy Jego potępionych przerażonych Jego słowy: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny“, spadających w otchłań piekła, otoczonych złymi duchami. Gdy obraz był

skończonym, wezwał księcia, by przyszedł go oglądać. Na księcia ten obraz wywarł odrazu potężne wrażenie; pytał, co ten obraz przedstawia. Gdy mu to zakonnik wytłumaczył, kazał się zaraz pouczyć we wierze chrześcijańskiej i niezwłocznie Chrzest przyjął, nie chcąc się dostać w ogień wieczny (Baron. Annal.).

Pewien stary pisarz pisze, że pewien pan w Hiszpanii, zamożny, ale i pobożny, miał pomiędzy innymi sługami także sługę Turka, bo wtedy wielu Turków (Saracenów) było w Hiszpanii. Usiłował on nieraz tego sługę nawrócić na wiarę chrześcijańską, ale nadaremnie. Zdarzyło się, że ten pan ciężko zachorował. A gdy musiał w łóżku leżeć i nie mógł chodzić do kościoła, kazał dla pociechy swojej w pokoju, w którym leżał, ustawić ołtarzyk, mianowicie postawić na podwyższeniu piękną statuę N. P. Maryi, którą posiadał, i otoczyć ją wieńcami, kwiatami i świecami. Przy ubieraniu tego ołtarzyka pracował wraz z innymi sługami także ten Turek, a tak chcąc niechcąc patrzył na statuę Maryi. Nazajutrz po wystawieniu i przybraniu ołtarzyka ten Turek przyszedł do swego pana i rzekł: „Panie, patrząc na ten obraz, który tu stoi, uwierzyłem, że wiara chrześcijańska jest prawdziwą; proszę mi dopomódz do tego, bym był ochrzczonym“. Pan tak bardzo nawróceniem swego sługi się uradował, że wnet odzyskał zdrowie (Barry in paradiso). A z tego poznajecie, jak obrazy przemawiają do duszy.

Inny pisarz opowiada, że pewien grzesznik wyszedł wieczór z domu, aby grzech popełnić. Ale gdy szedł przez miasto, na końcu jednej ulicy ujrzał czerwone światełko. Skierował swoje kroki tam, by popatrzeć, co to jest, i przekonał się, że to lampka ze szkła czerwonego paliła się przed obrazem Matki Boskiej. Gdy przez chwilę patrzył na ten obraz, łaska Boska tknęła go; począł żałować za grzechy i wypłakawszy się i namodliwszy się przed onym obrazem Maryi, zupełnie odmienił swe życie (Herolt).

Pewien pobożny kapłan we Florencyi (Hipolit Galleatino) posiadał piękny obraz Pana Jezusa w cierniowej koronie, w który się często wpatrywał. Jedna naprzeciwko mieszkająca pani, która bardzo była próżną i przeto żyła ciągle w niebezpieczeństwie grzechu i na to niebezpieczeństwo i innych narażała, sądziła, że on się tak w źwierciedle przegląda. Gdy się pobożny kapłan o tem dowiedział, posłał jej ten obraz, a ona patrząc na

ten obraz skruszyła się i poczęła odtąd życie wieść w pokucie i dobrych uczynkach.

Św. Karol Borom. był tak przekonany o tem, że obrazy przemawiają do duszy, że rozkazał, by na froncie każdego kościoła w jego dyecezyi umieszczonym był obraz Matki Boskiej. Św. Ignacy przed ołtarzem Matki Boskiej całą noc się modląc, postanowił rzemiosło rycerskie, którem dotąd się trudnił, porzucić, a zaczął zdobywać dusze Chrystusowi, na znak czego broń swą przed tymże ołtarzem jako wotum zawiesił. Św. Alojzy jako pacholę dziewięcioletnie przed ołtarzem Matki Boskiej we Florencyi ślub dozgonnej czystości złożył. I tego rodzaju przykładów mógłbym przytoczyć bez liku, z których się okazuje, jak wielkie są pożytki czci obrazów.

Czcijcie więc obrazy święte. Jeżeli kto z was mię spyta, czy jest grzech za to, jeżeli się nie zdejmie czapki przed obrazem albo figurą, to mu odpowiem tak: Odkrywanie głowy przed obrazami śś. jest zwyczajem chwalebnym, w naszym kraju powszechnym, ale nakazane nie jest; jeżeli kto przeto nie odkrywa głowy z powodu jakichś trudności, ponieważ np. jedzie w zimie drogą na wietrze mroźnym i przez odkrywanie głowy mógłby ją przeziębić, nie ma za to żadnego grzechu; jeżeli kto przechodzi np. koło katedry w Medyolanie, na której zewnętrznych ścianach jest umieszczonych około dwóch tysięcy kamiennych figur Świętych, to nie jest obowiązany całą drogę iść z odkrytą głową: ale jeżeli kto nie odkrywa głowy z pogardy dla nauki Kościoła i dla Świętych, to grzeszy ciężko.

Starajcie się mieć w domach obrazy Świętych. Osobliwie niech w żadnym domu nie braknie krzyżyka z Panem Jezusem i obrazu Matki Boskiej. Pamiętajcie także, że Pan Jezus do bł. Małgorzaty Maryi Alacoque powiedział: *Dom, gdzie czcić będą obraz Serca Mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.* A jakże to piękny zwyczaj, że słudzy, którzy własnych domów nie mają, obrazki Świętych, których w książeczce do modlenia pomieścić nie mogą, (a osobliwie, jeźli nie umieją czytać i nie mają książek do modlenia), umieszczają na wieku od swych

skrzynek wewnątrz, by na nie choć czasem pojrzeć! Ale starajcie się, byście mieli obrazy piękne, a nie brzydkie. Lepiej mniej, a piękne, niż dużo, a brzydkie. Obraz przedstawiający Świętego, powinien być pięknym, by widok jego budował, a nie brzydkim, którego widok mógłby budzić niesmak. Dlatego nie dziwujcie się, że kapłani obrazów brzydko malowanych poświęcać nie chcą. — A osobliwie jeżeli kto chce postawić przy drodze albo w polu kapliczkę albo figurę, niech się stara, by to było coś pięknego; niech się w tem radzi kapłana. Jeżeli jest przy drogach bardzo dużo figur, a kościół jest opuszczony, ubogi, nędza w nim ze wszystkich stron prześwieca, to także nie dobrze. Lepiej w takim razie sprawić coś do kościoła, niż figurę fundować. Kościół najpierwszy, bo w nim mieszka Pan Jezus w Najśw. Sakramencie. Strzeżcie się także stawiać figurę Świętego dla chwały swojej, by na niej wypisać, kto ją fundował.

Obrazy Świętych przyozdabiać pięknie, bez przesady, wieńcami, kwiatami, zwłaszcza na dni uroczyste, zapalać przed niemi świece i lampy, jest także rzeczą chwalebną. Przypomnijcie sobie, co wam kiedyindziej opowiadałem: że była jedna dziewczyna uboga, sierota, pasterka; a blisko miejsca, w którem ona bydło pasała, była kapliczka polna, a w niej statua N. P. Maryi z Dzieciątkiem Jezus; i ta pasterka znosiła do tej kapliczki kwiaty, i wianuszki, zawsze świeże, wkładała na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus; a gdy ta uboga dziewczyna umierała, przyszła N. P. Marya z wieloma śś. Panienkami z nieba po jej duszę (tom III. Kaz. na uroczystość Porcyunkuli).

Czcijcież obrazy Świętych tak, by cześć im oddawana odnosiła się do tych, których one przedstawiają, naśladujcie tych, których one przedstawiają, — i daj wam Boże oglądać w niebie tych, których obrazy święte przedstawiają! Amen.

KAZANIE

Na Niedzielę XXIII. po Świątkach.

O czci relikwij świętych.

Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.

Mat. 9, 21.

Najmilsi! Przeszłej niedzieli mówiłem do was o czci obrazów Świętych; dziś zaś korzystając z tego, że Ewanielia dzisiejsza opowiada, jak pewna niewiasta chora *dotknęła się kraju szaty* Pana Jezusa, bo *mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa,* i rzeczywiście została uzdrowiona: przemówię do was o czci relikwij świętych. Cud zaś ten uzdrowienia tej niewiasty, która dotknęła się szaty Pańskiej, będę miał sposobność w ciągu kazania bliżej wyjaśnić.

Słowo łacińskie *reliquiae* znaczy tyle, co szczątki, pozostałości. *Relikwie święte* są to po pierwsze szczątki Świętych t. j. ich ciała, kości, prochy, — po drugie także te przedmioty, które były w bliskiej styczności z osobą Chrystusa Pana i osobami Świętych i po Nich nam jako droga pamiątka pozostały, jak co do Chrystusa Pana: żłóbek, w którym Pan Jezus jako nowonarodzone dziecię był złożonym, drzewo krzyża Jego, gwoździe. którymi do krzyża był przybity, cierniowa korona, chustka św. Weroniki, którą Panu Jezusowi w drodze krzyżowej twarz otarła,

suknia Pana Jezusa nieszyta, całodziana, o którą żołnierze pod krzyżem los rzucili, prześcieradło, w które ciało Pańskie na pogrzeb było owinione i t. d.; co do Świętych zaś ich suknie, sprzęty, książki, także narzędzia ich męczeństwa i t. d.

Kościół św. na Soborze Trydenckim orzekł: „Świętych Męczenników i innych z Chrystusem żyjących święte ciała, które były żywymi członkami Chrystusa i kościołami Ducha świętego i wskrzeszone będą na żywot wieczny i uwielbione, czcić należy; Bóg przez nie wiele dobrodziejstw ludziom wyświadcza, tak, że ci, którzy twierdzą, że się relikwiom Świętych cześć i uszanowanie nie należy, że im i innym świętym pamiątkom wierni niepotrzebnie cześć oddają i że daremnie zwiedzają groby Świętych dla uzyskania ich pomocy, zasługują na potępienie i dlatego ich Kościół, jak dawniej potępił, tak i teraz potępia“ (sess. 25).

Należy więc czcić relikwie Świętych. Nie należy oddawać im czci takiej jak Bogu, ale należy się mieć je w odpowiedniej czci i poszanowaniu ku chwale Boga, który jest *dziwny w Świętych Swoich* (Ps. 67, 36). Nie należy modlić się do relikwij, ale zbawiennem jest, na widok relikwij Świętych modlić się do Boga i do Świętych, by Bóg przez przyczynę Świętych Swoich łask Swych nam udzielał.

Są zaś trzy powody, dla których relikwie Świętych czcić winniśmy, i te trzy powody, zawarte zwięźle we wyżej przytoczonym wyroku Kościoła, w dalszym ciągu tej nauki wam przedstawię.

I.

Należy czcić relikwie Świętych po pierwsze dla tego, że ciała Świętych były w duchownem znaczeniu żywymi członkami Chrystusa i kościołami Ducha świętego i narzędziami cnót i Bóg te ciała wskrzesi ku żywotowi wiecznemu i uwielbi.

My wszyscy wierni jesteśmy w duchownem (mistycznem) znaczeniu jednem ciałem, którego głową jest Chrystus. Dlatego św. Paweł mówi: *Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chry-*

stusowymi (I, Kor. 6, 15)? W tem tedy duchownem znaczeniu ciała Świętych były żywymi członkami Chrystusa.

Były także ciała Świętych kościołami Ducha świętego, bo Duch św. przez łaskę w Świętych mieszkał. I wszyscy, jeżeli wolni jesteśmy od grzechu śmiertelnego, jesteśmy kościołami, w których Duch św. mieszka, według słów św. Pawła: *Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?* (I. Kor. 3, 17)? — *Nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest?* (tamże 6, 19).

Ciała Świętych były im narzędziami cnót t. j. były duszom ich pomocne do spełniania dobrych uczynków. Święci, aby wiernie służyć Bogu, aby ciało nie pożądało przeciw duchowi, ciała swe trapili, karali, w niewolę podbijali. Święci Męczennicy wydali dla Chrystusa ciała swe na męczeństwa straszne. Abym tylko kilku wspomniał, św. Szymon Ap. był piłą przerznięty, ze św. Bartłomieja skórę żywcem zdarto, św. Katarzynę, delikatną, młodziutką panienkę przez dwie godziny biczmi chłostano, wielu Świętych ciała rozszarpano końmi w przeciwne strony gnanymi, wielu porzucono na rozszarpanie i pożarcie dzikim zwierzętom. Śś. Wyznawcy umartwiali swe ciała przez posty, niespanie, biczowanie. Abym znów tylko kilku wspomniał, św. Szymon Słupnik mieszkał przez 37 lat na słupie, na którym nie mógł się położyć, wystawiony to na upał, to znów na deszcz, śnieg, mróz, wicher; św. Róża Limańska nosiła na głowie, pod zakonną zasłoną, cierniową koronę, a sypiała na posłaniu ze sękatych gałęzi, którego próżne miejsca wypełniła odłamkami cegieł; nasza św. Jadwiga, księżna, przez lat 40 mięsa nie jadała wcale, a środy i piątki pościła o chlebie i wodzie. Czyliż przez wydanie ciał swych na męczeństwo, przez umartwienie, Święci ciał swych nie uświęcili? Czyliż ciała ich, umęczone, umartwione, choćby z nich tylko prochy zostały, nie są godne poszanowania?

Wreszcie ciała Świętych Pan Bóg wskrzesi ku żywotowi wiecznemu i uwielbi. Powstaną one w nieskazitelności, w chwalebności, w potężności (I. Kor. 15, 42—44); uczyni je Pan Jezus podobnemi *ciału jasności Swojej* (Filip 3, 11). W psalmie 50. czytamy słowa: *Słuchowi memu dasz radość i wesele, i rozradują się kości poniżone* (10). Wielu Świętych kości i prochy są poniżone; nie wiadomo, gdzie spoczywają; żadnej czci nie

odbierają, może owszem odbierają zniewagi: ale przyjdzie czas, w którym Pan Bóg słuchowi Świętych da radość i wesele; usłyszą głos Syna Bożego i wynijdą z grobów na zmartwychwstanie żywota, a wtedy rozradują się ich kości poniżone. O jak bardzo powinniśmy się starać, by o ile to jest w naszej mocy, ciała Świętych i teraz nie były w poniżeniu!

II.

Powinniśmy czcić relikwie Świętych po drugie dlatego, że Pan Bóg przez nie wiele dobrodziejstw ludziom wyświadcza i wieloma cudy je wsławia.

Już w księgach Starego Zakonu czytamy o cudach, które Bóg zdziałał przez relikwie Świętych. Gdy Eliasz Prorok na wozie ognistym był wzięty do nieba, upadł płaszcz jego przed Elizeusza Proroka; snać Eliasz mu go spuścił. Wnet potem Elizeusz mając przejść rzekę Jordan — *płaszczem Eliasza, który mu był upadł, uderzył wody i rozstąpiły się tam i sam, i przeszedł Elizeusz* (IV. Król. 2, 14). — Po śmierci Elizeusza zdarzyło się, że niektórzy ludzie mając pogrzebać jakiegoś umarłego przechodzili z nim obok grobu Elizeusza, a ujrzawszy rozbójników, ze strachu przed nimi nie idąc dalej, wrzucili trupa do grobu Elizeuszowego. Gdy zaś trup *dotknął się kości Elizeuszowych, ożył człowiek i stanął na nogi swoje* (IV. Król. 13, 21).

Więcej tego rodzaju zdarzeń opowiadają nam księgi Nowego Zakonu. Słyszeliście dzisiaj, co św. Mateusz opowiada o uzdrowieniu niewiasty chorej, przez dotknięcie szaty Pana Jezusa. Niektóre szczegóły bliższe i pouczające do tego opowiadania dodaje św. Łukasz. Gdy Pan Jezus szedł, pisze on, *rzesze Go ściskały. A niewiasta, która miała płynienie krwi od lat dwunastu i wydała była na lekarzy wszystką swą majętność, a nie mogła być od żadnego uleczona, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego, a natychmiast się zastanowiło płynienie krwi jej. I rzekł Jezus: Kto jest, co się Mnie dotknął? A gdy wszyscy się zapierali, rzekł Piotr i ci, którzy z nim byli: Mistrzu, rzesze Cię ściskają i tłoczą, a mówisz: Kto się mnie dotknął? A Jezus rzekł: Tknął Mię*

ktoś, bo Ja wiem, że moc wyszła odemnie. A widząc niewiasta, że się nie zataiła, drżąc przyszła i przypadła do nóg Jego, i dla której się Go przyczyny dotknęła, oznajmiła przed wszystkim ludem: i jako natychmiast uzdrowiona była. A On jej powiedział: Córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła: idź w pokoju (Łuk. 8, 42—48). Zdziałał tu więc Pan Jezus cud przez przedmiot, który się ciała Jego blisko dotykał, przez suknię Swoją, może przez tę samą suknię, którą mamy jako cenną relikwię w mieście Trewirze. Nie suknia niewiastę uzdrowiła, ale Pan Jezus przez Swą suknię. Pan Jezus wiedział, kto Go tknął, ale się pytał, by niewiasta była zmuszoną wyznać, że ona się tknęła i przez to została uzdrowiona, i przez to wiara niewiasty się okazała i cud stał się jawnym, by i inni uwierzyli.

Dzieje Apostolskie opowiadają, że *wierni na ulice wynaszali niemocne i kładli je na łożach i łóżkach, aby gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich: a byli uzdrowieni od niemocy swoich* (5, 15). Opowiadają także, że wielkie cuda czynił Bóg przez św. Pawła: *tak iż na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego; i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili* (19, 12). Oto przez cień Piotra, przez suknie Pawła, czynił cuda Bóg, dziwny zaiste w Świętych Swoich!

Później także często świadczył Bóg wielkie dobrodziejstwa, cudownie, przez relikwie Świętych. Św. Augustyn opowiada, że gdy znaleziono ciało św. Szczepana, pierwszego Męczennika, które długi czas było w poniżeniu, wielu chorych modląc się przed temi relikwiami zdrowie odzyskało. Gdy pewien biskup niósł w procesyi te relikwie, przyprowadzono doń niewiastę ślepą; pomodliła się przed relikwiami, dotknęła ich kwiatami, a potem temi kwiatami dotknęła swych oczu: i wzrok odzyskała. Inny biskup niosąc te relikwie, od wrzodu, na który cierpiał (fistuły) i który miał być wnet przez lekarza wyciętym, został nagle uzdrowionym (de civ. Dei l. 22. c. 8). — Pisze św. Ambroży, że gdy znaleziono w Medyolanie ciała śś. Gerwazego i Protazego, rzeźnik pewien, który był ociemniał i żył z jałmużny, przyszedł do tych relikwij, dotknął się sukni ich i natychmiast w obec wielu świadków wzrok odzyskał (serm. de ss. Gerv. et Prot.).

Lecz i to jest uwagi godnem, że niektórych Świętych zwłoki przez długie wieki, bez użycia żadnych sztucznych środków zachowania ciała, nie ulegają zgniliźnie i w proch się nie rozsypują, ale w całości albo częściowo są zachowane. Miałem to szczęście być u grobu mego Patrona, św. Karola Boromeusza, który umarł w r. 1584. Zwłoki spoczywają w szklannej trumnie. Ciało ubrane w szaty biskupie, w ornat, jak do Mszy św., na głowie mitra, na piersiach krzyż biskupi, pastorał leży obok. Ale twarz Świętego droga i ręce jego trzymające krucyfiks, jakże dobrze zachowane! — Byłem u grobu św. Piusa V. Papieża w Rzymie, zmarłego w roku 1572. Twarz pełna wyrazu. Zarost brody, którą Święty nosił, ręce, jakże to wszystko dobrze zachowane! — Dziwnie dobrze także zachowanem jest ciało św. Katarzyny bolońskiej zmarłej w r. 1463. — Język św. Jana Nepomucena, który umiał milczeć i nie wydał sekretu spowiedzi, w lat 300 po śmierci, przy urzędowem sprawdzeniu tożsamości ciała, znaleziono nieskażonym, jak gdyby do żywego należał człowieka. — Znanym na cały świat jest cud, który się co roku powtarza w Neapolu u relikwij św. Januarego Bisk. Męczen. Gdy ampułkę z krwią tego św. Męczennika zbliżają do jego głowy, krew zaschnięta staje się płynną jakby świeżo wylana. — Cudowny Bóg w Świętych Swoich.

III.

Powinniśmy czcić relikwie Świętych wreszcie po trzecie dlatego, że je zawsze w Kościele czczono i Kościół potępiał tych, którzy przeciw ich czci powstawali, a więc ustne podanie kościelne nas uczy, że je czcić należy.

W najodleglejszej starożytności w czasie krwawych prześladowań, Chrześcijanie okazywali wielką cześć zwłokom swych męczenników. Gdy św. Ignacy, trzeci po św. Piotrze biskup Antyochii, poniósł w Rzymie śmierć męczeńską, przez lwy rozszarpany i pożarty, Chrześcijanie rzymscy resztki kości jego zebrali i jako „nieocenione klejnoty“, jak się wyrażali, złożyli na miejscu przyzwoitem, później zaś je Antyocheńczykom upominającym się o kości swego biskupa odstąpili (Acta s. Ign.). — Wierni miasta Smyrny opisali męczeństwo swego biskupa św. Poli-

karpa, ucznia św. Jana Apostoła. Św. Polikarp spalonym został na stosie. Piszą tedy oni wierni: „Myśmy kości jego, nad drogie kamienie kosztowniejsze i nad złoto czystsze, z popiołu wybrawszy, na przystojne i uczciwe miejsce schowali, gdzie dzień męczeństwa jego z weselem obchodzić będziem“ (Ep. Eccl. Smyrn.). — Nietylko kości Męczenników, ale i krew ich zbierali wierni w ampułki, flaszeczki, o ile się tak nie dało, w chusty i gąbki, i ze czcią przechowywali. Narażali przez to nieraz życie swoje, bo poganie stąd często poznawali, kto jest Chrześcijaninem. Grób Męczennika zwał się u pierwszych Chrześcijan *confessio,* to znaczy dosłownie *wyznanie,* bo za wyznanie wiary ponoszono męczeństwo. Ci z was, którzy odbyli pielgrzymkę do Rzymu, wiedzą, że tam do dziś dnia tego wyrazu używają i mówią, że w tym lub owym kościele jest *konfesya* t. j. grób św. Piotra albo Pawła albo Kaliksta, Wawrzyńca, Agnieszki, Cecylii i t. d. Ci sami wiedzą i innym niech o tem opowiadają, w jakiej czci w *katakumbach* czyli podziemnych pieczarach są szczątki Męczenników i innych Świętych pierwszych wieków Kościoła. Ojcowie Kościoła tę cześć zalecali, n. p. św. Jan Złotousty w jednem ze swych kazań mówi: „Odwiedzaj często grób tego Męczennika, źródła łez tu wylewaj, krusz się na sercu, staraj się zapewnić sobie przez modlitwy przyczynę jego, dzieje jego męczeństwa ku zbudowaniu odczytuj: a odniesiesz od grobu jego błogosławieństwo i wiele pociech na duszy“ (Hom. im MM.). — Od pierwszych wieków Kościoła Mszę św. odprawiano na grobach Męczenników; uważano za rzecz słuszną najświętszą ofiarę sprawować na grobach tych, którzy sami też byli ofiarą, życie swe ofiarowali Bogu. I dziś Msza św. się odprawia nad relikwiami Męczenników: jeżeli ołtarz jest kamienny, są w nim umieszczone relikwie Męczenników; jeżeli stół ołtarza jest drewniany, to leży na nim kamień, w którem umieszczone są relikwie Świętych i taki kamień nazywa się *altare portatile,* ołtarz przenośny. — U nas w Polsce opowiadają, że gdy św. Wojciech poniósł śmierć męczeńska od Prusaków, wówczas pogan, król Bolesław Chrobry za jego ciało ofiarował poganom tyle srebra (czy nawet jak niektórzy mówią złota), ile ciało zaważy. Oto także dowód, jak Chrześcijanie po wszystkie czasy czcili relikwie Świętych.

Przedstawiłem wam, Najmilsi, powody, dla których Kościół św. relikwie Świętych we czci mieć nakazuje, — a przedstawiłem, nie jakobym sądził, że ich we czci nie macie, ale aby służba wasza była rozumną (Rzym. 12, 1), dla pouczenia was i zbudowania.

Czcijcież więc relikwie Świętych! Każdy kościół posiada jakieś relikwie Świętych, nietylko w ołtarzach, ale i w osobnych relikwiarzach. Kościół nasz posiada prócz innych relikwij małą cząsteczkę krzyża świętego w relikwiarzu, który wam we Wielkim Poście po Gorzkich Żalach do pocałowania podajemy.

Najłatwiej może się wam trafić sposobność zwiedzać groby Świętych naszego narodu polskiego. Najwięcej ich jest w Krakowie; tu jest w katedrze na Wawelu grób św. Stanisława biskupa, a w kościele zwanym na Skałce, gdzie męczeństwo poniósł, liczne po nim pamiątki; tu są po różnych kościołach groby św. Jacka, św. Jana Kantego, bł. Bronisławy, Salomei, Szymona z Lipnicy, Izajasza Bonera. W Krakowie są także szczątki św. Floryana, który wprawdzie nie był Polakiem, ale którego szczątki Łucyusz III. Papież do Polski przysłał. We Lwowie są zwłoki bł. Jakóba Strepy w katedrze i bł. Jana z Dukli w kościele OO. Bernardynów. W Starym Sączu grób bł. Kunegundy albo Kingi. Po za Galicyą spoczywają z naszych Patronów: św. Wojciech w Gnieźnie, św. Kazimierz w Wilnie, bł. Władysław z Gielniowa we Warszawie, bł. Wincenty Kadłubek w Jędrzejowie, bł. Sadok z towarzyszami w Sandomierzu, św. Jadwiga w Trzebnicy, bł. Czesław we Wrocławiu i t. d. Grób św. Stanisława Kostki jest w Rzymie. Przykłady domowe najbardziej pociągają, dlatego do grobów naszych Patronów pielgrzymujmy bodaj myślą!

Patrząc na groby i szczątki Świętych postanawiajmy cnoty ich naśladować, byśmy zasłużyli w niebie Świętych w uwielbionych ciałach oglądać, ich towarzystwem się weselić i z nimi razem Boga na wieki uwielbiać! Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XXIII. po Świątkach.

O krzywdzeniu bliźniego na sławie.

Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa.

Przyp. 22, 1.

Najmilsi! Pana Jezusa, kiedy żył na ziemi, nieprzyjaciele Jego często krzywdzili na sławie. Gdy do Pana Jezusa przybliżali się celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali, — gdy Pan Jezus niekiedy wchodził do domów ludzi grzesznych, by szukać owiec, które były zginęły, gdy n. p. wszedł do domu Mateusza, którego z celnika uczynił Swym Apostołem, i przyjął gościnę u niego, albo gdy wszedł w dom Zacheusza: wtedy Faryzeusze mówili, że *przyjmuje grzeszniki i jada z nimi* (Łuk. 15, 2), mówili: *Oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników* (Łuk. 7, 34). Posuwali się tak daleko, że lżyli Pana Jezusa, że *czarta ma* (Jan 8, 48) i że *mocą Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty* (Łuk. 11, 15). Na końcu oskarzyli Pana Jezusa przed Piłatem mówiąc: *Tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi* (Łuk. 23, 2) i fałszywymi skargami i obelgami rzucanemi na Pana Jezusa doprowadzili do tego, że Go Piłat, acz o Jego niewinności był przekonanym, na śmierć skazał.

W zdarzeniu, które nam opowiada dzisiejsza Ewanielia święta, widzimy także, że niektórzy ludzie krzywdzą Pana Jezusa na sławie. Wstąpił Pan Jezus w dom książęcia, któremu imię było Jair, którego córeczka dwunastoletnia umarła. Już się zeszły płaczki, by zwyczajem żydowskim śmierć jej opłakiwać i za to jałmużnę dostać, i schodzili się muzykanci żałobni oznaczeni w Ewanielii wyrazem *piszczki*, i zeszedł się lud zgiełk czyniący. Pan Jezus powiedział: *Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi.* To Pan Jezus powiedział nietylko dlatego, że dzieweczkę miał wskrzesić, ale także dlatego, że śmierć jest snem, z którego się wszyscy obudzimy w dniu zmartwychwstania. Gdy Pan Jezus to powiedział, znaleźli się tacy, którzy *śmiali się z Niego wiedząc, iż była umarła* (Mat. 9, 24, Łuk. 8, 53). Śmiejąc się z Pana Jezusa, i to w Jego obecności, — jak to mówią, w żywe oczy, — krzywdzili przez to Pana Jezusa na sławie.

Wielki to grzech krzywdzić kogoś na sławie, bo dobra sława, dobre imię, każdemu człowiekowi jest miłem i drogiem, dla czego też w Księdze Przypowieści powiedziano: *Lepsze jest imię dobre niż wielkie bogactwa.* Mimo to ten grzech często bywa popełnianym. Aby was od niego ustrzedz, przemówię dziś o krzywdzeniu bliźniego na sławie. Pouczę was mianowicie:

1. przez co się krzywdzi bliźniego na sławie,

2. jak wielkim grzechem jest krzywdzenie bliźniego na sławie i jak Pan Bóg ten grzech karze,

3. co czynić ma ten, kto skrzywdził bliźniego na sławie.

Poprośmy Ducha św. o światło przez przyczynę Maryi, tego Zwierciadła sprawiedliwości, którą pozdrówmy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Przez co krzywdzi się bliźniego na sławie?

1. Po pierwsze przez oszczerstwo. Oszczerstwa dopuszcza się ten, kto na bliźniego mówi nieprawdę jemu uwłaczającą, zmyśla o bliźnim złe, którego on nie popełnił, albo po-

większa złe, które popełnił. Oszczerstwo nazywamy także oczernieniem albo potwarzą. Oszczerstwa dopuściła się żona Putyfara, która oskarżyła Józefa, że ją kusił do grzechu, co było nieprawdą, bo owszem przeciwnie ona jego do grzechu kusiła. Oszczerstwa dopuścił się Aman, który oskarżył Żydów przed Aswerem królem, jakoby byli szkodliwymi państwu jego, czem oni nie byli. Oszczerstwa dopuścili się dwaj starcy, którzy oskarżyli Zuzannę mówiąc, że ją widzieli grzeszącą z młodzieńcem, co było wierutnem kłamstwem. Oszczerstwa dopuścili się Żydzi, którzy oskarżyli Pana Jezusa przed Piłatem: *Tegośmy znaleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi* (Łuk. 23, 2), podczas gdy Pan Jezus tego nigdy nie czynił, ludu nie podburzał, owszem nakazywał słuchać władzy i oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego. — Że oszczerstwo jest grzechem, jest rzeczą jasną. Wszak Pan Bóg dał przykazanie: *Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego.* Nietylko w sądzie, ale nigdzie nie wolno mówić przeciw bliźniemu świadectwa fałszywego.

2. Krzywdzi się po drugie bliźniego na sławie przez obmowę. Obmową grzeszy, kto bez potrzeby wyjawia rzeczywiste błędy bliźniego. Nie sądźcie, Najmilsi, że tylko ten grzeszy, kto mówi na drugiego nieprawdę jemu uwłaczającą; grzeszy także i ten, kto błędy, grzechy bliźniego rzeczywiste, ale publicznie nie wiadome, bez potrzeby wyjawia i rozgłasza.

Z ważnej przyczyny wolno, a często nawet należy wyjawić ukryte winy bliźniego, a mianowicie: a) jeżeli tego wymaga dobro twoje; jeżeli n. p. potrzebujesz we ważnej sprawie zasięgnąć rady, a zasięgnąć jej nie możesz bez wyjawienia czyjegoś błędu, możesz go wyjawić temu poważnemu człowiekowi, u którego rady szukasz; — b) jeżeli tego wymaga dobro samej osoby winnej: dlatego jeżeli wiesz, że syn, córka twego sąsiada źle się zachowuje, dobrze zrobisz, jeżeli powiesz o tem ich rodzicom, którzy o tem jeszcze nie wiedzą, nie rozgłaszając jednak tego wszystkim; — c) jeżeli tego wymaga dobro innych ludzi; jeżeli n. p. panienka, twoja krewna, ma iść za mąż za młodzieńca, o którym ty dowiedziałeś się, że jest rozpustnikiem i z rozpusty chorym, dobrze zrobisz, jeżeli przestrzeżesz panienkę i jej rodziców; jeżeli twój przyjaciel wchodzi w interes pieniężny z człowiekiem, o którym

ty wiesz, że jest niepewnym, dobrze zrobisz, jeżeli przyjaciela przestrzeżesz; — a osobliwie d) jeżeli tego wymaga dobro publiczne, dlatego jeźli np. się dowiesz, że jacyś źli ludzie knują tajemny spisek, ażeby jakąś kasę obrabować albo jakieś niepokoje wzniecić, powinieneś ich wydać.

Ale bez potrzeby błędy bliźniego, chociaż rzeczywiste, wyjawiać jest grzechem. Jeżeli np. jacyś małżonkowie źle ze sobą żyją, nie miłują się, ale aby nie utracic dobrej sławy u ludzi ukrywają to przed światem, umieją zachować pozory dobrego pożycia, — a jakiś sąsiad albo sługa podpatrzywszy złe ich pożycie, bez potrzeby, jedynie z długojęzyczności i złośliwości, jak to mówią, roztrąbia to i sławę im psuje: popełnia przez to grzech, i ten grzech nazywa slę obmową. Inny przykład: Jakiś człowiek młody zbaczał czasem z drogi cnoty, nie ustrzegł niewinności, jak należy, popełniał czasem grzechy rozpusty. Ale to nie dostało się do publicznej wiadomości — i minęło; ten człowiek poprawił się, dziś jest żonatym, jest wiernym mężem, porządnym gospodarzem wiejskim albo urzędnikiem, kupcem i t. p., poważanym, szanowanym od wszystkich. Jeżelibyś ty, znając jego błędy wieku młodocianego, boś jego kolegą i może razem z nim broiłeś, dzisiaj słysząc, jak inni go chwalą, bez żadnej potrzeby, ze złośliwości mówił: „No, no, nie jest on znów taki święty, jak wy myślicie; wiem ja coś o grzechach młodości jego, tak się lampartował, jak inni“: popełniłbyś grzech obmowy, skrzywdziłbyś go na sławie. Powiesz może na to: „Jakto, nie wolno prawdy mówić? Co prawda, to nie grzech!“ A ja na to ciebie się pytam: A tobie miłoby było, gdyby ktoś twoje nieznane grzechy, upadki, rozsławiał, roztrąbił? Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.

I dlaczegoż jest grzechem, wyjawiać bez potrzeby nieznane błędy bliźniego? Dlatego, że to się sprzeciwia miłości bliźniego; *miłość*, mówi św. Piotr, *zakrywa wielkość grzechów* (I. Pet. 4, 8); sprzeciwia się także sprawiedliwości, bo ty nie masz prawa odbierać człowiekowi dobrą sławę, którą on posiada, bo jakiś grzech, który on popełnił, nie dostał się do publicznej wiadomości i szkody stąd nikt nie ponosi.

Nie jest grzechem mówić o błędach człowieka powszechnie znanych n. p. o pijaku sławnym na całą okolicę mówić, że się upija, bo się go przez to na sławie już nie krzywdzi, byleby

nie przesadzać i nie mówić tego ze złośliwości. Trzeba jednak uważać na to, że często, co jest wiadomem w jednem mieście, w jednej okolicy, nie jest wiadomem w innem mieście, innej okolicy.

Rodzajem obmowy jest także plotkarstwo. Plotkarzem jest ten, kto ci donosi, co jakiś znajomy na ciebie złego powiedział, by cię przez to z nim poróżnić,— mówi: „Ten to na ciebie powiedział, tamta to na ciebie powiedziała.“ O plotkarzach powiedziano: *Obmowca i dwujęzyczny przeklęty, bo wielu zamiesza pokój mających* (Eccl. 28, 15). — *nienawidzi Pan — tego, który sieje rozterki między bracią* (Przyp. 6, 19).

3. Krzywdzi się bliźniego na sławie po trzecie przez obelgę. Obelgi dopuszcza się, kto słowem lub czynem uwłacza czci bliźniego w jego obecności. Gdy np. Żydzi mówili Panu Jezusowi w oczy: *Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty Samarytan i czarta masz?*, to się dopuszczali obelgi. Słudzy starszych żydowskich, którzy plwali na Pana Jezusa i bili Go kułakami i policzki twarzy jego zadawali mówiąc: *Prorokuj nam Chrystusie, kto jest który cię uderzył* (Mat. 26, 67, 68), dopuszczali się względem Pana Jezusa strasznej obelgi; jeszcze straszniejszej dopuścili się siepacze, którzy na Pana Jezusa włożyli płaszcz szkarłatny, niby królewski, i koronę cierniową włożyli na głowę Jego i trzcinę, niby berło, włożyli Mu w rękę, i kłaniając Mu się z naigrawaniem mówili: *Bądź pozdrowion królu żydowski* (Mat. 27, 27—29). Ów także Semei, który za Dawidem wołał: *Mężu krwi, — ściskają cię złości twoje, boś jest człowiek krwi* (II. Król. 16, 7, 8), wyrządził Dawidowi obelgę.

4. Szkodzi się wreszcie bliźniemu na sławie przez płoche podejrzenie i lekkomyślne posądzenie. Płochem podejrzeniem grzeszy ten, kto bez dostatecznej podstawy coś złego o bliźnim przypuszcza, chociaż tego za pewne nie uważa. Przed tym grzechem przestrzega nas Prorok mówiąc: *Żaden przeciw przyjacielowi swemu nie myślcie złego w sercach waszych* (Zach. 8. 17). Lekkomyślnem posądzeniem zaś grzeszy, kto bez dostatecznej podstawy, z całą pewnością, przypisuje bliźniemu coś złego, — kto n. p. jeżeli co z domu zginęło, chociaż dowodów na to niema, myśli: „To on ukradł, niema wątpliwości“. Lekkomyślne posądzenia są grzechem; wszak

Pan Jezus powiedział: *Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni* (Łuk. 6, 37).

O tych wszystkich czterech grzechach, o których wyżej mówiłem, macie to jeszcze zauważyć i dobrze spamiętać:

1. Oszczerstwo, obelgę, obmowę popełnić albo fałszywe podejrzenie rzucić można nietylko słowy, ale także gestem t. j. ruchem jakimś lub milczeniem, n. p. chwalą kogoś, a ty milczysz znacząco, uśmiechasz się ironicznie (ze szyderstwem), ruszasz znacząco ramionami; — można także popełnić pismem, listem, drukiem, rysunkiem wyszydzającym; ten rodzaj pokrzywdzenia jest nieraz szkodliwszym od pokrzywdzenia mową, bo jak mówi łacińskie przysłowie, *verba volant, scripta manent,* słowa latają, pisma zostają.

2. Nie wolno oszczerstwem, obmową, rzucaniem lekkomyślnego posądzenia krzywdzić także umarłych, bo i umarli mają prawo do dobrej sławy na ziemi. Dlatego powiedzieli starzy: *De mortuis nil, nisi bene,* O umarłych tylko dobrze mówić!*)

3. Z oszczercą i obmowcą grzeszą jego wspólnicy t. j. ci, którzy go radzi, chętnie, słuchają, wypytują. Dlatego Pismo św. mówi: *Ogrodź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (Eccli. 28, 28). Bronić tego, którego obmawiają, nie zawsze można, bo czasem obrona staje się przyczyną, że obmowca jeszcze więcej złego na jaw wywleka. Ale słysząc obmowę, przynajmniej zwróć rozmowę na inny przedmiot albo milcz poważnie i okaż smutek, bo *rozpędza — oblicze smutne język uwłaczający* (Przyp. 25, 23). Jeżeli jednak jesteś przełożonym tego, który oczernia lub obmawia, to mu wprost zakaż dalej mówić. Tak czynił Psalmista, który mówi sam o sobie: *Który uwłacza potajemnie bliźniemu swemu, tegom prześladował* (Ps. 100, 5).

---

*) Historycy mogą, niekiedy powinni, nieznane winy zmarłych wyjawiać o tyle, o ile tego wymaga cześć niewinnych, wykazanie tryumfu prawdy nad zdrożnością, odstraszenie potomnych od czynów podobnych; nie powinni jednak wywlekać bez różnicy wszystkich brudów naszych przodków, z których wyjawienia więcej jest szkody jak pożytku (Stapf t. III. §. 405).

II.

Jak wielkim grzechem jest szkodzenie bliźniemu na sławie?

Jest z natury swojej grzechem ciężkim, śmiertelnym. Wtedy tylko jest grzechem powszednim, jeżeli szkoda na sławie wyrządzona jest małą, — ale i to nie zawsze. Bo jeżeli kto miał zamiar przez oszerstwo, obmowę, obelgę, wielką szkodę na sławie drugiemu wyrządzić: to choćby przypadkowo tylko małą wyrządził, popełnia grzech śmiertelny, bo wielkość grzechu zależy głównie od jego intencyi. Im lepszej sławy używała dotychczas osoba zniesławiona, im bardziej ją zniesławiono, i im wiarygodniejszym wydaje się zniesławiający: tem cięższym jest grzech oszczerstwa lub obmowy.

Krzywdzenie bliźniego na sławie jest grzechem wielkim, bo dobra sława u ludzi jest każdemu człowiekowi wielce miłą i drogą. *Lepsze jest*, jak już dziś powiedziałem, *imię dobre, niż wielkie bogactwa.— Staraj się*, mówi Mędrzec Pański, *o dobrą sławę, bo ta dłużej trwać będzie tobie, niż tysiąc skarbów drogich i wielkich* (Eccli. 41, 15). Uczeni zgadzają się na to, że ukrzywdzenie na sławie jest grzechem cięższym niż kradzież, bo jak mówi św. Tomasz z Akwinu, dobre imię, chociaż jest dobrem ziemskiem, jest już zbliżonem do dóbr duchownych (2. 2. qu. 73). — Nadto utrata sławy, chociaż sama w sobie jest nieszczęściem bardzo wielkiem, pociąga za sobą jeszcze zwykle mnóstwo innych szkód wielkich. Utracając sławę, traci kapłan możność pożytecznego działania, — urzędnik stanowisko, a przynajmniej zaufanie u przełożonych i awans, — przedsiębiorca, kupiec, sługa, byt materyalny, — kobieta, serce męża, — dziewica, wszystkie nadzieje na przyszłość, czy zamążpójścia, czy przyjęcia do zakonu. Wiecie, że Józef St. Z., gdy go żona Putyfara oczerniła, że ją chciał uwieść, został wtrąconym do więzienia. --- Czytaliście niezawodnie Żywot Genowefy hrabiny Mayenfeld. Czytaliście tam, że jej mąż Zygfryd, idąc z królem na wojnę, zostawił ją pod opieką marszałka swego dworu Golo. Ten występną ku swej pani zapałał miłością, a gdy ona nią wzgardziła, oskarżył ją fałszywie przed mężem jej o cudzołostwo i skłonił go do wydania na nią wyroku śmierci. Pachołek, któremu nakazano wykonanie wyroku, ulitował się nad

Genowefą i pozwolił jej uciec w głębokie lasy. Tu Genowefa porodziła syna, którego karmiła najprzód mlekiem własnem, potem mlekiem sarny. Po kilku dopiero latach hrabia Zygfryd na polowaniu spotkał żoną swą w leśnej jaskini i przekonawszy się o jej niewinności sprowadził ją z wielkimi honorami napowrót do swego domu, — a na miejscu, gdzie ją znalazł, wystawił kaplicę. Oto widzicie, ilu nieszczęść, ilu łez powodem stał się ten oszczerca Golo! — W jednem mieście była szwaczka, która trudniła się osobliwie tak zwanem białem szyciem t. j. szyciem bielizny, i posiadała w tem wielką zręczność. Panna Zofia, takie było jej imię, była znaną w całem mieście; najznaczniejsze i najzamożniejsze domy dawały jej robotę i miała zarobek wielki. Tego jej pozazdrościła inna szwaczka i rozpuściła po mieście pogłoskę, że panna Zofia ma na rękach krosty zaraźliwe (tak zwane świerzby). Teraz bali się wszyscy dawać robotę pannie Zofii, by bielizna przez nią szyta nie przyniosła im zarazy. Dziwiła się panna Zofia, że tak nagle przestano dawać jej robotę; stanęło przed nią widmo nędzy. Gdy się dowiedziała, jaka jest tego przyczyna, wzięła adwokata, by wnieść skargę do sądu na tę osobę, która na nią oszczerstwo rzuciła; ale jakże trudno było w sądzie wykazać, kto pierwszy je rzucił! Lekarze wydali pannie Zofii świadectwo, że jest zupełnie zdrową i że tych krost nie miała nigdy; — ale zarobku, jaki pierwotnie miała, nie odzyskała nigdy i pierwotnego dobrobytu nie odzyskała nigdy! Oto jak wielkie szkody wyrządza oszczerstwo!

Dlatego we wszystkich państwach są ustanowione surowe kary na oszczerców. W dawnej Polsce, jeźli kto popełnił oszczerstwo i było mu to sądownie udowodnionem, musiał publicznie, w sądzie, z pod ławy odwołać oszczerstwo i wołać z pod ławy: „Zełgałem jako pies“. I tak człowiek, który na królowę Jadwigę rzucił oszczerstwo, że była niewierną mężowi, królowi Władysławowi Jagielle, musiał, gdy go przekonano, z pod ławy wołać: „To co powiedziałem o niewierności królowej, zełgałem jako pies“.

Ale i Pan Bóg sam karze tych, którzy krzywdzą bliźniego na sławie.

Gdy Żydzi, — tak nam opowiada księga Daniela Proroka, — byli w niewoli babilońskiej, był tam między nimi niejaki

Joakim, człowiek bogaty, uczciwy i od wszystkich poważany, a miał żonę Zuzannę, bardzo piękną, ale i *bojącą się Boga,* bo jak czytamy, *rodzice jej, będąc sprawiedliwymi, wyćwiczyli córkę swą według zakonu Mojżeszowego.* Dwaj starcy, sędziowie ludu, wywróciwszy rozum swój, zapałali sprośną miłością ku Zuzannie. Wszedłszy tajemnie do ogrodu jej, gdy się myła w sadzawce, kusili ją do grzechu, a gdy zezwolić nie chciała, zagrozili jej, że jeźli nie zezwoli, oskarzą ją, że ją widzieli grzeszącą z młodzieńcem. Rzekła wtedy Zuzanna te śliczne słowa: *Ciasno na mię zewsząd, bo jeźli to uczynię, śmierć mi jest* (to znaczy: zgrzeszę), *a jeźli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niż zgrzeszyć przed oblicem Pańskiem.* I zawołała głosem wielkim i zbiegła się czeladź jej i tak się obroniła. Ale starcy ze złości oskarzyli Zuzannę, że ją widzieli w ogrodzie grzeszącą z jakimś młodzieńcem, który uciekł. I chociaż płakali przyjaciele jej i wszyscy, którzy ją znali, uwierzył lud oskarzycielom, bo to byli starcy i sędziowie ludu, i skazano ją na śmierć, bo w Starym Zakonie mężatki cudzołożne karano śmiercią ukamionowania. Wiedziono już niewinną Zuzannę na ukamionowanie, gdy z natchnienia Bożego Daniel Prorok, wówczas jeszcze pacholę młode, zawołał: *Czystym ja jest od krwi tej!* Gdy go lud pytał, co te słowa znaczą, wyrzucał Żydom, że jak szaleni, nie rozsądziwszy należycie, skazali na śmierć córkę izraelską i rzekł: *Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciw niej.* Wrócono się skwapliwie, a starsi ludu, ze zrządzenia Boskiego, oddali sąd Danielowi. Daniel kazał rozłączyć starców. Spytał jednego osobno: *Powiedz, pod którem drzewem widziałeś* Zuzannę z młodzieńcem *rozmawiających ze sobą?* A on rzekł: *Pod trzmielem.* Rzekł mu Daniel: *Skłamałeś na głowę twoją.* Spytał potem drugiego osobno: *Powiedz mi, pod którem drzewem pojmałeś je mówiące ze sobą?* Który rzekł: *Pod jodłą.* I rzekł mu Daniel: *I tyś czyście skłamał na głowę twoją.* Okazało się więc, że starcy fałszywe świadectwo mówili, i za fałszywe świadectwo skazał teraz sąd ich według prawa Mojżeszowego na taką karę śmierci, jaką Zuzanna miała ponieść (Dan. 13). Tak Bóg ukarał oszczerców!

Św. Elżbieta, królowa portugalska, słynna ze swych uczynków miłosierdzia, miała młodego pazia, którego posług używała

do rozsyłania jałmużn, do dowiadywania się o ubogich i chorych, i dlatego często z nim dłużej rozmawiała. Jeden dworzanin królewski zazdrościł temu paziowi łask u królowej, i dlatego królowi podał w podejrzenie jego świętą małżonkę, królowę, jakoby z paziem niegodziwy utrzymywała stosunek. Król rozgniewany postanowił pazia ze świata zgładzić. Przejeżdżając tedy pewnego dnia koło huty, w której szkło wyrabiano, wstąpił do niej i wydał rozkaz, żeby pierwszego człowieka, który nazajutrz rano przyjdzie ze zapytaniem, czy rozkaz królewski dziś wieczór wydany spełniono, wrzucono w piec rozpalony na spalenie. Dodał, że on jako król tak rozkazuje i tego człowieka na śmierć skazuje, bo to jest potrzebnem dla spokoju państwa. Nazajutrz bardzo rano przywołał pazia królowej i rzekł mu: „Idź do huty szklannej i zapytaj, czy rozkaz mój królewski wczoraj wieczór wydany został spełnionym“. Wyszedł paź z domu spokojny, nie przeczuwając, że na śmierć idzie. Gdy jednak przechodził koło jednego kościoła i posłyszał głos dzwonka zwołującego na Mszę św., pomyślał sobie, że przecież mu wolno wstąpić na Mszę św., bo miał zwyczaj codzień bywać na Mszy św. i tego mu na dworze królewskim nie broniono; nadto król wcale mu nie przykazywał, by prędko wrócił. Miał też na myśli ojca swego zmarłego, który go umierając napominał, by Mszy św. ile możności codzień słuchał. Wstąpił tedy do kościoła, słuchał Mszy św. jednej i drugiej, i dłużej w kościele zabawił. — Kto coś złego czyni, czyni prędko, żeby nie długo walczyć ze sumieniem, żeby mógł jak najprędzej powiedzieć sobie: już przepadło. Tak więc król chciał jak najprędzej posłyszeć, że paź już nie żyje. Niedługo tedy po paziu wysyła do huty owego dworzanina oszczercę z poleceniem, żeby się spytał, czy rozkaz królewski spełniono. Był pewny, że mu dworzanin przyniesie wiadomość, że paź już nie żyje. Dworzanin ten domyślał się, że tu chodzi o zgubę pazia, a że go nienawidził, biegł do huty jak mógł najprędzej. W ten sposób się stało, że dworzanin oszczerca przyszedł do huty pierwej, niż paź, który się w kościele zatrzymał. Gdy zaś spytał, czy się woli królewskiej zadość stało, ponieważ rozkaz był, by pierwszego, który z tem zapytaniem przyjdzie, w piec wrzucić, robotnicy porwali go i wrzucili w piec na spalenie. Tak paź niewinny i pobożny ocalał, a podły oszczerca śmierć poniósł (Ribadeneira). — Oto jak Bóg karze oszczerstwo!

Dlatego, że zniesławienie bliźniego jest złem tak wielkiem, Święci Pańscy brzydzili się niem bardzo. Św. Augustyn w jadalni swojej umieścił wiersze:

Quisquis amat dictis absentum rodere vitam,
Hanc mensam vetitam noverit esse sibi!

to znaczy: „Kto ludzkie obyczaje obmawia, niech od stołu tego wstawa". — Nasz św. Jan Kanty na ścianie skromnego pomieszkania swego napisał:

Conturbare cave, non est placare suave;
Infamare cave, nam revocare grave!

to znaczy: „Strzeż się kogo zafrasować, bo nie smaczno przepraszać; sławy nie ruszaj bliźniego, bo odwołać coś ciężkiego". — Św. Bernard mówi: „Chociaż coś złego o kim się dowiesz, nie sądź go źle, staraj się raczej go usprawiedliwić. Myśl, że nie miał złego zamiaru, że co zrobił, zrobił z niewiadomości, że tu zachodzi jakieś nieporozumienie. Jeżeli zły czyn jego nie da się usprawiedliwić, mów sam do siebie: „Pokusa, której uległ, była zbyt wielką; cobym ja był uczynił, gdybym na tak wielką pokusę był narażonym?" (In Cant. Serm. 40). Pewien świątobliwy sługa Boży (Kasper Bufalo), gdy słyszał co złego o innych, mawiał: „Jak słabi jesteśmy wszyscy we wielkim tego świata szpitalu!"

Uważajcie na dzieci wasze, by nie mówiły fałszywego świadectwo, bo dzieci, jeźli nie są prowadzone starannie, są skłonne do tego, by winy własne składać na innych. Niech one się zawczasu uczą szanować cudzą sławę, bo Mędrzec Pański mówi: *Młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* (Przyp. 22, 6).

III.

A cóż ma czynić ten, kto skrzywdził bliźniego na sławie?

Obowiązany jest złe naprawić, naprawić szkodę na sławie i inne szkody stąd wynikłe n. p. utratę majątku, urzędu i t. d.

Lecz w inny sposób oszczerca, a w inny obmowca winien wrócić wydartą sławę. Jeżeli stałeś się oszczercą t. j. przypisałeś bliźniemu złe, którego on nie popełnił, jesteś obowiązany to odwołać, choćby cię to wiele zawstydzenia kosztowało. Jeźli byłeś obmowcą t. j. wyjawiłeś winę bliźniego prawdziwą, lecz nieznaną, nie możesz powiedzieć, że on tego nie popełnił, bobyś skłamał: ale chwal go teraz, podnoś jego dobre strony, — o twojej obmowie, jeźli jej ludzie jeszcze nie zapomnieli, mów, że mówiłeś w gniewie, w rozgoryczeniu niesłusznem. Od tego obowiązku naprawienia wydartej sławy wtedy tylko jesteś wolnym, jeżeli to już niemożebnem, jeżeli sława oczernionego już w inny sposób została naprawioną, lub jeżeli ludzie o tej całej historyi już zapomnieli, tak, że gdybyś chciał sprawę oczernionego naprawiać, mógłbyś tę sprawę wznowić i jego sławę jeszcze bardziej zepsuć, i w innych podobnych wypadkach. Przebaczyć nie zawsze zniesławiony może. Nie może przebaczyć wtedy, jeźliby z jego zniesławienia wynikła ujma chwały Bożej lub szkoda dla dobra publicznego. W trudniejszych zatem wypadkach, jeźli się poczuwasz do obowiązku zwrócenia sławy, poradź się spowiednika albo innego roztropnego i sumiennego człowieka, by cię pouczył szczegółowiej, niż to może uczynić kaznodzieja, mówiący nie tylko do ciebie, ale i do innych.

Trudno to jest, wrócić wydartą sławę. Pewien młodzieniec oczerniał często jednego starca. Gdy mu sumienie czyniło z tego ciężkie wyrzuty, przyszedł do owego starca, przepraszał go i przyrzekał mu, że odwoła wszysko, co przeciw niemu mówił i przywróci mu wydartą sławę. Starzec wyprowadził go na wieżę kościelną wysoką, a wziął ze sobą poduszeczkę wypchaną pierzem. Na wieży rzekł mu: „Wysyp pierze z tej poduszki“. Młodzieniec posłuszny wysypał. Potem rzekł mu: „Zbierz napowrót pierze, któreś wysypał“. Młodzieniec odrzekł: „Jakże mogę je zebrać, skoro je wiatr na wszystkie strony rozsypał“? A wtedy rzekł mu starzec: „Jak nie możesz zebrać pierza, które wiatr na wszystkie strony rozsypał, tak nie możesz odwołać wszystkich słów, któreś przeciwko mnie mówił, a które gadatliwi ludzie na wszystkie strony roznieśli. Ale ci przebaczam, byleś nadal nie oczerniał nikogo“. — Oto jak trudno przywrócić wydartą sławę! Nie na darmo tedy napisał na ścianie św. Jan Kanty: „Sławy nie ruszaj bliźniego, bo odwołać coś ciężkiego!“

Jak się dlatego trzeba strzedz oczernienia! Ty, który szkodziłeś bliźniemu na sławie, jeżeli tylko możesz, napraw mu sławę! jeżeli wcale nie możesz, nie rozpaczaj; pokutuj jednak i przynajmniej módl się o to, Bóg to zrządził, aby sława jego naprawioną została; jeźli szczerze pokutować będziesz, Bóg ci przebaczy, jak ów starzec młodzieńcowi przebaczył, ale nadal nie zniesławiaj nikogo!

Na przyszłość wszyscy postanówmy sobie, nie zniesławiać nikogo. Pamiętajmy na przysłowie: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“, — i na drugie przysłowie: „Często pozory mylą“, — i każdy z nas niech się modli: *Postaw Panie straż ustom moim, a drzwi obsadzone wargom moim; nie nadchylaj serca mego ku słowom złośliwym!* (Ps. 140, 3). Amen.

KAZANIE

na Niedzielę XXIV. po Świątkach.

Utrapienie i ucisk grzeszników na sądzie ostatecznym.

Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy.
Sof. 1, 15.

Najmilsi! Niedziela dzisiejsza jest ostatnią niedzielą roku kościelnego. Czyta nam Kościół św. w tę niedzielę Ewanielię o sądzie ostatecznym, by nas przez to pobudzić do zastanowienia się, czyśmy ten rok kościelny dobrze przeżyli, czy z czasu nam udzielonego na sądzie Bożym rachunek zdać zdołamy.

Pan Bóg sądzi każdego człowieka dwa razy. Sądzi najprzód każdego człowieka osobno zaraz po śmierci Jego i przeznacza duszę jego według zasług jego albo wprost do nieba, albo na jakiś czas do czyśca, albo wreszcie do piekła. Ten sąd pierwszy nazywamy szczególnym albo osobnym. Na końcu świata zaś będzie Pan Bóg sądził wszystkich ludzi razem, i ten sąd nazywamy powszechnym albo ostatecznym. Ten sąd powszechny jest potrzebnym, aby się okazało, że Pan Bóg oddał każdemu według uczynków jego.

Kościół śpiewa przy zwłokach zmarłego: *Dies illa, dies irae, calamitatis et miseriae, dies magna et amara valde.* Są te słowa pieśni kościelnej powtórzeniem słów Sofoniasza Proroka, rzeczonych o dniu sądu ostatecznego: *Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy.*

Czy wszystkim ludziom dzień sądu ostatecznego będzie dniem utrapienia i ucisku, nieszczęścia i nędzy? Nie wszystkim, ale grzesznikom, którzy trwali w złem aż do końca.

Grzesznicy, którzy w niepokucie zeszli ze świata, potępieni, zaraz po śmierci zaczynają cierpieć utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędzę. Ale od dnia ostatecznego ich utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędza jeszcze się powiększą.

Utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędzę grzeszników na sądzie ostatecznym — chcę wam dziś ukazać, a mianowicie:

1. ich utrapienie i ucisk w czasie zbliżania się sądu,

3. utrapienie i ucisk na samym sądzie,

3. utrapienie i ucisk po wydaniu wyroku.

Módlcie się: Przeszyj Panie bojaźnią Twoją serca nasze, byśmy się bali sądów Twoich, a chodzili drogą przykazań Twoich! Maryo Bogarodzico, Matko nasza, Matko miłosierdzia, Bramo niebieska, módl się za nami!

Zdrowaś Maryo!

I.

Kiedy będzie koniec świata? Kiedy będzie sąd ostateczny? Tego nikt nie wie. Pan Jezus o tem powiedział: *O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec.* I dodał: *Jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia, i nie poznali, aż przyszedł potop i zabrał wszystkie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego* (Mat. 24, 36—39), t. j. Pana Jezusa jako sędziego na sąd ostateczny.

Ale poprzedzą koniec świata i sąd ostateczny niektóre

znaki; niektóre z nich opisuje dzisiejsza Ewanielia, inne znane są z innych miejsc Pisma świętego.

Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu: i będą mory i głody i drżenia ziemi po miejscach; a to wszystko są początki boleści (Mat. 24, 7. 8). — *Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli (jeźli może być) i wybrani.* — Powstanie *Antychryst,* to znaczy przeciwnik Chrystusa t. j. jakiś człowiek, który całą nienawiść złego świata ku Bogu i Chrystusowi niejako w sobie zamknie, o którym mówi św. Paweł: *Będzie objawion człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co zowią Bogiem albo co chwalą: tak że usiędzie w kościele Bożym, okazując się, jakoby był Bogiem* (II. Tess. 2, 3. 4). — Wielu zwiedzionych przez fałszywych proroków i Antychrysta utraci wiarę, tak iż Pan Jezus mówi: *Syn człowieczy przyszedłszy izali znajdzie wiarę na ziemi* (Łuk. 18, 8)? Będzie wielkie prześladowanie Kościoła, bo Pan Jezus mówi do swych wiernych: *Tedy podadzą was w udręczenie i będą was zabijać: i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla Imienia Mego* (Mat. 24, 9). — Gdy zbliżać się będzie koniec, będą *znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach: a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności* (Łuk. 21, 25). Gdy się dziać będą te znaki, *będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat* (tamże 26). Grzesznicy, którzy wówczas będą żyli, będą się mogli jeszcze poprawić: ale grzesznicy już zmarli i potępieni w piekle będący, będą widzieli, że się zbliża dzień on, od którego ich utrapienie i ucisk, nieszczęścia i nędza, staną się większemi, cięższemi, straszniejszemi, niż były dotąd.

A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. Nastąpi koniec ziemskiego życia wszystkich ludzi, — i sąd. Jękną grzesznicy: *Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy!*

II.

1. Sąd ostateczny rozpocznie się od tego, że Pan *pośle Anioły Swoje z trąbą i głosem wielkim,* aby zgromadzili umarłych na sąd. Przez głos trąby rozumie się tu czy to głos nadnaturalny podobny do głosu trąby, czy to rozkaz Boży, o którym się wszyscy ludzie dowiedzą i któremu się nikt nie będzie mógł oprzeć. Na głos trąby anielskiej wszyscy ludzie zmartwychwstaną; groby i prochy i morze i śmierć i piekło oddadzą umarłe swoje (Obj. 20, 13); każdy człowiek zmartwychwstanie w tem samem ciele, w którem żył na ziemi. Spełni się wtedy widzenie Ezechiela Proroka: *Stał się szum, — a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły i ciało wstąpiło; i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu. I przyszedł w nie duch a ożyły: i stanęły na nogach swoich, wojsko wielkie bardzo wielce* (27, 7—10). — Jakiż będzie lament potępionych, gdy ich trąba wzbudzi! Dotychczas tylko dusze potępionych w piekle cierpiały; ciała nie cierpiały, bo ciała w proch się obróciły. Teraz trąba wzbudzi ciała, a dusze wywlecze z piekła i każe im wejść do ciał, by odtąd i dusza i ciało karę ponosiły. Ciało bowiem pomagało duszy grzeszyć, Boga obrażać; najczęściej dla ciała dusza grzeszyła, od Boga się oddalała, Boga znieważała: słuszna więc, by nietylko dusza karę ponosiła, by ją i ciało ponosiło. Zrozumieją to potępieni, że odtąd kara stanie się straszniejszą, niż dotąd była. Dusze ich nie będą chciały wnijść do ciał, ale je trąba, owa trąba anielska, zmusi. *Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy!*

2. *Ukaże się znak Syna człowieczego* t. j. *krzyż na niebie* w wielkiej jasności i chwale. Na ten widok rozradują się ci, którzy krzyż miłowali; lecz jak przerazi ten widok najprzód tych, którzy Pana Jezusa do krzyża przybijali, potem wszystkich nieprzyjaciół krzyża i wszystkich, którzy ciała swego z jego pożądliwościami nie krzyżowali!

3. Wnet po Swym znaku ukaże się ludziom sam Pan Jezus: *Ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.* Pan Jezus bowiem bę-

dzie Sędzią. O Nim mówicie w Składzie Apostolskim: *Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych,* to znaczy sprawiedliwych i grzeszników. — Gdy przed męką Pańską siepacze z Judaszem przyszli do ogrodu Oliwnego, aby tam Pana Jezusa pojmać, wyszedł Pan Jezus naprzeciwko nim i zapytał ich: *Kogo szukacie?* A oni odpowiedzieli: *Jezusa Nazareńskiego.* Rzekł im Jezus: *Jam jest. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię* (Jan 18, 4—6). Skoro nieprzyjaciele Jezusowi, gdy im Pan Jezus przed męką Swą rzekł: *Jam jest,* poszli wstecz i upadli na ziemię: cóż się teraz na sądzie dziać będzie grzesznikom, gdy Pana Jezusa ujrzą w obłokach niebieskich, przychodzącego z mocą wielką i majestatem, gdy im teraz rzecze Pan Jezus: Jam jest, którym was szukał jak pasterz zgubionych owieczek, którym życie dał za was na tym krzyżu, a któregoście wy nienawidzili i prześladowali! Jam jest, *który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych* (Dz. 10, 42), *Jam jest sędzią i świadkiem* (Jer. 29, 23)! Nie będą mogli znieść widoku Pana jako Sędziego. *Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: Przykryjcie nas* (Łuk. 23, 30)!

4. Wielu sądzi, że Pan Jezus przyjdzie na sąd ostateczny na górę Oliwną, na to samo miejsce na którem rozpoczął mękę Swoją, z którego potem wstąpił do nieba, — i że sąd ostateczny odbędzie się na dolinie Jozafatowej, która jest między górą Oliwną a Jerozolimą. Tak sądzą na podstawie słów Joela Proroka, który mówi, że Pan Bóg zgromadzi wszystkie narody na dolinę Jozafata, aby się tam z nimi sądził (3, 2); ale ponieważ słowo „dolina Jozafata“ w hebrajskim języku znaczy tyle, co „dolina sądu Pańskiego“, nie wiadomo, czy Joel Prorok miał ńa myśli dolinę zwaną „Jozafata“ pod Jerozolimą, czy jakie inne miejsce, na którem Pan Bóg będzie nas sądził. Na każdy sposób dolina Jozafata pod Jerozolimą nadaje się bardzo na miejsce sądu ostatecznego, bo słuszna jest, by Pan Jezus na tem miejscu wszystkich ludzi sądził, na którem za wszystkich cierpiał. Że zaś ta dolina jest, jak wiedzą ci, którzy byli w Ziemi świętej, za małą i nie może pomieścić wszystkich ludzi, którzy od początku świata żyli na ziemi i aż do końca świata żyć będą, nic tu nie ma do rzeczy wobec wszechmocy Bożej i wobec tego, że ciała po zmartwychwstaniu inną będą miały naturę, niż mają teraz:

i nie będzie niemożebnem, by Pan Jezus, Bóg i człowiek w jednej osobie, jako sędzia, stał czy siedział na stolicy majestatu Swego, w obłokach niebieskich, nad górą Oliwną, Jerozolimą i górą Kalwaryi. Kościół nic o tem nie orzekł, gdzie się sąd odbędzie; pewnego zatem nic o tem nie wiemy; mniejsza zresztą o to, gdzie się sąd odbędzie, bylebyśmy na nim wyrok łaskawy usłyszeli! — Gdy tedy przyjdzie Pan Jezus *w majestacie Swoim i wszyscy Aniołowie z Nim, usiędzie na stolicy majestatu Swego: i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody* (Mat. 25, 31. 32). Wtedy spełni się widzenie św. Jana Ap.: *Widziałem umarłe wielkie i małe stojące przed obliczności stolicy, a księgi są otworzone, i drugą księgę otworzono, która jest żywota: i osądzono umarłe z tego, co napisano w onych księgach według uczynków ich* (Obj. 22, 12). Mówiłem wam innym razem, że przez te księgi, o których tu mowa, rozumie się wszechwiedza Boża.— Pan Jezus rozłączy jednych od drugich, *jako pasterz odłącza owce od kozłów: i postawi owce* t. j. dobrych *po prawicy Swoiej, a kozły* t. j. złych *po lewicy* (Mat. 25, 32. 33). Wtedy spełni się to, co w pieśni śpiewacie:

Na Jozafata staniemy dolinie,
Tam się obaczym wraz wszyscy w godzinie:
Lecz niezadługo odmiana nastanie:
Zważ, co świat kochasz, zważcie Chrześcijanie!

Matce od córki odłączyć się trzeba,
Córka do piekła, a matka do nieba:
Albo też córka pójdzie ze Świętymi,
Nieszczęsna matka wraz z potępionymi!

Brat z bratem, ojciec z synem się rozstanie,
Jedno do nieba, drugie w piekle stanie:
I mąż od żony weźmie rozłączenie,
Jedno na męki, drugie na zbawienie!

Co za zawstydzenie dla grzeszników! Jak będą pragnąć, by ich góry przykryły!

5. W okamgnieniu osądzi Pan Jezus wszystkich ludzi: z ich uczynków: *odda każdemu według uczynków jego* (Mat. 16, 27); z ich mów: *z każdego słowa próżnego, któreby wy-*

rzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny (Mat. 12, 36); z ich myśli: *wszelakie serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumie* (I. Paral. 28, 9). I z dobrych uczynków sądzić cię wówczas będzie Pan, czy je w dobrej intencyi z miłości Boga, dla chwały Boga, czy może dla własnej chwały czyniłeś. *Gdy wezmę czas, Ja sprawiedliwości sądzić będę* (Ps. 74, 3), mówi Pan. Sąd ten będzie najściślejszy. *Będzie czasu onego: będę szperał Jeruzalem ze świecami* (Sof. 1, 12) mówi Pan. Jako gdy kto zgubionej rzeczy ze świecami szuka i po wszystkich kątach domu za nią szpera, tak ściśle Pan Bóg nas sądzić będzie. Sąd ten będzie jawnym. Uczynki, mowy, myśli, najskrytsze zamiary wszystkich wyjawi Pan Bóg wszystkim, aby się okazało, że Pan Bóg oddał każdemu według uczynków jego. Wyjawione będą grzechy wszystkich, wyjawiona będzie pokuta wszystkich, wyjawione będą dobre uczynki wszystkich. Co ja kiedykolwiek czynię, mówię, myślę, o tem wy się dowiecie i wszyscy ludzie się dowiedzą; co wy kiedykolwiek czynicie, mówicie i myślicie, o tem ja się dowiem i wszyscy ludzie się dowiedzą. Jakiż ucisk padnie na grzeszników, jak wielkiem będzie ich zawstydzenie! Umieli oni na ziemi ukrywać się, umieli udawać; obłudnicy, byli jako groby pobielane: wewnątrz byli pełni zgnilizny i robactwa, pełni nieczystości, lubieżności, nienawiści, jadu, chciwości, zazdrości, — a na zewnątrz umieli okazywać się dobrymi, dla bliźnich życzliwymi, bezinteresownymi, czystymi, pobożnymi, świętymi; na spowiedziach nawet grzechy taili, by się wydać lepszymi, niż byli. Teraz udawanie nie pomoże; trzeba będzie stanąć oko w oko ze wszystkimi ludźmi, a żadne wykręcanie oczu na bok nie pomoże. Rzecze Pan Jezus do grzesznej duszy: *Zgromadzę — wszystkie, któreś miłowała, ze wszystkiemi, któreś nienawidziła, i zgromadzę je na cię zewsząd, a odkryję sromotę twoją przed nimi, i oglądać będą szkaradność twoją* (Ezech. 16, 37). — „Góry padnijcie na nas, pagórki, przykryjcie nas, byśmy uszli tej hańby!“ wołać będą grzeszni, ale zapóźno! *Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy!* O jak to trzeba pamiętać za życia, *że nie masz nic zakrytego, coby się wyjawić nie miało, ani tajemnego, czegoby się nie dowiedziano* (Łuk. 12, 2)!

6. Wyda Pan Jezus wyrok... Na przepraszanie czasu tu nie będzie; wszak i na ziemi często na przepraszanie za późno!

Chciał ci n. p. ktoś zapisać majątek, ale ty go obraziłeś i niegodnym się okazałeś; on zapisai majątek komu innemu i umarł; o przeproszeniu mowy tu być nie może! Coś podobnego jest w rządach Bożych: póki żyjesz, możesz zasługi zbierać na żywot wieczny i za winy Boga przepraszać; po śmierci już nie można przepraszać i obiecywać poprawę. Nie może to być, by przez całą wieczność ludzie mogli się zmieniać ze złych w dobrych lub z dobrych we złych, bo gdyby to było, to i Święci, z Bogiem już królujący, nawet i ci, którzy ciała swe wydali na męczeństwo, mogliby się jeszcze kiedy stać złymi i stracić niebo. Wyrok tedy Pański na sądzie będzie niezmienny. Nie będę mówił dziś o wyroku, jaki wyda Pan Jezus na sprawiedliwych, stojących po prawicy Jego, bo nie mówię dziś o radości i chwale sprawiedliwych na sądzie ostatecznym*), lecz o utrapieniu i ucisku grzeszników na sądzie ostatecznym. Do grzeszników, ktorzy będą stali po lewicy Pańskiej, rzecze Pan Jezus: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego* (Mat. 25, 41). Co za straszny wyrok! Rozważ każde jego słowo! *Idźcie odemnie!* rzecze Pan Jezus, — idźcie odemnie, który jestem Stworzycielem waszym, alfą i omegą, początkiem i końcem waszym, Odkupicielem waszym, który za was krwawo się pocił, był biczowany i cierniem koronowany, ciężki krzyż dźwigał i był ukrzyżowany; wzgardziliście wszystkiem, co dla was czyniłem, wzgardziliście miłością Moją: idźcie odemnie. Idźcie odemnie, a tem samem odstąpcie, idźcie precz od wszystkich Moich: od Moich Aniołów, od Moich Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Dziewic świętych, i od Matki Mojej Najświętszej! Była Ona wam Matką; Ona wraz z Bogiem Ojcem Mnie wydała na okup świata, modliła się za wami, chciała dopomagać wam zwalczać pokusy; jak długo byliście na ziemi, była wam Matką miłosierdzia, słodyczą, nadzieją; pragnęła ukazać wam Mnie w górnej krainie; jeszcze w godzinie śmierci waszej, i wtedy najgoręcej, modliła się za wami: ale wy aż do końca wzgardziliście Jej miłością, podobnie jak miłością Moją: idźcie odemnie i od Matki Mojej i od wszystkich Moich! — *Przeklęci!* rzecze Pan Jezus. *Wzywam,* rzecze, *świadków dziś*

---

*) Patrz o tem Tom I. Kaz. I.

niebo i ziemię, żem położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo (Dant. 30, 19). Co więcej mogłem uczynić dla was, niż uczyniłem? Cierpiałem i umarłem za was, dałem wam Kościół Mój święty, by was nauczał; dałem wam Sakramenta, Matkę Moją dałem wam za Matkę, Aniołów Moich za stróżów. Położyłem przed was błogosławieństwo, przestrzegałem przed przekleństwem; ale wy aż do końca umiłowaliście przekleństwo i przyszło na was; nie chcieliście błogosławieństwa, i będzie oddalone od was (Ps. 108, 18)! — *W ogień wieczny!* rzecze Pan dalej. Idźcie w ogień *mądry* (Minutius Felix), który będzie palił, a nigdy nie spali i zawsze będzie miał co palić. Wiedzieliście naprzód, że czas zbierania zasług nie może trwać wiecznie, że śmierć to „chwila wielka, od której zależy wieczność" (s. Bern.), że *jeźli upadnie drzewo na południe albo na północ, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam leżeć będzie* (Eccle 11, 3). A mimo to byliście aż do końca złymi. Teraz *dym męki* waszej *wstępować będzie na wieki wieków* i nie będziecie mieli *odpoczynku we dnie i w nocy* (Obj. 14, 11). — *Który zgotowany jest djabłu i aniołom jego,* dokończy Pan. Z Lucyferem, Belzebubem, książęciem czartowskim, i aniołami jego zeszliście się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego: z nimi teraz karę odnosić będziecie i oni dręczyć was będą! — *Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy!*

Osobne wyrzuty będzie Pan Jezus czynił tym grzesznikom, którzy byli, jak mówi Apostoł, *bez miłości przyrodzonej* (Rzym. 1, 31). Rzecze im: *Łaknąłem, a nie daliście Mi jeść: pragnąłem, a nie daliście Mi pić: byłem gościem, a nie przyjęliście Mię: nagim, a nie przyodzialiście Mię: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście Mię.* Będą się chcieli wymawiać i rzeką: *Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie?* Ale to im nic nie pomoże, bo im Pan Jezus odpowie: *Zaprawdę powiadam wam: czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych* t. j. ubogich, cierpiących, *Mnieście nie uczynili* (Mat. 25, 41—45). O jak nam trzeba miłować bliźnich, litować się nad nędznymi!

III.

Gdy Pan Jezus wyda wyrok na sprawiedliwych i grzeszników, niebo i ziemia uzna słuszność tego wyroku.

Mojżesz, gdy był bardzo stary i czuł, że śmierć jego się zbliża, wiedząc, że Izraelici są ludem twardego karku i że, chociaż on, przez którego Bóg dał im Zakon, był żyw i chodził z nimi, często spornie czynili przeciw Panu (Deut. 31, 27), bojąc się zatem, by po jego śmierci nie odstąpili Zakonu Pańskiego: umyślił urządzić obchód, któryby potężne wrażenie wywarł na lud, by ten lud wiernym pozostał Panu. Urządził więc obchód taki, jakby jakąś Misyę:

Ponieważ lud izraelski składał się z dwunastu pokoleń prócz Lewitów, pokolenia kapłańskiego, rozkazał, by w dniu oznaczonym sześć pokoleń stanęło na górze Garazim, a sześć na przeciwległej górze Hebal: Lewici zaś by stali w środku i głosili przekleństwa na tych, którzy od Zakonu Bożego odstąpią, błogosławieństwa zaś tym, którzy Zakon zachowają: dalej, by lud powtarzał przekleństwa i błogosławieństwa. — Gdy wszyscy byli ustawieni, Lewici głosili najprzód przekleństwa na tych, którzyby Zakonu Pańskiego odstąpili. Mówili głośno bardzo: *Przeklęty, który działa rycinę i zlicinę* (to znaczy: bożki, bałwany), *brzydliwość Pańską, — i stawia* (i czci) *ją w skrytości.* Wszystek lud odpowiadał: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki.* Lud odpowiadał: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który przenosi granice bliźniego swego.* Lud wołał: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który czyni, że ślepy błądzi w drodze.* Lud potwierdził wołając: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który wywraca sąd przychodnia, sieroty i wdowy.* I wołał lud: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który nierząd czyni....* Wołał lud: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, który tajemnie zabija bliźniego swego.* Lud wołał: *Amen.* Mówili: *Przeklęty, kto nie trwa w słowach Zakonu tego, ani ich skutkiem pełni.* I rzekł wszystek lud: *Amen.* Tak samo, gdy Lewici głosili błogosławieństwa tym, którzy Zakon Boży zachowywać i pełnić będą, lud powtarzał błogosławieństwa (Deut. 27, 11—26). Obchód ten potężne zaiste na Izraelitów musiał uczynić wrażenie!

Coś podobnego, jak w tym obchodzie, stanie się na sądzie ostatecznym, i obchód ten jest tylko bardzo słabym obra-

zem tego, co się dziać będzie na sądzie ostatecznym. Niebo i ziemia uznają wyrok Pana Boga Sędziego za słuszny i za Nim ten wyrok powtórzą. Gdy Pan Jezus rzecze do sprawiedliwych: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* (Mat. 25, 34): wszyscy Aniołowie z Nim zawołają: „Pójdźcie błogosławieni Ojca niebieskiego, posiądźcie królestwo wam zgotowane od założenia świata; strzegliście się złego, a czyniliście dobrze, umartwialiście, krzyżowaliście wasze ciała z ich namiętnościami i pożądliwościami; należy się wam wieniec nieskazitelny, należy się wam królestwo". I sami sprawiedliwi, Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice, i wszyscy sprawiedliwi zawołają sami na się: „Pójdźmy, posiądźmy królestwo; potykaniem dobrem potykaliśmy się, zawodu dokonaliśmy, dochowaliśmy wiary: na ostatek odłożon nam jest wieniec sprawiedliwości, który nam odda Pan Sędzia sprawiedliwy (II. Tim. 4, 7. 8). Gdy Pan Jezus rzecze do złych: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego,* niebo i ziemia zawołają: „Idźcie od Pana przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego; wzgardziliście wszelką radą Bożą i łajań Bożych nie słuchaliście; zasłużyliście na zatracenie". — I sami grzesznicy będą musieli przyznać słuszność tym obu wyrokom Bożym, bo na sądzie tym ostatecznym, który będzie jawnym, poznają sprawy wszystkich ludzi i poznają, że Bóg oddał każdemu według uczynków jego, — że *Boże sprawy są doskonałe, a wszystkie drogi Jego sądy: Bóg wierny a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy* (Dent. 32, 4. Gdy Bóg rzecze do nieczystego: „Idź odemnie w ogień wieczny, bo do nieba nie wejdzie nic nieczystego", cały świat zawoła: „Idź nieczysty w ognień wieczny; nieczystych część w jeziorze gorejącem ogniem i siarką!" Gdy Pan Bóg rzecze do pysznego, do pyszałka, do niedowiarka: „Idź odemnie w ogień wieczny; Ja, mądrość i prawda odwieczna, rozpraszam pyszne myślą serca ich, a wywyższam niskie", cały świat powtórzy: „Z Lucyferem wywyższałeś się nad Boga; idź z Lucyferem cierpieć męki!" Gdy Bóg do oszczercy, do obmowcy, obłudnika, rzecze: „Idź odemnie w ogień wieczny, ty przeklęty, który z lubością szarpałeś sławę bliźniego twego", cały świat zawoła: „Idź w ogień wieczny, *na dworze,* nie w pałacu niebieskim, ale na dworze, poza niebem, w piekle, *każdy, który*

miłuje i który czyni kłamstwo!“ — I sami grzesznicy będą musieli, acz zgrzytając, przyznać słuszność tym wyrokom Bożym.

Na czem się skończy sąd ostateczny? Odpowiada nam na to Pan Jezus: *I pójdą ci*, t. j. źli *na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* (Mat. 25, 46). Odpowiada nam na to imieniem sprawiedliwych Apostoł: *Pochwyceni będziemy w obłokach naprzeciw Chrystusowi na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy* (I. Tess. 4, 17). Odpowie nam na to każdy potępiony: *Pójdę, i nie wrócę się, do ziemi ciemnej i okrytej mgłą śmierci, ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa* (Job 10, 21. 22). — Zaczną się dla potępionych utrapienie i ucisk, nieszczęście i nędza, sroższe niż dotychczas. Dotychczas tylko dusze ich były w piekle; ciała, jak już rzeczono, były w grobach lub w proch rozsypane. Teraz wrócą do piekła już z ciałami. Dotychczas nie wszyscy wiedzieli o ich wszystkich złościach; teraz się o nich cały świat dowiedział, niebo, ziemia i piekło.

... Skończy się świat; ogień go zniszczy; ciała niebieskie *z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą* (II. Piotr 8, 10). Skończy się czas, rozpocznie się wieczność.

Czy rzeczywiście będzie się działo to wszystko? Czy rzeczywiście przyjdzie koniec świata i zmartwychwstanie i ten sąd jawny, ostateczny, a po nim wieczność szczęśliwa dla sprawiedliwych, nieszczęśliwa dla niesprawiedliwych? — Pomnijcie, że Pan Jezus, Bóg-człowiek, przepowiadając to wszystko, niejako przysiągł, że tak będzie, mówiąc: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.*

A więc *póki czas mamy, czyńmy dobrze* (Gal. 6, 10). Kto źle czynił, niech się spowiada, niech się poprawia, niech pokutuje. A niech się spieszy z pokutą, bo nie wie człowiek końca swego, — nie wiadomo kiedy, jako złodziej, przyjdzie śmierć, a po niej sąd...

Pan Bóg nie chce gubić człowieka; Pan Bóg chce, by wszyscy ludzie byli zbawieni; człowiek sam siebie gubi, jeźli z własnej woli jest złym.

Łaskawy Pan Bóg nie gubi człowieka,
Gorzkich łez jego i pokuty czeka:
Jeżeli nie chcesz żałować serdecznie,
Będziesz przeklęty i zaginiesz wiecznie!

Wybaw mię Panie od śmierci wiecznej w on straszny dzień, gdy przyjdziesz sądzić świat przez ogień! Drżę i boję się dnia onego, w którym przyjdzie sąd i gniew! Dzień gniewu, dzień on: dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień wielki i gorzki bardzo! Wybaw mię Panie od śmierci wiecznej w on straszny dzień! Amen.

CZĘŚĆ II.

KAZANIA ŚWIĘTALNE.

KAZANIE

na uroczystość Narodzenia N. P. Maryi.

O tajemnicy dnia.

Z której narodził się Jezus,
którego zowią Chrystusem.
Mat. 1, 16.

Najmilsi! Dzień dzisiejszy to urodziny N. P. Maryi, której chwałą największą i nieskończenie wielką jest to, że z Niej *narodził się Jezus, którego zowią Chystusem.* W ustępie ewanielicznym, który nam dziś Kościół czyta, św. Mateusz wypisuje rodowód Pana Jezusa według ciała, aby się okazało, że Zbawiciel przyszedł rzeczywiście, jak było przepowiedzianem, z potomstwa Abrahama, z rodu Dawida króla, i żebyśmy się przez to spełnienie się proroctw we wierze utwierdzili. Wyprowadza wprawdzie Ewanielista rodowód Józefa, który nie był ojcem Pana Jezusa, a nie Maryi, która była matką Pana Jezusa, z tej przyczyny, że Żydzi nie prowadzili rodowodów niewiast; ale ponieważ prawem Mojżeszowem było zastrzeżonem, by nikt nie brał żony z innego pokolenia, jeno z którego sam pochodził: wykazawszy, że Józef szedł z domu Dawidowego, tem samem wykazał, że i Marya pochodziła z domu Dawidowego, a więc i Pan Jezus wyszedł według ciała z domu Dawidowego, z potomstwa Abrahamowego. — Wierny jest Pan Bóg w obietnicach Swoich.

Gdy pierwsi rodzice zgrzeszyli, Pan Bóg zlitowawszy się nad rodzajem ludzkim obiecał im, że ześle światu Zbawiciela. Gdy się rodzaj ludzki rozplenił, Pan Bóg, ażeby Zbawiciel przyszedłszy łatwiej był poznanym, zapowiedział, że Zbawiciel wyjdzie z potomstwa Abrahamowego; rzekł do Abrahama: *Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi* (Gen. 22, 18). Tę samą obietnicę ponowił Bóg Izaakowi, synowi Abrahama, i Jakóbowi, wnukowi jego. Ponieważ Jakób miał dwunastu synów, abyśmy wiedzieli, gdzie Zbawiciela szukać, powiedział Pan Bóg przez usta umierającego Jakóba, że z pokolenia Judy wyjdzie, *który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów* (Gen. 49, 10) t. j. Zbawiciel. Później oznaczył Pan Bóg jeszcze familię czyli ród albo dom, z którego Zbawiciel przyjdzie, że mianowicie przyjdzie z domu Dawidowego. Te obietnice Pan Bóg ziścił — i w czasie, który w mądrości Swej niezgłębionej uważał za najodpowiedniejszy, zesłał na świat Syna Swego, by nam był Zbawicielem. — Ale jako przy końcu nocy ukazuje się na niebie jutrzenka czyli gwiazda zorzy porannej i ona zwiastuje niejako i zapowiada wschód słońca: tak pod koniec wieków, w czasie których ludzkość w ciemnościach chodziła, w zaraniu dni zbawienia, rodzi się najprzód Ta, którą Bóg wybrał za Matkę Synowi Swojemu, Zbawicielowi świata, N. P. Marya. Narodzenie N. P. Maryi będzie dziś przedmiotem rozmyślania naszego. A mianowicie zastanowimy się:

1. jako N. P. Marya przyszła na świat łaski pełna,
2. jak wielką radość Narodzenie Maryi przyniosło światu,
3. jak bardzo potrzeba, żeby w sercach naszych zrodziło się nabożeństwo do N. P. Maryi.

Panie Jezu, daj mi tę łaskę, abym Twą Matkę godnie chwalił, bo Jej chwała to Twoja chwała! Proszę Cię o to, przez przyczynę tejże Najświętszej Matki Twojej, którą pozdrawiamy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Przedstawmy sobie, że znajdujemy się w domu Joachima i Anny, rodziców Maryi, i klęczymy przed kolebką, w której

N. P. Maryę jako nowonarodzoną dziecinkę złożono. Któż jest ta dziecinka tu złożona, której oczęta wzniesione są w niebo, na której wargach i obliczu blask niebiański i wdzięk niebiański jest rozlany? To jest Ta, którą Bóg od wieków wybrał na Matkę Synowi Swojemu, mającą z Nim współpracować nad dziełem odkupienia świata. To jest Ta, której Kościół w usta wkłada słowa: *Pan posiadł mię na początku dróg Swoich, pierwej niż cokolwiek czynił z początku. Od wieków jestem zrządzona i z starodawna, pierwej niźli ziemia się stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była* (rozumie się: w myśli Bożej): *ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry wielką ciężkością były stanęły: przed pagórkami jam się rodziła; jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi* (Przyp. 8, 22—26). To jest Ta, o której Pan Bóg, wypędzając pierwszych rodziców za grzech z raju, do onego węża z piekła, który ich do grzechu skusił, w ich obecności powiedział: *Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą, i nasieniem twojej a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją* (Gen. 3, 15). To jest Ta, o której mówili Prorocy: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię Jego Emanuel* (Iz. 7, 14), *co się wykłada*: *Bóg z nami* (Mat. 1, 23). To jest Ta, którą znaczyły różne znaki w Starym Zakonie, jako to: gałązka oliwna z zielonym liściem, którą przyniosła gołębica Noemu do arki, na znak, że potop ustaje, — tęcza po potopie na znak, że potopu już nie będzie, — laska Aronowa, która zakwitła, — i którą oznaczały niektóre osoby St. Z., jak Estera i Judyta, które wybawiły lud wybrany od zagłady.

Przyszła Matka Boża już jako dziecinka jest *łaski pełna*, *Pan* jest z Nią, maluczka Ona, ale już *błogosławiona między niewiastami*, owszem najświętsza ze wszystkich istot stworzonych. My wszyscy przychodzimy na świat, poczynamy się i rodzimy, w grzechu pierworodnym t. j. pozbawieni łaski Bożej, jako dzieci grzesznego Adama: Ją Pan Bóg, by w Niej godne Synowi Swojemu zgotował mieszkanie, zachował od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego i wylał na Nią pełność łask Swoich. Poczęła się Marya w łasce Bożej poświęcającej, — i począł Bóg zaraz od pierwszej chwili Jej poczęcia udzielać Jej w mierze przeobfitej i nieprzebranej łaski Swej posiłkującej t. j. pomagać Jej, by przez całe życie nie popełniła żadnego

grzechu, by była ze wszystkich stworzeń najświętsza, jak przystało Matce Bożej. Miała Marya stać się przybytkiem Boga, kościołem Boga, Bóg miał w Niej zamieszkać; otóż *poświęcił przybytek Swój Najwyższy* (Ps. 45, 5), wylał Pan Bóg na Nią i wylewał ciągle pełność łask, *aby Sam sobie wystawił kościół chwalebny, nie mający zmazy albo zmarszczku albo czego takowego: ale iżby był święty i niepokalany* (Ef. 5, 27). Wielu uczonych sądzi, że N. P. Marya, ponieważ była wolną od grzechu pierworodnego, już w żywocie matki miała używanie rozumu; pewien uczony pisze, że to jest zdanie całego świata. Otóż już w żywocie matki współpracowała z łaską posiłkującą, jaką Jej Bóg dawał, korzystała skwapliwie z każdej łaski Bożej; wzbudzała w Sobie akty uwielbienia Boga, pokory, posłuszeństwa, a przez to zbierała Sobie zasługi u Boga i stawała się z każdą chwilą coraz świętszą: tak, że jak poczęła się jako cudo świętości, tak urodziła się jako jeszcze większe cudo świętości. Dlatego Kościół sw. wkłada w Jej usta słowa: *Gdym była maluczka, podobałam się Najwyższemu* (Resp. II. in Offo BMV).

II.

Narodzenie Najświętszej Matki Bożej radość przyniosło całemu światu. Dlatego Kościół św. w dzisiejszych pacierzach kapłańskich odzywa się do Maryi: *Narodzenie Twoje, Boga Rodzico Dziewico, radość zwiastowało całemu światu: z Ciebie bowiem zeszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz, który znosząc przekleństwo dał nam błogosławieństwo i zwyciężając śmierć darował nam żywot wieczny.* Godzi się przypuszczać, że gdy się urodziła Marya, Pan Bóg objawił, że Ona będzie Matką Bożą, Aniołom, Ojcom w otchłani, i niektórym duszom wybranym na ziemi; a stąd z Jej narodzenia powstała radość w niebie, w otchłani i na ziemi.

Z narodzenia Maryi uradowało się n i e b o. Aniołowie w niebie się uradowali. Od czasu, jak wielka część Aniołów zgrzeszyła i została strąconą do piekła, wiele miejsc w niebie było pustych. Gdy się więc urodziła Marya i Pan Bóg objawił Aniołom, że Ona będzie Matką Zbawiciela, uradowali się Aniołowie, że już wnet przyjdzie na świat Zbawiciel i odkupi ludzi od grzechów i ludzie zajmą w niebie miejsca po strąconych stamtąd

Aniołach, zapełni się niebo i chwała Boża będzie w niebie brzmiała głośniej. Ta była pierwsza przyczyna radości Aniołów. Ale była i druga. Pan Bóg przez to samo, że wybrał Maryę na Matkę Synowi Swojemu, upatrzył Ją na Królowę nieba i ziemi, Aniołów i Świętych. Uradowali się więc Aniołowie, że w Maryi, Matce Bożej Najświetszej, będą mieli Królowę. Poczęli zaraz spieszyć na usługi Maryi. Radowali się już teraz na tę chwilę, kiedy Marya, ukończywszy Swe ziemskie prace, bieg Swego ziemskiego życia, stanie jako *Królowa po prawicy* tronu Bożego *w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10) t. j. wyniesiona nad wszystko stworzenie, otoczona wszelaką chwałą, — i gdy oni śpiewać będą Bogu: *Święty, Święty, Święty*, Marya naprzemian z nimi i na ich czele śpiewać będzie: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim,* i tą pieśnią rozweselać będzie miasto Boże!

Z narodzenia Maryi rozradowała się otchłań. W otchłani znajdowali się sprawiedliwi Starego Zakonu. Chociaż byli sprawiedliwymi, nie mogli dostać się do nieba, bo świat jeszcze nie był odkupionym. Nie cierpieli oni w otchłani żadnych mąk, owszem byli we wysokim stopniu szczęśliwymi, bo wiedzieli, że są w łasce u Boga i że kiedyś będą twarzą w twarz Boga oglądali: ale do zupełnego szczęścia tego im właśnie brakowało, że jeszcze Boga twarzą w twarz nie oglądali. Jakże się tedy uradowali, gdy im Bóg oznajmił, że urodziła się już święta Boża Rodzicielka, a z tego poznali, że i Pan Jezus wnet się narodzi i świat przez mękę i śmierć Swą odkupi, potem zstąpi do nich do otchłani i stamtąd ich wyprowadzi, wreszcie zaś wstępując do nieba zabierze ich tam ze Sobą! Zapewne im Pan Bóg pozwolił patrzeć oczyma duszy z otchłani na nowonarodzoną Maryę. Adam i Ewa patrząc na Maryę wołają do Niej: „Witaj, witaj, najmilsza córko nasza, której przyjścia obietnicą nas Bóg pocieszył, gdy nas z raju wypędzał! Błogosławiony Bóg, że położył nieprzyjaźń między Tobą a wężem i sprawił, by wąż nadarmo na piętę Twą czyhał. Przybywaj Błogosławiona, abyś naprawiła złe, które nasz nieszczęsny grzech na świat sprowadził, abyś starła głowę węża! Noe raduje się widząc Tę, którą znaczyła gałązka oliwna, którą mu gołębica do arki przyniosła na znak, że wody potopu opadają i poczyna się zielenić na ziemi. Mojżesz raduje się na widok Tej, którą znaczyła arka

przymierza; Aron na widok Tej, którą znaczyła laska jego, co zakwitła i owoc zrodziła. Dawid woła do Niej słowy psalmu, który w duchu proroczym wyśpiewał: *Rozlała się wdzięczność po wargach Twoich, — z ślicznością Twoją nadciągnij, pomyślnie postępuj i króluj* (Ps. 44, 3. 5). Eliasz raduje się na widok Tej, którą oznaczał obłoczek nad górą Karmelu, który po długiej klęsce posuchy sprowadził deszcz na ziemię. Judyt woła do Maryi: „Co mnie mówiono, do ciebie się odnosiło: *Tyś sława Jeruzalem, Tyś wesele Izraelskie, Tyś cześć ludu naszego* (Jud. 15, 10)!“ Izajasz dzięki składa Bogu patrząc na tę Panienkę, o której prorokował: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel* (7, 14). Cała otchłań wita Maryę i rozbrzmiewa na cześć Boga hymny dziękczynnymi!

Rozradowała się z narodzenia Maryi ziemia. Jakże się radowali Joachim i Anna, rodzice Maryi! Z tego, co zapisali starzy pisarze kościelni, wiemy, że Joachim i Anna, oboje sprawiedliwi i chodzący we wszystkich przykazaniach Pańskich bez przygany, lat dwadzieścia w małżeństwie żyjąc, nie mieli dzieci. Smucili się tem bardzo i byli z tego powodu nawet w pogardzie u ludzi. U Żydów, a zwłaszcza w pokoleniu kapłańskiem, uważano to za wielkie nieszczęście, za hańbę, za karę Bożą, nie mieć dzieci, bo małżonkowie bezdzietni nie mogli mieć nadziei, by z ich potomstwa wyszedł Zbawiciel. Modlili się tedy Joachim i Anna gorąco, by im Bóg dał dziecię i uczynili ślub, że jeźli im Bóg da dziecię, ofiarują je na służbę Boga przy kościele jerozolimskim. I oto Bóg wysłuchał modłów tych sprawiedliwych. Lecz któż potrafi wysłowić, co się w ich sercach działo, gdy im Bóg objawił, że ich córka będzie Matką Boga!? — Wszyscy zapewne, którzy mieli to szczęście zbliżyć się do kolebki Maryi, z dziwnej słodyczy i jasności jakiejś Jej oblicza poznawali, że to niezwykłe dziecię, i mówili, co później mówiono przy narodzeniu Jana Chrzciciela: *Co mniemasz za dziecię to będzie* (Łuk. 1. 66)? Wielu pobożnych się domyśla, że gdy się narodziła Marya, Bóg wielu sprawiedliwym objawił, że narodziła się przyszła Matka Chrystusowa. Bo jeżeli o św. Janie Chrzcicielu Anioł przepowiedział: *Wielu ich będą się radować z narodzenia jego* (Łuk. 1, 14): to tem bardziej z narodzenia Maryi musiało się radować wielu sprawiedliwych. I śpiewali Panu w sercach swych: *Błogosławiony*

Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził nas i począł czynić *odkupienie ludu Swego. I podniósł róg zbawienia nam, w domu Dawida służebnika swego. Jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są, Proroków Swoich* (Łuk. 1, 68—70). — I ta radość z narodzenia Maryi trwa na ziemi do dzisiaj i trwać na niej będzie aż do skończenia świata, bo aż do skończenia świata trwać będzie Kościół, a przeto będzie zawsze na ziemi przynajmniej garstka sprawiedliwych, którzy czcząc Boga będą też czcili Matkę Jego Maryę, co Ona sama przepowiedziała mówiąc: *Błogosławioną Mię zwać będą wszystkie narody* (Łuk. 1, 48).

III.

Trzeba, by w sercach naszych zrodziło się nabożeństwo do N. P. Maryi. Bo jak narodzenie Maryi radość zwiastowało całemu światu, ponieważ było zapowiedzią, że Zbawiciel wnet przyjdzie: tak nabożeństwo do N. P. Maryi, jeżeli się w sercach naszych zrodzi, uszczęśliwi nas, bo będzie nam zapowiedzią, że Bóg będzie obsypywał nas łaskami Swojemi, że się Chrystus przez łaskę w sercach naszych narodzi i że będziemy zbawieni.

Jest rzeczą pewną, że Pan Bóg ustanowił N. P. Maryę szafarką łask Swoich, czyli że łask Swoich nam do zbawienia potrzebnych, które nam Chrystus Pan wysłużył, udziela nam przez Maryę t. j. na prośby Maryi, za wstawieniem się Maryi.

1. Kościół bowiem w Mszale i Brewiarzu wkłada Maryi w usta te słowa Pisma św.: *Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana* (Przyp. 8, 36), — *we mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty* (Eccli. 24, 25). Wkłada te słowa w usta Maryi, to znaczy: stosuje je do Maryi, uważa je tak, jakby przez Maryę były powiedziane. Wkładając te słowa w usta Maryi uznaje przez to Maryę szafarką łask Bożych, przez której ręce otrzymujemy łaski wiodące nas na drogę cnoty, wiodące nas do zbawienia, do żywota.

2. Ojcowie Kościoła wyraźnie uczą, że przez Maryę spływają na nas łaski Boże. I tak św. German odzywa się do Maryi: *Niemasz nikogo, ktoby był zbawionym, jeno przez Ciebie o Panna Najświętsza; niemasz nikogo, ktoby był wybawion od złego, jeno przez Ciebie o Najczystsza; niemasz nikogo, ktoby*

odbierał dary, jeno przez Ciebie o Niepokalana; nikogo, nad kimby się Bóg w łasce Swej litował, jeno przez Ciebie o Czcigodna (sermo de zona Virginis). Św. Bernard mówi: *Bóg chce, abyśmy wszystko mieli przez Maryę*, — i przyrównuje N. P. Maryę do wodociągu; jak woda z gór przez wodociąg płynie do miasta, tak na nas łaski z nieba spływają przez Maryę (sermo de Aquaeductu). Św. Bonawentura odzywa się do Maryi: *Kogo zechcesz, zbawisz; od kogo odwracasz oblicze Twoje pójdzie na potępienie* (Psalt. Virginis). Św. Alfons Lig. w pismach swoich z wielką uczonością to udowodnił, że Marya jest łask Boskich szafarką. A gdy po jego śmierci wpłynęły do Stolicy św. prośby o jego kanonizacyę, w jednej takiej prośbie, którą 76 biskupów podpisało, ci biskupi między innemi zasługami jego wymieniają jako zasługę bardzo wielką to, że on w pismach swych wykłada i udowadnia, że Pan Bóg ustanowił N. P. Maryę szafarką łask Swoich i rozdaje nam je na Jej przyczynę i wstawienie. Przez to ci biskupi dali świadectwo, że wierzą, że Marya jest szafarką łask Bożych.

3. I zaiste, ponieważ Marya współpracowała z Chrystusem nad dziełem odkupienia naszego, słuszna jest, by miała też udział w rozdawaniu łask, które Chrystus dla ludzi wysłużył. Współpracowała z Chrystusem nad odkupieniem naszem, razem z Nim starła głowę węża według tego, co powiedzianem było o Niej do węża: *Ona zetrze głowę twoją* (Gen. 3, 15). Współpracowała przez to, że ofiarowała Syna Swego najmilszego na okup za grzechy nasze, tak, że można mówić o Niej podobnie jak o Bogu Ojcu: „Tak Marya umiłowała świat, że Syna Swojego jednorodzonego zań dała; własnemu Synowi Swemu nie przepuściła, ale Go za nas wszystkich wydała“ (cfr. Jan 3, 14. Rzym. 8, 32). Współpracowała przez to, że boleści swoje z powodu męki Pańskiej łączyła z cierpieniami Pana Jezusa i za nasze grzechy Bogu ofiarowała, z którego to powodu Kościół do Niej stosuje słowa: *Nie przepuściłaś duszy Twej dla ucisku i utrapienia narodu Twego: ale zabieżałaś upadkowi przed oczyma Boga naszego* (Judyt 13, 25). Skoro więc Marya współpracowała z Chrystusem nad odkupieniem naszem, czyli nie słuszna, by miała też udział w rozdawaniu łask Bożych?

Ponieważ tedy N. P. Marya jest szafarką łask Bożych, dlatego szczęśliwy ten człowiek, który ma prawdziwe nabożeństwo

do Maryi t. j. modli się do Niej wiele i stara się przez dobre życie Jej się podobać; może mieć wielką nadzieję, że Marya wyjedna mu u Boga łask wiele i zbawienie: znalazłszy Maryę *znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.* A nieszczęsny, kto się do Maryi nie modli i nie stara się Jej podobać. To też nasz kapłan-wieszcz odzywa się do Maryi:

Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia
I nigdy Twego nie słyszał imienia;
Lecz ten biedniejszy, kto w rozpuście życia
Stał się niegodnym Twojego wejrzenia.
I imię Twoje zatarł już w pamięci
I swojej Matki podle się wyrzeka:
Ach, łaska Boska serca nie poświęci,
Które od Matki stroni i ucieka!

A potem dodaje:

A kogo Matko Ty pobłogosławisz,
Ten do wieczności szczęśliwie dopłynie,
A za kim Matko na sądzie się wstawisz,
Ten wieczną śmiercią nigdy nie zaginie!

Przed niewielu laty pewien kapłan bardzo godny, starszy już wiekiem, znajdował się w towarzystwie kilku panów. Toczyła się rozmowa o różnych rzeczach, zaczęto nareszcie mówić o religii. Jeden z tych panów rzucił te słowa: „Chciałbym wierzyć, ale nie mogę; ilekroć myślę o rzeczach wiary, nasuwa mi się mnóstwo wątpliwości". Kapłanowi żal się zrobiło tego człowieka, który mu się zresztą wydawał dosyć rozumnym i o którym słyszał, że jest prawym. Wziąwszy go tedy na bok rzekł mu: „Jeżeli pan chcesz mieć wiarę, to się módl". I darował mu różaniec mówiąc: „Przyjm pan odemnie ten różaniec na pamiątkę naszego poznania się; odmawiaj różaniec, a otrzymasz od Boga dar wiary". — Po trzech latach otrzymał od tego pana (który mieszkał odeń daleko) list, w którym mu pisał: „Różaniec, który mi Ksiądz Dobr. darowałeś i jego słowa: ‚Odmawiaj różaniec' — nie dały mi spokoju. Długo nie odmawiałem różańca, zdawało mi się nawet śmiesznem, bym ja, człowiek wykształcony, odmawiał różaniec, jak ludzie z gminu. Nie wiedziałem zresztą jak się odmawia różaniec. Trzymałem jednak różaniec w biórku, a ilekroć przyszły

mi wątpliwości o wierze, przychodził mi na myśl różaniec i słowa Waszej Wielebności: ‚Odmawiaj różaniec'. Po długim czasie, dowiedziawszy się prawie przypadkiem, jak się odmawia różaniec, wziąłem raz i drugi mój różaniec do kościoła, i tam go odmawiałem tak, by moi znajomi nie widzieli, że go trzymam w ręku, bo wstyd fałszywy nie pozwalał mi pokazywać się z nim publicznie. Powoli zacząłem uczuwać smak w modlitwie. Wątpliwości moje o wierze pierzchły; przystąpiłem do spowiedzi, której już bardzo dawno nie odprawiłem. Dzisiaj jestem katolikiem wierzącym i gotowym życie dać za wiarę; pragnę, co tylko w mej mocy, czynić dla rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi. Wielebności Waszej dziękuję za radę, która do Boga przywiodła duszę moją" (Roczniki Maryańskie, Warszawa 1892). Oto w sercu tego człowieka, gdy zrodziło się nabożeństwo do N. P. Maryi, zrodziła się też wiara i cnota: znalazłszy Maryę znalazł żywot, prawdę i drogę do zbawienia.

Niech się więc w sercach naszych zrodzi nabożeństwo do N. P. Maryi!

Maryo! Dziś w Twe urodziny dary Ci się od nas należą. W darze na wiązanie składamy Ci przyrzeczenie, że odtąd będziemy wiele się do Ciebie modlili. Wiemy, że gdy to uczynimy, wybłagasz nam łaskę, że rozmiłujem się w Bogu i w Tobie i służyć będziemy Bogu i Tobie dobrem, prawdziwie chrześcijańskiem życiem. O Pani nasza i Matko nasza, spraw to, byśmy Cię miłowali tutaj i we wieczności! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Narodzenia N. P. Maryi

miane w Starejwsi przed kościołem OO. Jezuitów,
pod gołem niebem, r. 1894.

Jak Marya miłuje ludzi.

Z której narodził się Jezus,
którego zowią Chrystusem.
Mat. 1, 16.

Najmilsi! Urodziny dziś w i e l k i e: w tym dniu z potomstwa Abrahamowego, z rodu Dawida króla, z rodziców Joachima i Anny, wieków temu dziewietnaście z górą, narodziła się Marya, *z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.*

Urodziny dziś ś w i ę t e: chociaż wszyscy ludzie przychodzą na świat w grzechu pierworodnym, Marya poczęła się w żywocie Swej matki i urodziła się bez tej zmazy dziedzicznej, łaski pełna, jako lilia między cierniem; wąż, który wszystkich jadem swym zaraził, nadarmo czyhał na Jej piętę; od pierwszej chwili Jej poczęcia Pan był z Nią.

Urodziny dziś r a d o s n e. Z narodzenia N. P. Maryi uradowało się n i e b o. Odkąd wielu aniołów zgrzeszyło i zostało strąconych do piekła, wiele miejsc w niebie było pustych. Gdy

się tedy urodziła Marya, uradowali się Aniołowie w niebie wiedząc, że z Niej narodzi się Jezus, który ludzi odkupi od grzechów, tak że będą mogli zająć miejsca w niebie opróżnione po upadłych aniołach, — i głośniej zabrzmi w niebie chwała Boża. Uradowali się też Aniołowie poznając, że Marya jako Matka Boża będzie ich Królową, że niezadługo stanie po prawicy tronu Bożego *Królowa w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10) t. j. bogata w świętość, otoczona jakby płaszczem dziwnych cnót ozdobą, otoczona chwałą, która przodować im będzie w chwaleniu Boga i pieśnią Swoją rozweselać będzie miasto Boże. — Z narodzenia Maryi uradowała się otchłań. Święci Starego Zakonu, którzy nie mogli wnijść do nieba, póki świat nie był odkupiony, i byli zatrzymani w otchłani, gdy się urodziła Marya, o której im Bóg objawił, że jest od wieków przejrzana i za Matkę wybrana Synowi Bożemu, uradowali się, że wnet i Jezus się narodzi i przez mękę i śmierć Swoją świat odkupi i do nich do otchłani zstąpi, by ich stamtąd wywieść, a potem wstępując do nieba i ich tam zabierze. — Ziemia z narodzenia Maryi do dziś dnia się raduje; dlatego Kościół dziś śpiewa uroczyście Maryi: *Narodzenie Twoje, Boga Rodzico Dziewico, radość zwiastowało całemu światu: z Ciebie bowiem zeszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz, który rozwiązując przekleństwo dał nam błogosławieństwo, a zwyciężając śmierć darował nam żywot wieczny.*

Najmilsi! Zwyczaj to jest, że w dniu urodzin osobom nam drogim czynimy podarunki. Dziś urodziny N. P. Maryi, Matki Bożej, Pani i Królowej i Matki naszej. I zeszliście się tutaj, by Maryi w Jej kościele, w którym Ona ma obraz Swój ulubiony, cudowny, gdzie szczególnie łaski świadczy, dziś w Jej urodziny oddać cześć, życzyć Jej, by chwała Jej coraz bardziej rosła, a łasce Jej się polecać. Złóżmy jaki podarunek Maryi w Jej urodziny! Najmilszym podarunkiem to Jej będzie, jeżeli wszyscy złożymy Jej w ofierze postanowienie, Jej cnoty naśladować. Dlatego nie mogąc mówić o wszystkich naraz cnotach Maryi, o jednej do was przemówię, wzywając was, byście postanowili w tej cnocie Ją naśladować i to postanowienie Jej w ofierze złożyli, na wiązanie w dniu Jej urodzin.

A mianowicie przemówię o Maryi miłości bliźniego, czyli o tem, jak Marya miłuje ludzi.

Jak Marya umiłowała na ziemi i miłuje teraz w niebie wszystkich ludzi, o tem będzie część pierwsza;

do czego nas to winno pobudzać, o tem będzie część druga nauki mojej.

Jezu, Synu Maryi, Boże prawdziwy, utajony w tej św. Hostyi wystawionej, pomagaj nam łaską Twą w tej nauce. A Ty, Maryo, dopomagaj nam w niej Twą modlitwą!

Zdrowaś Maryo!

I.

1. Wielką była miłość, jaką Marya umiłowała bliźnich t. j. wszystkich ludzi, już tu na ziemi.

Grzech pierwszych rodziców naszych przeszedł na wszystkich ludzi. Gdy pierwsi rodzice nasi zgrzeszyli, cały rodzaj ludzki popadł u Boga w niełaskę. Ale się Bóg zlitował nad nędzną ludzi dolą. Syn Boży ofiarował się na to, by stać się człowiekiem, cierpieć i umrzeć na okup świata. Wybrał Bóg od wieków N. P. Maryę, by była Matką Synowi Bożemu. Aby w Niej godne Synowi Swojemu mieszkanie zgotował, zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego; udzielał Jej też tyle łask, że Ona, z niemi współpracując, przez całe życie nie popełniła ani jednego, choćby małego grzechu. Marya już w dziecięctwie Swojem poświęciła się całkiem Bogu, złożyła ślub dozgonnego dziewictwa. Gdy stała się dorosłą, Bóg objawił Jej wolę Swoją, by poślubiła Józefa, zapewniając Ją, że ten związek z woli Boga nie przeszkodzi Jej pozostać dziewicą Bogu poświęconą. Spełniła wolę Bożą, poślubiła Józefa. Józef także od dziecięctwa umyślił w czystości dozgonnej służyć Bogu. Żyli oboje w czystości, jak Anioł obok Anioła w niebie. — Wtedy posłany był od Boga do Maryi Archanioł Gabryel, który pozdrowiwszy Ją rzekł Jej: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.* Pyta Marya: *Jakoż to się stanie, gdyż męża nie znam?* W czystości żyję z mym mężem, czystość Bogu poślubiliśmy. Odpowiada Archanioł: *Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi*

Tobie: przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. Korzy się Marya przed Bogiem zatopiona w uczuciach niewypowiedzianej wdzięczności i miłości dla Boga. Zrozumiała, że Ona jest tą dziewicą, którą Bóg od wieków wybrał, by była Matką Syna Bożego, Zbawiciela świata, — że Józef dodany jest Jej, by się Pan Jezus urodził pod osłoną małżeństwa, by cześć Jej, gdy zostanie matką, nie była narażona, by też Jezus w Józefie miał opiekuna. Korzy się Marya przed Bogiem w niewypowiedzianych uczuciach wdzięczności i miłości, — ale już wtedy duszę Jej miecz boleści przeniknął. Ma stać się Matką Syna Bożego Jezusa, — ale On Jezusem czyli Zbawicielem nie będzie inaczej, jeno przez krzyż i śmierć, — a Ona na Jego mękę, krzyż i śmierć patrzeć będzie i z Nim współcierpieć będzie, bo Go kochać będzie z całego serca i z całej duszy, bo On będzie Jej synem, a już teraz jest i zawsze był i zawsze będzie Jej Bogiem i wszystkiem! — Ale miłość Boga i miłość Maryi przemawiają do serca Maryi. Miłość Boga mówi do Niej: Dla chwały Boga trzeba tego, by Syn Boży stał się człowiekiem, a świat odkupił. A miłość bliźniego mówi do Niej: Dla zbawienia ludzi trzeba tego, by Syn Boży stał się człowiekiem i miał matkę i by cierpiał i umarł. I bez wahania Marya odpowiada Aniołowi: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* Przyjmuję godność, przyjmuję boleść. Przyjmuję godność Matki Bożej, dzięki za nią Bogu należnej złożyć nigdy nie zdołam; przyjmuję boleść, iż mam patrzeć na mękę mego i Boga i Syna, bo tego wymagają i chwała Boża i zbawienie rodu ludzkiego. — Patrzcież, Najmilsi, jak Marya umiłowała bliźnich, umiłowała ludzi: w tej samej chwili, w której Syna Bożego w żywocie Swym poczęła, ofiarowała Go — z największą boleścią, ale całem sercem — na okup świata!

Patrzyliśmy w tajemnicy Zwiastowania Maryi na miłość Maryi ku całemu rodzajowi ludzkiemu. Patrzmy, idąc dalej za życiem Maryi, — to w drobnych szczegółach Jej życia, na miłość Jej dla tych ludzi, którzy Jej w życiu byli bliskimi, — to w chwilach Jej życia wielkich, na miłość Jej ku wszystkim ludziom.

Poczęła Marya Syna Bożego w żywocie Swym, ale dowiedziała się od Anioła, że i sędziwa Jej krewna Elżbieta nosi

w starości swej syna w swym żywocie. Nosiła Jana Chrzciciela, ostatniego z Proroków, poprzednika Pańskiego. Marya idzie w góry z kwapieniem do miasta judzkiego i odwiedza krewną Swą Elżbietę i bawi u niej przez trzy miesiące. Cieszyły się obie śś. niewiasty wspólnie nadzieją synów, którzy im byli od Boga obiecani: Marya nadzieją Syna Bożego, Elżbieta nadzieją syna, który — napełnion Duchem świętym jeszcze z żywota Matki swej — miał uprzedzić Pana i zgotować Panu lud doskonały. — Nawiedzenie Elżbiety jaki to piękny szczegół z życia Maryi! Jaki to dowód Jej miłości bliźniego, że stawszy się Matką Boga, pierwsza dlatego że młodsza, nawiedziła krewną Swoją, która się stała matką sługi Jej Syna!

Józef, mąż Maryi, widząc Maryę w stanie błogosławionym, a znając czystość swoją i Jej świętość, nie mogąc sobie wytłumaczyć tego, co zaszło, — chce Maryę potajemnie opuścić. Uspokaja się dopiero wtedy, gdy mu Anioł wytłumaczył tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, mówiąc: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki Twej: albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego; a porodzi Syna i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich* (Mat. 1, 20. 21). Marya nie robi nigdy wymówek Józefowi, że Ją chciał opuścić: zawsze dlań słodka, zawsze cicha. Widzisz, jaka dobra, jaka słodka: jak miłuje męża, jak miłuje ludzi!

Rodzi Marya Jezusa i kładzie Go na sianku, w żłóbku, w stajence. I pokłon Mu oddaje i mówi doń: „Błogosławione oczy moje, iż Cię już oglądają, o Boże mój i Synu mój. Ale i snopkiem miry jesteś mi Ty miły mój. Miecz boleści przenika mą duszę, gdy myślę, że patrzeć będę na Twą mękę. Te ramiona Twoje, które teraz kłuje sianko, skłują, zesieką, rozranią kiedyś bicze, — w tę śliczną główkę Twoją wpije się korona cierniowa, — to słodkie oblicze Twoje, na które z taką radością patrzą Aniołowie, te usteczka Twoje, któremi tak mile do mnie się uśmiechać raczysz, od policzków krwią zajdą i plwocinami będą okryte, — te ręce, które teraz do mnie wyciągać raczysz, wyciągniesz na krzyż pod tępe gwoździe! — Ale, skarbie mój, jako Ty sam Siebie ofiarujesz, tak i ja Ciebie ofiaruję na mękę i krzyż, bo tego trzeba dla zbawienia ludzi!“

I czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa idzie Marya z Jezusem do kościoła jerozolimskiego, by Go ofiarować. Józef też idzie i na ofiarę dwa gołąbki niesie. Wszystkie niewiasty izraelskie były obowiązane swych synów pierworodnych ofiarować w kościele, ale wszystkie one, prócz Maryi, wiedziały, że to ofiarowanie, ustanowione na pamiątkę, że przez śmierć pierworodnych egipskich lud izraelski z niewoli egipskiej został wybawiony, jest obrzędem bezkrwawym, krwi ich synów wylewu za sobą nie pociągnie. Każda inna matka wiedziała, że gdy stawi syna w kościele i złoży zań okup, — baranka, albo jeźli była uboga, parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, — syna napowrót dostanie. Marya ofiarując Syna Swojego w kościele jerozolimskim wiedziała, że Go ofiaruje rzeczywiście na mękę i śmierć, że ta Jej ofiara za lat 33 spełnioną zostanie w sposób krwawy. Byłaby przy tem ofiarowaniu umarła z boleści, ale ta myśl, że ofiaruje Syna dla chwały Boga, dla zbawienia bliźnich, utrzymała Jej życie i siły. Własnemu Synowi Swojemu nie przepuściła, ale za nas wszystkich wydała Go. Oto jak umiłowała Swych bliźnich, jak umiłowała ludzi!

Gdy Pan Jezus skończył lat trzydzieści, począł nauczać. I wezwan był na gody małżeńskie z Matką Swoją i z uczniami Swoimi w Kanie galilejskiej. Na tych godach zabrakło wina. Musiał być bardzo ubogi gospodarz, który wyprawiał gody, skoro mu zabrakło wina. Bo w żydowskiej ziemi wino się rodzi i kto ma rolę, ma też na niej zwykle własną winnicę. Maryi, gdy spostrzegła, że brakło wina, żal się zrobiło gospodarza, ojca weselnego, że będzie zawstydzon przed gośćmi, — i znając wszechmoc Syna, mówi do Syna: *Wina nie mają.* Patrzcie, jak dobra, jak łaskawa, jak słodka, jak litościwa, jak miłuje bliźnich, jak miłuje ludzi!

Pod krzyżem Chrystusowym, gdy krew ciekła z ran Chrystusowych, mimo, że się stała ciemność po wszystkiej ziemi i trwała przez trzy godziny, najjaśniej się okazała Maryi miłość bliźnich, miłość ludzi. Według podania Marya patrzyła na całą mękę Pana Jezusa. Patrzyła na Jego biczowanie i cierniem koronowanie, zabiegła Mu drogę, gdy krzyż dźwigał, była obecną, gdy Go tępymi gwoździami przybijano do krzyża, — wreszcie stała pod krzyżem. Nie przeklinała tych, którzy Go biczowali, cierniem koronowali, którzy szaty zeń zdzierali, którzy Go do

krzyża przybili. Nie złorzeczyła im, nie życzyła im, by na nich to przyszło, co Jej Synowi uczynili. Jezus modlił się na krzyżu za Swych katów: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* Marya w milczeniu w sercu Swem powtarzała tę modlitwę. Bo miłowała i nieprzyjaciół. — *Stała* pod krzyżem. Stała Matka bolejąca, pod krzyżem we łzach tonąca, na którym Jej Syn wisiał. Miecz boleści duszę Jej przenikał. Stoi pod krzyżem. Nie zdołałaby stać pod krzyżem, żyć nie zdołałaby, umrzećby z bolu musiała, gdyby nie miała wielkiej miłości Boga i ludzi. Ale miłując Boga, a dla Boga ludzi, zdołała znieść boleść, którą cierpiała dla chwały Boga i dla dobra ludzi. — Pan Jezus wiedział, jaki balsam wlać w serce Maryi w chwili Jej boleści największej, gdy stała pod krzyżem. Rzekł do Niej, wskazując Jej oczyma Jana: *Oto syn Twój.* I rzekł do Jana, wskazując Mu Maryę: *Oto matka twoja.* Ze wszystkich uczniów Pańskich jeden tylko Jan stał pod krzyżem. W osobie Jana więc Pan Jezus wszystkich Swych uczniów, wszystkich Swych wiernych i wszystkich ludzi oddał Maryi za dzieci. „O dzieci Moje“, mówiło serce Maryi, „skoro Matką waszą jestem, z miłości ku wam ofiaruję Syna Mojego, byście wy, dzieci Moje, żywot miały, byście mogły Boga oglądać w chwale Jego!“

I jeszcze jedną ofiarę poniosła Marya z miłości dla ludzi. Gdy mianowicie Pan Jezus do nieba wstępował, nie prosiła Go, by Ją zaraz ze Sobą wziął do nieba. Wiedziała, że jak wychowała Pana Jezusa w dziecięctwie Jego, tak trzeba, by wychowała młodziutki Jego Kościół. Wiedziała, że trzeba, by po wniebowstąpieniu Pańskiem była doradczynią i pomocnicą Apostołów, a wiernym przykładem własnym pokazała, jak mają żyć według nauki Jej Syna. Kilkanaście jeszcze lat po wniebowstąpieniu Pańskiem przeżyła na ziemi. Dusza Jej pragnęła nieba, jak pragnie jeleń źródeł wodnych: ale z miłości dla ludzi chętnie, zgodnie z wolą Syna, przeżyła jeszcze lat kilkanaście wśród grzesznych ludzi na ziemi.

Oto, jak Marya miłowała ludzi już na ziemi!

2. Miłość, jaką nas ludzi umiłowała na ziemi, Marya zachowała nam i w niebie. Owszem, w niebie ta Jej miłość ku nam bez miary się spotęgowała. Marya miłuje ludzi dla Boga; dlatego oglądanie Boga, połączenie się z Bogiem w chwale wiecznej, musiało tę Jej miłość ludzi dla Boga spotęgować bez miary.

Z nieba Marya one Swoje miłosierne oczy obraca na nas, na tę biedną ziemię, na ten padoł płaczu, na tę łez dolinę; patrzy na naszą nędzę i dopomaga nam we wszystkich naszych potrzebach.

Ileż to jest na ziemi, ile na naszej polskiej ziemi, obrazów cudownych Maryi, przy których Marya szczególne łaski świadczy! Częstochowa, Ostrabrama, Starawieś, Kalwarya zebrzydowska i pacławska, Leżajsk, Tuchów, Tarnowiec, Kochawina i tyle, tyle innych miejsc słynnych z cudownych wizerunków Maryi, słynnych z cudów, jakie tam Bóg za przyczyną Maryi czyni, z łask osobliwszych, jakich tam Bóg za przyczyną Maryi udziela, — one świadczą wymownie, jak Marya miłuje ludzi.

Przybywa nam Marya na pomoc w potrzebach doczesnych.

Tu w Starejwsi opowiadają, że gdy WW. Ojcowie, gospodarze tego kościoła, obydwie wieże kościoła podnosili o jedno piętro i pokrywali nowymi hełmami, zdarzyło się, że rusztowanie, na którem robotnicy pracowali, we wielkiej wysokości oderwało się od muru i z trzaskiem ogromnym spadło na dół. Tuman kurzu zakrył wszystko. Strach ogarnął obecnych i tych, którzy na huk trzasku wybiegli z domów. Ale nikt życia nie stracił, ani się kalectwa nie nabawił. Robotnicy spadli z rusztowaniem na ziemię, nie doznali nawet ciężkich uszkodzeń. Bóg za przyczyną Matki Boskiej uchronił tych, którzy pracowali dla chwały Matki Boskiej. Jeden murarz doznał łaski szczególnej. Zsunąwszy się bowiem z rusztowania spadał wprost na ziemię, na śmierć, jak się zdawało, niechybną. Miał tę przytomność, że spadając westchnął do Matki Boskiej cudownej. I oto zaplątał się w jakieś sznury, liny wiszące, które go zatrzymały w powietrzu tak długo, aż mu pospieszono z pomocą. Łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya! — Opowiadają, że dziewczątko jedno młodziutkie upadłszy zwichnęło nogę tak nieszczęśliwie, że stopa zupełnie się wykrzywiła. Zamożni rodzice sprowadzili najbieglejszych lekarzy, ale ci nie zdołali nogi dziecka naprostować. Już półtora roku dziecko to leżało, to chodziło na kuli; na nodze była rana, której nie można było wygoić. Już myślano o tem, by dziecku stopę odjąć. Zanim do tego przystąpiono, rodzina udała się jeszcze o pomoc do Matki Boskiej. Odprawiono nowennę do Matki Boskiej Starowiejskiej. Potem matka tego dziewczątka przyszła z kilkoma osobami pieszo o kilka mil do Starejwsi, tu wyspowiadała się i Komunię św. przyjęła w czasie wotywy, która się

o wyzdrowienie dziecka odprawiała i gorąco się za dziecię modliła. Gdy wróciła do domu, zastała dziecko bardzo wesołe. Wkrótce, chociaż już żadnych leków nie używano, rana na nodze się zagoiła, puchlina zeszła, dziecko zaczęło bez kul chodzić i stopa jego się wyprostowała. Rodzice dziewczęcia jako wotum nóżkę srebrną ofiarowali do obrazu Matki Boskiej i kule, na których dziecko długo chodziło, zostawili przy Jej ołtarzu. Łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya! — To znów inna dziewczyna, wiejska, sześcioletnia, jedząc zakrztusiła się, zaczęła krew odpluwać, słowa przemówić nie mogła, a wiła się w tak strasznych boleściach, iż zdawało się, iż zaraz życie skończy. Lekarz daleko, w mieście, a tu natychmiast trzeba było pomocy, Matka dziewczęcia, nie mogąc patrzeć na jego boleści, uklękła i poczęła łkając modlić się do Matki Boskiej. Wtem, wyprosiwszy sobie widocznie dar dobrej rady, wstała i włożywszy palce w usta dziecka wyciągnęła mu z gardła drzazgę drewnianą, zakrwawioną, którą dziecko w jakimś pokarmie do ust wzięło i która mu w gardle utkwiła. Dziecko było uratowane. Łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya! — I podobnych łask, otrzymanych od Boga za przyczyną Maryi, ileż można naliczyć!

Przybywa nam Marya na pomoc w potrzebach naszych duszuych.

Św. Augustyn pisze, że większem dziełem, niż stworzenie świata, jest nawrócenie grzesznika. A iluż to grzeszników za wyraźną przyczyną Maryi się nawróciło! Czytałem w jednej starej książce: Pewien młodzieniec przybył ze wsi czy z małego miasteczka do wielkiego miasta, by tu chleba szukać. I chleb znalazł, bo został pomocnikiem u złotnika; ale wdawszy się w złe towarzystwa, o które we wielkiem mieście nie trudno, wiarę stracił. Już przez sześć lat nie był do spowiedzi; przestał się modlić i na Mszę św. chodzić; począł wieść życie rozwiozłe. Aż pewnego razu przechodząc koło kościoła OO. Dominikanów w owem mieście posłyszał, że tam grają i śpiewają; kościół był oświetlony i bardzo dużo ludzi tam spieszyło. Z ciekawości wstąpił do tego kościoła. Ledwie tam wszedł, zaczęło się kazanie. Kapłan mówił o różańcu. Młody złotnik zaczął słuchać prawie z drwinami, ale zapał kaznodziei był powodem, że słuchał. Łaska Boska go tknęła. Wyszedłszy z kościoła kupił sobie różaniec. Potem w nocy śniło mu się, że go czarci chcą porwać do piekła; już widział przed

sobą czeluść piekła otwartą; w tem ujrzał N. P. Maryę i chwycił się Jej za płaszcz; Ona zdawała się patrzeć nań tak, jakby mu chciała powiedzieć, że niegodzien Jej sukni dotykać, ale on tem bardziej płaszcza Jej się trzymał. Obudził się oblany zimnym potem. Poszedł zaraz do spowiedzi i odtąd stał się innym człowiekiem. Po długiej próbie został przyjęty do klasztoru za braciszka i przez całe życie był dobrym zakonnikiem, czyniąc godne owoce pokuty. Komuż, jeżeli nie N. P. Maryi zawdzięczał on swoje nawrócenie? Łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya! — Św. Wincenty Fereriusz, kapłan zakonu św. Dominika, był raz zawołany do chorego, który przez długie lata żył jak bydlę, a teraz umierając nie chciał się spowiadać. Gdy go namawiał najgorętszemi słowy do spowiedzi, ten bezbożnik w zaślepieniu swojem i zatwardziałości swojej bluźniąc powiedział: „Na złość Chrystusowi umrę w niepokucie!“ A święty kapłan mu odpowiedział: „A ja na złość szatanowi chcę, byś ty był zbawionym“. I klęknął przy łożu jego i począł z obecnymi, którzy byli bardzo przerażeni, mówić różaniec. Gdy zmówił jeden, drugi, trzeci dziesiątek, chory począł płakać, a gdy modlitwa nie ustawała, rzekł do świętego kapłana: „Ojcze, już jestem nawrócon, proszę cię, wysłuchaj mej spowiedzi“. Któż mu nawrócenie wyjednał, jeżeli nie Marya? — Ileż tu, w Starejwsi, grzeszników się nawraca! Ileż tu ludzi o 15 i 20 mil przychodzi, aby tu odprawić spowiedź z całego życia! I mówią: „Coś mię tak pchało do spowiedzi! I w noc i we dnie zdawało mi się, jakoby Matka Boska mówiła do mnie: „Idź na Starąwieś, wyspowiadaj się z całego życia i odtąd bądź nowym człowiekiem!“ Łaskawa, litościwa, słodka Panna Marya!

II.

Ta wielka miłość Maryi ku nam do czegoż nas zobowiązuje?

1. Ponieważ nas Marya miłuje, to przedewszystkiem powinniśmy Ją nawzajem miłować! Wszyscy, jak tu jesteście, miłujcie Maryę! Miłujcie Maryę, ponieważ Ona jest Matką Bożą, ponieważ Ona jest najświętsza, najczystsza, niepokalana, nienaruszona, najśliczniejsza, najmilsza; miłujcie Maryę za Jej ku nam miłość!

Uwielbiajcie Maryę! Spiewajcie ku Jej czci Godzinki o Jej Niepokalanem Poczęciu i w kościołach i po domach waszych. Były one niegdyś ulubionem nabożeństwem narodu polskiego; śpiewano je codzień, i w pałacach pańskich i w dworkach szlacheckich i w obozach żołnierzy i we warsztatach rzemieślniczych i w chatach wiejskich; ledwie świtać zaczynało, wznosił się z milionów piersi do nieba śpiew:

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą!

Niechże te Godzinki nie przestają być waszem ulubionem nabożeństwem! Odmawiajcie ku czci Maryi różaniec, noście na sobie Jej szkaplerz lub medalik. Śpiewajcie w kościołach, po domach, przy kaplicach polnych, Litanię, pieśni do Najśw. Panny, osobliwie w dni Jej czci poświęcone i w maju i październiku, miesiące Jej czci poświęcone! Jeżeli tu jest kto, co nie ma ani szkaplerza, ani medalika, ani różańca, ani żadnej koronki, niechajże ze Starejwsi nie odchodzi taki zimny, jak tu przybył, niech się zapisze do jakiego Bractwa, w poczet sług Maryi! — A nadewszystko strzeżcie się grzechów, bo nie miłuje Maryi, kto się grzechów nie strzeże. Jeźlibyście usty tylko chwalili Maryę, a życie wasze byłoby grzeszne, Marya mówiłaby o was: *Ten lud czci Mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie* (Mat. 15, 8). Dla okazania Maryi, że Ją miłujecie, naśladujcie Jej cnoty!

2. Z tego, że Marya miłowała na ziemi ludzi, bliźnich Swoich, a teraz w niebie miłuje nas bliźnich Swoich, płynie dla nas dalej ta nauka, że i my powinniśmy bliźnich naszych miłować, czyli że powinniśmy się nawzajem dla Boga i w Bogu miłować. Ponieważ tedy rozważyliśmy Maryi miłość ku ludziom, powinniśmy też dziś szczególniej postanowić naśladować Maryi miłość bliźniego.

A tak mało dzisiaj tej chrześcijańskiej miłości bliźniego w społeczeństwie naszem!

Brak dziś często miłości w małżeństwach. Zdarza się, że małżonkowie tak się ze sobą poróżnią, że aż się rozchodzą. Zdarzało się w naszym kraju w ostatnich latach, że żona z obcym mężczyzną uciekła do Ameryki, zostawiwszy tu męża, a może i dziecko albo dzieci, — albo też mąż z obcą niewiastą uciekł do Ameryki, zostawiwszy tu żonę i dzieci. Mężowie i żony pa-

miętajcie na przysięgę, którąście sobie nawzajem składali przy ślubie: Ty mężu mówiłeś: *Ja biorę sobie ciebie za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci!* Ty żono mówiłaś: *Ja biorę sobie ciebie za małżonka i ślubuję ci miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci!* Tak, na Boga w Trójcy św. jedynego, na wszystkich Świętych, przysięgaliście sobie wzajemną miłość i wiarę i uczciwość małżeńską aż do śmierci. Biada temu, kto tej przysięgi nie dotrzyma!

Brak dziś miłości w rodzinach. Rodzice nie wszyscy miłują dzieci swe tak, jak należy. Niektórzy rodzice za nic sobie mają dzieci swoje przeklinać. Niejedna matka dzieciom swoim złorzeczy, żeby się gdzie podziały, żeby wyginęły, — i daleko gorszemi słowy im złorzeczy. Taka matka, gdy ją o to strofować, odpowiada, że to tylko usta tak mówią, serce tego nie czuje; ale ja się bardzo boję, że i tam w sercu nie ma prawdziwej miłości, skoro usta potrafią tak mówić. Potem się rodzice skarzą, że dzieci niedobre. Cóż może być dobrego z dziecka sprzeklinanego, z dziecka, które nie czuje miłości rodzicielskiej? Zamiast dzieci uczyć i napominać, by się Pana Boga bały, by Pana Boga kochały, by się bały zgrzeszyć, by zachowywały przykazania Pańskie, — zamiast nad dziećmi czuwać, by pacierz codzień rano i wieczór mówiły, by co niedzielę i święto Mszy słuchały, by każde dziecko miało swoją książeczkę do modlenia i swój własny różaniec, by każde dziecko chodziło do spowiedzi co miesiąc albo przynajmniej co dwa miesiące albo przynajmniej co trzy miesiące, — zamiast tego wszystkiego krzyczy się na dzieci ledwie nie co dzień, by się gdzie podziały, by wyginęły: i jakże dzieci mają być dobre, jak mają rodziców swoich miłować? — To też widzimy, że i dzieci często rodziców nie miłują, że starsze dzieci rodzicom swym złorzeczą; zdarza się, że dorosły syn, dorosła córka rodziców staruszków z domu wypychają, rodzicom mówią: „Tatusiu, mamusiu, moglibyście już raz się ustąpić, moglibyście już raz się gdzie podzieć!“ A gdzież się starowina ojciec lub matka podzieje, dokąd się ustąpi? Chyba do grobu! — Między braćmi,

między siostrami, jak częste zwady, procesy nawet; między macochą a pasierbami, między matką mężową a synową, jakie nieraz zwady, jakie przeklinania i zemstowania!

Brak miłości między sąsiadami. Sądy zasypane są skargami, osobliwie tak zwanemi obrazówkami t. j. skargami o obrazę honoru; procesów w sprawach majątkowych także jest co nie miara. Często sąsiad do sąsiada, sąsiadka do sąsiadki nie odzywa się po kilka miesięcy, a nawet po lat kilka; zapominają na owe słowa Apostoła: *Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze* (Ef. 4, 26). Nie mówię już o podpalaniach i zabójstwach, morderstwach; liczba ich zmniejszyła się bardzo przy czujności władz rządowych; ale żeby się one w kraju nigdy nie zdarzały, tego nie można powiedzieć, czego świadkiem gazety i rozprawy sądowe karne.

Brak miłości między stanami, z których społeczeństwo się składa. Rozbiegli się dziś po świecie fałszywi prorocy, którzy usiłują wzniecić waśń społeczną, waśń między stanami, z których społeczeństwo się składa, waśń między dworem a chatą, waśń między bogatszym a uboższym, waśń między pracodawcą a robotnikiem. Nad wznieceniem waśni pracują na licznych wiecach i zgromadzeniach i przez różne gazety i pisma. Nie wzdrygają się przed rzucaniem oszczerstw na ludzi nawet najgodniejszych, najlepszej woli, pracujących szczerze dla dobra ludu wiejskiego i stanu robotniczego. Pociski ich padają przedewszystkiem na duchowieństwo. A ten posiew waśni i nienawiści przyjmuje się w niektórych sercach, bo niestety nie wszyscy umieją poznać się na tem, że ci podżegacze to wysłannicy masoneryi, której celem jest odciągnąć lud od kapłanów, przez to wydrzeć wiarę ze serca ludu, przez wznieceenie waśni społecznej zniszczyć Kościół Chrystusowy, zburzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi.

Na pierwszych Chrześcijan wskazując mówili sobie poganie: „Oto, jako się miłują“. Na nas patrząc mogliby obcy mówić: „Oto, jako się nienawidzą“. Ach, cóż będzie z nami, skoro tak brak u nas miłości w małżeństwach, w rodzinach, między sąsiadami, między stanami, z których naród się składa?

Pan Jezus powiedział: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeźli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* (Jan 13, 35). Pan Jezus modląc się po Ostatniej Wieczerzy za Apostołami mówił także do Ojca: *A nietylko za tymi proszę,*

lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mię: aby wszyscy byli jedno; jako Ty Ojcze we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli (Jan 17, 20, 21). A św. Jan Ew. pisze: *Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, aż dotąd jest w ciemności* (I. Jan 2, 9), — a w innem miejscu: *Jeźliby kto rzekł, że miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować* (tamże 4, 20)? — Trzeba więc, abyśmy się nawzajem miłowali, abyśmy byli jedno w Bogu w Trójcy Jedynym!

Urodziny dziś N. P. Maryi i mieliśmy jakiś dar na wiązanie Jej złożyć. W darze Jej złóżmy postanowienie, że odtąd będziemy miłowali bliźnich, będziemy miłowali się nawzajem. Wy małżonkowie postanówcie miłować się nawzajem, jak Bóg przykazał. Wy rodzice postanówcie miłować czule swe dzieci, wy dzieci postanówcie rodziców swych czcić, słuchać i miłować. Wy bracia, siostry, krewni, sąsiedzi, postanówcie żyć ze sobą w zgodzie i miłości. Wszyscy postanówcie odpychać od siebie tych, którzyby zarzewie jakiejś nienawiści w społecznośai naszej wzniecić chcieli. Wszyscy postanówmy być jedno przez miłość wzajemną.

Matko Boska cudowna, przyjmij od nas ten dar, który Ci składamy, to postanowienie nasze! Oddalaj od nas wszelkie swary! Matko pięknej miłości, wybłagaj nam miłość Boga i bliźniego, a przez nią doprowadź nas do Boga, który jest odwieczną miłością! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Imienia N. P. Maryi.

O tejże uroczystości.

Imię Panny Marya.

Łuk. 1, 27.

Najmilsi! Przed kilku dniami obchodziliśmy urodziny Matki Boskiej, dziś obchodzimy Jej imieniny. *Imię Panny Marya.* Jakże te słowa dzisiejszej Ewanielii są miłe każdemu katolickiemu sercu!

Dzisiaj opowiem wam najprzód a raczej przypomnę, z jakiego powodu święto Imienia Maryi, które niegdyś w niewielu tylko krajach obchodzono, zostało przed dwustu laty rozszerzone na cały świat chrześcijański; potem zaś powiem nieco o znaczeniu, o świętości, słodyczy i potędze Imienia Maryi.

I.

Nie mamy dzisiaj prawie pojęcia, jakim strachem, jaką trwogą przed 200 laty przejmowała świat chrześcijański potęga Turków, tych samych Turków, których dzisiaj nikt się nie boi, których krajami, jakby starzyzną po nieboszczyku, dzielą się ościenne państwa. Wówczas, przed dwustu laty, Turcy, poganie

posiadali w Azyi kraje tak wielkie, jak cała Europa; w Europie posiadali cały półwysep bałkański z głównem miastem Konstantynopolem, niedyś stolicą cesarzów bizantyńskich, które to miasto przezwali Stambułem; zdobyli część Polski t. j. Podole, z miastem obronnem Kamieńcem podolskim. Zamierzali podbić pod swe panowanie całą Europę i w tym celu wpadali ustawicznie to do Polski, to do Węgier, pragnąc tędy przedostać się do środka Europy. Towarzyszyły Turkom nieprzeliczone tłumy Tatarów, ludu pogańskiego, dzikiego. Napady Turków i Tatarów były, jak wam już nieraz przy innych sposobnościach mówiłem, straszne. Niszczyli oni miasta i wioski, zabrawszy wprzód z nich kosztowności; kościoły łupili, palili, lub, jeżeli się im nadawały, zamieniali na meczety t. j. swoje pogańskie świątynie, zatknąwszy na nich miasto krzyżów półksiężyce, godło swej wiary; pobiwszy wojsko zabijali starców, — młodsze kobiety, dziewice i dzieci brali, przywiązując je do swych koni, w niewolę gorszą od śmierci i sprzedawali na targach w swoich miastach. Po każdym napadzie Turków i Tatarów miasteczka, wsie, dwory, pola pozostawały zniszczone, jakby kto po nich rozpalonem żelazem przeciągnął. Chrześcijaństwu od nich groziło niebezpieczeństwo ogromne, groziła wprost zagłada. Ilekroć Turcy do nowego napadu się gotowali, papieże posyłali posłów i listy do królów i panów chrześcijańskich z prośbą, by szli przeciw Turkom. Ale ileż to razy ci panowie chrześcijańcy byli ze sobą w rozterce, zwłaszcza, że było to po wystąpieniu Lutra z nową nauką; jak trudno było tych panów chrześcijańskich zjednoczyć; ileż to razy posłowie papiescy nabiegawszy się po całej Europie, naprosiwszy się i nawoławszy się aż do znużenia, wracali z niczem! Byli więc tacy, którzy stracili nadzieję i sądzili, że Turcy lada rok zaleją Europę. Bóg tego nie dopuścił. Na krańcach Europy był naród, który sąsiadując z Turkami i Tatarami potykał się z nimi mężnie i zasłaniał przed nimi Europę i Chrześcijaństwo. Dziewięćdziesiąt napadów tatarskich wstrzymała Polska. Dlatego papieże nadali Polsce miano: *antemurale Christianitatis,* przedmurze Chrześcijaństwa.

W r. 1683. wtargnął wielki wezyr (t. j. główno-dowodzący) turecki Kara Mustafa z wojskiem liczącem około 200.000 Turków i hordą kilkudziesięciu tysięcy Tatarów do Węgier, a stamtąd ruszył na Wiedeń, w którym nie było więcej jak 14

tysięcy wojska. Odgrażał się, podobnie jak przedtem niejeden z wodzów tatarskich, że zdobywszy Wiedeń ruszy do Włoch, zajmie Rzym i kościół św. Piotra zamieni na stajnię dla swoich koni. Królem polskim był wtedy Jan Sobieski, Janem III. zwany. Od młodu przywykł on do bojów, jak wówczas mówiono, „do tańca“ z Turkami. Obowiązek walki z tymi wrogami Chrześcijaństwa odziedziczył jako spuściznę po ojcach swoich, prawdziwych rycerzach chrześcijańskich. Jeszcze zanim królem został, odniósł jako hetman świetne zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem, za które to zwycięstwo odprawia się w Polsce aż dotąd co roku dziękczynne nabożeństwo dnia 10. października. Król Jan III. zawarł z cesarzem niemieckim Leopoldem I. wobec wspólnego niebezpieczeństwa ze strony Turków umowę, na mocy której, jeźliby Turcy szli na Kraków, miał Leopold Polsce nieść pomoc, jeźliby zaś szli na Wiedeń, miała Polska nieść pomoc cesarzowi. Gdy tedy Turcy szli na Wiedeń, stanął przed Janem III. w Krakowie poseł cesarski wołając: „Królu, ratuj Wiedeń!“ W kilka dni potem królowi idącemu do kościoła katedralnego na zamku zabiegł drogę poseł papieski wołając: „Królu, ratuj Chrześcijaństwo!“ Król do tego był gotów. Dnia 10-go sierpnia, w dzień św. Wawrzyńca, odbyło się w katedrze na Wawelu na uproszenie zwycięstwa uroczyste nabożeństwo, po którem król otrzymał błogosławieństwo od nuncyusza papieskiego. Obszedł też król wiele kościołów krakowskich prosząc Boga o pomoc. Zaczęło wojsko polskie ruszać ku Wiedniowi; z początku było tego wojska mało, ale z czasem nazbierało się do 40 tysięcy. Król sam wyjechał z Krakowa 15. sierpnia, w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi po nabożeństwie. Ale kolei żelaznych nie było, pochód wojska był żmudny: trwał długo. Tymczasem Turcy podstąpili pod Wiedeń i 4. września przypuścili szturm do miasta.

Ale w kilka dni potem przybył Sobieski pod Wiedeń, przybył też z posiłkami książę lotaryngski. Wszystkiego wojska chrześcijańskiego było 67 tysięcy, ale Turków i Tatarów było cztery razy tyle albo więcej. Dzień 8. września, uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, spędzono, jak król pisał do żony, na nabożeństwie. Następnie wojska chrześcijańskie zajęły górę Kahlenberg (Łysa góra) pod Wiedniem, skąd widać było Wiedeń i ogromny obóz turecki. Dnia 12. września król Sobieski, wybrany wodzem

naczelnym wojska chrześcijańskiego, wysłuchał rano o godzinie 3. Mszy św., którą odprawił świątobliwy kapucyn Marek z Awianu, którego Ojciec św. przysłał umyślnie do króla, by go umacniał i pocieszał; król służył do tej Mszy św. i w czasie jej przyjął Komunię świętą. Po Mszy św. przypuścił na czele swojego wojska napad na cztery razy większe wojsko tureckie. Wojsko tureckie było wypoczęte i syte; wojsko polskie znużone drogą i głodne! Z okrzykiem: „Jezus, Marya! Górą Jezus!“ szło wojsko chrześcijańskie do świętego boju. Wódz turecki Kara Mustafa na samą wiadomość, że Sobieski przybył, znając jego dzielność zgrzytał zębami z wściekłości, rzucał się na ziemię, rwał włosy z głowy i brody, przeklinał dzień swego narodzenia. I rzeczywiście wojsko chrześcijańskie odniosło wielkie zwycięstwo; wiele Turków poległo, inni w popłochu uciekli; cały obóz turecki z wieloma kosztownościami dostał się w ręce Chrześcijan. Król z pola bitwy zdobytą chorągiew wielkiego wezyra posłał do papieża z listem, w którym pięknie napisał: *Venimus, vidimus, Deus vicit,* „przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył“. Bogu, nie sobie, przypisał zwycięstwo. Dywany znalezione w obozie wielkiego wezyra kazał zawiesić w katedrze krakowskiej, gdzie dotąd wiszą. Z armat tureckich kazał ulać dzwony, które do dziś wiszą na wieży kościoła w Żółkwi.

Nie zaszkodzi wspomnieć, że Turcy, widząc się zwyciężonymi, kobiety, które były w ich obozie, których było dużo, bo Turcy są bardzo lubieżni i panuje u nich wielożeństwo, — by im nie były ciężarem w ucieczce, lub może z obawy, by te kobiety dostawszy się między chrześcijan nie zostały chrześcijankami, — wymordowali; piszą współcześni, że wyzabijali ich około 30 tysięcy. To wam mówię dlatego, żebyście poznali, jakie dobrodziejstwa przynosi nam nasza wiara święta, bo przecież by u chrześcian takiego okrucieństwa się nie dopuszczono: a jakich okrucieństw dopuszczają się poganie światła tej wiary świętej pozbawieni!

Milej mi wspomnieć wam, że król Jan odniósłszy zwycięstwo, nie mając czasu napisać listu do żony, do swej „drogiej Marysienki“ (bo tak po prostu królowę w miłości małżeńskiej i szczerości iście polskiej nazywał), wysłał do niej z wieścią o zwycięstwie posła ze strzemieniem wielkiego wezyra. Poseł

przybywszy do Krakowa zastał królowę modlącą się przed wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego w bocznym ołtarzu w katedrze krakowskiej; ujrzawszy posła od męża, nie wiedząc, czy dobre wieści przynosi, ze wzruszenia krzyknęła; dowiedziawszy się o zwycięstwie padła przed ołtarzem na twarz i długo krzyżem leżąc modliła się dziękując Bogu, potem strzemię wielkiego wezyra tureckiego u stóp Pana Jezusa ukrzyżowanego cudownego jako wotum zawiesiła. O tem wspominam w tym celu, byście poznali, jak pobożni byli nasi dawni królowie, jak wszystko z Bogiem zaczynali i z Bogiem kończyli, i byście się tem budowali.

Król Jan III. nazajutrz po odniesionem zwycięstwie wjechał do oswobodzonego Wiednia, gdzie go ludność ze zapałem i ze czcią witała. Przybył do kościoła św. Augustyna przy zamku cesarskim, gdzie na podziękowanie Bogu odśpiewano *Te Deum laudamus*. Kaznodzieja mający wzywać do dziękczynienia wyszedłszy na ambonę począł od słów Pisma św.: *Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan* (Jan. 1, 6), stosując te słowa do króla Jana Sobieskiego. Na wszystkich ambonach Europy wysławiano Jana Sobieskiego jako rycerza chrześcijańskiego.

Król nie spoczął, ale za Turkami, którzy uciekli na Węgry, bojąc się, by ochłonąwszy z przestrachu (zwłaszcza, że stosunkowo nie wiele ich wyginęło) nie wrócili pod Wiedeń, pospieszył do Węgier i tam ich ponownie pobił w bitwie pod Parkanami. Po tych dwóch zwycięstwach Chrześcijan pod Wiedniem i pod Parkanami, Turcy przestali być strasznymi chrześcijańskiemu światu; próbowali jeszcze potem kilkakroć sił swoich, ale dawnej potęgi już nie odzyskali i zeszli wreszcie na to, czem są dzisiaj.

Papież ówczesny, Innocenty XI., chcąc się wywdzięczyć królowi Janowi nadał mu tytuł: *Defensor fidei*, „Obrońca wiary“, — zwycięstwo zaś pod Wiedniem, ponieważ było odniesione wśród oktawy uroczystości Narodzenia Maryi i w niedzielę, w którą w niektórych krajach obchodzono święto Imienia Maryi, a także, ponieważ w całym świecie chrześcijańskim odbywały się modły publiczne do Maryi o pomoc dla wojsk chrześcijańskich, — przypisał przyczynie N. P. Maryi. I dlatego rozporządził, by święto Imienia Maryi, dotychczas w niektórych tylko krajach obchodzone, odtąd „z powodu sławnego zwycięstwa pod opieką N. P.

Maryi nad okrutnym tyranem tureckim, który naigrawając się groził zagładą ludowi chrześcijańskiemu, pod Wiedniem odniesionego, i na wieczną tego dobrodziejstwa pamiątkę w całym Kościele corocznie w niedzielę po uroczystości Narodzenia Maryi było obchodzonem" (Brev.). Później wybudowano w Rzymie na pamiątkę tego zwycięstwa pod Wiedniem nad Turkami r. 1683. odniesionego prześliczny kościół pod tytułem imienia Maryi, który do dziś dnia tam stoi (na forum Trajana).

Zwycięstwo nad Turkami grożącymi Chrześcijaństwu pod Wiedniem to wielka chwała narodu polskiego, jeden z najjaśniejszych momentów dziejów narodu naszego, zasługa wielka narodu naszego wobec Boga i Kościoła! Chwała to narodu polskiego, że miał królów i rycerzy, którzy nieśli w ofierze mienie swoje, trudy, krew i życie, by bronić wiary świętej! O jakże to nas powinno zapalać, byśmy zawsze wiernie stali przy Chrystusie i Kościele świętym Jego!

Gdy w r. 1883. obchodzono dwóchsetną rocznicę obrony Wiednia, nasz sławny malarz Jan Matejko wymalował obraz wielkich rozmiarów przedstawiający, jak król Jan III. z pod Wiednia wysyła zdobytą chorągiew wielkiego wezyra z owym listem donoszącym, że Bóg zwyciężył, do papieża Innocentego XI. Ten obraz poselstwo polskie wraz z mistrzem Janem Matejką zawiozło papieżowi Leonowi XIII. jako dar od narodu polskiego. Papież przyjął poselstwo i dar z wielką miłością. — Gdy w roku 1886 na wiosnę byłem w Rzymie, widziałem ten obraz w jednej ze sal pałacu papieskiego, umieszczony na miejscu bardzo poczesnem. Widziałem także, że w innej sali z rozkazu Ojca św. wymalowano na sklepieniu wielki obraz przedstawiający tę chwilę, jak Polacy, wśród nich Matejko, ofiarują Ojcu św. ten obraz. Z tego się pokazuje, jak Ojciec św. ceni sobie ten dar nasz i jak miłuje nas biednych Polaków!

II.

Gdyśmy sobie przypomnieli zdarzenie, które było powodem, że święto Imienia Maryi na całym świecie zostało zaprowadzonem, powiem nieco o samem Imieniu Maryi.

1. Św. Hieronim i wielu Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych sądzi, że imię Maryi podobnie, jak imię Jezus, pochodzi z nieba, że Joachim i Anna z nieba, od Boga, otrzymali rozkaz, by córce swej, przyszłej Bożej Rodzicielce, dali to imię. Jeżeli bowiem Jan Chrzciciel, Poprzednik Pański, otrzymał imię od Boga, bo Archanioł Gabryel rzekł jego ojcu Zacharyaszowi: *Żona twoja Elżbieta urodzi tobie syna i nazwiesz imię jego Jan* (Łuk. 1, 13): to także i imię Matki Boskiej pochodzić musi z nieba.

2. Skoro imię Maryi pochodzi od Boga, musi mieć znaczenie jakieś wyrażające godność Maryi lub to, co Ona dla świata zdziałała i działa. I rzeczywiście to imię *Marya* w różnych językach wschodnich ma różne znaczenia, które wszystkie okazują, jak bardzo to imię Bogarodzicy Dziewicy przystoi.

Imię *Marya* znaczy tyle co p a n i i dlatego Matce Boskiej wielce przystoi. Była Marya panią samej Siebie, bo panowała nad Swojemi zmysłami, nad wszystkiemi Swojemi chęciami, pragnieniami, tak doskonale, że przez całe życie nie popełniła ani jednego choćby najmniejszego grzechu. Była panią nad wszystkie panie już na ziemi, skoro Pan Jezus, Bóg wcielony, był Jej, jak świadczy Ewanielia, *poddany* (Łuk. 2, 51), posłuszny. Do nieba wzięta jest Panią świata, Królową nieba i ziemi, Aniołów i Świętych.

Znaczy imię *Marya* także tyle, c o g o r y c z ą n a p e ł n i o n a, i z tej przyczyny Matce Bożej także przystoi, bo piła Ona wiele z kielicha goryczy, patrząc na mękę Syna Swojego. To też z oną niewiastą Starego Zakonu do nas odzywać się może: *Nie zowcie mię Noemi, to jest piękną, ale mię zowcie Mara, to jest gorzką, boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący* (Rut. 1, 20).

Znaczy imię *Marya* także tyle, co o ś w i e c o n a albo o ś w i e c a j ą c a, dlatego także bardzo stósowne dla Matki Bożej. Była Najśw. Matka Boża oświecona od Boga, jak nikt inny z ludzi. Sama oświecona, innych też oświeca. Oświecała Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem opowiadając im te zdarzenia ze życia Pana Jezusa, przy których oni nie byli obecni, i te słowa Pana Jezusa, których oni nie słyszeli. Oświecała pierwszych Chrześcijan ucząc ich, jak mają żyć według nauki Jej

Syna, i przyświecała im przykładem Swego świętego życia. Przykładem Swego świętego życia przyświeca nam i przyświecać będzie wszystkim ludziom aż do skończenia świata.

Znaczy wreszcie imię *Marya* tyle co g w i a z d a m o r z a, i dlatego też dziwnie Bogarodzicy Dziewicy przystoi. „Słusznie Ona“, mówi św. Bernard, „do g w i a z d y jest przyrównaną, bo jak gwiazda bez utraty swej światłości promień wypuszcza, tak Najśw. Dziewica bez utraty dziewictwa zrodziła Syna“ (sup. Missus est). Jest N. P. Marya gwiazdą, której promień t. j. Jezus Chrystus oświecił i rozpalił świat cały. Jest gwiazdą, która jaśnieje zasługami, rozwesela niebo światłością świętości Swojej i ziemię oświeca, jak się już rzekło, jasnością cnót Swoich. Słusznie też gwiazdą m o r z a jest nazwana, bo jak żeglarz, gdy burza na morzu miota jego okrętem i grozi mu rozbiciem okrętu, skoro ujrzy na niebie gwiazdę, poczyna mieć nadzieję, że chmury się rozejdą, burza minie i nastanie cisza na morzu: tak skołatanym strapieniami, pokusami, ciężarem grzechów przygniecionym, N. P. Marya jest pociechą, otuchą, nadzieją.

3. Imię Maryi winno nam być ś w i ę t e m. Wszak to imię Najświętszej Matki Bożej! Po imieniu *Jezus* imię Maryi winno nam być najświętsze. Kościół św. w takiej czci ma to imię, że z rozkazu Kościoła kapłan we Mszy św., podczas pacierzy kapłańskich i w czasie innych nabożeństw, ilekroć imię Maryi wymawia, głowę skłania; skłania ją głębiej na imię Jezus, ale skłania także na imię Maryi. — W Polsce dawniej w takiej czci miano imię Maryi, że go przez uszanowanie na Chrzcie nie dawano i nie noszono; nadawano tylko imię *Maryanna,* które może pochodzić od łacińskiego *Mariana,* t. j. należąca do Maryi, sługa; dziecię Maryi, albo też jest złożeniem dwóch imion: *Marya-Anna.* W Polsce i Hiszpanii królowe nawet nie mogły nosić imienia Maryi. W Polsce król Kazimierz I., gdy około roku 1038, wziął za żonę Maryę, księżniczkę ruską, nie pozwolił, jak piszą dawni pisarze, by nosiła imię Maryi. Później król Władysław IV. poślubiając księżniczkę Mantui Maryę Ludwikę, w akcie małżeństwa zastrzegł sobie, by nie używała imienia Maryi, ale tylko imienia Ludwiki. W Hiszpanii Alfons VI., król Kastylii, mając poślubić księżniczkę maurytańską (dotychczas pogankę)

nie pozwolił nadać jej przy Chrzcie imienia Maryi, pomimo, że ona tego pragnęła. — Nie sądźcie jednak, by niewolno było niewieście zwać się Maryą; Kościół bowiem tego nie zakazał. Jak bowiem jedne niewiasty przez uszanowanie nie chcą pisać się imieniem Maryi, tak drugie z miłości Najśw. Panny i dla słodyczy imienia Maryi pragną pisać się tem imieniem. We wielu zgromadzeniach zakonnych żeńskich jest zwyczaj, że każda zakonnica przybiera sobie imię *Marya* jako pierwsze imię, łącząc z niem drugie imię zakonne. Owszem, mężczyznom nawet dawali wierni często z miłości ku Najśw. Pannie imię Maryi, zwłaszcza jako drugie imię. Mamy kilku Świętych, którzy nosili imię Maryi jako drugie imię na Chrzcie nadane. Do tych należą: św. Alfons Marya Liguori, biskup miasta Agaty we Włoszech, Założyciel Zgromadzenia Najśw. Zbawiciela czyli OO. Redemptorystów, którego często tu na ambonie wspominam, przytaczając wam z jego prześlicznych dzieł nauki lub przykłady, — św. Antoni Marya Zaccaria, kapłan, założyciel dwóch Zgromadzeń zakonnych, — bł. Klemens Marya Dworzak, Morawianin rodem, zwany po niemiecku Hofbauer, kapłan Zgrom. OO. Redemptorystów, nam Polakom wielce drogi, bo we Warszawie wiele dla zbawienia dusz pracował, — bł. Jan Marya Vianney, proboszcz w Ars we Francyi beatyfikowany 8. stycznia 1905. U nas w Polsce mężczyzna, któremu na Chrzcie dano imię Najśw. Panny, zwie się *Maryan*. Może więc jedna niewiasta, która otrzymała na Chrzcie imię Najśw. Panny, zwać i pisać się Maryanną; druga może zwać i pisać się Maryą: byleby obydwie starały się podobać się Najśw. Pannie Maryi, naśladować Jej cnoty!

Imię Maryi powinno nam być s ł o d k i e m. Czy ci nie jest słodkiem imię twej matki, czy ci nie jest słodkiem imię twej siostry? Czyli ci nie jest słodkiem imię jakiejś królowej twego narodu, która wiele dla Boga i dla narodu zdziałała np. imię królowej Jadwigi, która lud wielce umiłowała, a Litwę na wiarę chrześcijańską nawróciła? Czyliż ci więc nie będzie słodkiem imię Maryi, Matki Bożej, przez którą przyszło nam zbawienie, Matki naszej, Pani i Królowej naszej? Wszystkim prawym katolikom po imieniu Jezus imię Maryi jest najsłodszem. Św. Alfons Marya Liguori, którego przed chwilą wspomniałem, pisze o wielu Świętych, że przy wymawianiu imienia Maryi uczuwali

dziwną słodycz nietylko w sercu, ale nawet w ustach. Wiem, najmilsi, że i wam słodkiem jest imię Maryi. Zauważyłem, że gdy kapłan w jakiej modlitwie kościelnej ma wymówić imię Maryi, wy czekacie na to z uwagą i chciwie uchem łowicie to imię. Zauważyłem, że przynajmniej niektórzy z was wiedzą, że w święta Matki Boskiej kapłan we Mszy św., w prefacyi, wymawia imię Maryi (wyjąwszy tylko święto Matki Boskiej Gromnicznej, która ma inną prefacyę), — i dlatego, gdy kapłan śpiewa lub czyta prefacyę, nadsłuchują pobożnie i chciwie uchem łowią imię Maryi. Niechże wam zawsze słodkiem będzie imię Maryi!

Imię Maryi jest p o t ę ż n e. Jest potężne, gdy go wzywamy we walce z nieprzyjacielem duszy. Imię Maryi, dobrym słodkie, czartu jest straszne, tak, że przed niem ucieka jak przed ogniem pożerającym. Sama Najśw. Panna objawiła św. Brygidzie, że jeżeli człowiek w pokusie wymawia imię Maryi, chcąc się w ten sposób oprzeć pokusie, to czarci uciekają i nie śmią dalej go kusić, — że jeżeli grzesznik z chęcią poprawy wymawia imię Maryi, czarci odeń uciekają, a natomiast otrzymuje od Boga wiele łaski do poprawy. A osobliwie daje imię Marya, pobożnie wymawiane, szczególniejszą moc do odpędzania pokus nieczystych. Ewanielista mówi: *Imię Panny Marya.* Niektórzy pisarze pobożni czynią o tem uwagę, że dlatego Ewanielista te dwa wyrazy: *Marya i Panna* obok siebie postawił, by nam przez to dał poznać, że kto tylko wzywa imienia Maryi, już musi myśleć o czystości, i że dlatego w pokusach nieczystych należy wzywać imienia Maryi. Jest więc imię Maryi wieżą obronną dla nas we walce z pokusami, we walce z czartem, światem i ciałem; jest kluczem, którem sobie niebo otworzyć możemy. Dlatego też to wszyscy pobożni spowiednicy, gdy są przy umierających, wzywają ich, by z wymawianiem imienia *Jezus* łączyli wymawianie imienia Maryi, często przynajmniej w myśli, jeźli już mówić nie mogą, czyniąc westchnienie: *Jezus Marya!* — Ale i w niebezpieczeństwach i utrapieniach doczesnych pomoc potężną przynosi wzywanie Maryi. Iluż to w niebezpieczeństwach ciała pomocy doznało, gdy wołali: Maryo, ratuj Maryo! — Dlatego też św. Bernard, wielki czciciel Maryi, zważając potęgę imienia Maryi, w tem samem kazaniu, w którem okazał, że Marya słusznie nazwana jest gwiazdą morską, dalej przecudnie tak mówi: „Kto-

kolwiek więc czujesz się w powodzi tego świata bardziej burzami i nawałnościami miotanym, niż spokojnie pielgrzymującym, nie odwracaj oczu od blasku tej gwiazdy, jeźli nie chcesz zginąć wśród burzy. Jeźli powstaną przeciw tobie wichry pokuszeń, jeźli uderzysz o utrapień skały, spojrzyj na gwiazdę, wzywaj Maryi! Jeźli gniew, łakomstwo albo pożądliwość ciała wstrząsną łódką twej duszy, poglądaj ku Maryi! Jeżeli występków ciężarem przygnieciony, szpetnością twej duszy zawstydzony i sądu bojaźnią przerażony poczniesz wpadać w przepaść smutku i otchłań rozpaczy: pomyśl o Maryi, wzywaj Maryi! Miej Ją w sercu i na ustach, a iżbyś uzyskał Jej przyczynę, nie zaniedbuj Ją naśladować! Za Nią idąc nie zbłądzisz, Jej wzywając nie wpadniesz w rozpacz; gdy Ona ci rękę poda, nie upadniesz; gdy cię zasłoni, nie ulękniesz się; gdy cię prowadzić będzie, nie doznasz znużenia; gdy na cię łaskawą będzie, do szczęśliwego końca dojdziesz i sam na sobie doświadczysz, że Marya prawdziwie jest gwiazdą".

Niechże wam, Najmilsi, imię Maryi będzie świętem, będzie słodkiem, a iż ono jest potężnem, niech z ust waszych nie schodzi! Prośmy Boga za przyczyną Maryi o łaskę, byśmy trwając w dobrem aż do końca umierali ze słowy *Jezus Marya* na ustach, a potem w niebie Jezusa i Maryę chwalili na wieki! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Podwyższenia św. Krzyża

miane w kościele OO. Kapucynów w Krośnie r. 1892.

O miłości Krzyża Chrystusowego.

Ja gdy będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie.

Jan 12, 32.

Najmilsi! Do najcenniejszych relikwij, jakie Kościół św. posiada, należy drzewo krzyża, na którem Chrystus Pan wisiał. Po śmierci Chrystusa Pana krzyż i inne narzędzia męki Jego zakopano według zwyczaju na miejscu Jego ukrzyżowania na górze Kalwaryi. Z czasem poganie, by odwrócić uwagę chrześcijan od tego miejsca, wznieśli tu ohydny posąg zmyślonej bogini Wenery. Ale gdy cesarz Konstantyn Wielki przyjął Chrześcijaństwo, matka jego, św. Helena, przybyła do Jerozolimy, kazała kopać na miejscu ukrzyżowania Pańskiego i krzyż św. i napis jego, jakoteż gwoździe, którymi Chrystus Pan do krzyża był przybity, znalazła. Część krzyża św. umieściła w kościele, który wybudowała w Jerozolimie na górze Kalwaryi; część zaś w kościele zwanym *św. Krzyża jerozolimskiego*, który wzniosła w Rzymie. Pamiątkę znalezienia św. Krzyża obchodzimy co roku dnia 3. maja. Dzisiejsze święto Podwyższenia św. Krzyża jest, zdaje się, jeszcze dawniejszem od święta jego Znalezienia; było pierwotnie

ustanowionem prawdopodobnie na tę pamiątkę, że cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu, jeszcze gdy był poganinem, gdy miał stoczać walkę z nieprzyjaciółmi państwa, ukazał się na niebie świetlany znak krzyża z napisem: *W tym znaku zwyciężaj;* zaczem Konstantyn kazał zrobić chorągiew w kształcie krzyża, z którą udawszy się do boju odniósł zwycięstwo, — co też wszystko było powodem, że Konstantym w Chrystusa Pana uwierzył i Chrzest przyjął. Uroczyściej zaczęto to święto Podwyższenia św. Krzyża obchodzić z tego powodu. W r. 614 po Chrystusie Kozroas, król pogańskich Persów, zdobył Jerozolimę i wymordowawszy tu wiele tysięcy Chrześcijan, tę część krzyża, którą św. Helena umieściła na górze Kalwaryi, uniósł ze sobą do Persyi. Herakliusz cesarz wiódł wojnę z Persami celem odzyskania Krzyża św. z początku nieszczęśliwie; wreszcie jednak, udawszy się do modłów i postów, odniósł zwycięstwo, a za warunek pokoju położył, by Persowie oddali drzewo święte. Tak więc po 14 latach, przez które drzewo święte było w przechowaniu pogan, krzyż św. powrócił do Jerozolimy. Wrócił z nim Zacharyasz, biskup jerozolimski, który zabrany w niewolę w tej niewoli nad krzyżem św. czuwał. Herakliusz cesarz krzyż odzyskany wyniósł sam w uroczystym pochodzie napowrót na górę Kalwaryi, przy czem stała się ta rzecz dziwna, że gdy cesarz niósł krzyż św., mając na sobie ubiór kosztowny, złotem i drogimi kamieniami ozdobny, nie mógł w żaden sposób, jakby siłą niewidzialną powstrzymywany, wynijść na górę Kalwaryi: a dopiero, gdy na upomnienie Zacharyasza biskupa złożył ubiór bogaty i włożył na się ubiór prostaczka i począł kroczyć boso, resztę drogi przebył z łatwością i krzyż św. umieścił na onem miejscu, z którego był przez pogan zabrany. Od czasu tego odzyskania drzewa krzyża św. poczęto święto Podwyższenia Krzyża św. obchodzić z większą uroczystością.

Z tego, co wam powiedziałem o początku tych dwóch uroczystości, Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża, poznajcie Najmilsi, w jak wielkiej czci Chrześcijanie od początku mieli drzewo krzyża Chrystusowego. A nietylko to samo drzewo krzyża, na którem Chrystus Pan wisiał, ale i w ogóle znak krzyża wierni po wszystkie czasy mieli i teraz mają we czci wielkiej, bo krzyż to godło zbawienia naszego, krzyż przypomina nam bez ustanku, jak bardzo nas Bóg umiłował. Pan Jezus powiedział: *Ja gdy będę*

podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie. I zaiste przez to, że był podwyższon na krzyżu, pociągnął serca do Siebie.

My tu zebrani należymy pewnie prawie wszyscy do Trzeciego Zakonu św. Franciszka Serafickiego; dlatego powinniśmy krzyż Chrystusów szczególniej miłować, idąc w tem za przykładem i nauką św. Ojca naszego Franciszka. On synom swoim duchownym rozkazał krzyż za książki, z którychby się mądrości uczyli, i za regułę mieć i często powtarzać to westchnienie: „Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, we wszystkich kościołach Twoich po wszystkim świecie i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój świat odkupić raczył", — i polecił im, gdzie krzyż ujrzą, z daleka padać na ziemię. W nagrodę za swą miłość Ukrzyżowanego otrzymał na ciele piętna podobne do ran onych, które Chrystus Pan odniósł na ciele.

Byśmy się tedy wszyscy, jak tu jesteśmy, stali prawdziwymi miłośnikami krzyża Chrystusowego, rozważmy dzisiaj:

1) jak wielką miłość okazał nam Pan Jezus przez to, że za nas dał się podwyższyć na krzyżu;

2) w jaki sposób mamy okazać Panu Jezusowi, że Go za tę Jego miłość nawzajem miłujemy.

Panie Jezu Chryste, któryś za nas był podwyższony na krzyżu, a teraz tutaj w Najśw. Sakramencie jesteś obecnym, ześlij nam promień światła Ducha Świętego, a przez to pociągnij serca nasze do Siebie. Prosimy Cię o to przez przyczynę Matki Twej i Matki naszej Maryi, którą pozdrawiamy z Archaniołem mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swoją dał za przyjacioły swoje (Jan 15, 13), mówi Pan Jezus. Niemasz więc miłości większej nad miłość ku nam Chrystusa, który życie Swe dał za nas na krzyżu. Ale ażebyśmy rozważyli cały ogrom miłości Chrystusowej, abyśmy *mogli pojąć* tak, jak Święci, *szerokość i długość i wysokość i głębokość* miłości Chrystusowej (Ef. 3, 18) nam na krzyżu okazanej, stańmy w duchu pod krzyżem Chrystusowym i tu zadajmy sobie trzy pytania: Kto cierpi na tym krzyżu? Ile cierpi? Za kogo cierpi?

1. Któż jest Ten, który cierpiał i umarł za nas na krzyżu? To Jezus Chrystus, Bóg i człowiek w jednej osobie.

Im kto znaczniejszą osobę obraża, tem większą jest jego wina. Kto obraża równego sobie, brata, źle czyni; kto obraża ojca, gorzej czyni; kto obraża swego króla, za wielką mu to zbrodnię poczytanem bywa. Skoro im znaczniejszą jest osoba obrażona, tem większą jest wina obrażającego: jeźli człowiek obraża Boga, popełnia złe nieskończenie wielkie i ściąga na się winę nieskończenie wielką, bo majestat Boży jest nieskończenie wielki. Ludzkość tedy przez to, że zgrzeszyła, ściągnęła na się winę nieskończenie wielką. Aby ta wina była złagodzoną, należało się za nią zadosyćuczynienie ceny nieskończonej. Ale na takie ludzi stać nie było, bo człowiek jest stworzeniem, istotą zależną, ograniczoną, i żadna jego zasługa nie może mieć ceny nieograniczonej, nieskończonej. I Anioł żaden nie mógł nas odkupić, bo i Anioł, choćby najwyższy, jest stworzeniem, istotą zależną, ograniczoną, i żadna jego zasługa nie może mieć ceny nieograniczonej, nieskończonej. Otóż Bóg zlitował się nad nami i Syn Boży, Ojcu we wszystkiem równy, z Ojcem współistotny, stał się człowiekiem, by nas odkupił. Gdy Jezus Chrystus, Bóg i człowiek w jednej osobie, cierpiał i umarł za nas, złożył przez to sprawiedliwości Boskiej za grzechy nasze zadosyćuczynienie zupełnie wystarczające i obfitujące; zadosyćuczynienie to pochodziło od rodzaju ludzkiego, bo Pan Jezus jest człowiekiem; było to zadosyć uczynienie ceny nieskończenie wielkiej, bo Pan Jezus jest zarazem i Bogiem.

Ten więc, który cierpiał i umarł za nas na krzyżu, to Bóg i człowiek! A więc Bóg cierpiał i umarł za nas! Słuchaj tego człowiecze i miłuj Boga! — A czy może Bóg cierpieć? Dwojaka jest w Panu Jezusie natura, boska i ludzka. Jako Bóg Pan Jezus nie mógł cierpieć i umrzeć; jako człowiek mógł cierpieć i rzeczywiście cierpiał, bo na Swoje człowieczeństwo tak cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był. Ale iż w jednej osobie był i człowiekiem i Bogiem, można istotnie mówić, że Bóg za nas cierpiał i umarł. Bóg za nas cierpi na krzyżu! Jeźli chodzi o to, byśmy się pobudzili do miłości Boga, dosyć nam tej pobudki, że Bóg cierpiał i umarł za nas, — i mógłbym tu przestać mówić, zawoławszy tylko: Ludzie miłujcie Boga, bo Bóg cierpiał i umarł za nas! — Św. Paweł od Krzyża

często, rozpaliwszy serce rozmyślaniem męki Pańskiej, wołał: „Jakto? Bóg człowiekiem? Bóg ukrzyżowany? Bóg poddany śmierci? Kto? Bóg?“ — i potem zostawał czas jakiś w milczeniu, jakby we śnie zachwycenia, i następnie znowu wołał: „O gorejąca miłości, o zbytku miłości! Któż On jest, a kto my jesteśmy, dla których tak wiele uczynił? O niewdzięczni ludzie, jakże możecie nie miłować Boga“?! Ale że serca nasze są o wiele twardsze od serca św. Pawła od Krzyża, rozważmy dalej, ile Pan Jezus cierpiał.

2. Cierpiał długo, cierpiał srodze.

Wisiał na krzyżu przez trzy godziny. Ale przez całe życie Jego krzyż był Mu narzędziem męki. Jako Bóg wiedział, że Go krzyż czeka; na to stał się człowiekiem, by nas na krzyżu odkupił. Jako człowiek od pierwszej chwili życia lękał się tego krzyża, miał naturalny lęk przed jego katuszą. Jako dziecię, gdy w żłóbku leżał, myślał, że twardszem łożem, niż ten marmur twardy, żłób kamienny, krzyż Mu będzie. Gdy Go kłuło sianko, myślał: Srożej, srożej pokłują, rozranią Mi grzbiet przy biczowaniu rózgi i bicze i ten grzbiet nimi zorany trzeba będzie potem poddać pod ciężar krzyża i o krzyż oprzeć, gdy na nim zawisnę! Gdy ręce wyciągał do Swej Mateczki, gdy Marya i Józef nóżki Jego całowali, myślał: Te ręce trzeba będzie na krzyż wyciągnąć; te ręce, te nogi grzesznicy tępymi gwoździmi przybiją do krzyża! Gdy na ramionach Matki ssał Jej piersi błogosławione, myślał: Na ramionach krzyża gdy zawisnę, ssać Mi podadzą z gąbki żółć i ocet! W miarę jak wzrastał w latach, wiedział, że zbliża się do krzyża. *Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co napisane jest przez Proroki o Synu człowieczym: bo będzie wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowan i uplwan: a ubiczowawszy zabiją Go* (Łuk. 18, 31—33), — *jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy* (Jan 3, 14): — oto były codzienne myśli Pana Jezusa. Upływał *w boleści żywot* Jego *i lata* Jego *we wzdychaniu* (Ps. 30, 11). Tak cierpiał przez całe życie, a jakże dopiero cierpiał w czasie krwawej męki Swojej!

Cierpiał srodze.

Jak srodze cierpiał, poznajemy stąd, że przed samą męką Swoją *począł się smucić i tęsknić Sobie* i mówił: *Smętna jest*

dusza Moja aż do śmierci, i modlił się: *Ojcze, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich* (Mat. 26, 37—39), — *i stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię* (Łuk. 22, 44), aż Ojciec niebieski zesłał Mu Anioła, by posilał człowieczeństwo Jego.

Cierpiał srodze na ciele. Trzeba zważyć, jak Go, zanim na krzyż wstąpił, do tego krzyża przygotowano, jak Mu ten krzyż usłano. Zbór złośników obległ Go i ci złośnicy policzkowali Go i bili Go kułakami i plwali na najświętsze oblicze Jego. Potem ci grzesznicy na grzbiecie Jego budowali, biczowali Go, aż krew strumieniami płynęła i kawałki skóry i ciała odpadały i gołe kości sterczały; policzyli wszystkie kości Jego. Potem koronę cierniową wtłoczyli na głowę Jego i trzciną bili głowę Jego, by ciernie głębiej w głowę wchodziły. Potem krzyż włożyli na ramiona Jego i kazali Mu wynieść go na górę Kalwaryi. Po takiem dopiero przygotowaniu, zdarłszy zeń szaty, które były do ran przywrzały, przybili Go gwoździmi do krzyża i na krzyżu Go podwyższyli. Wisząc tedy przez trzy godziny na krzyżu, wołał: *Pragnę*, bo krew Go uszła i gorączka Go paliła. Acz przez to wołanie wyrażał także, że pragnie wszystkich ludzi zbawienia.

Cierpiał srodze na duszy. Cierpiał wstyd, bo Go okrzyczano zwodzicielem ludu i oszustem, skazano na śmierć haniebną, zawieszono na krzyżu między dwoma łotrami, jakby był najpodlejszym ze złoczyńców, bo się zeń naigrawano w czasie całej męki Jego, nawet gdy wisiał na krzyżu. Cierpiał srodze na duszy, bo uczeń własny zdradził Go, inni uczniowie Go opuścili, — wielu z tych, którym dobrze czynił, którzy niedawno wołali Mu *Hosanna*, teraz domagali się ukrzyżowania Jego, — naród Jego własny na śmierć Go wydał. Cierpiał na duszy, bo wiedział, że za spełnioną na Nim zbrodnię bogobójstwa Jerozolima będzie zburzoną i naród Jego pójdzie w rozsypkę. Cierpiał srodze na duszy, bo wiedział, że dla wielu męka Jego będzie bezowocną, że wielu ludzi mimo męki Jego pójdzie na potępienie, bo nie przyjmą nauki Jego, nie wezmą na się jarzma Jego słodkiego i brzemienia lekkiego; *co za pożytek we krwi Mojej?* (Ps. 29, 10) — tak wzdychało serce Jego. Cierpiał na duszy opuszczenie; chociaż sam nie dopuścił, by Jego Bóstwo niosło pociechę Jego człowieczeństwu, to jednak jako człowiek odczuwał ten brak pociechy z nieba i wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił?!*

Czemuż, czemu, o Jezu, cierpisz tak długo, tak srodze? Z miłości, odpowiada Pan Jezus, z miłości ku tobie człowiecze. Za wiele cierpisz, o Jezu! Jedna modlitwa Twoja byłaby nas odkupiła, jedna łza Twoja, jedna kropla krwi Twojej wylana byłaby wystarczyła przeobficie na zadosyćuczynienie za grzechy nasze, boś Ty jest Bogiem; czemu przelewasz krwi tyle, czemu przelewasz krew Twą aż do ostatniej kropli i na duszy tyle cierpisz? Z miłości, odpowiada Pan Jezus, z miłości ku tobie człowiecze. Chociażby jedna kropla krwi Mojej była wystarczyła na odkupienie was wszystkich, ludzie, bracia Moi, to jedną kroplę krwi za was przelewając za małobym wam miłość Mą okazał; przelewam za was wszystką krew Moją, cierpię nadmiar boleści na ciele i na duszy, bym was najdoskonalej odkupił, bym wam nadmiar Mej miłości okazał, bym wszystkie serca pociągnął ku sobie! O któż nie będzie miłował tego Jezusa, który nas tak bardzo umiłował?!

3. Lecz rozważmy jeszcze, za kogo cierpiał Pan Jezus.

Wiemy, że za nas, aleśmy jeszcze za mało się nad tem zastanowili. Za nas ludzi cierpiał Pan Jezus. Długo przed męką Pańską śpiewał Dawid Panu: *Cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukorouowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich* (Ps. 8, 5—7)! O jakże dopiero po dokonanem dziele odkupienia śpiewaćby nam należało Panu: Cóż jest człowiek, o Boże, żeś się dlań stał człowiekiem, cóż jest syn człowieczy, żeś Ty dlań obrał krzyż i mękę gorzką i śmierć srogą?! — Cierpiał za nas Pan Jezus, chociaż nie zasłużyliśmy na to, nigdy nie byliśmy tego godni, a teraz, gdy się stało, nie jesteśmy za to wdzięczni. *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą dał za przyjacioły swoje:* tak mówisz Ty, o Jezu. Ależ Ty, o Jezu, dałeś życie Twoje i uciski Twoje za nieprzyjaciół Twoich, za grzeszników, za niewdzięczników: o jako zaiste miłość Twoja nie ma żadnej miary i nie zna żadnych granic! — Za nas wszystkich cierpiał Pan Jezus: cierpiał za mnie i za was, bracia i siostry, tu obecnych, i za wszystkich: i za ciebie człowiecze, który Go pijaństwem obrażasz, i za ciebie, który masz nałóg przeklinania, grzeszysz nienawiścią bliźniego i pałasz chęcią zemsty nad nieprzyjacielem twoim, i za ciebie, który szydzisz z religii, czapki przed kościołem nie zdej-

mujesz i kolana przed Najśw. Sakramentem nie zginasz: — za nas wszystkich cierpiał, bo nas wszystkich chce zbawić, nie chce zguby grzesznika, ale by się grzesznik nawrócił i żył. Czyż nas to nie pobudzi do miłości ku Niemu? Jezu, nie miłowaliśmy Cię dotąd, ale odtąd chcemy Cię miłować! Jezu przepuść, Jezu zmiłuj się nad nami! Dopomóż nam, byśmy Cię odtąd miłowali!

II.

A czemże okażemy Panu Jezusowi, że Go miłujemy?

Św. Paweł Apostoł na ciele swem nosił świadectwo, że Pana Jezusa miłował, bo pisze o sobie: *Ja piętna Pana Jezusowe na ciele mojem noszę* (Gal. 6, 17). Cóż to były za piętna Pana Jezusowe, które na ciele swojem nosił? Blizny plag, ran, katuszy, które dla Pana Jezusa poniósł. Opowiada bowiem o sobie: *Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykroć byłem bit rózgami, razem był ukamienowan, trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej* (II. Kor. 01, 24. 25). Te piętna na ciele jego były świadectwem, że Ukrzyżowanego miłował. Takiemi piętnami wszystkich śś. Męczenników ciała były naznaczone; dowiedli oni niemi, że miłowali Ukrzyżowanego.

Św. Ojciec nasz Franciszek nosił na ciele swojem, jak już dziś wspomniałem, inne znów piętna Pana Jezusowe jako świadectwo, że miłość łączyła go z Panem Jezusem. Miłował Pana Jezusa tak gorąco, iż zasłużył sobie na to, że Pan Jezus uczynił go nawet na ciele do Siebie podobnym. Na dwa lata przed śmiercią, gdy na górze Alwerni przez rozmyślanie i post czterdziestodniowy przygotowywał się do uroczystości św. Michała Archanioła, do którego miał wielkie nabożeństwo: dnia pewnego około dzisiejszego święta Podwyższenia św. Krzyża miał widzenie, które znacie: widział jakoby Serafina o sześciu skrzydłach, przybitego do krzyża, z nieba doń zlatującego, od którego postaci idące jakby ogniste promienie przeniknęły ręce, nogi i bok Franciszka. I otrzymał piętna czyli blizny na ciele, podobne do pięciu głównych ran Pana Jezusa: blizny na rękach i nogach jakby od przebicia gwoździmi pochodzące i bliznę w boku jakby

od przebicia włóczni. Tego zdarzenia pamiątkę Kościół obchodzi co roku dnia 17. września. Wtedy to Kościół śpiewa: *Naznaczyłeś Panie sługę Twego Franciszka znakami odkupienia Twego.* Te piętna św. Franciszka, które go czyniły na ciele podobnym do Pana Jezusa, to świadectwo, jak wielka z Panem Jezusem łączyła go miłość.

Cierpieć męczeństwo dla Pana Jezusa i nosić na ciele tego męczeństwa ślady nie każdemu dano, chociaż wszyscy powinniśmy być gotowi, gdyby tego trzeba było, męczeństwo cierpieć i dać życie za Chrystusa. Otrzymać z nieba piętna takie jak Franciszek, podobne do ran Chrystusowych, to przywilej kilku zaledwie dusz wybranych.

Ale chociaż żaden z nas nie może mówić: *Piętna Pana Jezusowe na ciele mojem noszę,* to powinniśmy wszyscy żyć tak, by każdy z nas mógł mówić: „Piętna Pana Jezusowe na duszy mojej noszę; ran Syna Bożego znamię mam na sercu wyryte, a całe życie moje dowodem, że należę do Jezusa". Jeźli tak żyć będziemy, okażemy Panu Jezusowi, że Go miłujemy.

Czy piętna Pana Jezusowe są wyciśnięte na duszach naszych, na sercach naszych, na całem życiu naszem?

Pan Jezus mówi: *Jeźli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mię* (Mat. 16, 24), — *a kto nie bierze krzyża Swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mat. 10 ,38). My jednak nie chcemy dźwigać krzyża za Chrystusem. Krzyż, który nam Pan Jezus rozkazuje dźwigać za Sobą, jest dwojaki: krzyż cierpień i krzyż przykazań; żadnego z nich dźwigać nie chcemy.

Krzyżem, który nam Pan Jezus każe dźwigać za Sobą, są najprzód cierpienia, które Panu Bogu podoba się zsyłać na nas. Pan Bóg zsyła często cierpienia, utrapienia i uciski, nie tylko na złych, by ich ukarać za grzechy, ale i na dobrych, by im dać sposobność zebrania sobie większych zasług, — dalej ponieważ często krzyże są nam potrzebne, bo niejeden, który uginając się pod krzyżem służy Bogu wiernie, gdyby był wolnym od krzyża przestałby służyć Bogu i żyłby bez pamięci na Boga; dlatego Apostoł mówi: *Kogo Pan miłuje, karze* (Żyd. 12, 16). Ale my nie chcemy dźwigać tego krzyża cierpień, w cierpieniach szemrzemy i narzekamy na Boga i na ludzi. Są, którzy dotknięci krzyżem cierpień posuwają się do tego, że bluźnią i złorzeczą

Panu Bogu i szukają zemsty na ludziach, przez których, jak sądzą, cierpienie na nich przyszło. Osobliwie w dzisiejszych czasach narzekanie stało się ogólnem; trudno znaleść człowieka, któryby dotknięty jakiemś cierpieniem mówił z Jobem: *Jak się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job 1, 21), — *jeźliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli* (Job 2, 10)?

Krzyżem, który nam Pan Jezus za Sobą nosić nakazuje, to także jarzmo przykazań Bożych. Jarzmo to słodkie, brzemię to lekkie. Ale i tego krzyża, jarzma, brzemienia przykazań Bożych nosić nie chcemy. Nie chcemy krzyżować pożądliwości ciała. Stąd tyle grzechów. Chrystus Pan uniżył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej: a u Chrześcijan, którzy odeń zwią się Chrześcijanami, tyle pychy i nieposłuszeństwa. Chrystus Pan biczowany: a u Chrześcijan tyle rozwiozłości. Chrystus napawany żółcią i octem: a Chrześcijan tylu zdaje się myśleć tylko o tem, by dogodzić smakowi i brzuchowi i grzeszy obżarstwem i pijaństwem. Chrystus, Pan nasz, nagi na krzyżu: a Chrześcijanie gonią za zyskiem godziwymi i niegodziwymi sposoby. Chrystus, Pan nasz, na krzyżu modli się za tych, którzy Go ukrzyżowali i wymawia ich przed Ojcem mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią:* a u Chrześcijan tyle nienawiści; nie chcą przebaczać uraz, złorzeczą bliźnim swoim i szukają zemsty nad nieprzyjaciółmi.

Nie są tedy piętna Pana Jezusowe wyciśnięte na duszach naszych, wyryte na sercach naszych i na życiu naszem, skoro nie chcemy nosić za Panem Jezusem krzyża: ani krzyża cierpień, ani krzyża przykazań Jego.

Gdy się zbliżać będzie sąd ostateczny, ukaże się na niebie krzyż Chrystusa Pana: *na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie* (Mat. 24, 30). Wtedy to odbędzie się najuroczystsze Podwyższenie św. Krzyża! Wtedy będzie „radość dla tych w strasznej chwili, co się krzyża nie wstydzili“. Ale biada, biada bez końca będzie tym, którzy się krzyża wstydzili, którzy za Panem Jezusem krzyża nie nosili, którzy krzyża nie miłowali.

Panie Jezu na krzyżu podwyższony, pociągnij serca nasze do Siebie, byśmy się onej strasznej chwili ostać mogli! Dopomóż nam łaską Swoją, byśmy krzyż Twój mając zawsze na pamięci i bez ustanku rozważając, kto na nim cierpiał, ile cierpiał i za kogo cierpiał, piętna Twoje, ran Twoich znamiona nosili na sercach wyryte i dźwigali krzyż za Tobą, a przez to zasłużyli sobie na wieki Ci śpiewać: *Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój odkupił świat!* Amen.

KAZANIE

na uroczystość Siedmiu Boleści N. P. Maryi

w trzecią niedzielę września,

główne święto Bractwa Wstrzemięźliwości w dyecezyi przemyskiej.

Namowa do wstrzemięźliwości.

Trzeźwymi bądźcie, a czujcie: bo przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni we wierze.

I. Piotr 5, 8. 9.

Najmilsi! Dwa razy do roku obchodzi Kościół święto Siedmiu Boleści N. P. Maryi: raz na wiosnę w piątek przed Palmową Niedzielą, drugi raz w jesieni w trzecią niedzielę września. To dlatego, byśmy N. P. Maryi, Matce naszej, okazali, że na Jej boleści, które dla nas cierpiała, zawsze pamiętamy, stósując się do upomnienia onego: *Miej w uczciwości matkę twą po wszystkie dni żywota jej, bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie* (Tob. 4, 3. 4).

Cóż to są Siedm Boleści N. P. Maryi? Tak nazywamy siedm chwil w życiu Maryi dla niej najboleśniejszych. Są one następujące:

1. Przepowiednia Symeona czyli ona chwila, której staruszek Symeon, gdy Marya przyniosła Dziecię Jezus do kościoła jerozolimskiego, by Go ofiarować, powiedział Maryi, że Jej Syn położon jest na znak, któremu się sprzeciwiać będą, i przy męce Jego duszę Jej miecz boleści przeniknie;

2. Ucieczka z Panem Jezusem do Egiptu przed Herodem, bo Marya bolała nad tem, że Pana Jezusa, zaledwie się narodził, już chcą zabić, bolała też nad jego niewygodami w tej ucieczce;

3. Zgubienie Pana Jezusa dwunastoletniego w powrocie ze świąt z Jerozolimy, bo wtedy Marya przez trzy dni szukała Pana Jezusa, Syna Swego i Boga Swego, i serce Jej żaliło się: *Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: kędyż jest Bóg twój?* (Ps. 41, 4);

4. Spotkanie Pana Jezusa krzyż dźwigającego, bo jeżeli inne niewiasty, które wówczas Pana Jezusa spotkały, płakały nad Nim i lamentowały, jakaż boleść wówczas przeszywać musiała serce Maryi;

5. Ukrzyżowanie Pana Jezusa i śmierć Jego na krzyżu; wtedy to *stała Matka bolejąca, pod krzyżem we łzach tonąca, na którym Jej Syn wisiał: której duszę tak strapioną, wielkim smutkiem przygniecioną, miecz boleści przenikał;*

6. Zdjęcie Pana Jezusa z krzyża, po którem to zdjęciu N. P. Marya zbliżywszy się do ciała Jezusowego, widziała, że od stopy nogi aż do wierzchołka głowy nie było w niem zdrowia, wszędzie rana i siność, a przeto w sercu swem jęczała: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeźli jest boleść, jako boleść moja* (Tr. 1, 12);

7. Pogrzeb Pana Jezusa, bo chociaż Pan Jezus teraz już nie cierpiał, chociaż Marya wiedziała, że zmartwychwstanie, bolało Ją rozstanie się z Nim i Jego poniżenie.

Dlaczego to święto Siedmiu Boleści N. P. Maryi obrano na główne święto Bractwa Wtrzemięźliwości? Na rany Chrystusa Pana na krzyżu wiszącego, na boleści Matki Bożej zaklina Kościół św. tych, którzy w nałogu pijaństwa leżą, by zeń powstali, tych zaś, którzy do Bractwa Wstrzemięźliwości przystąpili, by wytrwali i ślubu swego dotrzymali, wołając na wszystkich: *Trzeźwymi bądźcie, a czujcie: bo przeciwnik wasz djabeł jako lew*

ryczący krąży szukając, kogoby pożarł: któremu się sprzeciwiajcie mocni we wierze.

Ażeby wszyscy, którzy należą do Bractwa Wstrzemięźliwości, Bogu dzięki czynili za to, że ich Bóg do tego Bractwa powołał, a ślubów swych wiernie dochowali, — ażeby wszyscy wystrzegali się pijaństwa, a liczba członków Bractwa Wstrzemięźliwości rosła: okażę wam dzisiaj straszne skutki pijaństwa, a mianowicie szkody, jakie pijaństwo przynosi pod względem doczesnym, i szkody, jakie w duszach wyrządza, — a na końcu przedstawię korzyści Bractwa Wstrzemięźliwości.

Jezu, Synu Maryi, tutaj obecny w świętej Hostyi, błogosław mówiącemu i słuchaczom! Matko bolesna, módl się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pijaństwo t. j. nadużycie alkoholu czyli spirytusu czyli okowity czyli gorzałki czyli wódki, lub napojów mieszczących w sobie alkohol, jako to wina, piwa, miodu, — osobliwie zaś pijaństwo nałogowe wyrządza najprzód straszne szkody doczesne tak samemu pijakowi, jak i jego rodzinie i całemu społeczeństwu.

A. Przypatrzmy się szkodom doczesnym, jakie przynosi samemu pijakowi.

1. Pijaństwo niszczy zdrowie.

Utrata zdrowia rozwija się zwykle u pijaka w ten sposób. Kto się rozpił, kto nadużywa wódki czy innych napojów rozpalających, najprzód traci apetyt czyli chęć do jedzenia, bo sobie żołądek popsuł. Żołądek jego jest owrzodzony, wątroba jest spuchnięta albo jest jednym wielkim wrzodem. Ma więc wstręt do jedzenia, na samą myśl o jedzeniu obrzydzenie go bierze. Zdaje mu się, że gdy się napije, to będzie miał apetyt. Pije więc dalej, lecz zamiast odzyskać apetyt, coraz bardziej psuje żołądek. Siły jego słabną. Gdy się napije, każda żyłka w nim drga i chwilowo jest mocniejszy; lecz te żyłki i muszkuły ciągle drażnione

stają się coraz bardziej niedołężne; dlatego siły, jeżeli pić nie przestaje, coraz bardziej go opuszczają; ręce mu się trzęsą, nogi nie chcą go nosić. Staje się bardzo niewytrzymałym na zimno. Piszą, że gdy cesarz Napoleon szedł z pod Moskwy w czasie wielkich mrozów, ci żołnierze jego, którzy wódki nie pili, łatwiej zimno wytrzymywali; kto w marszu pił wódkę, jakiś czas szedł raźniej, potem uczuwał zimno i osłabienie, siadał na ziemi w śniegu i jeżeli usiadł, nie powstał więcej, umarł. Jest też organizm pijaka bardzo nieodporny na choroby zaraźliwe; to też cholera, ilekroć była, zawsze najpierwej się brała do pijaków. — Dalej pijak traci siły umysłowe, bo pijaństwo na mózg źle działa; traci pamięć, nie może rozsądnie myśleć, rozumnie rozważać. Następuje zwykle obrzękłość całego ciała, po niej znów nagłe schudnięcie. Następuje często choroba, którą nazywają *delirium tremens,* obłęd opilczy, połączony z drżeniem całego ciała. W obłędzie opilczym pijak ma różne przywidzenia; zdaje mu się, że są koło niego węże, jaszczurki, żaby, myszy, choć ich wcale nie ma; przywiduje mu się, że koło niego szwargoczą żydzi, choć żydów wcale niema. Pamiętam, jak jeden pijak, mający już ten obłęd opilczy, w zimie, na mrozie, stał na śniegu i wołał, że się pali, że się ta wieś pali, że się owa wieś pali, że się kościół pali, choć się nic nie paliło, w głowie jego tylko się paliło; tak stał i wołał i nie dał się w żaden sposób do domu sprowadzić, aż nogi odmroził tak, że mu potem strasznie się ropiły. Jeszcze i obłęd opilczy da się wyleczyć, chociaż z trudnością; ale jeżeli się kto nie leczy i dalej pije, musi jechać na tamten świat pociągiem pospiesznym t. j. przedwcześnie! A jedzie tam bez pakunków t. j. bez zasług na żywot wieczny! — Lekarze obliczyli, że człowiek, który ma 30 lat i jest zdrowy (nie ma żadnego błędu organicznego), jeżeli jest trzeźwy, może się spodziewać żyć jeszcze 36 lat albo więcej; gdy przeciwnie pijak 30-letni nie może sobie obiecywać więcej, jak najwyżej jeszcze 13 lat życia, i to tylko wtedy, jeżeli nie bardzo pije. Tak obliczyli na podstawie tego, co się zwykle dzieje; nie wchodzą tu w rachubę jakieś nieszczęśliwe przypadki lub zaraźliwe choroby.

2. Ale często pijak na tamten świat nawet błyskawicznym pociągiem jedzie t. j. często nagłą śmiercią umiera. Pijaństwo często nagłą śmierć sprowadza.

Zdarza się często, że przychodzi na pijaka apopleksya, udar serca, czy udar mózgu, czy udar nerwów; nie wiem dobrze, jak się te przypadłości nazywają, ale mniejsza o ich nazwę. Albo też pijak skąd spadnie, albo się o co uderzy, — i idzie na tamten świat tak prędko, że ani kapłan nie może go rozgrzeszyć, ani on sam może nie ma czasu na to, by wzbudzić za grzechy żal doskonały, zawołać do Boga: „Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twej miłości!“

Znam ja, znacie pewnie i wy wiele wypadków takiej nagłej śmierci pijaków. Był w jednem miasteczku człowiek dosyć zamożny, który lubił bardzo zaglądać do kieliszka. Był na weselu, pił wiele. W czasie uczty weselnej powiedział do sąsiada: „Bardzo mię sen rozbiera; pójdę do drugiego pokoju i położę się trochę na sofie; za chwilę wrócę“. Poszedł, ale już nie wrócił. Po jakimś czasie znaleziono go na sofie umarłego. — Dwóch piło razem rum „na przepicie“, kto więcej potrafi wypić. Jeden potem odjechał i zapewne świeże powietrze go uratowało, schorował się, ale nie umarł. Drugi, który był u siebie w domu, położył się do łóżka i już nie wstał więcej. Jeden był wzięt, drugi był zostawion. Jednego Bóg zostawił, czekając jeszcze na jego poprawę; drugi już może dopełnił miary swych grzechów i dlatego wziął go Bóg. — Pewien wieśniak będąc w miasteczku upił się bardzo w szynku. Wyszedłszy stamtąd poszedł do studni na mieście i ciągnął wiadro do siebie; zapewne chciał się wody napić. Ale będąc pijany stracił równowagę, wpadł do studni i utonął. — Jeden szedł pijany ścieżką nad potokiem. Pośliznął się, bo zima była, i wpadł do potoka. Potok był, jak to mówią, „żabie po kostki“, brzeg także nie był wysoki; człowiek trzeźwy byłby się z łatwością stamtąd wydostał, ale pijany się nie wydostał. Znaleziono go nazajutrz umarłego, umarzniętego. Widać było na śniegu, że chciał się wydostać, ale co się trochę wydrapał, to znów się ześliznął, bo był pijany. — Iluż to, gdy szli pijani w zimie, w śniegach zostało, nie mogąc iść dalej, i umarzło! W jednem miasteczku znaleziono pod samym kościołem w śniegu człowieka zmarzniętego. Lekarz stwierdził, że ten człowiek był bardzo spity. Zapewne sam nie wiedział, gdzie jest i dokąd idzie. — Ale nie potrzeba pijanemu i śniegu na to, by w nim został, bo on się i z prostego błota nie wydobędzie. Szło dwóch pijanych, ojciec i syn, z karczmy w nocy, porą jesienną. Zmylili

sobie drogę, zeszli ze ścieżki na rolę, na której w przeszłym roku były ziemniaki. Rola była pulchna, czarnoziem, od wiosennych roztopów rozgrzęźnięta. Nie mogli nóg wydobyć z tej miękkiej ziemi, nie przeszli tej roli, zostali na niej. Znaleziono ich tam dopiero trzeciego dnia umarłych. Komisya sądowo-lekarska, która na miejsce zjechała, stwierdziła, że nikt ich nie zabił, ale jako pijani nie mogli się z miękkiej ziemi wydobyć. — A ileż to razy pijani pobiją się ze sobą i jeden drugiego zabije, choćby niechcący!

3. Pijaństwo jest źródłem nędzy.

Pijak traci pieniądze, bo i sam pije i innych raczy; o, pijacy bywają hojni! Nieuczciwy szynkarz łatwo ich oszuka: liczy mu podwójną kredką; pijak utraciwszy rozum na tem się nie pozna! Pijak łatwo gubi pieniądze! — Pijaństwo rujnuje majątki. Gospodarz pijak nie wstanie na czas do roboty, nie zasieje na czas, nie dojrzy gospodarstwa, nie dojrzy roli, nie dojrzy bydła, chudobę zmarni. Przez niedozór i tracenie pieniędzy lezie w długi, procenta rosną! — Robotnik pijak, gdy weźmie pieniądze w sobotę wieczór za swą pracę całego tygodnia we fabryce czy w jakiemkolwiek innem przedsiębiorstwie, zaraz w sobotę wieczór większą część przepije; potem przy końcu tygodnia nie ma na kawałek chleba i klnie ludzi i bluźni samemu Panu Bogu! — Znałem człowieka, który miał piękny urząd i piękną pensyę. Rozpił się. Stracił urząd. Z litości dano mu małą pensyę. Żona nie mogąc z nim wytrzymać, wzięła z nim separacyę sądową i kościelną. Odciągano mu z pensyi na utrzymanie żony i dzieci. Skończyło się na tem, że żebrał. A co wyżebrał, przepijał, dopóki za lat kilka nie umarł. — Znałem gospodarza, który miał 14 morgów ślicznej ziemi, miał konie i bydło i dom dostatni. Ale spijał w miasteczku po szynkach żydowskich wino, po 2 złr. butelka, i herbaty z arakiem i piwo z arakiem. Skończyło się na tem, że sprzedał grunt; pieniądze poszły na długi, a on ze żoną poszedł do Ameryki szukać chleba! — I wyście pewnie znali takich, którzy musieli grunt sprzedać — za wódkę! — Ludzie starzy w naszej parafii opowiadają, że w dawnych czasach, kiedy tu jeszcze panowało pijaństwo, była tu nędza taka, że gdy przyszło po kapłana do chorego jechać, trudno było koni dostać, — konie były, ale głodne, —

nie można było dostać wozu porządnego z literkami, z półkoszkami, i nie było go czem usłać. Jeżdżono po kapłana wozem z gnojnicami, a wiele ludzi bez kapłana umierało. Na przednowku zwykle był głód, we wielu domach nie było z czego chleba upiec. Ludzie zbierali po polach trawę zwaną pachaną, gotowali ją z odrobiną mąki, a nie było czem posolić tej strawy. Z jedzenia tych traw puchli lub dostawali tyfusu głodowego. Osobliwie w r. 1854. cholera, głód i tyfus głodowy przepołowiły parafię. Ludzie padali trupem po drogach i po polach, gdzie strawy szukali, bez przyjęcia Sakramentów świętych. Tych strasznych klęsk głównem zródłem było pijaństwo!

B. Tu nam pora przejść do szkód, jakie pijaństwo wyrządza rodzinom pijaków i całemu społeczeństwu.

1. Pijaństwo niszczy szczęście rodzinne.

Gdzie pijak w domu, tam nie usłyszysz jeno płacz i przekleństwo, tam wesołego uśmiechu nie ujrzysz na niczyjej twarzy; choćby słoneczko najweselej do chaty zaglądało, tam zawsze ponuro, tam zawsze *cień śmierci i niemasz rządu, ale wieczny strach przebywa* (Job. 10, 22). Nieszczęśliwa żona pijaka! Ile razy ona poczuje na sobie twardą pięść jego! Ile razy, gdy mąż przychodzi z karczmy, musi się kryć przed nim w stodole między snopki, w szopie między siano, — jeźli są snopki, jeźli jest siano, — by jej nie zbił! Nieszczęśliwe dzieci pijaka, półnagie, głodne, wystraszone, ogłupiałe! Czy ojciec klęknie z niemi kiedy wieczór i zmówi pacierz do Przenajświętszej Rodziny? Przychodzi zwykle do domu tak pijany, że pacierza zmówić nie może! Pijak nawet garnkom nie przebacza; — gdy przyjdzie pijany do domu, garnki tłucze.

Księga Przypowieści mówi: *Komu biada? Czyjemu ojcu biada? Komu swary, komu doły; komu bez przyczyny rany, komu płynienie oczu? Iżali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem? Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego: łagodnie wchodzi, ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad wypuści* (23, 29—32). Jak tu barwnie i dosadnie maluje Mędrzec Pański nieszczęście pijaka i rodziny jego. Tej rodzinie zaiste biada i płynienie oczu, ta rodzina oczu ledwie nie wypłacze!

2. Pijaństwo czyni człowieka społeczeństwu nieprzydatnym, owszem szkodliwym.

Czy można pijakowi poruczyć jaki urząd? Czy można się w czemkolwiek na niego spuścić? Czy możecie pijaka obrać wójtem, albo podwójcim, albo członkiem Rady gminnej, albo członkiem Komitetu parafialnego, albo miejscowej Rady szkolnej, albo sędzią polubownym, taksatorem, leśnym lub polowym? A może obierzecie go posłem na Sejm krajowy lub do Rady Państwa? Pijak to prawdziwy *nicpoń*, — nic po nim, nic z niego nikomu nie przyjdzie. Owszem jest zawadą ludziom, kulą u nogi dla rodziny, kulą u nogi dla gminy, kulą u nogi dla społeczeństwa. Jest plagą gminy, bo go trzeba pilnować, by kogo w pijaństwie nie zabił, by sam się nie zabił, by ognia gdzie nie zapuścił, pożaru nie wzniecił. Jest zakałą społeczeństwa, wrzodem społeczeństwa.

3. Pijaństwo kazi przyszłe pokolenia.

Obłęd opilczy przechodzi nieraz z pijaka na jego dzieci i przyszłe pokolenia jako choroba dziedziczna, — i inne choroby które pijak na siebie ściąga, przechodzą często na jego dzieci. Dzieci pijaka mają często także pociąg do wódki, albo też są chorowite, ociężałe, nieudolne, i trudno je wyleczyć. Zdarza się, że z pijaka rodzą się suchotnicy, głupkowaci, kaleki, matołki. A więc i pokoleniu pijaka biada i płynienie oczu!

II.

Patrzyliśmy na szkody doczesne, jakie pijaństwo wyrządza pijakowi, jego rodzinie i całemu społeczeństwu. Straszniejsze są jeszcze szkody, jakie pijaństwo duszy wyrządza.

1. Pijaństwo człowieka poniża; odbiera bowiem człowiekowi rozum, a przez to zniża go do stanu bydląt i szpeci ten obraz Boży, który człowiek na duszy swej nosi. Psalmista Pański upomina: *Nie bądźcie jako koń i muł, którzy nie mają rozumu* (Ps. 31, 9). A oto właśnie pijaństwo czyni człowieka podobnym do zwierzęcia, które nie ma rozumu.

2. Pijaństwo jest grzechem. Jeżeli ktoś nie bardzo przebrał miarę w napoju, tak że się rozumu nie pozbawił, popełnił grzech powszedni; ale grzechem śmiertelnym jest pijań-

stwo w następujących wypadkach: a) jeżeli ktoś dobrowolnie i przewidując, co nastąpi, upija się aż do utraty rozumu, tak, że traci zdolność rozpoznawania, co jest godziwe, a co niegodziwe, co dobre, a co złe, a później nie jest w stanie przypomnieć sobie, co w stanie opilstwa mówił lub czynił, b) jeżeli ktoś dużo pije nałogowo, ustawicznie, tak że przez to naraża się ustawicznie na utratę rozumu, i wydaje się, jakoby cel życia zakładał w piciu i jakoby bogiem jego był brzuch: o takich bowiem mówi św. Paweł: *Których bóg jest brzuch* (Filip. 3, 19),— a osobliwie c) jeżeli przez pijaństwo daje zgorszenie, szkodzi znacznie zdrowiu, zaniedbuje swoje obowiązki, zaniedbuje swoje gospodarstwo, zaniedbuje troskę o dzieci, narusza zgodne pożycie małżeńskie.

3. Pijaństwo nie chodzi samopas; jest ono źródłem innych grzechów. Pijaństwo należy do siedmiu grzechów głównych, które dlatego nazywają się głównymi, że są źródłem innych grzechów. — W szczególności pijaństwo prowadzi do nieczystości. *Rozpustna rzecz wino*, mówi Mędrzec Pański (Przyp. 20, 1). A Apostoł mówi: *Nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystota* (Ef. 5, 18). Co tu powiedziano o winie, rozumie się jeszcze bardziej o wódce. Święty Ambroży mówi: „Oczy wzniecają lubieżność, a pijaństwo ją rozpala“ (apol. in David c. 3) t. j. patrzenie ciekawe wznieca lubieżność, a pijaństwo ją rozpala. Św. Hieronim pisze: „Nigdy nie uwierzę, żeby pijak zachował czystość“. I przytacza przykład: Lot, raz upiwszy się, dopuścił się kazirodztwa, nie wiedząc, co czyni, i który w zepsutej Sodomie był czystym, wybawiony z niej upadł przez wino (in c. 1. ad Tit. 7). I doświadczenie nas uczy, że ci, którzy się popili, wpadają w niemądrą wesołość, w żartowanie niemądre, poczynają mówić mowy nieskromne i śpiewać śpiewki sprosne, a stąd posuwają się do uczynkowych grzechów nieczystości.

Dalej pijaństwo prowadzi do gwałtowności. Gdzie jest pijatyka, tam najczęściej jest i bijatyka. To też Mędrzec Pański mówi: *Wino zbytnie pite czyni rozjątrzenie i gniew i wiele upadków* (Eccli. 31, 38). Poszło pewnego razu do szynku trzech. Gdy zaczęli pić, najprzód byli we wielkiej przyjaźni; raczyli się nawzajem, coraz to inny nową kolejkę szklanic płacił. Gdy się dobrze popili, zaczęli się kłócić. Dwóch powstało na trzeciego;

zaczęli go bić; rzucili go na ziemię i z ławy w ciężkich butach na piersi mu skakali, z czego za kilka godzin umarł. — Kiedykolwiek była na świecie jaka rzeź, to pierwej lała się wódka, a po niej krew się lała... Mordy, rabunki, podpalania, najczęściej bywają popełniane w podnieceniu wódką.

Pijaństwo prowadzi do zaniedbania obowiązków, nietylko obowiązków stanu i obowiązków względem rodziny, ale i obowiązków względem Boga; pijany nie mówi pacierza, nie dba o wysłuchanie Mszy w niedzielę lub święto, nie dba o post; pijaka nie obchodzą sprawy wiary św., Kościoła św.; spitemu nic nie jest świętem.

4. Pijaństwo osłabia wolę i dlatego bardzo często przechodzi w nałóg. Pijak stokroć przyrzeka i postanawia sobie, że już pić nie będzie, a wnet, często tego samego dnia, znów się upija. To też zdarzało się, że pijak na łożu śmiertelnem wyspowiadał się, przyjął Komunię św., Ostatnie Pomazanie, — a potem posłał sobie tajemnie głupiego jakiego pastucha lub poganiacza po wódkę: „łyknął, krzyknął, przewrócił oczyma i już go niema".

5. A tak pijaństwo przez to, że jest grzechem i innych grzechów źródłem, a w nałóg często przechodzi, wiedzie na potępienie. Apostoł mówi: *Nie mylcie się: ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, — ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiędą królestwa Bożego* (I. Kor. 6, 9. 10). Oto pijaków, rozumie się niepoprawnych, zalicza do tych, którzy nie posiędą królestwa Bożego! A Izajasz Prorok mówi: *Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalili. — Przetoć rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczękę swą bez żadnego końca* (5, 11, 14). Z tych słów Proroka wynika, że tak wiele ludzi przez pijaństwo idzie do piekła, że aż musi piekło niejako rozszerzać, rozdziawiać paszczękę swoją, by te wszystkie ofiary swoje pochłonąć. To też i Pan Jezus, mówiąc o sądzie ostatecznym dodaje: *Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, — ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł* (Łuk. 21, 34).

O, jak się nam więc trzeba strzedz pijaństwa! A nikt nie powinien sobie ufać, że w ten nałóg nie wpadnie, bo nieraz

i mądrzy i pobożni, gdy nie czuwali nad sobą, tego nałogu nabywali. Mędrzec Pański mówi: *Wino i niewiasty zwodzą mądrych (apostatare faciunt sapientes)* (Eccli. 19, 2). Wino z towarzyszami swymi wódką, piwem, rumem, miodem, i niewiasty często nawet mądrych do upadku przywodzą.

III.

Ponieważ tak straszne są skutki pijaństwa, po wszystkie czasy pasterze dusz i wszyscy ludzie rozumni a dobrej woli pijaństwo zwalczali. W nowszych czasach, skutkiem wynalezienia łatwych sposobów wyrabiania spirytusu, wódka stała się bardzo tanią i poczęło się bardzo wiele ludzi na niej rozpijać. Okazała się tedy potrzeba walczenia osobliwie przeciw wódce. Poczęto więc zakładać Towarzystwa Wstrzemięźliwości, których członkowie zobowiązywali się wstrzymywać się zupełnie od picia wódki i wszystkich trunków palonych jakiejkolwiek nazwy. Kto pierwszy wpadł na myśl zakładania takich Towarzystw, trudno dociec; ale to pewna, że najbardziej wsławił się ich szerzeniem pobożny kapłan, O. Teobald Mathew, kapucyn w Irlandyi († 8. grudnia 1856) zwany „apostołem wstrzemięźliwości“. Przebiegał Irlandyę, Anglię, głosząc z ogromnym zapałem wstrzemięźliwość; podjął też podróż do Ameryki, by tam ją głosić. Miliony dusz uratował od zguby, bo nieraz po kilkadziesiąt tysięcy ludzi na dzień przyjmował do Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Tych, których nawrócił, nazywano żartobliwie pijakami herbały, bo pijali herbatę czystą, bez żadnego araku lub rumu. W naszej dyecezyi przemyskiej Towarzystwo Wstrzemięźliwości zaprowadzonem zostało r. 1845.

W r. 1871 zaś ś. p. ks. biskup przemyski Maciej Hirschler wystarał się u Stolicy św. o to, że Towarzystwo Wstrzemięźliwości w dyecezyi przemyskiej zostało wyniesione do godności Bractwa kościelnego (decr. S. Congr. Epp. et Regul. d. 22. April. 1871). Zarazem zostały Ustawy tego Bractwa przez Stolicę św. zatwierdzone.

Wyrzeczenie się trunków palonych, w tem Bractwie uczynione, zwane ślubem, nie obowiązuje pod grzechem, ale tylko pod utratą łask do Bractwa przywiązanych; nie jest więc ślubem w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo ślubem w ścisłem zna-

czeniu jest zobowiązanie się do czegoś dobrego pod grzechem; jest tylko głośno przed Bogiem i przed ludźmi wypowiedzianem postanowieniem. Chociaż jednak nie jest ślubem doskonałym, winno być uszanowanem tak, jak wszystkie obowiązki wszystkich Bractw winny być uszanowane. Złamanie tego niedoskonałego ślubu jest pewną względem Boga niewiernością, która zmniejsza liczbę łask, których nam Bóg chce udzielić; wyrządza duszy wielką szkodę przez to, że pozbawia ją odpustów do tego Bractwa przywiązanych; jest też połączone z ujmą honoru, bo człowiek, który siebie szanuje i który chce, by go inni szanowali, spełnia dobre postanowienia, które powziął i dochowuje przyrzeczeń, które jawnie i głośno poczynił. Dlatego też ten, który łamie ten ślub acz niedoskonały, powinien być od przełożonego Bractwa upomniany, jezli upominanie nie pomaga, ukarany np. niedopuszczeniem go do asysty ze świecą podczas nabożeństwa, niedopuszczeniem go na ojca chrzestnego, jeżeliby ciężko i często przewiniał, — a jeźliby ukaranie nie pomagało, ma być z Bractwa wydalonym. Jeźliby został wydalonym, to jego ślub czyli przyrzeczenie czyli postanowienie i nadal go wiąże, a utraca wszystkie łaski duchowne do tego Bractwa przywiązane, póki się nie poprawi i na ponowne przyjęcie do Bractwa nie zasłuży. — W takim tylko razie, gdyby ktoś z własnej chęci i zupełnie rozważnie miał intencyę prawdziwym ślubem pod grzechem do wstrzemięźliwości się związać, byłby tym ślubem rzeczywiście pod grzechem związany. Byłaby to rzecz dobra, ale bez porady roztropnego przewodnika duchownego nie radzę tego czynić ze względu na niektóre niebezpieczeństwa. — Trunków niepalonych, które mniej od wódki upajają, jak wino, miód, piwo, członkom Bractwa Wstrzemięźliwości wolno używać, ale miernie, by zawsze dalekiem od nich było pijaństwo. Tak więc Bractwo Wstrzemięźliwości działa łagodnie, nie mnoży grzechów, a działa skutecznie, jak się z owoców jego pokazuje.

Opiekunką główną naszego Bractwa Wstrzemięźliwości jest N. P. Marya, a obok Niej Opiekunami są: bł. Jan z Dukli, św. Jacek, św. Jan Kanty i św. Stanisław Kostka. Jakie odpusty są Bractwu naszemu nadane, macie to wraz z ustawami Bractwa wypisane w kartach wpisowych, które są w rękach waszych, które się doręcza przystępującym do Bractwa.

Dawniejsze Towarzystwo, a tem bardziej teraźniejsze Bractwo Wstrzemięźliwości przyniosło prześliczne owoce. Pod jego wpływem jakby odnowiło się oblicze ziemi, jakby odrodzili się ludzie. Z trzeźwością zawitała do domów i gospodarstw pracowitość i oszczędność; ustały po karczmach dzikie i krwawe bijatyki, po domach i w rodzinach swary i okropne przekleństwa, wywołujące gniew Boży; miejsce pogańskich, do szaleństwa posuniętych hulatyk zajęły skromne i przyzwoite zabawy, jakie Chrześcijanom przystoją. Jako trzeźwi ludzie poznajecie się na wartości ziemi po ojcach odziedziczonej i nietylko jej nie tracicie, ale owszem, ilekroć się zdarza sposobność, ilekroć jest gdzie jaka parcelacya, grunta nowe nabywacie. Przywiązanie do ziemi obudziło w was miłość Ojczyzny. Za Bractwem Wstrzemięźliwości przyszły pożyteczne Stowarzyszenia: Kółka rolnicze ze sklepikami chrześcijańskimi, Czytelnie ludowe, Straże ochotnicze pożarne, Mleczarnie udziałowe; dawne karczmy zamieniają się, chociaż powoli, w gospody chrześcijańskie. O, jakież dzięki należą się od was Panu Bogu, że natchnął waszych pasterzy do założenia tego Bractwa i napełnił ich wielką gorliwością, jakiej wymagało tępienie nałogu pijaństwa, tak bardzo dawniej wśród was zakorzenionego! Z wdzięcznością powinniście zawsze wspominać poprzednika mojego, proboszcza waszego, ś. p. ks. Feliksa Buchwalda, który z wielką żarliwością o chwałę Pana Boga i z wielką mocą szerzył w tej parafii Bractwo Wstrzemięźliwości; nie uląkł się nigdy żadnego trudu, nie uląkł się nawet gniewów ludzi, którzy z szynkowania i pijatyk zyski ciągli, ani ludzi, którzy upomnień i strofowań jego przyjmować nie chcieli, — i rzeczywiście przełamał pijaństwo! Pamięć jego niech zawsze u was będzie w błogosławieństwie!

Ale trzeba, żebyście wytrwali. My ludzie jesteśmy słabi, bardzo słabi i do złego skłonni; dlatego nikt nie powinien sobie mówić: „Niema strachu, bym nałogu nabył; jestem o siebie spokojny, że się nie rozpiję“.

Dlatego wołam na tych, którzy należą do Bractwa Wstrzemięźliwości: Dziękujcie Bogu, że was tą myślą natchnął, byście do tego Bractwa przystąpili! Nie żałujcie nigdy, żeście do niego przystąpili! Za to, żeście uczynili Panu Bogu małą ofiarę wyrzekając się wódki, Pan Bóg wam sowicie zapłaci i już z pewnością nieraz zapłacił! Gdy Pan Bóg doświadczał posłuszeń-

stwa Abrabama i rzekł do niego: *Abrahamie, Abrahamie! weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi* (którą zowią) *Widzenia: i tam go ofiarujesz na całopalenie, na jednej górze, którą ukażę tobie,* — i Abraham gotów był Panu Bogu ofiarować syna: Pan Bóg mu za to rzekł: *Ponieważeś uczynił tę rzecz, a nie sfolgowałeś synowi twemu jednorodzonemu dla Mnie, błogosławić ci będę i rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim, — i błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi* t. j. z nasienia twego wyjdzie Zbawiciel świata (Gen. 22). Wyście daleką mniejszą uczynili Bogu ofiarę, niż Abraham gotów był uczynić, ale jednak uczyniliście Mu ofiarę, wyrzekając się wódki dla Jego miłości: Pan Bóg wam za to błogosławić będzie i rozmnoży wam błogosławieństwa i łaski i dary Swoje! — Nie odważajcie się nigdy ślubu waszego złamać! Pamiętajcie, że Pan Jezus rzekł: *Żaden, który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do królestwa Bożego* (Łuk. 9, 62). Jeźli kto orze, a nie patrzy przed siebie, lecz ogląda się wstecz, źle rolę zorze; nie oglądajcie się wstecz, za wódką, byście, począwszy dobrze, źle nie skończyli. I mówi Pan Jezus, że kto chce budować wieżę, jeżeli jest roztropny, *pierwej siadłszy rachuje nakłady, których potrzeba, czy je ma do wykonania; aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzający nie poczęli śmiać się z niego, mówiąc, iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać* (Łuk. 14, 28—30). Wyście poczęli budować tak piękną, zaiste wysoką, wzniosłą wieżę wstrzemięźliwości, umartwienia ciała, uświęcenia waszego przez wstrzemięźliwość; nie przestajcież jej budować, by się ludzie nie śmiali z was i by czarci nie szydzili z was mówiąc, że zaczęliście budować, a brak wam wytrwałości, by skończyć. Pamiętajcie, że też powiedział Pan Jezus: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* (Mat. 24, 13). Wytrwajcież więc do końca! A iż bez łaski Boskiej to jest niemożebnem, proście Boga przez przyczynę Maryi i Świętych o łaskę wytrwania, posilajcie często duszę Ciałem Pańskiem, byście wytrwali, — by każdy z was, gdy staniecie na sądzie Bożym, usłyszał od Pana Jezusa te słowa: *Nuże sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego* (Mat. 25, 23)!

A na tych, którzy do Bractwa Wstrzemięźliwości jeszcze nie należą, wołam: Przystępujcie jak najrychlej do tego Bractwa! Zróbcie Panu Bogu ofiarę z picia napojów gorących! Zamknijcie sobie drogę do grzechu i do nabycia nałogu grzechowego! Nie sądźcie, że to zbyt jest trudno obejść się bez wódki. Przy pomocy łaski Bożej nie jest to niemożebnem i nie jest zbyt trudnem. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* (Filip 4, 13), mówi Apostoł. Nie sądźcie, że wyrzekłszy się wódki wieść będziecie życie bardzo smutne, pozbawione wszelkiej przyjemności. Przypatrzcie się tym, którzy się jej wyrzekli: czyliż oni są smutni? czyliż oni nie są weseli, swobodni, zadowoleni, spokojni, szczęśliwi? Umartwienie ma swoje słodycze. Święci pustelnicy nie byliby swoich umartwień oddali za wszystkie skarby tego świata. Pójdźcie, *skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan* (Ps. 33, 9)! Uradujcie ślubem wstrzemięźliwości N. P. Maryę, Aniołów i Świętych! *Dziś jeźli głos Pański usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych* (Ps. 94, 9)!

Do rodziców i opiekunów osobno się odzywam: Nie dawajcie dzieciom wódki, — czuwajcie nad dziećmi, by im kto inny wódki nie dawał, — nie posyłajcie dzieci za sprawunkami do karczem i szynków, nie bierzcie dzieci ze sobą na wesela do ludzi obcych, nie krewnych, a osobliwie do takich domów, w których nie przestrzegają ani wstrzemięźliwości, ani nawet mierności. Wpływajcie na wasze dzieci, aby zaraz po pierwszej Komunii swojej zapisywały się do Stowarzyszenia śś. Aniołów Stróżów, by wzwyczaiwszy się w tem Stowarzyszeniu do wstrzemięźliwości, później, gdy dorosną, ochoczo przystępowały do Bractwa Wstrzemięźliwości.

Ustawy naszego Bractwa przepisują, by wszyscy, którzy do niego należą, w dzisiejsze święto odnowili śluby swoje. Na zakończenie więc, Bracia i Siostry Bractwa Wstrzemięźliwości, odnówcie śluby wasze, uklęknąwszy i mówiąc za mną pobożnie: *O Boże Wszechmogący, Stwórco i Panie nasz najwyższy! My niegodni słudzy Twoi odnawiamy ślub nasz, uczyniony przed Tobą, przed N. P. Maryą, przed naszymi Aniołami Stróżami i wszystkimi Świętymi, i przyrzekamy, że jak dotąd, tak i na przyszłość i aż do końca życia naszego wstrzemięźliwość od*

wszelkiego trunku palonego, a mierność w używaniu wszelkiego trunku, który człowieka upoić może, wiernie i ze serca zachowywać będziemy. Przyrzekamy też, że wedle sił naszych będziemy się starali zjednywać temu świętemu stowarzyszeniu i przywodzić do niego bliźnich naszych! N. P. Maryo,! Opiekunko Bractwa Wstrzemięźliwości, śś. Aniołowie Stróżowie nasi, śś. Patronowie tego Bractwa Janie z Dukli, Jacku, Janie Kanty i Stanisławie Kostko, i wszyscy Święci, proście Boga za nami, byśmy wiernie dochowali ślubów naszych aż do śmierci, a otrzymali za to od Boga nagrodę, którą Bóg nagotował tym, co Go miłują! Amen.

KAZANIE

na toż święto

Siedmiu Boleści N. P. Maryi

w 50. rocznicę zaprowadzenia Towarzystwa Wstrzemięźliwości w dyecezyi przemyskiej.

Wstrzemięźliwość każdemu wiekowi i stanowi przystoi.

Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.

Łuk. 1, 68.

Najmilsi! Wróciło nam znów to drogie każdemu katolickiemu sercu święto Matki Boskiej Bolesnej. I Ewanielia św. stawia nam przed oczy duszy Pana Jezusa wiszącego na krzyżu, a Matkę Boską stojącą w boleści podle krzyża i Jana, ucznia, którego szczególniej miłował Jezus, przy Niej stojącego. A Pan Jezus mówi Matce Swojej: *Niewiasto, oto syn Twój.* Potem mówi uczniowi: *Oto Matka twoja.* A przez to w osobie Jana nas wszystkich oddaje Maryi za dzieci, Maryę nam daje za Matkę.

W tym roku to święto Siedmiu Boleści N. P. Maryi, które jest głównem świętem Bractwa Wstrzemięźliwości w dyecezyi przemyskiej, połączonem z odpustem zupełnym dla członków

tego Bractwa, obchodzimy jeszcze uroczyściej, niż po inne lata. W tym roku bowiem upływa 50 lat, pół wieku, od zaprowadzenia w dyecezyi naszej Towarzystwa Wstrzemięźliwości, które w roku 1845 zaprowadzone, zostało później, w roku 1871, do godności Bractwa kościelnego podniesionem.

Dawniejsze Towarzystwo, dzisiejsze Bractwo Wstrzemięźliwości przyniosło, jak wszędzie, tak i u nas bardzo piękne owoce. Gdy między wami nie było jeszcze tylu ludzi brzydzących się pijaństwem, gdy owszem uważano sobie prawie za honor spoić siebie i drugich: któż opisze, jaka wtedy nędza moralna i materyalna panowała w naszych wioskach? Ziemia źle uprawiana, nie w czas obrabiana, mały plon wydawała; grosz, jeźli się znalazł, szedł na wódkę i na wesela, które trwały po kilka dni; na przednowku często głód bywał. Ile ludzi ginęło przedwczesną albo nawet nagłą śmiercią przez pijaństwo, ile żon wypłakiwało swe oczy nad niedolą mężów pijaków i nad własną niedolą! A te rozpusty po karczmach, po nocnych muzykach! Czystość dziewicza zaiste rzadką wówczas była! A te bitki, pokaleczenia, zabójstwa, popełniane w stanie opilstwa!

Gdy zaprowadzono Towarzystwo, dzisiejsze Bractwo Wstrzemięźliwości, gdy większość ludu wyrzekła się wódki, zaczęło się przecież dziać lepiej. Zamiast silić się na opis, jak zaczęło iść ku lepszemu (o czem zresztą już nieraz mówiłem), przytoczę jeden szczegół. Kiedy przed trzema laty był u nas Najprzew. ks. Biskup*) na wizytacyi naszej parafii; kiedy patrzyłem na to, jak przeszło dwustu młodzieńców z naszej parafii, przybranych w białe płótnianki z czerwonemi szarfami, wyjechało na rosłych konikach naprzeciwko ks. Biskupowi, — jak całe setki dziewcząt w bieli z niebieskiemi szarfami, ustawionych w rzędy przy bramie powitalnej, czekało na ks. Biskupa, — malutkie niosły koszyczki z kwiatami, by je sypać na drogę, kędy miał iść Pomazaniec Pański, dorosłe niosły obrazy święte lub trzymały w rękach gorejące świece, — jak nasza własna wiejska ochotnicza Straż pożarna utworzyła szpaler, nasza własna muzyka kościelna czekała, by towarzyszyć pobożnym śpiewom; kiedy potem po wprowadzeniu Arcypasterza do kościoła, cały kościół wydał się

*) Ś. p. Biskup Jakób Glazer, Sufragan przemyski.

jakby jednem morzem świateł, któreście w rękach trzymali; kiedy następnie wieczór przyszliście gospodarze na plebanię i prosiliście ks. Biskupa, by raczył z wami pójść na starą wikarówkę, w której niegdyś, gdy był za młodu tutaj wikarym, mieszkał, i ks. Biskup tę swoją dawną, skromną, ubogą wikarówkę zastał umajoną, przybraną w zieleń i wieńce, obstawioną jodełkami, rzęsiście oświetloną, i uczciliście tam ukochanego, uwielbianego ks. Biskupa przemowami, śpiewami, muzyką, a nawet sztucznymi ogniami: wtedy, wierzcie mi, padła kilkakroć łza z oczu moich i pomyślałem sobie: czyżby ten lud był umiał i zdołał tak przyjąć Biskupa w owych czasach, kiedy był rozpitym? Niestaćby go na to było: aniby chęci nie było, aniby środków nie było. Dzięki Ci, o Boże, że łaska Twoja uczyniła ten lud trzeźwym! — O tak, Najmilsi! Trzeźwość przywiązała was do Kościoła, trzeźwość nauczyła was poznawać się na pożytkach oświaty. Dobrobytu jeszcze niema, ale trzeźwość położyła podwaliny pod dobrobyt, który przyjść może, jeżeli wytrwacie w trzeźwości i pracy, a zostaniecie wiernymi Panu Bogu i zasłużycie sobie przez to na Jego opiekę i błogosławieństwo!

Dziękujcie tedy Panu Bogu za to, że natchnął pasterzy waszych tą myślą zaprowadzenia Towarzystwa i Bractwa Wstrzemięźliwości, i dzisiaj w pięćdziesiątą rocznicę zaprowadzenia Towarzystwa śpiewajcie w sercach waszych Panu: *Błogosławiony Pan Bóg nasz, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego!* Błogosławiony Pan Bóg nasz, iż nawiedził nas i przez zaprowadzenie tych świętych Stowarzyszeń wykupił nas, wybawił nas z niewoli wódki i pijaństwa, z poniżenia strasznego, z otchłani zguby!

Ale trzeba wytrwać, nie cofać się, lecz postępować! Broń Boże wrócić do wódki! Trzeba, żeby Bractwo Wstrzemięźliwości nie upadało, lecz rosło, coraz bardziej się szerzyło i potężniało!

Abym was tedy zapalił do wstrzemięźliwości, chcę wam dziś okazać, czem jest wstrzemięźliwość dla rodziny, w szczególności, jak bardzo wstrzemięźliwość każdemu stanowi i wiekowi życia ludzkiego przystoi. Społeczeństwo ludzkie składa się, o ile o rodzinę chodzi, ze starców płci obojej, mężów, niewiast, młodzieńców, dziewic i dzieci. Obaczmy tedy, że wstrzemięźliwość każdemu z tych stanów w rodzi-

nie i wieków życia ludzkiego przystoi, jak każdy z nich zdobi, jak każdemu z nich jest potrzebna.

Matko bolesna, Patronko Bractwa Wstrzemięźliwości, wyproś nam pomoc Bożą w tej nauce.

Zdrowaś Maryo!

I.

Starcy, staruszkowie i staruszki, dziadzio i babcia w rodzinie, jakież mają osobliwsze, stosownie do wieku swego, obowiązki?

One najprzód powinni wszystkim synom, córkom, wnukom, wnuczkom, i dalszej rodzinie, całej gminie, przyświecać dobrym przykładem, bo wszyscy na nich patrzą jako na tych, którzy doświadczyli wiele i wiedzą wiele (Eccli. 25, 8). Tak dobrym przykładem przyświecał 90-letni starzec Eleazar, o którym opowiada II. księga Machabejska. Król syryjski Antyoch przymuszał Żydów, by odstąpili Zakonu Pańskiego, stali się poganami i bałwochwalcami. Między innymi tego starca Eleazara przymuszano, by na znak, że odstępuje Zakonu Bożego, jadł świnie mięso, które Żydom prawo Mojżeszowe jadać zakazywało. Eleazar oświadczył, że woli śmierć ponieść, niż to uczynić. Wtedy niektórzy ludzie niedobrą litością wzruszeni, dla starej z nim przyjaźni, odwiódłszy go na stronę, mówili mu, że podsuną mu tajemnie mięso, które się Żydom jeść godzi: żeby więc udawał, że je mięso, które król rozkazał, a tak śmierci uszedł. Ale Eleazar dał im tę prześliczną odpowiedź: „Na nasze lata nie godzi się zmyślać, a przez to sprawić, by wielu młodzieńców mniemając, że Eleazar będąc w dziewięćdziesięciu latach przeniósł się do życia cudzoziemskiego, dla mego zmyślenia i dla trochy skazitelnego żywota byli w błąd zawiedzeni. Przez tobym zmazy i przekleństwa starości mojej nabył; a choćbym na ten czas uszedł rąk ludzkich, rąk Wszechmocnego, ani żywy ani umarły nie ujdę. Statecznie zaś z żywota schodząc, okażę się być starości godnym; a młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeźli ochotnem sercem a mężnie za najświętsze i najpoważniejsze prawa poczciwą śmierć poniosę“. To gdy wymówił, zaraz go na mękę pociągnięto i okrutnie zabito (II. Mach.

6). Oto on nauczył, jak starcy dobrym przykładem przyświecać winni.

Dalej powinni starcy udzielać młodszym dobrej rady, bo samo Pismo św. nakazuje szukać rady u starszych; mówi: *Pytaj ojca twego i oznajmi tobie, starszych twoich i powiedzą*ć (Deut. 32, 7), — *nie lekceważ powieści starców mądrych, a w przypowieściach ich baw się, — nie puszczaj mimo się powieści starszych, bo się oni nauczyli od ojców swoich: bo od nich nauczysz się rozumu i dawać odpowiedzi czasu swego* (Eccli 8, 9—12).

A wreszcie starcy winni o śmierci myśleć, na nią się gotować, myśleć o tem, by na sądzie zdali liczbę z włodarstwa swojego. Bo chociaż i młody może umrzeć, wnuk może umrzeć pierwej niż dziadzio, każdy człowiek może umrzeć nagle i dlatego wszyscy powinni być na śmierć i sąd gotowi: to jednakże starcy wiedzą z pewnością, że już długo żyć nie będą mogli; powinni zatem tem bardziej z czasu, który im Bóg daje, tak korzystać, by jak najlepiej na śmierć się przygotowali. Jeźli się do śmierci dobrze gotują, uczciwa rodzina jest spokojna o nich i dają dobry przykład. Jak ów Symeon sprawiedliwy i bogobojny w starości swej prosił Boga, by nie oglądał śmierci, *ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego*, a gdy N. P. Marya przyszła z Dzieciątkiem Jezus do kościoła jerozolimskiego, wziął Pana Jezusa na ręce swoje i błogosławił Boga mówiąc: *Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* (Łuk. 2, 25—30): tak starcy powinni prosić Boga, by danem im było przed śmiercią przyjąć Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie jako Wijatyk t. j. posiłek na drogę wieczności. I jako owa Anna bardzo podeszła w latach *nie odchadzała z kościoła postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy* (tamże 37), tak wszyscy starzy powinni w modlitwach być ustawiczni.

Ale czyż starzec, któryby hołdował napojom rozpalającym, dawałby młodym dobry przykłsd, zdołałby dawać młodszym dobre rady, zdołałby na śmierć i sąd Boży dobrze się gotować? Zamiast przyświecać dobrym przykładem, gorszyłby złym przykładem; zamiast dawać młodszym dobrą radę, dawałby złą radę, a co najmniej nie zdołałby nigdy żadnej dobrej rady udzielić; zamiast gładzić przez modlitwy, posty i jałmużny grzechy swego

żywota i jednać się z Bogiem, by na sądzie usłyszeć wyrok łaskawy, pomnażałby liczbę grzechów swoich i ściągałby na się większy gniew Boga.

Dlatego to św. Paweł starcom osobliwie trzeźwość zaleca. Mówi: *Starcy aby byli trzeźwi, wstydliwi, roztropni, zdrowi we wierze, w miłości, w cierpliwości. Także stare niewiasty, w ubiorze świętym, w roztropności, w cierpliwości, niepotwarliwe* (t. j. nieskłonne do rzucania potwarzy), *nie wiele wina pijące, na dobre uczące* (Tyt. 2, 2. 3). Oto, jak uczy, że starcom przystoi trzeźwość!

Ale przyznać trzeba, że starca pijaka nie często spotyka się na świecie, z tej prostej przyczyny, że pijak niesłychanie rzadko doczeka starości. Kto chce starości doczekać, niech żyje wstrzemięźliwie. Sś. Pustelnicy żyli bardzo długo: św. Paweł pierwszy pustelnik 113 lat, św. Antoni pustelnik 105 lat, św. Arseni 120 lat, św. Makary i Pafnucy po 100 lat. A przecież oni żyli tylko korzonkami i owocami puszczy; wina, wódki lub piwa nie pijali nigdy, napojem ich była woda z krynicy!

II.

Mąż, małżonek, ojciec rodziny, jakie ma osobliwsze, stósownie do stanu swego, obowiązki?

Pierwszym jego obowiązkiem jest praca na utrzymanie rodziny, a przy pracy oszczędność. Powinien starać się podług sił o to, by jego żona i dzieci miały wyżywienie wystarczające, odzienie choćby ubogie, ale chędogie, i dach nad głową i jakiś kącik na mieszkanie zdrowy pod tym dachem. Powinien starać się podług możności zapewnić dzieciom utrzymanie na przyszłość, a więc albo rolę im zostawić, albo dać je nauczyć jakiego rzemiosła, słowem, dać im, jak to mówią, chleb w rękę.

Dalej obowiązkiem jego jest, starać się o duchowne dobro rodziny. Powinien żonie ułatwiać spełnienie obowiązków religijnych i w ich spełnianiu przykładem swoim jej przyświecać; powinien dzieci przy pomocy żony nauczać, przyuczać do wszystkiego dobrego, — nad niemi czuwać, by ich kto nie gorszył, by się czego złego nie nauczyły, — jeżeliby zasłużyły, roztropnie i rozważnie je karać, by od złego odzwyczaić, — dawać dobry przykład, — za żonę i za dzieci się modlić.

Wreszcie obowiązkiem jego jest ze żoną i dziećmi dobrze się obchodzić, żonie być wiernym, żonę i dzieci miłować, bo tylko miłując je po Bożemu zdoła obowiązki swoje względem nich spełnić, łagodnie się z niemi obchodzić. Powinien pamiętać na upomnienie Apostoła: *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego Siebie wydał zań* (Ef. 5, 25), — *mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* (Kol. 3, 10), i na ono upomnienie Mędrca Pańskiego: *Nie bądź jako lew w domu twym, wywracając domowniki swoje* (Eccli. 4, 35).

Wzorem waszym, mężowie, ojcowie rodzin, jest św. Józef. On pracował, jako cieśla siekierą, hyblem, młotem na utrzymanie Przenajświętszej Rodziny; dopomagał N. P. Maryi i Dzieciątku Jezus do wypełniania przepisów Zakonu Mojżeszowego, bo dał Dziecię Jezus obrzezać, szedł z N. P. Maryą do Jerozolimy, gdy Pana Jezusa w kościele ofiarować miała, brał N. P. Maryę i Dziecię Jezusa ze sobą na święta do kościoła jerozolimskiego; obchodził się z N. P. Maryą tak łagodnie, że gdy widział, że poczęła, a nie wiedział, skądby było, bo znał czystość swoją i Jej cnotę, nie chciał Jej oskarżać, ale nie mogąc przeniknąć tej tajemnicy, chciał Ją, ze swoją wielką szkodą, potajemnie opuścić, póki mu Anioł nie powiedział, że poczęła z Ducha świętego.

Ale czyż mąż i ojciec rodziny, jeżeli się zapija, może spełnić te obowiązki swoje? On wtedy zaniedbuje gospodarstwo swoje. Jeżeli jest gospodarzem gruntowym, na czas nie spokłada, na czas nie zorze, na czas nie zasieje, na czas nie zbierze. Nie stać go na to, by miał dom z kominem, izbę i komorę z oknami, któreby się otwierać dały, stajnię, stodołę, szopę, oborę, jak należy. Majątek przetraca; robi długi, których nie ma najmniejszej nadziei spłacić. Jeżeli jest tylko zarobnikiem, tem bardziej nie może utrzymać siebie i rodziny, bo Mędrzec Pański mówi, że *robotnik opiły nie zbogaci się* (Eccli. 19. 1). Dzieci jego chodzą głodne, półnagie, trzęsące się od zimna, nieumyte, nieuczesane, od nędzy ogłupiałe. Niedba o duchowne dobro swoich dzieci; nie mówi nigdy z dziećmi pacierza; zgoła nie wie, czy jego dzieci umieją pacierz, czy chodzą kiedy na Mszę i do spowiedzi i Komunii, czy wcale nie chodzą. Bije, katuje żonę i dzieci; nawet garnki tłucze po chałupie. Żona jego, od nędzy bliska utraty ro-

zumu, sama też zaniedbuje i siebie i dzieci. O domu jego mówią ludzie, że to istne piekło.

Jakże więc bardzo potrzeba, by mąż, ojciec i głowa rodziny był trzeźwym i wstrzemięźliwym!

III.

Niewiasta, żona, matka, jakież ma w rodzinie powinności?

Ma być pomocą mężowi, podporą męża, bo Pan Bóg, gdy miał stworzyć Ewę, pierwszą niewiastę, rzekł: *Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną* (Gen. 2, 18). Winna pomagać mężowi w pracy, prowadzić gospodarstwo domowe, starać się o to, by w domu był ład i porządek. Jeżeli się wejdzie do domu, widzi się zaraz, jaką jest kobieta, która tu rządzi; jeżeli jest czyściutko, schludnie, widać, że jest uczciwa, rozumna, pracowita, dobra; jeżeli jest nieład, brudno, zaduch, widać, że jest leniwa, niedbała, zła, swarliwa. Jak jest w jej duszy, tak też jest w domu. Winna pomagać mężowi we wychowaniu dzieci. Dzieci kobiety rozumnej, dobrej, jakie to miłe, jakie czyste, jakie grzeczne, jak pięknie umieją pacierze, jak pięknie się zachowują w kościele podczas nabożeństwa!

Powinna męża miłować, jemu być wierną i być pełną łagodności i słodyczy. Nie na to jej Bóg dał męża, by mu życie zatruwała, lecz na to, by mu życie osłodziła. Jeżeli jest kłótliwą, złośnicą, życie mężowi zatruwa. *Lepiej jest* — mówi Mędrzec Pański — *mieszkać w ziemi pustej, niż ze żoną swarliwą a gniewliwą* (Przyp. 21, 19).

Powinna męża umacniać w dźwiganiu ciężaru życia, umieć pocieszać go w utrapieniach, które od życia są nieodłączne, umieć z nim krzyż dźwigać. Szczęśliwy mąż, który znalazł żonę dobrą, bogobojną, towarzyszkę życia dobrą a mężną, umiejącą go w strapieniach umacniać; szczęśliwe jej dzieci. Mędrzec Pański chwałę niewiasty zacnej, a szczęście, które ona rodzinie przynosi, kreśląc mówi między innemi: *Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko i od ostatecznych granic cena jej.*

Ufa w niej serce męża jej, — odda mu dobrem, a nie złem, po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu i robiła dowcipem rąk swoich. — I w nocy wstawała i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnicom swoim. — Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jej ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu, Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy jej mają po dwu sukniach. — Powstali synowie jej i szczęśliwą sławili, mąż jej i chwalił ją. — Omylna wdzięczność i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona (Przyp. 31, 199).

Wzorem waszym, niewiasty, to N. P. Marya: Ona to była niewiastą mężną, która wszystkie prace i trudy dzieliła z Józefem. Czy Józef posłyszał kiedy od Niej jakie marne, przykre słowo? Wiecie, że była chwila, kiedy Ją chciał opuścić. Czy mu kiedy z tego czyniła wyrzuty?

Ale czy niewiasta, która lubi pić napoje rozpalające, wypełni te powinności swoje? Obrzydliwym jest mężczyzna pijany, ale jeszcze obrzydliwszą pijana kobieta. *Niewiasta opiła gniew wielki, a zelżywość i szkaradność jej nie będzie zakryta* — mówi Mędrzec Pański (Eccli. 26, 11). A św. Jan Złotousty mówi: „Cóż obrzydliwszego nad pijaną niewiastę, która się zatacza? Bo im słabszym jest okręt, tem straszniejsze jest jego rozbicie“ (hom. 7. ad pop.). Dlatego św. Paweł upomina niewiasty, aby *męże swoje lubiły, dziatki swe miłowały, były roztropne, czyste, trzeźwe, o dom się starające, dobrotliwe, mężom swym oddane* (Tyt. 2, 4. 5).

Dzisiaj jest już prawie rzeczą niesłychaną, żeby kobieta, mężatka albo wdowa, z dobrzechowskiej parafii, w Strzyżowie albo we Frysztaku w szynku żydowskim upiła się z mężczyznami i potem idąc śpiewała i zataczała się po drodze i by ją mężczyzni za szyję prowadzili. Dzięki Bogu, że tak już nie bywa! Ale pamiętajcie, że do nie bardzo dawna tak się wydarzało! Uczcie się stąd, niewiasty, jak bardzo macie dziękować Bogu za to, że zaprowadzonem zostało Bractwo Wstrzemięźliwości, które podniosło waszą godność, sprawiło, że umiecie szanować siebie, tak, że i ludzie was szanują! Trzymajcież się silnie tego Bractwa, dotrzymując waszych ślubów wstrzemię-

źliwości, i wprawujcie córki wasze do wstrzemięźliwości, by też i one umiały szanować siebie i zasługiwać na ludzki szacunek!

IV.

Młodzieniec jakim być powinien?

Młodość to pierwociny życia, które Bogu poświęcone być winny. Młodość to czas przygotowania się do tego, by później jakąś działalność rozwinąć na chwałę Boga, a dla pożytku bliźnich. Od tego, jak się młodość spędziło, zależy zwykle i późniejsze życie. Do czego się człowiek za młodu przyzwyczaił, od tego rzadko później odwyka. *Młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* — mówi księga Przypowieści (26, 6). Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.

Od młodzieńca żąda Pan Bóg przedewszystkiem czystości. W najwyższej cenie u Boga jest dozgonna czystość dziewicza. Pan Jezus za Matkę obrał sobie przeczystą Dziewicę, za Opiekuna Józefa, który przez całe życie czystości dziewiczej przestrzegał; ze wszystkich uczniów swoich najbardziej miłował Jana, który przez całe życie strzegł czystości dziewiczej. W Księdze Objawienia powiedziano, że dziewice t. j. ci ludzie płci obojej, którzy czystości strzegli przez całe życie, w niebie *chodzą za Barankiem* t. j. za Panem Jezusem, *gdziekolwiek idzie,* i śpiewają Mu pieśń, której nikt inny śpiewać nie może (Obj. 14, 1—4). Dlaczego Pan Jezus tak bardzo upodobał sobie czystość dozgonną dziewiczą? Pan Bóg jest szczerym duchem bez ciała; najmilsi Mu więc są ci, którzy z miłości ku Niemu, acz mają ciało, żyją jakby go nie mieli. Nadto dozgonna czystość dziewicza ułatwia człowiekowi oddać się Bogu niepodzielnie. Bo jak mówi św. Paweł, *kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu; a który ze żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem; a która szła za mąż, myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi* (I. Kor. 7, 32—34).

Ale nie od wszystkich żąda Pan Bóg dozgonnej czystości dziewiczej. Daje Pan Bóg radę czystości dziewiczej, ale jej nie nakazuje. Dla tych, którzy za radą dozgonnej czystości dziewiczej iść nie chcą, ustanowił małżeństwo. Małżeństwo jest świętem, małżeństwo jest Sakramentem. Od tych jednak, którzy w stan małżeński wstąpić mają, żąda Pan Bóg, by w czystości dziewiczej wytrwali aż do samego ślubu małżeńskiego. Powinien zaś młodzieniec być czysty nietylko ciałem, ale i duchem. Czyste powinny być, młodzieńcze, twoje myśli, czyste i skromne twoje mowy, czyste twoje zabawy; czyste powinno być twe serce. Wzory wasze, młodzieńcy, to św. Józef, św. Alojzy, którego Kościół zowie anielskim młodzieniaszkiem, św. Stanisław Kostka, który mdlał, gdy przy nim brzydkie mowy mówiono, św. Kazimierz, który wolał umrzeć, niż czystość stracić.

Oprocz czystości żąda Bóg od młodzieńca szczególniej zapału do wszystkiego dobrego, by za młodu rozpaliwszy swe serce mógł później wiele czynić dla chwały Boga i dobra bliźnich, — i posłuszeństwa dla starszych, których kierownictwa potrzebuje.

Lecz czy będzie czystym młodzieniec, który się rozpija na wódce i piwie, a na winie tylko dlatego się nie rozpija, że wino jest drogie? Czy młodzieniec, który się zapija, poweźmie zamiar, by na wieki poświęcić Bogu czystość swoją, poświęcić się Bogu na wyłączną służbę w stanie kapłańskim albo zakonnym? Bez cudu łaski Bożej chyba nie! Czy choć myśli o tem, by wytrwał w czystości aż do ślubu małżeńskiego? „Nigdy nie uwierzę“, mówi św. Hieronim, „by pijak zachował czystość“. Młodzieńcy, gdy się popiją, zaraz zaczynają mowy nieczyste, śpiewki sprośne, żarty niewstydliwe; potem, jeżeli tylko jest sposobność, posuwają się do uczynkowych grzechów nieczystości, do najwyuzdańszej rozpusty i najokropniejszych bezwstydów. Karczmy i szynki i owe nocne muzyki, gdyby mówić umiały, wieleby nam o tem powiedzieć mogły! Aby czystość dziewiczą zachować czy do śmierci, czy do ślubu małżeńskiego, by ją potem zamienić na czystość małżeńską, na to trzeba się często spowiadać i Komunię św. przyjmować, modlić się do N. P. Maryi o cnotę czystości. Czy do tego wszystkiego młodzieniec zapity ma ochotę?

Czy młodzieniec zapity zapali się do czegokolwiek dobrego? A jaki jest jego stosunek do rodziców i przełożonych? *Czyjemu ojcu biada?* pyta Mędrzec Pański. I odpowiada, że ojcu tego, który się bawi *kubków wytrząsaniem* (Przyp. 23, 29. 30).

Widzicie tedy, młodzieńcy, jak bardzo wam trzeźwość i wstrzemięźliwość jest potrzebna!

V.

D z i e w i c a jaką być powinna?

To słowo *dziewica* znaczy tyle, co czysta albo niewinna. Czystość więc to największy skarb dziewicy, to jej perła najkosztowniejsza, to jej ozdoba niewypowiedzianie wielka, jej chwała, jej cześć, jej godność, jej dostojność. Czystość czyni was, dziewice, miłemi Bogu i ludziom; ona sprawia, że was ludzie poważają i we czci mają. Dziewica, gdy grzesznie traci czystość, przestaje być dziewicą i traci szacunek u ludzi nietylko dobrych, ale i złych, owszem bardziej u złych, niż u dobrych: bo dobrzy litują się nad nią i starają się przynajmniej od dalszych upadków ją uchronić, a źli, nawet ci, którzy ją do upadku przywiedli, bez żadnej litości nią gardzą i z niej szydzą.

Lękać się powinna dziewica na każdym kroku o swą czystość. „Drżeć“, mówi św. Ambroży, „drżeć zaletą dziewic jest i na sam widok męża się lękać i na każde słowo męża truchleć“ (l. 2. in Lucam). Ta święta lękliwość jak bardzo dziewicę zdobi! Jak lilię zdobi to, że zdaje się drżeć, gdy się do niej rękę przybliża, troskając się o swą białość, tak dziewicę zdobi lękanie się o niewinność!

Bądźcież tedy, dziewice, według upomnienia Apostoła, święte *ciałem i duchem!* Starajcie się być podobnemi do N. P. Maryi! To Panienka najczystsza, niepokalana, nienaruszona, Panienka najśliczniejsza; dlatego najśliczniejsza, że najczystsza; nie byłaby najśliczniejsza, gdyby nie była najczystsza! To Królowa wasza, Królowa panieńska i Siostra wasza! Każda z was niech się tak codzień modli do Maryi: „O. N. P. Maryo, ja sobie Ciebie obieram za Patronkę czystości mojej i proszę Cię: Jeżeli taka wola Boża, bym kiedy wyszła za mąż, dopomóż mi,

bym w czystości wytrwała aż do samego ślubu małżeńskiego, a potem była wierną żoną! A jeżeli taka wola Boża, bym nie szła za mąż, jeżeli Bóg chce, bym Mu czystość wieczną poślubiła w zakonie, albo jeżeli Bóg chce, by mi się za mąż nie trafiło: to dopomóż mi, bym wytrwała w czystości aż do śmierci, by mi, gdy umrę, ludzie wieniec panieński na trumnę położyli; a jeżeli tego nie uczynią, byś mi Ty w niebie wieniec panieński podała, Dziewic Królowo! A oświadczam przed Tobą, że choćby mi kto małżeństwo i złote góry za zezwolenie na grzech obiecywał lub choćby mię kto chciał zabić, wolę wszystko na świecie i życie samo stracić, niż na grzech zezwolić i czystość stracić!" Taką niech będzie codzienna wasza modlitwa.

Ale zważcie, że największem dla czystości niebezpieczeństwem to są: wódka, karczma, szynk, muzyka nocna i odprowadzanie w nocy po muzyce! Tego nie trzeba udowadniać, bo tego uczy doświadczenie. To też, dziewice, jeżeli jeszcze nie wszystkie do Bractwa Wstrzemięźliwości należycie, niech te, które jeszcze nie należą, zaraz do niego przystąpią.

VI.

Wreszcie słówko o dzieciach.

Dziecku wódkę lub inne rozpalające napoje dawać, jest po prostu zbrodnią. Bo najprzód, jeżli się dziecku wódkę daje choćby w małych ilościach, można mu przez to sprowadzić pociąg do wódki. Dalej wódka, alkohol, gorzałka bardzo szkodliwie działa na organizm dziecięcia, szkodzi strasznie zdrowiu dziecięcia. Osobliwie psuje dziecku żołądek i działa szkodliwie na mózg, sprowadza różne choroby mózgowe, skąd też dzieci, którym dawano wódkę, bywają potem nieudolne i głupkowate. Pomimo to są matki, które nawet niemowlętom dają wódkę; we wódce wodą rozmajonej i ocukrzonej maczają szmatki i dają je ssać dziecku. A to dlatego, by dziecko spało i matka miała z niem spokój. Kobieto, która tak czynisz, będziesz ty musiała niejedną noc bezsenną przepędzić nad łożem twego dziecięcia! Jeźli mu dasz wódki, ono na chwilę uśnie, ale po jakich dwóch godzinach zrywa się ze snu, płacze i krzyczy niemiłosiernie,

rzuca się na wszystkie strony, bo jego żołądek słaby nie jest w stanie znieść i strawić wódki. A częstsze dawki wódki na jego organizm jeszcze nie rozwinięty muszą sprowadzić ciężką nawet chorobę. Jeżeli matka albo mamka, która karmi dziecię, pije wódkę: to i na dziecko sprowadza chorobę. W jednej rodzinie dziecię małe zaczęło niespodzianie chorować: zrywało się nagle ze snu z płaczem, siniało chwilami,— jak to mówią, „zapominało się“ czyli dostawało padaczki zwanej po uczonemu epilepsyą. Przywołany lekarz stwierdził u dziecięcia zatrucie alkoholem. Pokazało się, że mamka tego dziecięcia pijała potajemnie wódkę.

Co się tyczy starszych dzieci, upominam was, rodzice i służbodawcy, byście ich nie posyłali do karczmy po wódkę, po tytoń, po sól, po zapałki, po naftę. Mogłoby dziecko uledz pokusie i z pieniędzy poruczonych coś ukradać i kupować sobie wódki; mógłby ktoś z obecnych w karczmie ludzi niemądrych, albo i sam niesumienny szynkarz, dziecko wódką traktować. A zresztą niech dziecko nie zna nawet drogi do karczmy! Dziecko wasze to skarb wielki od Boga wam powierzony; za jego duszę będziecie musieli zdać rachunek przed Bogiem!

Poznaliście, Najmilsi, jak trzeźwość, wstrzemięźliwość, wszystkim członkom rodziny jest potrzebną. Dlatego to, ponieważ najwięcej ludzi na wódce się upija, Kościół ustanowił Bractwo zupełnej wstrzemięźliwości od wódki. Jeszcze raz was napominam, byście za to Panu Bogu dziękowali.

I wołam na tych, którzy należą do Bractwa Wstrzemięźliwości: Wytrwajcie we wstrzemięźliwości, dochowajcie Panu Bogu ślubów waszych! Są, którzy uprzykrzywszy sobie wstrzemięźliwość, choć nie piją prostej wódki, piją rum albo arak albo rosolisy i mówią sobie: „Wódki nie piję; rum, arak, rosółkę piję“. To wykręty faryzejskie, obłuda faryzejska. Poucza się was przy przyjęciu do Bractwa Wstrzemięźliwości, że wódka, rum, arak, koniak, śliwowica, to wszystko gorzałka, to wszystko

wyrabia się w gorzelni, to wszystko trunki palone, to wszystko okowita czyli spirytus czyli alkohol; likiery, rosolisy, to wódka znacznie osłodzona. Wiesz, że przyrzeczenie złożone w Bractwie nie obowiązuje pod grzechem; wypiłeś: straciłeś część łask do tego Bractwa przywiązanych; radzęć, nie czyń tego więcej, byś tych łask nie tracił. Ale nie mów: „Wódki nie piję, rum, rosółkę piję“, bo przez takie wykręty psują się charaktery t. j. psuje się prawość serca, szlachetny sposób myślenia, wyrabia się faryzejstwo i obłuda.

Proścież Boga o łaskę, byście dotrzymali przyrzeczeń waszych, by Pan Bóg żadnemu z was nie powiedział: *Mam przeciw tobie, że miłość twoją pierwszą opuścił* (Obj. 2, 4). Zwyciężajcie pokusy przeciw wstrzemięźliwości, bo Pan Jezus mówi: *Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga Mojego* (Obj. 2, 7), — *zwycięzcy dam mannę skrytą* (tamże 17). Wstrzemięźliwych Bóg upoi hojnością domu Swego i strumieniem rozkoszy niebieskich (Ps. 35, 9).

A na tych, którzy jeszcze nie należą do Bractwa Wstrzemięźliwości, wołam: Pójdźcie, złóżcie Panu ofiarę z tego picia wódki! Ty mówisz: „Ja Panu Bogu składam ofiarę, bo co niedzielę rzucam grosz albo i więcej groszy na tacę kościelną“. To ofiara z twego mienia; Bóg wygląda tego, byś Mu nadto z siebie samego ofiarę złożył! Powiadam ci: to używanie, ta rozkosz, jaką masz z picia, niczem w porównaniu z rozkoszą, jaką ci przyniesie wstrzemięźliwość, umartwienie się z miłości ku Bogu! W Bractwie Wstrzemięźliwości, słodkie tu gody!

Na zakończenie wszyscy, którzy należymy do Bractwa Wstrzemięźliwości, stósownie do Ustaw Bractwa naszego, dzisiaj w uroczystość Siedmiu Boleści N. P. Maryi, Patronki Bractwa naszego, odnówmy śluby nasze, a poprośmy o łaskę ich dotrzymania. Poklęknąwszy więc mówny wszyscy razem z najgorętszem nabożeństwem:

O Boże Wszechmogący, Stwórco i Panie nasz najwyższy! My niegodni słudzy twoi odnawiamy ślub nasz, uczyniony przed Tobą, przed N. P. Maryą, przed naszymi Aniołami Stróżami i wszystkimi Świętymi, i przyrzekamy, że jak dotąd, tak i na przyszłość i aż do końca życia naszego wstrzemięźliwość od wszelkiego trunku palonego, a mierność w używaniu wszel-

kiego trunku, który człowieka upoić może, wiernie i ze serca zachowywać będziemy. Przyrzekamy też, że wedle sił naszych będziemy się starali zjednywać temu świętemu stowarzyszeniu i przywodzić do niego bliźnich naszych! N. P. Maryo, Opiekunko Bractwa Wstrzemięźliwości, wy święci Patronowie tego Bractwa Janie z Dukli, Jacku, Janie Kanty i Stanisławie Kostko, módlcie się za nami, byśmy dochowali ślubów naszych aż do śmierci i otrzymali od Pana Boga wieniec zapłaty! Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Michała Archanioła.

Dwojaka walka św. Michała Archanioła ze szatanem.

Stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego.
Obj. 12, 7.

Najmilsi! Dzień dzisiejszy nazywamy uroczystością św. Michała Archanioła, ale modlitwy kościelne dnia dzisiejszego odnoszą się w znacznej części także do innych Aniołów. Ponieważ bowiem św. Michał jest księciem Aniołów, słuszna, byśmy czcząc jego, czcili z nim razem innych także Aniołów, czcząc księcia i wodza, czcili z nim razem całe wojsko Anielskie. Chociaż wiemy, że Aniołowie ciała nie mają, jednak mamy i po kościołach i po domach obrazy, przedstawiające Aniołów. Obrazy takie, jak was kiedyindziej obszernie pouczyłem, mieć nam się godzi, najprzód dlatego, że nie oddajemy obrazom czci bałwochwalczej, ale cześć, jaką obrazom oddajemy, odnosi się do tych, których one przedstawiają; powtóre dlatego, że niema niebezpieczeństwa, by ktoś patrząc na obraz, przedstawiający Anioła, mniemał, że Anioł ma ciało i jakąś widomą postać: przeciwnie każdy wie, że obrazy te przedstawiają tylko własności czyli przymioty Aniołów. Malują zaś zwykle Aniołów w postaci ludzkiej i ze skrzydłami,

przez co się znaczy, że Aniołowie są bardzo przychylni ludziom i są zawsze gotowi na pomoc ludziom spieszyć. Co się tyczy św. Michała Archanioła, przedstawiamy go sobie zwykle jako wojownika, jako rycerza Bożego, — i obrazy nasze przedstawiają go jako młodzieńca obleczonego w zbroję rycerską, trzymającego w lewej ręce tarczę, w prawej zaś miecz ognisty albo dzidę i strącającego smoka strasznego t. j. szatana w ogień piekielny. To wszystko dlatego, że o św. Michale czytamy w księdze Objawienia: *Stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego; i nie mogli* (zwyciężyć), *ani miejsce ich dalej znalezione jest w niebie; i zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem* (Obj. 12, 7—9).

O podwójnej walce św. Michała ze szatanem dziś do was przemówię, a mianowicie:

1. o walce, którą stoczył św. Michał ze szatanem na niebie;

2. o walce, którą ciągle stacza św. Michał ze szatanem na ziemi.

Prośmy o pomoc Ducha św. przez przyczynę Królowej Anielskiej, N. P. Maryi, którą pozdrówmy słowy Archanioła Gabryela:

Zdrowaś Maryo!

I.

Pan Bóg stworzył tam w niebie Aniołów bardzo wielu, bardzo wielu. Ilu, dokładnie nie wiemy; ale że bardzo wielu, to wiemy. Bo Daniel Prorok, który we widzeniu widział Starowiecznego t. j. Boga na stolicy, mówi: *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziesięćkroć sto tysięcy stało przy Nim* (Dan. 7, 10), — i św. Jan Ewanielista, który widział niebiosa otworzone i Boga siedzącego na stolicy, pisze: *Widziałem i słyszałem głos wielu Aniołów około stolicy, — a była liczba ich tysiące tysięcy* (Obj. 5, 11), — i Pan Jezus przed męką Swą mówił, że gdyby chciał,

przysłałby Mu Ojciec *więcej niż dwanaście hufców Aniołów* (Mat. 26, 53) ku pomocy, z czego się też pokazuje, że liczba Aniołów jest bardzo wielką, — i inne jeszcze miejsca Pisma św. o tem świadczą.

A ci wszyscy Aniołowie, których Pan Bóg stworzył, byli bardzo śliczni, bardzo śliczni. Aniołowie są najprzedniejszemi stworzeniami Boskiemi. Stworzył ich Bóg, jako i ludzi, na wyobrażenie i podobieństwo Swoje. Ale w Aniołach to podobieństwo do Boga jest daleko doskonalsze niż w ludziach. Bóg jest szczerym duchem, nie ma ciała: i Aniołowie są szczerymi duchami nie mającymi ciała. Bóg jest nieśmiertelny: i Aniołowie są nieśmiertelni, chociaż Bóg jest nieśmiertelny sam ze Siebie, Aniołowie nieśmiertelni z woli Bożej. Bóg ma najdoskonalszy rozum i najdoskonalszą wolę: Aniołom też dał rozum nie najdoskonalszy, ale bardzo doskonały, doskonalszy, niż ludziom, i wolę doskonalszą niż ludziom. Wyszli z rąk Boga święci; Pan Bóg stwarzając ich wylał na nich łaskę Swą poświęcającą, tak że i w świętości wszyscy do Boga byli podobni. Dał im Bóg wielką moc, z powodu czego Psalmista mówi: *Błogosławcie Panu wszyscy Aniołowie Jego, możni w sile, którzy czynicie słowa Jego, na usłyszenie głosu mów Jego* (Ps. 102, 20). Dał im Pan Bóg przedziwne przymioty i wielkie doskonałości, z powodu których do każdego Anioła mówić można było: *Tyś pieczęć podobieństwa, pełen mądrości i doskonałej piękności — w rozkoszach raju Bożego, — na górze świętej Bożej* (Ezech. 28, 12—14).

Nie są wszyscy Aniołowie równi sobie; z Pisma św. poznajemy, że jedni są wyżsi, drudzy niżsi. Chociaż wszyscy wyszli z rąk Boga święci i bardzo dostojni, na jednych Bóg mniej, na drugich więcej mocy i siły i różnych darów Swych wylał, bo Panem jest i wolno mu jedno naczynie uczynić tak, a drugie inaczej. Podzieleni też są na oddziały, zwane chórami. Dziewięć chórów anielskich jest wspomnianych w Piśmie św., a mianowicie: Serafini, Cherubini, Trony, — Państwa, Mocy, Mocarstwa, — Księstwa, Archaniołowie, Aniołowie.

A na co Pan Bóg stworzył Aniołów? Po pierwsze na to, na co ludzi: aby Pana Boga znali, czcili, miłowali, Jemu służyli

t. j. posłusznymi byli, a przez to zasłużyli sobie być na wieki szczęśliwymi w niebie. Po drugie na to, by ludzi strzegli, by ludziom jako słabszym pomocnymi byli.

Ale należało, aby Aniołowie na szczęśliwość wieczną sobie zasłużyli. Ponieważ mają rozum bardzo doskonały i wolną wolę, niebo nie byłoby dla nich nagrodą, koroną, zapłatą, gdyby go sobie nie wysłużyli. Dlatego Pan Bóg dał im pewien czas próby i objawił im, że jeżeli w tym czasie wytrwają w służbie Boga, Bóg tak ich wolę umocni, że już na wieki nie będą mogli zgrzeszyć i będą z Bogiem szczęśliwymi na wieki; jeźli zaś odmówią posłuszeństwa Bogu, będą od Boga na wieki odrzuceni. Udzielił im też Bóg łaski Swojej posiłkującej t. j. pomocy Swojej, aby w tym czasie próby w służbie Jego wytrwali.

W tym czasie próby niektórzy Aniołowie — ze zupełnem rozmysłem, bo mają rozum bardzo doskonały — zgrzeszyli t. j. odmówili Bogu czci i posłuszeństwa. Że niektórzy Aniołowie zgrzeszyli, to Kościół orzekł; jakim grzechem zgrzeszyli, tego nie orzekł. Jeżeli się jednak rozważy różne słowa Pisma św. i zdania Ojców Kościoła, to nie można mieć wątpliwości, że zgrzeszyli przez pychę. Dorozumieć się także można z Pisma św., że najprzód jeden z najznaczniejszyszych Aniołów zgrzeszył, a reszta poszła za nim. Ten jeden z najznaczniejszych, który pierwszy zgrzeszył, mówił w duszy swojej: *Nie będę służył* (Jer. 2, 20), — *wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiędę na górze testamentu, — wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu* (Iz. 14, 13. 14). Te słowa zapisane w Piśmie św. wielu Ojców i Nauczycieli Kościoła przypisuje owemu złemu duchowi, który pierwszy zgrzeszył i innych za sobą pociągnął. Nazywa go Pismo *Lucyferem;* to słowo Lucyfer znaczy tyle, co jutrzenka: pokazuje się stąd, że był przed upadkiem swym piękny, jak jutrzenka. Nazywa go także *Belzebubem, książęciem czartowskim, — szatanem albo djabłem,* to znaczy: przeciwnikem, przewrotnym, gorszycielem. Nazywa go jeszcze *smokiem,* chcąc przez to okazać jego po grzechu szkaradność. Ilu Aniołów zgrzeszyło, szczegółowo nie wiemy; ale że liczba ich jest znaczna, to pewna. Michał Archanioł, książę Aniołów, pozostał wiernym Panu Bogu i wielka większość Aniołów pozostała przy Panu Bogu.

Otóż wtedy, gdy niektórzy Aniołowie zgrzeszyli, św. Michał Archanioł stoczył pierwszą swą walkę ze szatanem, na niebie. Wtedy to *stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego.* Jakaż to była bitwa? Oczywiście nie na miecze, bo to była bitwa duchów. Był to bój czysto umysłowy, którego szczegółów nie znamy i który nam ludziom cielesnym trudno sobie wyobrazić. Szatan podnosi się przeciw Bogu; Michał staje w obronie czci Boga i łaje szatana za jego pychę. Lucyfer mówi: „Wstąpię na niebo, sam sobie niebo wezmę o własnych siłach"; Michał mu na to: „O głupi! niemasz nieba bez miłości Boga; Boga miłować, to niebo!" Lucyfer mówi: *Nie będę służył;* Michał mu na to: *Niech ci Pan rozkaże* (Juda 9) t. j. niech Pan Bóg moc Swoją nad tobą okaże! Lucyfer mówi: *Będę podobny Najwyższemu;* Michał na to: *Któż jak Bóg?* — To imię *Michael* znaczy tyle, co *Któż jak Bóg* (s. Greg. P. hom. 34. in Evang.); słusznie więc te słowa św. Michałowi się przypisują.

W tej bitwie św. Michał Archanioł odniósł świetne zwycięstwo, bo wykazał szatanowi złość jego; szatan odniósł sromotną przegraną, bo go przekonano o jego przewrotności i upokorzono. Nadto Michał i Aniołowie jego z rozkazu Boga strącili szatana i inne złe duchy do piekła. Smok i aniołowie jego nie mogli zwyciężyć, *ani miejsce ich dalej znalezione jest w niebie* (Obj. 12, 8). *Bóg Aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani* (II. Piotr. 2, 4). Na sądzie okaże się, jakim był ich grzech i jak sprawiedliwie Pan Bóg z nimi postąpił. Aniołów dobrych zaś, którzy pod dowództwem Michała Archanioła przy Bogu wytrwali, Bóg tak w dobrem utwierdził, że już nigdy nie będą mogli zgrzeszyć, i darował im szczęśliwość niebieską, w której ustawicznie Bogu śpiewają: *Święty, święty, święty!*

Taka jest pierwsza walka św. Michała Archanioła z szatanem, na niebie!

II.

A teraz przypatrzmy się walce św. Michała Archanioła ze szatanem — na ziemi.

Lucyfer strącony z nieba widząc, że Bogu szkodzić nie może, z nienawiści ku Bogu stara się szkodzić ludziom i kusi ich do złego, by do nieba nie weszli. Lekceważy ludzi, iż są niższymi od Aniołów i mają ciało, którego Aniołowie nie mają. I myśli sobie: „Jakto? Ludzie, którzy mają ciało, jak zwierzęta, mają wnijść do nieba, z którego ja, szczery duch, jestem zepchnięty? Trzeba temu przeszkodzić". W pysze swej zły jest o to, że ludzie stworzeni są, podobnie jak on był stworzony, na wyobrażenie i podobieństwo Boże, że na duszy swej noszą obraz Boga, a na ciele ten obraz Boga się odźwierciedla; chciałby, by ludzie to podobieństwo do Pana Boga przez grzechy na sobie zatarli. Że ludźmi gardzi i wyszydza ich z powodu, że mają ciało, pokazuje się najlepiej stąd, że najpierw ludzi skusił do jedzenia, — do jedzenia tego, czego im się jeść nie godziło. Zły jest o to, że ludzie mają zająć w niebie miejsce po strąconych stamtąd Aniołach. Zły jest szczególniej o to, że Syn Boży dla zbawienia ludzi stał się człowiekiem, przyjął ciało ludzkie, — i że jedna z córek ludzkich stała się Matką Boga, a przez to Królową nieba i ziemi. Największą nienawiść żywi ku tej Niewieście, którą Bóg wybrał na Matkę Synowi Swojemu, Odkupicielowi ludzi.

Całe wojsko swoje, całą zgraję złych duchów, rozpuścił po ziemi, by nas kusili do złego; stąd też „złe duchy" według modlitwy kościelnej „na zgubę dusz błąkają się po świecie". Zły duch, w postaci węża, skusił pierwszych ludzi do grzechu; wyznała to Ewa mówiąc: *Wąż mię zwiódł i jadłam* (Gen. 3, 13). Złe duchy też nas wszystkich kuszą do grzechów. Że nas złe duchy kuszą do złego, mamy na to świadectwo Apostoła, który mówi: *Nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich* (Ef. 6, 12) t. j. przeciwko złościom tych, którzy dawniej byli w niebie. Że nas złe duchy kuszą do złego, wiemy to z ust samego Pana Jezusa, który mówił do Apostołów: *Oto szatan pożądał was,*

aby przesiał jako pszenicę (Łuk. 22, 31). Nieraz wiele złych duchów pracuje nad zepsuciem jednego człowieka, bo Pan Jezus mówi, że nieraz duch nieczysty *bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się* (Łuk. 11, 26), by zgubić człowieka.

Pan Bóg dopuszcza na nas te pokusy dyabelskie, byśmy mogli zasłużyć na niebo, bo człowiek *nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* (2. Tim. 2, 5), — i mówi Pan Jezus: *Kto zwycięży, dam Mu siedzieć na stolicy Mojej, jakom Ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem Moim na stolicy Jego* (Obj. 3, 21), — *zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga Mojego* (Obj. 2, 7).

A upomina nas Pan Bóg, byśmy się opierali pokusom dyabelskim. W imieniu Boga mówi do nas św. Piotr, książę Apostołów: *Czujcie, bo przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni we wierze* (1. Piotr 5, 8), — i św. Jakób Apostoł: *Przeciwcie się dyabłu, a uciecze od was* (4. 7).

Ponieważ jednak my ludzie jesteśmy bardzo słabi, Pan Bóg posyła nam na pomoc Aniołów dobrych, Aniołów świętych, którzy są w niebie. Psalmista Pański mówi o Bogu do każdego z nas: *Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na ręku będą cię nosić, być snać nie obraził o kamień nogi twojej* (Ps. 90, 11. 12). Aniołowie strzegą nietylko ciała, ale i duszy, byśmy jej nie obrazili o kamień zgorszenia! I mówi Pan do każdego z nas: *Oto Ja poślę Anioła Mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził na miejsce, którem nagotował* t. j. do nieba: *szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj, boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz, i jest imię Moję w nim* (Exod. 23, 25. 21). Św. Michała Archanioła Pan Bóg postanowił szczególniej Stróżem i Obrońcą w Starym Zakonie Synagogi t. j. Kościoła Starego Zakonu, w Nowym Zakonie Kościoła katolickiego (Brev. 8. Maji). Michał jest on *książę wielki, który stoi za synami ludu Bożego* (Dan. 12, 1).

Stacza tedy św. Michał Archanioł z Aniołami swymi i teraz walkę ze szatanem i aniołami jego, na ziemi, w obronie naszej. O nas walczą. Jak walczą? Szatan kusi nas do złego, Anioł upomina do dobrego. Szatan zaprząta nasz umysł, wy-

obraźnię naszą myślami, które są dla duszy niebezpieczne; Anioł stara się myśli nasze podnieść ku niebieskich rzeczy, pożądaniu. Szatan namiętności rozpala, Anioł przypominaniem rzeczy ostatecznych je gasi. Szatan złe chuci podnieca, by nas zaślepił; Anioł natchnieniami swemi nas oświeca. Gdy ludzie słuchają słowa Bożego, *przychodzi djabeł i wybiera słowo ze serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni* (Łuk. 11, 28); Anioł przypomina, że *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11, 28). Szatan natrząsając się z człowieka, że człowiek ma ciało, kusi go do grzechów nieczystych; Anioł przypomina, że błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają, a nieczystych część będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką. Szatan wmawia w człowieka: „Skoro masz ciało, to nie możesz czystości zachować; za słaby jesteś na to, byś zwyciężył pokusy cielesne"; — Anioł mówi człowiekowi: „Wszystko możesz w tym, który cię umacnia". Szatan natrząsając się z człowieka, że je i pije, kusi go do obżarstwa i pijaństwa; Anioł przypomina człowiekowi, że Pan Jezus pragnienie cierpiał na krzyżu. Szatan podnieca człowieka, by się mścił nad swoim nieprzyjacielem; Anioł przypomina człowiekowi, że Pan Jezus na krzyżu modlił się za tych, którzy Go ukrzyżowali.

W tej walce św. Michał z Aniołami swymi jest daleko silniejszy, niż szatan z innymi złymi duchami, bo z Aniołami jest Bóg.

Ale mimo to w tej walce ze szatanem na ziemi czy św. Michał zawsze wygrywa? Bardzo często przegrywa! Strzegł Anioł Adama i Ewy, a oni mimo to zgrzeszyli. Strzegł Anioł Kaina, a on mimo to zabił brata swego. Strzegli Aniołowie ludzi w czasach Noego, a oni mimo to byli tak źli, że zesłał Bóg potop na świat. Strzegli Aniołowie Sodomy i Gomory, a mimo to grzechy mieszkańców tych miast tak się rozmnożyły, że zesłał Bóg deszcz ognia i siarki na te miasta. I w naszych czasach Aniołowie strzegą ludzi, a mimo to grzechy tak się rozmnożyły, że trzeba biadać z Prorokiem: *Niemasz prawdy, i niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi: złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradziestwo i cudzołostwo wylały z brzegów* (Ozee 4, 1. 2).

Czemuż, św. Michale Archaniele, skoro zwyciężyłeś w niebie, nie zwyciężasz na ziemi, tak często przegrywasz na ziemi? Św. Michał odpowiada: Na niebie walczyłem sam; z jednej strony byłem ja z Aniołami moimi, z drugiej strony był szatan ze swymi złymi duchami. Na ziemi walczę w spółce z człowiekiem: z jednej strony ja z człowiekiem, z drugiej strony szatan. A wynik walki zależy ostatecznie od woli człowieka. Pozostanie człowiek przy mnie, bitwa wygrana; przejdzie na stronę szatana, bitwa przegrana. A ten człowiek tak często staje się zdrajcą; opuszczcza mnie, swego wspólnika, swego przyjaciela i obrońcę, i przechodzi na stronę szatana.

Przegrana więc nie czyni ujmy Michałowi, ale jak bardzo zawstydza człowieka!

Oto jest walka św. Michała Archanioła ze szatanem na ziemi!

Z tego rozmyślania o dwojakiej walce św. Michała Archanioła ze szatanem poznaliście, Najmilsi, jak my jesteśmy źli, że tak często odwracamy się od Boga, zdradzamy Aniołów, którzy nas strzegą, a przechodzimy na stronę szatana! Bezkarnie to nam uchodzić nie może. Jeżeli człowiek przez grzech przechodzi na stronę szatana i dostaje się w moc jego, Aniołowie najprzód się starają, by się nawrócił; podają mu ku temu dobre natchnienia. Ale jeżeli ktoś w zatwardziałości swej trwa w złem, stoi po po stronie szatana, aż do końca: czeka go w towarzystwie szatana ogień wieczny. Ostateczne zwycięstwo musi być po stronie Aniołów, bo z nimi jest Bóg. Kogo Aniołowie tu na ziemi przy sobie nie utrzymują, tego kiedyś zrzucą w ogień, który zgotowany jest djabłu i złym aniołom jego. Na końcu świata *wynijdą Aniołowie i wyłączą złe z pośrodka sprawiedliwych i wrzucą je w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 13, 49. 50).

Kapłan po każdej cichej Mszy św. odmawia z ludem tę modlitwę: *Św. Michale Archaniele, broń nas we walce i bądź nam pomocą przeciw złości i zasadzkom szatana. Niech mu Bóg rozkaże* t. j. niech Pan Bóg moc Swoją nad nim okaże,

niech mu każe od nas odstąpić, — *a ty, książe wojska niebieskiego, strąć do piekła szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz błąkają się po świecie.* Odmawiajcie pobożnie z kapłanem tę modlitwę. Ale niechaj nie dosyć wam będzie prosić Aniołów, by wam byli pomocą przeciw złości i zasadzkom szatana. Sami też walczcie z potęgami ciemności, a na stronę ich nie przechodźcie! Stójcie wiernie po stronie Aniołów, byście zasłużyli z nimi Boga w szczęśliwości niebieskiej wychwalać na wieki! Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Michała Archanioła.

O obowiązkach naszych względem naszych śś. Aniołów Stróżów.

Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiech.
Mat. 18, 10.

Najmilsi! Obchodzimy dziś uroczystość św. Michała Archanioła, Księcia Aniołów, — Patrona kraju naszego: tej części Polski, Ojczyzny naszej, która się nazywa Galicyą. Święto dzisiejsze jest zarazem świętem wszystkich Aniołów; modlitwy kościelne dnia dzisiejszego odnoszą się nietylko do św. Michała Archanioła, ale i do wszystkich Aniołów. I słuszna jest, byśmy czcząc księcia Aniołów, czcili z nim razem całe jego święte wojsko.

Wiadomo wam, że Aniołów, — te czyste duchy, które są przed obliczności stolicy Bożej i zawsze widzą oblicze Ojca niebieskiego, — postanowił Bóg także Stróżami naszymi. Pan Jezus w Ewanielii dzisiejszej mówiąc o dzieciach powiada: *Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiech.* Aniołowie ich! Cóż znaczą te słowa: *Aniołowie ich,* Aniołowie dzieci? Z tych słów Pana Jezusa pokazuje się najwyraźniej, że każde dziecko ma swojego Anioła

Stróża i że każdy człowiek ma swojego Anioła Stróża. Że tak jest, pokazuje się też ze słów Psalmisty Pańskiego, który mówi do człowieka o Bogu: *Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na ręku będą cię nosić, byś snać nie obraził o kamień nogi twojej* (Ps. 90, 11. 12). Te słowa Pisma św. należą do tych, które najbardziej lubicie; to też w pieśni, która jest tłumaczeniem psalmu, śpiewacie z wielkim zapałem o Bogu:

Aniołom Swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek zstąpisz: którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą
O ostry kamień nie ugodził nogą.
Będziesz bezpiecznie po żmijach zdradliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Mówi też Pan Bóg do człowieka: *Oto Ja poślę Anioła Mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował,* t. j. na górę niebieską; *szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj: boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz, i jest imię Moje w nim* (Exod. 23, 20. 21). Co za radość, że my mamy Aniołów Stróżów! Jak wielką godność nasza, że Aniołowie, którzy widzą oblicze Ojca niebieskiego, są Stróżami naszymi! „Wielka“, mówi św. Hieronim, „wielka godność dusz, iż każda z nich ma od urodzenia Anioła na swą straż przeznaczonego“ (in c. 18. Matth.)! — Mniemają powszechnie, że także państwa, kraje, narody, miasta i wioski, Zakony, mają swoich Aniołów Stróżów.

Skoro, Najmilsi, Aniołowie są Stróżami naszymi, mamy względem śś. Aniołów Stróżów naszych jakieś obowiązki. Jak mamy obowiązki względem naszych rodziców, naszych opiekunów, nauczycieli, przełożonych, dobroczyńców naszych: tak też mamy obowiązki względem śś. Aniołów Stróżów naszych, jako szczególniejszych dobroczyńców naszych.

Winniśmy im, jako uczy św. Bernard *(reverentiam pro praesentia, devotionem pro benevolentia, fidem pro custodia),* uszanowanie z powodu ich obecności, miłość za ich dobroć, ufność z powodu ich straży (in psalm. 90).

O tych obowiązkach naszych względem śś. Aniołów Stróżów dzisiaj do was przemówię. Obchodzi Kościół wprawdzie osobne święto Aniołów Stróżów, co roku dnia 2. września, ale to święto nie jest uroczyste, niemam was wtedy wszystkich w kościele; sądzę zatem, że dziś stosowną rzeczą będzie o tem przemówić. Za łaską i pomocą Ducha Przenajświętszego, którą niech nam raczy wybłagać N. P. Marya, Królowa Anielska!

Zdrowaś Maryo!

I.

Winniśmy śś. Aniołom Stróżom naszym po pierwsze uszanowanie z powodu ich obecności.

Wszystkim śś. Aniołom winniśmy cześć z powodu, że są wyższymi od nas, są najprzedniejszemi stworzeniami Boskiemi. My jesteśmy stworzeni na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga, i Aniołowie są stworzeni na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga: ale w nich to podobieństwo do Pana Boga jest daleko doskonalsze, niż u nas. Oni są szczerymi duchami bez ciała, jako i Bóg jest szczerym duchem bez ciała. Są święci: już przetrwali próbę i są tak utwierdzeni w dobrem, że nigdy na wieki nie zgrzeszą. Zawsze widzą, zawsze oglądają oblicze Ojca naszego, który jest w niebiesiech. Wiedza ich jest ogromna; — nie są wszystko wiedzący, jako Bóg; nie wiedzą naprzykład, jak sam Pan Jezus powiedział, o dniu i godzinie sądu ostatecznego (Mat. 24, 36); — ale jednak wiedza ich jest ogromna. Wiedzą co się w duszach naszych dzieje, bo Pan Jezus mówi, że radują się nad grzesznikiem pokutę czyniącym (Łuk. 15, 10), a przecież pokuta poczyna się w duszy, poczyna się od zmiany sposobu myślenia. Słyszą nasze modlitwy, choćbyśmy się do nich tylko w myśli modlili; wiemy to stąd, że Kościół św. poleca nam ich wzywać. Mają też moc bardzo wielką; Pismo św. nazywa ich mężnymi w sile (Ps. 102, 20). Strącili z nieba szatana i inne złe duchy; Anioł na rozkaz Boga wyrzucił ogień z pieca, do którego był wrzucon Daniel Prorok z towarzyszami swymi, — to znów zamknął paszczęki lwów, by nie pożarły Daniela, — to znów przeniósł w jednej chwili Habakuka Pro-

roka z Judei do Babilonii i napowrót, — i mnóstwo mamy podobnych przykładów mocy Aniołów. Powinniśmy się Aniołów bać i drżeć przed nimi, bo oni są też wykonawcami wyroków, które Bóg na złych wydaje. Św. Jan w Objawieniu widział Aniołów wylewających czasze gniewu Bożego na ziemię (Obj. 15). A na końcu świata *wynijdą Aniołowie i wyłączą złe z pośrodka sprawiedliwych i wrzucą je w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 13, 49. 50).

Nie taką cześć winniśmy Aniołom, jak Bogu. Czci Boskiej oni od nas nie chcą. Gdy św. Paweł Apostoł upadł przed Aniołem, który doń mówił (nie wiedząc, czy Anioł, czy Bóg sam doń mówi), rzekł mu Anioł: *Patrz, żebyś nie czynił; spółsługa twój jestem i braci twoich mających świadectwo Jezusowe; Bogu się kłaniaj* (Obj. 19, 10). Ale winniśmy Aniołom cześć jako stworzeniom od nas wyższym, najprzedniejszym stworzeniom Boskim, przyjaciołom Bożym, a oraz przyjaciołom naszym.

Ale oprócz tej czci, jaką winniśmy wszystkim Aniołom, winniśmy osobno śś. Aniołom Stróżom naszym uszanowanie z powodu ich przy nas obecności. Oni są przy nas ustawicznie bezpośrednio obecni. Jak to jest, że równocześnie i w niebie oglądają oblicze Boże i są przy nas, my tego pojąć nie zdołamy; ale że tak jest, o tem wątpić nie możemy. Skoro tedy są przy nas, powinniśmy się strzedz, byśmy się nie dopuścili czegoś takiego, coby ich urazić mogło. Gdybyś stał w obecności cesarza albo biskupa, strzegłbyś się, by się w jego obecności czego złego albo choćby nieprzystojnego nie dopuścić. Nawet w obecności proboszcza twojego, tego najbliższego ojca duchownego twojego, strzeżesz się coś nieprzystojnego uczynić albo powiedzieć. Jakże tedy daleko bardziej, skoro przy tobie jest Anioł, powinieneś ustawicznie, na każdym kroku twoim, strzedz się w jego obecnosci coś złego uczynić, powiedzieć, a choćby tylko pomyśleć!

Św. Bernard, mając kazanie o Aniołach Stróżach do swych podwładnych, mówił: „Ostrożnie sobie postępuj, ponieważ przy tobie są Aniołowie, bo im kazano, by cię strzegli na wszystkich drogach twoich. W każdem miejscu, w każdym kąciku, gdzie będziesz, miej uszanowanie dla twego Anioła. Nie odważ się w jego obecności na nic takiego, na cobyś się w mej obecności nie od-

ważył“ (in ps. 90)! O, gdybyśmy na te słowa Świętego zawsze pamiętali!

Św. Franciszka Rzymianka, której święto obchodzi Kościół dnia 9. marca, otrzymała od Boga łaskę, że widywała przy sobie Anioła Stróża swego. Ukazywał się jej w postaci człowieka, o obliczu, na którem się świętość malowała, w szacie białej, która niekiedy mieniła się na kolor niebieski, może na oznaczenie, jak wielkich radości w niebie zażywa, to znów na kolor ognisto-czerwony, zapewne na oznaczenie, jakim ogniem miłości pała ku Bogu. Jeżeli popełniła coś, nie mówię złego, ale niestósownego, mniej doskonałego, zakrywał dłońmi oblicze swoje. Jeźli dopuściła się jakiej niewierności względem Boga np. zniecierpliwiła się, znikał i, póki złego nie naprawiła, nie pokazywał się jej. Stąd też, nie chcąc go urażać, doszła do wielkiej świętości.

O, gdybyśmy wszyscy pamiętali, że przy nas są Aniołowie, a nie dopuszczali się nigdy czegoś takiego, dla czego by Anioł musiał zakrywać oblicze swoje, by nie patrzeć na to, co my czynimy, albo musiał oddalać się od nas! „Biada nam“, mówi św. Bernard, „jeźliby kiedy Aniołowie, obrażeni grzechami i opuszczeniami naszemi, uważali nas za niegodnych obecności swojej i nawiedzeń swoich, jeźliby kto z nas musiał mówić z Prorokiem: *Przyjaciele moi i bliscy moi naprzeciwko mnie stanęli, i którzy przy mnie byli, zdaleka stanęli*“ (Ps. 37, 12. s. Bern. in festo s. Mich.).

II.

Winniśmy śś. Aniołom Stróżom naszym dalej miłość za ich dobroć, wdzięczność za dobrodziejstwa, jakich od nich doznajemy.

Aniołowie miłują nas, uczy św. Bernard, z trzech powodów: dla Boga, dla nas, dla siebie samych. Dla Boga, bo naśladują Boga w Jego ku nam miłości. Dla nas, bo nas uważają za braci swoich, którzy tak, jak oni, stworzeni są na podobieństwo Boże. Dla siebie samych, bo chcą, byśmy zajęli miejsca w niebie po strąconych z nieba aniołach, a tak wypełniali braki, jakie są w chórach niebieskich (in fest. s. Michaelis).

Z tej miłości swojej ku nam Aniołowie bardzo pilnie wypełniają ten rozkaz Boży, by nas strzegli. Strzegą nas od wszelkiego złego doczesnego. Pod ich opieką żadne złe doczesne nie przyjdzie na nas, jeno tylko takie, które się ma obrócić czy to na większe dobro nasze doczesne, czy to na dobro nasze duchowne. Jeszcze bardziej strzegą nas od każdego grzechu; walczą za nas ze szatanem, który nas kusi do złego, — bylebyśmy w tej walce na stronę szatana nie przechodzili. Prócz tego, że nas strzegą, jeszcze modlitwy nasze do Boga zanoszą. Jakób Patryarcha we śnie widział drabinę stojącą na ziemi, a sięgającą do nieba, *i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po drabinie, a Pana wspierającego się na drabinie* (Gen. 28, 12. 12). Przez to, że Aniołowie wstępowali po drabinie, znaczy się, że modlitwy nasze do Boga zanoszą; przez to zaś, że zstępowali po niej od Boga, znaczy się, że dobrodziejstwa od Boga nam przynoszą. Księga też Objawienia pisze: *Wstąpił dym kadzenia z modlitew Świętych z ręki Anioła przed Boga* (Obj. 8, 4). Oto modlitwy nasze są jakby dym kadzenia na cześć Boga, a Aniołowie ten dym kadzenia do Boga zanoszą!

Za tę miłość ku nam winniśmy Aniołów, a osobliwie naszych Aniołów Stróżów, miłować i być im wdzięcznymi!

Przypatrzmy się, jak gorąco miłowali Aniołów ci, którzy obecność ich najbardziej uczuli.

Młody Tobiasz musiał opuścić starego i ciemnego ojca swojego, także Tobiasza, i iść w daleką drogę, by odebrać pieniądze, które ojciec jego był niegdyś pożyczył niejakiemu Gabelowi mieszkającemu w dalekiej krainie. Nie znając drogi do tej krainy szukał przewodnika. Nawinął mu się młodzieniec, który go zapewnił, że zna drogę do tej krainy, a z wyglądu wzbudzał zaufanie wielkie. Tobiasz puścił się z nim w drogę. Młodzieniec przeprowadził go szczęśliwie; dopomógł mu odebrać pieniądze od Gabela, człowieka uczciwego, który długu nie zaprzeczał; sprawił, że młody Tobiasz w tej drodze znalazł sobie żonę z tego samego, co on, pokolenia, imieniem Sarę, nie pogankę, lecz chwalącą prawdziwego Boga i bojącą się Boga; od tejże Sary czarta, który ją był opętał, odpędził; przyniósł też z drogi lekarstwo na ślepotę Tobiasza ojca. Gdy wrócili do domu i gdy Tobiasz ojciec, skoro mu onem lekarstwem oczy

pomazano, wzrok odzyskał: Tobiasz stary i Tobiasz młody rozmiłowali się w tym młodzieńcu i prosili go, by w nagrodę za usługi swoje przyjął połowę pieniędzy, które z drogi przyniesiono t. j. połowę pieniędzy odebranych od Gabela i połowę posagu Sary. A gdy im młodzieniec powiedział, że to, co się im dobrego stało, stało się w nagrodę za modlitwy, jałmużny i dobre uczynki starego Tobiasza, a wreszcie rzekł: *Jam jest Rafael Anioł, jeden ze siedmiu, którzy stoimy przed Panem; — zdałem ci się wprawdzie z wami jeść i pić, ale ja pokarmu niewidzialnego i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używam; a tak teraz czas jest, abym się wrócił do Boga; a wy błogosławcie Bogu, a opowiadajcie wszystkie dziwy Jego* (Tob. 12, 15—20): — gdy im to, mówię, powiedział (a potem zniknął), cała rodzina, upadłszy na oblicza, przez trzy godziny błogosławiła Bogu, a potem przez całe życie opowiadała i wysławiała te wszystkie dziwy Pańskie. — Obyśmy, którzy także wielu dobrodziejstw od Aniołów doznajemy, których rodziny wielu dobrodziejstw od Aniołów doznają, podobnie jak rodzina Tobiasza miłowali naszych Aniołów Stróżów!

Mężna Judyt wyszła z miasta Betulii do obozu nieprzyjacielskiego, żeby zabić Holofernesa, wodza wojsk assyryjskich, który oblegał Betulię i chciał zgubić lud Boży. Ale bała się, by jej nie znieważono, bo była młoda i piękna, — a czystość ceniła nad życie. Przedarła się przez wszystkie straże do wodza, umiała go podejść i ucięła głowę jego, a przez to wybawiła lud izraelski od zagłady. A gdy ją za to chwalono, przed wszystkim ludem rzekła: *Żyje sam Pan,* to znaczy: przysięgam przed Bogiem, *że mię strzegł Anioł Jego i stąd idącą i tam mieszkającą, i stamtąd tu wracającą: i nie dopuścił Pan splugawić mnie służebnicy Swojej* (Jud. 13, 20). Ta Judyt jest figurą t. j. niejakiem wyobrażeniem N. P. Maryi, która starła głowę wodza piekielnego, węża piekielnego. Dlatego śpiewacie w Godzinkach o N. P. Maryi: *Judyt wojująca!* Ale patrzcie, jak to Judyt miłowała Anioła, który jej strzegł, i wdzięczną mu była za straż jego i sławiła go przed wszystkim ludem! I wy tak miłujcie waszych Aniołów Stróżów i bądźcie im wdzięczni za straż ich!

W czasach krwawego prześladowania Chrześcijan św. Cecylia, młoda dziewica w Rzymie, została poślubiona Walerya-

nowi młodzieńcowi, który był poganinem. Ale ona chciała dziewictwo zachować, a Waleryana poślubiła, by go Chrystusowi pozyskać. Po ślubie tedy rzekła do niego: „Ja, Waleryanie, stoję pod strażą Anioła, który dziewictwa mego strzeże. Dlatego strzeż się, byś czego względem mnie nie popełnił, przez cobyś gniew Boży na się wzbudził“. Posłyszawszy to Waleryan nie śmiał tknąć jej i odpowiedział, że pragnie widzieć Anioła. Cecylia rzekła na to, że bez Chrztu dojść do tego nie może. Dlatego Waleryan ze znakiem, który mu dała św. Cecylia, poszedł do Urbana papieża, który ukrywał się w katakumbach czyli cmentarzach podziemnych. Tam nauczył się wiary chrześcijańskiej, uwierzył w Chrystusa i od papieża Chrzest otrzymał. Wróciwszy do Cecylii zastał ją modlącą się, a przy niej Anioła jaśniejącego blaskiem niebiańskim. Gdy ochłonął ze zdumienia, poszedł i o tem, co widział, powiedział bratu swojemu Tyburcemu. Tyburcy zapragnął także widzieć Anioła; dlatego nauczył się też wiary chrześcijańskiej i Chrzest przyjął, poczem dostąpił także tego szczęścia, że przy Cecylii widział Anioła. I rzekła mu św. Cecylia: „Teraz cię uznaję za mego powinowatego, ponieważ umiłowałeś Boga, a odwróciłeś się od bałwanów pogańskich“. A wszyscy troje potem ponieśli śmierć męczeńską za Chrystusa Pana. Oto, jak ci troje miłowali Aniołów! Obyśmy także tak ich miłowali!

A czemże okażemy śś. Aniołom Stróżom naszym, że ich miłujemy? Tego nas znów uczy św. Bernard, wielki Aniołów miłośnik. Pisze on o Aniołach: „Sprawy, które im się podobają, i które oni u nas widzieć pragną, są: trzeźwość, czystość, dobrowolne ubóstwo, częste do nieba wzdychania i modlitwy ze łzami ze serca płynące. Ale najbardziej tego, byśmy w jedności i pokoju ze sobą żyli, żądają od nas Aniołowie pokoju. A przeciwnie nic ich bardziej nie obraża i do gniewu nie pobudza, jak spory i rozterki“ (in fest. s. Mich.). Oto wiemy, przez co możemy Aniołom miłość okazać!

III.

Winniśmy wreszcie śś. Aniołom Stróżom naszym ufność z powodu ich nad nami straży czyli opieki.

Aniołowie miłują nas, strzegą nas, są przyjaciółmi naszymi, uważają się sami za spółsługi nasze u Boga, za braci naszych; a przeto ufajmy im, w każdej potrzebie do nich się udawajmy, mówmy im, co nam dolega lub czego nam potrzeba, — słowem módlmy się do nich!

Módlmy się codzień do naszych Aniołów Stróżów!

Polecam wam tę krótką, bardzo znaną modlitwe do św. Anioła Stróża:

Aniele Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój!
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy!
Broń mię od wszystkiego złego
I doprowadź do żywota wiecznego!

Odmawiajcie często tę modlitewkę i dzieci jej uczcie!

Przy dziecięciu Aniołowie przebywają najchętniej, bo dziecię jest niewinne. Dlatego też to i malarze zwykli przedstawiać Anioła Stróża w towarzystwie dziecięcia. Dziecię, mały chłopiec albo mała dziewczynka, idzie drogą, a z pod jakiegoś krzaku albo z pod głazu wychodzi wąż i chce dziecię ukąsić; Anioł Stróż zasłania sobą dziecko. Albo też dziecko idzie przez kładkę nad przepaścistym ruczajem, Anioł Stróż prowadzi dziecię za rękę, by w przepaść nie wpadło. Chętnie Aniołowie przebywają przy dzieciach; ale trzeba dziecię napominać, aby pamiętało, iż Anioł jest przy niem, miało dlań uszanowanie, bało się go czem obrazić, miłowało go i miało doń zaufanie i wiele doń się modliło. Jeźli dziecko będzie miało dla Anioła uszanowanie, miłość, ufność, to i niewinnem zostanie. O, jakże ja to lubię, gdy w szkole dzieci razem odmawiają te modlitwę:

Aniele Stróżu mój,

a jeszcze bardziej, gdy w kościele na katechizacyi dzieci wszystkich szkół i całej parafii, tysiąc dzieci, odmawiają wszystkie razem tę modlitwę:

Aniele Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój!

Dzieci tak lubią tę modlitwę! Daj Boże, by to nabożeństwo do Anioła Stróża pozostało im na całe ich życie!

Czytamy, że świątobliwy Jezuita Baltazar Alvarez miał wielkie nabożeństwo do Aniołów w ogólności, ale szczególniej do czterech: Archanioła Gabryela, który N. P. Maryi zwiastował wcielenie Syna Bożego, — do tego Anioła, który Pana Jezusa na górze Oliwnej pocieszał w Jego smutku i trwodze konania, — do Anioła, o którym sądził, że strzeże jego Zakonu t. j. Towarzystwa Jezusowego, — a wreszcie do swego własnego Anioła Stróża. Jak budująca taka ufność do Aniołów!

Ci, którzy wiele podróżują, obierają sobie za szczególniejszego stróża w podróżach św. Rafała Archanioła, i proszą go, by jako Tobiasza prowadził szczęśliwie, tak i ich prowadził. Nadaje się dla nich ta modlitwa kościelna: *W drogę pokoju i pomyślności niech nas prowadzi wszechmogący i miłosierny Pan: św. Anioł Rafał niech nam towarzyszy w drodze, byśmy w pokoju, zdrowiu i weselu wrócili do domów naszych.* To też i Stowarzyszenia katolickie, które opiekują się wychodźcami, udającymi się na zarobek do Ameryki lub innych dalekich krajów, obierają sobie za patrona św. Rafała Archanioła i zowią się Towarzystwami św. Rafała.

Zakończmy to rozmyślanie nasze modlitwą do świętych Aniołów:

Książę niebieski, święty Michale, pamiętaj o nas: tu i wszędzie i zawsze przyczyniaj się za nami do Syna Bożego! *Niech po ostatnim żywota skonie wnijdziem za Tobą, święty Patronie, tam, gdzie jest żywot, przy tem śpiewaniu: Chwała, cześć Bogu, zastępów Panu!*

Święty Gabryelu, módl się za nami, umacniaj nas we wszystkiem dobrem, a jakoś do Matki Bożej mówił: *Nie bój się Maryo,* tak i od nas oddalaj wszystko, co nas trwożyć może, a szczególniej wszystkie zasadzki nieprzyjaciela dusz naszych!

Święty Rafale, bądź nam przewodnikiem na wszystkich drogach życia naszego, a jakoś zanosił do Boga modlitwy Tobiaszowe, tak i nasze zanoś!

Święci Aniołowie, Stróżowie nasi, brońcie nas w tej ziemskiej walce, byśmy nie zginęli na strasznym sądzie! Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Michała Archanioła.

O zgorszeniu.

Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.

Mat. 18, 7.

Dlaczego, Najmilsi, w dzisiejszą uroczystość św. Michała Archanioła, księcia Aniołów, w którą wraz z księciem oddajemy cześć całemu także wojsku anielskiemu, — Kościół czyta nam Ewanielię o zgorszeniu, o tem, jak strasznem złem jest dawanie zgorszenia? Sądzę, że dlatego, że dla Aniołów niema nic wstrętniejszego, jak zgorszenia; chce nas więc Kościół przez czytanie tej Ewanielii przestrzedz, byśmy, jeźli chcemy sobie zapewnić opiekę Aniołów, z największą przezornością strzegli się dawać komuś zgorszenie.

Na początku świata, gdy Pan Bóg stworzył Aniołów, niektórzy Aniołowie zgrzeszyli. Najprzód zgrzeszył jeden z najprzedniejszych Aniołów, Lucyfer. Zgrzeszył przez pychę, odmówił Bogu posłuszeństwa, chciał, by się Bóg z nim królestwem Swem podzielił, chciał sam być bogiem. Mówił: *Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiędę na górze testamentu, — wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu* (Iz. 14, 13. 14). Dał zgorszenie, wielu

Aniołów poszło za nim i odmówiło Bogu posłuszeństwa. Wtedy św. Michał Archanioł i mnodzy Aniołowie, którzy wytrwali przy Bogu, oburzyli się na zgorszenie i na obrazę Boga i rozpoczęli walkę z onym przywódcą buntu, szatanem t. j. kusicielem albo gorszycielem, którego zowią także smokiem dla złości jego, i z tymi duchami, którzy dali mu się zgorszyć: *stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i aniołowie jego* (Obj. 12, 7). I strącili Aniołowie Boży ducha gorszyciela i duchy, które mu się zgorszyć dały, do piekła.

Tak samo i teraz Aniołowie święci z gorliwości o chwałę Boga, a oraz z troski o zbawienie dusz naszych, ponieważ ich Pan Bóg postanowił stróżami naszymi, oburzają się na gorszycieli. Jeźli nie chcemy ściągnąć na się ich gniewu, jeźli chcemy, by strzegli nas na wszystkich drogach naszych, baczmy, byśmy nikogo nie gorszyli.

Byśmy więc ustrzegli się od dawania zgorszenia, przemówię dziś do was o zgorszeniu. A mianowicie pouczę was:

1. co to jest zgorszenie i w jaki sposób daje się zgorszenie;

1. jak wielkim grzechem jest zgorszenie i jakiemi karami Bóg za nie grozi.

Za łaską i pomocą Ducha Przenajświętszego, którą niech nam wybłagają Aniołowie święci i ich Królowa Marya!

Zdrowaś Maryo!

I.

Zgorszyć, to znaczy przywieść kogoś do grzechu albo dać komuś powód lub sposobność do grzechu, a to przez jakiś czyn, albo przez jakieś słowo, albo przez opuszczenie tego, co się czynić powinno, — umyślnie albo przez zaniedbanie należytej ostrożności.

Z tego określenia poznajemy już, jakimi sposoby można dać zgorszenie.

1. Zgorszenie można dać słowy czyli mową.

Zgorszenie słowy dają ci wszyscy, którzy dzieciom i pod-

władnym grzeszyć każą, którzy do grzechu radzą, do grzechu pobudzają, innych grzechy chwalą, albo przynajmniej ich bronią. A więc n. p. ci rodzice, którzy każą dzieciom paść na cudzem, albo każą im kraść, albo mówią dziecku: „Inne dziecko coś przecież do domu przyniesie, a ty nigdy nic nie przyniesiesz“, — i przez to pobudzają dziecko do kradzieży. Ci służbodawcy, którzy każą sługom bydło paść na cudzem, albo każą im kraść, albo mówią słudze: „Inna sługa coś przecież do domu przyniesie, a ty nigdy nic“, — i przez to sługi swe do kradzieży pobudzają. Ci rodzice, którzy każą dzieciom kłamać, n. p. jeźli dziecko szkolne opuściło bez pozwolenia szkołę, bo było na jakiemś weselu, każą mu powiedzieć w szkole, że było chore, — i tak dzieci kłamać uczą. Te matki nierozumne i przewrotne, które córkom swym radzą, by się poufaliły grzesznie z młodzieńcami, bo się spodziewają, że je w ten sposób za mąż wydadzą. O co to za straszne zgorszenie! O jak te matki zapominają, że *ci, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej pożądliwości tak dosyć czynią, jak koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad tymi czart ma moc* (Tob. 6, 17)!

Zgorszenie słowy dają ci, którzy naśmiewają się z dobrych i pobożnych n. p. naśmiewają się z młodzieńca, który w niedzielę nie chce Mszy św. opuścić i nie chce, zamiast do kościoła, pójść z nimi do szynku, lub nie chce z nimi brzydkich mów prowadzić i rozpustować.

Zgorszenie słowy dają ci, którzy przeklinają, zwłaszcza przy dzieciach, bo przez to dzieci uczą przeklinania. Przeklina ojciec, przeklina matka: przeklinać będzie syn, przeklinać będzie córka; i tak się to przeklinanie będzie ciągło przez całe pokolenie, podobnie jak grzech pierworodny, chyba, że szczególniejsza łaska Boska dzieci od tego nałogu uratuje!

Zgorszenie słowy dają ci wszyscy, którzy prowadzą mowy nieczyste, lub śpiewają piosnki sprośne, osobliwie przy dzieciach. Dzieci stąd uczą się złego i nabierają śmiałości do złego. A tych brzydkich słów i śpiewań jakże wiele, na weselach, na muzykach, a nawet przy robotach w polu! Św. Alfons Lig. mówi, że nieraz przy żniwie więcej słów bezwstydnych pada, niż jest tych ziarn zboża, które ludzie zbierają, i ubolewa nad tem, że właśnie wtedy, gdy Pan Bóg ludziom chleb daje, oni Go tak

obrażają. Ale nie trzeba sądzić, że wtedy tylko nie należy śliskich mów prowadzić i śliskich piosnek śpiewać, jeżeli przy tem są dzieci: bo zgorszyć można nietylko młodego, ale i dorosłego, nietylko małego, ale i wielkiego; dać powód i sposobność do złych pożądań i zezwolenia na nie można i staremu! O, jakże ludzie zapominają na to upomnienie: *Porubstwo i wszelka nieczystość niechaj nie będą ani pomienione między wami, jako świętym przystoi* (Ef. 5, 3)!

Zgorszenie słowy, i to największe, dają ci, którzy mówią mowy przeciw wierze świętej i Kościołowi świętemu, podnoszą wątpliwości o wierze, bluźnią Panu Bogu lub Świętym, wyszydzają obrzędy lub przepisy Kościoła. Także owi, jak ich św. Juda Tadeusz Apostoł nazywa, *szemracze narzekający* (16), którzy podburzają do nienawiści jeden stan społeczny przeciw innym stanom. Ci szemracze narzekający i fałszywi prorocy, wilcy w owczej skórze, których ukrytym celem jest zniszczyć Kościół katolicki i królestwo Boże na ziemi, a którzy mienią się być opiekunami i przyjaciółmi ludu, najbardziej powstają przeciw kapłanom, oczywiście i biskupom, rzucają na nich oszczerstwa i starają się wszelkimi sposobami powagę ich poniżyć, bo myślą sobie: „Gdybyśmy tym maluczkim wprost powiedzieli, by w nic nie wierzyli i przestali do kościoła chodzić, toby nas odrazu odepchnęli; ale gdy oni przestaną kapłanów czcić i zaufaniem obdarzać, to sami przestaną do kościołów chodzić, a tak tem pewniej wydrzemy wiarę z serc ich“. Takich mów przeciwko wierze i podburzających nasłuchacie się nieraz dosyć na wiecach i zgromadzeniach, które zwołują ci rzekomi przyjaciele ludu!

2. Zgorszenie można dawać dalej przez u c z y n k i.

Zgorszenie uczynkiem daje każdy, który jawnie uczynkiem popełnia grzech, osobliwie grzech nieczystości, pijaństwa, kradzieży, rozboju, bo przez to innych do grzechów ośmiela. Dają ci, którzy żyją w dzikich małżeństwach, w nałożnictwie, w kazirodztwie. Zgorszenie uczynkiem daje się przez ubiór nieprzyzwoity, przez tańce nieprzyzwoite, urządzanie muzyk i hulatyk nocnych bez nadzoru poważnych ludzi. Zgorszenie uczynkiem dają ci, którzy piszą, wydają, rozpowszechniają książki, gazety, pisma złe, osłabiające wiarę, albo podburzające przeciw prawowitej władzy duchownej lub świeckiej, albo podburzające do nie-

nawiści i gwałtów. Zgorszenie szerzą także obrazy lub rzeźby wstyd obrażające, także (po większych miastach) niemoralne przedstawienia teatralne.

3. Zgorszenie można dawać także przez opuszczenie.

Przez opuszczenie dają zgorszenie ci rodzice i przełożeni, którzy swych dzieci lub podwładnych, gdy grzeszą, nie napominają, ani, choćby trzeba, nie karzą, bo przez to ich w złem utwierdzają. A więc także przełożeni gmin, którzy złemu, które się w gminie dzieje n. p. muzykom, pijatykom, bijatykom, nałożnictwu w miarę możności tamy nie kładą. Zgorszenie dają przez opuszczenie ci, którzy jawnie zaniedbują obowiązki religijne n.p. opuszczają Mszę św. w niedzielę i święta, — a osobliwie jeżeli zajmują jakieś wyższe w świecie stanowisko, a więc stoją niejako na świeczniku.

4. Niektórzy dają zgorszenie umyślnie, z rozwagą, — i ci są prawdziwie podobni do szatana. Inni dają zgorszenie wprawdzie nie umyślnie, ale przez zaniedbanie należytej ostrożności. Ci n. p. którzy o jakichś rzeczach, których się dzieciom słuchać nie godzi, mówią, choćby zresztą poważnie, przy dzieciach, dają dzieciom zgorszenie przez niezachowanie należytej roztropności. Nie trzeba sobie mówić: „Dziecko tego nie rozumie“, bo jakieś słowo może utkwić w pamięci dziecka i kiedyś później do złego je podniecić.

Św. Tomasz, arcybiskup kantuaryjski, miał spór z królem angielskim, Henrykiem II., który wdzierał się w sprawy Kościoła, i zabrał bezprawnie dobra kościelne w swem państwie. Pewnego razu król Henryk wobec dworzan swoich rzekł: „Przez jednego kapłana nie mam spokoju w mojem państwie“. Dworzanie sądzili, że ich król przez to zachęca, aby sprzątnęli Tomasza, — i rzeczywiście zabili świętego arcybiskupa. Przypuszczać się godzi, że król mówiąc te słowa nie miał złego zamiaru, — ale przez nieostrożność w mowie zgorszył dworzan i stał się ciężkiego grzechu powodem. To też czytamy, że potem, upamiętawszy się, surową za to słowo czynił pokutę i kazał się mnichom surowo chłostać przy grobie świętego arcybiskupa.

Zgorszenie można dać nawet przez czyn, który sam w sobie nie jest złym, jeźli ten czyn ma pozór złego i nie zachowuje się

przy tem odpowiedniej roztropności. Przypuśćmy n. p. że ktoś z powodu złego zdrowia ma dyspenzę od postu na niektóre dni, i je mięso w dzień postny w obecności osób, które nie wiedzą, że ma dyspenzę, i nie mówi im, że ma dyspenzę. To, że je mięso, nie jest grzechem, skoro ma dyspenzę; ale przez to, że nie powiedział obecnym, że ma dyspenzę, daje zgorszenie.

5. Nareszcie o jednym jeszcze rodzaju zgorszenia muszę powiedzieć. Zdarzają się ludzie przewrotni, którzy udają, że się czemś zgorszyli, choć nie było czem się gorszyć. I tak gdy Pan Jezus pewnego razu w szabat uzdrowił niewiastę skurczoną, Faryzeusze udawali, że się tem gorszą, że to w szabat uczynił, jakoby przez to dzień święty zgwałcił. Ale im Pan Jezus powiedział: *Obłudnicy, każdy z was w szabat czy nie odwiązuje wołu swego albo osła od żłobu i nie wiedzie napawać? A tej córki Abrahamowej, którą związał szatan temu ośmnaście lat, nie potrzeba było od związki tej rozwiązać w dzień sobotni* (Łuk. 13, 15. 16)? Tak samo, gdy Pan Jezus przestawał z grzesznikami, by ich nawracać, Faryzeusze udawali, że się tem gorszą. Takie gorszenie się z rzeczy, któremi niema się co gorszyć, nazywa się g o r s z e n i e m s i ę f a r y z e j s k i e m t. j. gorszeniem się Faryzeuszów, gorszeniem się ludzi obłudnych. Na takie udane gorszenie się obłudników nie trzeba uważać; to też Pan Jezus, gdy Faryzeusze pewnego razu tak obłudnie się zeń gorszyli, powiedział do Apostołów: *Zaniechajcie ich* t. j. nie zważajcie na nich; *ślepi są i wodzowie ślepych* (Mat. 15, 14). Ale tacy, którzy obłudnie udają, że się gorszą, choć się niema czem gorszyć, choć patrzą na czyny dobre lub słuchają słów dobrych, sami dają prawdziwe zgorszenie przez to, że ludzi dobrych przedstawiają w złem świetle i od nauczycieli i mistrzów prawdy odwracają serca ludzkie!

Takie zgorszenia się faryzejskie zdarzają się i dzisiaj. I tak często, gdy kapłani są czynni przy wyborach do Sejmu, do Rady Państwa, a choćby tylko do Rady powiatowej albo gminnej, zdarza się, że niektórzy obłudni ludzie, (ponieważ im szemracze narzekający tak nakazali), udają, że się tem gorszą i mówią: „Po co się ksiądz miesza do polityki? Polityka do księdza nie należy, ksiądz niech pilnuje brewiarza“. Oto gorszenie się faryzejskie. Kapłan jest obywatelem państwa tak, jak każdy inny człowiek;

ma prawo brać udział we wyborach. Nadto właśnie jako kapłan ma obowiązek ścisły pracować nad tem i starać się najusilniej o to, aby na posłów do ciał prawodawczych i na wszystkie wpływowe stanowiska byli wybierani ludzie, którzyby pracowali dla dobra Kościoła i społeczeństwa, a nie byli wybierani ludzie, którzy chcą wichrzyć w społeczeństwie i pogrzebać Królestwo Chrystusowe na ziemi. Niechże ci, którzy obłudnie gorszą się tem, czem się niema co gorszyć, wiedzą, że sami są gorszycielami!

II.

Gdy już wiemy, co to jest zgorszenie i w jaki sposób daje się zgorszenie, zastanówmy się nad tem, jak wielkiem grzechem jest dawanie zgorszenia i jaka kara gorszycieli czeka.

1. Gorszyciel jest nieprzyjacielem Pana Boga, bo Panu Bogu dusze wydziera. U Pana Boga w takiej cenie jest dusza ludzka! Pan Bóg człowieka stworzył na wyobrażenie i podobieństwo Swoje. Stworzył go na to, by człowiek Pana Boga znał, czcił, miłował i przez to zasłużył sobie wiecznego szczęścia z Bogiem używać w niebie. Gdy człowiek upadł, Syn Boży stał się człowiekiem, by go odkupić; stawszy się człowiekiem cierpiał i umarł dla odkupienia wszystkich ludzi. Ileż cierpiał! Wołał na krzyżu: *Pragnę*, bo krew wylał i gorączka Go paliła. Wołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* bo Bóstwo Jego nie niosło żadnej pociechy Jego człowieczeństwu; umierając jako ofiara za grzeszników tak na się cierpienie dopuścił, jakoby tylko człowiekiem, a nie Bogiem był. Ponieważ tyle dla zbawienia dusz Syn Boży cierpiał, śpiewamy w pieśni: *O duszo, jakażeś droga, wielkiem mytem zapłacona!* Dla zbawienia dusz naszych Pan Jezus ustanowił Kościół św. i Sakramenta święte. Dla zbawienia naszego Duch św. zstąpił na Apostołów i jest z Kościołem zawsze. Dla zbawienia naszego dał nam Pan Bóg Aniołów na Stróżów, Pan Jezus Matkę Swą dał nam za Matkę. *O duszo, jakażeś droga, wielkiem mytem zapłacona: wszystek skarb nieba i ziemi Bóstwo wydało dla ciebie!* A gorszyciel te dusze, które są w takiej cenie

u Boga, Bogu wydziera, w spółce ze szatanem Bogu je wydziera! — *Szawle, Szawle, czemu Mię prześladujesz?* (Dz. 9, 4), wołał Pan Jezus na Szawła, gdy Szaweł Kościół prześladował. A ty gorszycielu, który swemi bezbożnemi albo bezwstydnemi mowami, swymi szkaradnymi uczynkami gorszysz bliźnich, czyliż nie słyszysz w duszy swej głosu Boga wołającego: *Czemu Mię prześladujesz?* czemu Mi wydzierasz te dusze, które Ja chcę zbawić? Bóg Ojciec woła na cię: *Czemu Mię prześladujesz?* czemu Mi wydzierasz dusze, którem stworzył? Syn Boży woła na cię: *Czemu Mię prześladujesz?* czemu wydzierasz Mi dusze, którem nabył Krwią Swoją? Duch św. woła na cię: *Czemu Mię prześladujesz?* czemu wydzierasz Mi dusze, którem poświęcił, w których mieszkam, które uczyniłem żywymi kościołami Mymi? Biada ci, jeżeli już tak zatwardniało serce twoje, że nie słyszysz tego wołania Boga upominającego się o własność Swoją i o krzywdę Swoją!

2. Gorszyciel jest nieprzyjacielem ludzi. Wiedzie bowiem ludzi na potępienie. Cóż ci winni ludzie, gorszycielu, że ich chcesz gubić? Czyż to nie jest szaleństwo, że ty nie możesz tego ścierpieć, żeby kto był dobry, żeby które dziecię było niewinne; jeżeli widzisz niewinne dziecię, młodzieńca skromnego, nic ci pilniejszego, jak to, by to dziecię zepsuć, by tego młodzieńca uczynić takim bezwstydnikiem, jakim sam jesteś; czyż to nie jest istne szaleństwo? Oburzasz się na Tatarów, że kościoły burzyli, na heretyków, odszczepieńców, którzy kościoły katolickie znieważali, zamieniali na swe zbory kacerskie albo na magazyny: a ty burzysz żywe kościoły Boże. Bo póki człowiek jest w łasce Bożej, jest kościołem Boga, według słów Apostoła: *Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?* (I. Kor. 3, 16). Ale gdy ktoś, zgorszony przez ciebie, popełnił grzech śmiertelny, przestał być kościołem Bożym. A powiedziano: *Jeźli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* (tamże 17).

A czy myślałeś ty kiedy o tem, gorszycielu, jak daleko to zgorszenie, które ty dajesz, się roznosi, jak szerokie ono kręgi roztacza? Wyobraź sobie, że stoisz nad stawem. Jeżeli powietrze jest spokojne, jeźli niema wiatru, powierzchnia wody jest gładka jak zwierciadło. Ale jeżeli weźmiesz kamień i rzucisz na

środek stawu, na około tego miejsca, w które wpadł kamień, powstaje mały krąg fali t. j. wody wzniesionej. Ten krąg fali wzrusza wodę dalej; na około niego powstaje nowy krąg falisty. I tak tworzą się na około miejsca, w które wpadł kamień, kręgi czyli koła coraz większe, coraz większe, aż nareszcie woda w całym stawie się porusza. Otóż tak samo jeżeli ty dałeś zgorszenie, prowadziłeś n. p. mowy przeciw wierze albo mowy nieczyste: powstało zaraz na około ciebie małe kółko zgorszonych. Może nie wszyscy obecni dali ci się zgorszyć; mocniejsi we wierze i w cnocie słysząc twą mowę pomyśleli sobie tylko, żeś jest głupi i przewrotny, ale nie zachwiali się we wierze, ani w cnocie; słabsi jednak na duchu zgorszyli się; przez twą mowę zachwiali się we wierze, lub twa mowa ośmieliła ich do grzechów nieczystych. Przypuśćmy, że tych zgorszonych było dziesięciu. Ci zgorszeni rozeszli się w różne strony, i będąc już zepsutymi znów oni szydzili z religii albo mówili mowy nieczyste. Przypuśćmy, że każdy z nich zgorszył znów dziesięć osób, to razem zgorszyli sto osób, Tak więc powstało już na około ciebie większe kółko zgorszonych. Ci stu znów innych gorszyli, i oto patrz, jak dane zgorszenie często daleko się szerzy, szerokie kręgi roztacza! W ten sposób, jak odrobina kwasu wszystko ciasto zakwasza, tak jeden człowiek nieraz całą gminę zepsuje! Czyż więc nie największa to plaga, gorszyciele?

Dlatego jeden z Ojców Kościoła nazywa gorszycieli *satanae mediatores* t. j. pośrednikami szatana. Szatan kusi nas do złego w ten sposób, że nam złe myśli poddaje, wyobraźnię naszą podnieca, namiętności w nas rozpala; ale szatan nie może mówić, nie może czynami nas gorszyć. Dlatego złych ludzi zaprzęga do swej roboty, by przez swe złe mowy i przewrotne czyny dopomagali mu ludzi uwodzić. I cóż wam, gorszyciele, szatan płaci za to, byście z nim razem, jako jego pomocnicy, czyhali na zgubę ludzi?

3. Ale jest gorszyciel także nieprzyjacielem własnej duszy swojej, bo na swą duszę ściąga straszny gniew Boży. Mówi Pan Jezus w dzisiejszej Ewanielii: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą* t. j. ktoby zgorszył dziecię albo kogoś słabego we wierze i cnocie, *lepiej mu, aby uwieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go*

w głębokościach morskich, — biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi!

Biada gorszycielowi często już tu na ziemi! Dawid dał zgorszenie, bo dopuścił się cudzołostwa ze żoną Urjasza i potem stał się przyczyną śmierci Urjasza, bo kazał go na wojnie postawić, gdzie najtęższa bitwa i tam go opuścić, by zginął, co się też stało. Chociaż Dawid za ten grzech pokutował, rzekł mu Prorok: *Iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim dla słowa tego* t. j. przez ten czyn twój, *syn, który ci się urodził, śmiercią umrze* (II. Król. 12, 14). Tak się stało. Inne nadto nieszczęścia przyszły na Dawida: synowie jego Absalon i Amnon poróżnili się i Absalon zabił Amnona; to znów Absalon podniósł bunt przeciw własnemu ojcu Dawioowi i rozpoczął z nim wojnę i na tej wojnie został zabity. Szczęśliwy Dawid, że mu przynajmniej dał Bóg czas do pokuty i że rzeczywiście pokutował! — Ciężej Bóg karał tych, którzy dali zgorszenie i nie starali się go naprawić. Przypomnijcie sobie Achaba, króla izraelskiego i żonę jego Jezabel pogankę. Gorszyli oni lud, bo go przywodzili do bałwochwalstwa; największą gorszycielką była Jezabel, która namówiła męża, by zabił niewinnego Nabota, by posiąść winnicę jego. Eliasz Prorok przepowiedział im, że będą psi lizać krew Achaba i Jezabel zjedzą psi, — i ta przepowiednia się sprawdziła. — Przypomnijcie sobie Baltazara, króla babilońskiego, który dał zgorszenie wielkie, bo na ucztę kazał pijany przynieść naczynia święte, które ojciec jego był zabrał z kościoła jerozolimskiego, i pili niemi król i przedniejsi panowie jego i żony i nałożnice jego. Bóg nie puścił płazem takiego zgorszenia; ukazały się na ścianie sali królewskiej palce jakoby ręki człowieczej piszącej i napisały tajemnicze wyrazy: *Mane, Tekel, Fares*. Tejże nocy zabił był Baltazar, a królestwo jego zostało rozdzielone.

Ale czemże jeszcze są te kary ziemskie naprzeciwko kar onych, które czekają gorszyciela na sądzie Bożym? Nie mów sobie: nie jestem przecież gorszycielem tak wielkim, jak była owa Jezabel, albo jak był on Baltazar; pamiętaj, że oni byli poganie, a od ciebie jako Chrześcijanina Bóg więcej żąda. Jeżeli będąc Chrześcijaninem gorszysz ludzi brzydkiemi mowami i śpiewkami, grzechami nieczystości i namawianiem do nich, bezbożnemi mowami, podburzaniem, wzniecaniem nienawiści,

i jeżeli tych zgorszeń nie będziesz się starał naprawić, i tobie napiszą Aniołowie na sądzie: *Mane, Tekel, Fares*, — przeliczył Bóg, ile ludzi zgorszyłeś, ile dusz Mu wydarłeś, — zważonyś jest na wadze sprawiedliwości Boskiej, — oddzielon będziesz od grona wybranych, a pójdziesz w ogień wieczny! Na sądzie Swym Pan Bóg od ciebie, gorszycielu, domagać się będzie dusz tych wszystkich, którym dałeś zgorszenie! Prawo Mojżeszowe rozporządzało: Jeźliby ogień spalił *kopy zboża albo stojące zboże na polu, nagrodzi szkodę, kto ogień zapalił* (Exod. 22, 6). Podobnie, gdy w ogień wieczny będą szły dusze na wyobrażenie i podobieństwo Boże stworzone, krwią Chrystusa Pana odkupione, zapłacić za nie Bogu będziesz musiał ty gorszycielu, któryś w nich ogień złej pożądliwości zapalił i przez to wepchnął je w ogień on wieczny! *Zabiegnę im jako niedźwiedzica, gdy jej zabiorą dzieci* (Ozee 13, 8), mówi Bóg o gorszycielach. Jako niedźwiedzica tych, którzy jej młode zabrali, ściga i zabiega im drogę z wielką srogością: tak Bóg na sądzie Swoim z wielkim gniewem zabiegnie gorszycielom, którzy Mu dusze ludzkie wydarli! I rzecze im Bóg: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego* (Mat. 25, 41). Byliście pomocnikami djabła, idźcie z nim dzielić męki. *Mocarze mocne męki cierpieć będą* (Mądr. 6, 7). Ci, którzy byli takimi mocarzami do złego, tak śmiałymi do złego, że nietylko sami grzeszyli, ale i innych do grzechu przywodzili, mocne męki, męki sroższe od mąk innych potępionych cierpieć będą! *O, biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi!* Lepiejby mu było, gdyby, zanim stał się gorszycielem, *uwieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokościach morskich.*

Przeto, Najmilsi, pilnujmy się, byśmy nikomu nie dawali zgorszenia i nie pobudzali przez to na się gniewu Pana Boga i śś. Aniołów Jego, którzy na sądzie Bożym *zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia* (Mat. 13, 41)! Jeźli ci sumienie mó-

wi, że dawałeś zgorszenie, pokutuj, staraj się naprawić dane zgorszenia, radź się spowiednika, w jaki sposób je możesz naprawić, naprawiaj je żyjąc odtąd w świątobliwości i sprawiedliwości przed Panem po wszystkie dni twoje! Nie zgorszenie, lecz przykład dobry ze siebie ludziom dawajmy, pamiętając zawsze na one słowa Pańskie: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5, 16)! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

O Różańcu.

Jako róża zasadzona nad strumieniem wód, — jako kwiat róży we dni wiosny.

Eccli. 39, 17. — 50, 8.

Najmilsi! Pobożność chrześcijańska N. P. Maryę przyrównuje do róży; stosuje do Niej słowa Pisma: *Jako róża zasadzona nad strumieniem wód, — jako kwiat róży we dni wiosny;* zowie też ją w litanii *Różą duchowną.* Bo jako róża jest najpiękniejszą między kwiatami i królową kwiatów, tak N. P. Marya jest świętszą nad wszystkich Aniołów i Świętych, Aniołów i Świętych Królową. *Róża* Marya *zasadzona nad strumieniem wód,* rosą łask niebieskich skropiona tak, że jednej chwili nie było, w którejby rosy łaski na Niej nie było: Pan Bóg bowiem, ponieważ Ją od wieków wybrał na Matkę Synowi Swojemu, by godne w Niej Synowi Swemu mieszkanie zgotował, zachował Ją od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego i udzielał Jej łask tyle, że współpracując z niemi przez całe Swe życie nie popełniła ani jednego choćby najmniejszego grzechu. Jako *kwiat róży we dni wiosny* Marya: bo Pan Bóg Ją jako Matkę Swoją i jako najświętszą przed dniem powszechnego zmartwych-

wstania wziął do nieba, i tam Ona na niwie wiecznej kwitnie wiosny.

Ponieważ N. P. Maryę przyrównujemy do róży, więc też i znane wam prześlicznenabożeństwo do niej nazwano Różańcem, jakobyśmy różami modlitw naszych różę świętości, Różę duchowną, N. P. Maryę, uwieńczyć chcieli...

Ale dlaczegoż w dzisiejszą uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, — którą Panu Bogu dziękujemy za to, że nas przez św. Dominika nauczył tej modlitwy Różańca, i dziękujemy za dobrodziejstwa, które uproszony Różańcem na nas zsyłał i zsyła, — Kościół św. czyta nam Ewanielię o zwiastowaniu N. P. Maryi? — Dlatego, sądzę, że ta Ewanielia zawiera jakby streszczenie całego Różańca.

Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna: te słowa Archanioła powiedziane do N. P. Maryi to streszczenie pierwszej części Różańca, Radosnej, w której rozpamiętywamy wcielenie, narodzenie i dziecięctwo Chrystusa Pana; rozumie to każdy, kto umie Różaniec. — *Nazwiesz imię Jego Jezus:* te słowa to streszczenie drugiej części Różańca, Bolesnej, bo słowo *Jezus* znaczy tyle co *Zbawiciel*, a Syn Boży wcielony stał się Jezusem czyli Zbawicielem naszym przez mękę Swoją, którą rozpamiętywamy w tej drugiej części Różańca. — *Ten będzie wielki..., da mu Pan Bóg stolicę..., będzie królował..., królestwa Jego nie będzie końca:* oto streszczenie trzeciej części Różańca, Chwalebnej, w której rozpamiętywamy, jak Pan Jezus zmartwychwstał, usiadł na prawicy Ojca, skąd nam Ducha św. zesłał; jak też, czego Jego majestat wymagał, uwielbił Matkę Swoją.

Abyście, Najmilsi, w Różańcu się rozmiłowali, a często i pobożnie odmawiali Różaniec, przemówię dziś do was o Różańcu, a mianowicie okażę wam:

1. jak piękną modlitwą jest Różaniec,
2. jak wielki wpływ na życie wywiera modlitwa Różańca,
3. jak miłą Bogu jest modlitwa Różańca.

Za łaską i pomocą Ducha św., którą niech nam wybłagać raczy Królowa Różańca św., Marya!

Zdrowaś Maryo!

I.

Różaniec zwany dominikańskim jest to modlitwa, w której piętnaście najważniejszych tajemnic odkupienia naszego rozważamy i na uczczenie każdej z nich odmawiamy jeden *Ojcze nasz* i dziesięć *Zdrowaś Marya.* Razem więc w całym Różańcu odmawiamy 15 *Ojcze nasz* i 150 *Zdrowaś Marya.* Te 150 *Zdrowaś Marya* przypominają nam 150 psalmów Dawidowych i dlatego Różaniec zowią *psalterium Marianum,* psałterzem Maryańskim.

Różaniec składa się z trzech części. Pierwsza część nazywa się Radosna i rozważamy w niej te pięć tajemnic: Zwiastowanie N. P. Maryi, Jej Nawiedzenie Elżbiety, Narodzenie Pana Jezusa, Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele, Jego Znalezienie w kościele. Druga część nazywa się Bolesna i rozważamy w niej te pięć tajemnic: Pana Jezusa modlitwę i krwawy pot w Ogrojcu, Jego Biczowanie, Jego cierniem Ukoronowanie, Dźwiganie Krzyża i Ukrzyżowanie. Trzecia część nazywa się Chwalebna i rozważamy w niej te pięć tajemnic: Zmartwychwstanie Pana Jezusa, Jego Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha świętego, Wniebowzięcie N. P. Maryi i Jej w niebie Ukoronowanie.

Wszystko to wiemy, ale tak nam miło coraz na nowo to sobie przypominać!

Cały Różaniec naraz odmówić jest trudno; choćby duch był ochoczy, ciało jest mdłe. Ustalił się zwyczaj, że wierni odmawiają, zwłaszcza jeżeli to publicznie się dzieje, w poniedziałki i czwartki część Różańca pierwszą, Radosną; we wtorki i piątki część drugą, Bolesną; we środy, soboty i niedziele część trzecią, Chwalebną. Można jednak ten porządek zmieniać stósownie do jakiegoś święta lub do upodobania. Ci, którzy należą do Bractwa Różańcowego, mają obowiązek, nie pod grzechem, ale pod utratą odpustów, odmawiać cały Różaniec raz na tydzień, ale wolno im go dzielić, jak im się żywnie podoba: odmawiać, kiedy czas i ochotę mają, po jednym dziesiątku, dwa dziesiątki, trzy dziesiątki, byle w tygodniu cały Różaniec odmówili. Oprócz Bractwa Różańcowego istnieje Stowarzyszenie Żywego Różańca, które na tem zależy, że 15 osób łączy się ze sobą w celach odmawiania Różańca; co miesiąc

losują tajemnice i każda osoba odmawia codzień 1 Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Marya z rozpamiętywaniem tajemnicy, która się jej losem dostała; w ten sposób wszystkie razem odmawiają codzień cały Różaniec. To Stowarzyszenie bardzo piękne i bardzo pożyteczne istnieje z pewnością w każdej parafii.

Do liczenia pozdrowień anielskich służą ziarneczka z drzewa, kryształu, korali, kamyczków, stali i innych (byle nie kruchych) materyałów, nawleczone na sznurek lub spojone drucikiem, które, aby odpustów można dostępować, winny być poświęcone przez kapłana władzę do tego mającego. Te ziarneczka nazywamy także różańcami, nazywamy je też paciorkami lub koronkami.

Modlitwy Różańca św. według podania sama N. P. Marya nauczyła św. Dominika. Zwyczaj liczenia pacierzy na ziarneczkach lub kamykach jest bardzo dawny, pochodzi od pustelników wschodnich z pierwszych czasów Kościoła; ale ten układ modlitwy, że piętnaście dziesiątków pozdrowień anielskich, z przyłączeniem do każdego modlitwy Pańskiej, odmawiamy i przy ich odmawianiu tyleż tajemnic z dzieła naszego odkupienia przed oczy sobie stawiamy, pochodzi według ogólnego mniemania od św. Dominika, który urodził się w Hiszpanii r. 1270. i był współczesnym św. Franciszkowi Serafickiemu. Opowiadają, że N. P. Marya, nauczywszy św. Dominika Różańca, powiedziała mu, że Różaniec będzie wielką pomocą do ochronienia ludu od niedowiarstwa i od wielu grzechów. Opowiadają także, że gdy św. Dominik miał po raz pierwszy w tym celu, by uczyć odmawiania Różańca, iść na ambonę w mieście Tuluzie, dzwony kościoła przez nikogo nie ciągnione, same dzwoniły i że, gdy niektórzy ludzie herezyą zarażeni chcieli podczas kazania wyjść z kościoła, rozszalała się na dworze straszna burza, że nikt z kościoła wyjść nie mógł i wszyscy kazania wysłuchać musieli.

Z tego, co wam powiedziałem o składzie Różańca, poznajecie, jak pięknem nabożeństwem jest Różaniec.

Pięknym jest Różaniec, ponieważ jego części składowe są piękne. Jego części składowe są: modlitwa Pańska, pozdrowienie anielskie i rozważanie piętnastu tajemnic z dzieła naszego odkupienia. Modlitwa Pańska, której nas sam Pan Jezus nauczył, i pozdrowienie anielskie: to modlitwy, nad które piękniejszych

niema na świekie. A to rozmyślanie tajemnic ze życia Pana Jezusa i N. P. Maryi, jakże jest szczytnem! W tem rozmyślaniu w duszy patrzymy na Pana Jezusa i Maryę, patrzymy, co Oni czynią, słuchamy, co mówią. Patrzymy, jak Anioł nawiedza Maryę i zwiastuje Jej, że się stanie Matką Syna Bożego, jak Marya nawiedza Swa krewną, jak Pan Jezus jako dziecię leży w stajence i przychodzą pasterze, królowie, by go powitać, patrzymy na inne sprawy Pana Jezusa w dziecięctwie Jego, potem na Jego mękę, wreszcie na chwałę w niebie Jezusa i Maryi. Aniołowie i Święci w niebie nic innego nie czynią, jeno patrzą na Boga i o Nim rozmyślają, i to im wystarcza i niczego nie pragną więcej. O jak szczęśliwymi czuć się winniśmy, że i my możemy choć chwilami o Bogu rozmyślać!

Pięknym jest Różaniec, ponieważ cały skład jego jest piękny. To połączenie modlitwy Pańskiej i pozdrowień anielskich z rozmyślaniem tajemnic odkupienia naszego, a więc połączenie modlitwy ustnej z myślną, ta liczba 150 pozdrowień anielskich na wzór 150 psalmów, którymi w kościele jerozolimskim Boga chwalono, a i teraz Kościół Chrystusów Boga chwali, ten podział tajemnic na radosne, bolesne i chwalebne: jakże to wszystko jest piękne!

Różaniec jest modlitwą i dla uczonego i dla prostaczka: bo uczony może w nim na skrzydłach rozmyślania wysoko się wzbijać, a prostaczek, o każdej tajemnicy, jak umie, nieco pomyślawszy, w prostocie ducha jedno po drugiem *Zdrowaś* odmawiając, także bardzo dobrze się modli.

Tylko płytko myślący ludzie mogą Różaniec lekceważyć albo ganić z powodu, że się w nim te same modlitwy często powtarzają: to bowiem, że w Różańcu *Zdrowaś Marya* wielokrotnie się powtarza, nie jest wadą, lecz zaletą Różańca.

Pan Bóg nie potrzebuje, żebyśmy mu szeroko rozpowiadali, czego nam potrzeba; sam wie, czego nam potrzeba; chce abyśmy się wiele modlili, ponieważ modlitwa nam wielkie przynosi korzyści; nakazuje, byśmy się zawsze modlili i nigdy nie ustawali: ale wystarcza Mu, gdy jedną i tą samą modlitwą wielokrotnie Go błagamy. Aniołowie w niebie zawsze tę samą pieśń Panu Bogu śpiewają; nie mają odpoczynku we dnie i w nocy mówiąc: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący* (Obj.

4, 8): i choć to samo zawsze śpiewają, miłem jest Panu Bogu pienie ich.

Gdy serce przepenione jest silnem jakiemś uczuciem, wtedy człowiek nie jest w stanie mówić wiele, ale jedno jakieś słowo, jeden jakiś okrzyk, smutku czy bolu, czy radości, nieustannie powtarza. I tak n. p. gdy Absalom zginął, ojciec jego Dawid w żalu za nim nie mówił wiele, ale wołał raz po raz te słowa: *Synu mój Absalom, Absalom synu mój; ktoby mi dał, abym ja umarł za ciebie, Absalom synu mój, synu mój Absalom* (II. Król. 18, 33)! Tak samo gdy Aleksander Wielki, pijany i w przystępie szału, zabił swego przyjaciela Klitusa, potem otrzeźwiawszy i upamiętawszy się, z bolu nad tem co uczynił, wołał po niezliczone razy jedno tylko słowo: „Klitusie, Klitusie, Klitusie!“ Celnik znów skruszony nic innego nie mówił, jeno: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* (Łuk. 18, 13). Gdy Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy, ci, którzy weń wierzyli, wołali Mu jedno słowo: *Hosanna.* Gdy ojciec po długiej niebytności wróci do domu, dzieci z radością skaczą do niego, ciągną go za suknie, siadają mu na kolanach, dotykają się jego twarzy i głowy, jakby chcąc się przekonać, czy to naprawdę on, — a wołają tylko jedno słowo: „Tato, tato, tato, tato“, bez końca. Cóż więc dziwnego, że my miłując N. P. Maryę i wielką w niej pokładając ufność, w Różańcu powtarzamy wielokrotnie: *Zdrowaś Maryo..., błogosławionaś.,., święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami?!*

Aleja topolowa, która jest w naszej wsi, dlatego jest piękną, że w niej są same topole; gdyby w niej były różne drzewa, jedno wielkie, drugie małe, nie byłaby tak piękną. Sznur pereł dlatego jest pięknym, że są w nim same perły; sznur korali dlatego jest pięknym, że są w nim same korale. Gdybyś nawlókł na sznur kamienie choćby najdroższe, ale różnych rozmiarów i różnej barwy, sznur ten nie byłby piękny. W olbrzymim kościele św. Pawła w Rzymie stoją cztery rzędy kolumn czyli słupów granitowych, które ten kościół na pięć naw rozdzielają. W każdym rzędzie stoi 25 kolumn. Te rzędy kolumn tem właśnie są piękne, że wszystkie kolumny są jednakie i z tego samego kamienia. Gdyby te kolumny nie były jednakie, jedna cienka, druga gruba, jedna z tego, druga z innego kamienia, czyżby te rzędy kolumn były piękne? Tak i Różaniec tem wła-

śnie jest piękny, że w nim jedną i tę samą modlitwę wielekroć powtarzamy!

II.

Różaniec jak jest pięknym, tak jest też i pożytecznym, bo jego odmawiauie wywiera wielki a pożyteczny wpływ na nasze życie. Każda modiiwa, ze serca czyniona, wywiera wpływ na nasze życie, bo modlitwa jest to ukorzenie się przed Bogiem, uznanie Boga Panem; kto się więc szczerze modli, musi obudzić w sobie pragnienie zastósowania życia swego do woli Bożej, do przykazań Bożych. To też bywały wypadki, że człowiek, który przez długie lata żył w grzechach i w zupełnem zapomnieniu o Bogu, gdy tylko ulegając czy to wewnętrznym natchnieniom, które mu Bóg dał, czy zewnętrznym wpływom, zaczął się modlić, zmówił bodaj jedno Ojcze nasz, jedno Zdrowaś Marya, wnet skruszył się w sercu, począł pokutować i prowadzić życie nowe. A Różaniec przez to także wywiera wpływ na nasze życie, że w nim odmawiając pacierze równocześnie zwracamy uwagę na tajemnice życia Pana Jezusa i N. P. Maryi, które nam stawiają przed oczy przykłady wielu cnót i pobudki do czynienia dobrego, a przez to nas wprost porywają i zapalają do czynienia tego, co dobre.

I tak, gdy odmawiamy pierwszy dziesiątek Różańca z rozważaniem tajemnicy Zwiastowania N. P. Maryi, staje nam tu przed oczyma duszy czystość Maryi, która, gdy Jej Anioł rzekł: *Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus,* trwożna o swą czystość Bogu poślubioną, zapytała: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* i dopiero gdy Ją Anioł zapewnił, że pocznie Syna Bożego w czystości, porodzi Go w całości panieństwa Swojego, dopiero wtedy odpowiedziała: *Niech mi stanie według słowa twego,* — i stąd pobudzamy się do strzeżenia czystości według stanu naszego. Patrzymy także w tej tajemnicy na pokorę Maryi, która stawszy się Matką Boga rzekła: *Oto ja służebnica Pańska,* — a stąd zachęcamy się do do pokory.

Druga tajemnica Różańca, Nawiedzenie N. P. Maryi, stawia nam przed oczy miłość Maryi ku ludziom, bo widzimy tu,

jak N. P. Marya, stawszy się Matką Bożą, idzie do krewnej swojej Elżbiety, by ją uprzejmie odwiedzić i w nadchodzącej potrzebie jej usługiwać, — a to nas zachęca, byśmy też miłowali bliźnich naszych i w potrzebie chętnie im nieśli pomoc.

Trzecia tajemnica Różańca stawia nam przed oczy narodzenie Pana Jezusa. Widząc to, że słowo Boże stało się ciałem, by mieszkać między nami, zapalamy się do miłości Boga. Nadto patrzymy tu na to, że Pan Jezus urodził się w stajni ubogiej, był jako dziecię złożon w żłobie, na sianie, między bydlętami, a pierwszymi, którzy Go powitali, byli ubodzy pasterze, — a stąd zachęcamy się do cierpliwego znoszenia ubóstwa naszego, a jeżeli nie jesteśmy ubodzy, bierzemy tu naukę, że nie powinniśmy gardzić ubogimi, powinniśmy uważać nawet najuboższych i najnędzniejszych za równych nam i starać się ulżyć ich ubóstwu.

Czwarta tajemnica Różańca przypomina nam, jak N. P. Marya szła do kościoła jerozolimskiego, by przyjąć od kapłana błogosławieństwo zwane Oczyszczeniem; chociaż porodziła nie grzesznika, lecz Najświętszego, lecz Boga, źródło wszelkiej świętości, nie uchyla się jednak od wypełnienia rozkazu prawa Mojżeszowego. Ten przykład nam zaleca cnotę posłuszeństwa, zapala nas w szczególności, byśmy przykazaniom kościelnym byli posłuszni.

Piąta tajemnica Różańca stawia nam przed oczy, jak N. P. Marya Pana Jezusa, gdy Go bez Swej winy zgubiła, wśród wielu łez szukała, póki Go w kościele nie znalazła, — a przez to uczy nas, byśmy Pana Jezusa, jeźlibyśmy Go przez grzechy utracili, z wielką za te grzechy żałością szukali, póki Go przez szczerą pokutę nie znajdziemy.

Cała część druga Różańca, Bolesna, stawia nam przed oczy mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa: Jego trwogę konania i krwawy pot w Ogrojcu, Jego biczowanie, cierniem koronowanie, dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie, — a przez to zapala nas do miłości Pana Boga i zachowania przykazań Jego, bo kto miłuje Boga, chowa mowę Jego.

Cała trzecia część Różańca, Chwalebna, rozważanie tajemnic Zmartwychwstania Pańskiego i Jego Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha świętego, Wniebowzięcia Maryi i Jej Ukoronowania w niebie, porywa serca nasze i podnosi je ku niebieskich rzeczy pożądaniu.

Nad to wszystko, kto zna Różaniec, kto umie odmawiać Różaniec, ten umie bardzo wiele, zna i umie najpotrzebniejsze prawdy wiary, umie prawie cały katechizm; — gdy przychodzą do mnie młodzi ludzie na zapowiedzi małżeńskie, a poznam, że umią tajemnice Różańca, już spokojny jestem, że znają najpotrzebniejsze prawdy wiary i umią, co najpotrzebniejsze, z katechizmu, — a kto zna prawdy wiary, ten łatwiej zachowa, co wiara nakazuje, niż ten, który ich nie zna.

Niechże sobie więc bezbożni ludzie szydzą z Różańca i nazywają go niepożytecznem i bezsensowem klepaniem pacierzy; my się nad nimi litujmy i prośmy Boga za nimi: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią,* i prośmy Boga, by ich oświecił i nawrócił: a nie dajmy się im odwieść od odmawiania Różańca, znając jego piękność i pożytek.

Że Różaniec wywiera wielki, zbawienny wpływ na nasze życie, pokazało się najlepiej za czasów św. Dominika. Za jego czasów heretycy, tak zwani Waldenzi i Albigenzi, czynili wielkie spustoszenia w Kościele, osobliwie w Hiszpanii i południowej Francyi, zabijali kapłanów, burzyli kościoły, deptali Hostye; doszło do tego, że mnóstwo ludzi przestało chodzić do kościołów i kościoły stały pustką. Przeciw tym heretykom prosił św. Dominik N. P. Maryi o pomoc, a N. P. Marya dała mu pomoc w Różańcu. Gdy św. Dominik nauczył ludzi Różańca, wszystko wnet się zmieniło; mnóstwo heretyków się nawróciło, kościoły znów się napełniły. Rzecz prosta: ludzie nie umieli katechizmu, a Różaniec ich go nauczył; ludzie nie wiedzieli, co w kościele robić, — ponieważ w tych wymienionych krajach, daleko od Ziemi św. znajomość Ewanielii była małą, nie umieli się modlić, — a Różaniec nauczył ich, co w kościele robić, jak się modlić; rozważanie tajemnic Różańca wznieciło w nich obrzydzenie grzechu; zamiłowanie cnoty, miłość Boga; reszty dopełniła łaska Boża, którą sobie modlitwą wypraszali.

III.

Rozważmy jeszcze, jak Różaniec dlatego, że nam jest pożyteczny, Panu Bogu jest miły. Że Mu jest miły, okazał to Pan

Bóg nieraz przez wielkie znaki. Uproszony Różańcem, świadczył ludziom wielkie łaski.

Najznaczniejsze z tych łask są wam znane.

W r. 1571. Turcy, po raz już nie wiem który, napadli na kraje chrześcijańskie. Tym razem szli morzem, z wielką flotą t. j. wojskiem na okrętach. Trudno nam, gdy dziś patrzymy na słabość Turków, wyobrazić sobie, jak bardzo oni wtedy byli potężni i jak wielkie z ich strony groziło Chrześcijaństwu niebezpieczeństwo. Chcieli oni wedrzeć do środka Europy i do Rzymu, jakoby serca Europy; ich wodzowie odgrażali się nieraz, że muszą dotrzeć do Rzymu i kościół św. Piotra w Rzymie zamienić na stajnię dla swoich koni; chcieli zupełnie zniszczyć Chrześcijaństwo. Papież ówczesny, św. Pius V., ze Zakonu św. Dominika, chciał zgromadzić wielkie wojsko chrześcijańskie, któreby Kościoła broniło. Ale to szło ciężko, ponieważ książęta chrześcijańscy byli ze sobą w rozterce, a to z powodu herezyi Lutra, niedawno powstałej. Zebrało się tylko małe wojsko chrześcijańskie. Ale papież położył ufność w N. P. Maryi i nakazał publiczne modły do N. P. Maryi o zwycięstwo Chrześcijan nad niewiernymi. Opowiadają, że księciu Janowi austryackiemu, wodzowi wojsk chrześcijańskich, posłał różaniec ze słowy: „Nie lękaj się przemożnej siły niewiernych i uderz na nich śmiało; nosząc tę zbroję zwyciężysz, wianek Maryi niech ci będzie rękojmią zwycięstwa“. I oto w tym samym dniu t. j. w pierwszą niedzielę października, w którym Bractwa Różańcowe po całym świecie odprawiały nabożeństwa o zwycięstwo oręża chrześcijańskiego, małe wojsko chrześcijańskie odniosło nad przemożną siłą Turków, w zatoce pod Lepanto w Grecyi, wielkie zwycięstwo. Stwierdzonem jest, że papież Pius V. o tem zwycięstwie cudownie z nieba otrzymał wiadomość. Gdy bowiem w dniu bitwy, która się toczyła kilkaset mil od Rzymu, miejsca pobytu papieża, po nabożeństwie naradzał się z kardynałami, nagle przerwał obrady, wstał od stołu, zapatrzył się natchniony w dal, wreszcie rzekł do kardynałów: „Dziękujmy Boga za zwycięstwo“. Przypisał to zwycięstwo N. P. Maryi uproszonej Różańcem i dlatego kazał do litanii loretańskiej dodać słowa: *Wspomożenie wiernych, módl się za nami!* Ponieważ ten papież wnet potem umarł, następca jego papież Grzegorz XIII. rozporządził, by w dniu tego zwycięstwa t. j. w pierwszą niedzielę października, co roku, w tych

kościołach, któreby ołtarz Matki Boskiej Różańcowej posiadały, obchodzono święto pod wezwaniem Różańca świętego. Święto to zwano także świętem Matki Boskiej Zwycięskiej.

Turcy i później jeszcze wielokrotnie napadali kraje chrześcijańskie i stawali się niebezpiecznymi Chrześcijaństwu. Za każdym razem proszono Różańcem Maryę, by była przeciw nim wiernych wspomożeniem. W roku 1683. oblegli Wiedeń, a pod widoczną opieką Maryi król Jan Sobieski na czele nielicznych sprzymierzonych wojsk chrześcijańskich ich odpędził. To znów w r. 1716. wpadli do Węgier: ale znów w tym samym dniu, w którym Bractwa Różańcowe publiczne o zwycięstwo krzyża odprawiały modły, zostali tak pobici, że moc ich została już złamaną. Na podziękowanie za to papież Klemens XI. święto Matki Boskiej Różańcowej rozszerzył na świat cały.

Oto łaski wielkie, całemu Chrześcijaństwu wyświadczone, znaki na cały świat głośne, przez które Bóg okazał, jak miłym Mu jest Różaniec!

A któż policzy te łaski, których Bóg udziela pojedynczym ludziom, ubłagany Różańcem?

Królowa francuska Blanka przez lat 12 po zamęściu była bezpłodną. Gdy poznała św. Dominika, on zachęcał ją do odmawiania Różańca. I oto gdy poczęła odmawiać Różaniec, dał jej Bóg syna, — a synem tym był św. Ludwik, znany wam jako Patron Tercyarzy! Św. Dominik wielu chorych uzdrawiał przez to, że z nimi lub nad nimi odmawiał Różaniec, lub chorym samym i ich krewnym Różaniec odmawiać kazał. Święty Franciszek Ksawery T. J., apostoł Indyj, przez dotknięcie różańcem wielu chorych uzdrawiał, a nawet umarłych wskrzeszał. We Fryburgu w Szwajcaryi przechowują różaniec błog. Piotra Kanizyusza T. J. i były wypadki cudownego uzdrowienia chorych za dotknięciem się tego różańca.

A nadewszystko chorzy na duszy odzyskiwali duchowe zdrowie t. j. grzesznicy nawracali się, gdy za nich odmawiano Różaniec, tem bardziej, gdy dawali się namówić, by sami odmawiali Różaniec. Oto n. p. gdy św. Dominik był we Florencyi, pewna dziewczyna imieniem Benedykta t. j. błogosławiona, ale która raczej zasługiwała na imię maledicta t. j. przeklęta, bo bardzo gorszące wiodła życie, idzie do kościoła na kazanie św.

Dominika z ciekawości, by widzieć tego sławnego męża, o którym cała Europa mówiła, by słyszeć kazanie tego wielkiego mowcy. Łaska Boska tchnęła ją; idzie do spowiedzi do św. Dominika, on jej poleca odmawiać Różaniec. Czyni to i Różaniec tak ją uświęca, że otrzymuje od Boga objawienie, że grzechy jej wymazane są z księgi, w której były zapisane (opowiada bł. Alan). Św. Dominik i jego zakonnicy nawrócili bardzo wiele niewiast upadłych, nierządowi oddanych, przez to, że im polecali odmawiać Różaniec.

Inny przykład. Pewna niewiasta zamężna żali się św. Dominikowi, że jej mąż jest bezbożny, do kościoła i do spowiedzi nie chodzi, wiarę małżeńską łamie, Bogu bluźni. Św. Dominik poleca jej, by odmawiała pilnie Różaniec o nawrócenie swego męża. Po dwóch tygodniach mąż nawrócony ze żoną razem przychodzi do spowiedzi. — Św. Wincenty Ferreryusz przychodzi do umierającego człowieka, który żył bezbożnie, a umierając nie chciał się z Bogiem pojednać. Święty namawia go do spowiedzi, lecz grzesznik ten w zaślepieniu woła: „Daj mi spokój, ja chcę być potępiony, by Chrystusowi na złość zrobić“. Lecz Święty odpowiada: „A ja chcę cię zbawić, by Chrystusowi radość sprawić“. I klęka, wyjmuje różaniec i z obecnymi, płaczącymi, na głos go odmawia. Wzruszony tem umierający po chwili zaczyna płakać i woła: „Ojcze słuchaj mej spowiedzi, a rychło, zanim umrę!“ — Oto cuda łaski zdziałane przez modlitwę Różańca!

Prześliczne są niektóre podania o Różańcu.

Opowiadają, że św. Antoniego Padewskiego raz, gdy był w podróży, złapał deszcz bardzo ulewny. Gdy się nie miał gdzie schronić, ani się nie miał czem okryć, różaniec swój włożył sobie na głowę, — i ani kropla wody nań nie padła.

Opowiadają, że człowiek pewien podróżując wpadł między rozbójników. Złupili go, a potem starsi z nich zaczęli się ze sobą naradzać. Domyślił się, że chcą go zabić, by miejsca ich pobytu nie zdradził; był pewny, że przyszła godzina jego śmierci. Prosił tych, którzy go trzymali, by pozwolili mu uklęknąć, i zaczął się modlić, na śmierć się gotować. I wyjął różaniec swój, bo był pobożny i miał różaniec, i zaczął na nim się modlić. A zbójcy ujrzeli nad nim N. P. Maryę ze św. Katarzyną i św. Łucyą; te Święte za każdem Zdrowaś, które zmówił, wyjmowały jakoby z ust jego różę białą, a za każdem Ojcze nasz różę czerwoną

i z tych róż wiły wieniec, który, gdy skończył Różaniec, włożyły na głowę jego. Zbójcy oddali mu wszystko, co mu zabrali i puścili go żywego, a sami porzucili rzemiosło zbójeckie i poczęli czynić pokutę (Miranda Mariana w dziele Summa aurea de laudibus Mariae wydania Mignego).

Że Różaniec Panu Bogu i N. P. Maryi jest miłym, okazuje się wreszcie stąd, że N. P. Marya w Lourdes ukazała się Bernadecie z różańcem w ręku i zachęcała ją do odmawiania Różańca.

Skoro Różaniec jest tak pięknym, tak pożytecznym, tak Bogu miłym, a więc skutecznym, nie dziw, że tylu Świętym i tylu pobożnym był ulubioną modlitwą. Św. Pius V. papież mimo bardzo licznych i bardzo ważnych zajęć swoich i mimo, że codzień brewiarz odmawiał, nie opuszczał żadnego dnia Różańca. Św. Karol Boromeusz i sam codzień Różaniec odmawiał i klerykom w seminaryum codzień cząstkę Różańca odmawiać przepisał. Św. Franciszek Salezy biskup ślubem się zobowiązał codzień cząstkę Różańca odmawiać, tak samo św. Alfons Marya Liguori biskup. Św. Franciszek Ksawery mimo prac swoich apostolskich, tak wielkich, że spać nie miał kiedy, nie wypuszczał prawie z rąk różańca. Wiemy, że święci młodzieniaszkowie Stanisław Kostka, Jan Berchmans, umierali z różańcem w rękach. W nowszych czasach bł. Klemens Marya Dworzak (Hofbauer), redemptorysta, zaznaczył się jako wielki miłośnik Różańca; na różańcu swym, który mu u pasa wisiał, prawie ciągle trzymał rękę, wesół, jeżeli idąc od jednego zajęcia do drugiego, choć kilka Zdrowaś na nim zmówił; osobliwie idąc lub jadąc do chorego przez drogę Różaniec mówił, i zwykł był mawiać, że choćby był wezwany do chorego, który nie chce się spowiadać, jeżeli przez drogę choćby małą część Różańca zmówi, udaje mu się chorego przywieść do dobrej spowiedzi; dlatego wesół był, jeżeli go wzywano do chorego daleko za miasto, bo wtedy miał czas przez drogę dużo Różańca zmówić.

W świeżej też pamięci nam stoi i stać winno, z jakim zapałem niedawno nam zgasły ś. p. papież Leon XIII. szerzył

Różaniec! Encyklikami swemi (z r. 1883 i 1884) zachęcał świat cały do częstego odmawiania Różańca; rozkazał też cały miesiąc październik poświęcić czci Maryi przez odmawianie publiczne w kościołach Różańca; święto Matki Boskiej Różańcowej podniósł do wyższego rzędu i do litanii loretańskiej rozkazał dodawać wezwanie: *Królowo Różańca świętego, módl się za nami!*

Idąc tedy, Najmilsi, za tymi przykładami i temi napomnieniami odmawiajcie często Różaniec. Nie zrażajcie się tem, jeżeli kiedy w rzeczach doczesnych nie otrzymacie tego, o co Różańcem prosić będziecie. My często nie wiemy, o co prosić mamy. Często prosimy Boga o uwolnienie od jakiegoś krzyża, a Bóg wie, że nam ten krzyż dla dobra naszego duchownego jest potrzebny; prosimy n. p. o uwolnienie od choroby, a Bóg wie, że nam ta choroba dla dobra duszy jest potrzebna. N. P. Marya choć wam na wasze prośby nie wyjedna tego, o co wy prosić będziecie, to wam za to wyjedna jakąś inną łaskę jeszcze większą i dla was ważniejszą*).

Proszę was, żebyście wszyscy posiadali różaniec t. j. koronki, paciorki różańcowe, — nie tak, by na cały dom był jeden różaniec, ale byście mieli ojciec swój różaniec, matka swój różaniec, każdy syn i każda córka swój własny różaniec. Proszę was matki, byście synom waszym, gdy idą do wojska, dawały różaniec z upomnieniem, by ten różaniec nie leżał na spodzie skrzynki i przez całe trzy lata ich służby wojskowej słońca Bożego nie ujrzał, ale by go choć niekiedy, gdy czas pozwoli, odmawiali.

W r. 1808 wybuchło w Hiszpanii, którą cesarz Francuzów Napoleon nieprawnie pod swe panowanie podbił, powstanie przeciw Francuzom. Hiszpanie bez litości mordowali Francuzów najeźdźców, zwłaszcza że ich mieli za niedowiarków i bluźnier-

---

*) O pewnej pani, która będąc sparaliżowaną jeździła do Lourdes, by sobie tam wyzdrowienie wyprosić, lecz cudu na sobie nie doznała, opowiada pewien znający ją kapłan, że chociaż nie dostąpiła łaski uzdrowienia, to jednak spokój i rezygnacya, z jaką cierpienie znosi, pogoda jej oblicza i słodki uśmiech, który z ust jej nie schodzi, a nadewszystko nieustanne jej modlitwy, świadczą wymownie, że dostąpiła innej wyższej łaski, zrozumiała mianowicie, że jej cierpienie jest albo jej samej albo dla jakiejś sprawy Bożej potrzebne.

ców. W czasie takiej rzezi Francuzów w jednem mieście lekarz wojskowy francuski (nazwiskiem Claubry), który był wierzącym katolikiem, widząc się otoczonym od Hiszpanów, chcących go zabić, wyjął swój różaniec i podniósł go w górę. Zatrzymali się Hiszpanie; jeden z nich krzyknął: „Tak, to nie jest niedowiarek, widziałem go w naszym kościele przystępującego do Komunii świętej“; inny krzyknął: „Poznaję go, widywałem go często w naszym kościele“. I ci Hiszpanie, chociaż chwilowo rozbestwieni, nie zabili go, ale owszem odprowadzili go na miejsce bezpieczne, by go inni nie znający go nie zabili. I wrócił cało do ojczyzny swojej (Roczniki Maryańskie, Warszawa 1902). — Otóż, kochani młodzieńcy, niech każdy z was ma różaniec i we wojsku niech się go nie wstydzi, by was Marya miała w opiece zawsze, a osobliwie gdyby jaka wojna, od czego broń Boże, wybuchła, — a najbardziej, by Marya, choćby na wojnie paść przyszło, wybłagała śmierć szczęśliwą, bo od dobrej śmierci szczęśliwa wieczność zawisła!

Kochani rodzice, niech każde dziecię wasze, choćby mu było dopiero 5 albo 6 lat, ma już swój własny różaniec! Dziecko takie malutkie, gdy mu dacie malutki różaniec, wnet go polubi; będzie i bawiło się różańcem i modliło się na różańcu i tak, z tym różańcem w ręku, będzie pod opieką Matki Boskiej wzrastało w bojaźni Bożej i w łasce Boga. Posłuchajcie więc jeszcze jednego przykładu, o jednem dzieciątku, jakiej przez Różaniec łaski doznało.

Stare kroniki franciszkańskie piszą, że Anna Almeida, później zakonnica franciszkańska, gdy miała 6 albo 7 lat, już umiała odmawiać Różaniec, miała swój własny różaniec i tak go lubiła, że sobie go nigdy ani na chwilę odebrać nie dała. A była ona córką jednego wielkiego pana, rycerza na zamku. Pewnego razu ta malutka Anusia przez otwarte okno zamku czy jakiegoś innego zamkowego budynku patrzyła w zwierzyniec t. j. ogród, w którym jej ojciec, ten wielki pan, miał różne zagraniczne zwierzęta. Piastunka jej lekkomyślna zajęła się czemś innem i nie uważała na dziecko, a dziecinka, patrząc ciekawie i zanadto się przechyliwszy, wypadła z okna i wpadła do zwierzyńca! Nie zabiła się; snać tak wysoko nie było, by się zabiła, lecz inne spotkało ją niebezpieczeństwo: przyskoczył do niej lew, i wszyscy patrzący struchleli, że dzieciątko pożre. Struchleli

wszyscy, ale dzieciątko się nie zlękło. Spadając dziecinka nie wypuściła z rąk różańca, i otóż teraz wkłada różaniec lwu na głowę i mówi mu: „Lewku, nie pożrej mię, bo ja chcę zostać zakonnicą i służyć Panu Bogu w klasztorze“! I lew nie pożarł jej, aż przyszli słudzy, którzy tego lwa poskromić umieli, lwa związali, a dziecię odnieśli do mamusi (Miranda Mariana). Otóż, ojcze, matko, niech twoje dziecię ma szkaplerz albo medalik na piersiach i różaniec często w rączce! Jeźli twoje dziecię jeszcze nie ma różańca, to gdy jesteś na odpuście i chcesz dziecku przynieść gościńca, zamiast fujarki albo obwarzanka przynieś mu poświęcony różaniec! Najlepiej i różaniec i obwarzanek! Trzeba dzieci swe miłować!

Muszę jeszcze zbić niektóre niesłuszne wymówki, jakiemi się niektórzy od odmawiania Różańca wymawiają.

Niejeden mówi: „Ja nie odmawiam Różańca, bo nie jestem zapisany do Różańca“. — Bracie, radzę ci, byś się do niego zapisał. Ale choć nie jesteś zapisany, Różaniec odmawiać ci wolno. Mój bracie, wiedz, że wolno ci nawet odmawiać ten brewiarz, który my kapłani odmawiamy, albo modlić się z mszału, chociaż kapłanem nie jesteś; tem bardziej wolno ci odmawiać Różaniec, chociaż do Bractwa Różańcowego zapisany nie jesteś. Wiedzcie o tem, że i ci, którzy nie są zapisani do Bractwa Różańcowego, jeżeli naraz cząstkę Różańca t. j. 5 dziesiątków na różańcu, przez kapłana mającego do tego władzę, poświęconym odmawiają, dostępują także bardzo znacznych odpustów.

Inny znów mówi: „Kiedy ja nie umiem Różańca odmawiać“! Temu odpowiadam: Bracie, nauczże się Różaniec odmawiać! Naucz się tych pietnastu tajemnic różańcowych! Bo Pismo św. mówi: *Jeźli kto niewie, o nim wiedzieć nie będą* (I. Kor. 14, 38). Jeźliś ty jest tak leniwym, że rzeczy bardzo pożytecznej nie chcesz się nauczyć, Pan Bóg też dla ciebie Swe łaski zmniejszy! Wieleś to ty się nauczył piosnek weselnych, pijackich, rozpustnych nawet; a tajemnic różańcowych nie potrafiłbyś się nauczyć? — Jeźli jesteś pamięci tak słabej, umysłu tak tępego, że tych tajemnic spamiętać nie potrafisz, to ja cię i tak nauczę odmawiać Różaniec. Patrz na różaniec! Na tych większych ziarnkach odmawiaj Ojcze nasz, na tych mniejszych Zdrowaś Marya! Jużem cię nauczył; jeźli cię na więcej nie stać, i to Pan Bóg przyjmie. Już się nie możesz wymawiać, że cię nie miał kto na-

uczyć. Ale powoli wprawiaj się w to, byś o tajemnicach mógł przynajmniej nieco pomyśleć, bo odmawianie bez rozmyślania ma daleko mniej pożytku.

O tem, że dużo pacierzy mówić, ale przy tem grzeszyć, poobwieszać się szkaplerzami, różańcami, koronkami, a przy tem wszystkiem cudzołożyć, albo ludzi oczerniać, plotki robić, przeklinać, złego bliźnim życzyć, — o tem, że to jest źle, nie potrzebuję dużo mówić. O tem wiecie dobrze z innych kazań moich. Pewien młodzieniec miał zwyczaj codzień cząstkę Różańca odmawiać. Raz popełnił grzech śmiertelny i odmawia Różaniec. Pokazuje mu się N. P. Marya i podaje mu prześliczne owoce, ale na bardzo brudnym talerzu. Młodzieniec mówi: „Pani, owoce są prześliczne, ale naczynie na którem leżą, jest tak brudne, że mię wstręt bierze jeść zeń". A Marya mu na to: „Różaniec, który mówisz, jest piękny, ale serce twoje jest skalane; nie przyjmę twej modlitwy, aż skruchę okażesz"! Ten przykład opowiadałem wam nieraz. Ale tych tak zwanych fałszywych dewotów, którzy modlą się, a równocześnie grzeszą i o poprawie nie myślą, jest dzięki Bogu mało; trzeba na to jakiegoś zboczenia umysłowego, żeby sądzić, że modlitwa, jeźli się z nią nie łączy życie dobre, a przynajmniej szczera skrucha za grzechy, człowieka zbawi. Nie przypuszczam, żebyście w takie fałszywe nabożeństwo popadać mieli, a natomiast spodziewam się, że odmawianie pobożne Różańca dopomagać wam będzie do obrzydzenia sobie grzechów, do cnót nabycia, że serca wasze rozpali miłością Boga.

I dlatego kończąc jeszcze raz wołam: Miłujcie Różaniec, módlcie się wiele na różańcu, — i niech wam Bóg da, byście tajemnice z życia Jezusa i Maryi rozważając w Różańcu na ziemi, zasłużyli sobie Jezusa i Maryę oglądać w niebie! Amen.

Inne przykłady do tego kazania.

Pewien braciszek zakonny miał zwyczaj co dzień odmawiać cząstkę Różańca. Jednego dnia był tak pracą zajęty, że już się bał, że jej nie zmówi. Prosił zatem księdza gwardyana, by mu pozwolił przerwać pracę i pójść do kościoła zmówić Róża-

niec. Gwardyan pozwolił. Ale gdy się gwardyanowi zdawało, że on za długo bawi w kościele, a pilno go było potrzeba, ksiądz gwardyan i kilku zakonników przez okno, które z kurytarza klasztornego wychodziło na kościół, popatrzyli, co ten braciszek w kościele robi. I ujrzeli go klęczącego przed ołtarzem Matki Boskiej i unoszących się nad nim Aniołów, którzy za każdem Zdrowaś Marya, które zmówił, wyjmowali jakoby z ust jego różę, a za każdem Ojcze nasz kamień drogi, i z tych róż, przegradzając co dziesięć ich kamieniami drogimi, utworzyli wieniec i wieniec ten, gdy skończył modlitwę, włożyli na głowę jego. Braciszek, odmówiwszy Różaniec, wrócił pokornie do pracy swojej.

Trzy panienki zmówiły się, by przez czterdzieści dni od Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiej Gromnicznej każda z nich odmawiała cząstkę Różańca, jedna Radosną, druga Bolesną, trzecia Chwalebną, by w ten sposób wszystkie trzy razem co dzień cały Różaniec odmawiały, a to na uczczenie Dzieciątka Jezus i Matki Jego. Gdy to spełniły, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej ukazała się każdej z nich osobno Matka Boska i dziękowała im, że ją tak uczciły. Lecz gdy ze sobą mówiły o tem widzeniu, pokazało się, że N. P. Marya ukazała się jednej w szacie złotej, innej w szacie srebrnej, trzeciej w zwykłej lnianej szacie. Poznały z tego, że im się lepiej która modliła i im była cnotliwsza, w tem droższej szacie Marya się jej okazała. Na drugi rok, gdy znów przyszedł czas Bożego Narodzenia, ponowiły to nabożeństwo, i tym razem wszystkie starały się jak najlepiej się modlić i przez cnoty na jak największą łaskę u Matki Boskiej sobie zasłużyć. I znów w dzień Gromnic ukazała się im N. P. Marya, tym razem wszystkim trzem w szacie złotej, dziękowała im, że Ją uczciły, i powiedziała im, że jeżeli będą zawsze tak dobre, tak czyste, tak niewinne, tak pobożne, jak dotąd, to będą Ją oglądały w niebie, jak Ona tam stoi po prawicy stolicy Bożej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością.

(Obydwa przykłady z księgi Miranda Mariana.)

Dwóch żołnierzy z jednej wioski we Francyi, gdy zostali powołani do wojska i mieli zaraz iść na wojnę, postanowili na te wyprawę nie ruszać bez Boga. Przed odejściem z domu zatem przystąpili do spowiedzi i Komunii świętej; ks. proboszcz poświęcił im różańce, które od krewnych byli otrzymali i pobłogosławił im na drogę. Jednego z nich różaniec był dosyć drogi;

dlatego gdy to ujrzał jeden bezbożny żołnierz, namawiał go mówiąc: „Sprzedaj to, a będziemy mieli za co wina się napić“. Ale on odpowiedział: „Gdybym tę koronkę sprzedał, zdawałoby mi się, żem zaparł się Boga i Matki Boskiej“. Obydwaj ci żołnierze pobożni przebyli szczęśliwie wojnę. Gdy do domu zdrowo wrócili ku wielkiej radości swych rodziców i krewnych i ks. proboszcza, te różańce, które na wojnie mieli ze sobą, zawiesili jako wotum na ołtarzu Matki Boskiej w kościele swego miejsca rodzinnego, bo dla siebie mieli jeszcze inne różańce (Hołyński, Czytania majowe).

Był żołnierz, który nosił na piersiach szkaplerz i posiadał też różaniec, który najczęściej przy sobie nosił w jakiej kieszoneczce. Nie wstydził się przed innymi wiary swojej, żył uczciwie, a na różańcu często się modlił. Poszedł na wojnę, w bitwie odniósł śmiertelną ranę. Po bitwie oba wojska się rozeszły, a na pobojowisku zostali zabici i ranni. I przyszli opryszkowie i poczęli obdzierać zabitych i rannych, bo niektórzy z nich, osoliwie oficerowie, mogli mieć przy sobie kosztowności. Przyszli do naszego żołnierza. Gdy widzieli, że jeszcze żyje, jeden z nich uderzył go w głowę grubym kijem, chcąc go dobić. Nasz pobożny żołnierz wyrzekł z wysiłkiem, będąc już bardzo słabym: „Nie bij mię, bo mię tak łatwo nie dobijesz; mam szkaplerz, mam różaniec; ufam, że N. P. Marya nie da mi umrzeć bez Sakramentów świętych“. Gdy to posłyszeli oprzyszkowie, zdjął ich jakiś święty strach, i odstąpili. A tymczasem nadeszli żołnierze, którzy mieli zabierać rannych do szpitala, a z nimi nadszedł też kapłan i naszemu pobożnemu żołnierzowi udzielił Sakramentów śś. Nie zawiodła tego poczciwca nadzieja, jaką w Maryi położył, doznał przed śmiercią pociech naszej św. wiary (Hołyński, jak wyżej).

Gdy św. Dominik pewnego razu nauczał w jednej wiosce nad brzegiem morza, w Hiszpanii, przybyli tam korsarze t. j. rozbójnicy morscy, pojmali garstkę ludzi i św. Dominika, wzięli ich na swój okręt i odpłynęli z nimi, chcąc ich potem w odległych krajach sprzedać jako niewolników. Św. Dominik, sam w niewoli, pocieszał innych pojmanych i wezwał ich, by wszyscy razem Różańcem prosili Maryę o ratunek. Gdy odmawiano Różaniec, powstała na morzu straszna burza, która połamała maszty i potargała żagle okrętu. Korsarze widzieli, że dalej płynąć nie mogą; poznawszy zaś w Dominiku męża świętego i cudo-

twórcę przypadli do nóg jego obiecując mu, że porzucą niecne rzemiosło swoje, i prosząc go o ratunek. Gdy św. Dominik znów zaczął ze wszystkimi odmawiać Różaniec, dał Pan Bóg wiatr łagodny, który zbliżył okręt napowrót do brzegów Hiszpanii. Korsarze wypuścili wszystkich więźniów swoich i przyrzekli św. Dominikowi, że się poprawią i będą czynili pokutę.

Pewien pan, gdy go jeden z jego krewnych ciężko obraził, postanowił nad nim się zemścić i rozmyślał ciągle nad tem, w jakiby sposób to wykonać. Wszystkie starania rodziny i przyjaciół, by poważnionych pogodzić, były bezskuteczne. W dzień Zwiastowania N. P. Maryi wszedł ten obrażony, który był człowiekiem wierzącym i chwilowo tylko uległ szałowi nienawiści, do kościoła, wyjął swój różaniec i zaczął się na nim modlić. Gdy tedy zaczął w Różańcu rozważać, że Bóg dla nas stał się człowiekiem, za łaską Bożą zrozumiał, że nie powinien żyć w nienawiści. Postarał się o to, że dano znać jego winowajcy, że mu urazy już nie pamięta. A skończyło się na tem, że obydwaj dotąd poważnieni przystąpili razem do spowiedzi i komunii i odtąd wielce się miłowali (Fondacci, Miesiąc Różańcowy).

Czytaj także przykłady na str. 235. i 245. tego tomu i na str. 357. trzeciego tomu. Nagromadziłem tu dosyć wiele przykładów, ponieważ przykłady w kazaniach o praktykach pobożnych są bardzo potrzebne, a nie łatwo o przykłady trafne, miłe, a przytem krótkie, bo długie nie nadają się do kazania. Nie należy jednak w jednem kazaniu przytaczać zbyt wiele przykładów, bo przestają czynić wrażenie i słuchacze nie mogą ich sobie zapamiętać; a pożądanem jest, by je spamiętali i innym opowiadali.

KAZANIE

na uroczystość

św. Franciszka Serafickiego.

miane w siedmsetną rocznicę jego narodzenia, w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie.

Co św. Franciszek zdziałał dla Pana Boga i jak mu to Pan Bóg wynagrodził.

Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim.

Mat. 11, 25.

Najmilsi! Pan Bóg do przeprowadzenia wielkich rzeczy na świecie wybiera często ludzi malutkich t. j. nie królów i możnych tego świata, nie ludzi sławnych z nauki, ale ubogich, niskie na świecie zajmujących stanowiska; jeźli wybiera możnych i uczonych, to takich, którzy przez pokorę stali się maluczkimi. I tak, aby na kilku tylko przykładach poprzestać, naukę Chrystusa Pana po ziemi roznieśli Apostołowie, ludzie po większej części prości, rybacy ubodzy, bez nauki i znaczenia; uczonym między nimi był św. Paweł, ale ten był tak pokornym, że sam o sobie pisze: *Jam jest najmniejszy między Apostołami, którym nie jest godzien, aby mnie zwano Apostołem,*

iżem prześladował Kościół Boży (I. Kor. 15, 9). Uroczystość Bożego Ciała, która tak ożywiła wiarę, zaprowadzono w kościele za staraniem ubogiej zakonnicy bł. Juliany; nie mniej ważną uroczystość Najśw. Serca Jezusowego za staraniem także ubogiej światu nieznanej zakonnicy bł. Małgorzaty Maryi Alacoque. W naszych czasach Najśw. P. Marya dla ożywienia wiary ukazała się w Lourdes nie możnemu jakiemuś panu, ani możnej jakiejś pani, ale wiejskiej dziewczynie Bernedetce, ubogiej pasterce. Tak Pan Bóg czyni, aby się okazało, że Kościół jest dziełem nie ludzkiem, lecz Boskiem, — aby też nikt nie mógł się wynosić i mniemać, że podtrzymuje Kościół i upadłby Kościół bez niego. Podziwiając to św. Paweł napisał w jednym z swych listów do wiernych: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre: a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne: — aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło* (I. Kor. 1, 27—29). I sam Pan Jezus, aby nam okazał mądrość w tem Bożą, mówiąc o wielkich rzeczach, jakie się dziać miały w rozkrzewieniu wiary, rzekł, jak słyszeliście w dzisiejszej Ewanielii: *Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim.*

Między malutkimi, przez które Bóg wielkie w świecie zdziałał rzeczy, jedno z przednich miejsc zajmuje Święty, którego dzisiaj uroczystość i zarazem siedmsetną urodzin rocznicę obchodzimy, św. Franciszek Seraficki. Mógł on, ponieważ jego rodzina nie była ubogą, dorobić się znacznego majątku; mógł też, ponieważ wielkie posiadał zdolności, dobić się jakiegoś urzędu w pojęciu świata wielkiego: ale stał się dobrowolnie dla Chrystusa ubogim i co więcej, rozważając słowa Chrystusa Pana, któreśmy także w dzisiejszej Ewanielii słyszeli: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*, nabył wielkiej pokory. Tak więc, ponieważ stał się malutkim, wybrał go Bóg na to, by przezeń wielkie rzeczy w świecie uczynił: a w zamian uczynił jemu wielkie rzeczy Bóg, On, *który możny jest i święte imię Jego* (Łuk. 1, 49).

Z dzisiejszej wielkiej rocznicy urodzin św. Franciszka raduje się cały świat chrześcijański. Ojciec św. Leon XIII. wydał z jej powodu Encyklikę, w której poleca światu przejmowanie się duchem św. Franciszka i wstępowanie w ślady jego.

Byśmy się tedy jego duchem przejęli, rozważmy dzisiaj:

1. co św. Franciszek zdziałał dla sprawy Bożej;
2. jak mu to Bóg wynagrodził.

Panie Jezu w Najśw. Sakramencie tu obecny, ześlij nam promień światła Ducha Przenajświętszego, byśmy skorzystali z tej nauki! Wyproś nam ten promień światła N. P. Maryo!

Zdrowaś Maryo!

I.

Św. Franciszek, którego nazywamy Serafickim z powodów, które później wyłożę, urodził się w r. 1182. w Assyżu, mieście włoskiem leżącem w prześlicznej okolicy, z ojca Piotra Morikoni, którego też z niewiadomych przyczyn nazywano Bernardone, a który był bogatym kupcem, z matki pochodzącej z poważnej francuskiej rodziny. Urodził się w stajni, według podania z tej przyczyny, że gdy matka jego nie mogąc porodzić wiele cierpiała, zjawił się u drzwi domu pielgrzym nieznany i otrzymawszy jałmużnę poradził sługom domu, by ją przeniesiono do stajni, a chociaż ta rada dziwną się wydawała, przecież jej usłuchano. To nie nadarmo się stało, jak później posłyszycie. Stajnia ta do dziś dnia istnieje, ale zamieniona w kaplicę. Otrzymał na Chrzcie św. imię Jan. Później jednak, prawdopodobnie dlatego, że pięknie władał językiem swej matki t. j. francuskim, poczęto go zwać *Francesco,* Franciszkiem, i już mu ten przydomek jak gdyby imię na całe życie pozostał.

Na duszę Franciszka w jego wieku młodzieńczym wywarł wpływ duch rycerski, jaki w owych czasach umysłami w Europie zawładnął. Były to bowiem czasy wypraw krzyżowych t. j. wojen, które prowadzili wierni celem odebrania wyznawcom Mahometa, Turkom, Ziemi świętej. Rycerze w domu zaprawiali się do bojów, do znoszenia niewczasów czyli niewygód; urządzali turnieje czyli igrzyska rycerskie, jakoby próbne walki. Ale po ćwiczeniach wojennych lubili się też i bawić: urządzano świetne uczty, w czasie których tak zwani trubadurowie przy dźwięku arfy opiewali waleczne czyny rycerzy, piękność i cnoty obecnych niewiast. Przyznać trzeba, że u rycerzy prawdziwie chrześcijańskich te zabawy nie przechodziły granic przyzwoitości; w pieniach

trubadurów nie brakowało też pieśni religijnych, hymnów na cześć N. P. Maryi, jako Tej, która jest niewiast wzorem i królową. Młodziutki Franciszek, którego umysł był bardzo żywym, wyobraźnia bujną, duch poetycznym, wykształcenie niepośledniem, polubił rycerskie powieści, śpiew, muzykę, zabawy w kole swych rówieśników. Marzył o tem, by zostać rycerzem, pójść na jaką wyprawę krzyżową. Już jego powierzchowność czyniła go wszystkim miłym: był wzrostu więcej niż średniego, włosów i oczu czarnych; uśmiech ujmujący nie schodził prawie z oblicza jego. Urządzał zebrania towarzyskie, ugaszczał hojnie towarzyszy, ubierał się pięknie; zwano go królem młodzieży. Ojciec, który chciał zeń uczynić kupca, i już przypuścił go do spółki ze sobą w handlu, czynił mu wyrzuty, że dużo wydaje i żyje jak syn króla, a nie syn kupca; matka łagodnie go wstrzymywała od zbytków i w dobroci swojej łagodnie go broniła, uważając, że do rozpusty się nie posuwa, a jego zamiłowanie w poezyi i muzyce i jego towarzyskość mają źródło w porywach szlachetnych, które, jak się spodziewała, z czasem wydadzą owoc. I rzeczywiście starzy pisarze świadczą, że mimo zamiłowania zabaw nie utracił dziewiczej czystości, wyrażał wstręt do grzechów nieczystości, w zebraniach nie dopuszczał nigdy do mów albo śpiewów sprośnych. Wstrzymywało go też od rozwiązłości wielkie miłosierdzie dla ubogich, których hojnie zwykł był obdarzać jałmużnami. Gdy pewnego razu pominął żebraka, który go dla miłości Chrystusa o jałmużnę prosił, po chwili pobiegł za nim ze łzami w oczach, obdarzył go znaczną sztuką złota i powiedział sobie, że odtąd nikomu, proszącemu o jałmużnę, jeźli ją tylko będzie mógł dać, nie odmówi.

Gdy Franciszek miał lat 19, wybuchła mała wojna między miastem Assyżem a niedalekiem miastem Perużyą (Perugią). Franciszek, zbyt odważny w tej wojnie, został z kilkoma towarzyszami wzięty w niewolę, w której przesiedział rok cały aż do zawarcia pokoju.

Z niewoli wrócił odmieniony. Pan Bóg zesłań nań krzyż, by jego szlachetne porywy przyniosły owoc nie byle jaki. Powoli przygotowywał go Pan Bóg do tego, by stał się rycerzem nie w krwawych wojnach, ale rycerzem w znaczeniu duchownem i bronią duchowną walczył przeciw potęgom ciemności, dla chwały Boga i dla dobra społeczeństwa. Franciszek przestał brać

udział w zabawach, zamyślał się często, chronił się często przed zgiełkiem świata do jednej jaskini i tam rozmyślał.

Nad czem rozmyślał? Nad stanem ówczesnego świata.

Byli rycerze, którzy szli na wojny krzyżowe, poświęcając trudy swoje i życie swoje, jedynie w tym świętym zamiarze, by Ziemię świętą, Jerozolimę, grób Chrystusa Pana, Betleem, Nazaret, wydrzeć z rąk niewiernych. Ale byli też rycerze, którzy mówiąc sobie: „Albo zginę, albo się obłowię i zostanę wielkim panem“, szli na wyprawy krzyżowe, by się łupem na Turkach albo na kimbądź obłowić i zbogacić. Wypraw krzyżowych nie trzeba wstrzymywać, ale chęć obłowienia się trzeba powstrzymać. — Byli też, osobliwie w Niemczech, rycerze, którzy nie idąc na żadne wojny, z przybranymi pachołkami łupili kupców i innych podróżnych po drogach, napadali i łupili spokojnych, a słabych, bezbronnych mieszkańców sąsiedztwa i żyli prawie wyłącznie z rabunku, — tak zwani *rycerze-rabusie*. Cesarze byli za słabi, by ich poskromić. Rycerze ci nie zważali na żadne prawa Boskie ani ludzkie, uznawali tylko *prawo pięści*. Chciwość i chęć wyniesienia się wielu były powodem, że nieraz z błahych przyczyn przychodziło do krwawych wojen między sąsiedniemi państwami, a nawet między miastami. Jedni ludzie się bogacili, a drudzy, a tych liczba była daleko większą, żyli w nędzy i nie mieli co do ust włożyć. O polepszeniu doli ubogich prawie nikt nie myślał, owszem ubogich uciskano. Nieraz w czasie jakiego zajazdu kopyta końskie rycerzy rabusiów zniszczyły plon, całą nadzieję wieśniaka, a niepodobna było sprawiedliwość wymierzyć. Trzeba społeczeństwo ludzkie uzdrowić! — Majątek uczciwie nabyty, własną pracą, dziedzictwem, darowizną, innym prawnym sposobem nabyty, wolno posiadać; gdyby człowiekowi nie wolno było posiadać majątku i uczciwie go pomnażać, nie mogłaby istnieć rodzina, i brakłoby ludziom potężnej podniety do pracy. Ale ci, którzy posiadają majątek, powinni wspierać ubogich. Nikt nie jest obowiązany wszystko co ma, rozdać ubogim; ale bogaci winni czynić jałmużny ze wszystkich majętności swoich. Powinni przedewszystkiem miłować ubogich i widzieć w nich równych sobie braci swoich. Jeźli bogaci nie będą nic czynili dla ubogich, może się zrodzić w sercu ubogich nienawiść do bogatych, która może doprowadzić do starć niebezpiecznych i wstrząsnąć podwa-

linami społeczeństwa. Ewanielia uczy bogatych, by miłosierdzie czynili nad ubogimi, a ubogich, by zgadzali się z wolą Bożą i cierpliwie znosili ubóstwo. Ale o tych zasadach Ewanielii ludzie jakby zapomnieli. Ktoby to upomniał głośno wszystkich bogatych, by nie przywiązywali serca do majątku, ale używali go na dobre, a ocierali łzy nędznym? Ktoby przypomniał światu, że ubóstwo ma swą cenę, skoro Pan Jezus rzekł: *Błogosławieniście ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże* (Łuk. 6. 20)? Serce me rwie się do tego, bym z bogatego stał się dobrowolnie ubogim, a przez to dał naukę bogatym, by za marność poczytywali bogactwo, a ubogim, by sobie nie przykrzyli w ubóstwie!

Takie były myśli św. Franciszka w onych chwilach spędzonych samotnie w jaskini, — jak się łatwo dorozumieć można z tego, co później czynił.

Zaczął jeszcze hojniejszych udzielać jałmużn ubogim. Gdy raz szedł zamyślony, przyjaciele spotkawszy go zapytali: „Gdzież twój duch? czy myślisz o ożenieniu się“? A on odrzekł z powagą: „O tak, myślę poślubić oblubienicę wysoko urodzoną a tak piękną, że piękniejszej niema na świecie.“ Miał zaś na myśli ubóstwo, które zamierzał obrać sobie za oblubienicę, panią i królową.

W tym czasie wszedł pewnego razu do bardzo starego i już się walącego kościółka św. Damiana na wałach miasta Assyżu. Tutaj posłyszał głos Pana Jezusa: „Franciszku, idź a naprawuj dom Mój, który się jak widzisz wali“. Franciszek sądził, że Pan Jezus rozkazuje mu, żeby naprawił ten kościółek św. Damiana. O wiele później dopiero zrozumiał, że Pan Jezus wzywał go, by naprawiał ten Kościół Chrystusów, którym są ludzie, czyli by naprawiał społeczeństwo ludzkie. Poszedł tedy do domu, w nieobecności ojca, który był w podróży, nabrał towarów różnych drogich, pojechał z nimi do jednego miasta, sprzedał je tam, a pieniądze stąd uzyskane zaniósł kapłanowi przy tym kościółku na naprawę tego kościółka. Kapłan nie chciał przyjąć pieniędzy, bojąc się ojca Franciszkowego, ale mu je Franciszek przez okno wrzucił.

Chodził nieraz w łachmanach, bo szaty swoje ubogim dawał, a sam się ich łachmanami okrywał. Wielu sądziło, że do-

stał pomieszania zmysłów; dzieci biegały za nim krzycząc „Waryat“ i rzucając nań kamieniami i błotem.

Gdy ojciec wrócił z podróży i dowiedział się, że Franciszek tyle towarów sprzedał i pieniądze dał na kościół, i dowiedział się o całem postępowaniu Franciszka, rozgniewał się; a chociaż mu Franciszek pieniądze, których kapłan tknąć nie chciał, oddał, uwięził jednak Franciszka w komórce pod schodami domu, odgrażając się, że go tam trzymać będzie, dopóki nie przyrzecze, że zmieni postępowanie. A gdy Franciszek tego nie przyrzekł, zawlókł go do biskupa i oskarzył o marnotrawstwo. Ale tymczasem już dojrzał we Franciszku zamiar, by stał się dobrowolnie ubogim. Przed biskupem tedy Franciszek zrzekł się wszelkiego dziedzictwa po ojcu, a nawet suknie swoje, które wtedy miał dobre na sobie, ojcu oddał mówiąc, że teraz nie mając ojca na ziemi będzie bezpieczniej mówił do Boga: *Ojcze nasz, któryś jest w niebie.* Wziął na się starą jakąś siermięgę szarego koloru, jakie tam w okolicy najubożsi wieśniacy nosili, i przepasał się prostym sznurem. Nie trzeba jednak sądzić, że przestał miłować ojca; lecz pamiętając na słowa Pana Jezusa: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mat. 10, 37), opuścił ojca i matkę dla sprawy Bożej. Franciszek miał wtedy lat 25.

Uwolniony od więzów świata począł Franciszek swobodniej działać. Żył z jałmużny. Jeźli znaczniejszą otrzymał jałmużnę, dzielił się nią z innymi ubogimi. Pielęgnował, jeźli się sposobność zdarzyła, trędowatych, przezwyciężywszy wstręt, jaki pierwej miał do nich. Pomny owego głosu, który słyszał, począł naprawiać kościółek św. Damiana po części własnemi rękoma, nosząc kamienie i robiąc, po części z ofiar, które wypraszał. Prosił o nie z wielką prostotą. „Kto da jeden kamień, będzie miał jedną zasługę; kto dwa, będzie miał dwie zasługi; kto trzy, będzie ich miał trzy“: tak prosił. W ten sposób naprawił kościółek św. Damiana i drugi kościółek św. Piotra i trzeci jeszcze mały kościółek za miastem Assyżem w cudnej dolinie stojący zwany N. P. Maryi Anielskiej, zwany także *Portiuncula.* Należał ten kościółek do OO. Benedyktynów, którzy jednak przy nim nie mieszkali, a dla jego szczupłości zwali go porcyunkulą t. j. małą cząstką. Ten kościółek najbardziej Franciszek polubił i i w bliskości jego najczęściej przebywał.

Raz gdy w tym kościółku słuchał Mszy św., posłyszawszy w Ewanielii te słowa Pańskie: *Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych: ani tajstry* (torby) *w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski* (Mat. 10, 9, 10), wzruszony rzekł: „To jest, czego ja pragnę“. Pewnie już nieraz pierwej te słowa Ewanielii słyszał, ale teraz szczególniejsze nań uczyniły wrażenie i umocniły go w jego zamysłach.

Wielu z tych, którzy pierwej mieli Franciszka za szaleńca, widząc jego stałość w trzymaniu się raz obranego sposobu życia, zaczęło zapatrywać się nań inaczej, poznawać, że on dąży do celu jakiegoś wzniosłego i świętego.

Ale czy Franciszek. stawszy się dobrowolnie ubogim nietylko dlatego, by sam Chrystusa naśladował, ale i w tym celu, by świat zapalił do gardzenia bogactwem, pociągnął kogo za sobą? O, tak. Znaleźli się ludzie, którzy poszli w ślady Franciszka i zrozumiawszy myśl jego połączyli się z nim. Niejaki Bernard i niejaki Idzi, bogaci obywatele miasta Assyża, którzy długo przypatrywali się bacznie czynom Franciszka, sprzedali wszystko, co mieli, pieniądze rozdali ubogim i połączyli się z Franciszkiem. To samo uczynił pewien kanonik z Assyża. Znalazło się wnet więcej towarzyszy.

Widząc Franciszek, że ma towarzyszy, począł myśleć o założeniu Zakonu ubogich, któryby głosił wzgardę świata a miłość Boga. Dawno istniejący Zakon Benedyktynów, który z czasem w kilka rozgałęził się Zakonów, w ciągu wieków wielkie Kościołowi oddał był usługi; Benedyktyni bowiem oddawali się naukom, pielęgnowali sztuki, przepisywali książki, co w owych czasach, kiedy druk był nieznany, ważne było, zakładali szkoły, ludy nieoświecone uczyli rolnictwa, osuszali bagna, przecinali ręką ludzką nietknięte, zbyt gęste lasy; słowem szerzyli cywilizacyę. W czasie znów wojen krzyżowych powstały Zakony rycerskie, których celem było zdobycie Ziemi świętej. Ale jako królowi trzeba wojska różnego, piechoty, kawaleryi czyli jazdy, artyleryi i t. d., tak Kościołowi trzeba różnych Zakonów, jakoby wojsk duchownych. Teraz Kościołowi trzeba było Zakonu ubogich, któryby przykładem własnego ubóstwa uczył świat, że majątku nie należy nieuczciwie nabywać, a majątku uczciwie nabytego trzeba na dobre używać.

Św. Franciszek napisał krótką regułę dla nowego Zakonu. Treścią tej reguły i dołączonych do niej później objaśnień było, by Zakon był ubogim, by nietylko żaden z osobna zakonnik nie posiadał majątku, ale i całe zgromadzenie nie posiadało znaczniejszego majątku: by zakonnicy mieli tylko klasztor ubogi, cele ubogie, mały ogród; by ubierali się ubogo, żyli z pracy rąk i z jałmużn pobożnych ludzi. Z tą regułą poszedł św. Franciszek r. 1212 do Rzymu do papieża Innocentego III., by go prosić o jej zatwierdzenie. Papież z początku odrzucił prośbę św. Franciszka, może dlatego, że niedługo przedtem podobni do św. Franciszka dobrowolnie ubodzy we Francyi zaczęli dobrze, a potem wpadli w herezyę; może papież bał się, by i tu tak się nie stało. Ale wnet potem papież miał widzenie, w którem ukazanem mu było, że bazylika lateraneńska t. j. kościół, w którym papież jako biskup Rzymu ma swoją stolicę, się waliła a Franciszek ją podpierał. Zrozumiał stąd, że Franciszek i jego Zakon będzie podporą Kościoła; kazał Franciszka odnaleść i przywołać i regułę jego ustnie zatwierdził.

Tak powstał pierwszy Zakon św. Franciszka, dla mężczyzn. Św. Franciszek z pokory chciał, aby jego zakonnicy nazywali się *Bracia Mniejsi.*

Wrócił św. Franciszek uradowany do Assyżu. OO. Benedyktyni darowali mu kościółek Porcyunkuli i mały kawałeczek ziemi na około niego. Tu zbudował Franciszek z braćmi nędzny klasztorek z bardzo ciasnemi celkami i tak Porcyunkula stała się kolebką Zakonu św. Franciszka. Wtedy Franciszek i bracia jego poczęli chodzić po okolicy i do pokuty ludzi nawoływać. Ponieważ jeszcze ksiąg nie mieli, z którychby się Teologii uczyli, kazał im krzyż za księgi mieć. A gdy go pytali, jak się modlić mają, kazał im mówić *Ojcze nasz* i mówić: „Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, we wszystkich kościołach Twoich po całym świecie i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż Twój świat odkupić raczył“. Gdziekolwiek krzyż ujrzeli, zdala padali na ziemię. Franciszek pałał iście seraficzną miłością Boga; ciągle na ustach jego było słowo: „Bóg mój i wszystko moje“! Św. Franciszek, chociaż był zakonodawcą, z pokory do końca życia nie został kapłanem; przyjął tylko wyświęcenie na dyakona i na tym stopniu poprzestał.

Wnet i niewiasty zapragnęły iść w ślady św. Franciszka. Pierwsza św. Klara, panienka ze zamożnego rodu z miasta Assyżu (ale nie siostra św. Franciszka, bo św. Franciszek nie miał żadnej rodzonej siostry), zgłosiła się do św. Franciszka z tem, że chce życie jego naśladować. Gdy się panienek takich zebrało więcej, św. Franciszek połączył je w Zgromadzenie dając im św. Klarę za przełożoną i osadził je przy kościółku św. Damiana.

Tak powstał drugi Zakon św. Franciszka, dla niewiast.

Zakon św. Franciszka szerzył się prędko tak bardzo, że na pierwszą Kapitułę t. j. naradę Zakonu, która się odbyła w siedm lat po jego założeniu, r. 1219. w Święta Zielone, pod Assyżem, zeszło się 5 tysięcy braci i 500 aspirantów t. j. proszących o przyjęcie. Mieszkali oni w namiotach około kościółka Porcyunkuli, a chociaż ich było tak wielu, żywności nie zabrakło, bo im ją ludność znosiła. Po tej Kapitule papież Honoryusz III. zatwierdził pisemnie regulę św. Franciszka. Zaczem rozszerzył się Zakon na świat cały. Do Polski przybyli synowie św. Franciszka mniej więcej w 20 lat po założeniu Zakonu.

Zakon św. Franciszka tem się różni od dawniejszych Zakonów, że w dawniejszych żadnemu z braci nie wolno mieć nic własnego, ale cały Zakon może posiadać majętności, a w Zakonie św. Franciszka ani żaden z braci ani żadna ze sióstr, ani klasztor cały nie może posiadać znaczniejszych posiadłości, jak już mówiłem. Ponieważ Zakon ten żyje przeważnie z jałmużny, nazwano go *Zakonem żebrzącym* i jest najpierwszym ze Zakonów żebrzących, bo później więcej ich powstało. Gdy jednak później Zakon św. Franciszka bardzo się rozszerzył, a ludzie stali się mniej ofiarnymi i nie mogło się z ich jałmużn tak wielu braci utrzymać, podzielił się ten Zakon na kilka gałęzi, na braci ściślejszej reguły i braci łagodniejszej reguły. Tym drugim Papieże pozwolili mieć niektóre posiadłości ziemskie czy inne, ale nie wielkie, tak by im na życie wystarczyło, a duch ubóstwa został zachowany. Bracia ściślejszej reguły zachowują ją z niewielkiemi zmianami, jakie okoliczności czasów i miejsc wywołują, w jej pierwotnej surowości.

Gdy dwa Zakony św. Franciszka, męski i żeński bardzo się szerzyły, św. Franciszek począł się bać, żeby przez wstępo-

wanie wielu osób obojej płci do Zakonów nie zmniejszyła się znacznie liczba małżeństw i nie przyszło do wyludnienia niektórych okolic. Dlatego założył jeszcze trzeci Zakon dla ludzi w świecie i w małżeństwie żyjących. Bracia i siostry tego trzeciego Zakonu nie są obowiązani składać ślubów dozgonnej czystości i zupełnego ubóstwa, mogą żyć w małżeństwie i posiadać dobra, ale się zobowiązują unikać zbytku i wystawności w życiu, ubierać się i żyć skromnie, zachowywać ściśle przykazania Boże, nosić na sobie na znak należenia do Zakonu mały szkaplerz i pasek pod swemi świeckiemi sukniami i odmawiać pewne niedługie modlitwy, za co w zamian zyskują udział w zasługach pierwszego i drugiego Zakonu. Pierwszymi Tercyarzami czyli pierwszymi, których św. Franciszek przyjął do swego trzeciego Zakonu, byli małżonkowie Łucyusz i Bona. Trzeci Zakon św. Franciszka rozszerzył się niezmiernie po całym świecie i przez to, że ludzi w świecie żyjących owiał duchem ubogiego i pokornego Franciszka, wywarł na społeczeństwo ogromny wpływ zbawienny. Do trzeciego Zakonu św. Franciszka zaciągali się i zaciągają kapłani, biskupi, kardynałowie, papieże; i teraźniejszy nasz Papież w Encyklice, którą wspomniałem, niedawno wydanej, chlubi się tem, że należy do trzeciego Zakonu św. Franciszka; zaciągali się też cesarze, królowie i królowe, wielcy panowie i wielkie panie, a ubogich mnóstwo nieprzeliczone. Jako Patronów Tercyarzy czcimy św. Ludwika, króla francuskiego i św. Elżbietę, księżnę Turyngii. Oby tylko Tercyarze rozumieli ducha św. Franciszka, że mianowicie św. Franciszek od nich wymaga, by byli wzorem przestawania na małem, pracy niezmordowanej, wielkiej miłości bliźniego i cnót wszystkich!

O tem, że św. Franciszek podróżował do Ziemi św., by tam nawracać Turków albo śmierć męczeńską znaleść, że dotarł aż do samego sułtana czyli króla Turków, że mu się nie udało go nawrócić, ale jednak sułtan poznał się na świętości Franciszka i z wielką czcią go żegnał: o tem nie opowiadam, bo i czasu nie ma i nie zamierzyłem opowiedzieć całego żywota św. Franciszka, ale chcę tylko okazać ducha św. Franciszka i jego wpływ na społeczeństwo. Z tej samej przyczyny nie opowiadam także, jak św. Franciszek spotkał się w Rzymie ze św. Dominikiem, założycielem Zakonu kaznodziejskiego, jak, chociaż przedtem nigdy się nie widzieli, odrazu

się nawzajem poznali, jak się umiłowali i nawzajem do dalszych prac dla Boga umacniali. O tem czytajcie w ich żywotach.

Mówiąc o działalności św. Franciszka wspomnę tylko jeszcze jeden szczegół drobny, ale bardzo miły. Oto opowiadają, że od św. Franciszka pochodzi zwyczaj urządzania *jasełek* na Boże Narodzenie. On, aby ludzi ucieszyć i na duszy zagrzać, w jednej jaskini, w nocy Bożego Narodzenia, urządził jasełka: na sianie leżała statuetka Dzieciątka Jezus, obok stały figurki Matki Boskiej, św. Józefa, pasterzy, wyżej figurki Aniołów. Lud rozrzewniony śpiewał pobożne pieśni. Stamtąd ten zwyczaj urządzania jasełek albo szopki dalej się rozszedł.

Poznaliście, że św. Franciszek, wsparty łaską Bożą, przykładem własnym przypominał światu naukę Ewanielii, że nie należy do dóbr tego świata serca przywiązywać, że bogaci powinni wspierać ubogich, a ubodzy nie powinni mieć w nienawiści bogatszych od siebie, — i że duch św. Franciszka żyjący w jego Zakonach zawsze światu tę naukę Ewanielii przypomina, a przez to podpiera Kościół Boży, bo podtrzymuje podwaliny społeczeństwa ludzkiego. Gdyby nie duch św. Franciszka, byłoby pewnie częściej na świecie przychodziło do najzgubniejszych starć między ubogimi a bogatymi. Chcecie choć na jednym przykładzie widzieć potęgę wpływu przykładu Franciszka? Oto nasza królowa bł. Kinga albo Kunegunda, duchem św. Franciszka owiana cały swój olbrzymi posag wydała na wojny z Tatarami, którzy za jej czasów wpadli do Polski, palili wsie i miasta, burzyli kościoły, mężczyzn zabijali, a dziewczęta i młode kobiety brali w niewolę na shańbienie. Gdyby błog. Kinga nie była znała przykładu św. Franciszka i nie była należała do jego najprzód trzeciego, potem drugiego Zakonu, byłaby podobno posagu nie oddała dla spraw dobra publicznego, ale byłaby go zmarniła na stroje, zabawy, otoczenie siebie i rodziny królewskim przepychem: a Tatarzy byliby zalali Polskę i wytępili w niej chrześcijaństwo, i dziś możebyśmy nie znali prawdziwego Boga.

II.

Widzieliśmy, co św. Franciszek wsparty łaską Bożą zdziałał dla Pana Boga; teraz jeszcze przypatrzmy się, chociaż już krócej, jak to Pan Bóg nagrodził św. Franciszkowi.

Franciszek to Święty, którego Pan Bóg ozdobił dziwnymi przywilejami. Trzy jego przywileje uważam za najosobliwsze i szczególnej uwagi godne.

Pierwszym z nich jest ten, że mu Pan Bóg dał, przynajmniej do pewnego stopnia, panowanie nad niememi stworzeniami i żywiołami.

Opowiada św. Bonawentura, a za nim bardzo pięknie nasz ks. Piotr Skarga, pisarz Żywotów Świętych, że, gdy miał mu lekarz jakąś ranę wypalić, Franciszek widząc żelazo rozpalone, rzekł: „Bracie ogniu, Pana proszę, który cię stworzył, użal się a nie pal mię bardzo“, i ogień krzyżem św. przeżegnał, — a po wypaleniu rzekł do Braci: „Chwalcie Boga, ogniam tego nie uczuł“. Opowiada dalej o Franciszku: „W drugiej (t. j. w innej) niemocy wina pragnął, a gdy go nie było, wody sobie dać kazał; krzyżem ją przeżegnał, a Bóg ją we wino przemienił, które wypiwszy Franciszek ozdrowiał. Tak mu stworzenie powolne było naturę swą mieniąc“.

Żwierzęta (opowiadam dalej prawie całkiem wyrazami ks. Skargi za św. Bonawenturą powtórzonymi) lubił i bracią swoją i siostry nazywał, osobliwie te, które w Piśmie św. łaskawość Chrystusową znaczyły, jak baranki i owce. I jak Adamowi przed grzechem, tak Franciszkowi żwierzęta bywały posłuszne. Trwożliwe owce gdy spotkał, zamiast od niego jako obcego uciekać, przy nim się skupiły i radość niejaką z jego widzenia okazywały. Owieczkę mu raz dano, której mówił, aby chwaliła Pana Boga, braci się nie przykrzyła; rzecz dziwna: gdy słyszała, iż bracia w kościele śpiewali, zawżdy tam bieżała i przed ołtarzem Bogarodzicy, jako mogła, klękała; toż czyniła, gdy Ciało Pańskie podnoszono. Zajączkowie do niego się od innych uciekając cisnęli; ptaszkowie, gdy kazał, do niego lecieli. Raz wszedł między stado ptaków śpiewających, a żaden się nie ruszył (t. j. żaden nie odleciał); a gdy z bratem mówić tam pacierze począł, a słyszeć się przez wrzask ptaków nie mogli, rzekł św. Fraciszek: Bracia

ptaszkowie, umilknijcie, aż się ze służbą Bożą odprawim! I wszyscy umilknęli i nie poczęli śpiewać, aż im kazał. Gdy wilcy szkody czynili, gdy im zakazał, nie czynili.

Koło miasteczka Gubbio, które leży wśród skał i lasów niedaleko Assyżu, był wilk, który wielkie szkody wyrządzał, a trudno było mieszczanom go ubić, bo wtedy prochu, strzelb i rewolwerów ludzie nie znali. Poszedł św. Franciszek, tak opowiadają, w te jary, w których wilk przebywał i zawołał na niego, i przyszedł wilk jakby pies domowy do niego. I rzekł mu św. Franciszek: „Bracie wilku, w imię Pana Jezusa rozkazuję ci, byś odtąd szkody ludziom nie czynił“ i t. d. I wilk przestał szkody ludziom czynić.

To, co mówią o posłuszeństwie zwierząt Franciszkowi, nie jest oczywiście żadnym dogmatem; wolno w to wierzyć, wolno nie wierzyć; ale koło Assyżu wszyscy o tem do dziś dnia opowiadają, a koło miasteczka Gubbio do dziś dnia jaskinię onego wilka pokazują. I skoro Adama, zanim zgrzeszył, zwierzęta słuchały, mógł sobie i Franciszek przez swą świętość u Boga wysłużyć, by Bóg im kazał Franciszkowi być posłusznemi.

Za drugi przywilej dany od Boga Franciszkowi, całkiem innej natury i daleko wyższy, uważam to, że św. Franciszek zdołał wyprosić odpust dla odwiedzających kościółek Porcyunkuli.

Pewnej nocy, gdy słyszano w kościółku N. P. Maryi Anielskiej, zwanym Porcyunkulą, śpiewy anielskie (które zresztą tam według podania często słyszano), św. Franciszek odebrał z nieba natchnienie, by do kościółka poszedł. A poszedłszy ujrzał w kościółku Pana Jezusa i N. P. Maryę otoczonych Aniołami. I Pan Jezus rzekł mu, jak niegdyś Salomonowi: *Proś czego chcesz, a dam ci* (3. Król. 3, 5). Św. Franciszek prosił, aby każdy człowiek, któryby po dobrej spowiedzi ten kościółek Matki Boskiej pobożnie odwiedził, odpustu zupełnego kar doczesnych, jakie mu po spowiedzi jeszcze do odpokutowania pozostały, dostąpił. Gdy o to prosił Franciszek, widział, że N. P. Maryą wstawia się do Syna, by go wysłuchał. Pan Jezus odpowiedział, że mu się prośba podoba, ale władza Namiestnika Chrystusowego na ziemi musi być uszanowaną; niech więc Franciszek idzie do papieża, powie, że przychodzi z rozkazu Pana Jezusa i prosi, by papież ten odpust z mocy władzy od Chrystusą

otrzymanej nadał. Poszedł tedy św. Franciszek do papieża Honoryusza III, który wtedy bawił niedaleko w mieście Perużyi, — i prosił, jak kazano. Papież nie od razu, ale po dojrzałej rozwadze, nadał ten odpust przywiązując go do dnia 2. sierpnia, który był dniem konsekracyi tego kościółka. Była to rzecz dotąd niesłychana, aby za taką małą rzecz, jak odwiedzenie ubogiego kościółka, nadawano odpust zupełny. Nadawano odpust zupełny tylko za czyny wielkie, trudne i niezwykłe n. p. za udział wojnie krzyżowej, za wielkie ofiary na budowę kościołów, klasztorów i szpitali, za wykupywanie niewolników. Ale nie każdego stać na dzieła wielkie. Odtąd papieże, poznawszy wolę Bożą, poczęli daleko hojniej szafować skarbami odpustów. Otóż trzeba to uważać za wielki dar od Boga i przywilej dany Franciszkowi, że on, ubogi, potrafił taką rzecz w Kościele przeprowadzić. Trzeba tu zawołać z Psalmistą: *Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał* (Ps. 33, 7)!

Trzecim wreszcie przywilejem św. Franciszka, największym, to są piętna Pana Jezusowe, jakie na ciele swem odebrał.

Uważaliście już zapewne, że św. Franciszek był w pewnej mierze w życiu swem do Pana Jezusa podobnym. Urodził się w stajence, jak Pan Jezus; zbierał uczniów, jak Pan Jezus; chodził z uczniami po różnych miejscach, jak Pan Jezus. Wreszcie Pan Jezus chciał, aby Franciszek i na ciele był do Niego podobnym.

Pewien hrabia darował św. Franciszkowi dla jego Zakonu górę bardzo dziką i skalistą, która się nazywała Alwernia. Św. Franciszek przyjął, bo góra nie mogła przynieść dochodu, a była bardzo sposobna ku temu, by się bracia na nią chronili na samotną modlitwę, na rekollekcye. Św. Franciszek na dwa lata przed swoją śmiercią (licząc wtedy lat 42) udał się na tę górę, by się tam oddać modlitwie. Rozpoczął był wtedy post czterdziestodniowy, którym chciał się przygotować do uroczystości św. Michała Archanioła. Otóż jednego dnia, około święta Podwyższenia św. Krzyża, gdy serce swe rozpalił rozmyślaniem męki Pańskiej, miał osobliwsze widzenie. Widział Serafina (t. j. Anioła z wyższych rzędów anielskich) o sześciu skrzydłach, wielką światłością jaśniejącego, jakby ognistego, który z wysokości niebios spuszczał się ku niemu. Gdy się Anioł zbliżył, ujrzał wśród skrzydeł jego jakby obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego. Serce

Franciszka napełniło się wielką miłością, ale i współczuciem dla Ukrzyżowanego. Rozmawiał czule z Panem Jezusem. Gdy widzenie znikło, ukazały się na ciele św. Franciszka piętna Pana Jezusowe t. j. w boku jego rana jakby od przebicia włócznią, a w rękach i nogach jego rany jakby od przebicia gwoździmi i tkwiąca w nich narośl o postaci gwoździ. Zeszedł Franciszek z góry niosąc na swem ciele wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego! Piętna te Franciszek w pokorze swej jak mógł, ukrywał; ale ich, osobliwie na rękach i nogach, ukryć nie mógł, bo krwawiły i suknie jego krwią skrapiały. Św. Bonawentura świadczy, że papież Aleksander IV. te piętna widział i o tem mówił. O piętnach tych wątpić nie możemy, bo Kościół czci piętna św. Franciszka osobnem świętem, które się w całym Kościele dnia 17. września każdego roku obchodzi.

Oto są przywileje, jakimi Bóg św. Franciszka ozdobił! Widzimy, że Bóg umie nagradzać tych, którzy Mu wiernie służą!

Teraz czas powiedzieć wam, dlaczego św. Franciszka z Assyżu nazywamy Serafickim. Ponieważ seraficzną iście miłością Boga miłował, ponieważ Serafin, albo raczej sam Pan Jezus przez Serafina wycisnął na ciele jego piętna męki Pańskiej: stąd tego Świętego zowiemy Serafickim!

Franciszek, który już od dawna z ustawicznych prac, postów i innych umartwień był bardzo słabym, po otrzymnniu piętna Pańskiego coraz bardziej upadał na siłach i zdrowiu. Pomimo to pracował. Owszem mawiał do braci: „Poczynajmy Bogu służyć“, jak gdyby do tego czasu mało był robił. Nie mógł chodzić, bo na nogach miał rany; dawniej chodził boso, teraz trzewiki nosił dla zakrycia ran swoich. Ale nie mogąc chodzić, kazał się na osiołku obwozić i kazania po wielu miejscach ustawicznie miewał. Już na nim, jak piszą, ledwie skóra na kościach zostawała.

Na jednej misyi tak zesłabł, że już poznał, iż się zbliża koniec ziemskiego jego życia. Kazał się tedy do Porcyunkuli nieść, chcąc tam Bogu ducha oddać, gdzie najprzód oświecenie i łaskę wziął. Bracia zawieźli go najprzód do biskupa Assyżu, który go bardzo poważał i miłował i jakiś czas u siebie zatrzymał i najbieglejszych lekarzy do niego wzywał, ale wreszcie na jego żądanie do Porcyunkuli odwieźć kazał. Tu przyjąwszy Sa-

kramenta śś. i pobłogosławiwszy braciom zasnął w Panu licząc lat 44, dnia 3. października r. 1226. Żal mi, że o ostatnich chwilach jego opowiadać wam nie mogę; czytajcie w książkach!

Kazał się pochować na wzgórzu koło miasta Assyżu, na którem zbrodniarzy tracono i chowano! Uszanowano wolę jego, tam go pochowano, a miejsce to stało się odtąd wiernym świętem!

Pan Bóg wnet go uwielbił na ziemi. Przy ciele Franciszka działy się takie cuda, że papież Grzegorz IX. w niespełna dwa lata po jego śmierci, po sprawdzeniu cudów, zaliczył go w poczet Świętych!

Dziś nad grobem św. Franciszka stoją trzy kościoły, jeden nad drugim, lub, jeżeli tak nazwać wolicie, stoi kościół trzypiętrowy. Nad kościółkiem Porcyunkuli wzniesiono wspaniały obszerny kościół, a we wnętrzu jego stoi do dziś dnia ten maluczki kościółek Porcynkuli!

Dzisiejszą siedmsetną rocznicę zejścia św. Franciszka jakże uczcić mamy? Przejmijcie się wszyscy duchem św. Franciszka! Postanówmy naśladować cnoty św. Franciszka! Nie przywiązujmy serca do dóbr ziemskich! Niechaj nikt nie odważa się starać się przyjść do majątku w sposób nieuczciwy, przez krzywdzenie bliźniego, przez kradzież i oszukaństwo, czyli jak teraz nazywają, przez defraudacyę! Nie prowadźcie procesów nieuczciwych! Wy, którzy posiadacie majątek uczciwie nabyty, dziękujcie zań Bogu, a używajcie go na dobre; co wam pozostanie z tego, co łożyć musicie na utrzymanie własne i utrzymanie i zabezpieczenie rodziny stósownie do stanu waszego, z tego wspierajcie ubogich, łóżcie na dzieła zmierzające do dobra ogólnego! Wy ubodzy nie narzekajcie na Pana Boga, z którego woli jesteście ubogimi, bo *Pan ubogiego czyni i zbogaca, poniża i podwyższa* (I. Król. 2, 7), ale Pan też gotuje pociechy ubogim w niebie: i nie miejcie w nienawiści bogatszych, pamiętając znów, że są bogatszymi od was z woli Boga! Wszyscy pracujmy, jak pracował niezmordowanie św. Franciszek! Wszyscy przestawajmy na małem, strzeżmy się wszelkiego zbytku w jedzeniu, piciu, strojeniu się, zabawach! Wszyscy za przykładem Franciszka Serafickiego starajmy się rozpalić w sercach

naszych ogień miłości Boga, a z miłości Boga miłujmy bliźnich i zachowujmy wszystkie przykazania Pańskie! Jeźli to czynić niewzruszenie postanowimy, godnie obchodzić będziemy dzisiejszy wielki jubileusz Franciszka Serafickiego!

A Ty, św. Franciszku Seraficki, przyczyniaj się za nami do Boga, byśmy to wykonali! Miej w opiece wszystkie trzy Zakony Twoje, wszystkie ich klasztory i zgromadzenia! Wszystkim im wybłagaj wzrost, rozkwit i tego ducha, który Ciebie napełniał, by miłością Boga pałały i wszystkich wiernych serca nim rozpalały! Wszystkim nam wybłagaj, by Pan Bóg serca nasze łaską Swoją od ziemskich rzeczy oderwać, a ku niebieskich rzeczy pożądaniu podnieść raczył! Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Franciszka Serafickiego

miane w kościele OO. Kapucynów w Krośnie r. 1887.

Wszyscy Wierni, a osobliwie Tercyarze winni wykonywać cnoty odpowiadające radom ewanielicznym.

Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim.

Mat. 11, 25.

Najmilsi! Św. Franciszek z Assyżu, ten malutki, któremu Bóg objawił wiele zamiarów Swoich, które zakrył przed mądrymi i roztropnymi świata tego, ten cichy i pokornego serca i seraficki, seraficką miłością miłujący Boga, poczyna mieć i w naszym wieku, podobnie jak to było za jego życia, coraz więcej duchownych synów i córek. Coraz więcej osób zaczyna mówić o nim: „Święty nasz Ojciec Franciszek“. Dlatego w jego uroczystość kościoły jego Zakonów coraz bardziej się zapełniają. Trzeci jego Zakon, odkąd go, idąc w ślady dawniejszych papieży, Ojciec św. Leon XIII. zalecił, szerzy się w dziwny sposób. Inaczej być nie może, bo Pan mówi przez Proroka: *Słowo Moje, które wynijdzie z ust Moich, nie wróci się do Mnie próżne, ale uczyni, cokolwiekem chciał, i zdarzy mu się w tem, na com je posłał* (Iz.

55, 11). Ci ludzie pokornego serca, którzy przyjmują ubogą sukienkę maluczkiego św. Franciszka, mogą się stać wojskiem zwartem, karnem i dzielnem we walce Kościoła z pysznymi tego świata, którzy rzekli w sercu swojem: *Niemasz Boga* (Ps. 13, 1), — mogą się stać podporą Kościoła zagrożonego teraz, gdy się rozmnożyła *nieprawość* i osłabła *miłość wielu* (Mat. 24, 12). Chodzi tylko o to, by tercyarze rozumieli ducha św. Franciszka i nim się przejęli. Chodzi o to, by tercyarze, chociaż żyją w świecie, mieli ducha prawdziwie zakonnego.

Abym się do tego choć w części przyczynił, okażę wam w tem kazaniu, jak św. Franciszek wypełniał rady ewanieliczne, i jak wszyscy wierni, a osobliwie tercyarze winni wykonywać cnoty radom ewanielicznym odpowiadające.

Stać się to inaczej nie może, jeno za błogosławieństwem Twojem, wystawiony tu w monstrancyi ku uczczeniu naszemu Panie Jezu! To błogosławieństwo Ty nam wybłagasz Najśw. Pani, któraś św. Franciszkowi w kościółku Porcyunkuli tyle natchnień zjednała, a którą pozdrawiamy mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

Oprócz przykazań, które wszyscy ludzie zachowywać winni, dał Pan Bóg przez Syna Swojego Jezusa Chrystusa tym, którzy chcą dojść do doskonałości, niektóre rady. Te rady nazywamy radami ewanielicznemi. Jest ich trzy: rada dobrowolnego ubóstwa, rada dozgonnej czystości dziewiczej i rada zupełnego posłuszeństwa duchownemu przełożonemu.

I.

Dał Pan Jezus tym, którzyby do doskonałości chrześcijańskiej dążyć chcieli, radę dobrowolnego ubóstwa. Dał ją najprzód słowy, nauką Swoją. I tak pewnego razu przystąpił do Pana Jezusa jeden młodzieniec i zapytał: *Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?* A Pan Jezus mu rzekł: *Jeźli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.* A on zapytał: *Które?* A Jezus mu rzekł: *Nie będziesz mężobój-*

stwa czynił, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz czynił kradzieży, nie będziesz fałszywego świadectwa mówił, czcij ojca twego i matkę twoją, a będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Odpowiedział młodzieniec: *Wszystkiegom tego strzegł od młodości mojej; czegoż mi jeszcze nie dostawa?* A Pan Jezus mu rzekł: *Jeźli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za Mną* (Mat. 19, 16—21). Oto rada dobrowolnego ubóstwa. Przykazania winni chować wszyscy, którzy chcą wnijść do żywota tj. być zbawionymi; kto chce dojść do doskonałości i wyższe w niebie posiąść miejsce, temu Bóg daje radę dobrowolnego ubóstwa. Dał Pan Jezus tę radę dobrowolnego ubóstwa wieloma także innemi słowy, n. p. gdy mówił: *Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego* (Mat. 19, 24), — *błogosławieniście ubodzy, bo wasze jest królestwo Boże* (Łuk. 6, 20), — albo gdy mówił do Apostołów: *Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani laski* (Mat. 10, 9. 10). — Dał radę dobrowolnego ubóstwa także przykładem Swoim, bo sam obrał na ziemi ubóstwo. Urodził się z ubogiej dziewicy, w podróży, w stajence; chciał być złożon w żłóbku, na sianie, między bydlętami; chciał, by pierwsi na ziemi powitali Go ubodzy pasterze. Gdy rozpoczął zawód Swój nauczycielski, był tak ubogim, że mówił sam o Sobie: *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił* (Mat. 8, 20). Umarł wreszcie ubogi, nagi, wyszydzony, na krzyżu.

Za tą radą dobrowolnego ubóstwa poszedł św. Franciszek. Stał się dobrowolnie ubogim. Wiecie, że był synem bogatego kupca w mieście Assyżu, ale zrzekł się przed biskupem wszelkiego udziału w majątku ojca i dziedzictwa po ojcu; ubrał się w szarą szatę prostą i grubą i powrozem się grubym przepasał; żył z opatrzności, jak Apostołowie, z jałmużn, które mu dawali ci, którym prawił o marności tego świata, których do pokuty nawoływał. Zebrał koło siebie tych, którzy poznawszy jego ducha, iż z Boga jest, poczęli go naśladować; utworzył Zakon ubogich nie mających na świecie nic wcale. Do tego go Bóg natchnął, tego trzeba było. Czasy, w których żył św. Franciszek, były bardzo burzliwe. Chęć posiadania i używania, chci-

wość zawładnęły umysłami wielu tak, że, jak uczy historya, napady zbrojne, najazdy, rozboje były na porządku dziennym, osobliwie w środkowej Europie. Cesarze byli za słabi, by te rozbroje poskromić; ci, którzy się rozbojami trudnili, nie zważali na żadne Boskie ani ludzkie prawa; uznawali tylko prawo pięści; uciemiężali lud wiejski i mniejsze miasta, a wymierzenie sprawiedliwości było niepodobieństwem. Gdy jedni nieprawnie się bogacili, nie wystarczało dla drugich; nędzy było bardzo wiele, a o ubogich prawie nikt nie myślał. Trzeba było wstrząsnąć światem dla pokazania mu, że dobra ziemskie są marnością. I tak wstrząsnął światem św. Franciszek przez swój przykład i przez Zakon ubogich, który założył.

Nazywał św. Franciszek ubóstwo swoją panią i królową i najdroższą oblubienicą, a pieniądze nazywał błotem. Przyjmował pieniądze od tych, którzy mu je ofiarowali, ale je znów rozdawał to na kościoły, to ubogim. W samym Assyżu trzy kościółki z jałmużn, które wyżebrał, naprawił. Rzadko rzeczy gotowane jadał, w jednej sukni chodząc zimno nieraz cierpiał, na gołej ziemi sypiał; celka jego przy kościółku Porcynkuli, która dotychczas istnieje, jest tak niską, że w niej stać nie można. Tak miłował ubóstwo, że gdy umierał, habit ze siebie zdjął, w samej włosienicy zostając. Zrozumieli bracia, o co mu chodzi, i brat jeden, którego Święty swym gwardyanem nazywał, wziąwszy habit i pas z powrozu rzekł mu: „Bracie Franciszku, ta suknia nie jest twoja, Zakon ci jej pożycza, jako ubogiemu, i weźmiesz ją z świętego posłuszeństwa“. Rzecz ta dziwnie Franciszka ochłodziła i na wielkie się dziękowanie Bogu podniósł, iż w pożyczanej sukni umierał, a swej pani t. j. ubóstwu aż do śmierci wierny pozostał, a iż od tego świata, nic nie mając, był wolny.

Zakon św. Franciszka pierwszy i drugi wypełnia także radę ewanieliczną ubóstwa. Tak samo i innych reguł Zakony, bo Zakony opierają się na pełnieniu rad ewanielicznych i z nich wykwitły jako najpiękniejszy kwiat na niwie Kościoła. Zakonnicy i zakonnice, w pierwotnem tego słowa znaczeniu, wspólnie żyjący, zobowiązują się ślubem do pełnienia rad ewanielicznych; ich śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa nazywamy ślubami zakonnymi. Ta tylko jest różnica między innymi Zakonami a Zakonem św. Franciszka, że w innych Zakonach żaden z osobna

żakonnik lub żadna zakonnica nie może posiadać nic własnego, ale cały klasztor, cały Zakon może mieć posiadłości ziemskie lub inny majątek: a w Zakonie św. Franciszka, pierwszym i drugim, ani żaden z osobna zakonnik nie może posiadać nic własnego, ani cały klasztor i cały Zakon nie może mieć majątków i posiadłości prócz tego, co niezbędne t. j. prócz klasztorku skromnego, ogrodu przy nim, sprzętów niezbędnych. Jako to widzicie i u tych Czcigodnych Ojców, którzy przy tym kościele pracują: klasztorek skromny mają z kamienia zbudowany, chłodny, miejscami wilgotny; ogród przy nim i nic więcej. Żyją z tego, co wy im w ofierze niesiecie za ich poczciwą pracę, bo pracują i w tym swoim kościółku i po kościołach całej okolicy, *a godzien jest robotnik zapłaty swojej* (Łuk. 10, 7) i jak mówi św. Paweł: *Pan postanowił tym, którzy Ewanielię opowiadają, aby też z Ewanielii żyli* (I. Kor. 10, 14).

Wy tercyarze w świecie żyjący nie jesteście obowiązani do składania ślubu ubóstwa i do wypełniania rady zupełnego ubóstwa; reguła wasza was do tego nie obowiązuje. Powinniście jednak pełnić cnotę odpowiadającą radzie dobrowolnego ubóstwa t. j. nie powinniście przywiązywać serca do jakichś majętności i bogactw. Wszyscy wierni powinni strzedz się przywiązywania serca do bogactw, a wy tercyarze powinniście w tem innym wiernym przodować, bo reguła wasza wam nakazuje zachować najściślej przykazania Boże i przyświecać innym wiernym dobrym przykładem.

A więc:

Nikt nie powinien krzywdzić bliźniego na majątku; wy tercyarze powinniście przyświecać w tem przykładem, by nikogo nie krzywdzić na majątku. Nikt nie powinien oszukiwać w kupnie lub sprzedaży; wy tercyarze powinniście być najsumienniejsi w kupnie i sprzedaży. Wszyscy kupcy, rzemieślnicy, rękodzielnicy, powinni być uczciwi, rzetelni, dawać towar dobry, robotę dobrą za cenę słuszną, a nie wygórowaną, ze zarobkiem, ale bez wyzysku; wy tercyarze kupcy, rzemieślnicy, rękodzielnicy, powinniście być najuczciwsi i najrzetelniejsi. Wszyscy wierni są obowiązani, gdy są na zarobku, pracować uczciwie, by za darmo zapłaty nie brać; wy tercyarze jako robotnicy bądźcie najuczciwsi! Nikt nie powinien zapłaty zatrzy-

mywać robotnikom swoim, by zapłata zatrzymana nie wołała do Pana zastępów; pan, gospodarz, służbodawca, pracodawca, który jest tercyarzem, niech będzie najbardziej ludzkim dla sług i pracowników swoich!

Każdy wierny powinien, co znajdzie, oddać, — jeżeli nie wie do kogo rzecz znaleziona należy, ogłaszać, że ją znalazł i właściciela szukać; wy tercyarze bądźcie w tem przykładem innym!

Nikt nie powinien się niesprawiedliwie procesować, przez nieuczciwe procesa wydzierać gruntów braciom, siostrom, sąsiadom; wy tercyarze strzeżcie się tego najbardziej. Wiesz, że część gruntu lub wypłata należy się bratu, siostrze, bratankowi, pasierbowi, macosze: oddaj; nie czekaj, aż cię będą procesować i aż obie strony tracić będą na proces czas i pieniądze. Wiesz, że tutaj była miedza, był kopiec, była granica: nie woruj się dalej, *nie przestępuj granic starych, które założyli ojcowie twoi* (Przyp. 22, 24), nie zmuszaj sąsiada, by aż władzę wyprowadzał na rolę, by swego obronić. Tego niech nikt nie czyni, a osobliwie żaden tercyarz.

Wszyscy ludzie powinni pracować; tercyarze przedewszystkiem powinni być w pracy niezmordowani, bo pamiętać winni, jak św. Franciszek pracował. Wiecie, że własnemi rękami znosił kamienie na naprawę kościołów św. Damiana i św. Piotra i Panny Maryi Anielskiej, a gdy się puścił na opowiadanie Ewanielii, tak pracował, że wnet siły swoje stargał. Nic się bardziej nie sprzeciwia duchowi św. Franciszka, duchowi ubóstwa, jak próżnowanie. Św. Franciszek, gdy któryś z z braci był nierobotny t. j. leniwy do pracy, nazwał go „bratem muchą“, iż jak mucha bez pracy żyć chciał.

Wszyscy wierni powinni strzedz się zbytku w jedzeniu i piciu, ubieraniu się i całym sposobie życia; wy tercyarze strzeżcie się go najbardziej, bo wam wszelkiego zbytku reguła wasza wyraźnie zabrania. Wszyscy wierni powinni umieć poprzestawać na małem, ubóstwo, niedostatek, jeźli je Bóg ześle, znosić cierpliwie, bez szemrania na Boga, bez nienawiści do bogatszych ludzi; wy tercyarze w tem innym przodujcie!

Wszyscy wierni są obowiązani dawać jałmużnę według możności swojej; wy tercyarze bądźcie według możności waszej najhojniejsi w dawaniu jałmużny. O, proszę was, kochani

tercyarze, Bracia i Siostry, pamiętajcie na to upomnienie Pana: *Czyń jałmużnę z majętności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie, że i od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeźli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią* (Tob. 4, 7—12). Jeźli jest na wsi uboga rodzina i głód i nędza do jej chaty zaglądną, gospodarz tercyarz niech pierwszy tam zaniesie garnek mleka, chleba bochen, słomy na pościel. Jeźli będzie nędzarz jaki we wsi chorował, wy tercyarze złóżcie się dlań na lekarza i aptekę. Jeźli będzie nędzarz jaki umierał, gospodarz tercyarz niech mu najpierwszy da konie po kapłana, nie czekając, aż wójt kogo za szarwark przeznaczy, aby po kapłana jechał!

Wiem, że tak czynicie, kochani tercyarze; wiem, że w niektórych przynajmniej waszych stowarzyszeniach macie maleńkie kasy z waszych jałmużn, na wspieranie ubogich, przedewszystkiem stowarzyszonych, ale i innych. Czyńcie tak i dalej!

Jeźli to wszystko, co mówiłem, czynić będziecie, okażecie, że rozumiecie ducha św. Franciszka i nim się przejmujecie i chcecie wykonywać cnotę odpowiadającą ewanielicznej radzie ubóstwa t. j. nie przywiązywać serca do majątku. A gdy ludzie widzieć będą, że tercyarze to ludzie najlepsi, najuczciwsi, w interesach najrzetelniejsi, w zarobkowaniu najsumienniejsi, do roboty najskorsi, dla ubogich najmiłosierniejsi, — gdy ubodzy mówić będą: „Tercyarze to nasi dobrodzieje“, gdy właściciele ziemi i fabryk mówić będą: „Tercyarze to nasi najlepsi robotnicy“, a służbodawcy mówić będą: „Tercyarze i tercyarki to sługi najlepsze“: o, jakież wtedy pasek św. Franciszka zyska poważanie!

II.

Drugą radą ewanieliczną jest rada dozgonnej dziewiczej czystości. Zalecał Pan Jezus słowy dozgonną czystość dla za-

płaty w królestwie niebieskiem, a wiedząc ją rzeczą być trudną, rzekł: *Nie wszyscy pojmują to słowo, ale którym jest dano; — kto może pojąć, niech pojmuje* (Mat. 19, 11. 12). Zalecił ją najbardziej przez to, że za Matkę obrał sobie przeczystą Dziewicę, za opiekuna czystego Józefa, ze wszystkich uczniów Swoich najbardziej miłował św. Jana, który przez całe życie swoje strzegł czystości dziewiczej, i jemu jako dziewicy umierając Matkę Swą Dziewicę w opiekę oddał. Dlaczego Pan Jezus tym, którzy chcą dążyć do doskonałości, dał radę czystości dozgonnej, o tem nas poucza św. Paweł Apostoł mówiąc: *Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu. A który ze żoną jest, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest. I białogłowa niezamężna i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była święta ciałem i duchem. A która szła za mąż, myśli co światu należy, jakoby się podobała mężowi* (I. Kor. 7, 32 — 34). Obiecuje Pan Jezus wielką nagrodę w niebie za wypełnienie tej rady dozgonnej czystości, bo jego umiłowany uczeń sw. Jan pisze w księdze Objawienia, że *dziewice*, t. j. ci ludzie płci obojej, którzy czystość zachowali aż do zgonu, w niebie mają osobną chwałę, *chodzą za Barankiem* t. j. za Panem Jezusem, *gdziekolwiek idzie* i śpiewają Mu pieśń, której nikt inny śpiewać nie może, bo *kupieni są pierwiastkami z ludzi Bogu i Barankowi* (Obj. 14, 1—4).

Św. Franciszek pełnił radę dozgonnej czystości. Św. Franciszek nie był kapłanem, bo z pokory nie chciał przyjąć święcenia kapłańskiego; był tylko dyakonem. Asystował we wielkie uroczystości do Mszy kapłanom, których był przełożonym jako zakonodawca i pierwszy od papieża ustanowiony generalny minister. Mój Boże, tak wielki Święty lękał się ciężaru kapłaństwa! Ale dyakonat należy do wyższych święceń; od dyakonów, nawet już subdyakonów, Kościół święty tak jak od kapłanów żąda dozgonnej czystości dziewiczej. Zobowiązał się więc św. Franciszek do strzeżenia dozgonnej czystości i przez ślub zakonny i przez przyjęcie święcenia na subdyakona a potem dyakona. Pisze o nim nasz ks. Piotr Skarga za św. Bonawenturą: „Rozmów białogłów się strzegł i żadnej prawie z twarzy nie znał. Kapłanom Zakonu przykazywał: Krótką a nabożną białogłowie radę dawszy, a spowiedzi jej wysłuchawszy nie trzeba się więcej

rozmową jej bawić". Wiecie też zapewne, że gdy pokusy cielesne w nim powstawały, tak się na ciało swe gniewał, że je powrozami biczował; raz się w czasie pokusy w śnieg, kiedy indziej w ciernie rzucił.

Zakonnicy wspólnie żyjący składają ślub dozgonnej czystości, toż i zakonnice wspólnie żyjące.

Wy tercyarze w świecie żyjący nie jesteście obowiązani do dozgonnej dziewiczej czystości. Małżeństwo jest wam dozwolone. Małżonkowie mogą być tercyarzami. Tercyarzom i tercyarkom w świecie żyjącym wolno się żenić i iść za mąż. Ale baczcie pilnie, tercyarze w świecie żyjący, byście czystość zachowywali według stanu waszego. Wszyscy wierni są obowiązani zachowywać czystość według stanu swego; wy tercyarze powinniście w tem przykładem przyświecać. Wszyscy mężowie powinni być wierni żonom swoim; wy mężowie tercyarze powinniście w tem innym mężom być przykładem. Wszystkie żony powinny być wierne mężom swoim; wy żony tercyarki powinnyście w tem być wzorem. Każdy młodzieniec powinien być czysty; jeżeli zamierza wstąpić wstan małżeński, powinien czystość dziewiczą t. j. zupełną zachować aż do ślubu swego małżeńskiego, po którym ma być wiernym mężem; powinien strzedz się nieczystych mów i sprośnych żartów, odpędzać od siebie myśli i pożądania nieczyste; każdy młodzieniec powinien, jezliby go jaka nierządnica kusiła, pędzić ją od siebie z największem oburzeniem podobnie jak św. Tomasz z Akwinu, który, gdy go jakaś taka kusiła, porwał głownię gorejącą z pieca i tą głownią ją odpędził: wy młodzieńcy tercyarze bądźcie w tem wzorem innym młodzieńcom i z największą przezornością strzeżcie się wszelkiego nierządu i uczynków i słów i zabaw i myśli nieczystych. Każda dziewica powinna być czystą, powinna być według upomnienia św. Pawła świętą ciałem i duchem; powinna przez przyczynę N. P. Maryi prosić o łaskę, by jej myśli były czyste, i jej serce było czyste; każda winna drżeć na widok mężczyzny i na każde jego słowo truchleć; każda winna być gotową raczej życie stracić, niż czystość utracić: wy dziewice tercyarki przodujcie w tem innym, by inne dziewice z was wzór brały obyczajów prawdziwie panieńskich. Wszyscy wdowcy i wszystkie wdowy mają obowiązek wieść życie bez skazy i plamy;

cóż dopiero mówić o wdowcach tercyarzach i wdowach tercyarkach!

I znów, gdy świat będzie widział, że najobyczajniejsi, najskromniejsi młodzieńcy to tercyarze, że najuczciwsze, najprzyzwoitsze panny to tercyarki, że najwierniejsi mężowie to tercyarze, najlepsze żony to tercyarki; to ten świat, który dotychczas nie umiał cenić wartości Trzeciego Zakonu, pozna się na jego cenie, — i na poważaniu zyska pasek św. Franciszka.

III.

Trzecią radą ewanieliczną to rada zupełnego posłuszeństwa duchownym przełożonym. Dał tę radę Pan Jezus słowy: *Jeźli kto chce ze Mną iść, niech sam siebie zaprze* (Mat. 16, 24). Zapiera sam siebie, kto drugiego, a nie swoją czyni wolę. Dał też tę radę, gdy młodzieńcowi, który pytał, co ma czynić, by był doskonałym, rzekł: *Przyjdź, pójdź za Mną* (Mat. 19, 21). „Pójdź za Mną", to znaczy: Bądź posłusznym Mnie i tym, których na Mojem miejscu postanowię przełożonymi twoimi.

Wszyscy zakonnicy wspólnie żyjący i wszystkie zakonnice wspólnie żyjące wypełniają tę radę zupełnego posłuszeństwa swoim duchownym przełożonym, bo składają ślub zakonnego posłuszeństwa. Zakonnik nie może robić co sam chce, bo z tego powstałoby zamieszanie w zgromadzeniu; musi robić to, co mu każe przełożony. Nie może mieszkać, gdzie sam chce, w tym klasztorze lub w tej celi, gdzie sam chce, tylko tam, gdzie mu rozkaże przełożony. Nie może wychodzić lub wyjeżdżać z domu, kiedy sam chce, tylko kiedy mu to rozkazuje lub pozwala przełożony lub kiedy na to pozwala ustanowiony porządek domowy. Nie może, jeźli jest kapłanem, mieć Mszy św. wtedy, kiedy sam chce; winien ją mieć wtedy, kiedy mu rozkazuje przełożony, kiedy tego wymaga ustanowiony przez przełożonych porządek nabożeństwa.

Przez ślub ubóstwa poświęca zakonnik Bogu swoje dobra zewnętrzne, majątek, jaki miał lub mieć mógł; przez ślub czystości swe ciało; przez ślub posłuszeństwa swą wolę. Trudnym jest ślub ubóstwa, jeszcze trudniejszym ślub czystości, a najtrudniejszym i najprzykrzejszym ślub posłuszeństwa. Bo każdy czło-

wiek ma w sobie bardzo wiele samowoli, której się musi wyrzec przez ślub posłuszeństwa; natura ludzka zepsuta najbardziej się wzdryga przed wyrzeczeniem się własnej woli! To wam mówię, byście się nauczyli cenić zakonników i zakonnice, którzy te trudne trzy śluby składają, cenić Zakony na tych trzech ślubach oparte! Że zakonnicy obowiązani są słuchać przełożonych tylko w tych rzeczach, które się nie sprzeciwiają prawu Bożemn, o tem nie mówię; któżby z was o tem wątpił?

Św. Franciszek miał mało sposobności wykonywać posłuszeństwo zakonne, bo był przełożonym Zakonu przez papieża postanowionym; ale wzdychał do jego wykonywania i jak mógł, tak je wykonywał. Jednego z braci postanowił swoim przełożonym i nazywał go swoim gwardyanem i jego słuchał. Słyszeliście już, że umierając zdjął ze siebie habit, by nic nie mieć, a gdy ten gwardyan w imię świętego posłuszeństwa kazał mu wziąć go napowrót, wziął go natychmiast. Przedtem także, gdy wyruszał z innymi braćmi na jaką misyę, miał zwyczaj jednego z braci postanawiać przełożonym tej misyi i we wszystkiem, co tej misyi dotyczyło, bywał mu posłusznym.

Wy tercyarze w świecie żyjący nie jesteście obowiązani składać ślubu posłuszeństwa zakonnego i nie możecie go składać dlatego, że nie żyjecie wspólnie. Ale powinniście wykonywać cnotę temu ślubowi odpowiadającą t. j. cnotę posłuszeństwa. Wszyscy wierni powinni ją wykonywać; wy im macie w tem przodować.

Dzisiaj duch niepodległości i nieposłuszeństwa zawładnął umysłami. Posłuszeństwa, poszanowania władzy, poszanowania starszych, dziś trudno się w świecie dopatrzeć. Rodzice narzekają na nieposłuszeństwo, zarozumiałość i zuchwalstwo dzieci swoich. Małe chłopięta chodzą swojemi, a złemi drogami, i lekceważą sobie rozkazy biednych, spracowanych, starych ojców swoich; niejedna córka, gdy jej matka daje przestrogi, odpowiada zuchwale: „Co mama wie? mama nic nie wie, niech mi mama da spokój!“ — Kapłani nie doznają dziś od wielu, którzy katolikami się mienią, tego poważania, tego posłuszeństwa w rzeczach duchownych (bo innego posłuszeństwa nie żądają), tego przywiązania, jakich od wiernych domagać się mają prawo. Nawet na powagę i władzę biskupów w tych ostatnich czasach się porwano; gdy biskupi wydali zakaz czytania niektórych pism zawierających

truciznę dla dusz, podkopujących wiarę, znaleźli się ludzie, którzy idąc nie za głosem biskupów, lecz za głosem fałszywych proroków, podszczuwaczy wysłanych przez nieprzyjaciół Kościoła, na publicznych zgromadzeniach uchwalali dalej prenumerować i czytywać te pisma.

W tych więc czasach wy tercyarze przyświecajcie przykładem posłuszeństwa. Rodzicom waszym okazujcie uszanowanie, miłujcie ich i oddawajcie im posłuszeństwo. Wszystkim przełożonym waszym oddawajcie posłuszeństwo. Waszym księżom proboszczom i wszystkim kapłanom oddawajcie cześć, jaka im się należy, okazujcie im miłość i przywiązanie, bądźcie im posłuszni w tem wszystkiem, co w parafiach dla dobra dusz zarządzają.

I znów, gdy ludzie będą mówili: „Tercyarze to najlepsi synowie, tercyarki to najlepsze córki“, gdy księża proboszczowie mówić będą: „Tercyarze to nasi najlepsi parafianie“, gdy naczelnicy gmin mówić będą: „Tercyarze to ludzie we wsi najspokojniejsi, najporządniejsi, najposłuszniejsi, do wszystkiego dobrego, co we wsi trzeba zrobić, najochotniejsi“: to trzeci Zakon i pasek św. Franciszka zyska na poważaniu!

Tak więc, kochani tercyarze, wykonujcie te cnoty, które odpowiadają trzem ślubom zakonnym. Jeźli to czynić będziecie, to okażecie, że rozumiecie ducha św. Franciszka i uwielbicie św. Franciszka.

A strzeżcie się pychy. Strzeżcie się wy tercyarze, byście sobie nie przybierali do głowy, jakobyście byli mało co mniej albo nic mniej od kapłanów, i wy tercyarki, byście sobie nie przybierały do głowy, że jesteście mało co mniej albo nic mniej od klauzurowych zakonnic. Strzeżcie się, byście innymi ludźmi nie gardzili i nikomu nie byli przykrymi; nie bądźcie uparci i kłótliwi.

Strzeżcie się wszelkiego dziwactwa. A więc najprzód nie ubierajcie się dziwacznie. Błędnie niektórzy mniemają, że tercyarze powinni się koniecznie ubierać czarno, w suknie koloru czar-

nego. Pierwszych tercyarzy oblekł św. Franciszek w suknie koloru popielatego i kolor popielaty albo brunatny uważany jest za właściwy dla habitów tercyarskich. Ale tak zwany pełny habit mogą tercyarze w świecie żyjący tylko bardzo rzadko nosić, we wypadkach oznaczonych przez osobne rozporządzenia, jeżeli razem występują jako korporacya, za wiedzą i pozwoleniem swoich przełożonych. Na suknie zaś codzienne dla ludzi, którzy pracują w polu, przy gospodarstwie, przy koniach, przy bydle, nie nadaje się kolor czarny, bo suknia czarna wnet się zaplami i zabrucze tak, że wstręt i obrzydzenie budzi. Zwykła suknia wiejska, która się prać daje n. p. dla mężczyzn w lecie płótnianka, jest dla tercyarzy na wsi żyjących całkiem odpowiednia i niema co za innemi sukniami się rozbijać. Szkaplerz, pasek, różaniec nosi się pod sukniami. Suknie wasze niech będą skromne, ale czyste. Święty Franciszek Salezy upomina pobożnych, by ilekroć idą między ludzi, byli czysto ubrani, i mówi, że czystość zewnętrzna jest do pewnego stopnia obrazem czystości wewnętrznej. Także w sposobie mówienia, w chodzeniu i całem zachowaniu się strzeżcie się dziwactwa i odróżniania się od innych, zwracania na się uwagi.

Strzeżcie się przesiadywać w kościele zbyt długo ze zaniedbywaniem obowiązków waszego stanu, bo mówiłem już, że nic się bardziej nie sprzeciwia duchowi św. Franciszka, jak uchylanie się od pracy. Kto obowiązków swoich nie pełni, kto nie pracuje, nie jest godnym nosić pasek św. Franciszka.

Tercyarze, którzy robią dziwactwa i są fałszywymi dewotami lub dewotkami, to znaczy przesiadują w kościołach tyle, że przez to zaniedbują obowiązki swego stanu, a jeszcze do tego są kłótliwi, bardzo szkodzą Trzeciemu Zakonowi, bo są powodem, że ludzie lekceważą sobie Trzeci Zakon, a nawet do wyszydzania go się posuwają.

Św. Franciszek w czasach, w których żył, wywarł bardzo wielki umoralniający, uszlachetniający wpływ na społeczeństwo przez założenie Trzeciego Zakonu, bo przez ten Trzeci Zakon duch jego, duch pokory, duch ubóstwa, zaparcia siebie, przestawania na małem, ofiarności dla bliźnich, miłości Boga i bliźniego, dotarł i do pałaców królewskich i do zamków rycerzy i do domu mieszczanina i do chaty wieśniaka, wszędzie rodząc owoce dobrych uczynków. I w dzisiejszym społeczeństwie Trzeci

Zakon prześliczne wydać może owoce, byleby myśl jego należycie rozumiano!

Ty zaś, św. Franciszku, z nieba wysokiego, gdzie teraz przed Panem w chwale stoisz, błogosław nam, byśmy ducha Twego rozumieli i nim się przejęli, by Zakony Twoje i ten trzeci Zakon Twój, były, jak przepowiedziano, Kościoła św. podporą! Niech za Twą przyczyną Bóg błogosławi nam i strzeże nas, obróci oblicze Swoje ku nam i zmiłuje się nad nami i obdarzy nas pokojem na ziemi, a dopomoże na niebo zasłużyć! Amen.

KAZANIE

na uroczystość Poświęcenia kościoła

w trzecią niedzielę października.

Pan Bóg chce, byśmy Mu wznosili kościoły, i wielkich nam w nich łask udziela.

Dzisiaj zbawienie się stało temu domowi.

Łuk. 19, 9.

Najmilsi! Dzisiaj obchodzimy rocznicę konsekracyi czyli uroczystego poświęcenia kościoła katedralnego przemyskiego, który jest matką wszystkich kościołów dyecezyi przemyskiej, i zarazem rocznicę konsekracyi naszego kościoła i wszystkich kościołów całej dyecezyi. Chociaż bowiem te kościoły w różnych dniach były konsekrowane, to jednak, by świąt nad miarę nie mnożyć, i dla jednostajności w obrzędach kościelnych pamiątka konsekracyi wszystkich w jednym dniu się obchodzi. W dniu konsekracyi kościoła i w każdą jego rocznicę czyta Kościół święty w Ewanielii słowa Pana Jezusa: *Dzisiaj zbawienie się stało temu domowi,* bo przez konsekracyę, przez uroczyste poświęcenie, ten dom, ten budynek, stał się kościołem, domem Bożym, przybytkiem Boga z ludźmi.

Byśmy do tego kościoła naszego, który gorąco miłujemy, jeszcze bardziej się przywiązali, zastanówmy się nad znacze-

niem kościołów, ręką ludzką Bogu wzniesionych. Rozważmy mianowicie:

1. że Bóg chce, byśmy Mu wznosili kościoły,

2. jak wielkich łask nam Bóg udziela w kościołach ręką ludzką uczynionych.

Poprośmy o pomoc Ducha św. przez przyczynę N. P. Maryi, która jest najpiękniejszym żywym kościołem Boga żywego, a którą pozdrówmy z Archaniołem mówiąc:

Zdrowaś Maryo!

I.

Pan Bóg jest na każdem miejscu i dlatego Psalmista odzywa się do Niego: *Dokąd pójdę od ducha Twego albo kędy ucieknę od oblicza Twego? Jeźli wstąpię do nieba, tameś Ty jest; jeźli zstąpię do piekła, i tam jesteś. Jeźli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza: i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać mię będzie prawica Twoja* (Ps. 138, 7—9). Niebo jest tronem Boga, a podnóżkiem nóg Jego jest ziemia. Na każdem miejscu można i należy chwalić Boga, na każdem miejscu można modlić się do Boga i na każdem miejscu Pan Bóg wysłuchuje modlitwy nasze, jeźli je z czystego i szczerego serca doń zanosimy.

Zdawałoby się z tego, że zbyteczne są kościoły i że stawiając je nie czynimy nic miłego Bogu.

A jednak tak nie jest. Pan Bóg okazał, że w niektórych miejscach ma szczególniejsze upodobanie i na nich chce najbardziej być czczonym. Trzy dni drogi oddalona była góra Moria od Hebron, miejsca zamieszkania Abrahama: a nie gdzie indziej, tylko na tej górze, chciał Pan Bóg ofiarę posłuszeństwa przyjąć od Abrahama (Gen. 22). Na jednem tyko miejscu Jakób widział *we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na drabinie.* To też ocknąwszy się ze snu rzekł: *Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział. I zlęknąwszy się: O, jako, rzekł, to miejsce jest straszne! Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży, a brama niebieska* (Gen. 28, 12—17)!

Osobliwie zaś Bóg chce, byśmy Mu stawiali kościoły, a to w tym celu, byśmy Mu w nich publicznie cześć oddawali i wspólnie się w nich modlili.

Gdy Izraelici byli na puszczy, rzekł Pan Bóg do Mojżesza: *Mów synom Izraelowym, aby Mi wzięli pierwiastki* (ofiary) *od każdego człowieka, który ofiaruje dobrowolnie, — i uczynią Mi świątnicę i będę mieszkał w pośrodku ich* (Exod. 25, 1—8). Gdy Mojżesz te słowa Pańskie odniósł ludowi, wszyscy, mężowie i niewiasty, *ofiarowali umysłem bardzo ochotnym i nabożnym pierwiastki* (ofiary) *Panu, na czynienie roboty przybytku świadectwa.* Ponieważ wówczas pieniędzy prawie jeszcze nie było, a zresztą pieniądze na puszczy wartości nie miały, ofiarowano na budowę, ozdobę i naczynia świątnicy złoto i srebro, pierścienie, nausznice zwane dziś kulczykami, naramienniki i inne przedmioty złote, miedź, żelazo i inne kruszce i kamienie drogie i drzewo szlachetne. *Niewiasty nauczone, co naprzędły dały, hiacynt, szkarłat, karmazyn i bisior* tj. drogie materye na opony w świątyni i szaty święte, *z dobrej woli wszystko dawając.* Ofiarowano też oliwę *na przyprawę świateł* w świątyni i rzeczy wonne *na złożenie kadzidła bardzo wdzięcznej woni.* Mężowie, *którym dał Pan mądrość i rozum, aby umieli misternie robić, co do potrzeby świątyni należało, dobrowolnie się ofiarowali na robotę.* Tak wiele ofiarowano, że rzemieślnicy mający budować świątynię i wykonywać naczynia święte, przyszli do Mojżesza i rzekli: *Więcej lud ofiaruje, niźli potrzeba.* Kazał tedy Mojżesz woźnego głosem *wołać: Ani mąż, ani niewiasta niechaj nic więcej nie dawa na robotę świątnicy. I tak przestano od ofiarowania, przeto, że rzeczy ofiarowanych dosyć było i zbywało* (Exod. rr. 35 i 36). I uczyniono świątynię z desek, które wewnątrz okryte były prześlicznemi oponami drogiemi wzorzystej roboty, która przykryta była skórami kolorowemi.

I gdy Aron, który postanowiony był z woli Boga najwyższym kapłanem, ze synami swoimi, którzy postanowieni zostali kapłanami, poświęcił tę świątnicę i gdy wniesiono do niej Arkę przymierza t. j. skrzynię, w której złożone były dwie kamienne tablice, na których wypisane były przykazania Pańskie, okazał Pan Bóg, jak Mu się to podobało, że ludzie wznieśli Mu kościół: *obłok okrył przybytek* Pański, *a chwała Pańska*

napełniła go, i nie mógł Mojżesz wnijść pod przykrycie przymierza, bo był obłok zakrył wszystko, a majestat Pański błyskał się (Gen. 40, 32. 33).

Ta świątynia, którą wznieśli Bogu Izraelici na puszczy, była przenośną, można ją było rozbierać i przenosić. I przenosili ją Izraelici, gdy przez puszczę idąc do ziemi obiecanej z jednego miejsca dalej ruszali, i na nowem miejscu, na którem dłużej przebywać mieli, na nowo ją ustawiali. Ale gdy przyszli do ziemi obiecanej i tam po bardzo wielu latach ustalili królestwo swoje, potrzeba im też było stałej świątyni. Dawid tedy król zebrał skarby na budowę świątyni, a syn jego król Salomon wzniósł Bogu świątynię w Jerozolimie na górze Moria, stałą, z ciosu, a tak wspaniałą, że ją zwano jednym z siedmiu cudów świata t. j. jedną z najwspanialszych budowli w świecie starożytnym.

I znów, gdy poświęcano tę świątynię, okazał Pan Bóg, jak Mu się podoba, że Mu zbudowano kościół: gdy dokonano poświęcenia, *obłok napełnił dom Pański i nie mogli kapłani stać i służyć dla obłoku, bo była chwała Pańska napełniła dom Pański* (3 Król. 8, 10. 11). A gdy się modlił Salomon, by Bóg wysłuchał tych, którzy w tej świątyni w swych potrzebach modlić się do Niego będą, ukazał mu się Pan Bóg i rzekł doń: *Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją, którąś się modlił przedemną: poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię Moje na wieki: i będą tam oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni* (3 Król. 9, 3).

W Nowym Zakonie Pan Jezus okazał, jak miłymi są Panu Bogu kościoły, przez to, że w kościele jerozolimskim wiele przebywał, a wypędzał z kościoła tych, którzy ten kościół znieważali. Pierwsi Chrześcijanie z powodu krwawych prześladowań urządzali sobie kościoły w domach prywatnych albo pod ziemią, w pieczarach podziemnych, zwanych katakumbami. Ale skoro tylko prześladowania ustały, poczęli budować kościoły. I znów Pan Bóg dawał znać nieraz, że chce, byśmy Mu wznosili kościoły.

Wiecie zapewne, jaki jest początek święta Matki Boskiej Śnieżnej, które obchodzimy co roku dnia 5. sierpnia. W wieku IV. po Chrystusie Panu, za czasów Liberyusza papieża, bogaty patrycyusz czyli obywatel rzymski, imieniem Jan, i jego żona, będąc bezdzietnymi, postanowili dziedziczką majątku swego usta-

nowić N. P. Maryę i prosili Ją, by im dała poznać, w jaki sposób chce dziedziczką ich majątku zostać. W nocy tedy z dnia czwartego na piątego sierpnia, kiedy w Rzymie największe bywają upały, ukazała się im N. P. Marya i powiedziała im, że chce, by na miejscu, które z rana znajdą śniegiem pokryte, kościół ku Jej czci wystawili, i że chce w ten sposób dziedziczką ich majątku zostać. Tejże nocy spadł śnieg na części pagórka tak zwanego exkwilińskiego w Rzymie. Rano Jan i żona jego dowiedziawszy się o śniegu, który spadł niespodziewanie, pospieszyli do papieża, by mu powiedzieć o widzeniu jakie mieli. Ale pokazało się, że i papieżowi ukazała się także N. P. Marya i powiedziała mu, że chce, aby na miejscu, które rano będzie śniegiem okryte, kościół ku Jej czci wystawiono. Wzniesiono tedy na onem miejscu kościół, który zowią bazyliką t. j. domem królewskim, domem Króla królów, liberyańską, bo za czasów Liberyusza papieża powstała, albo kościołem N. P. Maryi Śnieżnej, także po włosku *Santa Maria Maggiore* t. j. kościołem N. P. Maryi Większym, bo jest największy z licznych kościołów Matki Boskiej we Wiecznem Mieście. Tak i później Pan Bóg okazywał ludziom często, że chce, byśmy Mu stawiali kościoły. Za naszych czasów N. P. Marya, ukazując się w Lourdes ubogiej Bernadetce, powiedziała, że chce, by na miejscu, na którem się jej ukazywała, wzniesiono kościół.

Oto jak Bóg chce, byśmy Mu wznosili kościoły!

II.

A teraz obaczmy, jak wiele i jak wielkich łask nam Pan Bóg udziela w kościołach.

W kościele znajduje się chrzcielnica. Gdy przyszedłeś na ten świat, nie posiadałeś łaski poświęcającej, bo przez grzech pierwszych rodziców niełaska Boża przeszła na cały rodzaj ludzki; danem ci było życie naturalne, ale nie posiadałeś prawa osiągnięcia szczęścia nadnaturalnego, nadprzyrodzonego, z Bogiem w niebie. Przy tej chrzcielnicy kapłan udzielił ci Sakram. Chrztu św., przez który otrzymałeś łaskę poświęcającą, ze syna gniewu stałeś się dziecięciem Bożem, dziedzicem nieba i współdziedzicem królestwa niebieskiego.

W kościele znajduje się ambona czyli kazalnica. Z tej ambony kapłani głoszą nam słowo Boże, uczą nas o tem, co czynić mamy, byśmy doszli do szczęścia wiecznego z Bogiem w niebie. Nauki głoszone z ambon jakże wielki wpływ wywierają na życie każdego człowieka z osobna i na życie rodzin i na życie całego społeczeństwa! Z tych ambon uczą kapłani imieniem Bożem, że trzeba czcić Boga i w nim jednym pokładać nadzieję i miłować Go nadewszystko, nie brać nadarmo imienia Jego, święcić dni Jego i pełnić wolę Jego, — że trzeba czcić rodziców i przełożonych, że nie wolno krzywdzić bliźniego ani na ciele, ani na majątku, ani na sławie, że trzeba miłować bliźniego jak siebie samego, dla Boga. Z tych ambon uczą kapłani imieniem Bożem, że mąż powinien żonę miłować i być jej wiernym aż do śmierci, że żona powinna miłować męża, i ma mu być wierną aż do końca życia, — że młodzieńcy i dziewice powinni strzedz czystości dziewiczej aż do wstąpienia w stan małżeński, albo aż do śmierci. Z tych ambon upominają pracodawców, by słuszną zapłatę wypłacali robotnikom swoim, a robotników, by uczciwie pracowali, — bogatych, by ubogich wspierali i dla dobra publicznego, ile mogą, czynili, a ubogich, by wdzięczni byli tym, którzy ich wspierają, i za nich się modlili. Słowem z ambon uczą cię, o Jeruzalem, o tem, co jest ku pokojowi twemu, co jest ku dobru twojemu doczesnemu i wiecznemu! Coby się działo, gdyby tych ambon nie było? Jeźli do dziś dnia znajdują się jeszcze na ziemi ludzie dzicy i nawet ludożercy, to stąd pochodzi, że u nich ambon jeszcze niema, nie doszli jeszcze do nich kapłani ze słowem Bożem!

W kościele są konfesyonały. Chociaż z ambony uczą nas, co czynić mamy, byśmy mieli żywot wieczny, przez słabość ludzką często źle czynimy. A jeżeli grzech popełniłeś, czy już niema dla ciebie ratunku? Jest ratunek, bo Pan Jezus rzekł do Apostołów i ich następców: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan 20, 23). Jeźli utraciłeś łaskę poświęcającą otrzymaną przy chrzcielnicy, przystąp do konfesyonału, by ją odzyskać! Tam ci też powiedzą, byś nie grzeszył więcej!

Ale co najmilsze, w kościele są ołtarze. A na tych ołtarzach sprawuje się najświętsza ofiara, w której chleb i wino zamieniają się w Ciało i Krew Pana Jezusa, ofiara nieskończenie wielka, w której Pan Jezus, Syn Boży, który stał się człowie-

kiem, ofiaruje się za nas Bogu Ojcu pod postaciami chleba i wina, ponawia ofiarę, którą złożył za nas na krzyżu. Ile z tych ofiar Mszy św. spływa łask Bożych na ludzkość, któż to wypowiedzieć zdoła?

I w kościele znajduje się *tabernaculum* t. j. ten przybytek, w którym Pan Jezus w Najśw. Sakramencie pośród nas mieszka ustawicznie, we dnie i w nocy, bo rozkoszą Jego jest być ze synami ludzkimi! I w kościele przystępujemy do Komunii świętej. A ta Komunia jakiemże jest szczęściem dla nas! Ona strzeże dusz naszych do żywota wiecznego, bo Pan Jezus mówi: *Kto pożywa Ciała Mego i pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień* (Jan 6, 55). W niej łączymy się najściślej z Panem Jezusem, bo On mówi: *Kto pożywa Ciała Mego, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim* (tamże 50). — Czy pamiętasz twą pierwszą Komunię? Czy pamiętasz, jak w jej dniu byłeś szczęśliwym? Nasz wieszcz Adam Mickiewicz o swej pierwszej spowiedzi i Komunii św. tak pisze:

Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek,
I po raz pierwszy w uniesieniu ducha
Nabożnie kląkłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,
Łzy pokuty oko roni!
A w tem się na ołtarzu rozwarły osłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!
Ach, wtedy mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie!

W kościele otrzymałeś lub otrzymasz Sakrament Bierzmowania, który nas umacnia, byśmy byli silni we wierze i w cnocie. W kościele błogosławią kapłani wasze związki małżeńskie; tutaj, bracie drogi, kapłan prosił Boga, by żona twoja była ci miłą, jak była Rachel Jakóbowi, była roztropna jak Rebeka, długowieczna i wierna jak Sara, czysta, wstydliwa i czcigodna, byście oboje widzieli syny synów waszych aż do trzecie-

go i czwartego pokolenia, a potem żywota wiecznego dostąpili w niebie.

Kościół jest miejscem modlitwy publicznej, wspólnej, która się Panu Bogu podoba, bo Pan Jezus rzekł: *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku nich* (Mat. 18. 20). Stąd, z kościoła, Aniołowie jakoby po onej drabinie mistycznej, którą widział we śnie Jakób, wstępują do nieba, zanosząc Bogu modlitwy nasze, poczem zstępują od Boga do nas i przynoszą nam łaski i dobrodziejstwa Boże.

Nie mamy tu na ziemi stałego mieszkania; pielgrzymowaniem jest życie nasze na ziemi i każdy z nas wcześniej czy później z tego świata zejść musi. A gdy przyjdzie na cię ostatnia choroba, kiedy końce rąk i nóg twoich strętwieją i na czoło twe zimny pot wystąpi, wtedy opuści cię niejeden, którego miałeś za przyjaciela. Ale kościół nie opuści cię i wtedy. Póki byłeś zdrów, ty chodziłeś do kościoła po łaski; gdy choroba śmiertelna na cię przyjdzie, kościół przyjdzie do ciebie z łaskami swymi: kapłan z kościoła przyjdzie do ciebie, wysłucha twej spowiedzi, pojedna cię z Bogiem, Ciałem Pańskiem na drogę wieczności cię posili, przez Ostatnie Pomazanie ukoi boleści duszy twojej i ciała twego! — Gdy zamkniesz oczy, ciało twe martwe wniosą do kościoła; kapłan je pokropi wodą święconą i okadzi modląc się przy tem, by Bóg duszę twą rosą niebieską ochłodził i wonnością niebieską napełnił; odprawi za spokój twej duszy ofiarę Mszy świętej; dzwony tego kościoła bić będą, jak gdyby chciały zmusić Boga do zmiłowania się nad twą duszą. — Już ciało twe w grobie w proch się obróci, a w kościele kapłani zawsze modlić się będą o spokój twej duszy; w każdej Mszy św. czynić będą *Memento* za umarłych i mówić będą: *Pomnij Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i spią snem pokoju!*

Przez sam nawet zewnętrzny kształt swój i przez wszystko co się w kościele znajduje, jest nam kościół drogowskazem na drodze naszego ziemskiego życia. Na froncie kościoła stoi wieża, a ta wieża strzelając szczytem swym w niebiosa zdaje się wołać na nas: *Sursum corda!* w górę serca! Co w górze jest, miłujcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co w górze jest, tego szukajcie, nie co na ziemi! Na szczycie wieży zatknięty jest krzyż, a ten krzyż nas uczy, że niemasz w nikim innym zbawienia, jeno w Panu naszym Jezusie Chrystusie ukrzy-

żowanym; ten krzyż wysoko zatknięty przypomina nam także, że na sądzie ostatecznym ukaże się znak Syna człowieczego tj. krzyż na niebie, a tedy będzie radość dla tych w strasznej chwili, co się krzyża nie wstydzili. W przedsionku kościoła stoi kropielnica z wodą święconą, a ona nas uczy, że tylko ten, który jest niewinnych rąk i czystego serca, wstąpi na górę świętą Bożą i do przybytków Pańskich. W kościele widnieją obrazy Świętych, a one wołają do nas: „Mogli ci i mogli te zostać Świętymi; dlaczegobyście wy nie mogli“? W kościele znajdują się sztandary i chorągwie, a one nas uczą, że bojowaniem jest życie człowieka na ziemi, i wzywają nas, byśmy się mężnie z nieprzyjaciółmi duszy potykali, a tak zasłużyli na wieniec zapłaty. W kościele pali się światło, a ono nas upomina, by tak świeciła światłość nasza przed ludźmi, by widzieli uczynki nasze dobre, a chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech. A te konfesyonały nam głoszą miłosierdzie Boga, iż nie chce, aby grzesznik zginął, lecz by się nawrócił i żył. Ołtarz nam przypomina, że Jezus Chrystus jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha i jak się raz ofiarował za nas krwawym sposobem na krzyżu, tak chce się za nas co dzień po niezliczone razy ofiarować bezkrawym sposobem we Mszy świętej. I tak wszystko, co jest w kościele, do duszy naszej gorąco przemawia, buduje nas i na duchu podnosi.

Ponieważ Pan Bóg chce, byśmy Mu kościoły stawiali, i ponieważ w kościołach tylu od Boga łask doznajemy, przeto, Najmilsi, miłujcie ten wasz kościół! Dziękujcie Panu Bogu za to, że macie kościół; bądźcie wdzięczni ojcom waszym, którzy ten kościół wznieśli i zapisami na utrzymanie przy nim kapłanów uposażyli, i módlcie się za fundatorów i dobrodziei tego kościoła! Starajcie się o utrzymanie i o ozdobę tego kościoła, by każdy z was mógł się odzywać do Boga z Psalmistą: *Panie, umiłowałem ozdobę domu Twego* (Ps. 25, 8)! * Uczęszczajcie pilnie do

---

*) Tu można wezwać do ofiar na jakieś potrzeby miejscowego kościoła.

kościoła i napełniajcie go osobliwie w niedziele i święta! Wielką zaiste ozdobą kościoła są bogate złocenia, piękne rzeźby i malowidła, marmury i drogie kamienie: ale największą ozdobą kościoła są ludzie, a smutne robi wrażenie kościół w czasie nabożeństw pustką świecący! To słowo *kościół* znaczy właściwie tyle, co *zgromadzenie:* kościół jest to miejsce mające służyć na zgromadzenie wiernych; z tej przyczyny kościół, który w czasie nabożeństwa pustką stoi, przykre robi wrażenie. Zachowujcie się w kościele uczciwie, z uszanowaniem, pamiętając, że to jest dom Boży i brama niebieska, że Pan poświęcił ten dom, aby tu położył imię Swe na wieki, pamiętając osobliwie, że tu mieszka Pan Jezus w Najśw. Sakramencie! Korzystajcie pilnie z tych łask, jakich wam Pan Bóg w tym kościele udziela!

Radując się z tego, że macie kościół ręką ludzką uczyniony, starajcie się też o to, byście sami byli żywymi kościołami Boga. Na to nam dzisiaj, w rocznicę poświęcenia kościoła ręką ludzką uczynionego, Kościół św. czyta Ewanielię o nawróceniu Zacheusza, by nas przez to upomnieć, byśmy wszyscy starali się być żywymi kościołami Boga, jak Zacheusz przez swoje nawrócenie stał się żywym kościołem Boga. Przez Chrzest św. staliśmy się kościołami Boga, bo na Chrzcie Bóg przez łaskę Swą w nas zamieszkał. Dlatego św. Paweł mówi do nas: *Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was*(I. Kor. 3, 16)? Jeżeli nie masz na sobie grzechu śmiertelnego, jesteś kościołem Bożym, Bóg mieszka w tobie, według słów Pan Jezusa: *Jeźli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14, 23). Jeżeli popełniasz grzech śmiertelny, kościół Boży, którym sam jesteś, znieważasz, Boga z niego wypędzasz, czynisz go przybytkiem szatana. Strzeżcie się więc grzechów, dobrymi uczynkami i cnotami przyozdabiajcie dusze wasze i życie wasze, byście byli jak najpiękniejszymi żywymi kościołami Boga żywego.

Jeżeli mieć będziecie we czci należnej kościoły Boże ręką ludzką uczynione na ziemi, a zarazem sami będziecie żywymi kościołami Boga, w nagrodę za to weźmie was Bóg kiedyś do kościoła Swojego, nie rękoma robionego, wiekuistego w niebiesiech (II. Kor. 5, 1), do owego miasta niebieskiego Jeruzalem nowego, pełnego ozdoby i chwały, gdzie Bóg ze Świętymi Swoimi króluje, gdzie radości nigdy żaden smutek nie zamąci, —

o którym św. Jan mówi: *Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swojemu. I słyszałem głos wielki ze stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem Jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* (Obj. 21, 2—4). Amen.

KAZANIE

na uroczystość Poświęcenia Kościoła.

Kościół przynosi jednym zbawienie, drugim większe potępienie.

Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.

Łuk. 2, 34.

Najmilsi! Pan Jezus przyszedł na świat, aby zbawić świat, — *przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać to, co było zginęło* (Łuk. 19, 10), *aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* (I. Tim. 2, 4), — przyszedł na świat na powstanie świata. Ale mimo to przyjście Pana Jezusa na świat wyjdzie wielu ludziom na upadek, tym mianowicie, którzy nauki Pana Jezusa przyjąć nie chcą i według niej żyć nie chcą. Gdyby Pan Jezus nie był przyszedł, mieliby wymówkę, że z niewiadomości zgrzeszyli; skoro Pan Jezus przyszedł i nauczał, nie będą się mogli wymówić. Jako sam Pan Jezus powiedział: *Bym był nie przyszedł i nie mówił im, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego* (Jan 15, 22). Dlatego Symeon przy ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele rzekł o Panu Jezusie: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*

Jak o Panu Jezusie, tak samo i o tym domu Bożym, o tym kościele, w którym się znajdujemy i którego poświęcenia rocznicę obchodzimy, można powiedzieć: *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu.* Na to ten kościół jest od pobożnych pradziadów naszych wielkim nakładem fundowany, gruntami i zapisami uposażony, na to został poświęcony, na to bywa utrzymywanym, by zbawiał ludzi: ale on wyjdzie wielu ludziom na potępienie, tym mianowicie, którzy doń chodzić nie chcą, którzy nie chcą żyć według nauk w nim głoszonych, którzy nim gardzą lub go znieważają. Gdyby nie było kościoła, mogliby się wymówić: „Myśmy nie mieli kościoła, myśmy nie mieli nauk, myśmy nie wiedzieli, jak żyć mamy, myśmy nie mieli ofiary, któraby dary Boże nam wyjednywała, nam nie dawano posiłku duchownego w Komunii świętej“, — ale skoro jest kościół, *nie mają wymówki z grzechu swego.*

Oto ten kościół położon jest na upadek i na powstanie wielu! Zastanowimy się dzisiaj bliżej nad tą prawdą, że kościół przynosi jednym powstanie, drugim upadek.

O Jezu w Najśw. Sakramencie, dopomóż nam z korzyścią to rozważyć! Proś za nami N. P. Maryo!

Zdrowaś Maryo!

Trzy rzeczy są w kościele najważniejsze, stanowiące niejako istotę kościoła, a te trzy rzeczy są: ambona, konfesyonał i ołtarz. Ambona stoi na miejscu najwidoczniejszem, konfesyonał na miejscu najprzystępniejszem, ołtarz na miejscu najokazalszem. Przez te trzy rzeczy: ambonę, konfesyonał i ołtarz jest kościół jednym na powstanie, drugim na upadek.

I.

Ambona jest na to, by ludzie przychodzili do poznania prawdy i byli zbawieni.

Ileż to ludzi ona zbawia! Ambona ludzi oświeca. Któż policzy te ludy bałwochwalcze, które uwierzyły w Boga prawdziwego, gdy wśród nich wzniesiono ambony?! I przodkowie nasi nie czcili Boga prawdziwego, ale oddawali cześć bóstwom fał-

szywym czyniąc im ofiary w gajach pod olbrzymimi dębami; a kiedyż potopili bałwany ręką ludzką uczynione, a oddali cześć Stworzycielowi nieba i ziemi? Gdy wśród nich stanęły ambony wysłańców Chrystusowych.

Ambona grzeszników nawraca. Św. Augustyn był za młodu grzesznikiem wielkim, był heretykiem i wiódł życie rozwiozłe. Cóż go nawróciło? Ambona. Chodził na kazania św. Ambrożego, zrazu z ciekawości, potem z chęci poznania prawdy, i te kazania z grzesznika uczyniły go świętym. Ach, wieluż i z was tu obecnych ambona ze złej drogi nawróciła! Niejeden z was sam o sobie tak zeznaje: „Ja byłem dawniej grzesznikiem, byłem pijakiem, ale gdym słyszał te ciągłe kazania kapłanów przeciw pijaństwu, te ciągłe zachęty do wstrzemięźliwości, przystąpiłem do Bractwa Wstrzemięźliwości i dziś, chwała Bogu, jestem trzeźwym i porządnym człowiekiem“. Inny tak o sobie mówi: „Długie lata taiłem moje grzechy na spowiedzi, popełniałem świętokradzkie spowiedzi i komunie! Gdybym w tym stanie był umarł, byłbym potępiony! Bóg się zmiłował nademną. Słyszałem to na Misyi, to na Rekolekcyach, to od własnego proboszcza kazanie o świętokradzkiej spowiedzi, o świętokradzkiej komunii, o spowiedzi z całego życia; łaska Boska mię tknęła, wyspowiadałem się z całego życia; któż opisze, jak mi się potem lekko zrobiło na duszy!“

Ambona do dobrego zachęca. Św. Antoni, ojciec pustelników, przeżył na puszczy wiek swój cały, który trwał lat sto i pięć; a cóż go natchnęło, by wzgardziwszy światem poszedł na puszczę i tam żył sam na sam z Bogiem? Ambona, słyszane w kazaniu słowa Chrystusa Pana: *Jeźli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. 19, 21). Ileż to razy i wam, o najmilsi słuchacze, ta ambona stała się bodźcem do dobrych uczynków, do ofiar na kościół, do jałmużn dawanych ubogim, do przebaczania uraz, do częstej spowiedzi, komunii, do dostąpienia odpustu!

Lecz chociaż przeznaczeniem tej ambony jest zbawiać ludzi i chociaż wielu ona zbawia, są jednak i tacy, którym ona wyjdzie na potępienie. Są to ci, którzy nauk z tej ambony głoszonych nie słuchają lub nie strzegą. Z tej ambony się uczy, że wszyscy powinni umieć Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę

w Boga, dziesięcioro Bożego przykazania, pięć przykazań kościelnych, siedm Sakrumentów, najważniejsze prawdy z katechizmu: są jednak, którzy tych rzeczy się nauczyć nie starają się i nie umieją. Z tej ambony się uczy, że w Boga trzeba wierzyć, a nie w czary, zabobony, zamawiania: a są, którzy w chorobach ludzi i bydląt udają się do zamawiaczy, by zamawiali choroby, zażegnywali rany, wrzody lub bieliznę chorego, — i którzy w różnych gusłach ufność pokładają.

Z tej ambony kapłani uczą, że nie trzeba czytać pism, które mogą zachwiać wiarę, a są, którzy lekceważąc te przestrogi złe pisma prenumerują i czytają.

Z tej ambony się uczy, że trzeba czcić ojca i matkę: a są którzy ojca i matkę obrażają, martwią, do płaczu i chorób przywodzą, a w starości z chaty wyrzucają.

Z tej ambony się uczy, że trzeba przebaczać urazy: a są, którzy tych, od których się obrażonymi czują, przeklinają, zemstują, po sądach włóczą, ba nawet podpalają.

Z tej ambony się uczy, że każdy powinien zachować czystość według stanu swego, panieńską, małżeńską albo wdowią: a są, którzy grzeszą sprośnie nieczystością w uczynkach, słowach lub myślach.

Z tej ambony się uczy, że nie trzeba kraść: a są, którzy kradną pieniądze, suknie, zboże, owoce, którzy nie oddają znalezionych rzeczy, prowadzą procesy niesprawiedliwe, przenoszą granice bliźnich swoich, którzy oszukują w kupnie, sprzedaży, robociźnie.

Z tej ambony się uczy, że nie należy dawać zgorszenia, bo Pan Jezus powiedział, że *biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* (Mat. 18, 7): a są ludzie, którzy przy dzieciach wiodą rozmowy obrzydliwe i gorszące, są rodzice, którzy dzieciom swoim każą kraść, którzy córki swe dorosłe w nadziei rychlejszego wydania ich za mąż ośmielają do rozpusty.

Z tej ambony się uczy, że nie trzeba szarpać cudzej sławy: a są ludzie, którym nic trudniejszego, jak utrzymać język za zębami, — którzy, gdy tylko wiedzą o kim co złego, muszą to wygadać, ba nawet, gdy nie wiedzą nic złego, zmyślają a gadają.

Z tej ambony się uczy że jeżeli kto zgrzeszy, powinien zaraz pokutować, bo nie wiemy dnia ani godziny śmierci naszej: a są ludzie, którzy zgrzeszywszy śmiertelnie odkładają spowiedź nieraz na długie miesiące, aż do Wielkiejnocy, a czasem i całe lata.

Otóż takim, którzy nie biorą sobie do serca tego, co się mówi z ambony, ambona wyjdzie na upadek; gdyby ambony nie było, *nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.*

II.

Konfesyonał jest na to, aby zbawiać, co było zginęło. Chociaż nas ambona uczy, jak żyć mamy, jak często przez ułomność ludzką upadamy! A gdy człowiek upadnie, czy już zgubiony na wieki? Nie, bo *litościwy i miłościwy Pan, cierpliwy a wielce miłosierny. Słodki Pan wszystkim, a litości jego nad wszystkie uczynki jego* (Ps. 144, 8, 9). Pan Jezus rzekł do Apostołów i ich następców, kapłanów: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone* (Jan 20, 23). Przy konfesyonale można dostąpić odpuszczenia grzechów nawet największych. I ileż ludzi dostępuje przy nim odpuszczenia! Ileż ludzi zbawia konfesyonał! Ludzi, którzyby przez całe życie nie popełnili ani jednego grzechu śmiertelnego, jest bardzo tylko mała liczba; a dla większej części zbawionych konfesyonał był tą deską, na której po dusznem okrętu rozbiciu dopłynęli szczęśliwie do brzegu królestwa niebieskiego.

Ale są ludzie, którym konfesyonał wyjdzie na potępienie. Są to ci, którzy do konfesyonału zbliżają się bez należytego sposobienia.

Są, którzy przychodzą do konfesyonału i zamilczają grzechy na spowiedzi. Niektórzy zamilczają swe grzechy dlatego, że się ich kapłan o nie nie pytał. Każdy powinien przedewszystkiem sam się starać o swe zbawienie. Sam masz, bracie drogi, mówić kapłanowi na spowiedzi grzechy swoje, nie czekajac, aż się kapłan o nie będzie pytał. Kapłan może zapomnieć o ten lub ów grzech się pytać, kapłan nie zawsze może się domyśleć grzechów twoich; są grzechy, o które kapłanowi pytać nie wolno, by kogo

nie zgorszył i grzechów nie nauczył. Spowiedź to nie śledztwo; spowiedź powinna być dobrowolnem grzechów wyznaniem. Ale są ludzie tak niemądrzy, że grzechy swe śmiertelne, jeźli kapłan nie pyta o nie, zamilczają.

Inni zamilczają swe grzechy ze wstydu, z bojaźni przed kapłanem. A nie ma powodu bać się i wstydzić przed kapłanem, bo kapłan grzechów, które słyszał na spowiedzi, nie wyjawi nikomu; kapłan umie litować się nad ułomnością ludzką, bo i sam jest człowiekiem i sam chodzi do spowiedzi; lepiej wreszcie trochę się zawstydzić przed jednym kapłanem i zyskać odpuszczenie, niż kiedyś na sądzie ostatecznym być zawstydzonym przed całym światem.

Jeszcze inni zamilczają swe grzechy na spowiedzi dlatego, że się boją, by, jeźli ścisk przy konfesyonale, nie posłyszeli ich grzechów inni ludzie czekający na spowiedź. Źle to jest, że ludzie tak się zwykli pchać przy konfesyonałach. Dobrze, że chcą się spowiadać, ale źle, że ścisk robią. Powinni stać z jednej strony konfesyonału mężczyźni, z drugiej niewiasty, — a od tego, który właśnie się spowiada, powinni się wszyscy odsuwać, by z jego spowiedzi nic nie dosłyszeć. Tymczasem tak nie jest; ten, który się spowiada, czasem tak zgnieciony, że się pot leje z niego i czasem musi wołać, by go nie udusili. Ale, bracie drogi, jeźli taki ścisk przy konfesyonale, że się boisz, by inni twych grzechów nie słyszeli, toś powinien odejść i przyjść kiedyindziej do spowiedzi, a nie zamilczaj grzechów.

Są, którzy chociaż grzechów nie zamilczają, nie mają na spowiedzi należytego żalu i przedsięwzięcia poprawy, co się czasem z tego pokazuje, że zaraz po spowiedzi popełniają te same grzechy, które popełniali przed spowiedzią.

Ci wszyscy, którzy spowiadają się nieszczerze lub bez żalu należytego za grzechy, bez postanowienia poprawy, znieważają Sakrament Pokuty, popełniają świętokradztwo, bo wykradają rozgrzeszenie; są powodem, że kapłan wymawia imieniem Chrystusa Pana słowa rozgrzeszenia wtedy, kiedy ich wymawiać nie powinien; chcą niejako oszukać Boga samego...

Tym wszystkim konfesyonał wychodzi na potępienie!

III.

Ołtarz jest na to, byśmy żywot mieli i obficiej mieli. Na ołtarzu sprawuje się ofiara Mszy św., która jest powtórzeniem ofiary krzyżowej Chrystusa Pana i która wyjednywa ludziom niezliczone dary Boże nietylko duchowne, ale nawet doczesne. Na ołtarzu przechowuje się Najśw. Sakrament, który bywa dawan ludziom na pokarm duszny, ten Najśw. Sakrament, o którym mówił Chrystus Pan: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. Kto pożywa Ciała mego, a pije Moją Krew, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień. — Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.* (Jan 6, 51—59). U ołtarza czerpali Apostołowie gorliwość, Męczennicy męstwo, Wyznawcy zaparcie samego siebie, Panny czystość; słowem ołtarz źródłem wszelkiej świętości, bo Świętych Starego Zakonu zbawiała nadzieja przyjścia Bożego Baranka, a Świętych Nowego Zakonu Ciało i Krew tegoż Baranka.

Ale i ołtarz niektórym ludziom wyjdzie na potępienie. I względem ołtarza zachowuje się wielu Chrześcijan niegodnie i niewdzięcznie. Są, którzy na Ofiarę przenajświętszą na tym ołtarzu sprawowaną, na Mszę, nie chodzą nawet w niedziele i święta, albo nie na całą chodzą i źle się na niej zachowują. Są, którzy unikają Stołu Pańskiego, gardząc największym dowodem miłości Boga ku ludziom. Tym ołtarz wyjdzie na potępienie, bo Pan Jezus rzekł: *Jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan 6, 54). Są znów, którzy do stołu Pańskiego przystępują niegodnie, po świętokradzkiej spowiedzi, w stanie grzechu śmiertelnego. I tym ołtarz wyjdzie na potępienie, bo powiedziano w Zakonie Pańskim: *Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z tego chleba i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* (I. Kor. 11, 27—29).

Oto przekonaliśmy się dzisiaj, Najmilsi, że chociaż przeznaczeniem kościoła jest, być ludziom na powstanie, na zbawienie, będzie on wielu ludziom na upadek. Wina w tem oczywiście ludzi, nie kościoła.

Patryarcha Jakób, gdy spał w podróży, *ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na drabinie,* który mówił z nim i różne tajemnice mu otwierał. *A gdy się ocknął Jakób ze snu rzekł: Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam niewiedział. I zlęknąwszy się: O jako, rzekł, to miejsce jest straszne! Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży i brama niebieska* (Gen. 28). Najmilsi, o każdym kościele powiedzieć można te słowa: *O jako to miejsce jest straszne!*

Jest kościół domem Bożym, ale dom Boży, podobnie jak Bóg sam, położon jest na powstanie i na upadek wielu! Jest kościół bramą niebios, ale pamiętać trzeba, że brama nietylko otwiera, ale i zamyka... Korzystajmyż z kościoła tak, by nam niebo otwierał, a nie zamykał, by nam był nie na upadek, ale na powstanie! Amen.

SZKIC KAZANIA

na uroczystość Poświęcenia kościoła.

Przez co się kościół znieważa.

Domowi Twemu Panie
przystoi świętość.
Ps. 92, 5.

Chorągiewką sobie dziś nasz kościół powiewa i dzwoneczkiem u niej zawieszonym sobie wydzwania: cieszy się, że mu się stało zbawienie (Łuk. 19, 9), że jest przybytkiem Boga z ludźmi, że służy Bogu na chwałę, ludziom na zbawienie. I my się dziś tym kościołem naszym cieszymy. Ale strzeżmy się, byśmy tego kościoła naszego nie znieważali, bo domowi Pańskiemu *przystoi świętość* i pamiętać nam trzeba, że *kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg* (I. Kor. 3, 17). Nie chcę mówić o znieważaniu kościołów przez niewiernych, ale zastanówmy się, przez co często wierni kościół znieważają.

I. Znieważają wierni kościół, jeźli do niego nie chodzą, jeźli opuszczają Mszę św. w niedziele i święta, jeźli Stół Pański jest opuszczony, jeźli przechodząc nie nawiedzają, choćby mogli, Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, jeźli w oziębłości swej nie chcą chodzić na tak piękne nabożeństwa, jak Roraty, Gorzkie Żale, Majowe Nabożeństwo i t. d. Gdy Żydów uprowa-

dzono do niewoli babilońskiej, Jeremiasz nad gruzami świątyni jerozolimskiej narzekał: *Drogi Syonu płaczą, że niemasz, ktoby szedł na święta uroczyste* (Tr. 1, 4). Oby drogi, które do naszego kościoła wiodą, nigdy nie płakały, że niemasz, ktoby niemi szedł na święta uroczyste!

II. Znieważają wierni kościół, jeźli o jego ozdobę się nie starają. Każdy wierny powinien mówić w swem sercu: *Panie, umiłowałem ochędostwo domu Twego* (Ps. 25, 8). Izraelici na puszczy na budowę świątyni ofiarowali tyle, że aż musiał Mojżesz woźnego głosem wołać: *Ani mąż, ani niewiasta niechaj więcej nie dawa na budowę świątnicy* (Ex. 35, 6). (Obszernie to opowiedzieć, jak na str. 394).

A w świątyni Starego Zakonu była tylko Arka przymierza. Jakoż daleko bardziej my powinniśmy być ofiarni dla kościołów naszych, w których mieszka Pan Jezus w Najśw. Sakramencie!

Starać się powinniśmy, aby nasz kościół na zewnątrz pięknie wyglądał, by nawet, gdy zdala nań patrzymy, widokiem swoim nas budował i serca nasze w górę podnosił! Tem bardziej starać się powinniśmy o ozdobę wnętrzna kościoła. Najbardziej zaś starać się powinniśmy o ozdobę tego ołtarza, na którem mieści się *Tabernakulum* t. j. ten przybytek, ten mały domek, w którym mieszka wśród nas Pan Jezus w Najśw. Sakramencie. Wysilić powinniśmy się na to, by ten przybytek Pański, nad którym ustawicznie krążą Aniołowie, uwielbiając Pana swego, najpiękniej ozdobić. Parafianie powinni przyczyniać się do tego, by przed Najśw. Sakramentem paliła się wieczna lampa, (o której patrz w tomie III. str. 43). Dalej powinniśmy starać się o ozdobę ołtarza Matki Boskiej. Marya w niebie stoi jako *Królowa po prawicy* tronu Bożego *w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10). Niechże i w naszym kościele ma tron ozdobny! I o innych Swiętych ołtarze dbać nam trzeba, bo Święci to przyjaciele Boga, a nasi Patronowie i orędowniey! Powinniśmy się też starać o to, by wszystkie sprzęty kościelne i naczynia święte i szaty święte, i one chusty, na których kapłan Ciało Boże składa, były schludne i ozdobne. (Tu podnieść szczególne potrzeby miejscowego kościoła). Razi bowiem oczy nietylko Boga, ale i ludzi *brzydkość spustoszenia stojąca na miejscu świętem* (Mat. 24, 15).

III. Znieważają wierni kościół, jeżeli się w nim źle zachowują. Do wnętrza kościoła jerozolimskiego, do miejsca zwanego *Świętem* wchodzili tylko kapłani, gdy mieli kadzidło palić na ołtarzu kadzenia, zapalać światło na świeczniku siedmioramiennym, na stole chlebow pokładnych odmieniać chleby. Do miejsca zwanego *Świętem Świętych* wchodził uroczyście tylko arcykapłan i to tylko raz na rok, w dzień Pojednania. Dla rzeszy wiernych był przeznaczony jeden z dziedzińców otaczających kościół, gdzie też były liczne krużganki kryte i spokojne miejsca modlitwy. Ludzie, którzy trudnili się sprzedażą rzeczy do ofiar potrzebnych, wołów, owiec, gołębi i t. d., z chciwości posunęli się do tego, że na tym dziedzińcu, na miejscu na modlitwę przeznaczonem, miejsca zajęli; przyłączyli się też do nich bankierzy, którzy tu rozstawiali swe stoły, by ludziom pieniądze zmieniać. Pan Jezus zaraz w pierwszym roku Swego nauczania, gdy znalazł w kościele sprzedające woły i owce i gołębie, i bankierze siedzące, *uczyniwszy jakoby bicz z powrózków wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły; a bankierzów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał, a tym, co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyńcie domu Ojca Mego domem kupiectwa* (Jan 2, 14—16). Tak samo na kilka dni przed Swoją śmiercią *wyrzucał wszystkie sprzedające i kupujące w kościele, a stoły bankierzów i stołki przedających gołębie poprzewracał i rzekł im: Napisano jest: Dom Mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców* (Mat. 21, 12. 13). (Tu wytknąć parafianom wykroczenia przeciw uszanowaniu kościołowi należnemu, jakie się w miejscu zdarzają n. p. we wsi swawole małych chłopców, wychodzenie starszej męskiej młodzieży w lecie z kościoła pod pozorem potrzeby napicia się wody, przy czem się jednak także papierosy pali, a znaczną część Mszy św. opuszcza; w mieście inne znane wykroczenia, jak wyzywające stanie podczas Podniesienia lub podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i t. d.).

IV. Najbardziej znieważają wierni kościół przez świętokradzkie przyjmowanie Sakramentów świętych. (O świętokradzkiej spowiedzi i komunii patrz w tomie drugim w naukach o Sakramentach Pokuty i Ołtarza; o świętokradzkiem przystępowaniu do Sakramentu Małżeństwa w tomie IV. w kazaniach na Niedz. XIX. po Świątkach).

Na zakończenie akt przeproszenia i zadosyćuczynienia.

Dołączam, jako mogące wszędzie oddać przysługę przy układaniu kazań na rocznicę Poświęcenia kościoła, lub kazań o Najśw. Sakramencie

Akty

odmawiane w dyecezyi przemyskiej w czasie publicznej wspólnej Adoracyi Najśw. Sakramentu.

Przed kazaniem.

Akt wiary.

Wierzymy, o Panie Jezu Chryste, Synu Boży wcielony, że z nieskończonej miłości ku nam ustanowiłeś ten Przenajświętszy Sakrament, — że w każdej Mszy św. przez posługę kapłana przemieniasz wszechmocą Swoją chleb i wino w Ciało i Krew Swoją, — że jesteś cały pod każdą postacią i pod każdą cząstką tej postaci, — że żywy acz ukryty przebywasz w naszych przybytkach. Wierzymy, że w tej Hostyi Najświętszej jesteś obecnym z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem, jako nasz Bóg, Zbawiciel, Ojciec i Król. Wierzymy dlatego, żeś Ty sam to objawił, o Mądrości Istotna, i że tak naucza Twój święty katolicki, nieomylny Kościół. Wierzymy silniej, aniżeli gdyby Cię oglądał wzrok nasz i dotykała się ran Twoich ręka nasza, bo zmysły oszukać nas mogą, ale wiara nigdy. O Jezu, umocnij naszą wiarę, abyśmy Cię widzieli nietylko okiem wiary, ale także okiem miłości i byli zawsze miłymi sercu Twojemu.

Akt uwielbienia.

Z najżywszą wiarą, pokorą i miłością upadamy do stóp Twoich, Boże utajony, i oddajemy Ci pokłon, na jaki tylko dusze nasze zdobyć się mogą. Wielbimy Bóstwo i Człowieczeństwo Twoje, ukryte pod postacią chleba, wielbimy Ciało Twoje za nas przybite do krzyża, i Krew Twoją za nas przelaną, i Serce Twoje dla nas otwarte. Wielbimy za siebie i za tych, którzy Cię nie znają, albo co gorsza słowem i życiem znieważają. Chcielibyśmy mieć tyle języków, ile ziarnek piasku w morzu, by głosić chwałę Twoją, tyle serc, ile gwiazd na niebie, by za miłość płacić Ci miłością; a iż nieskończenie większej chwały jesteś godzien, przeto wzywamy wszystkie dusze na ziemi i w czyscu, wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, wraz z ich Królową Bogarodzicą Maryą, by nam dopomogli wielbić Ciebie, Synu Boga żywego, wraz z Ojcem i Duchem Świętym. Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków.

Akt dziękczynienia.

Z pokłonem najgłębszym przyjm, o Jezu, najgorętsze dzięki za wszystkie łaski Twoje, a szczególnie za ten nieoceniony dar Twojej miłości. Za to, żeś ustanowił Przenajśw. Sakrament, nie zważając na przewrotność i niewdzięczność ludzką, dzięki Ci, o Jezu! Za to, że od dziewiętnastu wieków ofiarujesz się codziennie, na tylu ołtarzach, dzięki Ci, o Jezu! Za to, że jesteś obecny nieustannie w tylu kościołach po całym świecie, dzięki Ci, o Jezu! Za to, że tyle dusz karmisz i uświęcasz Ciałem i Krwią Swoją, dzięki Ci, o Jezu! Za to, żeś

i nas powołał do wieczernika Swego, którym jest Kościół Twój święty, i pozwalasz nam zasiadać do Uczty niebieskiej, dzięki Ci, o Jezu! Za to, żeś od tylu lat raczył zamieszkać w tej świątyni, wśród lichych sług Swoich, dzięki Ci, o Jezu! Za to, że się nam ukazujesz na tym tronie sakramentalnym, by przyjmować nasze hołdy, słuchać naszych próśb i błogosławić ludowi Twojemu, dzięki Ci, o Jezu!

Po kazaniu.

Akt przeproszenia i ofiarowania się.

Rzucamy się na kolana i z głębi serc naszych przepraszamy Cię, o Boże utajony, za wszystkie zniewagi, jakie od początku aż dotąd ponosisz. Mianowicie za wszystkie bluźnierstwa i obelgi pogan, żydów, heretyków i niedowiarków, przepraszamy Cię, o Panie! Za wszystkie świętokradztwa i zniewagi, przepraszamy Cię, o Panie! Za wszelkie opuszczenie Mszy świętej w niedziele lub święta, czy też niegodne jej słuchanie, przepraszamy Cię, o Panie! Za wszelkie zaniedbanie Komunii wielkanocnej i Wijatyku św., czy też niegodne lub niepobożne Ciała i Krwi Twojej przyjęcie, przepraszamy Cię, o Panie! Za wszelkie nieuszanowania, popełnione w kościołach Twoich, przepraszamy Cię o Panie! Za wszelką niewdzięczność okazaną Ci przez ludzi, których nieskończenie umiłowałeś, przepraszamy Cię, o Panie!

Na zadosyćuczynienie ofiarujemy Ci wszystkie modlitwy, pokuty, ofiary, nawiedzenia, adoracye i Komunie wynagradzające dusz pobożnych na ziemi, wszystkie westchnienia i boleści dusz cierpiących w czyscu, wszystkie hymny chwały i przebłagania dusz uwielbionych i Aniołów w niebie, a szczególnie pieśń czci i miłości, jaka płynie z niepokalanego Serca Najświętszej Rodzicielki Twojej.

Ofiarujemy Boskiemu Sercu Twojemu siebie samych i wszystko nasze, jakoś Ty oddał nam Siebie samego; ofiarujemy rozum, by Cię coraz doskonalej poznawał, — i serce, by Cię coraz gorącej miłowało, — i wolę, by Twojej woli coraz wierniej słuchała, — i całe życie nasze, by spłonęło na Twoją chwałę, jak ta lampa przed ołtarzem, — i całą wieczność naszą, by w niej czcić i miłować Cię bez końca.

Akt prośby.

Twoimi sługami, o Jezu, jesteśmy i Tobie tylko służyć pragniemy. Ale Ty widzisz, jak my słabi, jak nędzni, jak grzeszni; zlituj się więc nad nami według wielkości miłosierdzia Twego i oświecaj nas Swem światłem, wspieraj Swą siłą, ożywiaj Swą łaską. Niech Cię nie utracimy nigdy przez grzech śmiertelny, ale wierni zawsze Twojej miłości, posilani często w życiu Najświętszem Ciałem i Krwią Twoją, wzmocnieni tym pokarmem niebieskim w chwili śmierci, niech się połączymy z Tobą na wieki.

Prosimy Cię też o Jezu za Ojcem św., aby w spokoju rządził Kościołem Twoim i Imię Twoje wsławił po całym świecie. Prosimy za Arcypasterzem naszym, abyś błogosławił jego pracom i wszystkie owieczki jego zbawił. Prosimy Cię za wszystkimi kapłanami, zakonnikami i zakonnicami, iżby pełni Ducha Twego i sami święci, pracowali gorliwie nad uświęceniem innych. Prosimy za narodem naszym, iżby wytrwał w wierze katolickiej, w świętym obyczaju i zgo-

dzie wszystkich stanów. Prosimy za naszymi krewnymi, przyjaciółmi, przełożonymi, aby wszyscy otrzymali błogosławieństwo Twoje i jaśnieli wszelkiemi cnotami. Prosimy za sprawiedliwymi, aby postępowali w Twojej miłości, — za kuszonymi, aby zawsze zwyciężali, — za grzesznikami, aby się szczerze nawracali, — za nieszczęśliwymi, aby znajdowali u Ciebie siłę i pociechę, — za umierającymi, aby pojednani z Tobą szli bezpiecznie na sąd straszny, — za innowiercami i niedowiarkami, aby poznali, że Ty tylko w Kościele katolickim jesteś Prawdą, Drogą i Żywotem. Udzielaj wszystkim łask Twoich, błogosław wszystkich, króluj nad wszystkimi, by Najsłodszemu Sercu Twojemu w tym Sakramencie utajonemu, a przez to Serce Trójcy Przenajświętszej była chwała, dzięka, uległość i miłość od wszystkich pokoleń i wieków! Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Jana Kantego

w niedzielę IV. października.

Z życia tego Świętego.

Niech będą pochodnie
gorejące w rękach waszych.

Łuk. 12, 35.

Kochane dzieci i wszyscy kochani parafianie! Pan Jezus mówi: *Niech będą pochodnie gorejące w rękach waszych.* Tych słów nie należy rozumieć tak, jakoby każdy z nas był obowiązany jaką pochodnię albo świecę ustawicznie w rękach trzymać. Te słowa rozumieją się tak, że powinniśmy jaśnieć cnotami i bliźnim przyświecać przykładem dobrych uczynków. Na te słowa pamiętał Święty, którego dzisiaj uroczystość obchodzimy, św. Jan Kanty. Jaśniał on i przyświecał za życia swemi cnotami, — a i dziś, gdy już jest w niebie, chociaż już przeszło 400 lat upłynęło od jego śmierci, jest nam cnót wzorem i gwiazdą przewodnią na drodze naszego życia.

Św. Jan Kanty jest nam trojakim Patronem. Jest Patronem Polski, bo się na polskiej ziemi urodził i na niej żył i działał. Jest Patronem szkół, bo był nauczycielem na Wszechnicy t. j. najwyższej szkole w Krakowie, a w naszym kraju obrano go Patronem szkół ludowych. Jest też jednym z Patronów Bractwa

Wstrzemięźliwości w naszej dyecezyi, bo wiecie, że główną Patronką tego Bractwa jest N. P. Marya, a obok Niej Patronami tego Bractwa są bł. Jan z Dukli, św. Jacek, św. Jan Kanty i św. Stanisław Kostka.

Wy, kochane dzieci, radujecie się z pewnością bardzo tem, że dzisiaj wasze święto, święto Patrona szkół, w których się uczycie. Zdaje się, jakoby się z wami niebo radowało, bo Pan Bóg dał dziś tak śliczną pogodę, że dzieci nawet z najdalszych w parafii domów na nabożeństwo przyjść mogły.

Chociaż więc dzisiaj jest tyle, tyle dorosłych ludzi w kościele, w kazaniu dzisiejszem do was dzieci szczególniej zwracać się będę. Okażę wam w tem kazaniu, że św. Jan Kanty przyświeca nam osobliwie czterema cnotami; a mianowicie:

1. swą pobożnością,
2. swem umartwieniem,
3. swem powściąganiem języka,
4. swem miłosierdziem dla ubogich.

Poproście Ducha św. o pomoc, żebyście uważnie kazania słuchały, a co usłyszycie, w sercu zachowały. Poproście Go o to przez przyczynę N. P. Maryi, którą pozdrówcie mówiąc pobożnie

Zdrowaś Maryo!

I.

W naszym kraju, 8 mil od Krakowa, blisko szląskiej granicy, leży miasteczko Kęty, ludne, dziś przeszło 5 tysięcy ludności liczące. W tem to miasteczku urodził się wasz Patron, św. Jan Kanty, w sam dzień św. Jana Chrzciciela, dlaczego też mu na imię Jan dano, z rodziców Stanisława i Anny, mieszczan kęckich. Ponieważ się w Kętach urodził, później, gdy uczonym został, zwano go ówczesnym zwyczajem z łacińska *Cantius,* i dlatego nazywamy go św. Janem Kantym.

O pierwszej jego młodości tylko tyle wiemy, że przez uczciwych i bogobojnych rodziców troskliwie wychowany począł już jako pacholę odznaczać się wielką pobożnością. W czem się ta pobożność pacholęcia okazywała, łatwo się dorozumieć,

Oto mały Jaś mówił codzień bardzo pięknie pacierek rano i wieczór i wśród dnia często się modlił i ducha swego do Boga podnosił; chodził na Mszę św. nietylko co niedzielę i święto, ale z pewnością nawet co dzień, bo kościół był na miejscu w miasteczku; lubił chodzić na inne także nabożeństwa; lubił sługiwać do Mszy św. i innych nabożeństw; przystępował często do spowiedzi i Komunii świętej; pouczony o tem, że trzeba chwalić Pana Boga nietylko usty, ale i sercem i życiem, strzegł się każdego grzechu; był rodzicom i nauczycielom swoim posłuszny, dla rówieśników swych uprzejmy, do nauki pilny, skromny, wstydliwy, wszystkim miły.

Gdy Jaś stał się już Janem, miał już lat około 20 i ukończył nauki, jakie w Kętach mógł pobierać, wysłali go rodzice, może przy pomocy innych dobrodziei, do Krakowa na Wszechnicę t. j. szkołę wówczas w Polsce najwyższą (zwaną przez uczonych Akademią albo Uniwersytetem), którą był król Kazimierz Wielki pierwotnie założył, a którą na kilkanaście lat przed przybyciem na nią Jana Kantego królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły króla, na nowo urządziła, wielkim nakładem uposażyła i udoskonaliła. Szkoła ta daleko w świecie słynęła z uczoności swoich profesorów, tj. nauczycieli. W tej szkole Jan Kanty poświęcił się nauce filozofii i teologii tj. nauce o Bogu i naszym do Boga stosunku, i takie w tych naukach czynił postępy, że po stopniach, jakie uczącym się nadawano, wstępując otrzymał stopień doktora tj. mistrza we filozofii i teologii. W czasie trwania tych nauk dojrzało w Janie postanowienie, które prawdopodobnie już pierwej w nim kiełkowało, by poświęcił się całkowicie Bogu na służbę w stanie kapłańskim; prosił więc o święcenia kapłańskie, a ponieważ jaśniał życia świątobliwością, przychylono się chętnie do jego prośby i został na kapłana wyświęconym. Uczoność jego sprawiła, że niedługo po ukończeniu nauk został wezwany na katedrę tj. na urząd profesora czyli nauczyciela Pisma św. na tej samej Wszechnicy krakowskiej, na której sam nauki pobierał. Uczył więc teraz tych, którzy się do stanu kapłańskiego gotowali.

Pobożność, za młodu w serce Jana wszczepiona, rosła w nim z dniem każdym. Codziennie ofiarę Mszy św. sprawował. Co dzień wiele czasu w kościołach na modlitwie przepędzał. W kapliczce swej domowej miał obraz Pana Jezusa w cierniowej koronie i Matki Boskiej nad Nim bolejącej, i przed tym obrazem

wiele, zwłaszcza w nocy, ze łzami się modlił; opowiadają że Pan Jezus i Matka Boska z tego obrazu często doń przemawiali.

Prace swoje profesorskie kilkakroć w ciągu życia swego przerywał, a w czasie tych przerw pielgrzymował cztery razy do Rzymu, a raz do Ziemi świętej dla zwiedzenia tych miejsc, na których Pan Jezus żył i cierpiał. A pielgrzymki takie w owych czasach nie były łatwe, bo kolei żelaznych nie było; ponieważ zaś nasz Święty miał mało pieniędzy, musiał wiekszą część drogi iść piechotą. Dwie z tych pielgrzymek do Rzymu podjął już w podeszłym wieku. Gdy się niektórzy dziwili, że tak często do Rzymu chodzi, choć się tam bynajmniej nie starał o to, by zostać jakim prałatem albo biskupem, odpowiadał, że tam chodzi, by dostąpić odpustów na miejscach świętych a także zapalać się do większej miłości Boga. „To mój czyściec", mawiał, „w którym moje grzechy obmywam, i stamtąd biorę ochotę do dobrego życia chrześcijańskiego, cisnąc się przez to do radości niebieskich". (Zważyć także trzeba, że pielgrzymka do Ziemi świętej była św. Janowi Kantemu jako profesorowi Pisma św. potrzebną do pogłębienia znajomości Pisma św., a przebywanie w Rzymie także przyczyniało się do tego zwiększenia jego wiedzy w zakresie nauk teologicznych, a z tego powodu Akademia nie sprzeciwiała się jego pielgrzymkom*).

Niezmordowany był w pracach dla chwały Bożej. Ponieważ wówczas druk jeszcze nie był znany i książek drukowanych nie było, św. Jan Kanty własną ręką czynił wypisy z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła i innych uczonych; a tych wypisów w Bibliotece Jagiellońskiej do dziś przechowanych, jest tyle, że dziwić się musimy, skąd Święty przy innych pracach brał czas na ich czynienie. Pracował także po nocach; na jednym z tych wypisów zanotował, że skończył go o godzinie 2 w nocy. — Piszą, że św. Jan Kanty także św. Kazimierza królewicza, na żądanie króla uczył katechizmu i rzeczy najpotrzebniejszych z Pisma św. i że na tych lekcyach królowa bywała; jak dobrze go uczył, pokazuje się z tego, że Kazimierz królewicz został Świętym! —

---

*) Z uwagą tą zwrócić się niekiedy wypadnie do obecnych Nauczycieli. Szczegóły ze życia Świętego tu nagromadzone należy nie naraz przytaczać, lecz w jednym roku te, w innym inne.

Prócz tego Jan Kanty mawiał kazania i słuchał spowiedzi z wielkim pożytkiem wiernych.

Był św. Jan Kanty przez jakiś czas, mianowicie przez lat 8 proboszczem w Olkuszu, miasteczku, obecnie w Królestwie Polskiem, pod rządem rosyjskim. (Otrzymał był bowiem kanonię w kolegiacie przy kościele św. Floryana w Krakowie, do której przywiązane było probostwo w Olkuszu). Z wielką żarliwością pracował w parafii olkuskiej i wysoko ją podniósł, ale na naleganie Akademii, której żal było, że straciła męża tak uczonego i świętego, i bez wątpienia także na naleganie biskupa krakowskiego, który był protektorem (opiekunem) Akademii, po 8 latach do Krakowa na nauczanie wrócił, na którem wytrwał aż do końca długiego życia swego.

Jak miłym Bogu był św. Jan Kanty, pokazało się w czasie wielkiego pożaru w Krakowie, który za jego czasów był wybuchł, a który zagrażał zniszczeniem całemu miastu, wówczas we wielkiej części jeszcze drewnianemu. Opowiadają bowiem, że gdy św. Jan modlił się ze łzami o ratunek dla miasta, ukazał mu się św. Stanisław biskup i rzekł mu: „Nie frasuj się o ogień, dla modlitwy twojej ustanie.“ I ustał pożar.

Naśladujcie, kochane dzieci, pobożność św. Jana Kantego. Jak on czynił, tak i wy odmawiajcie codziennie rano i wieczór pięknie paciorek, słuchajcie Mszy św. co niedzielę i co święto, bo to jest obowiązkiem, a w dni powszednie także chętnie, jeźli można. Najszczęśliwsze są dzieci szkoły dobrzechowskiej, bo i do szkoły i ze szkoły przechodzą koło kościoła ; nadto w miesiącach letnich, w maju i czerwcu, a po wakacyach we wrześniu i aż do połowy października chodzą razem, także w dni powszednie, na Mszę św. Niektóre dobre dzieci mają ten zwyczaj, że przechodząc koło kościoła choć na chwilkę do niego wstępują, albo przynajmniej na drodze przed kościołem na chwilkę przyklękają, oddając zdala pokłon Panu Jezusowi, który w kościele w Najśw. Sakramencie utajony mieszka. Bardzo to ładnie, tak wszystkie róbcie! — Ale niektórzy chłopcy mają ten brzydki zwyczaj, że w lecie jeźli są na Sumie, w czasie niej z kościoła wychodzą niby po to, żeby się wody przy studni napić, a przez to nieraz znaczną część Mszy św. opuszczają. Dzieci, które umią katechizm wiedzą, że jeżeli kto dobrowolnie w niedzielę lub święto znaczną część Mszy św., choćby tylko Podniesienie, opuszcza,

popełnia grzech śmiertelny. Nie trzeba więc z kościoła bez przyczyny wybiegać! Wy chłopcy uczcie się do Mszy św. służyć i usługujcie kapłanom do Mszy św. i innych nabożeństw. Chłopiec który ubrany w sukienkę zwykle czerwoną, w dni Postu ciemną, i w komeżkę do Mszy św. służy, wygląda jak kleryczek, bo też rzeczywiście zastępuje przy ołtarzu miejsce kleryka. Powinniście się rwać do tego! Wy dziewczęta możecie się w inny sposób przyczyniać do uświetnienia nabożeństwa; możecie w Boże Ciało lub inne wielkie uroczystości sypać kwiatki na drogę, którą kapłan ma nieść Najśw. Sakrament; a gdy dorośniecie, będziecie nosiły obrazy święte na procesyach, ubierały kwiatami ołtarze; jeźli zaś nauczycie się szycia i innych podobnych robótek, będziecie mogły szyć do kościoła obrusy, alby, komże, korporały. Wszystkie, kochane dzieci, uczcie się chętnie śpiewać, byście mogły śpiewać w kościele. Jeżeli tak, jak dzisiaj, dzieci wszystkich szkół są w kościele i razem śpiewają przy towarzyszeniu organu, jakże się tem rodzice wasi i wszyscy, którzy są w kościele, cieszą! Po każdem takiem nabożeństwie zdarza się, że starsi ludzie mówią do mnie: „Widzimy, że nasze dzieci nie na darmo do szkoły chodzą“. Każde dziecko niech ma na sobie szkaplerzyk albo jaki medalik albo krzyżyk; niech każde ma swoją własną książeczkę do modlenia i swój własny różaniec! Przystępujcie chętnie do spowiedzi i komunii świętej! Według przepisów szkolnych przystępujecie trzy razy na rok wszystkie razem do spowiedzi. Ale dobre, pobożne dzieci chodzą z własnej ochoty częściej do spowiedzi i do komunii, co dwa miesiące, co sześć tygodni albo nawet co miesiąc. To pochwalam, do tego wszystkie dzieci zachęcam!

II.

Św. Jan Kanty z pobożnością łączył umartwienie. Umartwiał się osobliwie w jedzeniu i piciu. Od czasu, jak został doktorem teołogii, aż do końca życia, mięsnych potraw nigdy nie jadał. Jak bardzo strzegł się dogaezania sobie, pokaznje się z następującego o nim podania:

W czasie, kiedy on żył, około połowy XV. wieku, żyło w Krakowie wielu mężów bardzo świętych, a osobliwie: bł.

Szymon z Lipnicy, kapłan Zakonu św. Franciszka (OO. Bernardynów), świątobl. Izajasz Boner, kapłan Zakonu OO. Augustyanów, świątobl. Stanisław Kazimierczyk, kapłan Zak. Kanoników regularnych przy kościele Bożego Ciała, świątobl. Świętosław, kapłan świecki przy kościele N. P. Maryi, świątobl. Michał Giedrojć, brat zakonny przy kościele św. Marka. A równocześnie dojrzewał też do świętości jako lilijka na zamku królewskim Kazimierz królewicz. Ponieważ równocześnie tylu wówczas świętych żyło, nazwano ten wiek *felix saeculum*, wiekiem szczęśliwym. Otóż opowiadają, że św. Jan Kanty otrzymał pewnego razu od kogoś w darze kosz prześlicznych jabłek. Wdzięcznie dar przyjął, ale nie chciał tak sobie dogadzać, by te jabłka spożyć; posłał je więc w darze bł. Szymonowi z Lipnicy do klasztoru OO. Bernardynów. Bł. Szymon ucieszył się, że ksiądz profesor jest tak na niego łaskaw, ale umartwił się, jabłek nie jadł, lecz posłał je w darze świątobl. Izajaszowi Bonerowi do klasztoru OO. Augustyanów. Świątobliwy kapłan Izajasz ucieszył się, że bł. Szymon tak o nim pamięta, ale odmówił sobie rozkoszy jedzenia tych jabłek, a posłał je świątobl. Stanisławowi Kazimierczykowi do klasztoru Bożego Ciała. Ks. kanonik Stanisław dziękował stokrotnie za dar świadczący o wielkiej przyjaźni, ale postanowił zrobić z jabłek użytek lepszy, niż żeby je miał sam zjeść samolubnie; posłał je w darze ks. Świętosławowi, mieszkającemu przy kościele N. P. Maryi. Ks. Świętosław ucieszył się tym dowodem serdecznych uczuć ks. Stanisława, ale nie pozwolił sobie jeść rzeczy tak dobrej; posłał jabłka Michałowi Giedrojciowi, wielce świątobliwemu braciszkowi w klasztorze św. Marka na znak, że go bardzo poważa i miłuje. Pobożny braciszek zakonny (choć z rodu książę) Michał Giedrojć, z pokory aż się zawstydził, że tak święty kapłan zaszczyca go darem; ale gdy tylko poczuł woń tych jabłek, pomyślał sobie: „Tak smacznej rzeczy zakonnik braciszek, mający naśladować Chrystusa umęczonego, jeść nie będzie“, — i posłał te jabłka w darze św. Janowi Kantemu. Tak więc jabłka obszedłszy cały Kraków, wróciły do św. Jana Kantego, który je zapewne potem, domyśliwszy się wszystkiego, uczniom swym rozdał. Tak to Święci, między nimi św. Jan Kanty, umieli się umartwiać.

I wy, kochane dzieci, wprawiajcie się do umartwienia samych siebie, a strzeżcie się brzydkiego samolubnego dogadzania samym sobie i swoim podniebieniom, swojemu smakowi. Bywało, że gospodarze posiadający sady skarzyli się przedemną, że niedobrzy, niepoczciwi chłopcy wieczorami albo nawet w nocy wpadali do ich sadów, kradli, zdzierali z drzew owoce, przy czem łamali gałęzie, rzucali na drzewa drągami lub kamieniami, by jabłka czy inne owoce strącać, i w ten sposób niszczyli drzewa i sady. Bywało, że w czasie odpustów kramarze skarzyli się przedemną, że jacyś niepoczciwi chłopcy kradli im cukierki i inne łakótki. Tak czynią tylko dzieci na wpół dzikie albo całkiem dzikie, które nie umieją Dziesięciu Przykazań Bożych i nie znają tego przykazania: *Nie kradnij, nie będziesz pożądał rzeczy, która jest bliźniego twego,* — albo chociaż umieją wypaplać Dziesięcioro Bożego Przykazania, nie umieją pomyśleć, co te przykazania znaczą. Dobre dziecko tak nie czyni!

Rozumiem to i wiem dobrze, że dzieci dla rozwoju organizmu swego potrzebują jeść wiele owoców; dlatego proszę was gospodarze, byście szczepili drzewka owocowe i zakładali sady, byście mogli dzieciom waszym dawać do jedzenia owoce, i proszę panów nauczycieli, by dzieci i dorosłych uczyli sadownictwa. Ale wszyscy musimy rozwinąć wielką działalność w tym kierunku, by ani wyrostki, ani nikt nie niszczył drzew owocowych! Kto niszczy drzewa owocowe, ten jest człowiekiem dzikim, nieprzyjacielem gminy i nieprzyjacielem ludzkości. Od tego, czy będziemy mieli drzewa owocowe, zależy zdrowie przyszłych pokoleń. Opowiadałem wam nieraz, jak pielgrzymując na Morawę do Welehradu, do grobu św. Metodego, widziałem w owej krainie przy drogach drzewa owocowe, potężne jabłonie, grusze, orzechy włoskie, z których gospodarze tamtejsi mają wielką pomoc w gospodarstwie domowem, a nadto i dochód, bo owoce nie tylko sami spożywają, ale i do miasta na sprzedaż wywożą. Jakże u nas jeszcze daleko do tego!

Gdy, kochane dziecko, od rodziców czy od kogo innego dostaniesz owoców albo jakich słodyczy, nie jedzże wszystkiego naraz, łakomie, samolubnie; podziel się temi łakotkami z braciszkiem, ze siostrzyczką, z jakiemś dzieckiem ze sąsiedztwa; za to umartwienie i odjęcie sobie i okazanie dobrego serca Bóg cię wynagrodzi, poczyta ci to za zasługę!

III.

Wróćmy się do św. Jana Kantego. Jest nam także św. Jan Kanty wzorem powściągania języka od mów grzesznych.

Brzydził się św. Jan Kanty niezmiernie kłamstwem. Raz gdy szedł do Rzymu, opadli go rozbójnicy i złupili go, odebrali mu pieniądze, chociaż nie wielkie, jakie przy nim znaleźli. Uczyniwszy to pytali go, czy ma jeszcze co więcej. Odpowiedział że nie. Gdy rozbójnicy odeszli, przypomniał sobie, że w płaszczu, którego mu rozbójnicy nie odebrali, bo był bardzo stary i wytarty, ma jeszcze zaszytych kilka czerwonych złotych, o których chwilowo zupełnie zapomniał. Tak mu przykro było, że chociaż niechcący nieprawdę powiedział, że słuchajcie co robi. Oto goni za rozbójnikami, a doścignąwszy ich, mówi im: „Niechcący powiedziałem przed wami nieprawdę; mam jeszcze kilka czerwonych złotych zaszytych w płaszczu, o których przedtem zapomniałem“. Św. Jan Kanty nie miał obowiązku tak uczynić; chociaż powiedział nieprawdę, nie miał za to grzechu, bo powiedział ją niechcący, a rozbójnikom nie był obowiązany z tego się tłumaczyć. Ale Bóg go natchnął, by tak uczynił, a przez to wszystkim dał przykład prawdomowności. Ta jego prawdomowność tak zadziwiła i wzruszyła rozbójników, że nietylko mu tych czerwonych złotych z płaszcza nie wypruli, ale nadto pieniądze, które pierwej wzięli, zwrócili, i poznawszy w nim człowieka świętego, przyrzekli mu, że się poprawią.

Równie jak kłamstwem brzydził się św. Jan Kanty także tymi grzechami, przez które szkodzi się sławie bliźniego t. j. obmową czyli wyjawieniem czyich błędów bez koniecznej potrzeby, a tem bardziej oczernieniem t. j. zmyślaniem na kogo jakichś złych rzeczy. Wystrzegał się też bardzo, by kogo nie obraził jakiem przykrem słowem. Aby pamiętać, że tego czynić nie trzeba, na ścianie mieszkania swojego napisał te wiersze:

Conturbare cave, non est placare suave;
Infamare cave, nam revocare grave!

to znaczy:

Strzeż się kogo zafrasować, bo przepraszać nie smaczno;
Sławy nie ruszaj bliźniego, bo odwołać nie łacno!

Jeżeli na posiedzeniach profesorów był kiedy innego zdania, niż który z kolegów, i zdanie swoje wyjawił (w czem nic nie było złego, bo przy naradach powinien każdy do tego powołany zdanie swoje śmiało wypowiedzieć), ale potem zdawało mu się, że zbijając zdanie przeciwnika użył jakiegoś zbyt ostrego wyrazu: wtedy przyszedłszy do domu na ścianie pod tymi wierszami pisał: *Ut supra* t. j. „jak wyżej“, upominając przez to na nowo samego siebie, by strzegł się kogo zafrasować. A potem, gdy szedł do Mszy św., wstępował do tego, którego, jak sądził, zafrasował, i mówił mu: „Idę do służby Bożej; proszę, odpuść mi, jeźlim cię jakiem słowem przykrem obraził“.

Takie jego postępowanie, taka jego dla wszystkich uprzejmość sprawiły, że wszyscy go miłowali i uwielbiali, a zwłaszcza, że przy swej pobożności i przy swojem umartwieniu nie był nigdy pochmurny, zawsze pogodnego oblicza, a nawet wesoły i dowcipny *).

Jak św. Jan Kanty brzydził się kłamstwem, tak i wy, kochane dzieci, strzeżcie się kłamstwa. Dzieci często skłonne są do kłamania; osobliwie jeźli co zbroją, potem żeby się wymówić, kłamią. Ale pamiętajcie dzieci, że Pan Jezus powiedział, że zły duch jest ojcem kłamstwa (Jan 8, 44); zły duch pierwszy

---

*) O dowcipie Kantego świadczy następujące o nim podanie, którego w tekście kazania nie przytaczam, bo byłoby niezrozumiałe dla dzieci: Jakiś wielki pan zaprosił św. Jana na obiad, na którym mieli być liczni goście. Jan, zawsze pracą zajęty, szedł na obiad prosto od zajęć swoich, w rewerendzie od dnia powszedniego, bardzo już wytartej i z licznemi łatami. Słudzy domu, widząc go w takiej sukni, nie chcieli wierzyć, że to jest ksiądz profesor, i nie chcieli go wpuścić. Jan przypomniał sobie, że ma w domu lepszą suknię niedawno sprawioną; poszedł do domu, przebrał się i wrócił i tym razem został do pałacu wpuszczonym. Podczas uczty, chociaż jadł mało, bo mięsnych potraw nie jadał, prowadził z blizko siedzącymi panami bardzo ożywioną, miłą i budującą rozmowę. W tem zdarzyło się, że jeden ze sług, przez swą niezgrabność wylał na suknię jego jakiś sos czy inną przyprawę. Gdy obecni panowie, którzy już Jana umiłowali, pomagali mu oczyścić suknię, Jan rzekł wesoło: „Tej sukni także się coś należało, bo gdyby nie ona, toby mię tu nie było“. I tu opowiedział przejście, jakie miał ze sługami. Całe zachowanie się Świętego miało ten skutek, że jeden z obecnych na uczcie panów przyszedł jeszcze tego samego dnia wieczorem do niego do spowiedzi. (Żywot św. Jana Kant. przez panią Benoit, tłum. X. Bukowski, Kraków. 1890).

skłamał, bo powiedział pierwszym rodzicom, że jeźli zjedzą owoc zakazany, będą tacy, jak Bóg, a to było nieprawdą. Skoro tedy od złego ducha nauczyli się ludzie kłamać, nie kłamcie nigdy. Strzeżcie się osobliwie mówić na kogo nieprawdę krzywdzącą. A i do tego dzieci bywają skłonne. Jaś swawoląc stłukł garnuszek, a gdy się mama o to gniewa, mówi: „To nie ja, to Kasia“. Broncia zjadła coś w komorze potajemnie, a gdy się mama o to gniewa, mówi: „To nie ja, to Kubuś“. To grzech wielki mówić na kogo nieprawdę, która go krzywdzi! Pamiętajcie, że Pan Bóg dał przykazanie: *Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa!* Jeśli kto mówi przeciw bliźniemu fałszywe świadectwo, powinien to odwołać. A tymczasem odwołać nie łacno!

IV.

Ale najbardziej jaśnieje św. Jan Kanty swem miłosierdziem dla ubogich i cierpiących.

Tyle rozdawał ubogim, że jemu nie dostawało i dlatego, jak widzieliśmy. chodził czasem we wytartej i połatanej rewerendzie, a płaszcz miał taki, że się ani rozbójnicy na niego nie złakomili. Bywało, że gdy na ulicy spotkał ubogiego, a nie miał mu co dać, trzewiki z nóg swych ściągał i jemu dawał, a potem się kulił i schylał, żeby rewerenda nogi mu zakrywała i żeby ludzie nie widzieli, że ksiądz profesor idzie boso.

Te jego uczynki miłosierdzia Pan Bóg wsławił cudami. I tak opowiadają, że raz w onym czasie, kiedy jeszcze mięso jadał, gdy siedział z innymi w kollegium przy stole, a dowiedział się, że jakiś ubogi przyszedł, posłał mu swą mięsną potrawę; ale się w tej chwili taka sama potrawa na talerzu przed nim cudownie znalazła. To znów raz w nocy Bożego Narodzenia, gdy szedł ze Mszy pasterskiej z kościoła N. P. Maryi, zobaczył w rynku nędzarza półnagiego trzęsącego się od zimna i zlitowawszy się nad nim płaszcz swój mu darował i w samej rewerendzie do domu wrócił: ale w domu płaszcz swój na zwykłem miejscu wiszący znalazł. Snać to Pan Jezus mu się w postaci onego nędzarza pokazał.

Dziewczyna służąca niosła na sprzedaż dzban mleka. Potknęła się, upuściła dzbanek; dzbanek się rozbił i mleko się rozlało. Dziewczyna płakała bardzo bojąc się swojej srogiej pani. Nadszedł na to św. Jan Kanty. Zobaczywszy co się stało pomodlił się, zebrał potem skorupy dzbanka, które się w rękach jego ze sobą zrosły; kazał dziewczynie z rzeki Rudawy nabrać wody, która za jego modlitwą w mleko się zamieniła. Nasza Ojczyzna rozbita jest na trzy wielkie skorupy, a jeszcze niecni podszczuwacze chcą nas rozbić bardziej, wzniecając wśród nas waśni społeczne, jątrząc stan przeciw stanowi. Św. Janie Kanty, uczyń i nad nami miłosierdzie; modlitwami Twemi spraw, by zrósł się najprzód duch narodu, by wszystkie stany, z których naród się składa, łączyła miłość, — a wtedy, da Bóg, zrośnie się i ciało Ojczyzny!

To miłosierdzie Jana Kantego sławiąc Kościół w hymnie śpiewa do niego: *O qui negasti nemini opem roganti,* „O który nie odmawiałeś nikomu o pomoc proszącemu!“ Naśladujmy wszyscy św. Jana Kantego w jego miłosierdziu dla cierpiących! I wy, kochane dzieci, wprawiajcie się zawczasu do uczynków miłosierdzia! Strzeżcie się, byście się nigdy nie naśmiewały z ubogich, z nędzarzy, z kalek, ze żebraków, bo tak tylko najgorsze i po prostu dzikie dzieci robią. Gdy widzicie ubogiego, proście rodziców waszych, by go, jeźli mogą, poratowali!

Św. Jan Kanty umarł w Krakowie w 83. roku życia swego, we wilię Bożego Narodzenia. Pochowano go ze czcią wielką pod kościołem (akademickim) św. Anny w Krakowie. Liczne cuda, które się działy przy grobie jego, sprawiły, że go Kościół wyniósł na ołtarze i zaliczył do najprzedniejszych Polski i Litwy Patronów. Ktokolwiek z was będzie w Krakowie, niech tam zwiedzi we wspaniałym kościele św. Anny ołtarz boczny z grobem św. Jana Kantego; niech w tymże kościele prosi, by mu pokazano resztki ubogiego płaszcza św. Jana Kantego. Niech też zwiedzi mieszkanie Kantego, przerobione na kaplicę, w gmachu Wszechnicy przy ulicy św. Anny; niech się tam pomodli przed tym obrazem Pana Jezusa w cierniowej koronie i Matki Boskiej nad nim bolejącej, przed którym św. Jan Kanty tylekrotnie się modlił.

A teraz, gdyśmy rozważyli cnoty Jana Kantego, życzę sobie samemu i wam Wielebni Księża Wikarzy, zarazem Katecheci szkół tej parafii, a moi Bracia Drodzy, byśmy naśladowali cnoty kapłańskie Kantego, osobliwie jego gorliwość kapłańską, jego miłość i zapał do nauczania o Bogu i wszelkich prac dla chwały Bożej! Życzę wam, Zacni Panowie Nauczyciele, byście, jak św. Jan Kanty pracował ze zamiłowaniem w zawodzie nauczycielskim aż do późnej starości, tak i wy pracowali ze zamiłowaniem w szkołach waszych, nie zrażając się tem, że to są szkoły małe, wiejskie, bo i w nich szczerze pracując wiele dobrego zdziałać możecie, — byście dziatwę wam powierzoną nietylko uczyli, ale i wychowywali, by z tej dziatwy wyrośli dobrzy synowie i dobre córki Kościoła i Ojczyzny, — co jeśli czynić będziecie, Bóg wam będzie zapłatą zbytnie wielką! Życzę wam, Zacni Panowie Obywatele, byście, jak św. Kazimierz królewicz i jego rodzice i rodzina garnęli się do św. Jana Kantego, tak wy cenili wpływ Kościoła na wszystkie stany społeczeństwa, a prace światłych i dobrych kapłanów, ile od was zależy, popierali! Wam, Rodzice i Opiekunowie dziatwy tu obecnej życzę, byście te dzieci w duchu Bożym wychowywali pamiętając, że za ich dusze rachunek przed Bogiem zdać będziecie musieli. Tobie, cały ludu kochany i cały narodzie polski, przypominam, że Polskę nazwano Matką Świętych, i życzę, by społeczeństwo nasze nadal Świętych wydawało! Wam, kochane dzieci, życzę, byście były tak pobożne, jak św. Jan Kanty, tak miłowały prawdę, jak św. Jan Kanty, tak miłowały Boga i bliźnich, jak św. Jan Kanty, — byście wzrastały w bojaźni Bożej i w łasce u Boga i u ludzi, a dorósłszy jak najwięcej dobrego czyniły dla chwały Boga i pożytku ludzi, a przez to zasłużyły sobie na oną chwałę i ono szczęście, jakiego teraz św. Jan Kanty w niebie zażywa!

Na końcu zwróćmy się wszyscy do św. Jana Kantego z krótką modlitwą:

Chwało imienia polskiego,
Janie, kapłaństwa ozdobo,
Gwiazdo szkół i ludu twego,
Stajemy z prośbą przed tobą!

Tyś nie był twardy nikomu,
Zajmowałeś się wszystkimi:
Nie opuszczaj twego domu,
Twoich ziomków, twojej ziemi!

Wieleś mógł żyjąc na ziemi,
Dziś więcej możesz, gdyś w niebie:
Nie gardź prośbami naszemi,
Przybądź, gdy wzywamy ciebie.

Amen.

KAZANIE

na uroczystość Wszystkich Świętych.

O czci i wzywaniu Świętych.

Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Mat. 5, 12.

Najmilsi! Do nieba dziś oczy naszej duszy się podnoszą, ku niebios mieszkańcom myśl wylata. Widzimy tam w niebie Pana Boga w Trójcy świętej Jedynego *siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej* (Iz. 6, 1), a przed stolicą Bożą tych wszystkich, do których Pan Bóg rzekł: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.* Są ich dwie rzesze. Pierwsza rzesza to rzesza Aniołów. Podzieleni oni są na dziewięć chórów, a chóry te są: Serafini, Cherubini, Trony, Państwa, Mocy, Mocarstwa, Księstwa, Archaniałowie, Aniołowie. Rzesza Aniołów jest bardzo wielka, bo Daniel Prorok, który widział Starowiecznego tj. Boga żyjącego od wieków i aż na wieki, siedzącego na stolicy, mówi: *Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po dziedziesięćkroc sto tysięcy stało przy Nim* (Dan. 7, 9, 10) i św. Jan Ewanielista, który widział niebiosa otworzone i Boga siedzącego na stolicy, pisze: *Widziałem i słyszałem głos wielu Aniołów około stolicy, — a była ich liczba tysiące tysięcy* (Obj. 5,

11). A druga rzesza to rzesza Świętych t. j. tych ludzi, którzy z tej ziemi zeszli w łasce Bożej i już przyjęci zostali do nieba. Do tej drugiej rzeszy należy niebios Królowa, N. P. Marya, którą Bóg jako Matkę Syna Swego i jako najświętszą postanowił Królową Aniołów i Świętych. Stoi Ona jako *Królowa po prawicy* tronu Bożego *w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością* (Ps. 44, 10) t. j. wyniesiona przez Pana Boga do chwały najwyższej, do jakiej stworzenie wyniesione być może. W tej rzeszy Świętych są Sprawiedliwi Starego Zakonu, na ich czele Patryarchowie i Prorocy, — i Sprawiedliwi Nowego Zakonu: Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice. Ta rzesza Świętych jest podobnie jak rzesza Aniołów bardzo wielka, bo św. Jan w księdze Objawienia pisze: *Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków: stojące przed obliczności Baranka* (t. j. przed obliczności człowieczeństwa Jezusowego), *przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich* (Obj. 7, 9). Obydwie te rzesze chwalą nieustannie Pana Boga. Rzesza Aniołów śpiewa Mu: *Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów:* pełne są niebiosa, *pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* (Iz. 6, 3). Rzesza Świętych odpowiada: *Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi* (Obj. 7, 10). I obie rzesze łączą się w śpiew: *Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków* (Obj. 7, 12). Gdy na te rzeczy oczyma duszy patrzymy, gdy tych śpiewów uszyma duszy słuchamy, serca też nasze rwią się do nieba!

Tych to dwóch rzesz stojących przed stolicą Bożą, rzeszy Aniołów i rzeszy Świętych, obchodzi Kościół dziś razem wielką uroczystość. Obchodzi wprawdzie Kościół w czasie roku kościelnego osobne święta na uczczenie wielu Świętych zwłaszcza w rocznicę ich zejścia chwalebnego; a także czi niektórych Aniołów, jak śś. Archaniołów Michała, Gabryela, Rafaela, śś. Aniołów Stróżów, poświęca Kościół co roku dni osobne: ale ponieważ liczba dni w roku jest za małą, by czci każdego ze Świętych osobny dzień poświęcić, a także z powodu, że o wielu, którzy są w niebie, nie wiemy dowodnie, że są w niebie, obchodzi Kościół dzisiaj, pod koniec roku kościelnego, wielkie święto ku czci tych wszystkich, których *zapłata obfita jest w niebiesiech.*

Zastanówmy się więc dziś nad tem, jak się zachowywać mamy względem tych wszystkich, którzy stoją przed obliczności Bożą, i jakie są nasze względem nich obowiązki. Przy czem, ponieważ o Aniołach była kiedyindziej mowa, zwrócimy uwagę szczególniej na stosunek nasz do Świętych tj. do ludzi, którzy już z Bogiem królują w niebie. Rozważymy tedy, że

1. powinniśmy czcić Świętych czcią im odpowiednią,
2. pożyteczno nam przyczyny Świętych do Boga wzywać,
3. powinniśmy naśladować Świętych.

Poprośmy o pomoc Ducha św. przez przyczynę wszystkich Aniołów i Świętych, a osobliwie ich Królowej N. P. Maryi, którą pozdrówmy mówiąc

Zdrowaś Maryo!

I.

Powinniśmy czcić Świętych czcią im odpowiednią. Nie wolno nam oddawać im czci *boskiej* t. j. takiej, jaka się Bogu należy. Takiej czci oni od nas nie chcą. Gdy Anioł mówił do św. Jana Ewanielisty, a św. Jan sądząc, że to może Bóg doń mówi, chciał mu oddać cześć boską, rzekł mu Anioł: *Patrz, żebyś nie czynił; spółsługa twój jestem i braci twoich mających świadectwo Jezusowe* (Jan 19, 10). To samo powiedziałby nam każdy Święty, gdybyśmy mu cześć boską oddać chcieli.

Ale powinniśmy czcić Świętych czcią im odpowiednią t. j. odpowiadającą ich stosunkowi do Boga i ich zacności. A więc powinniśmy czcić ich jako przyjaciół Bożych, jako tych, których Bóg miłuje i którzy już z Panem Bogiem z Jego łaski w niebie królują, a oraz jako dobroczyńców naszych. A są dobroczyńcami, naszymi, bo gdy żyli na ziemi, działali dla dobra całej ludzkości i dali nam wszelakich cnót prześliczne przykłady, a teraz w niebie za nami się do Boga wstawiają.

Cześć więc, jaką oddajemy Świętym, odnosi się właściwie do Pana Boga, bo czcimy ich za to, że Panu Bogu wiernie i z wielką miłością służyli, i dlatego, że ich Bóg umiłował i za ich wierną służbę wziął do nieba. Czcząc Świętych uwielbiamy

przez to Pana Boga za to, że łaską Swoją, bez której nic zasługującego na żywot wieczny nikt uczynić nie może, wspierał ich i dopomógł im, że szczęśliwie w łasce Bożej życia ziemskiego dokonali i wieniec zapłaty w niebie otrzymali.

W jaki więc sposób mamy cześć Świętym okazywać? Winniśmy przedewszystkiem czcić ich w duszy t. j. winniśmy mieć szacunek dla cnót ich, pamięć ich winna nam być drogą, winniśmy pragnąć znać ich żywoty lub dzieje ich męczeństwa, z uszanowaniem wymawiać ich imiona. Ale Kościół św. życzy sobie także i poleca nam, byśmy im publiczną cześć oddawali. A więc obchodźmy uroczystości ku czci ich, odprawiajmy nabożeństwa ku ich uczczeniu, miejmy w poszanowaniu ich relikwie i obrazy, wznośmy ku ich czci ołtarze i kościoły! Tak czynili Chrześcijanie od samego początku Chrześcijaństwa. Wolno nam oddawać cześć Świętym wieloma sposoby tymi samymi, którymi Bogu cześć boską oddać chcemy. Tak n. p. wolno nam przed relikwiami lub obrazami Świętych klękać, te relikwie i obrazy całować itd., bo klękać przed kimś to jeszcze nie znaczy za Boga go uznawać. Wszak nieraz człowiek przed żyjącym na ziemi człowiekiem klęka, i to nie dla brzydkiego podchlebiania, ale w najczystszych zamiarach. I tak narzeczeni, gdy idą do ślubu, klękają przed swymi rodzicami i proszą o błogosławieństwo. Gdy ojciec leży chory, zdarza się, że dobry syn, dobra córka, klęka przy nim przy łóżku, bierze jego ręce, ściska je i całuje i mówi: „Tatko, tak mi cię żal, żeś chory; tatusiu drogi, daj ci Boże, byś jak najprędzej wyzdrowiał!“ Dlaczegobyśmy więc przed Świętymi,— chociaż ich nie widzimy, ale by ich uczcić i do nich się modlić,— przed ich relikwiami albo przed obrazami, które nam ich przypominają, nie mieli klękać, jeźli tylko zamiaru nie mamy cześć boską im oddawać? Nie mamy obowiązku przed relikwiami lub obrazami Świętych klękać, Kościół nam tego nie nakazuje, ale nam to wolno; jeźli to czynimy, nic złego nie czynimy, owszem dobrze czynimy.

Nie możemy zaś ofiary Mszy św. składać Świętym, bo ofiara wogóle, a osobliwie ofiara Mszy św. samemu Bogu się należy. Nie możemy Ciała i Krwi Pana Jezusa składać w ofierze św. Piotrowi albo Pawłowi albo Antoniemu, ani nawet Matce Boskiej; to każde dziecko poznaje. Ale natomiast możemy ofiarę

Mszy św. składać Bogu na pamiątkę i uczczenie jakiegoś Świętego t. j. w tej intencyi, by przez tę Mszę św. Panu Bogu podziękować za łaski, których temu Swiętemu udzielał, Pana Boga prosić, by cześć tego Świętego na ziemi się szerzyła i ludzie jego cnoty naśladowali, wreszcie by Pan Bóg przez zasługi i przyczynę tego Świętego był nam miłościw. Dlatego też kapłan (jak to zaznacza Sob. Tryd. sess. 23 c. 3.) odprawiając Mszę św., ofiarując Baranka Bożego, nie mówi: „Sładam tę ofiarę tobie Piotrze i Pawle“, lecz składa ofiarę Bogu, za tych Świętych zwycięstwa Bogu dziękując i ich pomocy wzywając, by przyczyniali się za nimi w niebie ci, których pamiątkę czynimy na ziemi“. Wierni to rozumieją i gdy proszą o Mszę św. „do Matki Boskiej“ albo „do św. Antoniego“, w tej a nie innej myśli to czynią.

Najmilsi! Są heretycy, którzy powstają przeciw publicznej czci Świętych. Dlatego, ponieważ wielu z was wychodzi na zarobki do Ameryki, albo do Prus i innych niemieckich krajów, zdarzyć się może, że w tych krajach komu z was jaki heretyk powie: „Nie trzeba czci publicznej oddawać Świętym, nie trzeba w kościołach ani w domach mieć obrazów Matki Boskiej lub innych Świętych, nie trzeba obchodzić świąt ku czci Matki Boskiej lub innych Świętych, bo cześć samemu tylko Bogu się należy“. Jeżeli cię kto tak zagadnie, wtedy zrozumiesz, dlaczego ja uczyłem, że należy czcić Świętych i jak należy czcić Świętych. Jeżeli cię w ten sposób jaki błędnowierca zagadnie, odpowiedzże mu tak: My wiemy dobrze, kto jest Bóg, a ko są Aniołowie i Święci. Wiemy, że Bóg jest istotą najwyższą, Stworzycielem nieba i ziemi, a Aniołowie i Święci, to są stworzenia, słudzy Boga wierni, których Bóg miłuje. Boga czcimy jako Pana najwyższego, a Aniołów i Świętych czcimy jako wiernych sług Boga, za to właśnie, że gdy był czas ich próby, wiernymi Bogu zostali. Jeżeli ja się kłaniam urzędnikowi cesarskiemu, czy przez to cesarza obrażam? Owszem wyrządzam mu cześć przez to, że jego urzędnikowi uszanowanie okazuję. Tak samo jeżeli czczę w odpowiedni sposób Aniołów i Świętych, cześć przez to samemu Bogu oddaję. Wielkim wojownikom, bohaterom, obrońcom ojczyzny, wielkim uczonym, poetom, założycielom zakładów dobroczynnych i innym ludziom zasłużonym i za ich życia i po ich śmierci ludzie cześć publiczną oddają, pomniki im

wznoszą, jubileusze ich obchodzą: a ty mi mówisz, że nie trzeba Świętym publicznej czci oddawać? A więc nie mamy czcić jawnie i publicznie Apostołów, którzy świat z ciemności pogaństwa i bałwochwalstwa wywiedli, — Męczenników, których krew była nowych chrześcijan nasieniem, — Ojców i Doktorów Kościoła, którzy nauką swoją i pismami swojemi światu przyświecali i we wierze nas umocnili, — ludzi, którzy przedziwne cnót przykłady nam zostawili? Niektórzy Święci stworzyli na ziemi dzieła trwałe dla dobra całej ludzkości. I tak św. Benedykt ustanowił Zakon, który ludy dzikie i włóczące się po świecie nauczył rolnictwa i w ten sposób przywiązał do ziemi, — zakładał szkoły, pielęgnował nauki, — w czasach, kiedy druku nie było, przepisywał uczone księgi i w ten sposób światu je zachował. Znam imiona Świętych, którzy założyli Zakon, którego członkowie w czasie napadów Turków i Tatarów na kraje chrześcijańskie wykupywali więźniów chrześcijańskich z niewoli, a jeżeli nie mieli czem wykupić, samych siebie oddawali w niewolę w zamian za innych więźniów chrześcijańskich. Św. Jan zwany Bożym założył Zakon Braci Miłosierdzia, którzy w szpitalach chorych pielęgnują. Św. Wincenty a Paulo założył Zakon Sióstr Miłosierdzia, które w szpitalach usługują. I ty mi mówisz, że Świętym publicznej czci oddawać nie trzeba? — Tak odpowiedz w potrzebie błędnowiercy!

II.

Cześć, którą mamy dla Świętych przynagla nas, byśmy ich przyczyny do Boga wzywali czyli modlili się do nich, by oni za nami do Pana Boga się modlili. Otóż wiedzcie, że Kościół św. naucza, że dobrą i pożyteczną jest rzeczą przyczyny Świętych wzywać. Na Soborze mianowicie Trydenckim Kościół orzekł, *że Święci razem z Chrystusem królujący modlitwy za ludzi do Boga zanoszą, że dobrą i pożyteczną jest rzeczą ich prosić i wzywać, i dla uzykania łask od Boga przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, Pana naszego, ktory sam jeden jest naszym Odkupicielem i Zbawicielem, do ich modlitw, wsparcia i pomocy się uciekać* (Sess. 25).

Święci nie są wszechmocni, sami od siebie nie mogą nam dać ani deszczu, ani pogody, ani żadnych łask dla duszy; Bóg sam jest Tym, który dla zasług Pana naszego Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego, rozdaje nam dary i łaski dla dobra ciała i duszy. Ale Święci, ponieważ ich Bóg miłuje, mogą nam dary i łaski u Boga wypraszać i dlatego Kościół ich przyczyny wzywa i nam to czynić poleca.

Ludzie święci już wtedy, gdy na ziemi żyli, wiele mogli światu uprosić u Pana Boga; Pan Bóg dla nich wiele dla świata czynił. Gdy Izraelici walczyli z nieprzyjaciółmi swymi Amelecytami, Mojżesz wyszedł na górę i tam modlił się o zwycięstwo Izraelitów. I gdy Mojżesz modląc się podnosił ręce swe do Boga, zwyciężali Izraelici, a gdy je opuszczał, przezwyciężał Amalek. A ręce Mojżesza były ciężkie, bo Mojżesz był stary. Mężowie tedy, którzy z nim byli, podłożyli kamień podeń, na którym usiadł, a Aron i Hur podpierali ręce jego aż do wieczora. I stało się, że się jego ręce nie spracowały aż do zachodu słońca. I dla modlitwy Mojżesza i rąk jego do nieba wzniesionych dał Pan Bóg zwycięstwo Izraelitom (Exod. 17). Gdy Pan Bóg Heliodora, który znieważył kościół, ciężką za to skarał niemocą, tak, iż był blizkim śmierci, ale Oniasz, wielkiej świętości arcykapłan, zdjęty litością modlił się o jego wyzdrowienie, dwaj Aniołowie rzekli do Heliodora: *Dziękuj Oniaszowi kapłanowi, bo Pan dla niego tobie żywot darował* (II Mach. 3,33). Gdy św. Paweł był na morzu i było razem na okręcie 276 ludzi, a powstała tak strzaszna i długotrwała burza, że wszyscy stracili nadzieję i sądzili, że okręt się rozbije i utoną: Anioł powiedział Pawłowi, że nie utonie i dodał: *A oto darował ci Bóg wszystkich, którzy się wiozą z tobą* (Dz. 27, 24)). Tak więc dla Pawła darował Bóg życie tylu ludziom. — Skoro Pan Bóg dla ludzi świętych, gdy jeszcze na ziemi żyli, tyle czynił, to ileż mogą Święci, gdy już w niebie z Bogiem królują, u Boga nam wyprosić!

Ale czy Święci, z Bogiem w niebie królując, chcą o nas pamiętać i za nas się modlić? O tak! Wszak Kościół naucza, że *Święci razem z Chrystusem królujący modlitwy za ludzi do Boga zanoszą!* Pismo św. nam opowiada, że gdy Żydzi byli we wielkiej trwodze przed nieprzyjaciółmi, wódz ich Judasz Machabeusz miał widzenie takie: Widział niedawno zmarłego Onia-

sza arcykapłana, który był, jak już dziś wspomniałem, mężem bardzo świętym, i przy nim męża lat podeszłych *w chwale dziwnej i wielkiej ozdoby*. I rzekł Oniasz wskazując na onego męża drugiego: *Tenci jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz Prorok Boży* (II Mach. 15, 13, 14). Oto jak wiemy z Pisma św., że Jeremiasz Prorok za nami się modli, tak bądźmy pewni, że wszyscy Święci są miłośnikami braci swoich i wiele modlą się za lud, za nasze miasta i wioski, za nas wszystkich. Święci przez to, że weszli do nieba, nie przestali być ludźmi i braćmi naszymi; niebo nie pozbawiło ich ani pamięci, ani miłosierdzia, i nie uczyniło ich nieczułymi na słabości i nędze, nasze, którym sami podlegali (św. Bern.); wzywają więc litości Bożej dla nas. O Aniołach wiemy z Pisma św., że modlitwy nasze do Boga zanoszą. Tembardziej więc o Świętych, którzy są braćmi naszymi w ściślejszem tego słowa znaczeniu, bądźmy pewni, że się za nami do Boga przyczyniają! Wreszcie z licznych cudów przez Kościół sprawdzonych, które się stały za wzywaniem Świętych, przekonujemy się, że Święci przyczyniają się do Boga za nami!

Módlmy się więc do Świętych, by oni modlili się za nami do Boga! Wiem, moi drodzy, że bardzo miłujecie Świętych i wielką ufność pokładacie w ich przyczynie u Boga i do tej przyczyny wiele się uciekacie. Czyńcież tak i na przyszłość!

Wierni uważają różnych Świętych za osobliwszych Patronów w różnych potrzebach i dolegliwościach, które ci Święci sami przechodzili lub w których, żyjąc jeszcze na ziemi albo z nieba, byli pomocni. I tak św. Błażeja czcimy jako Patrona od bolu gardła, ponieważ on chłopcu, któremu w gardle cierń utkwił, modlitwą swoją wyjednał ratunek. Św. Apollonię mamy za Patronkę w bolu zębów, ponieważ jej za to, że była Chrześcijanką, wybito zęby, co ona mężnie zniosła. Św. Floryana czcimy jako Patrona i obrońcę od pożarów, ponieważ był utopiony, a woda ogień gasi. Św. Roch, św. Rozalia, to są obrońcy nasi od zarazy, od chorób zaraźliwych, ponieważ św. Roch chorym w czasie zarazy morowej usługiwał, a o św. Rozalii jest podanie, że gdy znaleziono jej ciało w jej pustelniczej jaskini, zaraza morowa w jej Ojczyźnie grasująca ustała. Św. Jana Nepomucena czcimy jako Patrona dobrej sławy, bo wolał śmierć

męczeńską ponieść, niż powiedzieć, co słyszał na spowiedzi. Św. Barbarę czcimy jako Patronkę szczęśliwej śmierci, bo św. Stanisławowi Kostce, gdy sądził się być bliskim śmierci, a nikt mu nie chciał przywołać kapłana, z dwoma Aniołami Najśw. Sakrament przyniosła. Tem bardziej św. Józefa, który umarł na rękach Jezusa i Maryi, uważamy za Patrona dobrej śmierci.

To czułe udawanie się do Świętych w dolegliwościach, które oni sami na ziemi przechodzili, albo w których okazali się szczególniej uczynnymi, zasługuje na pochwałę. Wierni przez nie okazują, że wiedzą, że Święci to są ludzie, którzy sami na ziemi wiele cierpieli, a Bóg ich tkliwie miłuje, tak że wysłuchuje ich próśb osobliwie, gdy się modlą za tymi, którzy cierpią to samo, co oni cierpieli. Św. Tomasz z Akwinu, Doktor Kościoła, pochwala to postępowanie wiernych, bo uczy, że można przypuścić, że Pan Bóg dał niektórym Świętym szczególną moc dopomagania ludziom na ziemi żyjącym w ich szczególniejszych potrzebach. Co do św. Józefa, św. Teresa pisze o nim: „Zdaje się, że Bóg innym Świętym dał łaskę, że pomagać mogą tylko w niektórych potrzebach, św. Józef zaś dopomaga w każdej potrzebie. Pan, którego on był opiekunem na ziemi, zdaje się niczego mu nie odmawiać. Widziałam zawsze postępujących drogą cnoty tych, którzy za poradą moją uciekali się do św. Józefa. Jeźli prosiłam go o jaką łaskę w dzień jego święta, nigdy nie omieszkał jej mi udzielić“. Uciekajmy się więc do św. Józefa we wszystkich potrzebach naszych! A tem bardziej do N. P. Maryi Matki Bożej uciekają się wierni we wszystkich potrzebach swoich. Zowią Ją Uzdrowieniem chorych, Pocieszycielką utrapionych, Ucieczką grzeszników, Wspomożeniem wiernych, Gwiazdą morza, Bramą niebieską! — Oby ta ufność w przyczynie Świętych zawsze tkwiła w sercach wiernych!

III.

Ale najważniejszym obowiązkiem naszym względem Świętych jest Świętych naśladować! Św. Paweł pisze: *Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja Chrystusów* (I. Kor. 4, 16). Tak samo wszyscy Święci wołają na nas z nieba: Bądźcie naśladowcami naszymi, jako my byliśmy naśladowcami Chrystusa Pana!

Sw. Jan Złotousty powiedział i napisał kazanie tej treści, że kto chwali Świętych, powinien ich naśladować, a kto ich nie naśladuje, nie jest godzien ich chwalić. W tem kazaniu wyrzekł: „Kto Świętych wysławia, niech obyczaje ich naśladuje; kto Świętych zasługi podziwia, niech się też sam przez życia świętość staje podziwu godnym“ (Brev. 7. listop.). Wszyscy powinniśmy się starać zostać Świętymi! Do wszystkich nas bowiem mówi Pan Bóg. *Świętymi bądźcie, bom Ja święty jest, Pan Bóg wasz* (Lev. 19, 2), *bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mat. 5, 48).

Powie może kto z was: „Ja nie mogę zostać Świętym, bo mnie bardzo wielkie dręczą pokusy“. Odpowiadam na to: Święci także doznawali pokus. I tak św. Paweł pisze o sobie, że doznawał wielkich pokus nieczystych, które go jakby policzki upokarzały. *Dan mi jest,* pisze, *bodziec ciała mego, — aby mię policzkował* (II. Kor. 12, 7). Ale Święci zwyciężali pokusy. Umartwiali się, podbijali ciała swe w niewolę ducha, by się oprzeć pokusom. I tak tenże św. Paweł mówi: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snać, innym przepowiadając, sam nie stał się odrzuconym* (I. Kor. 9, 27). W pokusach swych modlili się, prosili Boga o pomoc do zwyciężania pokus. I ty więc możesz zostać Świętym mimo pokus twoich, bylebyś pokusy twoje zwyciężał, a osobliwie uciekał się w nich do modlitwy. Pan Bóg z pewnością nie odmówi ci łaski do zwyciężania pokus, bylebyś je chciał pokonywać.

Kto inny może powie: „Ja nie mogę zostać Swiętym, bo ja niemam czasu ciągle się modlić“. Ale, mój drogi, aby zostać Świętym nie potrzeba nic innego nie robić, tylko się modlić. Powiedział wprawdzie Pan Jezus: *Zawsze się trzeba modlić, a nie ustawać* (Łuk. 18, 1). Ale te słowa nie rozumieją się tak, jakoby trzeba było bez ustanku jakieś modlitwy odmawiać, ale rozumieją się tak, że trzeba wiele się modlić, a wszystkie uczynki na chwałę Boga ofiarować, według słów onych: *Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I. Kor. 10, 31).

Na czem zależy świętość? Świętość nie zależy na czynieniu cudów. Bardzo tylko małej liczbie Świętych udzielił Bóg tego przywileju, że na ziemi jeszcze żyjąc cuda czynili. O największych Świętych, o św. Janie Chrzcicielu, o św. Józefie i o samej N. P.

Maryi w Piśmie św., które wiele o ich świętości mówi, nie czytamy nigdzie, by za życia cuda czynili. Nie zależy świętość na tem, by nigdy nie wychodzić z kościoła; owszem źle czyniliby ci, którzyby w kościele przesiadywali tyle, żeby przez to obowiązki swego stanu zaniedbywali. Ale świętość zależy na tem, byśmy miłowali Pana Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, ze wszystkiej myśli, a bliźnich naszych dla Boga jak siebie samych, — i byśmy z miłości ku Bogu strzegli się każdego, choćby najmniejszego grzechu, a czynili dobrego tyle, ile tylko możemy.

Ale może jeszcze kto powie: „Ja nie mogę zostać Świętym, bo ja jestem człowiek prosty, nieuczony; jestem wieśniak, jestem parobek, jestem sługa, jestem żołnierz“. Najmilsi! W niebie, w tej chwalebnej rzeszy Świętych, którą nam Kościół dziś ukazuje, widzimy ludzi wszystkich stanów; widzimy nietylko duchownych, kapłanów, zakonników, zakonnice, ale i ludzi świeckich, nietylko uczonych, ale i prostaczków. Są tam cesarze, królowie, książęta, jak św. Ludwik, król francuski, św. Stefan, król węgierski, św. Edward, król angielski, św. Henryk cesarz, św. Kazimierz królewicz. Są cesarzowe, królowe, księżne i panie wielkie, jak św. Helena cesarzowa, która krzyż Chrystusa Pana znalazła, św. Elżbieta, albo nasze drogie święte panie: Jadwiga, Kinga, Salomea, Jolanta. Są tam żołnierze, jak św. Sebastyan, św. Floryan, św. Maurycy, św. Eustachy, św. Jerzy, czterdziestu Męczenników i tak zwany „pułk szczęśliwy“ t. j. cały pułk złożony z 6.600 żołnierzy, którzy woleli dać się wyciąć, niż Chrystusa Pana się zaprzeć. Są tam lekarze, n. p. św. Łukasz, śś. Kozma i Damian. Są nauczyciele, jak św. Kasyan męczennik, którego za to, że był chrześcijaninem, z poduszczenia pogan dzieci, które uczył, rysikami do pisania na śmierć zakłuły. Są tam w niebie rzemieślnicy, jak św. Józef cieśla, Apostołowie rybacy, śś. Kryspin i Kryspinian bracia, którzy trudnili się szewstwem. Są słudzy np. śś. Nereusz i Achilleusz, śś. Prot i Hiacynt, św. Witalis. Są służące, jak św. Notburga, Zyta. Są ludzie żonaci i ojcowie dzieciom, jak św. Joachim, św. Eustachy, św. Ludwik. Są mężatki i matki dzieciom, jak św. Anna, św. Felicyta, która ze siedmioma synami śmierć męczeńską poniosła, albo też nasza Jadwiga, która trzem synom i trzem córkom najlepsze dała wychowanie. Są młodzieńcy, jak św. Kazimierz, św. Alojzy, św. Stanisław Kostka; jest panienek

mnóstwo wam znanych, jak Barbara, Agnieszka, Agata, Cecylia, Katarzyna, Łucya lub też nasza polska Bronisława. W każdym więc stanie można zostać Świętym!

Rwijmy się więc do nieba; Święci nas tam oczekują, a pragną, by ich rzesza coraz bardziej się powiększała!

Dzisiejsza Jutrznia zaczyna się od słów: *Regem regum Dominum, venite adoremus* t. j. *Króla królów Pana, pójdźcie uczcijmy pokłonem.* Co znaczą te słowa? Bóg jest Królem najwyższym, Stworzycielem i Panem wszech rzeczy. Ale i Święci są królami, żyjąc na ziemi umieli panować nad złemi chuciami swojemi, a teraz za to w niebie z Bogiem królują. Króla królów Pana t. j. Boga, Świętych Pana, dziś czcijmy pokłonem, dziękujmy Mu za wszystkie łaski, których Świętym udzielał, a przez które stali się królami, Świętymi! A widząc, że Święci są też królami z Bogiem w niebie, zapragnijmy też z nimi królować, pod Najwyższym Królem Bogiem królować w niebie! Amen.

Szkic Nauki porannej

na uroczystość Wszystkich Świętych

po przeczytaniu Lekcyi i Ewanielii.

Lekcya dzisiejsza poucza nas, że w każdym stanie można zostać Świętym, Ewanielia zaś dzisiejsza poucza o drogach wiodących do nieba; obie zaś, i Lekcya i Ewanielia okazują, jak wielką jest chwała Świętych.

I.

Lekcya dzisiejsza zawiera opis widzenia, jakie miał św. Jan Ap. i Ew., a które się spełni w dniu Sądu Ostatecznego.

Aniołowie mówią: *Popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich.* I słyszy św. Jan liczbę pieczętowanych: *sto czterdzieści i cztery tysiące pieczętowanych ze wszech pokoleń synów izraelskich; z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Ruben dwanaście tysięcy pieczętowani, z pokolenia Gad dwanaście tysięcy pieczętowani* i t. d. Mówiłem wam nieraz, że w Piśmie św. liczba dwanaście często oznacza w ogóle jakąś większą ilość (czytaj o tem w tomie I. w Kazaniu na Niepokal. Pocz. N. P. M. ze słów: Ukazał się znak wielki . . .). Otóż i w tej Lekcyi przez dwanaście tysięcy pieczętowanych pieczęcią Bożą t. j. zbawionych rozumie się wielka ilość, przez pokolenia zaś izraelskie rozumieją się wszystkie narody i wszystkie stany ludzi. A tak zawarta tu jest nauka, że w każdym stanie można

zasłużyć sobie na zbawienie i zostać Swiętym. Że ta nauka jest tu zawarta, potwierdzają jeszcze słowa św. Jana: *Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń i ludzi i języków: stojące przed stolicą i przed obliczności Baranka.*

Ukazana też w tej Lekcyi wielka chwała zbawionych: *Stojące przed stolicą* (oglądają Pana Boga) *i przed obliczności Baranka* (patrzą na człowieczeństwo Pana Jezusa, a przy Panu Jezusie widzą Matkę Boską, ponieważ stanęła Królowa po prawicy...), *przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich* (odnoszą nagrodę za swą niewinność i za zwycięstwa, jakie odnosili nad pokusami). *I wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienie* (cześć, chwała) *Bogu naszemu...* I wszyscy *Aniołowie* (Święci radują się z towarzystwa Aniołów) *stali około stolicy...* (cztery zwierzęta w tem miejscu są godła czterech Ewanielistów) . . . i padli... *mówiąc: Amen, błogosławienie i chwała...*

II.

Błogosławieństwa zawarte w dzisiejszej Ewanielii wskazują drogę do nieba.

Błogosławieni ubodzy duchem t. j. ci, którzy nie przywiązują serca do bogactw, zaszczytów, nie wynoszą się ze swych bogactw, zaszczytów wiedzy, przymiotów. Bogaci duchem są bowiem ci, którzy wiele rozumieją o sobie. Człowiek majętny może być ubogi duchem, jeźli majątku na dobre używa. Taki podobny jest do aptekarza, który posiada truciznę, ale się nią nie truje, lecz leki z niej sporządza (św. Franc. Sal.). Ubodzy duchem są także ci nędzni, którzy nędzę swą z poddaniem się woli Bożej znoszą.

Błogosławieni cisi t. j. łagodni, którzy nie wybuchają gniewem, urazy chętnie przebaczają. Ci *posiędą ziemię* t. j. za życia zyskują sobie serca bliźnich, po śmierci wnijdą do ziemi żyjących: każdy z nich może mówić: *Wierzę, iż oglądam dobra Pańskie w ziemi żyjących* (Ps. 26, 13).

Błogosławieni, którzy płaczą. Tu się rozumieją najprzód ci, którzy płaczą nad grzechami, które popełnili, jak Piotr, Magdalena, syn marnotrawny, Augustyn. Także ci, którzy się umar-

twiają dla Boga. Także ci, którzy boleją nad tem, że tyle złego na świecie się dzieje. Wreszcie ci, którzy w ubóstwie i innych krzyżach, jakie Bóg na nich zsyła, płaczą wprawdzie, ale nie szemrzą przeciw Bogu, ani ludzi nie mają w nienawiści. Ci wszyscy *będą pocieszeni.*

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości t. j. ci, którzy szukają prawdy (jak Korneliusz), pragnąc dojść do doskonałości, pracują także w miarę możności nad tem, by wszyscy ludzie przyszli do poznania prawdy i po Bożemu żyli. Ci *będą nasyceni.* Którzy ku sprawiedliwości przywodzą wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne (Dan. 12, 3).

Błogosławieni miłosierni, ktorzy dają jałmużny, usługują chorym, cieszą strapionych, nauczają tych, którzy Boga nie znają i t. d.

Błogosławieni czystego serca tj. ci, którzy zwyciężają chuci zmysłowe, a nadto ci, którzy we wszystkich czynach swoich mają czystą intencyę, a dalecy są od obłudy i fałszu. Hoc est enim mundum cor, quod est simplex cor (św. Aug.).

Błogosławieni pokój czyniący t. j. którzy i sami unikają waśni i powaśnionych starają się godzić.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości t. j. którzy gotowi są raczej prześladowanie cierpieć, a nawet śmierć męczeńską ponieść, niż wiary się zaprzeć lub na jakikolwiek grzech przyzwolić.

Ewanielia ta św. także ukazuje chwałę tych, którzy będą zbawieni. Mówi o nich, że będą pocieszeni, będą nasyceni, miłosierdzia dostąpią, Boga oglądać będą, nazwani będą synami Bożymi, posiędą ziemię żyjących, ich będzie królestwo niebieskie. I kończy się Ewanielia obietnicą dla tych, którzy według niej żyć zechcą: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech!*

Niech się więc wyrywają serca nasze do nieba, Boga i do rzeszy Świętych Jego!

KAZANIE

na Dzień Zaduszny.

Pobudki do niesienia pomocy duszom w czyscu cierpiącym.

Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani.
II. Mach. 12, 46.

Najmilsi! Gdy Adam zgrzeszył, Bóg rzekł doń: *Wrócisz do ziemi, z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz* (Gen. 3, 19). Dlatego między dziećmi Adamowemi *niemasz żadnego, któryby zawsze żył i któryby o tem nadzieję miał* (Eccles. 9, 4). Jako liście w jesieni, pożółkłe i zwiędłe, z drzew spadają, tak też i ludzie po życiu krótkiem, a napełnionem wielą nędz, schodzą z widowni tego świata, umierają, a ziemia zapełnią się ich mogiłami. Żyją jednak ich dusze i przyjdzie czas, że napowrót złączą się z ciałami; przyjdzie, jak uczy Pan Jezus w dzisiejszej Ewanielii św., *godzina w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu* (Jan 5, 28, 29).

Gdzież teraz są dusze tych, którzy już skończyli ziemską pielgrzymkę i których ciała spoczywają w łonie ziemi? Jaki jest nasz do tych dusz stosunek? — Jedne są w niebie, inne w piekle, jeszcze inne w czyscu.

W niebie są Święci, są dusze tych, którzy grzechów śmiertelnych nie mieli, lub jeżeli je mieli, dostąpili na ziemi ich odpuszczenia, zadosyć też za nie sprawiedliwości Boskiej czy to na ziemi czy w czyscu uczynili, tak samo zadosyć uczynili za swe grzechy powszednie i ich też odpuszczenia dostąpili. Do nieba wprost, nie przechodząc przez czysciec, bardzo tylko mała liczba ludzi dorosłych idzie, bo mało tylko ludzi umiera w świętości takiej, by po śmierci oczyszczenia z prochu ziemskiego nie potrzebowali. Świętych, którzy są w niebie, powinniśmy czcić jako przyjaciół Bożych, pożyteczno nam też wzywać ich u Boga przyczyny; ku ich to czci i dla wezwania ich przyczyny obchodziliśmy wczorajszą uroczystość.

W piekle są dusze tych, którzy pomarli w niełasce Bożej, w grzechu śmiertelnym, w niepokucie aż do końca, jako nieprzyjaciele Boga. Ci cierpią, ale pomódz im nie zdołamy i zawsze cierpieć będą, bo się nigdy dobrymi nie staną. Człowiek po śmierci nie może się zmienić t. j. stać się ze złego dobrym lub z dobrego złym. Bo gdyby tak było, toby i Święci w niebie mogli kiedy stać się złymi i pójść na potępienie. Z tymi, którzy są w piekle, nie mamy żadnej styczności. Ich los nas przeraża, ale na sądzie ostatecznym jasno poznamy, że Bóg postąpił z nimi tak, jak nakazywała Jego nieskończona doskonałość i świętość, która jest wszelkiej doskonałości, sprawiedliwości i świętości pierwowzorem i źródłem.

Ale są jeszcze ludzie, i liczba ich jest bardzo wielka, którzy pomarli w łasce Bożej, bo albo grzechów śmiertelnych nie mieli, albo ich odpuszczenia na ziemi dostąpili, ale mają jeszcze do spłacenia długi sprawiedliwości Bożej: ponieważ albo za grzechy swoje śmiertelne, chociaż im Bóg samą winę odpuścił, należytej pokuty, jaka się sprawiedliwości Boskiej koniecznie należy, nie odprawili, albo zeszli z tego świata w grzechach powszednich, za które się też zadosyćuczynienie Bogu należy, które im też, by weszli do nieba, odpuszczone być muszą. Ci nie zasługują na potępienie, ale też nie są dość czyści, by mogli wnijść na górę świętą Pańską i do przybytków Pańskich. Tych dusze są, uczy Kościół św., w c z y s c u, do czasu; gdy tu długi swe sprawiedliwości Boskiej spłacą, wnijdą do nieba. A Kościół św. także uczy, że my żyjący na ziemi możemy przez nasze modlitwy i inne dobre uczynki, a osobliwie przez ofiarowanie za nich

Mszy śś. im pomagać, sprawiedliwości Boskiej za nie dosyć czynić, męki czyscowe im skracać. Do tych to dusz odnoszą się słowa Pisma św., które na początku przytoczyłem: *Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani.*

Do niepoślednich dowodów prawdziwości wiary naszej należy dowód wyciągnięty stąd, że prawdy wiary dziwnie trafiają do serc naszych. Jak bardzo trafia do serc naszych ta nauka Kościoła św., że jest czyściec, że kto umiera pojednany z Bogiem, to, co w chwili śmierci winien jeszcze sprawiedliwości Bożej, może spłacić na tamtym świecie, a nie będzie odrzucon od Boga! A jakże rozrzewnia nas ta nauka Kościoła św.. że duszom w czyscu pokutującym, między którymi mogą być nasi krewni i bliscy i drodzy, możemy nieść pomoc przez nasze modlitwy i dobre uczynki i ofiary!

Kościół św. pamięta o tych dzieciach swoich, które w jedności z nim zeszły z tego świata. Każdego człowieka, który umarł w jedności z Kościołem, każe grzebać wśród modłów i obrzędów świętych. Poleca pamiętać o rocznicach śmierci wiernych. W każdej Mszy św. nakazuje kapłanom czynić *Memento* czyli Wspomnienie wiernych zmarłych. Każdą godzinę modlitw kapłańskich zakończa słowy: *Dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.* Ale nadto dzień dzisiejszy co roku poświęca Wspomnieniu wiernych zmarłych i w tym dniu szczególniej modli się za nich.

Abyśmy w myśl Kościoła dzisiaj i zawsze nieśli pomoc duszom w czyscu cierpiącym, przypomnijmy sobie i rozważmy pobudki, dla których winniśmy nieść im pomoc.

I.

Nieście pomoc duszom w czyscu zatrzymanym dlatego, że one c i e r p i ą. Cierpią, bo pokutują, są karane; będą zbawione, wnijdą do nieba, *wszakże tak jako przez ogień,* mówi o nich św. Paweł (I. Kor. 3, 15). Bez wątpienia nie wszystkie jednako cierpią, bo nie wszystkie jednako zawiniły; im która więcej zawiniła, tem srożej lub dłużej cierpi, im która mniej zawiniła, tem mniej lub krócej cierpi; krzywda od Boga dziać się nikomu nie może; ale, chociaż nie w jednakim stopniu, cierpią

wszystkie. Cierpią z poddaniem się wyrokom Boga i pociesza je nadzieja oglądania Boga, ale jednak cierpią.

A cóż cierpią? Kościół św. chociaż orzekł, że jest czyściec i że duszom w nim zatrzymanym pomoc nieść możemy, nie orzekł jednak, jakiego rodzaju są kary, które one tam cierpią. Ale z niektórych miejsc Pisma św. i z porównania nauki o czyscu z innemi prawdami wiary możemy do pewnego stopnia poznać, co te dusze w czyscu cierpią. Otóż to jest pewnem, że cierpią karę dwojaką.

Kara ich zależy przedewszystkiem na tem, że nie mogą Pana Boga twarzą w twarz oglądać i widzieć Go, jakim jest t. j. nie mogą Boga, Najwyższą Istotę i Najwyższe Dobro, tak poznawać i tak się w Nim weselić, jak Go poznają i w Nim weselą się Święci w niebie. Jak bardzo dusze w czyscu zatrzymane cierpią przez to, że Boga oglądać nie mogą, tego człowiek, póki żyje na ziemi, przygnieciony ciałem, należycie odczuć nie zdoła. Jak kamień zrzucony z góry koniecznie na dół spadać musi, jak rzeka koniecznie na dół płynąć musi, tak dusza uwolniona od więzów ciała całą siłą rwie się do Boga, jako do najwyższego celu człowieka. A te dusze są zatrzymane w tem dążeniu do Boga, w tem rwaniu się do Boga! Nie są jeszcze zaproszone na wieczerzę wesela Barankowego, miasto święte Jeruzalem jest jeszcze dla nich zamknięte! Wzdycha więc z żałością każdy w czyscu zatrzymany: *Jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego żywego: kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem? Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: Kędyż jest Bóg twój?* (Ps. 41, 2—4). *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* (Ps. 83, 1)! *Pojmały mię nieprawości moje* i nie mogę *przejrzeć* (Ps. 39, 13) i Boga oglądać! *Jestem strapiony i bardzo uniżony* i jęczę *od wzdychania serca mego* (Ps. 37, 9)!

Wobec tego odroczenia oglądania Boga dręczy dusze w czyścu zatrzymane pamięć ich. Pamiętają wszystkie wypadki życia swojego, osoby, z któremi żyły i miejsca, na których żyły; pamiętają kościół swój parafialny i inne kościoły, te kazania, które w kościołach głoszono i te nabożeństwa, które się w nich odprawiały, te misye, te rekollekcye, jakie się w ich parafiach od-

bywały; pamiętają swoje spowiedzi i komunie i jako kapłani zasiadali w konfesyonałach; pamiętają wszystkie łaski, jakich im Bóg udzielał i natchnienia wewnętrze do czynienia dobrego i jak wiele miały sposobności bardziej się uświęcić, do większej dojść doskonałości. A pamiętając to wyrzucają sobie i żałują, że nie korzystały bardziej z tych kazań, ze spowiedzi, z komunii, z odpustów, że się bardziej nie uświęciły; wstydzą się za to przed sobą.

Dręczy je rozum ich. Teraz w czyscu poznają, jak prawdziwie godna i sprawiedliwa jest rzecz, słuszna i zbawienna, Pana Boga z całego serca miłować, Jego wielbić i Jemu służyć, — i każda z nich wzdycha: Czemuż tak późno Cię poznaję, tak późno poczynam całem sercem Cię miłować, o Boże, Dobroci nieskończona i miłości najgodniejsza!

Oprócz kary, która zależy na pozbawieniu oglądania Boga, dusze w czyscu zatrzymane cierpią inne jeszcze męki. Ogień czyscowy je dręczy. Że w czyscu jest ogień, poznajemy to z wielu miejsc Pisma św., osobliwie zaś z tych słów św. Pawła: *Fundamentu innego nikt założyć nie może okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus* (to znaczy: bez wiary prawdziwej, której nas Jezus Chrystus nauczył, nikt nie może być zbawionym). *A jeźli kto na tym fundamencie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę: każdego robota jawna będzie, bo dzień Pański ją pokaże, bo się w ogniu objawi, a każdego roboty, jaką jest, ogień spróbuje. Jeźli którego robota zostanie, którą nadbudował, zapłatę weźmie, jeźli którego robota zgore, szkodę odniesie: lecz on sam zbawion będzie, wszakże jako przez ogień* (I. Kor. 3, 11—15). W tych słowach przez złoto, srebro, kamienie drogie rozumieją się dobre uczynki; przez drzewo, siano, słomę, rzeczy, które są paliwem, rozumieją się grzechy powszednie. Uczy tu więc św. Paweł, że kto zebrał same dobre uczynki, zaraz zapłatę weźmie. Kto zaś, chociaż ma wiarę, ma grzechy powszednie (albo też za swoje dawne grzechy śmiertelne, chociaż już odpuszczone, nie dosyć odpokutował), tego, zanim wejdzie do nieba, ogień musi oczyścić; będzie zbawion, wszakże tak jako przez ogień. — O tym ogniu czyscowym uczą Ojcowie i Doktorowie Kościoła, że jest to ten sam ogień, który jest w piekle; w piekle dręczy on wiecznie, w czyscu do czasu. Męki ognia czyscowego

są cięższe niż wszelkie cierpienia ziemskie. Św. Augustyn mówi, że są sroższe od katuszy, jakie ponosili Męczennicy. To samo mówią inni Ojcowie Kościoła.

Tak bardzo cierpią dusze w czyscu zatrzymane! „Całe lata smutku, ubóstwa i różnych zmartwień na ziemi są niczem w porównaniu z jedną godziną cierpień w czyscu“, tak pisze pewna świątobliwa zakonnica, która się wiele za dusze czyscowe modliła.

Litujmy się więc nad duszami w czyscu cierpiącemi i nieśmy im pomoc!

II.

Litujcie się nad duszami w czyscu cierpiącemi i nieście im pomoc powtóre dlatego, że one cierpiąc s a m e s o b i e p o m ó d z n i e m o g ą!

Powiedziano już dziś, że człowiek po śmierci nie może się stać ani z lepszego gorszym, ani z gorszego lepszym. Człowiek po śmierci nie może już czynić nic zasługującego ani na nagrodę, ani na karę, ale tylko odbiera nagrodę lub karę. Póki żyjemy, możemy zbierać zasługi, możemy pokutować za grzechy nasze, modlitwy, posty, jałmużny, ofiarować Bogu za grzechy nasze, zyskiwać odpusty, by się przez nie uwolnić od kar doczesnych za grzechy nesze. Dlatego św. Paweł nas żyjących upomina: *Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia* (II. Kor. 6, 2), *póki czas mamy, czyńmy dobrze* (Gal. 6, 10)! Po śmierci nie może już człowiek zbierać zasług, zamknięty rachunek z włodarstwa jego, następuje dlań wymiar nagrody lub kary. Dlatego Pan Jezus o śmierci mówi: *Nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* (Jan 9, 4).

Otóż dla dusz w czyscu cierpiących nadeszła noc, w której nie mogą nic sprawować; minął dla nich czas, w którym mogły same coś czynić dla swego uświęcenia, dla otrzymania niebieskiej nagrody, dla uwolnienia się od kar doczesnych za grzechy swoje. Pan Jezus powiedział: *Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snać przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię nie podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż*

oddasz ostatni pieniążek (Mat. 5, 25. 26). Te dusze nie wypłaciły się sprawiedliwości Boskiej, póki były w drodze ziemskiego życia; teraz zatrzymane są w ciemnicy, skąd same bez cudzej pomocy wynijść nie mogą, pókiby nie oddały ostatniego pieniążka.

Ale my możemy im dopomódz do rychlejszego spłacenia ostatniego pieniążka, ofiarując za nie Msze śś., modlitwy, posty, jałmużny, odpusty. Dlatego stęsknione i spragnione wyciągają ku nam ręce swoje i każda z nich woła do nas: *Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi, bo mię ręka Pańska dotknęła* (Job. 19, 21).

III.

Zmiłujcie się nad niemi, zmiłujcie się nad niemi, nietylko dlatego, że je ręka Pańska dotknęła i same sobie dopomódz nie zdołają, ale także dlatego, że te dusze to przyjaciele nasi. To ludzie, chociaż już z ciała wyzwoleni, bliźni nasi, dzieci tego samego Kościoła św. katolickiego, bracia i siostry nasze w Chrystusie. A nadto liczne jeszcze inne między nimi a nami zachodzą związki.

Synu, córko, tam w czyscu może cierpi ojciec twój, ten ojciec twój, który cię tak bardzo miłował, tyle pracował, by ci na ziemi kawałek chleba zostawić, z taką troskliwością starał się wpoić w twe serce dobre zasady i przykładem własnym ci przyświecać. Tam może cierpi matka twoja, która tyle bezsennych nocy spędzała nad twą kolebką, która potem pierwsza uczyła cię pacierza, pierwsza mówiła ci o Bogu i o Matce Boskiej i kształciła serce twoje i była ci jakby drugim aniołem stróżem. A może ci rodzice twoi cierpią w czyscu przez ciebie, dlatego że byli zbyt pobłażliwymi dla ciebie albo przeciwnie z powodu twej lekkomyślności i błędów twoich w gniew nadmierny wpadali... Ojcze, matko, tam może cierpi zmarły przedwcześnie syn wasz, córeczka wasza, którą kosa śmierci jakby nierozwinięty pączek kwiatu podcięła. A może te dzieci wasze cierpią w czyscu z waszej winy, przez wasz niedozór, przez wasze względem nich zaniedbania... Niewiasto, w czyscu może cierpi zmarły mąż twój, ten mąż rozsądny i łagodny, który cię tak miłował, który ci był

wodzem w życiu, przy którego boku czułaś się tak bezpieczną, tak śmiało drogą życia kroczyłaś... Mężu, tam może za swe przewinienia, — bo któż od nich wolen? — cierpi żona twoja, która tak godną była twej miłości, za którą Bogu tak dziękowałeś, a którą podobało się Bogu zbyt wcześnie ci zabrać... W czyscu cierpią może dusze naszych braci i sióstr, krewnych i powinowatych, dobrodziejów i przyjaciół, naszych sąsiadów poczciwych i usłużnych.

Cierpią tam może dusze waszych kapłanów, bo i oni byli udźmi słabymi, tych kapłanów, którzy się poświęcili dla Boga i ludzkości, którzy wyrzekli się świata, by pracować dla chwały Boga i dusz zbawienia, którzy za was Msze śś. odprawiali, którzy was nauczali, byli spowiednikami waszymi, przez których Bóg czynił nad wami miłosierdzie, z ktorych rąk tylekroć przyjmowaliście Komunię św., którzy walcząc z ciemnością i grzechem narażali się na oszczerstwa i obelgi ze strony synów ciemności. Kapłana odpowiedzialność największa; kapłaństwo to ciężar, któryby nawet anielskim barkom był straszny. Nie zapominajcież w dniu zadusznym i nigdy o duszach zmarłych kapłanów.

Cierpią tam może dusze naszych braci poległych za sprawę Ojczyzny, w bojach o jej niepodległość, w kajdanach, w cytadelach, w katorgach pod razami knutów, w lodach Syberyi,— jeźli na ziemi nie dość dla Boga cierpieli.

Ci wszyscy wyciągają do was ręce swoje i wołają: Zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, bo ręka Pańska dotknęła nas!

I czegóż ci wszyscy od nas żądają? Nie żądają od nas wieńców i iluminacyi; strzeżmy się, byśmy nie spaczyli naszych pojęć o obowiązkach naszych względem zmarłych, byśmy na wzór niektórych pogan nie ubóstwiali zmarłych naszych! Czegóż żądają? Czy wielkich rzeczy żądają? Żądają modlitw naszych za nie, żądają byśmy za nie dawali jałmużny ubogim albo składali datki na jakieś dobre cele, na sprawy zmierzające do do chwały Boga a dobra bliźnich, byśmy za nie zadawali sobie jakieś posty i umartwienia, byśmy przystępowali do spowiedzi i Komunii św. i zyskiwali odpusty i nasze spowiedzi i komunie i zyskane odpusty za nie ofiarowali, a osobliwie, by za nie odprawiane były Msze śś., byśmy przynajmniej Mszy śś. słuchali w tej intencyi, by im przez to dopomódz.

O, nie odmawiajmy im tego! Była w Jerozolimie sadzawka zwana Betsaida, do której pewnych czasów wstępował Anioł i poruszał w niej wodę: a kto pierwszy wstąpił do sadzawki po wzruszeniu w niej wody, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą. Przyszedł Pan Jezus do tej sadzawki i zastał przy niej człowieka, który przez 37 lat cierpiał niemoc ciężką. Zapytał go Pan Jezus: *Chcesz być zdrów?* Odpowiedział Mu chory: *Panie, nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda: bo gdy ja przychodzę, inszy zstępuje przedemną* (Jan 5, 2 — 7). Nieśmyż pomoc duszom w czyscu cierpiącym, by żadna z nich nie mogła się skarzyć: *Nie mam człowieka*; cierpię w czyscu srodze i długo, bo *nie mam człowieka*, któryby mi dopomógł, któryby skrócił me męki czyscowe, — by nikt w czyscu nie mógł się użalać: Zostawiłem na ziemi żonę, dzieci, krewnych, których miłowałem i na których przeszedł mój majątek, zostawiłem sąsiadów, z którymi dobrze żyłem; ludzi, którym dobrze świadczyłem, ludzi, którym byłem przyjacielem i którzy mi przyjaciółmi się okazywali, a jednak nie pamiętają o duszy mojej, *nie mam człowieka!* Wiele od nich nie żądam, żądam Mszy, a przynajmniej wysłuchania Mszy, dania za mnie jałmużny, lekkiego jakiego za mnie umartwienia, nieco modlitwy: a i tego się doczekać nie mogę: *nie mam człowieka!* Płynie życie me w boleści i *lata moje we wzdychaniu* (Ps. 30, 11); *kiedyż przyjdę a ukażę się przed obliczem Pańskiem* (Ps. 41, 3), skoro *nie mam człowieka*, któryby mi dopomógł?! — O niechajże żadna z dusz czyscowych tak się żalić nie ma powodu!

IV.

Nieście pomoc duszom w czyscu cierpiącym wreszcie dlatego, że tę pomoc Bóg wam wynagrodzi i te dusze odpłacą.

Bóg wam tę pomoc wynagrodzi, bo Pan Jezus rzekł: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7). Pan Jezus powiedział, że ktobykolwiek dał się napić pragnącemu kubek zimnej wody, nie straci zapłaty swojej (Mat. 10, 42). Nie pozostanie też bez zapłaty także ten, kto czyni miło-

sierdzie nad duszami, które Bóg miłuje, ale w sprawiedliwości i świętości swej ogniem doczesnem pali, by je oczyścił.

Nie wiemy, kto ze zmarłych jest już w niebie, kto jeszcze w czyscu, kto w piekle. Dlatego często odprawiają się Msze śś. i ofiarują wierni uczynki dobre za takiego, który pomocy nie potrzebuje, bo jest już w niebie, albo za takiego, któremu już pomódz nie można, bo jest już odrzucony. Przypuszczać można, że Bóg wiele Mszy i uczynków dobrych, ofiarowanych za tych, którym nie są przydatne, przyjmuje za dusze tych, którzy, gdy żyli ua ziemi, wiele się za umarłych modlili i wielkie im miłosierdzie okazywali, — i tak na nich sprawdzą się słowa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

„Dzisiaj mnie, jutro tobie", mówi przysłowie, Dzisiaj od ciebie dusze w czyscu cierpiące wyglądają pomocy; jutro ty umrzesz i, jeżeli pójdziesz do czysca, będziesz od ludzi żyjących na ziemi wyglądał pomocy. Módlcie się wy za zmarłych, by się za was, gdy pomrzecie, modlono. Jeżeli wy nie będziecie w Dzień Zaduszny chodzili do kościoła i w ogóle nie będziecie się modlili za umarłych, to i ci, którzy po was nastaną, nie będą się modlić za umarłych, bo nie będzie takiego zwyczaju, a więc za was po waszej śmierci modlić się nie będą. Jeżeli zaś wy będziecie w Dzień Zaduszny chodzili do kościoła i w ogóle będziecie się wiele modlili za zmarłych, to dzieci wasze i wszyscy, którzy po was nastaną, będą chodzili w Dzień Zaduszny do kościoła i będą wszelkimi sposoby, które Kościół poleca, nieśli pomoc zmarłym, bo będzie taki zwyczaj, a więc i wam pomoc nieść będą, — i w ten sposób znów się na was spełnią słowa: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

Ale i dusze w czyscu cierpiące same odpłacą wam miłosierdzie im okazane. Te dusze, chociaż cierpią, są jednak święte i Bogu bardzo miłe; zeszły ze świata w łasce Bożej i pójdą do nieba, a niektóre z nich bardzo rychło pójdą do nieba. Gdy więc wnijdą do nieba, będą się tam bardzo gorąco modliły za tych, którzy przez swe modlitwy, posty, jałmużny, a osobliwie przez ofiary Mszy św. męki czyscowe im skrócili.

Oto są pobudki, dla których winniśmy nieść pomoc duszom w czyscu cierpiącym. Rozważając je mieliśmy sposobność przekonać się, jak ciężkie są męki czyscowe. Żyjmy więc sami tak, byśmy uniknęli nietylko piekła, ale i czysca! Tu na ziemi pokutujmy za grzechy nasze, bo tu łatwiej odpokutować! A duszom braci i sióstr naszych, które nie uniknęły ognia czyscowego, z wielką miłością dzisiaj i w rocznicę zejścia ich i dnia każdego nieśmy pomoc ofiarując za nie Msze śś., modlitwy, posty, jałmużny, odpusty! Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci! Amen.

KAZANIE

na Dzień Zaduszny.

O sposobach niesienia pomocy duszom w czyscu cierpiącym.

Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani.
II. Mach. 12, 46.

Najmilsi! Dusze zmarłych jedne są w niebie, inne w piekle, inne jeszcze w czyscu. Te, które są w niebie, żadnej od nas pomocy nie potrzebują; owszem one przyczyniają się za nami do Boga; winniśmy je czcić jako wierne sługi i przyjacioły Boże i pożyteczno nam ich przyczyny do Boga wzywać. Tym, które są w piekle, dopomódz nie możemy, bo z piekła niema wybawienia. Tym, które są w czyscu, zeszły ze świata w łasce Bożej, ale muszą jeszcze cierpieć w czyscu za grzechy swoje śmiertelne, które im były na świecie odpuszczone, ale za które na ziemi dosyć nie odpokutowały, i za grzechy swoje powszednie, — możemy nieść pomoc; możemy przez naszą za niemi przyczynę męki ich czyscowe zmniejszać i skracać. Do tych to dusz w czyscu cierpiących odnoszą się słowa Pisma św.: *Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* t. j. aby kara za grzechy była im darowaną.

Na te słowa Pisma św. pamięta zawsze Kościół św. i do nich się stosuje. Każdego zmarłego w jedności z Kościołem t. j. we wierze katolickiej i nie w jawnym jakimś, a ciężkim grzechu, Kościół grzebie wśród modłów i świętych obrzędów; chce, żeby kapłan zwłoki jego pokropił wodą święconą i okadził, prosząc Boga, by Bóg duszę jego rosą niebieską ochłodził i wonnością niebios uweselił; poleca, by ciało jego wniesiono do kościoła i by się przy niem Msza św. za spokój jego duszy odprawiła; pragnie, by dzwony na jego pogrzebie biły, a tak wyrażały modlitwę Kościoła za nim, a zarazem wszystkich wiernych wzywały do modlenia się za nim. Życzy sobie, by w dniu 3. i 7. i 30. po śmierci wiernego i w każdą rocznicę śmierci jego odprawiała się Msza św. za duszę jego i w tym celu w Mszale stósowne modlitwy w czasie tych Mszy odmawiać się mające zamieścił. Nadto kapłan z rozkazu Kościoła w każdej Mszy św. wnet po Podniesieniu mówi te słowa: *Pomnij Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i spią snem pokoju,* i potem czyni *Memento* czyli Wspomnienie tych dusz, za które szczególniej chce się modlić, a wspomnienie to kończy słowy: *Tym Panie i wszystkim w Chrystusie spoczywającym miejsca ochłody, światła i pokoju byś użyczyć raczył, prosimy Cię przez tegoż Chrystusa Pana naszego.* Każda godzina czyli część pacierzy kapłańskich (czyli Brewiarza) kończy się temi słowy: *Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace* t. j. *Dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.* Nie poprzestając na tem wszystkiem Kościół święty poświęca jeden dzień w roku szczególniej wspomnieniu wiernych zmarłych i modlitwom za nie. Dzień ten nazywamy Dniem Zadusznym. W tym dniu dzisiejszym kapłani wśród ciemności nocnych, które przypominają ciemnicę czysca, odśpiewują Wigilie czyli Nokturny, bardzo pobożne modły za zmarłych, odprawiają Msze żałobne; urządza Kościół procesyę na cmentarz, na groby zmarłych, by widok tych grobów poruszył wiernych do modlenia się za nimi; jękiem dzwonów, kirem całunów, żałobą obrzędów chce poruszyć wiernych, by litowali się nad swymi braćmi i siostrami w czyscu cierpiącymi i nieśli im pomoc.

Idźmy za przykładem i głosem Kościoła i duszom czyscowym nieśmy pomoc dzisiaj i zawsze! Aby wam do tego dopo-

módz, pouczę was za łaską Bożą w tej nauce, jakimi sposoby nieść im pomoc możemy.

I.

Największą pomoc przynosi duszom w czyscu cierpiącym Msza święta. Kościół święty na Soborze Trydenckim orzekł wyraźnie, że duszom w czyscu cierpiącym pomaga przyczyna wiernych, ale osobliwie ofiara Mszy świętej (Sess. 25. Decr. de purg. Sess. 22. c. 2. can. 3). A Katechizm Rzymski z rozkazu tegoż Soboru wydany mówi o Mszy św.: „Ta ofiara ma moc tę, że nietylko temu pomaga, kto ją ofiaruje, ale i wszystkim Chrześcijanom czy to żyjącym na ziemi, czy też tym, którzy umarłszy w Panu dostatecznie jeszcze nie są oczyszczeni. Bo nie z mniejszym pożytkiem, jak mamy pewne apostolskie podanie, za umarłe dzieje się ta sama ofiara, jak za grzechy i kary i inne nędze i frasunki ludzi żyjących“ (Cz. 2. r. 4. nr. 78).

Druga księga Machabejska opowiada, że po jednej bitwie, w której wielu Żydów poległo, Judasz Machabeusz, wódz wojska żydowskiego, urządził składkę i zebrawszy dwanaście tysięcy drachm srebra posłał te pieniądze do Jeruzalem, *aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę.* I chwali go za to księga święta, mówiąc, że to uczynił, *dobrze i pobożnie o zmartwychwstaniu myśląc. Bo gdyby się był nie spodziewał, że oni pobici zmartwychwstać mieli, zdałaby się rzecz niepotrzebna i próżna modlić się za umarłych.* I w tem to miejscu dodaje ta księga słowa: *A tak święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* (22, 43—46). Skoro ofiary Starego Zakonu były duszom w czyscu cierpiącym pomocne, bo Pismo św. chwali tych, którzy te ofiary za zmarłych składali: to o ileż więcej jest pomocną duszom w czyscu zatrzymanym najświętsza ofiara Nowego Zakonu, to jest Msza święta! Bo jakież to były ofiary Starego Zakonu? Zabijano i palono Bogu na ofiarę zwierzęta, osobliwie woły, baranki; składano także dary z owoców ziemi. Panu Bogu były miłe te ofiary głównie dlatego, że wyobrażały i niejako naprzód ukazywały Pana Jezusa, który miał się dać zabić jakby baranek za grzechy nasze!

A czemże jest ofiara Mszy świętej? Jest powtórzeniem i odnowieniem ofiary krzyżowej Chrystusa Pana, ofiarą, w której Chrystus Pan, Syn Boży, który dla zbawienia naszego stał się człowiekiem, ofiaruje się Bogu Ojcu!

Msza św. jest pomocną tak żywym, jak i w czyscu cierpiącym, sama przez się, niezależnie od godności kapłana, który ją sprawuje i obecnych, bo we Mszy św. ofiarującym jest sam Jezus Chrystus!

Mamy przykłady, zdarzenia, które stwierdzają, że Msza św. zmarłym jest pomocną i że one jej pragną.

W żywocie św. Malachiasza, arcybiskupa Irlandyi, czytamy: Gdy temu świętemu umarła siostra, często za jej duszę Mszę odprawiał. Gdy zaś nieco zaprzestał to czynić, miał widzenie. Widział kościół dziwnej wspaniałości, a swoją siostrę stojącą daleko od tego kościoła, w ubraniu bardzo nędznem, całą wynędzniałą i bardzo płaczącą. Posłyszał też głos: „Oto siostra twoja daleko od kościoła stoi i już przez dni trzydzieści pokarmu nie brała“. Przypomniał sobie, że już przez dni trzydzieści Mszy św. za nią nie ofiarował, i poznał, że siostra jego jeszcze jest w czyscu. Począł tedy znów za nią Mszę św. odprawiać. Po jakimś czasie widział znów we śnie ten sam kościół i siostrę swoją stoiącą już u drzwi kościelnych: do kościoła jednak jeszcze wnijść nie mogła i jeszcze była w żałobnej choć już nie tak nędznej szacie. Gdy nie przestawał za nią odprawiać Mszy śś., ujrzał ją stojącą już w kościele w szacie białej, ale jeszcze daleko od ołtarza; po jakimś czasie znów ujrzał ją po raz czwarty, stojącą przed ołtarzem w szacie jasnej i domyślił się, że jest już w chwale niebieskiej (Skarga za św. Bern. 3. listop.). Oto, jak ofiara Mszy św. cierpienia dusz czyscowych zmniejsza i skraca!

Bł. Henryk Suzo, kapłan Zakonu św. Dominika, przyrzekł był jednemu kapłanowi tegoż Zakonu umierającemu, że za jego duszę często odprawiać będzie Mszę św. I odprawiał ją często. Ale temu zmarłemu było tego za mało, bo pokazał się bł. Henrykowi i wyrzucał mu, że za mało Mszy zań odprawia. Gdy się bł. Henryk wymawiał, że mu się zdawało, że dosyć odprawia, rzekł: „Oto widzisz, jak bardzo nam w czyscu cierpiącym Mszy potrzeba, by krew Chrystusowa najświętsza do czysca spływając ogień czyscowy nam gasiła i nas stamtąd wybawiała!“ I prosił

bł. Henryka, o częste Msze śś. A gdy je bł. Henryk odprawiał, znów mu się po jakimś czasie ukazał i dziękował za swe z czysca wybawienie (Surius in vita Susonis).

I pragną dusze w czyscu zatrzymane, by rychło się za nie Msze odprawiały. Herold, pisarz Zakonu św. Dominika pisze, że w tymże Zakonie pewien zakonnik zaraz nazajutrz po swej śmierci rano pokazał się jednemu kapłanowi i użalał się, że się mało Mszy za niego odprawia i on skutkiem tego długo w czyscu cierpieć musi. Kapłan ten rzekł mu: „Ależ jeszcze nie było czasu wiele Mszy za cię odprawić; wszak dopiero wczoraj, przed kilkoma godzinami, umarłeś i ciało twe jeszcze nie jest pogrzebane". — „Ach", westchnął na to zmarły, „poznaj, jak ciężkie są męki czyscowe; te kilka godzin mnie się długiemi latami wydały!"

Św. Grzegorz Papież opisuje to, co teraz powiem. Gdy umarł zakonnik imieniem Justus, św. Grzegorz rozkazał jednemu zakonnikowi kapłanowi: „Od dnia dzisiejszego przez trzydzieści dni odprawiaj Mszę św. za niego; bacz pilnie, by żaden dzień nie minął, w którymby Msza św. za spokój duszy jego odprawiona nie była". Po trzydziestu dniach ukazał się zmarły jednemu ze zakonników i powiedział mu, że przez te Msze z ognia czyscowego został wybawiony (in Dial. c. 55).

Stąd to Święci Pańscy tak wielką wagę przywiązywali do tego, by za zmarłych Msze św. były odprawiane. Św. Jan Złotousty upominał często wiernych, by na pogrzebach nie wznosili głośnych rozpaczliwych płaczów, ale natomiast duszom zmarłych przez Msze śś. i swe modlitwy nieśli pomoc (hom. 41. in I. ad Cor. et alias). — Św. Monika, matka św. Augustyna, gdy umierała w podróży, mówiła do św. Augustyna i drugiego syna swego: „Pochowajcie tu matkę waszą", — w pokorze swej nie chciała, by jej zwłoki gdzie przewożono, — „ale proszę was, byście u ołtarza Pańskiego pamiętali na mnie". — Św. Piotr Damian był za młodu bardzo ubogim; straciwszy wcześnie ojca i matkę często głód cierpiał. Pomimo to znalazłszy raz jakiś pieniądz, którego właściciel się nie znalazł, nie użył go na ulżenie swej nędzy, lecz dał go kapłanowi, by Mszę św. za duszę jego ojca odprawił (Brev.). Pan Bóg wynagrodził go za tę miłość dla zmarłego ojca: wyrwał go z nędzy, dał mu sposobność oddania

się naukom, powołał go do stanu kapłańskiego, by odprawiał tę Mszę św., o której cenie tak wysokie miał pojęcie, wreszcie wyniósł do godności biskupa i kardynała.

Wy jednak ubodzy, którzy nie możecie dawać na Msze śś. za waszych zmarłych, nie trapcie się tem, zgadzajcie się z wolą Bożą: a w duchu wszystkie Msze śś., jakie się po całym świecie odprawiają, ofiarujcie Bogu za waszych drogich zmarłych. Odprawia się pewnie wiele Mszy śś. za takich, którzy ich nie potrzebują, bo już są w niebie; odprawiają się też pewnie Msze śś. za takich, którym one nie pomogą, bo oni są w piekle. Otóż, jeżeli będziecie ubóstwo wasze znosili z poddaniem się woli Bożej i będziecie się w duchu łączyli ze wszystkimi kapłanami po całym świecie Msze śś. odprawiającymi, Pan Bóg z pewnością wiele z tych Mszy, ktore się odprawiają za tych, którym nie są przydatne, będzie przyjmował za dusze waszych drogich zmarłych. — Ale jeszcze bardziej pamiętajmy na to, że cena Mszy św. jest nieskończona i z owoców Mszy św. korzystają wszyscy wierni tak żyjący, jak w łasce Bożej zmarli, a w czyscu cierpiący. Doktorowie Kościoła nauczają, że owoc każdej Mszy św. jest trojaki: pierwszy *najszczególniejszy*, który jest własnością tego kapłana, który Mszę św. odprawia; drugi *szczególny*, który jest własnością tych wiernych czy to na ziemi żyjących, czy w czyscu cierpiących, za których się Msza św. odprawia; trzeci *ogólny*, który jest własnością całego Kościoła czyli wszystkich wiernych żywych i w czyscu cierpiących. — Widzicie więc ubodzy, że wasi zmarli mają udział w owocach Mszy świętych; proście tylko Boga, by udział jak najznaczniejszy przyznać im raczył.

II.

Oprócz Mszy św. przynoszą pomoc duszom w czyscu cierpiącym nasze modlitwy, posty, jałmużny i inne dobre uczynki, jeźli je za nie ofiarujemy. Orzekł Kościół na Soborze Trydenckim, jak to już dziś słyszeliście, że niesie tym duszom pomoc przyczyna *(suffragia)* wiernych, a przez przyczynę rozumieją się tu modlitwy wiernych i wszelkie inne dobre uczynki.

Zważać jednak musicie, że wtedy tylko nasze modlitwy za zmarłych zanoszone i inne uczynki nasze dobre za nie ofiarowane mogą im pomódz, jeźli te modlitwy zanosimy i inne dobre uczynki spełniamy w stanie łaski t. j. będąc wolni od wszelkiego grzechu śmiertelnego. Msza św., jak już powiedziałem, jest pomocna duszom czyscowym sama przez się, niezależnie od godności kapłana, który ją sprawuje, albo tych, którzy na nią dają lub na niej są obecni, bo we Mszy św. ofiarującym jest sam Pan Jezus. Uczynki zaś nasze, choćby same w sobie najlepsze, tylko wtedy mają moc zadosyćuczynienia za dusze czyscowe, jeżeli je spełniamy będąc sami w łasce u Boga. Jeżeli sam leżysz w grzechach śmiertelnych i na piekło zasługujesz, jakże możesz marzyć o tem, byś przez twe uczynki przyczyniał się do wybawienia dusz z czysca? Jeżeli więc chcesz nieść pomoc duszom w czyscu cierpiącym, a masz na sumieniu grzech śmiertelny, oczyść najprzód siebie, wyspowiadaj się dobrze; jeżeli o to nie łatwo, przynajmniej wzbudź w sobie skruchę doskonałą t. j. dla miłości Boga za grzechy twoje, z postanowieniem rychłej spowiedzi! Komu sumienie mówi, że ma tylko powszednie grzechy, tego dobre uczynki za dusze czyscowe ofiarowane są im pomocne. Ale ponieważ nie wie człowiek z pewnością, czy miłości czy nienawiści jest godzien t. j. czy jest w łasce Bożej, nie dziwię się, że wierni w Dzień Zaduszny tak licznie przystępują do spowiedzi: chcą nabyć większej ufności, że ich modlitwy duszom zmarłych ich cierpienia skrócą!

O, gdybyśmy na to pamiętali, że nasze modlitwy, posty, jałmużny, wtedy tylko duszom czyscowym są pomocne, jeżeli je pełnimy w stanie łaski: wtedy Dzień Zaduszny byłby rzeczywiście pomocny i nam i duszom w czyscu cierpiącym! Byłby pomocny nam, bo wielu wierzących, ale w grzechach śmiertelnych leżących, przy zbliżaniu się dnia tego, przypomniawszy sobie, że sami będąc w niełasce nic dla zmarłych zrobić nie mogą, nawracałoby się do Pana Boga; byłby pomocny duszom w czyscu cierpiącym, bo w stanie łaski modlilibyśmy się za nie i modły nasze skracałyby im rzeczywiście męki czyscowe!

Teraz, gdy już wiemy, że wtedy tylko przyczyna nasza może pomódz zmarłym, jeżeli ją zanosimy będąc w stanie ła-

ski, — przykładami Świętych i pobożnych ludzi pobudźmy się do tego, byśmy modlitwami, postami i jałmużnami naszemi wspierali dusze w czyscu cierpiące.

Św. Elżbieta, królowa Portugalii, gdy mąż jej Dyonizy umarł, po jego pogrzebie, na którym ukazała się w sukniach zakonnic św. Klary, pojechała do Kompostelli, do grobu św. Jakóba Apostoła i tam kościołowi, w którym się grób jego znajduje, ofiarowała bardzo wiele szat i naczyń i sprzętów kościelnych z jedwabiu, srebra i złota i drogich kamieni, — za duszę króla, męża swego (Brew.). — Św. Teresa wiele się za dusze zmarłych modliła i umartwiała, i Pan Bóg objawił jej, że przez swoje modlitwy i umartwienia duszę spowiednika swego z ognia czyscowego wybawiła. — Św. Krystyna, której Pan Bóg czysciec i męki, jakie dusze w nim cierpią, ukazał, za dusze czyscowe wielkie i dziwne (dlaczego ją dziwną nazwano) umartwienia sobie zadawała, postami i biczowaniem ciało swe dręczyła, na zimno lub też przeciwnie na zbytnie gorąco i upał ognia się wystawiała (Skarga).

W mieście włoskiem Bolonii znajduje się ulica, którą zowią *Strada pia* t. j. dosłownie *Ulica pobożna,* to znaczy ulica, na której spełniono czyn pobożny. O tym czynie jest takie podanie: Na ulicy tej mieszkała pewna bardzo pobożna pani, wdowa, ze synem jedynakiem. Ten jej syn w czasie jakichś zaburzeń został przez nieznajomego człowieka zabitym. Zabójca uciekając przed pogonią wpadł do pierwszego domu, jaki mu się za stósowny do ukrycia się wydał, i zastawszy tam jakąś poważną panią prosił jej ze łzami, by go ukryła, bo niechcący zabił człowieka, i teraz go ścigają. Pani ukryła go. Za chwilę przyszli słudzy sprawiedliwości i pytali tej pani, czy nie ukryła jakiego człowieka, bo widziano, że człowiek, który zabójstwo popełnił, wpadł do jej domu. Pani, nie chcąc kłamać, rzekła: „Szukajcie panowie“. Szukali i nie znaleźli. Odchodząc rzekli tej pani: „Pani pewnie nie wiesz, że człowiek, którego szukamy, zabił twego syna“! A wtem wnoszą ludzie zwłoki jej syna. Co się działo w sercu tej pani! Pada na kolana i prosi Boga o światło, co ma czynić. Pan Bóg dał jej w serce myśl, że choćby zabójca został śmiercią ukarany, syna jej to nie wskrzesi, a jeżeli ona mu przebaczy, to uczynek przebaczenia może jej synowi wyjednać u Boga uwolnienie od mąk czyscowych. Nie wydała

więc zabójcy i pomogła mu do ucieczki. Zabójca później, gdy pierwsze wzburzenie umysłów minęło, udowodnił, że niechcący zabił młodzieńca; otrzymał karę, ale nie karę śmierci, a potem zmazał swą winę (udziału w zaburzeniu) przez uczciwe życie. Tej pani zaś ukazał się jej zmarły syn i powiedział jej, że ten jej czyn przebaczenia wyjednał mu u Boga uwolnienie od mąk czyscowych, które miały być bardzo długie (Segneri).

I ty przebacz nieprzyjacielowi twojemu, człowiekowi, który cię obraził lub skrzywdził, a ten uczynek przebaczenia ofiaruj Panu Bogu za dusze zmarłych twoich najbliższych; przyjmie mile za dusze zmarłych ten czyn twój Bóg, który rozkazuje miłować nieprzyjaciół! A przeciwnie, jeżeli kogokolwiek na świecie nienawidzisz i komukolwiek na świecie źle czynisz, to choćbyś tysiące pacierzy za dusze zmarłych odmawiał i tysiące dni za nie pościł, żadnej z nich z czysca nie wybawisz!

Jedna bardzo świątobliwa pani polska, Elżbieta z Gostomskich Sieniawska, fundatorka lwowskiego kościoła OO. Jezuitów, gdy jej matka umarła, sprawiła jej pogrzeb taki: Zaprosiła na pogrzeb bardzo wielu kapłanów, — zgromadziła także setki ubogich z całej okolicy i tych ubogich namówiła, by w dzień pogrzebu jej matki do Komunii św. przystąpili. Kilka dni czekano z pogrzebem, aż się krewni zjadą. Przez te kilka dni kapłani uczyli tych ubogich, z których wielu było bardzo na duszy zaniedbanych, dawali im rekollekcye, wreszcie wysłuchali ich spowiedzi. W sam dzień pogrzebu ta pani wraz z całą gromadą ubogich przystąpiła do Komunii św., wreszcie gdy tych ubogich, których przez kilka dni żywiła, miała rozpuścić, hojnie ich jeszcze obdarzyła (Jaroszewicz, Matka Świętych Polska). Oto i duchowną i cielesną jałmużnę dała tylu ubogim, za duszę matki!

Bł. Jan Ximen, brat zakonny Tow. Jez., modlił się bardzo wiele za dusze zmarłych. Pewnego razu, modląc się za nie posłyszał głos: „Tak czyń przez całe życie i o duszach w czyscu cierpiących zawsze pamiętaj“! Odpowiedział czemprędzej: „Będę tak czynił, Panie mój“, — i od tego czasu wszystkie swoje dobre uczynki zwykł był ofiarować za dusze w czyscu cierpiące.

We wszystkich Zakonach jest ten zwyczaj, że za zmarłego zakonnika każdy kapłan Zakonu odprawia kilka Mszy śś.,

każdy brat zakonny przyjmuje kilka Komunij śś. i odmawia kilka różańców.

I wy więc, najmilsi, módlcie się wiele za dusze zmarłych, dawajcie za nie jałmużny, zadawajcie sobie za nie posty i umartwienia. Pamiętajcie także, że praca uczciwa a dla Boga podjęta jest także dobrym uczynkiem. Prace więc wasze ofiarujcie Panu Bogu za zmarłych. Daleko więcej was tu jest ubogich niż bogatych. Ty biedaku nieraz w rocznicę śmierci twego ojca, twej matki, twego brata, choćbyś chciał, nie możesz pójść do kościoła, bo musisz iść do pracy, musisz iść na zarobek, by siebie i żonę i dzieci wyżywić. Otóż wtedy tę pracę twoją i całe ubóstwo twoje i wszystkie przykrości życia twego ofiaruj Bogu za duszę zmarłej osoby tobie drogiej. Jeźli będziesz pracował w łasce Bożej, pracą twoją przyczynisz się do wybawienia dusz z czysca.

III.

Możemy wreszcie jeszcze nieść pomoc duszom w czyscu cierpiącym ofiarując za nie odpusty.

Co jest odpust, spodziewam się, że wiecie, bo się was często o tem uczy (patrz Kaz. na Niedz. 18. po Świątk.). Pan Bóg, gdy grzech i karę wieczną odpuszcza, nie zawsze odpuszcza zarazem i karę doczesną, bo sprawiedliwość Boża domaga się tego, by grzesznik nie został zupełnie bezkarnie puszczony, ale jakąś przynajmniej karę odniósł. Stąd pochodzi, że człowiekowi, który czy to na spowiedzi, czy przez skruchę doskonałą dostąpił odpuszczenia samej winy grzechowej i kary wiecznej, pozostają jeszcze zwykle kary doczesne do odpokutowania na tym świecie lub w czyscu, wyjąwszy chyba wypadki skruchy jakiej nadzwyczaj wielkiej. Tych to kar doczesnych odpuszczenie nazywamy odpustem. Odpustów źródłem są zasługi Pana Jezusa i złączone z niemi zasługi Najśw. P. Maryi i Świętych. Kościół św., gdy nam odpustów udziela, ofiaruje Bogu na spłacenie długów naszych, jakie u Boga zaciągnęliśmy, zasługi Pana Jezusa i Świętych. Udziela nam Kościół św. odpustów za spełnienie pewnych dobrych uczynków, jakie Kościół w tym celu wyznacza, a którymi zwykle są: spowiedź, komunia, odwiedzenie jakiegoś kościoła, odmówienie pewnych modlitw,

uczynki miłosierdzia i t. d. Przypominam jeszcze, że odpustu dostąpić może tylko ten, kto jest w stanie łaski t. j. wolny od grzechu śmiertelnego; odpustu zupełnego dostępuje tylko ten, któremu także grzechy powszednie są odpuszczone i kto nie ma żadnego przywiązania do grzechów powszednich.

Otóż niektóre odpusty możemy ofiarować za dusze w czyscu cierpiące, — ale tylko te odpusty, które Ojciec św. za nie ofiarować pozwala. Ojciec św. bowiem jako głowa Kościoła jest szafarzem skarbu zasług Pana Jezusa i Świętych będącego własnością Kościoła; do Ojca św. więc należy postanawiać, które odpusty wierni mają sobie zachować, a które im za dusze w czyscu cierpiące ofiarować wolno.

Cóż to znaczy odpust za dusze zmarłych ofiarować? To znaczy, gdy spełniamy warunki do dostąpienia odpustu wyznaczone, Pana Boga prosić, by Pan Bóg zamiast nam, jakiej duszy w czyscu cierpiącej lub większej liczbie dusz kary odpuścić raczył. Ofiarujemy więc Panu Bogu odpusty za dusze zmarłych w sposób prośby czyli z prośbą, by Pan Bóg zamiast nam, duszom w czyscu kary doczesne odpuścił.

Czy Pan Bóg, gdy tak odpusty za zmarłych ofiarujemy, rzeczywiście odpuszcza duszom czyscowym kary doczesne i wiele ich odpuszcza, to zależy zupełnie od miłosierdzia Boskiego. Kościół św. ufa jednak, że jeżeli wierni odpusty za dusze cierpiące ofiarują, a więc tak daleko posuwają miłosierdzie swe nad tymi duszami, że sami chcą pozbawiać się odpuszczenia kar doczesnych, a proszą Boga, by je za to duszom cierpiącym odpuścił: to takiej prośby wysłucha Ten, który rzekł: *Miłosierdzie i litość czyńcie każdy nad bratem swoim* (Zach. 7, 9) i rzekł: *Umarłemu nie zabraniaj łaski* (Ekkli. 7, 37). I dlatego Kościół zachęca wiernych, żeby odpusty za dusze w czyscu cierpiące ofiarowali!

Nieraz krótką modlitwą, jeźli do niej odpust jest przywiązany, duszom czyscowym wiele pomódz możemy. I tak za tę modlitewkę za umarłych: *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci; niech odpoczywają w pokoju, Amen* nadał Ojciec św. Pius X. odpust 300 dni, którego się jednak dostępuje tylko wtedy, jeźli się go za dusze w czyscu cierpiące ofiaruje (Kongr. Odp. 13. lut. 1908).

Najznaczniejszym z odpustów, których Kościół udziela w tym celu, by za dusze zmarłych były ofiarowane, jest odpust o ł t a r z a

uprzywilejowanego. Do niektórych ołtarzy Ojciec św. przywiązuje odpust zupełny dla dusz zmarłych t. j. odpust zupełny, który ofiaruje za dusze zmarłych; taki ołtaz zowie się uprzywilejowanym. Intencyą Kościoła św. jest, za dusze, za które się na tym ołtarzu Msza św. odprawia, ofiarowaćr Panu Bogu tyle ze skarbu zasług Pana Jezusa i Świętych, by te dusze zaraz z czysca wybawione zostały; ilu kar doczesnych odpuszczenia te dusze przez to osiągną, to zależy od miłosierdzia Bożego. Odpustu tego dostępuje właściwie kapłan, który przy tym ołtarzu Mszę odprawia, ale on imieniem Kościoła ofiaruje ten odpust za dusze zmarłych.

W naszym kościele ołtarzem uprzywilejowanym jest wielki ołtarz. Może kapłan mieć osobisty przywilej ołtarza, tak że do jego Mszy, gdziebykolwiek ją odprawiał, przywiązany jest taki odpust, jak gdyby odprawioną była przy ołtarzu uprzywilejowanym. W Dniu Zadusznym wszyscy kapłani mają ten osobisty przywilej ołtarza. Do Mszy śś., które się za zmarłych członków Bractwa Wstrzemięźliwości (w dyecezyi przemyskiej) odprawiają w kościołach tego Bractwa, przywiązany jest taki odpust, jak gdyby te Msze przy ołtarzach uprzywilejowanych były odprawiane (Pius IX. 22. Apr. 1871).

Nie bądźcie, najmilsi, skąpymi w ofiarowaniu odpustów za dusze zmarłych. Nie sądźcie, że przez to siebie krzywdzicie, — bo chociaż pozbawiacie siebie odpustów, to za miłosierdzie okazane duszom w czyscu cierpiącym wielką mieć będziecie u Boga zasługę. Pamiętajcie, że Pan Jezus powiedział: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5, 7)!

Św. Franciszek Ksawery, apostoł Indyj, wypraszał dla kościołów tego kraju wiele ołtarzy uprzywilejowanych i wiele odpustów, któreby za dusze można ofiarować. Św. Benedykt Józef Labre (niedawno przez Leona XIII. kanonizowany) miał zwyczaj wszystkie, jakie mógł, odpusty ofiarować za dusze w czyscu cierpiące. Bł. Klemens Marya Hofbauer wiernych zachęcał, by odpusty za dusze wiernych ofiarowali, i sam także wszystkie swoje dobre uczynki a także i odpusty, jakie tylko mógł, za nie ofiarował; zwykł był bowiem mówić, że dusze w czyscu cierpiące są najbiedniejsze i najbardziej pomocy potrzebują, a za tę pomoc nam się bardzo wywdzięczają.

Są ludzie pobożni, którzy wszystkie odpusty, których mogą

dostępować, i wszystkie dobre uczynki swoje, także wszystkie czy to Msze śś., czy dobre uczynki, jakieby kto za nie ofiarował za ich życia lub po ich śmierci, ofiarują za dusze w czyscu cierpiące, by prędzej weszły do chwały niebieskiej. Takie oddanie wszystkiego, co kary nasze doczesne zmniejszać może, na korzyść dusz w czyscu cierpiących, zowie się bohaterskim aktem miłości. Ten, kto wszystkiego, co jego kary za grzechy zmniejszać może, zrzeka się na rzecz zmarłych, postępuje sobie zaiste po bohatersku, jak rycerz, który w świętej jakiej wojnie życie swe naraża. Zyskuje przez swe miłosierdzie dla zmarłych zasługę bardzo wielką. Kościół św. pochwala ten bohaterski akt miłości i tym którzy go złożyli, udziela wielkich odpustów, by je hojnie za dusze zmarłych ofiarować mogli. Kapłani, którzy ten akt złożyli, mają osobisty przywilej ołtarza t. j. do ich Mszy, gdziekolwiekby je odprawiali, przywiązany jest odpust taki, jak do Mszy odprawianych przy ołtarzu uprzywilejowanym. Ten bohaterski akt miłości można złożyć tylko w myśli, ale pożytecznie jest często go odnawiać. Św. Alfons Liguori poleca ku temu taką modlitwę: „Ojcze wieczny! W zjednoczeniu ze zasługami Jezusa i Maryi ofiaruję Ci na korzyść dusz w czyscu cierpiących wszystkie zadosyćuczynienia, jakie sam sprawiedliwości Twojej złożyć mogę i wszystkie te, które za mnie będą ofiarowane czy to za życia mojego, czy po śmierci mojej". Broń Boże ze złożenia tego aktu się przechwalać i chwały u ludzi szukać!

Kończąc chcę wam opowiedzieć jedno zdarzenie, które zaszło niedawno i w naszym kraju, z którego poznajemy, że dusze w czyscu cierpiące, jeżeli im pomoc niesiemy, nam się wywdzięczają...

W Niepołomicach, miasteczku pod Krakowem, w r. 1850. złodzieje ukradli w nocy z kościoła trzy kielichy srebrne i inne srebra. Gdy rano kradzież spostrzeżono, proboszcz 88-letni staruszek, tak się zmartwił, że bano się o jego życie. Lecz po chwili rzekł on do swoich księży wikarych: „Bracia, odprawmy nabożeństwo za dusze zmarłych; jeźli choć jedną z nich z czysca wybawimy, ona wyprosi u Boga, że się naczynia święte znajdą!" — Kazał tedy dzwonić na żałobne nabożeństwo i rozesłał posłańców, by ogłaszali, jakie będzie nabożeństwo. Lud się zgromadził; ks. proboszcz staruszek rzewnie przemówił do swych parafian, prosząc, by się gorąco modlili za dusze zmarłych. Kapłani odśpie-

wali wilie, potem odprawiono Mszę śpiewaną za zmarłych i kondukt. W czasie, gdy się odbywało nabożeństwo, szedł jeden człowiek blisko miasteczka przez pole ścieżką bardzo mało uczęszczaną i zobaczył w jednem miejscu, poniżej ścieżki, nad strumykiem, ziemię zewzruszoną i kawałek kija tam zatknięty. Zdjęty ciekawością, coby to znaczyło, począł tam grzebać. I wnet wyciągnął z ziemi zawinięte w albę kielichy i inne naczynia kościelne. Złodzieje, gdy się dzień zrobił, bojąc się nieść rzeczy skradzione zakopali je w ziemi, mając później przyjść po nie, i kij na znak zatknęli. Człowiek, który znalazł te święte przedmioty, był uczciwym i zaraz zaniósł je do kościoła. W południe już ks. proboszcz staruszek dowiedział się, że się kielichy znalazły, a dowiedziawszy się zmówił z księżmi wikarymi swoimi *Te Deum laudamus* i potem rzekł do nich: „Dusze w czyscu umią się nam odwdzięczać, jeźli się za nie modlimy!"*

Czyż nie widzicie w tem wyraźnego zrządzenia Bożego, z którego się okazuje, że dusze zmarłych za pomoc im niesioną nam się odpłacają?

Ofiarujmyż więc za dusze w czyscu cierpiące Msze śś., modlitwy nasze, posty, jałmużny, odpusty! Litujmy się nad temi duszami, bo one cierpią, a same sobie pomódz nie mogą i od nas pomocy wyglądają! A są w czyscu może dusze naszych najbliższych, rodziców, braci, sióstr, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów! *Umarłemu nie odmawiaj łaski!* Amen.

---

* Zdarzenie to świadek naoczny, ks. Otowski, naówczas wikary w Niepołomicach, opowiedział w „Chacie" nr. 25. z r. 1877.

KAZANIE

na uroczystość św. Stanisława Kostki.

Św. Stanisław Kostka wzorem młodzieńców.

Nie zabraniajcie dziatkom przychodzić do Mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie.

Mat. 19, 14.

Najmilsi! Jak pięknie, jak stosownie dobrany jest ustęp ewanieliczny do dzisiejszej uroczystości! W żywocie św. Stanisława Kostki bowiem każdy to widzi, że on całą duszą pragnął wypełniać nauki Pana Jezusa w tej Ewanielii zawarte. Mówi Pan Jezus w tej Ewanielii: *Nie zabraniajcie dziatkom przychodzić do Mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie.* Takowych jest królestwo niebieskie, to znaczy: tych, którzy są niewinni, jak małe dzieci, jest królestwo niebieskie. A oto św. Stanisław Kostka to dziecię niewinne! Miał wprawdzie lat ośmnaście, gdy umarł; w tym wieku młodzieniec już nieraz nie jest niewinnym, ale Stanisław Kostka był niewinnym, jak małe dziecię! — Mówi dalej Pan Jezus w tej Ewanielii do młodzieńca, który pytał, co ma czynić, aby być doskonałym: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za Mną.* A oto św. Stanisław Kost-

ka, pochodząc z rodziny możnej i znacznej, w młodym wieku swoim porzucił świat, majątek, nadzieję znaczenia w świecie i błyszczenia na świecie, i wstąpił do Zakonu, by iść za Panem Jezusem.

Znany wam jest zapewne, przynajmniej w głównych zarysach, żywot św. Stanisława Kostki. Wiecie zapewne, że urodził się na naszej polskiej ziemi, we wsi Kostkowie. Ojciec jego nazywał się Jan Kostka i był wielkim panem, kasztelanem zakroczymskim; matka jego nazywała się Małgorzata z Kryskich i pochodziła także z rodziny możnej. Nie w tem wszakże chwała jego, że z wysokiej rodziny pochodził, lecz w tem, że z niej pochodząc na wzgardę świata się zdobył. Wiecie zapewne dalej, że jako młodzieniec został św. Stanisław Kostka ówczesnym zwyczajem wysłany ze starszym bratem Pawłem na nauki za granicę, mianowicie do Wiednia i tu nauki pobierał w kolegium OO. Jezuitów,— że tu brat, życie hulaszcze wiodący, źle się z nim obchodził. — że tu Stanisław zachorzał śmiertelnie, a gdy mu nikt nie chciał kapłana przywołać, ukazała mu się św. Barbara z dwoma Aniołami, którzy mu Komunię św. przynieśli, — że wyzdrowiawszy umyślił do Towarzystwa Jezusowego wstąpić, a ponieważ we Wiedniu nie mógł być przyjęty, udał się pieszo do Rzymu i tu do tegoż Zakonu jako nowicyusz przyjęty został i w dziesiątym miesiącu swego nowicyatu, na ziemi lat 18 przeżywszy, błogowioną śmiercią umarł, w sam dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi.

Uwagi godna jest cześć, jaką św. Stanisław Kostka odbiera nietylko w Ojczyźnie swojej i na miejscach, na których żył, ale i na całym świecie. Że go Polska czci wielce, że jedno z miast naszych na jego cześć zowie się Stanisławowem, nic w tem dziwnego; wszak to dziecię polskiej ziemi, Patron Polski! Ale i we Wiedniu, gdzie dwa lata przemieszkiwał, zna imę jego każde dziecko. Dwa małe pokoiki, w których tam z bratem mieszkał, zamienione są na kaplicę, a w kaplicy tej w jego uroczystość i przez całą tej uroczystości oktawę jest ścisk wiernych nie do opisania. Kapłanów tam wtedy ze Mszą przychodzi tylu, że chociaż się Msze odprawiają od godziny 6. rano do 12. w południe, trzeba się naprzód zapisać i dobrze pilnować, by wśród tej oktawy dostać się do ołtarza, — czego sam doświadczyłem, gdy we Wiedniu przez lat kilka często przebywać musiałem. I w Rzymie imię jego zna każde dziecko; kościół św. Jędrzeja (na Kwiryna-

le), w którym spoczywają jego zwłoki na jednym z bocznych ołtarzy, i cela, w której mieszkał i umarł w przylegającym klasztorze (niegdyś OO. Jezuitów), przerobiona na kaplicę*), uczęszczane są bardzo; obrazki przedstawiające św. Stanisława Kostkę, których w zakrystyi tego kościoła dostać można, bywają przez wiernych, a osobliwie przez dzieci rzymskie, rozchwytywane. W tej to kaplicy, dawniej celi, w której mieszkał i umarł św. Stanisław Kostka, odprawiał swoje prymicye czyli pierwszą swą Mszę św. ś. p. papież Leon XIII. w dniu Nowego Roku 1838.

Ale i w całym świecie św. Stanisław Kostka jest tak bardzo czczonym, że Papieże na prośby do nich zanoszone czuli się zniewoleni nadać odpust zupełny na uroczystość św. Stanisława Kostki najprzód dla niektórych krajów, potem dla całego świata (Leon XII. 3. marca 1821) tym wszystkim, którzy w tę uroczystość kościół (albo kaplicę publiczną), w którym się ta uroczystość obchodzi, po spowiedzi i komunii odwiedzą i w nim na intencyę Ojca św. się pomodlą.

Czemże się to dzieje, że ten św. młodzieniaszek jest tak czczony? Trzy są tego przyczyny: pierwsza, że podziwiają wszyscy świętość u młodzieniaszka, bo nie częstą jest świętość u młodzieży, — druga, że nabożeństwo do św. Stanisława Kostki pobudza do nabożeństwa do N. P. Maryi, którą wielce on czcił i miłował, — trzecia, że wierni pragną, by młodzież, która zawsze na wielkie niebezpieczeństwa duszne jest narażoną, naśladowała niewinność i cnoty św. Stanisława Kostki.

I zaiste, wszystko, co się czyta o życiu św. Stanisława Kostki, jest tak miłem i pociągającem, że może młodzieńcze umysły zapalić i pobudzić do jego naśladowania.

Dlatego też i ja pragnąc, by młodzież mej parafii św. Stanisława Kostkę naśladowała, stawię go wam dziś przed oczy

---

*) Gdy chciano dla rozszerzenia ulicy zburzyć część klasztoru, o którym mowa, tę właśnie, w której znajdowała się cela św. Stanisława, panie ze Stanisławowa i inne Polki udały się do królowej Małgorzaty, żony króla Humberta, z prośbą o zachowanie tej celi-kaplicy. Za staraniem królowej przeniesiono tę celę przy sztucznem zachowaniu tych samych murów w inne miejsce, ale blisko kościoła i zachowano całe wewnętrzne urządzenie kaplicy.

jako wzór młodzieży. Okażę mianowicie, że św. Stanisław Kostka jest wam młodzieńcy

1. wzorem czystości,
2. wzorem męstwa chrześcijańskiego,
3. wzorem pobożności.

N. P. Maryo, którą św. Stanisław Kostka jako matkę miłował, któraś go tak miłowała jak syna, wyproś nam u Ducha św. pomoc w tej nauce!

Zdrowaś Maryo!

I.

Jest wam młodzieńcy św. Stanisław Kostka wzorem czystości.

Od dzieciństwa on jaśniał dziwną skromnością i czystością. Gdy był jeszcze w domu rodzicielskim, zdarzało się nieraz, że jeżeli kto przy nim jakieś mniej wstydliwe słowo powiedział, od zawstydzenia mdlał i upadał na ziemię. Dlatego musieli się wszyscy strzedz, aby przy nim nic nieczystego nie mówić. Wysłany na nauki do Wiednia, w tem wielkiem mieście wśród ogólnego zepsucia, nie zepsuł się i niewinności nie utracił. Starszy brat jego Paweł wiódł we Wiedniu życie hulaszcze i chciał nakłonić Stanisława, by brał z nim udział w hulatykach; św. Stanisław odpowiadał na to, że do wiecznych, a nie przemijających rozkoszy jest stworzony. Gdy wstąpił do Zakonu, czysta jego dusza jeszcze bardziej wypiękniała i zajaśniała. Czystość jego na zewnątrz nawet się okazywała, tak że ci, którzy nań patrzyli, czuli się zachęconymi do czystości. Ks. Piotr Skarga, pisarz Żywotów Świętych, tak o nim pisze: „Wielką miał skromność i umiarkowanie, na twarzy, na oczach, w całem ułożeniu i w tem, co jeno poczynał. Z twarzy jego jakaś jakby niebieska barwa wynikała i światłość z niej jego czystości nieskażonej świeciła i na patrzących zamiłowanie czystości zawiewała“. To też, ponieważ dochował do śmierci kwiatu czystości dziewiczej, w chwili skonania, kiedy na innych twarze występuje bladość i pot śmiertelny, na twarz jego wystąpił rumieniec panieński: „na twarz się jego“, mówi Skarga, „wesoły kwiat dziewictwa puścił“.

Naśladujcież, kochani młodzieńcy, czystość św. Stanisława. Nie pozostawiajcie kwiatu czystości do hodowania samym tylko dziewicom; nie sądźcie, że wam, mężczyznom, wolno w mowach, śpiewach i żartach być bezwstydnymi, a w uczynkach rozwiozłymi. Nietylko do niewiast, ale i do mężczyzn powiedział Pan Jezus: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* (Mat. 5, 8). Spodziewam się, że wiecie, że w Piśmie św. i u Ojców Kościoła *dziewicami* w ściślejszem i wyższem znaczeniu tego słowa nazywają sie te osoby płci obojej, które czystości niczem nienaruszonej strzegą przez całe życie. Pan Jezus pokazał, jak Mu się czystość podoba, przez to, że za Matkę obrał Sobie Najczystszą Dziewicę, za Poprzednika Swego w nauczaniu obrał Sobie Jana Chrzciciela, za Opiekuna Józefa, ze wszystkich uczniów najbardziej umiłował Jana: a ci trzej byli dziewicami t. j. czystości zupełnej strzegli przez całe życie; księga Objawienia mówi, że *dziewice* t. j. ci ludzie płci obojej, którzy dochowali czystości zupełnej dozgonnej, w niebie chodzą za Barankiem t. j. za Panem Jezusem, gdziekolwiek idzie i śpiewają Mu pieśń, której nikt inny śpiewać nie może (Obj. 14). Nie od wielu z was żąda Pan Bóg czystości bezwzględnej dozgonnej, nie wielu z was powołuje Bóg do stanu kapłańskiego lub Zakonu. Bez porównania większa część was ma pozostać w świecie. Ale od was, którzy macie pozostać w świecie i wstąpić w stan małżeński, Pan Bóg żąda tego i wymaga tego jak najsurowiej, byście czystości małżeńskiej strzegli aż do wstąpienia w stan małżeński, a wstąpiwszy weń byli uczciwymi i wiernymi mężami. Nikomu na całym świecie nie wolno oddawać się rozpuście. Nieczysty *nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem* (Ef. 5, 5), nieczystych część czyli dziedzictwo *będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką* (Obj. 21, 8). I nie dosyć to jest, uczynkiem nieczystym się nie zmazać; nie wolno także prowadzić mów, śpiewek, żartów nieczystych, bo napisano: *Wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi* (Ef. 5, 3); nie wolno dopuszczać do serca pożądań i myśli nieczystych, bo Pan Jezus powiedział: *Wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem* (Mat. 5, 28).

Umiłujcież za przykładem św. Stanisława Kostki tę cnotę czystości, cnotę prawdziwie anielską, bo ludzi czyni podobnymi

do Aniołów! Strzeż młodzieńcze, oczu twoich, bo oczy są jakby bramą, przez którą pożądliwości złe do duszy wchodzą. Powiedz sobie z Jobem: *Uczyniłem przymierze z oczyma memi, abym ani nie pomyślał o pannie* (Job. 31, 1) i wołaj z Dawidem do Pana: *Odwróć oczy moje, aby nie patrzały na próżność* (Ps. 118, 37). Strzeż twoich uszu i nie słuchaj mów brzydkich i gorszących, unikaj towarzystwa rozpustników: *Ogrodź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (Eccli 28, 28). W pokusach, które muszą przychodzić, bo jesteś człowiekiem, uciekaj się do modlitwy. Tak czynił Mędrzec Pański, który pisze: *Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go* (Mądr. 8, 21). Obierz sobie N. P. Maryę za szczególną Patronkę czystości twojej i oddaj się Jej całkowicie, by cię strzegła i broniła jako rzeczy i własności Swojej!

II.

Jest dalej św. Stanisław Kostka, chociaż młodziutki, wam młodzieńcy i wszystkim wzorem męstwa chrześcijańskiego.

Byli ludzie, którzy go chcieli odwieść od jego sposobu życia świętego, a tem bardziej od zamiaru wstąpienia do Zakonu; tymi ludźmi byli jego najbliżsi: ale Stanisław, choć prawie dziecko, z hartem duszy i męstwem dorosłego człowieka stawiał czoło wszystkim przeciwnościom i przeszkodom.

Gdy był we Wiedniu na naukach ze starszym bratem Pawłem (uczył się w kolegium Towarzystwa Jezusowego, ale tam nie mieszkał), tenże starszy brat, jak już powiedziałem, sam wiodąc życie oddane nie tyle naukom, ile raczej zabawom wesołym, a nie zawsze skromnym, chciał, by Stanisław z nim używał świata; ale Stanisław nie dał się odwieść od swojego nabożeństwa, swoich postów, od cnoty, bo się grzechu bał nadewszystko. Wtedy Paweł uczuł się urażonym, bo życie brata było dla niego jakby wyrzutem; znienawidził Stanisława, podobnie, jak bezbożny Kain znienawidził sprawiedliwego Abla. Używając prawa starszeństwa nad Stanisławem chciał go zmusić, by zmienił sposób życia, i w tym celu nietylko do słów zelżywych, ale

i do bicia się posuwał. Ale trwał w swym statku Stanisław, ani prośbą ani groźbą brata niezwyciężony. Znosił cierpliwie tę wojnę domową; było to domowe męczeństwo, którem Pan Bóg miłego sobie młodzieniaszka doświadczał, do korony go i zapłaty przysposabiając.

Na większą próbę wystawioną została moc ducha Stanisława, gdy poczuł powołanie do stanu zakonnego. Wiedział, że go ojciec miłuje i bardzo miłuje, ale bardzo ziemską miłością. Domyślał się, że ojciec nigdy mu nie pozwoli wstąpić do Zakonu, bo chce go widzieć na wysokich świeckich dostojeństwach. Wynurzył się przed jednym kapłanem, że gdyby wrócił do ojca, a powiedział mu, że chce wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, pewnieby go więzienie i łańcuch spotkały, a zamiaru swego nie mógłby dopiąć. To wszystko nie odstraszyło go jednak, by za swojem powołaniem iść nie miał, zwłaszcza, gdy się o tem powołaniu upewnił, bo w czasie onej choroby, którą we Wiedniu przeszedł, ukazała mu się N. P. Marya z Dzieciątkiem Jezus i upomniała go, by w Towarzystwie Jezusowem Panu Bogu się poświęcił. Prosił tedy z wielkim płaczem prowincyała OO. Jezuitów we Wiedniu o przyjęcie do Zakonu. Prowincyał jednak wiedeński nie mógł go przyjąć dlatego, że Stanisław pobierał nauki w kolegium OO. Jezuitów, a była ustawa zakonna, że ci, którzy w jakiem kolegium Towarzystwa Jezusowego na naukach byli, w temże kolegium do Zakonu przyjęci być nie mogli, by się nie zdawało, że ich tam gwałtem wciągnięto. Prosił Stanisław posła papieskiego we Wiedniu o przyczynę, ale i ten wobec wyraźnej ustawy Zakonu na prowincyała wpływać nie mógł.

Poznawszy Stanisław, że tylko tam do Towarzystwa Jezusowego może być przyjęty, gdzie u Ojców tego Towarzystwa na naukach nie był, a niechcąc wzgardzić łaską powołania, kupił sobie ubranie proste z płótna grubego i czarnego i w tem ubraniu, posiliwszy się na drogę spowiedzią i Komunią św., uciekł od brata z Wiednia z postanowieniem, że nie spocznie, póki do tegoż Zakonu przyjętym nie będzie. I poszedł młodzieniaszek sam jeden, najprzód do Augsburga w Niemczech, a stąd, ponieważ i tu trudności były, za radą bł. Piotra Kanizyusza T. J. do Rzymu, pieszo i o żebranym chlebie, i w Rzymie celu dopiął, bo do Zakonu został przyjętym. W tej drodze Bóg sam okazał,

jak mu się podobało to męstwo i ta wytrwałość młodzieńca: bo gdy brat św. Stanisława Paweł spostrzegł, że Stanisław zniknął, i w pogoń się za nim puścił i już go doganiał, konie służby odmówiły i mimo bicia ruszyć się z miejsca nie chciały i przez to Stanisławowi ucieczkę ułatwiły.

I do murów klasztornych dolatywały św. Stanisława głosy ze świata, chcące go z tych murów na świat napowrót wyciągnąć. Ojciec napisał mu list pełen łajania i pogróżek, w którym między innemi te słowa były: „Lekkomyślnością swoją domeś mi zelżył i wszystkiemu świetnemu rodzajowi Kostków zmazę i sromotę uczyniłeś: jako żebraczek śmiałeś się po Niemcach i włoskiej ziemi włóczyć. Będzieszli w tem głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuj: wszędzie cię znajdę; miasto złotych łańcuchów, którem ci nagotował, żelazne cię spotkają i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie ujrzysz“. Te słowa były już jak groch na ścianę rzucony; nie zmieniły serca mężnego i stałego. Stanisław odpisał ojcu z wielką miłością, ale zarazem stanowczo: „Ojcze drogi, iż mię Pan Bóg między sługi Swoje policzył, nie masz się czego frasować, ale raczej masz się z czego radować. Szczęście to i na ojca się wylewa, jeżeli na dworze Króla niebieskiego ma swego syna“. — Gdy po śmierci św. Stanisława przy jego ciele cuda dziać się poczęły, rodzina jego poznała, że niepotrzebnie i grzesznie go dręczyła, przeszkadzając mu w dobrem; brat jego Paweł wielką i surową za to czynił pokutę.

Naśladujcież, kochani młodzieńcy, męstwo i wytrwałość w dobrem św. Stanisława. Nieraz daje się u was spostrzegać wstyd fałszywy i grzeszna małoduszność i bojaźń ludzi. Niejeden z was nie zaczynałby sam mów sprośnych i nie śpiewałby piosnek plugawych, ale gdy się dostanie między takich, którzy to czynią, czyni to razem z nimi, z fałszywego wstydu, bo się boi, żeby go nie nazwali świętoszkiem. Możeś ty nieraz z fałszywego wstydu Mszę św. w niedzielę lub święto opuścił! Wybierali się inni młodzieńcy w niedzielę do Strzyżowa, niby to na nabożeństwo. Tybyś wolał był pójść na sumę do swego kościoła na wsi, ale nie śmiałeś powiedzieć przyczyny i dałeś się namówić. Po drodze myślałeś, że jednak Mszy w Strzyżowie wysłuchasz. Ale inni postali w kościele trochę, a po kazaniu wyszli nie zważając na to, że właśnie po kazaniu będą najważniejsze części Mszy: Ofiarowanie, Podniesienie, Komunia, —

i poszli na rynek, no, a po chwili do szynku. I ty bojąc się, by cię nie nazwali pobożnisiem, poszedłeś z nimi. Może nieraz w niedzielę popołudniu masz ochotę pójść na Nieszpory, na Majowe Nabożeństwo, na Gorzkie Żale, ale gdy cię inni namawiają, byś z nimi grał w karty, nie śmiesz im powiedzieć, że wolisz iść do kościoła i tracisz czas z nimi. W duszy masz chęć zapisać się do Żywego Różańca, ale boisz się pośmiewiska bezbożników i nie zapisujesz się. Może i pisma i gazety takie, które mogą wiarę podkopać, czytujesz, nie tyle z własnej chęci, ile z bojaźni przed ludźmi przewrotnymi, by nie szydzili z ciebie, że ty księży słuchasz. Nieraz w rzeczach bardzo ważnych, gdzie się rozchodzi o dobro Kościoła i kraju, n. p. przy jakich wyborach, mała garstka ludzi bez wiary albo zbałamuconych całą wieś zawiedzie na złą drogę, bo niema ludzi, którzyby mieli odwagę im się oprzeć, im się sprzeciwić, swoje przekonania jawnie wypowiedzieć. Nie jest to nierozum, wstydzić się być dobrym, a nie wstydzić się być złym? Wstydź się być złym, a nie wstydź się być dobrym. A więc młodzieńcze, słuchaj Mędrca Pańskiego, który mówi: *Synu mój, jeźliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im, — nie chodź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich* (Przyp. 1, 10, 15). Nie bój się ludzi, choćby cię wyszydzali dla twej cnoty, choćby ci od nich co wycierpieć przyszło; bądź mężnym. A mężnym po chrześcijańsku jest ten, kto woli ponieść choćby największe cierpienie i śmierć samą, aniżeli zgrzeszyć. Pamiętaj na słowa Pana Jezusa: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła* (Mat. 10, 28). Ilekroć z fałszywego wstydu lub z bojaźni ludzi czynisz co złego, tylekroć przez ten czyn zapierasz się przed ludźmi Chrystusa Pana, a pamiętaj, że Chrystus Pan rzekł: *Kto Mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech; a któryby się Mnie zaprzał przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech* (Mat. 10, 32).

III.

Jest wreszcie wam, młodzieńcy, i nam wszystkim św. Stanisław Kostka wzorem pobożności t. j. czułej ku Bogu miłości. Ta jego miłość była źródłem tych jego cnót, o których pierwej mówiłem t. j. jego czystości i męstwa, i wszelkich cnót innych; ale ponieważ przez całe jego życie coraz bardziej się w nim rozpalała, dlatego o niej mówię na ostatku.

Modlitwa była najmilszem zajęciem św. Stanisława Kostki. Nawet jeszcze zanim został zakonnikiem, we Wiedniu będąc „do kościoła“ — pisze ks. Skarga „jako mógł często ugęszczał, co dzień dwu albo trzech Mszy słuchając, a we święta Mszy wielkiej, która długa ze śpiewaniem przyprawnem na on czas w kolegium bywała, i Nieszporów nie omieszkał; na modlitwie wielkiej się słodkości niebieskiej aż do zapamiętywania napełniał“. Gdy już był w Zakonie, zauważono, ze roztargnień na modlitwie nie miewał. O czem Skarga tak pisze: „Rektor nowicyuszów to w nim upatrywał i świadczył, że roztargnienia i na stronę wyciekania na myśli nie miał. A gdzie miał ten wyciekać, który był niejako w morzu miłości Bożej utopiony“.

Przyjmowanie Komunii za największe sobie szczęście uważał, a postem się do niej gotował. — Do N. P. Maryi wielkie miał nabożeństwo. Gdy się go raz jeden kapłan T. J. pytał, czy N. P. Maryę miłuje, odrzekł: „Co mówisz, ojcze? moja to matka!“ A rzekł to tak wdzięcznie, z taką prostotą i z takiem uczuciem, że ten kapłan poszedł do jenerała Zakonu i powiedział, że głos to anielski, a nie ludzki był. Gdy mówił o N. P. Maryi, co często czynił, wymyślał dla niej nowe a prześliczne nazwiska i niejako stopnie, na które Ją wynosił, i widocznie przykro mu było, że tak jak chciał wysławić Jej nie mógł. Gdy wianek Jej t. j. różaniec i inne do Niej modlitwy odprawiał, baczono, że czynił to z taką duszy rozkoszą i słodkością, „jakoby mu ta Przeczysta, którą wychwalał, onej wdzięczności dodawała“ (Skarga). — Miał także szczególniejsze nabożeństwo do św. Barbary, którą czcił jako patronkę szczęśliwej śmierci. Żywoty Świętych często czytywał i dobrze pamiętał i w rozmowach przykłady ze życia Świętych ku zbudowaniu towarzyszy lubił przytaczać.

Tę jego pobożność Pan Bóg nagradzał. Nagradzał ją Komuniami, których mu w cudowny sposób udzielał. O jednej z tych Komunii już dziś wspomniałem. Gdy we Wiedniu chorował śmiertelnie, a brat jego wówczas lekkomyślny nie przywołał mu kapłana, od gospodarza domu też, który był luteranin, spodziewać się tego nie mógł i sądząc się bliskim śmierci bał się, by bez przyjęcia Najśw. Sakramentu nie umarł: ponieważ to było około dnia św. Barbary, o której czytał, że kto ma do niej nabożeństwo, bez przyjęcia Najśw. Sakramentu ze świata nie zejdzie, modlił się do niej: „Teraz czas, dziewico święta, bym łaski twej doznał; uproś mi u Pana Jezusa oblubieńca twego, bym bez Ciała Jego i Krwi, bez tej potrawy anielskiej i posiłku chrześcijańskiego nie umierał". I wtedy ukazała mu się św. Barbara i z nią dwaj Aniołowie, którzy mu Najśw. Sakrament przynieśli i do pożywania podali. Z tej choroby wyzdrowiał. Ale cud który tu się stał, powtórzył się jeszcze. Opowiadają bowiem, że gdy uciekłszy z Wiednia i dążąc do Rzymu Stanisław wstąpił do jakiegoś kościoła, który mu się z wierzchu zdał być katolickim, i prosił tam o Komunię św., a dowiedziawszy się, że ten kościół jest heretyckim, Komunii tam otrzymać nie mógł i nad tem płakał, znów mu Aniołowie chleb anielski podali.

Sama też śmierć jego była nie czem innem, jeno nagrodą jego pobożności. Umarł, jak wam wiadomo, w Rzymie jako nowicyusz Towarzystwa Jezusowego w sam dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi, licząc lat 18, a ze śmiercią jego było tak: W dzień św. Wawrzyńca, na pięć dni przed Wniebowzięciem Matki Boskiej, rano jeszcze zdrów rozmaite posługi w kuchni pokornie sprawował; pytany przez przełożonego, o czem w kuchni myślał, odpowiedział, że patrząc na ogień myślał, jako św. Wawrzyńca na ogniu pieczono. Po południu tegoż dnia począł się źle mieć i kazano mu iść do łóżka. Chociaż choroba zdawała się być bardzo lekką, św. Stanisław we wilię Wniebowzięcia powiedział, że przyszłej nocy umrze. Odpowiedzieli mu żartobliwie bracia, że to do prawdy nie ma podobieństwa, chyba, żeby go N. P. Marya, której dzień Wniebowzięcia nadchodził, ze Sobą do nieba wziąć chciała. Lecz widocznie Marya tak chciała i uprosiła to u Syna Swego, by Stanisław już poszedł do nieba. Trzeba tu do Stanisława zastósować słowa Mędrca Pańskiego: *Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele,* to zna-

czy: tak już za krótki czas stał się doskonałym, jak gdyby był w dobrych uczynkach przeżył czasów wiele. *Podobała się Bogu dusza jego, dlatego pokwapił się wywieść ją z pośród nieprawości* (Mądr. 4, 13. 14), pokwapił się Bóg wyrwać ją z pośród nieprawości tego świata. W tęż wilię pod wieczór przyszła na Stanisława mdłość i pot zimny, i prosił, by mu na ziemi umrzeć pozwolono. Nie chciał pozwolić rektor, ale gdy bardzo prosił, pozwolił go z węzgłówkiem na ziemi położyć. Dwakroć się jeszcze w tych ostatnich chwilach spowiadał Stanisław, — „jakoby tego potrzebował", dodaje ks. Skarga w jego Żywocie, bo wszyscy wiedzieli, jak niewinnym był i że się co kilka dni spowiadał.

O tem, jak Wijatyk t. j. Komunię św. na drogę wieczności przyjął, pisze tak ks. Skarga: „Baczyli to wszyscy przytomni, że skoro się do komory Ciało Pańskie pokazało, jakoby do swego umiłowanego (t. j. do Pana Jezusa) wyskoczyć chciał, na twarz się jego nadzwyczaj piękniejszą wesoły kwiat dziewictwa (t. j. rumieniec) puścił". To krucyfiks, to obraz Matki Boskiej w ręku trzymał i czule z Panem Jezusem i Matką Boską rozmawiał. To znów prosił, by mu odczytywano imiona Świętych, którzy mu się za Patronów miesięcznych w Zakonie dostawali, i z nimi rozmawiał. Wreszcie trzymając w jednej ręce paciorki z ziarnkami odpustów (różaniec), w drugiej świecę poświęconą (gromnicę), mówiąc i często powtarzając: *Jezus Maryą*, z ciała wyszedł i Panu Bogu żyć począł. Umarł w dniu Wniebowzięcia Maryi o godzinie trzeciej rano, o której według ogólnego mniemania N. P. Marya do nieba jest wziętą. Jest pewne świadectwo że mu się przy śmierci ukazała N. P. Marya z wieloma Świętymi. I wielu przytomnych zauważyło, że umierając wargami ruszał, jakby z kimś rozmawiał, i uśmiechał się, czegoś bardzo słodkiego na on czas innym straszliwy kosztując.

Gdy umarł, nietylko bracia jego zakonni do ciała jego bieżeli, ale kto żyw był w Rzymie do ciała jego bieżał, bo świętość jego była znaną, — i rzekł jeden bardzo poważny i czcigodny kapłan Jezuita: „Młodzieniaszek jeden Polak umarł i wszyscy do ciała jego bieżą; my starzy, gdy umrzemy, takiej czci mieć nie będziemy", — i temi słowy wielką cześć oddał św. Stanisławowi Kostce.

Powierzchowność św. Stanisława Kostki ks. Skarga opisuje tak: „Był wzrost miernego, twarzy pięknej, białej, okrągłej, jakoby anielskiej, do której się rumianość panieńska przymieszywała, włosu czarnego; oczy miał przeźroczyste, a od łez, które ze słodkości duchownej płynęły, mokre".

Naśladujcie więc, kochani młodzieńcy, pobożność św. Stanisława Kostki. Za jego przykładem miejcie wielkie zamiłowanie w modlitwie. Słuchajcie często i pobożnie Mszy św., w niedziele i święta koniecznie, bo tak nakazuje Kościół, i w powszednie dni tak często, jak będziecie mogli. Przystępujcie często do spowiedzi i Komunii św., bo częsta spowiedź i chleb anielski zachowują duszę od zgnilizny, dają siłę do zwalczania pokus, do zachowania niewinności. Kto miłuje Pana Jezusa, czy może nie przystępować często do Komunii św.? Miejcie wielkie i czułe nabożeństwo do N. P. Maryi. Noście Jej szkaplerz, odmawiajcie, jak Stanisław, często jej wianek t. j. Różaniec. Niech każdy z was należy do Żywego Różańca!

Nie sądźcie, że życie pobożne jest smutne, bo właśnie przeciwnie grzech rodzi smutek, a miłość Boga i pobożność napełnia serce największem weselem. O św. Stanisławie Kostce czytamy: „Nigdy go żaden smutnym i stroskanym nie widział, ale zawsze z wesołą i wdzięczną i przyjemną twarzą".

Nie sądźcie, że pobożność odbiera człowiekowi dzielność, czyni go niedołężnym, nieporadnym, bojaźliwym, nieużytecznym. Widzicie, że św. Stanisław był pobożnym, a przecież był dzielnym: w naukach wielkie czynił postępy, a gdy trzeba było, umiał dzielnie i mężnie pokonać trudności i przeszkody, jakie mu stawiano w jego świętych zamiarach, odważnie puścił się w podróż pieszą do Rzymu. I inni Święci byli dzielni, wielu z nich dokonało dzieł wielkich dla chwały Boga i dobra ludzkości. Mamy świętych żołnierzy, jak św. Sebastyan, św. Eustachy, św. Maurycy, czterdziestu Męczenników i wielu innych, którzy dzielnie służyli Ojczyźnie, a gdy trzeba było, z wielką dzielnością i z wielkiem męstwem ponieśli śmierć za wiarę.

Nie sądźcie też, że pobożność wytwarza dziwaków, przykrych i nieznośnych dla otoczenia. Fałszywa to pobożność, która wytwarza dziwaków, przykrych i nieznośnych; prawdziwa po-

bożność czyni ludzi miłymi dla bliźnich. O św. Stanisławie Kostce czytamy, że był „wszystkim miły, nikomu nie przykry“. Nienawidzą pobożnych tylko przewrotni ludzie, ale ci na sądzie Boga, postawieni po lewicy Sędziego, patrząc na pobożnych, postawionych po jego prawicy, rzeką: *Ci to są, któreśmy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania; my głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie: a oto jako policzeni są między syny Boże i między Świętymi dział ich jest* (Mądr. 5, 3—5).

Nie mówcie też: „Pókiśmy młodzi, trzeba używać świata; w starości pokutować będziemy“. Kto wie, czy doczekacie starości? Zwykle kto za młodu jest zły, ten i w starości jest zły: *młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* (Przyp. 22, 6). Za młodu grzeszyć, a obiecywać Bogu, że mu się służyć będzie w starości, czyż to nie podłość? Bóg od człowieka domaga się pierwiastków, a nie ostatków. Kto za młodu grzeszy, ten na starość będzie się musiał trwożyć o zbawienie swoje i wołać do Boga z płaczem i jękiem: *Piszesz przeciwko mnie gorzkości i chcesz mię zniszczyć grzechami młodości mojej* (Job. 13, 26)! Wstępujcież więc w ślady świętych młodzieniaszków, którzy za krótki czas stali się doskonałymi, bo powiedziano: *Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej* (Tr. 3, 27).

My zaś dorośli i starzy strzeżmy się, by nas świętość Stanisława Kostki nie zawstydzała. On za krótki czas stał się doskonałym; my długo żyjemy, a daleko nam do doskonałości, owszem pełno w nas niedoskonałości, a może i grzechów! Niejeden człowiek, i to katolik, który ma 80 lat, nie zebrał przez tak długie życie ani jednej setnej, albo ani jednej tysięcznej, albo ani jednej milionowej części tych zasług na żywot wieczny, jakie zebrał Stanisław Kostka za 12 lat życia. Nie mówię już o takich, którzy nie tylko zasług nie mają, ale w grzechach leżą. Poprawmy się choć teraz, a słuchajmy św.

Pawła Apostoła, który mówi: *Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując* (Efez. 5, 15. 16). Czas odkupujmy t. j. za to, żeśmy dotychczas nic albo mało dla Boga czynili, odtąd starajmy się robić jak najwięcej; spieszmy się, byśmy w czasie, jakiego nam jeszcze Bóg udziela, zebrali zasługi, któreby nam niebo otworzyły! Dopomoż nam do tego św. Stanisławie Kostko! Amen.

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

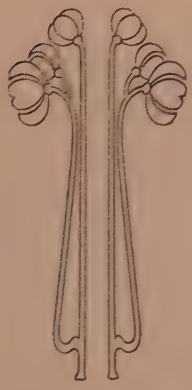

SPIS RZECZY
W TOMIE IV. ZAWARTYCH.

CZĘŚĆ I.

Kazania niedzielne.

Str.

Kazanie na Niedz. XIII. po Świątkach
O wdzięczności 3
Kazanie na Niedz. XIV. po Świątkach
Dlaczego Pan Bóg krzyże na nas zsyła 10
Kazanie na tęż Niedzielę
O łakomstwie 20
Kazanie na Niedz. XV. po Świątkach
O niektórych przywarach młodzieńców 30
Kazanie na tęż Niedzielę
Umarłego pogrzebać jest uczynkiem miłosierdzia . . . 41
Kazanie na Niedz. XVI. po Świątkach
O święceniu dni świętych 50
Kazanie na Niedz. XVII. po Świątkach
O miłości Pana Boga 61
Kazanie na Niedz. XVIII. po Świątkach
O odpuście 72
Kazanie na tęż Niedzielę
O myślach nieczystych 87
Kazanie na Niedz. XIX. po Świątkach
O przygotowaniu się do stanu małżeńskiego 94

str.
Kazanie na tęż Niedzielę
O przeszkodach małżeństwa 107
Kazanie na Niedz. XX. po Świątkach
O Sakramencie Ostatniego Pomazania 122
Kazanie na tęż Niedzielę
Skąd pochodzą choroby i jak się w nich zachować . . 133
Kazanie na Niedz. XXI. po Świątkach
O miłości nieprzyjaciół 143
Kazanie na tęż Niedzielę
O restytucyi czyli wynagrodzeniu krzywdy bliźniemu wyrządzonej 156
Kazanie na tęż Niedzielę
O sądzie szczególnym 166
Kazanie na Niedz. XXII. po Świątkach
O obłudzie 176
Kazanie na tęż Niedzielę
O czci obrazów Świętych 184
Kazanie na tęż Niedzielę
O czci relikwij Świętych 193
Kazanie na Niedz. XXIII. po Świątkach
O krzywdzeniu bliźniego na sławie 201
Kazanie na Niedz. XXIV. po Świątkach
Utrapienie i ucisk grzeszników na sądzie ostatecznym . . 214

CZĘŚĆ II.

Kazania świętalne.

Kazanie na urocz. Narodzenia N. P. Maryi
O tajemnicy dnia 229
Kazanie na tęż uroczystość
Jak Marya miłuje ludzi 239
Kazanie na urocz. Imienia Maryi
O tejże uroczystości 253
Kazanie na urocz. Podwyższenia św. Krzyża
O miłości krzyża Chrystusowego 264
Kazanie na urocz. Siedmiu Boleści N. P. Maryi, główne święto Bractwa Wstrzemięźliwości w dyec. przem.
Namowa do wstrzemięźliwości 275

str.

Kazanie na tęż uroczystość
Wstrzemięźliwość każdemu wiekowi i stanowi przystoi . . 291
Kazanie na uroczystość św. Michała Archanioła
Dwojaka walka św. Michała Arch. ze szatanem . . . 307
Kazanie na tęż uroczystość
O obowiązkach naszych względem naszych Aniołów Stróżów . 317
Kazanie na tęż uroczystość
O zgorszeniu 328
Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej
O Różańcu 340
Kazanie na urocz. św. Franciszka Serafickiego
Co św. Franciszek zdziałał dla Pana Boga i jak mu to Pan Bóg wynagrodził 360
Kazanie na tęż uroczystość
Wszyscy Wierni, a osobliwie Tercyarze, winni wykonywać cnoty odpowiadające radom ewanielicznym 378
Kazanie na urocz. Poświęcenia kościoła w III. niedz. paźdz.
Pan Bóg chce, byśmy Mu wznosili kościoły, i wielkich nam w nich łask udziela 392
Kazanie na tęż uroczystość
Kościół przynosi jednym zbawienie, drugim większe potępienie 403
Szkic kazania na tęż uroczystość
Przez co się kościół znieważa 411
Kazanie na urocz. św. Jana Kantego
Z życia tego Świętego 417
Kazanie na urocz. Wszystkich Świętych
O czci i wzywaniu Świętych 431
Szkic nauki porannej na tęż uroczystość 443
Kazanie na Dzień Zaduszny
Pobudki do niesienia pomocy duszom w czyscu cierpiącym . 446
Kazanie na tenże dzień
O sposobach niesienia pomocy duszom w czyscu cierpiącym . 457
Kazanie na urocz. św. Stanisława Kostki
Św. Stanisław Kostka wzorem młodzieńców 471

SPIS RZECZY

we wszystkich 4 tomach zawartych

według porządku katechizmu.

Ten Spis jest tymczasowy; jeźli bowiem Pan Bóg pozwoli mi wydać jeszcze, jak zamierzam, Kazania przygodne, na ich końcu ponowny Spis rzeczy z uwzględnieniem tego, co z materyału katechizmowego w nich jeszcze zostanie obrobionem, umieścić wypadnie. W Spisie niniejszym liczba rzymska oznacza tom. Stronicy nie podaję, ponieważ paginacya w późniejszych wydaniach jest inną, niż w pierwszem wydaniu, a pragnę, by zarówno pierwszego, jak dalszych wydań posiadacze z tego Spisu korzystać mogli. Natomiast podaję kazanie, w którem o danym przedmiocie jest mowa; wskazuję je krótko n. p. „niedz. 17. po Św.“ zamiast: „Kazanie na Niedz. 17. po Świątkach“.

Część I. O Wierze i Składzie Apostolskim.

Wiara jest koniecznie potrzebną. Powinna być stałą i żywą. II. niedz. 1. po Wielk.
Doskonałości Boże. IV. niedz. 17. po Św.
Miłosierdzie Boże. III. niedz. 3. po Św.
Opatrzność Boża. Dlaczego Bóg krzyże na nas zsyła. IV. niedz. 14. po Św.
Trójca św. Znak krzyża św. III. urocz. Trójcy św.
Pierwszy artykuł wiary. Stworzenie świata. Grzech Aniołów i ludzi. Obietnica Odkupiciela i przygotowania na Jego przyjście. I. cztery kazania o tym przedmiocie.

N. P. Marya wolna od grzechu pierw. I. na uroczy. Niepokal. Poczęcia.

Drugi artykuł wiary jak pierwszy artykuł. **Imię Jezus.** I. na święto tegoż Imienia.

Trzeci artykuł wiary jak pierwszy artykuł, nadto I. na ur. Boż. Narodz., II. na Zwiast. N. P. Maryi, II. na ur. św. Józefa.

Św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański. III. na jego święto.

Czwarty art. wiary. II. kaz. o Męce Pańskiej.

Piąty art. wiary. II. na ur. Zmartwychwst. P.

Szósty art. wiary. II. na ur. Wniebowstąp. P.

Siódmy art. wiary. Sąd ostateczny I. niedz. i. Adw., IV. niedz. 24. po Św.

Ósmy art. wiary. II. ur. Zesł. Ducha św.

Dziewiąty art. wiary. Piotr z następcami jest głową w Kościele. III. na śś. Piotra i Pawła. **Znamiona Kościoła.** I. niedz. 4. po Trzech Kr. **Obcowanie nasze ze Świętymi w niebie i duszami w czyscu.** IV. na ur. Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

Jedynasty art. wiary. II. na poniedz. Wielk.

Część II. O nadziei chrześcijańskiej.

O celu modlitwy. I. na zakończ. roku (drugie kazanie).

Jaką powinna być modlitwa. II. niedz. 5. po Wielk.

Różaniec IV. na święto Różańca.

Część III. O miłości i przykazaniach.

O miłości Boga. IV. niedz. 17. po Św.

O miłości nieprzyjaciół. IV. niedz. 21. po Św.

Pierwsze przykazanie Boże. O czytaniu dobrych a złych książek. II. na Poniedz. Wielk. (w drugiem i trzeciem wydaniu tego tomu). **Zabobony.** IV. niedz. 20. po Św.

Cześć Aniołów. Obowiązki względem Aniołów Stróżów. IV. na ur. św. Michała. **Cześć Świętych.** IV. na ur. Wszystk. Świętych. **Cześć obrazów i relikwij Świętych.** IV. niedz. 22. po Św. **Cześć N. P. Maryi.** II. na rozpocz. Majow. Nabożeń., III. na ur. Nawiedz. Maryi IV. na ur. Narodz. Maryi i inne święta Maryi.

Trzecie przykazanie Boże. IV. niedz. 16. po św.
Czwarte przykazanie Boże. Obowiązki rodziców względem dzieci. I. niedz. po Bożem Narodz. i po Nowym Roku. **Obowiązki dzieci względem rodziców.** I. niedz. 1. po 3. Kr. **Obowiązki wzajemne sług i służbodawców.** I. niedz. 3. po 3. Kr.
Piąte przykazanie Boże. III. niedz. 5. po Św.
Szóste przykazanie Boże. I. niedz. Zapustna, II. na Zwiast. N. P. M. **Mowy nieczyste.** III. niedz. 11. po Św. **Myśli nieczyste.** IV. niedz. 18. po Św.
Siódme przykazanie Boże. O kradzieży. III. niedz. 8. po Św. **O restytucyi.** IV. niedz. 21 po Św.
Ósme przykazanie Boże. O kłamstwie. III. niedz. 11 po Św. **O krzywdzeniu na sławie.** IV. niedz. 23. po Św, **O obłudzie.** IV. niedz. 22. po Św.
Drugie przykazanie kościelne. III. niedz. 10. po. Św.
Trzecie przykazanie kościelne. II. niedz. 1. Postu.

Część IV. O łasce i Sakramentach.

O Sakr. Chrztu. III. ur. Trójcy św.
O Sakr. Bierzmowania. II. na Poniedz. Świąt.
O Sakr. Ciała i Krwi Pańskiej w ogólności II. niedz. Postu, III. niedz. 2 po Św. **O Mszy świętej** III. tamże (drugie kazanie). **O Komunii św.** II. niedz. 4. Postu. **Pierwsza Komunia** III. niedz. 2. po Św.
O Sakr. Pokuty II. w sześciu kazaniach. **O odpuście** IV. niedz. 18. po Św.
O Sakr. Ostatniego Pomazania IV. niedz. 20. po Św.
O Sakr. małżeństwa IV. niedz. 20. po Św. (dwa kazania).
O obowiązkach małżonków I. niedz. 2. po Trzech Królach w 3. wyd.

Część V. O sprawiedliwości chrześcijańskiej i o czterech rzeczach ostatecznych.

O grzechach. Złość grzechu III. niedziela 9. po Św. **Skutki grzechu śmiertelnego** III. tamże (drugie kazanie). **Grzech**

powszedni I. niedz. 6. po 3. Kr. **Łakomstwo** IV. niedz. 14. po Św. **Obżarstwo i pijaństwo** III. niedz. 6. po Św. IV. ur. Siedmiu Boleści N. P. Maryi **Grzechy cudze i zgorszenie** ur. św. Michała Arch.

O cnotach. Pokora III. niedz. 10. po Św. **Czystość** II. urocz. Zwiast. N. P. M. **Pilność w pracy** III. niedz. 4. po Św. **Pilność w służbie Bożej** III. niedz. 8. po Św., **Uczynki miłosierdzia** III. niedz. 12. po Św., **Rady ewanieliczne** IV. ur. św. Franciszka Seraf. (drugie kazanie).

O rzeczach ostatecznych. Smierć pewna, godzina jej niepewna II. niedz. 3. po Wielk. **Śmierć grzesznika** II. niedz. 4. po Wielk.

Sąd szczegółowy IV. niedz. 21. po Sw. **Sąd ostateczny** I. nied. 1. Adw., IV. niedz. 24. po Św. **Czyściec** IV. Dzień Zaduszny (2 kazania).

Piekło. I. niedz. 5. po 3. Kr.

Niebo. II. ur. Wniebowstąp. Pańskiego.